R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red

Magenta White 3/Color Black

Inches

Centimetres

HISTORYA HANDLU

W ZARYSIE

Ms. Mus. 3712.

Bogdan Rajewski

PODRĘCZNIKI
Z DZIEDZINY NAUK HANDLOWYCH I EKONOMICZNYCH

HISTORYA HANDLU
W ZARYSIE

PRZEZ

TADEUSZA KORZONA

WYŁOŻONA

i 62 FOTOTYPIAMI ILUSTROWANA



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA
Nakładem b. Wychowańców Szkoły Handlowej im. Leopolda Kronenberga
SKŁAD GŁÓWNY
w Księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł)

1914

3386 : 38

3712

24033/2

Nr inw. 3712

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. -Wych.

Drukarnia Rubieszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie.

PRZEDMOWA.

W pierwszej, jaką Warszawa posiadała, Szkole Handlowej (wyższej), założonej przez L. Kronenberga, przyjąłem wykład Historyi i wykładałem w ciągu lat 13-tu, od roku 1875 do 1888, kiedy dyrektor Stanisław Przystański oznajmił mi dymisyę z polecenia owoczesnego kuratora Okręgu Naukowego, A. L. Apuchtina. W kilka lat potem i Szkoła istnieć przestała, utrzymał się jednak do dziś dnia stosunek serdeczny pomiędzy mną a jej wychowańcami „Kronenberczykami". Podejmując własnym nakładem wydawnictwo podręczników handlowych i ekonomicznych, zażądali, abym dał im swój kurs do ogłoszenia drukiem. Ceniąc wysoce świadczone mi przy każdej sposobności ich przywiązanie, przyrzekłem odrazu i dziś właśnie, po załatwieniu się z badaniami, dla Akademii Umiejętności zamówionemi, wywiązuję się z przyrzeczenia, składając rękopism przygotowany do druku. Przygotowany— to znaczy przerobiony, poprawiony, rozjaśniony światłem dokumentów i opracowań, jakie się ukazały po zamknięciu kursu, wykładanego w Szkole i wydrukowanego w 28-m tomie Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej pod wyrazem „Handel".

Nie znaczy to jednak, iżbym miał teraz przedstawić cały dorobek naukowy z ostatnich czasów. Uprzedzam uczonych badaczy, że nie dla nich piszę, lecz dla uczniów szkół handlowych, a więc tyle, ile potrzeba do urobienia wyobrażeń i pojęć, do zapamiętania określeń i wniosków przed egzaminem rocznym. Przypuszczam, że uczeń zna już Historyę powszechną. Jeżeli jednak nie zrozumie jakiegoś ustępu w niniej-

szej Historyi handlu, niech zajrzy do odpowiednich rozdziałów Historyi starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej lub nowoczesnej.

Dla tych wszakże, którzyby potrzebowali obfitszych wiadomości, pogłębienia, albo sprawdzenia moich opisów, daję cytacye, wskazujące drogę do źródeł historycznych dla każdego paragrafu. Nie opatruję cytacyami każdego twierdzenia, ponieważ zawsze mam przed oczyma przedewszystkiem cel pedagogiczny: jasność, zrozumiałość, prostotę wykładu. Zresztą własnych, samodzielnych twierdzeń zdarzyło mi się wystawić kilka zaledwo — niezgodnych z wywodami specyalistów; wogóle zaś jestem sprawozdawcą odkryć i poglądów cudzych. Zasłużyć się mogłem tylko doborem, uporządkowaniem zjawisk handlowych wedle wskazówek Historyi powszechnej i zredagowaniem informacyj, dostarczonych przez dzieła wymienione w odsyłaczach.

Autor.

8/XII 1913, Warszawa.

SPIS RZECZY.

§§ Str.

1. Wstęp. Określenie i podział Historyi Handlu. Pogląd na czasy przedhistoryczne 1

OKRES I. STAROŻYTNY.

Rozdział I. Wschód.

2. Egipt 4
3. Mezopotamia. Babilon. System miar, wag i rachuby 6
4. Fenicyanie i Kartagina 8

Rozdział II. Grecy.

5. Przemysł i handel w najdawniejszych czasach; kolonizacya grecka na wyspach i wybrzeżach morza Śródziemnego 15
6. Pieniądze w Azyi Mniejszej i w Grecyi 18
7. Gospodarstwo pieniężne Greków; handel literacki; potęga Aten ekonomiczna; bankierstwo; kredyt okrętowy 23
8. Obszar stosunków handlowych plemienia greckiego po Aleksandrze Macedońskim. Zasługi 26

Rozdział III. Rzym.

9. Przegląd dziejów politycznych Italii i Rzymu 28
10. Monety rzymskie, bankierzy, poborcy podatków i stowarzyszenia przedsiębiorców 30
11. Największy rozwój handlu w Cesarstwie rzymskiem do czasu podziałów i upadku połowy Zachodniej 35

OKRES II. ŚREDNIOWIECZNY.

12. Rzut oka na widownię handlu w ciągu Wieków Średnich 39

Rozdział IV. Chrześcijanie i Mahometanie przed krucyatami.

13. Gospodarstwo naturalne w królestwach barbarzyńskich Europy chrześcijańskiej. Rola Żydów. Handel i przemysł mahometan 40
14. Handel ludów chrześcijańskich od czasów Karola W-go 43

§§ Str.
15. Handel Słowiańszczyzny pogańskiej i chrzczonej dwojako 48
16. Gatunki i wartości pieniędzy w owych czasach 51

Rozdział V. Wpływy wojen krzyżowych na handel.

17. Stosunki pomiędzy Genuą, Pizą, Wenecyą a muzułmanami 55
18. Osady włoskie w cesarstwie Byzantyjskiem, nad morzami Czarnem i Azowskiem 58
19. Francya, Anglia, Flandrya, Niemcy 66

Rozdział VI. Baltyk i Ocean po krucyatach.

20. Miasta Flandryi, a szczególnie Brugia 67
21. Hanza Niemiecka, jej wytwarzanie się przy współdziałaniu Zakonu Krzyżackiego 69
22. Potęga morska i handlowa Hanzy. Upadek w XVI wieku 78
23. Rola Słowiańszczyzny w stosunkach handlowych tego okresu 83
a) Nowgorod Wielki i Psków 83
b) Czechy 84
c) Polska z osadnictwem niemieckiem i wojnami krzyżackiemi; rozwój stosunków jej handlowych we wszystkich kierunkach. Kraków, Lwów, Toruń, Gdańsk, Warszawa 85
d) Wielkie Księstwo Litewskie 102
24. Rozwój *gospodarstwa* pieniężnego. Wyszczególnienie monet. Ceny . . . 103
25 Wekslarze, bankierzy i banki 110

OKRES III. NOWOŻYTNY.

26. Cechy ogólne tego okresu 114
1) Nowe komunikacye i ziemie 114
2) Nowe lub rozmnożone towary i płody natury 116
3) Przeobrażenia w organizacyi i zasadach handlu 117

Rozdział VII. Doba Portugalsko-Hiszpańska.

27. Wielkie czyny Portugalczyków, osady ich w Indyach Wschodnich i znaczenie Lizbony w wieku XVI 121
28. Upadek państwa kolonialnego Portugalczyków w Azyi. Brazylia 125
29. Odkrycia, podboje i floty srebrne Hiszpanów. Potęga ich w XVI w. . . 127
30. Upadek i nędza XVII wieku. Usiłowania poprawy w XVIII w. 130

Rozdział VIII. Doba Holenderska.

31. Niepodległość i rozrost handlu Rzeczypospolitej Stanów Generalnych . . 134
32. Mniej pomyślny udział w wielkich wojnach XVII i XVIII w. 140

Rozdział IX. Anglia i Francya.

33. Początki floty królewskiej i żeglarstwo ochotnicze prywatne za Tudorów. Wzrost handlu pod berłem Elżbiety. Kompania Wschodnio-Indyjska za dwu pierwszych Stuartów 144

§§ Str.

34. We Francyi handel lądowy w miastach. Wyprawy żeglarskie z miast nadbrzeżnych Normandyi. Traktat Franciszka I z sułtanem tureckim, odnowiony za Henryka IV. Zarządzenia Richelieu'go 148

35. Anglia zwycięża Holendrów i rozszerza swój handel przez kompanie udziałowe i kolonizacyę Ameryki 154

36. Panowanie we Francyi Ludwika XIV. Colbert i kolbertyzm 159

37. Anglia za Wilhelma III, dzięki ministrowi Montague, potęguje swoją siłę finansową przez utworzenie długu państwowego, Banku Angielskiego, imigracyę Żydów, portugezów i hugonotów francuskich, przez rozwój Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Pod berłem Anny zwycięstwa lorda Marlborough przyczyniają się do obalenia potęgi Ludwika XIV. Traktat Utrechcki 163

38. Law, wynalazca nowych form kredytu we Francyi. Poprawa stanu ekonomicznego za ministra kard. Fleury. Anglia pod rządem Walpole'a. Wojna kolonialna; dzieło Pitta. Szkoła fizyokratów. Anglia rozdrażnia kolonie polityką merkantylną i sporem o podatki wywołuje wojnę o niepodległość 172

Rozdział X. Niemcy i Skandynawia.

39. Wpływ odkryć morskich na handel niemiecki. Upadek Hanzy przez utratę osad albo przywilejów w Danii, Norwegii, Szwecyi, Anglii. Tylko Hamburg unika ruiny przez lepsze traktowanie cudzoziemców 179

40. Po wojnach XVII w. ożywienie przemysłu i handlu w Saksonii, w Austryi za Maryi Teresy i Józefa II, w Prusiech za Fryderyka II 181

Rozdział XI. Przesilenia pieniężne tego okresu.

41. W wieku XVII-m: I) w Lubece 1619—1622; II) Mania tulipanowa w Holandyi; III) Przesilenie monetarne w Anglii 1691 r. 185

42. W wieku XVIII-m: IV) Kompania Zachodnia francuska Johna Law. V) Banki mydlane w Anglii 1720. VI) Przesilenie w Hamburgu 1763 188

Rozdział XII. Słowiańszczyzna.

43. Polska. Niepomyślne dla handlu okoliczności i ustawy prawne 195

44. Czasy szczęśliwe dla szlachty i znośne dla miast: Lwowa, Krakowa, Lublina, Warszawy, Wilna, Poznania 198

45. Gdańsk głównym eksporterem Polski w XVI—XVIII wiekach . . . 208

46. Flotyle królewskie Zygmunta Augusta, Zygmunta III, Władysława IV . . 214

47. Czasy nieszczęsne aż do pierwszego rozbiorn Rzeczypospolitej 220

48. Państwo Moskiewskie 223

49. Cesarstwo Wszechrosyjskie od Piotra do Katarzyny Wielkiej 229

50. Dodatkowe wiadomości o monetach i kredycie w Polsce 232

51. Dodatkowe wiadomości o monetach i kredycie w Carstwie Moskiewskiem i Cesarstwie Rosyjskiem 240

OKRES IV. NOWOCZESNY.

52. Pogląd na główne momenty okresu 246

* *

§§ Str.

Rozdział XIII. Rewolucye XVIII wieku do 1815.

53. Rewolucya Anglo-amerykańska 1776—1783 247
54. Rewolucya francuska w sferze ekonomicznej i monetarnej 249
55. Spojenie trzech mocarstw przez podział Polski 253
56. Walka Napoleona Bonapartego z Anglią. Blokada kontynentalna 256
57. Rewolucya mechaniczno-przemysłowa w Anglii i kongres wiedeński . . . 259

Rozdział XIV. Zastosowanie pary do komunikacyi.

58. Walka o prawa zbożowe rolników z przemysłowcami w Anglii. Swobody amerykańskie. Żegluga parowa i drogi żelazne 265
59. Mocarstwa Świętego Przymierza. Austrya, Prusy, Rosya aż do r. 1848 . 269
60. Królestwo Polskie Kongresowe 276
61. a) Francya, rewolucye ekonomiczne 1815—1847 . . . . . 28?
b) w Stanach Zjednoczonych A. P. . . . . 2?
c) w Anglii . . . . . 2?

Rozdział XV. Tryumfy cywilizacyi zachodniej XIX wieku.

62. Znaczenie roku 1848. Starcie Zachodniej Europy z Rosyą i z Chinami. Wojna secesyjna w Ameryce Północnej. Kanał Suezki 291
63. Wojna francusko-pruska. Bismark 295
64. Zastosowanie elektryczności. Skala finansów i handlu dzisiaj 298
Odsyłacze 304
Skorowidz 314
Spis rzeczy v

DOSTRZEŻONE OMYŁKI.

Str.	127	wiersz 16 od dołu	milona	miliona
„	205	„ 12 „ góry	po dehecie	po dekrecie
„	299	z boku	Fig. 32	Fig. 62.

WSTĘP.

§ 1. Handel jest zawodowo uprawianem pośrednictwem w wymianie dóbr pomiędzy wytwórcami a spożywcami tychże, jest zatem jedną z czynności życia społecznego, jedną z części składowych cywilizacyi. Rodzi się, wzrasta i upada razem z cywilizacyą ludów, zależnym jest od ich wykształcenia, od ich widnokręgu umysłowego i od stanu politycznego. Lubo staje się czasem potęgą wpływową i kierowniczą, jednakże Historya Handlu nie stanowi nauki samoistnej, lecz jest poddziałem specyalnym, urywkiem niby Historyi Powszechnej, a wykład jej reguluje się podług jednakowych okresów, jako to: Okres I obejmuje czasy starożytne, II wieki Średnie do r. 1492, daty odkrycia Ameryki, III historyę Nowożytną, IV Nowoczesną czyli najnowszą z małą różnicą w rozgraniczeniu dwu ostatnich okresów, mianowicie: zamiast 1789 roku, zwiastującego Wielką Rewolucyę francuską, bierze się rok 1783, ważniejszy dla stosunków handlowych, jako data wyzwolenia się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej *).

*) Amerykanin W. C. Webster, profesor uniwersytetu w Nowym Jorku, nazywa okres IV okresem Pary i naznacza mu początek na 1769 r., dacie wynalezienia machiny parowej przez Watta; dodaje nadto okres V Elektryczności, rachowany od 1866 r., kiedy założony został przewodnik elektryczny przez ocean pomiędzy Europą i Ameryką. Ale nazwy te i daty lepiej przypadają do historyi przemysłu lub techniki, niż handlu. Nie odpowiada też grupowaniu materyału naszego podział, przeprowadzony w „Historyi Handlu D-ra Ryszarda Mayra“, przetłómaczonej na język polski przez D-ra H. Weigta (1910) najprzód na dwa wielkie okresy: Śródziemnomorski do r. 1492 po Chr. i Oceaniczny do dnia dzisiejszego, potem na cztery odpowiednie zwykłym działom Historyi powszechnej, z przesunięciem wszakże granicy pomiędzy Nowożytną i Najnowszą do roku 1815, nareszcie na 8 specyalnie handlowych podokresów.

W tych ramach zmieści się handel wielki międzynarodowy, który mógł się rozpocząć wtedy dopiero, kiedy się wytworzyły zjednoczone w państwach narody; poprzednio wszakże odbywała się wymiana przedmiotów pożądanych pomiędzy ludźmi pojedyńczymi, albo pomiędzy plemionami. Rzeczywiście zaczątki stosunków handlowych dają się dostrzedz w czasach przedhistorycznych, jak tylko ukazał się człowiek na lądach jeszcze niedokształconych do dzisiejszej postaci.

W okresie mianowicie pleistocenu czyli diluvium, kiedy Afryka łączyła się jeszcze z Sycylią i z półwyspem Bałkańskim, a morze Czarne zlewało się nie do Śródziemnego, lecz Kaspijskiego, przyrodnicy i archeologowie znajdują dowody, że mieszkańcy jaskiń otrzymywali z odległych stron materyały i narzędzia wyrabiane ręką ludzką. Tak np. we Włoszech odkryto wiele siedlisk z okresu mamuta, zaopatrzonych obficie w kamienne topory, strzałki i nożyki z obsydyanu, którego dostać można było w kilku zaledwo miejscowościach, jak pod Neapolem na polach Flegrejskich i w Procida, oraz na wyspach Ischia, Liparyjskich, Pantelleria, w Sardynii, na archipelagu Toskańskim, w Sycylii około Etny. Podobnie we Francyi w okolicy Périgord w jaskiniach wygrzebano nie tylko muszle z oceanu Atlantyckiego, ale nawet rogi polskiej antylopy czyli suhaka (saiga polonica). W Kijowie na Padole odkopano dużo narzędzi krzemiennych i kości mamutów wielkich i małych, świadczących o gromadnym pobycie tutaj najdawniejszych ludzi i zwycięzkiej walce ich z zaginionemi później zwierzętami. W późniejszym zapewne czasie zaludniły się jaskinie i pieczary, naturalne lub sztuczne, na wyniosłych brzegach Dniepru, wabiące archeologów dzisiejszych zabytkami osiadłego życia: zbóż, ognisk z piecami i garnkami, udoskonalonych narzędzi z kamienia szlifowanego, a nareszcie i z bronzu czyli spiżu, który musiał być przynoszony przez handlarzy z południa, kiedy się utworzyło morze Śródziemne, pochłonąwszy część lądu dawnego. Na ziemiach polskich pierwsze po ustąpieniu lodowców osadnictwo zaczęło się w pasie wapienia jurajskiego między Krakowem a Częstochową i rozwinęła się najstarsza kultura w grocie Mamuciej pod Ojcowem ze szczątkami człowieka, w Okienku pod Zawierciem, słynnem z mnóstwa prześlicznych narzędzi krzemiennych, w jamach mieszkalnych przy kopcu Wandy pod Krakowem, obfitujących w naczynia ornamentowane, którym się naznacza wiek przynajmniej 6-u tysięcy lat, i w ułamki bronzu młodszego zapewne pochodzenia. Wyroby ze spiżu nie mogły być wykonane bez topienia metalu na ogniu; więc umiejętność wydobycia iskry z drzewa suchego musiała być wynalazkiem człowieka przedhistorycznego [1]).

Jak długo trwały pierwotne wysiłki do zwalczenia zwierząt, głodu i zimna? Nie możemy określić liczbą lat. Nie znamy też daty utworzenia się morza Śródziemnego. Oceniamy tylko ten ostatni wielki przewrót na kuli ziemskiej jako wypadek niezmiernej doniosłości dla rozwoju cywilizacyi, odtąd bowiem na wybrzeżach powstają mnogie państwa drogą podboju i wykluwają się stosunki międzynarodowe, bo w ślad za mocarzami zdobywcami podążają usłużni kupcy. Odtąd cywilizacyjna praca rozwija się już w świetle Historyi.

Spółcześnie prawie, bo podczas pleistocenu, rozwarł się ocean Atlantycki i przerwaną została łączność Ameryki północnej z Eurazyą. Ukształtowały się tedy wszystkie dziś istniejące części świata, a na nich rodziły się i rozmnażały się rasy ludzkie wszelkich barw. Najmniej uzdolnienia umysłowego okazały plemiona ubarwione czarno, najwięcej zaś rasa Biała, rozgościwszy się dokoła morza Śródziemnego. Oddzielona od niej niebotycznemi górami i szerokiemi pustynami rasa Żółta wytworzyła w Azyi Wschodniej, czyli na tak zwanym dziś „dalekim Wschodzie“, olbrzymie państwo Chińskie i mniejsze, ale nie mniej oświecone Japońskie. O tych obudwu wszakże wypadnie nam wspominać rzadko przed połową zeszłego XIX wieku, ponieważ stroniły od wszelkich z nami stosunków, dopóki nie ujrzały i nie doświadczyły na sobie wyższości cywilizacyi śródziemnomorskiej. Pominiemy milczeniem zupełnem ludy amerykańskie, które nie potrafiły obronić państw swoich od zdobywców białych. Więc nasza Historya Handlu zajmować się będzie przeważnie działalnością rasy Białej.

OKRES I.

STAROŻYTNY.

ROZDZIAŁ I.

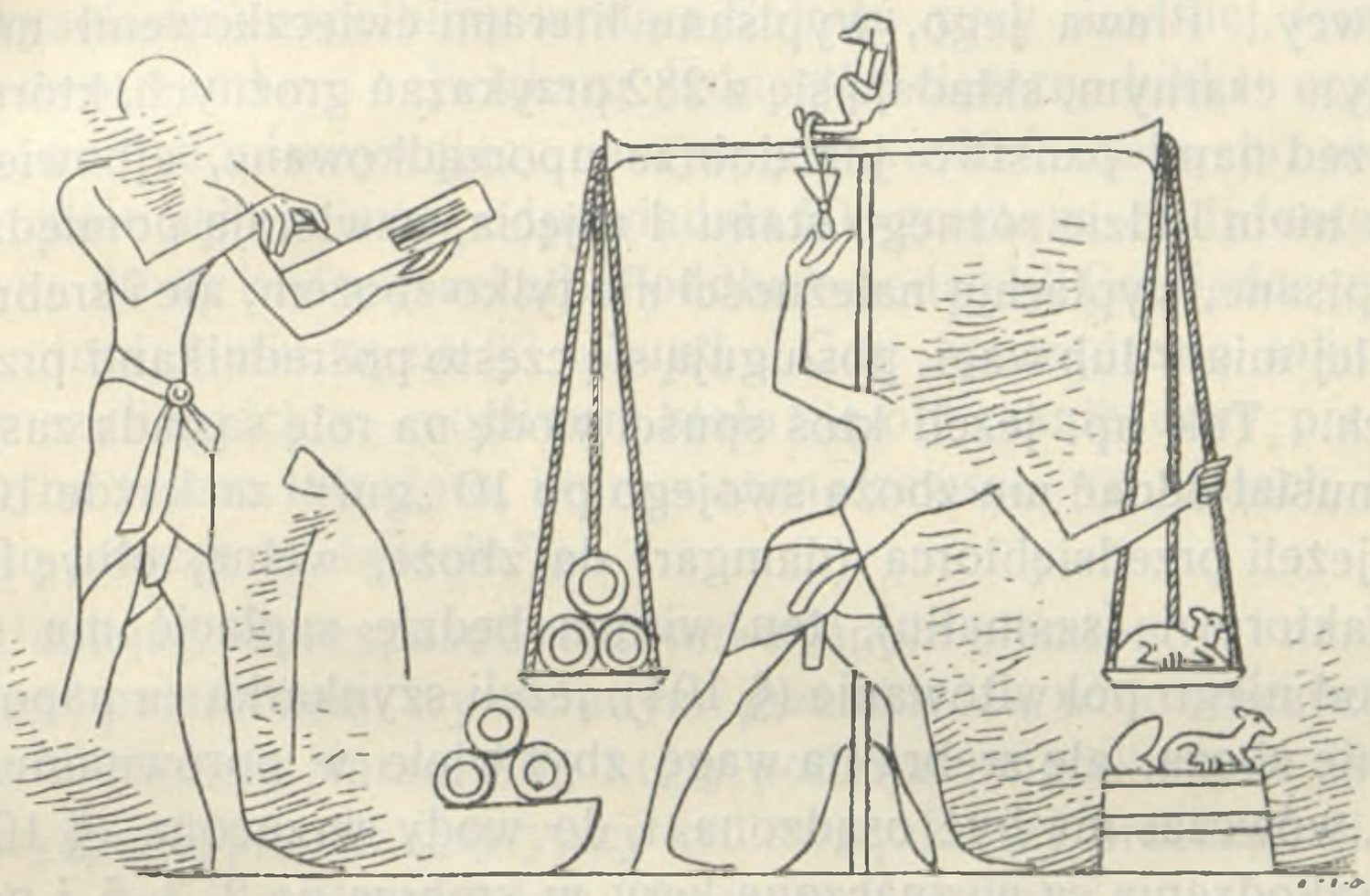
Wschód.

§ 2. Najdawniejsze państwa pojawiły się na żyznych alluwialnych osadach afrykańskiego Nilu i azyatyckiego Międzyrzecza od Eufratu do Tygrysu czyli Mezopotamii. I tu i tam znalazły się pomniki potęgi panów, sięgające do 4-ch tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, czyli 6-ciu tysięcy przed naszym dzisiejszym czasem; zachowały się tedy ich imiona, mianowicie: Mena, imię pierwszego faraona, założyciela miasta Memfis, i Gudea, imię mocarza, który panował nad krajem Sirpurli (dzisiejszem Tello) a czczony był tytułem „patesi".

Egipcyanom rodził szlam nilowy zbóż obficie aż do zbytku; ich spichrze mogły dostarczać żywności nawet obcym przybyszom, nomadom z pustyni. Brakowało tylko kruszców: więc faraonowie ich przemocą opanowują kopalnie Synaju, chodzą na podboje do Etyopii, wreszcie po długiej walce z królami-pasterzami przedsiębiorą coraz dalsze wyprawy: do Syryi, Mezopotamii, Armenii w Azyi lub do Algieryi w Afryce, a morzem do wysp Cypru i Krety, jak np. Tutmes III około 1600 r. przed Chr. W ciągu trzech następnych stuleci (1600—1300) faraonowie są potężnymi mocarzami i wspaniale urządzają nową stolicę swoją „stubramne" Teby, gromadząc przynoszone z obcych krajów bogactwa w zdobyczy lub daninach, niewoląc przypędzanych jeńców do pracy przy budowie świątyń i pałaców. Handel wówczas zasadzał się na zamianie przedmiotów pożądanych na zbyteczne pomiędzy posiadaczami takowych: np. cebuli na gliniane naczynie, lub wołu na 5 miar miodu, 11 miar oliwy i 7 przedmiotów innych na wybór. Był to handel krajowy, wewnętrzny, załatwiany przez mieszkańców jednego miasta, lub kilku wiosek poblizkich; nabywanie zaś od cudzoziemców przez dobrowolną

umowę zaczęło się dopiero z upadkiem panowania wojennego. Gdy Ramzes II nie zdołał pokonać Hetasira, króla Hetejczyków, w ciągu lat 14-tu, nastąpiła ugoda, wyryta hieroglifami na srebrnej tablicy, że kupcy będą mogli wchodzić swobodnie i handlować w obudwu państwach bezpiecznie (około 1300 r. przed Chr.). Z czasem cudzoziemcy zaczęli się osiedlać w Egipcie na stałe zamieszkanie: Fenicyanie zaludnili w Memfisie całą dzielnicę (ank-ta). Grecy zbudowali sobie na Delcie własne miasto Naukratis. Oni to zapewne chodzili gromadnie pod osłoną potęgi faraonów do krainy Punt (dzisiejszej Somali) po złoto przynoszone przez murzynów, po wonności arabskie, po perły z odnogi

Fig. 1.



Ważenie złota na szalach. Gwichty mają kształt zwierząt (Perrot et Chipiez, t. V, fig. 156).

Perskiej, po dyamenty z Indyj Wschodnich, przywożone co pół-roku przez żeglarzy z powiewem wschodniego monsunu.

Oswoili się z handlem nareszcie i rodowici Egipcyanie, jak wnosić należy stąd, że w ich mowie pojawił się wyraz „suen“, oznaczający wszelkie czynności handlowe, i upowszechniły się wagi, które widzimy na obrazach sądu pośmiertnego przy rozważaniu dobrych i złych uczynków nieboszczyka oraz na rysunku szali z towarem i gwichtami. Pisarz prowadzi obrachunek. Jednostką wagi był „uten“, odpowiadający 91 — 92 gramom. Płacono za produkty lub wyroby miedzią i złotem. Kasty jednakże, ani klasy kupieckiej nie wytworzyli Egipcyanie i nie mieli dla niej nazwy w języku swoim[2]).

§ **3.** Mezopotamia posiadała w południowej części bardzo płodną ziemię, użyźnianą przez wylewy Eufratu, a dogodniejszą od Egiptu pod tym względem, że zajmowała miejsce środkowe pomiędzy okolicznymi krajami Azyi zachodniej: więc przyciągała zewsząd ludzi do osiedlania się na roli albo do handlów z rolnikami. Jakoż z biegiem czasu powstają tu liczne miasta murowane z cegły, wysuszonej na słońcu, i rządzone przez królów; największem i najludniejszem staje się Babilon jako punkt, w którym spotykały się drogi karawanowe z Afryki, Syryi, Iranu i Elamu czyli Suzyany. Tu osiadł około 2050 r. przed Chr. Hammurabi, w Biblii zwany Amraphelem, Suzyańczyk rodem, zdobywca 6-ciu wielkich miast, tytułujący się panem czterech stron świata, w Historyi zaś zaszczycony prawdziwszym tytułem pierwszego prawodawcy. Prawa jego, wypisane literami ćwieczkowemi na słupie kamiennym czarnym, składają się z 282 przykazań groźnych, które odsłaniają przed nami państwo już dobrze uporządkowane, albowiem mieszkają w niem ludzie różnego stanu i zajęcia, zawierają pomiędzy sobą umowy pisane, wypłacają należności nie tylko zbożem, ale i srebrem według stałej miary lub wagi, posługują się często pośrednikami przy obrachunkach. Tak np. jeżeli ktoś spuści wodę na rolę sąsiada zasianą, to będzie musiał oddać mu zboża swojego po 10 „gur“ za każde 10 „gan“ (§ 56); jeżeli przedsiębiorca (damgar) da zboże, wełnę, oliwę lub inne dobro faktorowi (szamallu), ten winien będzie zapłacić mu srebrem i wziąć od niego pokwitowanie (§ 104); jeżeli szynkarka za napoje żądać będzie nie zboża, ale srebra na wagę zbyt wiele w porównaniu z ceną słuszną, wówczas ma być osądzona i do wody wrzucona (§ 108). Za różne uszkodzenia są wyznaczone kary w srebrze po 2, 3, 5 i po 10 syklów (szekel) po $\frac{1}{3}$, po $\frac{1}{2}$ miny, a nawet po 1 całej minie (§§ 260, 234, 221, 207, 208, 214, 217, 198); lekarzowi za wycięcie wrzodu nożem „bronzowym“, a także za wyleczenie oka, trzeba zapłacić 10 syklów srebra (§ 215).

Jeśli się znajdowali już przedsiębiorcy i faktorzy, jeśli oba rachunki były załatwiane nie tylko zbożem, ale i srebrem ważonem: to znaczy, że się wytwarzały sprawy i zwyczaje handlowe. W ciągu następnych stuleci ludzie rozmnażali się, karawany przychodziły coraz liczniejsze i częstsze: więc Babilon rozrastał się na miasto wielkie, zamożne i przed innemi okolicznemi oświeceńsze. Zasłynęła siedmiopiętrowa świątynia Bela, w której posąg boga, tron jego i stół były odlane ze złota wagi 800 talentów, jak zapewnia Herodot. Mędrcy kapłani, tworząc religię gwiazdową, wyćwiczyli się w astronomii, uporządkowali działania arytmetyczne wedle systematów dziesiętnego i sześćdziesiętnego, osnuli ra-

chubę ziemską na obserwacyi ciał niebieskich: księżyca, słońca i pięciu bliższych, widzialnych gołem okiem planet. Zauważyli mianowicie, że obrót roczny słońca trwa dni 360 i kilka: więc większą z tych dwuch liczb podzielili przez 12 i otrzymali po 30 dni na każdy miesiąc, każdy dzień, czyli raczej dobę podzielili znów przez 12 i otrzymali długość podwójnej godziny, która była miarą czasu potrzebnego na przejście jednej mili piechotą. Błąd, popełniany w oznaczaniu roku naprawiali przez doliczanie 5 — 6 dni dodatkowych. Mila była największą miarą długości; gdy zaszła potrzeba miar mniejszych, używali albo łokcia czyli połowy ręki, albo stopy czyli części nogi, a ta stopa mężczyzny, tamecznego mieszkańca, przeciętnie zajmuje 315 milimetrów. Jeżeli skrzynię takiego wymiaru w sześcianie (t. j. w długości, szerokości i wysokości) napełnimy wodą z Eufratu przy średniej temperaturze kraju, to otrzymamy największą jednostkę ciężaru: kikkar czyli (z grecka) talent, dorównywający naszym prawie 60 funtom, bo równoważył tyle właśnie min, a mina odpowiadała 505 gramom, czyli funtowi, i dzieliła się na 60 syklów (szekel). Podobnie podzielili Babilończycy godzinę na 60 minut i minutę na 60 sekund. Gdy sporządzono tak obliczone ciężary czyli gwichty, możliwem stało się obliczanie ceny przedmiotów i usług na srebro lub złoto, które ważono zawsze na szalach, bo monet nie było jeszcze na świecie[3]).

Udzielały się te sposoby rachunku innym plemionom i narodom, nasamprzód postrachem, wywieranym przez królów wojowniczych — takich np. jak babiloński Naram-Sin, który podbijał mieszkańców Syryi, a nawet i wyspę Cypr, jak assyryjscy królowie, którzy przedzierali się przez wysokie góry i bezdrożne lasy do mórz Kaspijskiego i Czarnego, albo przez pustynie skwarne do Arabii i, nie poprzestając na zabranych jednorazowo łupach, żądali corocznych danin z miedzi, żelaza, srebra — na wagę. Po zburzeniu Niniwy państwo assyryjskie podzielone zostało na Nowo-Babilońskie i Medyjskie, a w VI wieku przed Chr. z obu tych państw złożyła się największa monarchia — perska, która ogarnęła nie tylko Azyę zachodnią i Egipt, ale i cząstkę Europy. „Wielcy królowie“, panując nad 50 milionami ludzi różnej mowy, wiary, kultury, kazali utrzymywać wygodne drogi z mostami i stacye pocztowe dla posłańców ze stolicy swojej Suzy do satrapij w różne strony np. do Sardesu w Azyi Mniejszej, odległego na 450 parasangów czyli 2419 kilometrów, do Sogdyany w stepach turańskich i do kraju Darada w Himalaju. Gońcy biegli dniem i nocą, w upały letnie czy w mroźną zimę „szybciej od żórawi“, bo znajdowali gotowe konie lub wielbłądy oraz żywność dla siebie w gospodach. Przewozili oni wprawdzie tylko rozkazy lub doniesienia

rządowe, ale z dróg, mostów i gospód korzystali przecież i kupcy i osoby prywatne.

§ 4. Do przewożenia, kupowania i sprzedaży towarów, do rozpowszechnienia miar i wag babilońskich najwięcej przyczynili się nie postrachem, lecz przynętą i namową Fenicyanie.

Małyto był lud i w małej krainie u podnóża Libanu na wązkiem wybrzeżu morskiem osiedlony, ale do handlu i przemysłu dziwnie uzdolniony. Od oręża królów-zdobywców ubezpieczali miasta swoje albo potężnymi murami z ciosanego kamienia, jakich szczątki dziś jeszcze oglądać możemy w Saidzie, dawniejszym Sydonie, albo wodą, budując swe domy na wyspach, jak Arad (Aruada) w odległości 3-ch kilometrów i Tyr w odległości 740 metrów od brzegu. Długiego jednak obozowania wojsk nieprzyjacielskich w okolicy wytrzymywać nie mogli: więc daninami zjednywali sobie łaskę faraonów egipskich, patesi babilońskich, królów hetejskich, assyryjskich, perskich i zyskiwali pozwolenie dla kupców wędrowania przez całe ich państwa, lub osiedlania się w ich miastach: Memfisie, Babilonie, Tapsaku, Niniwie. Mieli oni zwykle towary osobliwe, bo z różnych krajów sprowadzane, a stosunki swoje handlowe rozciągnęli dalej, niż sięgały granice państw największych.

Lądem chodzili oni:

1) w kierunku południowym do Palestyny i Egiptu po pszenicę i oliwę na żywność dla siebie samych, a dalej po kosztowniejsze towary do Petry, grodu kamiennego, w skale wykutego, gdzie droga karawanowa rozdziela się na dwie gałęzie: a) równoległą do morza Czerwonego przez Marokabę czyli Mekkę i przez Adanę t. j. Aden do Saby w Arabii Szczęśliwej. Tu nabywali nie tylko towary arabskie: kadzidło, myrrę, balsamy, gumę, kassyę, ale i afrykańskie: złoto, kość słoniową, heban, niewolników czarnych, oraz przysmaki i klejnoty indyjskie: cukier, korzenie, perły, brylanty, bawełnę, a nawet jedwab' chiński, ponieważ statki Hindów przywoziły to wszystko na wyspę Sokotorę, korzystając z mussonu pół-rocznego; b) druga droga z Petry prowadziła do Gerry, miasta niemniej bogatego, jak Saba, gdyż domy tu były ozdabiane wewnątrz kością słoniową i kamieniami drogimi, a pełno w nich było puharów, trójnogów, nawet łóż srebrnych lub złotych. Najkosztowniejsze towary indyjskie stąd właśnie wożone były do Babilonu.

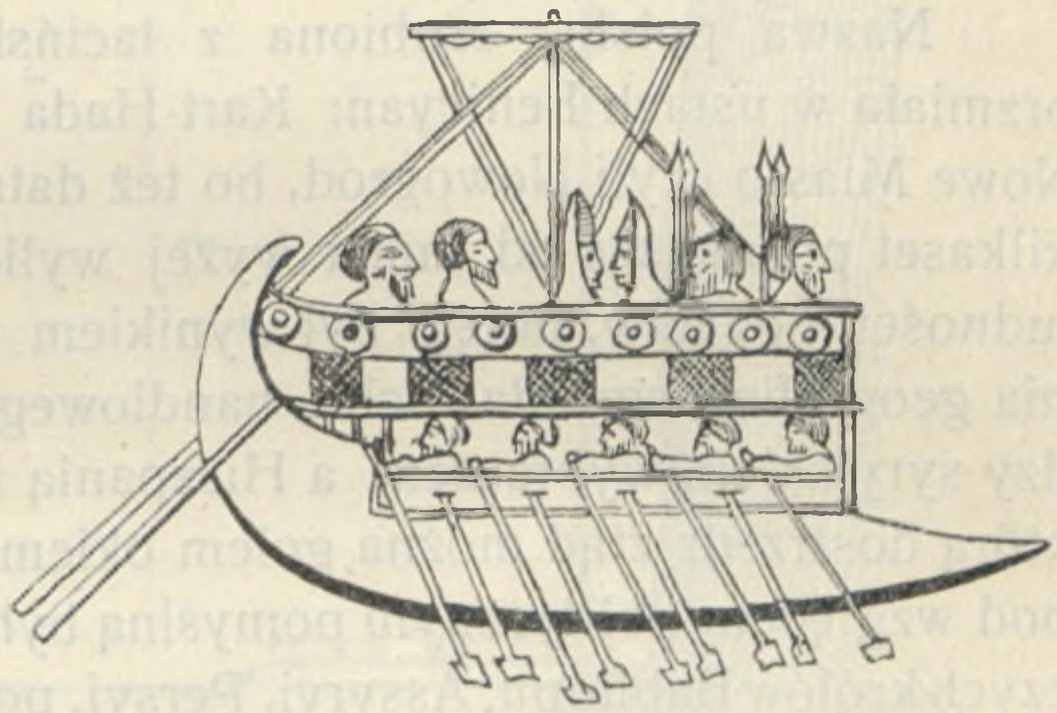
2) Bezpośrednio z miast swoich w kierunku wschodnim przechodzili Fenicyanie przez pustynię syryjską do Eufratu, przez który przeprawiali się w bród albo pod Tipsakiem, albo pod Karkamisem, potem nawiedzali miasta Mezopotamii, a dalej może przez Medyę sięgali do Baktry, Marakandy (Samarkandy) po ultramarynę i lapis lazuli, aż do

Seryki, ojczyzny jedwabiu, znajdującej się w granicach Chin dzisiejszych. Nie mamy pewnych wiadomości, czy aż tak daleko zachodzili sami, czy nie posługiwali się jakimiś pośrednikami? Znalazły się tylko wskazówki, że przez nich założone było miasto Nisibis prawie przy źródłach rzeki Tygrys.

3) W kierunku północnym: a) przez Armenię, nabywając konie i muły, dochodzili do Kolchidy, gdzie dostawali niewolników (kaukazkich) słynnych ze zręczności i siły; b) wzdłuż brzegów Azyi Mniejszej ich stosunki handlowe zaznaczyły się zakładaniem miast w Cylicyi, Karyi, nad Propontydą i Pontem Euxyńskim (morzami Marmara i Czarnem), mianowicie: Lampsaku, Abydosu, Heraklei, Synopy. Nawet poza morzem, przy ujściu rz. Dniepru znalazła się osada Nowy Tyr, skąd zapewne dosięgali bursztynowych wybrzeży Baltyku, bo ślady ich wędrówek, mianowicie napisy, znajdują się nad Dnieprem aż w gubernii Smoleńskiej.

Tak więc przez kraje dzikich ludzi, zarówno jak przez praworządne monarchie władców egipskich, babilońskich, asyryjskich, perskich pieszo, konno lub na wielbłądach, które wytrzymują po trzy dni bez karmu, a do 13-tu dni bez napoju, Fenicyanie nawiedzali zachodnią Azyę i przyległą do niej część Afryki, poszukując towarów najponętniejszych na handel, a jeszcze dalej, niż drogami lądowemi, umieli oni zapuszczać się morzem. Na wązkich, a więc łatwo wywrotnych okrętach, ruchem kilkudziesięciu wioseł przy pomocy trójkątnego żagla, o ile wiatr wiał w kierunku pożądanym, bez busoli i mapy, a nawet bez steru, posługując się tylko wielkiem wiosłem tylnem do kierowania nawą, pływali wzdłuż brzegów we dnie i wylądowywali na noc, albo zmierzali do jakiejś wyspy, dostrzeżonej w oddali. Sprzyjała ich odważnej przedsiębiorczości obfitość wysp w Archipelagu morza Egejskiego. Sydończycy i Giblici dostali się na wyspę Cypr, znaleźli tu wielkie pokłady miedzi i urządzili kopalnie z warsztatami, które słynęły przez długie wieki jeszcze za czasów rzymskich tak, że w mineralogii upamiętniła się nazwa tej wyspy przez wyraz

Fig. 2.



Okręt fenicki.

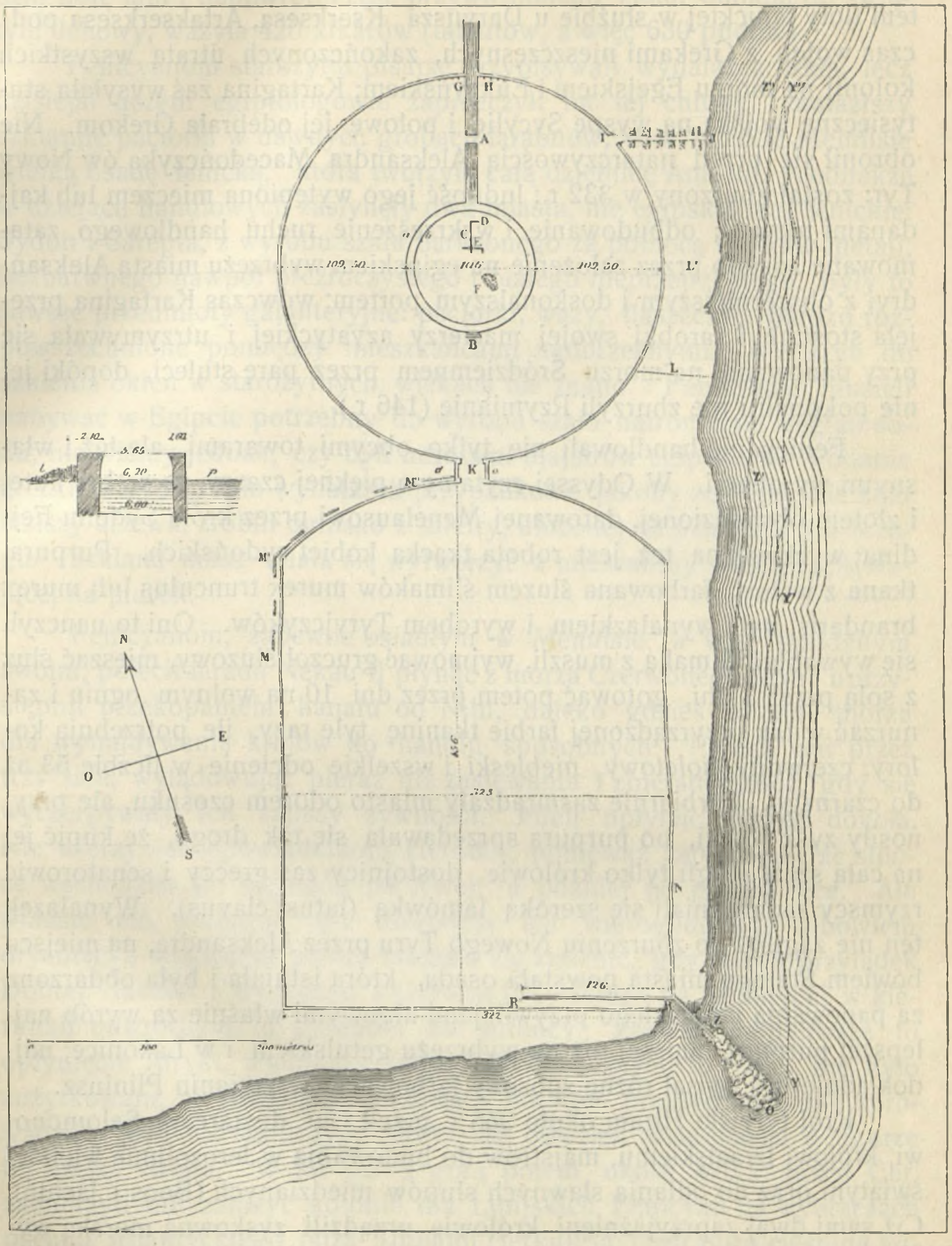
łaciński „cuprum“ i znak chemiczny „Cu“, używany do dziś dnia. Następnie posuwali się Sydończycy do wysp Rodosu, Krety, Parosu, Tery, Kytery, Syros i do półwyspu Peloponnezu (dzisiejszej Morei). Pozostawiali wszędzie osadników i budowali dla nich miasta wśród obcej ludności dla przysposabiania miejscowych produktów lub towarów na handel. Byłyto kolonie fenickie—najdawniejsze, najpierwsze w świecie.

Sydon podupadł po napadzie przybyłych z Cypru podobno Filistynów (1209 r. przed Chr.); zastąpił go niezwłocznie w przedsiębiorstwach i żegludze Tyr, wysyłając wyprawy swoje coraz dalej: na wyspę Tazos, gdzie się znalazło obficie srebra; do Trakii, gdzie założono kolonię Abderę; do Malty, która nosi nazwę bogini fenickiej Melity; do Sycylii, gdzie imię fenickiego boga otrzymało miasto Ras Melkart; do Sardynii, gdzie miasto dzisiejsze Cagliari jest zabytkiem po kolonii Caralis; do Hiszpanii, gdzie zbudowano miasta: Malakę (dziś Malaga), Karteję koło Gibraltaru i Gades, dzisiejszy Kadyks już poza Słupami Herkulesa — wszystko to pomiędzy 1200 i 1000 rokiem przed nar. Chr. Jednocześnie zakładane były miasta na północnym brzegu Afryki: Tapsus, Hadrumet, Leptis Wielki, Leptis Mały, Utyka, Hippona i najznakomitsze pomiędzy niemi—Kartagina.

Nazwa polska, zrobiona z łacińskiej Carthago, Carthaginis, brzmiała w ustach Fenicyan: Kart-Hada lub Kart-Hadaszt i oznaczała Nowe Miasto czyli Nowogród, bo też data założenia, 813 rok, była o lat kilkaset późniejsza od miast wyżej wyliczonych. Wzrost nader szybki ludności, bogactw, potęgi był wynikiem niezwykle szczęśliwego położenia geograficznego dla ruchu handlowego, bo na połowie drogi pomiędzy syryjskiem wybrzeżem a Hiszpanią i wprost bogatej wyspy Sycylii, którą dostrzedz ztąd można gołem okiem przy jasnej pogodzie. Nadto pod względem politycznym pomyślną była wielka odległość od wojowniczych królów Babilonu, Assyryi, Persyi, pomyślnem też blizkie sąsiedztwo z ludami nawpół-dzikimi, które dawały się zaciągnać do służby wojennej najemniczo. Potrafili Kartagińczycy sztucznie wykopać, obmurować dwa porty i połączyć je z zatoką naturalną wązkim kanałem: kupiecki, czworokątny i wojenny zaokrąglony z zagrodami na 220 statków tudzież z wieżą wysoką pośrodku do czatowania na okręty obce, płynące morzem. Całe miasto otoczyli wysokimi murami, a wewnątrz ufortyfikowali jeszcze górę Byrstę i zaopatrzyli tę twierdzę w machiny wojenne, słonie, konie, zbroje, oręże i magazyny z żywnością dla ludzi w razie oblężenia.

Tyr musiał ulegać przemocy Sinacheryba, Assur-bani-pala, Nabukudorossora, a nawet po przeniesieniu się na ciasną wyspę (w 574 r.) nie mógł się oprzeć potędze królów perskich; król tyryjski bywał komendan-

Fig. 3.



Porty: handlowy i wojenne w Kartaginie, odkopane przez Beulé (Carthage, planche IV).

Objaśnienie liter: G H wnijście z rynku na drogę prowadzącą do wyspy admirała. Średnica portu wojennego 325 metrów, obwód 1021 m. czyli prawie wiorsta; na wybrzeżu magazyny z potrzebami okrętowemi i zagrody ze ścian, ozdobionych każda 2-ma kolumnami. Było zatem 440 kolumn dokoła i tworzyły wspaniałe obramienie przebywającej tu floty. Port kupiecki był prawie dwa razy większy od wojennego; obydwa zajmowały powierzchnię o 23 hektarach, wystarczającą na pomieszczenie 1100 okrętów owoczesnych. Wnijście z morza poza osłoną grobli pomiędzy dwoma murami K R było tak wązkie, że wchodzić mógł tylko 1 okręt.

tem floty fenickiej w służbie u Daryusza Kserksesa, Artakserksesa podczas wojen z Grekami nieszczęsnych, zakończonych utratą wszystkich kolonij na morzu Egejskiem i Euksyńskiem; Kartagina zaś wysyłała stutysięczne wojska na wyspę Sycylię i połowę jej odebrała Grekom. Nie obronił się przed natarczywością Aleksandra Macedończyka ów Nowy Tyr: został zburzony w 332 r.; ludność jego wytępiona mieczem lub kajdanami niewoli; odbudowanie i wskrzeszenie ruchu handlowego zatamowane zostało przez założenie na egipskiem wybrzeżu miasta Aleksandryi z obszerniejszym i doskonalszym portem: wówczas Kartagina przejęła stosunki i zarobki swojej macierzy azyatyckiej i utrzymywała się przy panowaniu na morzu Śródziemnem przez parę stuleci, dopóki jej nie pokonali i nie zburzyli Rzymianie (146 r.).

Fenicyanie handlowali nie tylko obcymi towarami, ale też i własnymi wyrobami. W Odyssei czytamy o pięknej czaszy, ze srebra kutej i złotem obwiedzionej, darowanej Menelausowi przez króla Sydonu Fejdina; wychwalana też jest robota tkacka kobiet sydońskich. Purpura, tkana z wełny, farbowana śluzem ślimaków murex trunculus lub murex brandaris, była wynalazkiem i wyrobem Tyryjczyków. Oni to nauczyli się wywabiać ślimaka z muszli, wyjmować gruczoł śluzowy, mięszać śluz z solą przez 3 dni, gotować potem przez dni 10 na wolnym ogniu i zanurzać w tak przyrządzonej farbie tkaninę tyle razy, ile potrzebują kolory: czerwony, fioletowy, niebieski i wszelkie odcienie w liczbie 53 aż do czarnego. Farbiarnie zasmradzały miasto odorem czosnku, ale przynosiły zysk wielki, bo purpura sprzedawała się tak drogo, że kupić jej na całą szatę mogli tylko królowie, dostojnicy zaś greccy i senatorowie rzymscy zadawalniali się szeroką lamówką (latus clavus). Wynalazek ten nie zaginął po zburzeniu Nowego Tyru przez Aleksandra, na miejscu bowiem Starego miasta powstała osada, która istniała i była obdarzona za panowania rzymskiego przywilejami ulgowymi właśnie za wyrób najlepszej purpury, lepszej niż na wybrzeżu getulskiem i w Lakonice; najdokładniej też opisał różne sposoby farbowania Rzymianin Pliniusz.

Król tyryjski Hiram około 955 r. przed Chr. dostarczył Salomonowi, królowi izraelskiemu, majstrów do budowania w Jerozolimie wielkiej świątyni oraz do odlania sławnych słupów miedzianych (Boos i Jachin). Ciż sami dwaj zaprzyjaźnieni królowie urządzili zyskowną morską wyprawę po złoto do kraju Ofir, położonego gdzieś na południowem wybrzeżu Arabii, albo może na delcie rzeki Indus (Abhira). Salomon dał brzeg morza Czerwonego pod należącem do niego miastem edomskiem Ezeon Geber, materyały budowlane i robotników, a Hiram przysłał budowniczych okrętowych i wprawnych żeglarzy, którzy pomyślnie przeprowa-

dzili flotę tam i napowrót; część przywiezionego złota, oddana do świątyni Jehowy, ważyła 420 kikarów (talentów, a więc 630 pudów).

Fenicyanom starożytni pisarze przypisywali wynalazek szkła, lecz dzisiejsi uczeni egiptologowie zaprzeczyli im tej chluby, znalazłszy szklanne paciorki w dawnych grobach faraonów, a w mieście Memfisie wielką osadę fenicką, która tworzyła całą dzielnicę Ank-tui. Jednakże w dziejach handlowych zasłynęły dwa miasta, nie egipskie lecz fenickie: Sydon i Sarepta, z wyrobu szkła barwionego za pomocą tlenków metali, bezbarwnego nawpół prezroczystego i białego nieprzejrzystego. Były to zawsze przedmioty galanteryjne: paciorki, wazy, flaszeczki, bardzo rozpowszechnione pomiędzy mieszkańcami nadbrzeżnymi. Ale szyb do szklenia okien w starożytnych wiekach nie znano. Fenicyanie musieli nabywać w Egipcie potrzebny do wyrobu szkła natron czyli węglan sodu; nie wiemy jednak, czy byli uczniami majstrów egipskich? Podanie greckie przypisywało wynalazek przypadkowi: jakoby żeglarze, nie znalazłszy drzewa, zrobili ognisko z saletry, ułożonej na piaszczystym brzegu. Szklana masa miała się wytworzyć z mieszaniny saletry, spływającej na piasek.

Fenicyanom, zapewne osiadłym w Memfisie, a więc poddanym swoim, polecił faraon Nekau II płynąć z morza Czerwonego, które uprzystępnił przekopaniem kanału od Nilu, daleko gdzieś na inne morza dla wynajdywania krajów do handlu sposobnych. Płynęli oni przez trzy lata, wylądowując nieraz dla zasiewania i zbierania zbóż, gdy się wyczerpywały ich zapasy żywności. Mieli opłynąć Afrykę dokoła. Nie wierzy ich opowiadaniom Herodot, ponieważ zapewniali, że słońce wschodziło im najprzód po lewej, a później po prawej ręce. Ale właśnie ten szczegół jest dowodem ich wiarogodności, albowiem oryentacya względem słońca musiała się zmienić, gdy minęli przylądek Dobrej Nadziei i wypłynęli z Oceanu Indyjskiego na Atlantycki w kierunku odwrotnym, z południa ku północy. Zresztą najpierwsze to opłynięcie Afryki, wykonane około 600 roku przed n. Chr., nie było zużytkowane w późniejszym czasie i skutków praktycznych nie sprowadziło, jeśli Kartagińczycy nawet nie powzięli wiadomości o figurze tej części świata. W lat sto z górą potem, około 470 r. przed Chr. zamierzyli oni założyć kolonie dla Libijskich Fenicyan na wybrzeżach oceanu Atlantyckiego poza Słupami Herkulesa, czyli poza cieśniną Gibraltarską. W tym celu urządzili wielką wyprawę: 60 okrętów wielkich 50-wiosłowych i 30000 ludzi płci obojga pod dowództwem Hannona „króla“ czyli raczej suffety. Otóż, wypłynąwszy z Gadesu (dzisiejszego Kadyksu), skierował się on na południe, płynął przez dni 51½,

pozostawiał osadników tu i ówdzie w Cerne (dziś Agadir) i czterech innych miejscach dogodnych, widział górę bardzo wysoką, Teon Ochema (Mont Sagres), rzeką wielką i szeroką, pełną krokodylów i hipopotamów, dotarł do Gwinei. Gdy chciał wylądować w zatoce Notu Keras na wyspie lesistej (dzisiejszej Sherboro pod $7\frac{1}{2}$ stopniem szerokości północnej), goryle przywitały Kartagińczyków takim gradem kamieni, że musieli zaniechać lądowania. Wyczerpały się już zapasy żywności: więc Hanno zawrócił nazad. Ostatnim punktem, widzianym z daleka, była góra wulkaniczna, stożkowata, wysoka na 4000 metrów, obecnie przez Niemców objęta w posiadanie: Kamerun. Wyliczenie szczegółowe zwiedzonych miejsc po powrocie do Kartaginy Hanno kazał wypisać na słupie, ustawionym w świątyni Melkarta. Później, nie wiadomo kiedy i przez kogo, krótki ten opis został przetłomaczony na język grecki pod tytułem: Periplus i razem z innemi pismami greckiemi doszedł naszej wiadomości. Byłoto jakieś szczególne zdarzenie, bo Kartagińczycy w ogóle ukrywali swoje drogi morskie przed obcymi. Żeglarz, spostrzegłszy na oceanie statek cudzoziemski, posuwający się w ślad za nim, zatapiał własny okręt dla odstraszenia, za co otrzymywał od swego rządu zwrot strat i nagrodę. O wypadku takim opowiadali Grecy, którzy nie odważali się sami wypływać na ocean. Kartagińczycy zaś posuwali się w kierunku północnym podobno aż do Kornwallii, bo sprzedawali cynę, której wówczas gdzieindziej w Europie dostawać nie mogli.

Wyprawy ich lądowe rozsnuwały się wyłącznie po Afryce w następnych kierunkach: 1) do Garamantów (dziś Dżerma w Fezzanie), do Augeli i Ammonium (dzisiejszego Siwah); 2) środkiem Sahary do jeziora Tsad; 3) przez Marokko do Timbuktu po drogo cenione wówczas silphium (assa foetida), po pióra strusie, po heban, po słonie i po czarnych niewolników. Panowali oni czas jakiś na wybrzeżu północnem Afryki, w Numidyi i Mauretanii, nad częścią Sycylii, nad Sardynią i Korsyką i nad całą prawie Hiszpanią.

Niezmierne bogactwa skupiały się w miastach fenickich, a zwłaszcza w kilkupiętrowych domach Tyru i Kartaginy — owoc usług, świadczonych mieszkańcom wielu krajów przez pomysłowych i odważnych wędrowców. Ileżto zdziałali Fenicyanie dla rozpowszechnienia cywilizacyi, podając narzędzia spiżowe i żelazne do rąk dzikusom, którzy posiadali tylko krzemienne nożyki i groty; dostarczając wykształceńszym ludom kadzideł, pereł, drogich kamieni, kości słoniowej, złota do przyozdabiania świątyń, mieszkań królewskich i gmachów publicznych do uświetniania obrzędów religijnych i zgromadzeń republikańskich; uła-

twiając sztukę pisania przez wprowadzenie abecadła fonetycznego zamiast hieroglifów egipskich i ćwiekopisma babilońskiego. Usłużność ich była niekoniecznie uczciwa: w Odyssei Fenicyanin zwany jest szalbierzem, „jakich mało, który już niejednego obdarł aż do nici“. Rzymianie wiernością fenicką (fides punica) zwali przeniewierstwo. O Kartagińczykach też doszły do nas od pisarzy — prawda, że nieprzyjacielskich jedynie — same tylko naganne i wstrętne sądy, o ich okrucieństwie, samolubstwie zaślepionem i chciwości nienasyconej. Odróżnili się oni od azyatyckich swoich rodaków tem, że nie zadawalniając się zyskami z handlu i drobnemi oszustwami, zapragnęli podbojów wojennych. Potrafili tworzyć ogromne, krociowe wojska z ludzi różnej mowy i krwi, wynajmowali ich za pieniądze, ale oszukiwali przy wypłatach i mordowali podstępnie zbuntowanych. Miewali nawet wodzów znakomitych krwi własnej, Hamilkara Barkasa i Hannibala: ale z wodzami i wojskami Rzymian, z patryotycznym senatem rzymskim ich rząd kupiecki walki zwycięzkiej przeprowadzić nie był zdolny. Dopiero w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa oblężona i rozbrojona Kartagina broniła swoich murów i ulic z nadzwyczajną ofiarnością, z niewyczerpaną zaciętością, z bohaterstwem niezaprzeczonem, ale już bezpłodnem, zamiast ratunku bowiem rozpaczliwa ta obrona sprowadziła doszczętne zburzenie wszystkich budowli i wytępienie całej 700-tysiącznej ludności głodem, ogniem, mieczem i kajdanami niewolnictwa. Po tym fatalnym 146 roku przed Chr. Fenicyanie znikają z widowni dziejowej.

Zbytecznemi zresztą były wówczas ich usługi cywilizacyjne, gdyż znaleźli się w innych narodach podobni handlarze i przemysłowcy, wyższego talentu artyści, zdolniejsi wytwórcy oświaty. Od lat dwustu prawie, od upadku królestwa perskich Achemenidów skończyło się przodownictwo historyczne Wschodu; panowanie w sferze handlowej, w ślad za potęgą polityczną i umysłową, posiadły już narody zachodnio-europejskie: najprzód Grecy, a potem Rzymianie[4]).

ROZDZIAŁ II.

Grecy.

§ **5.** Gdy się utworzyły wyspy i półwyspy, dziś istniejące na morzu Śródziemnem, usadowili się na nich ludzie rasy Białej, pochodzący zapewne z Azyi Mniejszej. Wiedli zrazu nędzny żywot, dopóki się po-

sługiwali narzędziami kamiennemi; ale nauczyli się rzemiosł i władania metalami, gdy zaczęli ich nawiedzać przybysze ucywilizowani z Egiptu, Babilonii, kraju hetyckiego i Fenicyi. Więc po mizernych zabytkach najstarszej, pierwotnej Troi z 3-go tysiącolecia, nie różniących się od wytwórczości najdzikszych plemion murzyńskich, znajdujemy w Mykenach i w Tirynsie fortyfikacye i budowle mieszkalne, wznoszone z ociosanych głazów lub z cegły, wznoszone pomiędzy XV a XI wiekiem przed n. Chr. a wewnątrz miecze i ozdoby z bronzu, maski złote na twarzach nieboszczyków, malowidła na ścianach i na wazach, perły i drogie kamienie, przywożone z daleka; groby tych nieboszczyków są budowane sztucznie: z korytarzem (dromos) i kopułą (tholos). Najbardziej zaś pouczają nas odkryte w 1900 r. zwaliska pałacu Knossos pod miastem Kandyą na wyspie Krecie, gdy z malowideł ściennych możemy sobie odtworzyć mężczyzn, kobiety i dzieci przy różnych zajęciach i zabawach, a z napisów hieroglificznych wyczytać imię króla Hyksosów Chiana, który żył około 1800 r. przed Chr. Jest to Labirynt, o którym Grecy opowiadali dziwy, jako o siedzibie Minotaura, porywającego co roku 9 dziewic ateńskich. Jest i ów Minotaur, nakreślony ręką owoczesną na ścianie. Więc też tu można upatrywać rezydencyę sławionego za sprawiedliwość surową króla Minosa, który jeszcze i na tamtym, podziemnym świecie sprawuje sądy, zasiadając razem z Radamantem i Eakiem. Jego imieniem dzisiejsi uczeni nazywają pewny okres dziejowy, Minosowy, odróżniający się od mycheńskiego czyli egejskiego. Przedmioty jednakże, naznaczone imieniem faraona Amenhotepa III, panującego około 1400 r. przed Chr., znalazły się tutaj i w Mykenach, i na wyspie Rodos. A dla nas, w historyi handlu zasługującym na uwagę jest ciężarek o 126 gramach, znaleziony w korytarzu podziemnym w pobliżu rysowanej osoby podczaszego, używany zapewne do ważenia jakichś cennych przedmiotów, równy gwichtom egipskim.

Któż przynosił takie rzeczy z Egiptu? Czy sami Grecy, którzy w kupie różnoplemiennej („Szardana“) napastowali i rabowali Egipt, dopóki nie wytępił ich Ramzes III? Czy Egipcyanie, napastując Kretę podczas nieznanej nam wyprawy morskiej? Czy Fenicyanie, przybywający jako handlarze?

To ostatnie pytanie może być rozwiązane twierdząco z dużem prawdopodobieństwem, ponieważ wiemy z napisów, że Fenicyanie pływali po morzu Egejskiem już w XV wieku i zakładali swoje osady na półwyspach: Kadmeę, zwaną później Tebami w Helladzie i Gityon w Peloponezie, a nadto na wyspie Tazos przy kopalni srebra. Rozwożąc swoje ponętne towary, zawiązywali przyjacielskie stosunki z króla-

mi, ale nie omieszkiwali też porywać w niewolę pojedyńczych ludzi, dostrzeżonych gdzieś w odludnem miejscu niedaleko od brzegu, a czasem nawet w świątyniach Teb egipskich.

Z czasem nauczyli się od nich Grecy żeglugi, handlu i korsarskich rabunków, wypominanych w Odyssei (przez cyklopa Polifema). Sami budowali pierwsze miasta swoje opodal od morskich portów, w odległości mili przynajmniej, dla bezpieczeństwa od nagłego napadu wylądowywujących niespodzianie korsarzy. Ludność Grecyi wzrasta nie tylko przez przyrost naturalny, ale też przez przybycie Hellenów, plemienia odważnego, przedsiębiorczego, zdolnościami umysłowemi hojnie od natury udarowanego. Od VIII wieku przed n. Chr. Hellenowie ci rozpoczynają walkę z Fenicyanami, odbierają im Rodos i Tazos, roztaczają własną kolonizacyę szeroko, bo nietylko na wyspach i wybrzeżach mórz Egejskiego i Euksyńskiego, ale i na zachodniej połowie morza Śródziemnego. Popęd do wychodźtwa wynikał z walk o formę rządu arystokratyczną lub demokratyczną po zniesieniu władzy królewskiej: więc kolonie urządzają się podobnie jak miasta macierzyste po republikańsku, jako rzeczypospolite tego lub owego typu. Gdy znikli królowie Myken i Tirynsu, powstał arystokratyczny Argos, który Mykeńczyków wygnał lub w niewolę rozsprzedał (468); zbogaciła się rychło wyspa Egina; gotowały się do współzawodnictwa demokratyczne Ateny; pozbywał się „tyranów“ Korynt, zbudowany pomiędzy dwiema zatokami na wązkiem międzymorzu i mający już w VII-m wieku pochyłą drogę sztuczną do przesuwania okrętów z jednego portu (Kenchraje) do drugiego (Lechejon). Obsiedli następnie Hellenowie wybrzeża Azyi Mniejszej: Doryjczykowie, zakładając miasta Kos, Halikarnas, Rodos; Jończykowie w Efezie, Milecie; Eolczykowie, fundując Smyrnę, Fokeję i t. d. Mieszkańcy znów Miletu wysyłali swoich osadników na brzeg północny, ułatwiając im zakładanie 80-u kolonij, pomiędzy któremi upamiętniły się: Kyzikos na wysepce Propontydy czyli morza Marmara, Synope, założona w 785 r., Trebizonda, istniejąca do dziś dnia, Dioskurias, dzisiejsze Suchum-Kale na Kaukazie, Pantikapejon, dzisiejszy Kercz w Krymie, i Olbia przy ujściu Dniepru—hen! aż na stepie Ukrainy Czarnomorskiej. Następnie w Egipcie założyli miasto Naukratis około 664 r., pozyskawszy wdzięczność faraona Psamtika za dostarczenie mu do walki z Assyryjczykami „ludzi miedzianych“ t. j. żołnierzy pancernych.

Płynąc na zachód, wychodźcy z Koryntu już w 735 r. zajęli wysepkę Ortygię przy brzegu Sycylii, a na samym brzegu niebawem powstało miasto wielkie i możne — Syrakuzy. Rychło też wyrastają inne miasta greckie: Katana, Agrygent czyli Akragas, Gela, wre-

szcie Zankla czyli Messana przy cieśninie Messyńskiej, poza którą widocznym jest brzeg Italii. Więc i tam przeniosła się kolonizacya grecka: przy cieśninie wyrosło m. Region, dalej Lokry Epizefiryjskie, tak nazwane dla odróżnienia od Lokrów Opunckich i Ozolskich, Kroton, Sybarys, słynne ze zbytkownego trybu życia mieszkańców swoich, sybarytów, Tarent przy zatoce noszącej jego miano do dziś dnia, wreszcie na brzegu morza Tyrreńskiego czyli Tusków Elea, Pestum i Partenope, gród dziewic, przezwany później Neapolem. Południowa Italia była nazywana Wielką Grecyą z powodu wielkiej liczby zamieszkałych tu Greków; ich typ fizyczny i mowa przetrwały w wielu miejscowościach do naszych czasów.

Nie wiadomo, jacy to Grecy i kiedy osiedli w Saguncie pospołu z tubylcami, Eduetanami, na brzegu Hiszpanii, ale wiemy, że Massalia t. j. dzisiejsza Marsylia, (Marseilles), tak wielkie i słynne z handlu miasto południowej Francyi, było założone przez Fokejczyków około 600 r. przed Chr.

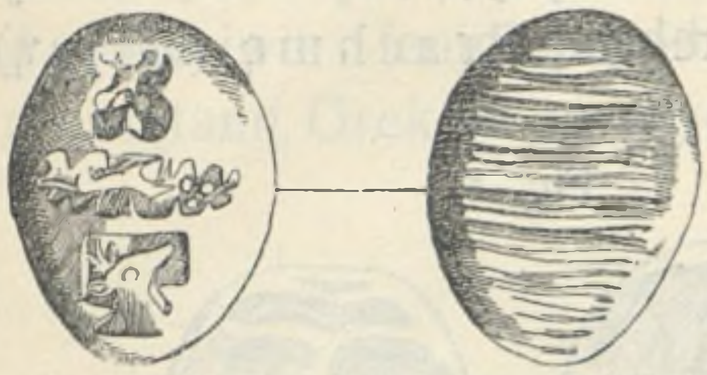
Nie wyliczamy miast pomniejszych, ani wysp gęsto zaludnionych: wszak dość obejrzeć na mapie owe wielkie kolonie, żeby zrozumieć, że Grecy uwijali się po całem morzu Śródziemnem. Poznając tyle krajów i narodów, przejmowali oni cudze wynalazki, przyswajali je sobie i udoskonalali własnym dowcipem. Tak np. od Fenicyan przejęli uproszczone pismo i utworzyli własny grecki alfabet, nauczyli się budowania wielkich okrętów i zaczęli budować jeszcze większe—tryery, pentekotery, o trzech, o pięciu piętrach do wioseł; przyjrzeli się ich obrotom handlowym i wzięli górę nad nimi przez wprowadzenie bitych pieniędzy[5]).

§ 6. Wynalazek okrągłych jednakowych pieniędzy był zrobiony w Azyi Mniejszej, lecz niema pewności, czy przez Greków z Miletu, Efezu, Fokei, czyli przez królów lidyjskich. Zdania uczonych w tej kwestyi są podzielone. Przeważa kombinacya następna: dynastya lidyjska Mermnadów odpędzeniem najezdniczej hordy Cymmeryjczyków zyskała poważanie i posłuszeństwo poddańcze w okolicznych krajach aż do morskich wybrzeży; rzeka Paktol, płynąca przez ich stolicę Sardes (dzisiejsze Sart), posiadała w piasku dna swojego elektron t. j. „białe złoto“, zmieszane ze srebrem. Z tego elektronu, znajdowanego także na stokach poblizkiej góry Tmollus, królowie lidyjscy kazali już około 650 r. przed Chr. wytapiać i wybijać w jednakowych formach, jednakowym stemplem, statery t. j. krążki z wyobrażeniem byka, albo lwa, albo tego i owego razem na jednej stronie.

Czy robota stempla i wybijanie na roztopionym metalu było dziełem Lidyjczyków, czy zdolniejszych niewątpliwie Greków? Stwierdzić

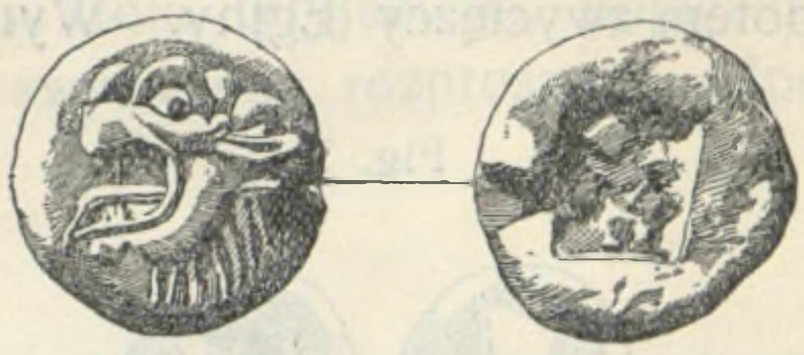
nie podobna. Żadna zdolność przecież nicby nie dokazała, gdyby król nie dostarczył elektronu z posiadłości swoich. A do rozpowszechnienia wynalazku niezawodnie najwięcej przyczynili się Grecy, oni bowiem, trudniąc się handlem detalicznym, zrozumieli, że obrót staje się żwawszym i łatwiejszym, gdy się widzi bez ważenia wartość wybijanego pieniądza. Obojętną względem ruchu handlowego okazała się jedynie

Fig. 4.



Moneta lidyjska elektronowa (nr. 188 u Perrota).

Fig. 5.

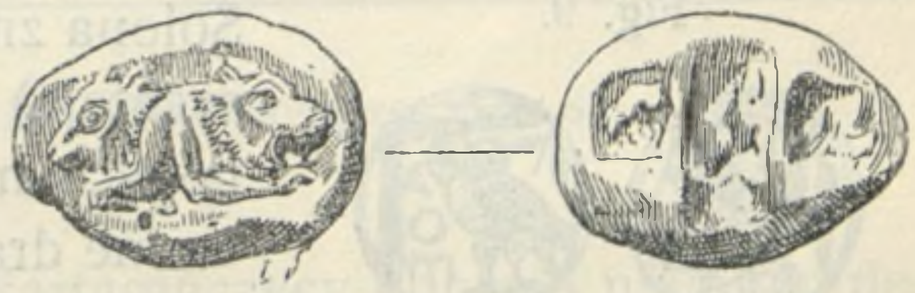


Statera lidyjska elektronowa (nr. 190 Perrot).

Sparta, zachowując swoje „żelazne pieniądze“, właściwie pręty żelazne, „obole“, których 6 sztuk stanowiły pełną garść czyli drachmę. Ostatni król lidyjski Krezus (panujący w latach 560 — 546) kazał wybijać statery z czystego złota, które odkryto pod miastem jego Abydosem; wagę i wielkość pozostawił bez zmiany, ale rachować kazał po 3 złote statery za 4 elektronowe.

Tymczasem pojawiły się pieniądze srebrne. Bić je zaczął na wyspie Eginie władca jej, tyran Argosu, Fejdon. Cechowane były wizerunkiem żółwia. Krezus kazał je przyjmować, rachując po 10 sztuk za jedną elektronową, czyli 40 sztuk srebrnych za 3 złote. Pod względem wagi nie zapomniano przystosować stater do znanego powszechnie systematu babilońskiego sześćdziesiętnego, a więc złota statera otrzymała wagę 8,40 grama, żeby z 60-u sztuk tworzyła się mina babilońska, $\frac{1}{60}$ część talentu.

Fig. 6.



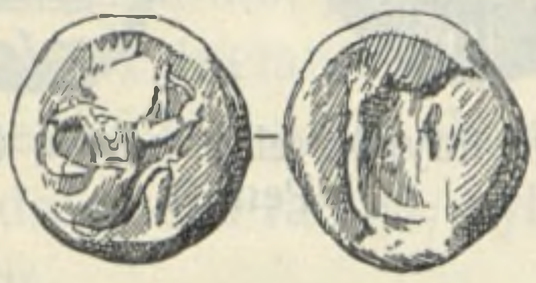
Lidyjska statera elektronowa (nr. 189 Perrot).

Wiadomo z historyi politycznej, że Krezus był zwyciężony przez Cyrusa i Lidya oraz cała Azya Mniejsza z miastami greckiemi wcielone zostały do państwa Perskiego. Organizator tego państwa Daryusz I zmienił stempel na pieniądzach i nazwał je darykami. Od roku tedy 516, przez lat prawie dwieście, aż do upadku monarchii wybijano obraz króla w koronie, naciągającego łuk do wystrzału i to nietylko na zło-

tych darykach, ale i na srebrnych syklach, które miały wartość $\frac{1}{20}$ złotego daryka, a ważyły po 5,60 grama. Pieniądze takie krążyły w satrapiach zachodnich i były wymagane przy poborze podatków, ale we wschodnich utrzymywał się dawniejszy zwyczaj płacenia kawałami metalu na wagę. Elektronowe pieniądze były przyjmowane, dopóki panowali Persowie, ale po r. 330 znikły na zawsze. W biegu pozostało tylko złoto i srebro.

Inny gatunek pieniędzy wytworzyli Ateńczycy, współzawodnicy, potem zwycięzcy Eginy. Wymyślili oni srebrną drachmę (δραχμή),

Fig. 7.



Sykel srebrny (nr. 507 u Perrota).

Fig. 8.



Daryk złoty podwójny (nr. 509. u Perrota).

znaczoną wizerunkiem głowy bogini, ich patronki, Pallady Ateny na jednej stronie, i sową, ptakiem mądrości, bo widzącym w nocy, na stronie odwrotnej. Mędrzec i prawodawca Solon około 600 r. przed Chr. oznaczył wielkość i wagę tak, aby z 1 miny czyli funta wybijano 100 drachm, a zatem 6000 drachm czyli 60 min musiały ważyć cały talent t. zw. attycki, mniejszy od egińskiego i babilońskiego, które się równoważyły 10000 drachmami. Wyrachowanie Solona zmierzało do „ulżenia ciężarów“ (sejsachteja) ludziom ubogim, którzy zadłużyli się bogaczom, pożyczając u nich dawniejsze pierwotne drachmy (po 73 sztuki z miny) i na wysokie procenty. W początkach gospodarstwa nowego, pieniężnego, kiedy ilość pieniędzy była niedostateczna, drożył się z nimi, kto je miał, żądał ogromnego procentu, a w razie uchybienia terminu wypłaty przeprowadzał srogą egzekucyę.

Fig. 9.

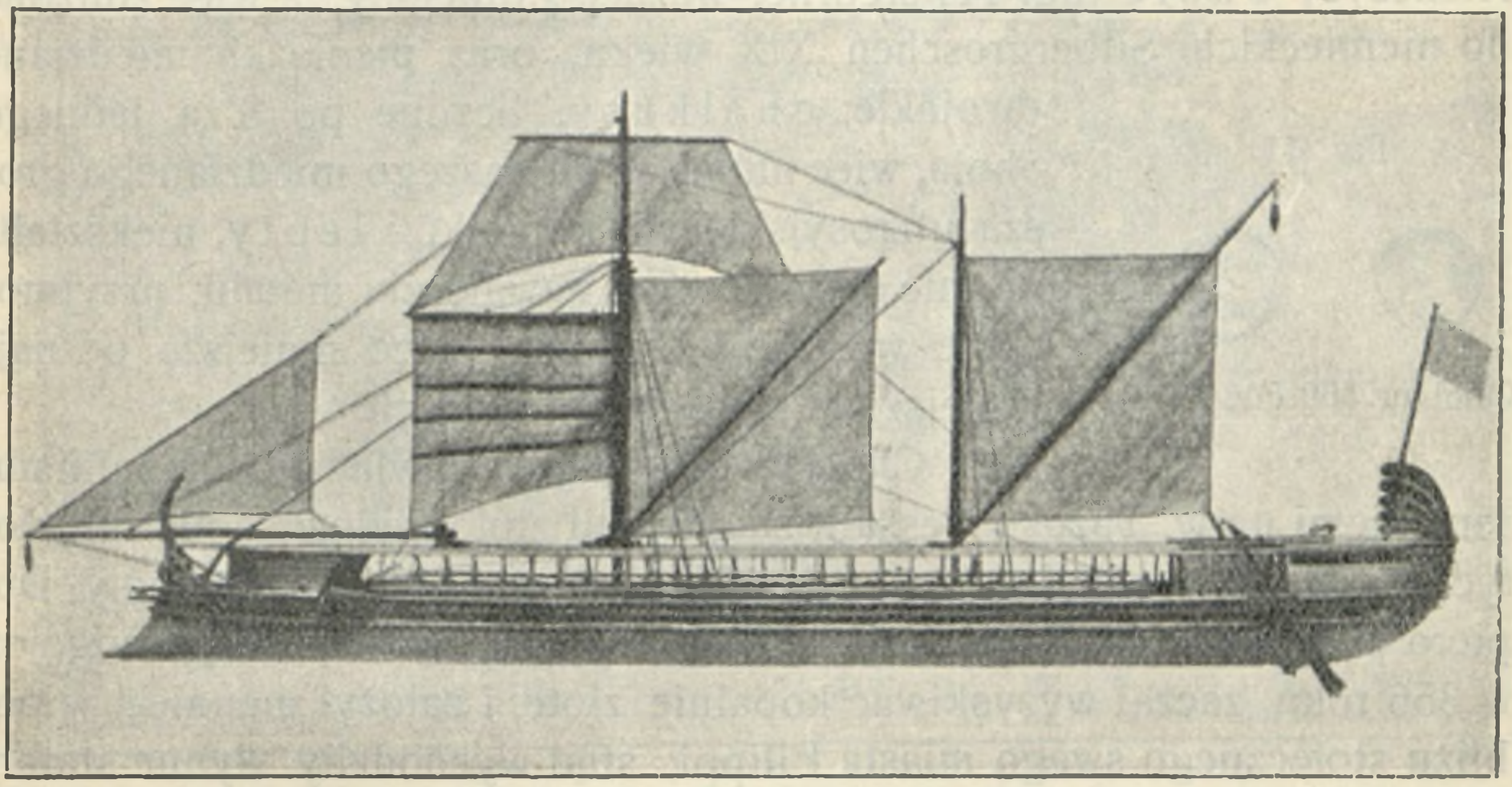


Drachma ateńska (nr. 654 Fougères).

Stały się Ateny bogatą możną rzeczypospolitą demokratyczną w V wieku podczas wojen perskich. W górach Lauryonu odkryto grube pokłady srebra i urządzone tam kopalnie Maronejskie w 483 r. dały 100 talentów dochodu, którym obywatele podzielić się mogli jako wspólną własnością, ale Temistokles przekonał ich na zgromadzeniu ludowem

(ekklezyi), że pożyteczniej będzie obrócić tę masę srebra na budowanie okrętów wojennych, już bowiem od lat 10-ciu królowie perscy wysyłali wyprawy zbrojne do Grecyi europejskiej, pokonawszy poddanych swoich, zbuntowanych Greków w Azyi Mniejszej, Plan polityczny Temistoklesa okazał się zbawiennym. W r. 480 podczas najazdu Xerxesa Ateńczycy dostarczyli do floty zbiorowej greckiej 127 okrętów z 26000 ludzi, opłacanych ze skarbu sumą 40-tu talentów miesięcznie. W przesławnej bitwie pod Salaminą d. 28 września liczniejsza flota perska, a właściwie fenicka pod dowództwem króla tyryjskiego, połączona z okrętami Greków azyatyckich, została zwyciężona, rozproszona, odpę-

Fig. 10.



Tryera ateńska z V i IV w przed Chr. (Fougères, str. 83).

dzona. Tegoż samego dnia i roku Kartagińczycy ponieśli niemniej dotkliwą klęskę w Sycylii przy ujściu rzeki Himery od króla-tyrana Gelona, który wyprowadził do boju 200 tryer, 20000 hoplitów, po 2000 jeźdźców, łuczników, procarzy i lekkozbrojnych.

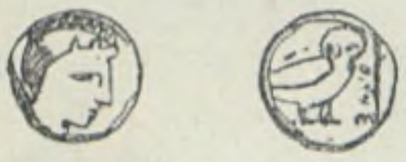
Był to epokowy dzień zwycięstwa Europy nad Azyą, dzień tryumfu Greków w walce z Fenicyanami o panowanie na morzu Śródziemnem. Wiemy z Historyi Powszechnej, że najwięcej mądrości, poświęcenia i bohaterstwa okazali Ateńczycy: oni też, ich politycy i wodzowie, urządzili wielki związek miast i wysp morza Egejskiego z obliczoną na 460 talentów przez „sprawiedliwego“ Arystydesa sumą podatków rocznych, skła-

danych w świątyni Apolina na wyspie Delos, od roku zaś 453 w Atenach w świątyni Pallas-Ateny. Cała działalność wojenna, polityczna i handlowa zasnuwała się już na gospodarce pieniężnej: więc rozwinął się i zapanował w świecie greckim system ateński.

Wybijano tedy drachmy srebrne wagi 76 — 82 granów, bardzo zbliżone do wagi dzisiejszego franka (o 92 granach, w których czystego srebra jest 82,8 grana), a frank obecnie jest przyjęty za podstawową jednostkę monetarną w państwach Unii Łacińskiej: Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Hiszpanii, Królestwie Włoskiem; utrzymuje się też w Grecyi z nazwą starożytną drachmy. Znać trafnym był wybór takiego właśnie miernika wartości.

Do załatwiania rachunków drobnych, detalicznych wprowadzili Ateńczycy obole (fig. 11) srebrne, ważące $\frac{1}{6}$ drachmy, a więc zbliżone do niemieckich Silbergroschen XIX wieku, oraz pieniążki miedziane dwojakie: chalkusy, liczone po 8 za jednego obola, więc mniejsze od naszego miedzianego grosza lub rosyjskiej pół-kopiejki, i lepty, niekształtne, nie stemplowane kawałeczki metalu, przyjmowane w cenie $\frac{1}{7}$ chalkusa, więc mniejsze od najmniejszych pieniążków naszych.

Fig. 11.



Obol (nr. 569 Fougères).

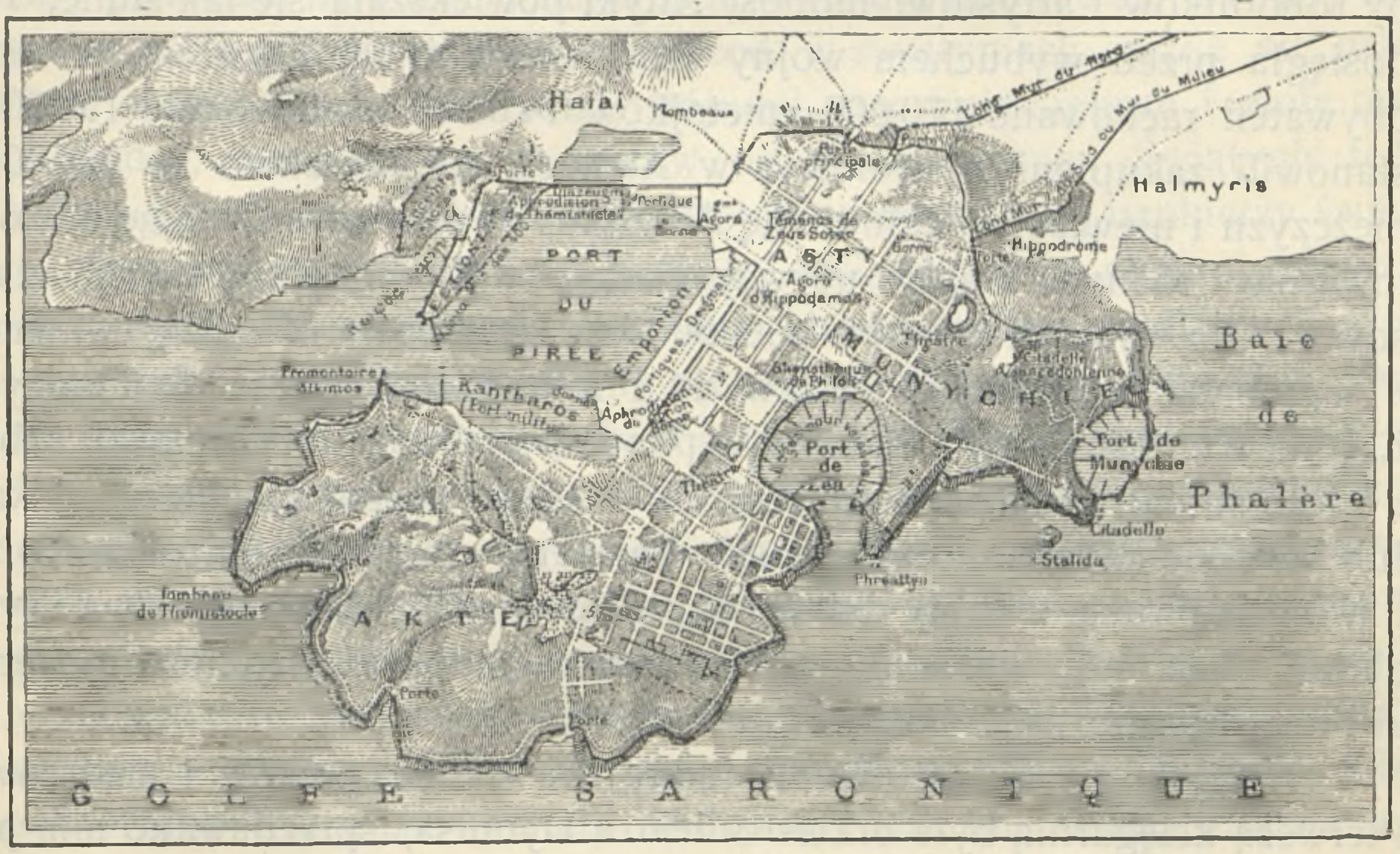
Chociaż Ateńczycy zawładnęli kopalniami fenickiemi na w. Tazos i Tessalii znajdowali złoto: jednakże nie bili złotych pieniędzy i woleli nabywać daryki, płacąc za nie po 2 drachmy. Dopiero pogromca ich Filip, król macedoński, zdobywszy góry Pangejon w 356 roku, zaczął wyzyskiwać kopalnie złote i założył mennicę w pobliżu stołecznego swego miasta Filippi; stąd wychodziły słynne statery (filippijskie στατῆρες φιλίππειοι) i rozchodziły się daleko — aż do Gallii i Brytanii.

Wartość ekonomiczna czyli siła nabywcza tych pieniędzy zmieniała się z biegiem czasu, jak się okaże z porównania cen: robotnik wynajmował się za 1 drachmę na dzień w V wieku; 1 medymn pszenicy (szeffel, pół-korca) za Solona w 600 r. kosztował 1 drachmę, w 420 r. przy drożyźnie $2\frac{1}{2}$ drachmy, w 392 r. 3 drachmy, w 376 poskoczył do 6, a za Demostenesa w 320 r. spadł do 5 drachm. Koń pospolity cenił się 3 miny, a wyścigowy 12, wóz do wyścigów 3 miny. Chlamyda, t. j. płaszcz dla jeźdźca 12 drachm, trzewiki 2 — 8 dr.; trąba wojenna 60, tarcza 600 drachm, łuk 7 drachm, hełm 1 minę, pancerz z łańcuszków 10 min. Żywność była tania w V-m wieku: porcya mięsa kosztowała $\frac{1}{2}$ obola, tyleż ser, a za wątróbkę i kiszkę żądano w zajeździe tylko 5 chalkusów.

Podług obliczeń Böckha na wyżywienie jednej osoby przez cały rok wystarczało 75 drachm, na obuwie i odzież 15, więc na rodzinę z 4 ch osób złożoną 360, łącznie zaś z wynajętem za 3 miny mieszkaniem 660 drachm czyli 6,6 min.

§ 7. Rozwój gospodarstwa pieniężnego i nowych, nieznanych Fenicyanom operacyj handlowych postępował szybko w V wieku pod hegemonią Aten. Zburzone, spalone przez Persów dwukrotnie (480, 479 r.) to miasto odbudowało się na dawnych posadach w odległo-

Fig. 12.



Porty ateńskie podług Curtiusa, Kauperta i Foucarta (Fougères Gustave: La vie publique et privée... Paris. Hachette 1900, str. 81, nr. 591).

ści 10 kilometrów od brzegu morskiego i dobudowało nad morzem zaprojektowane przez Temistoklesa, rozplanowane porządnie przez Hippodamosa Milezyjczyka ulice, magazyny zbożowe, warsztaty okrętowe ze wszelkiemi urządzeniami. Przy najobszerniejszym z trzech portów, Pireusie, powstało nowe miasto tejże nazwy, ognisko rozległego handlu i stacya wygodna dla floty wojennej. Połączył je Temistokles ze starem miastem „Długimi Murami“, które zabezpieczały od napadów nieprzyjaciela życie, mienie, obroty handlowe mieszkańców i komunikacye na zewnątrz chociażby podczas oblężenia. Dobrze urządzone były rynki (agora) w Pireusie i pod Akropolem; dzwon obwieszczał rozpoczynanie

i zakończenie targu; urzędnicy rynkowi (agoranomoi) w liczbie 10-ciu przestrzegali porządku i rzetelności przy kupnie. Wolno było handlować, wyrabiać towary, zarobkować rzemiosłami, sztuką, nauczaniem wszystkim obywatelom Attyki, a nadto i przybyszom z innych krajów greckich, którzy uiścili podatek roczny w kwocie 12 dr. od mężczyzny i 6 od kobiety; mieli oni nawet prawo wzywać opieki jednego z archontów, mianowicie: wojennego (polemarcha). Od przywożonych jakoteż od wywożonych towarów było pobierane cło, ale nie wielkie, nie przewyższające $2\frac{1}{2}\%$ wartości towaru. W „wieku Peryklesa“ budowanie wspaniałych świątyń, teatrów, sal publicznych przyciągało liczne zastępy robotników i artystów; ludność Attyki powiększała się tak silnie, że dosięgła przed wybuchem wojny Peloponezkiej 330 000 głów; w tem obywateli rachowano 170 000, metojków 14 000; resztę, około 150 000 stanowili zakupieni niewolnicy; w Atenach zaś mieszkało ze 200 000 mężczyzn i niewiast. Chlubił się Perykles, że Ateńczycy, mając dowóz towarów z różnych krajów, używają cudzych dóbr tak, jakby swoich własnych. Bo wysyłali co roku wielkie floty handlowe z oliwą, winem, z wyrobami warsztatów swoich do Pontu Euxyńskiego, do Fenicyi, Egiptu, Kyreny, Sycylii, Italii, a w powrotnej drodze otrzymywali ryby i mięso solone z Hellespontu, fenickie daktyle i pszenną mąkę, syryjskie lub arabskie kadzidła, paflagońskie kasztany i migdały, egipskie zboża i zwoje papirusu, z Krety drzewo cyprysowe, z Libii kość słoniową i sylphium, z Kartaginy dywany i różnobarwne poduszki, z Rodosu rodzenki i figi suszone, z Syrakuz świnie i krowy.

Nowym artykułem handlu stały się pisma poetów i mędrców. Pierwszą księgarnią była orkiestra teatru Dyonisa; sprzedawano tam po 1 drachmie pisma filozofa Anaksagorasa za czasów Sokratesa; potem powstał cały rynek książkowy (ta biblia), gdzie siadywali księgarze (bibliopoles) i przepisywacze (bibliografoi), najczęściej z pomiędzy niewolników. Przy zwiększonej ludności ziemia Attyki, zajmująca zaledwo 47 mil kwadratowych razem z Salaminą i dwiema mniejszemi wyspami, obfitująca w góry skaliste, a w grunty urodzajne uboga, nie mogła dostarczyć dostatecznego wyżywienia z rolnictwa: ale Ateńczycy potrafili żywić się zarobkami przemysłu miejskiego. Wyspecyalizowali oni pracę rzemieślniczą: jeden robił obuwie męzkie, drugi dla kobiet, trzeci przykrawał skórę, czwarty krajał chitony, piąty składał i sposzywał pokrajane kawałki. Bogatsi zakładali wielkie warsztaty np. Kefalos, który zatrudniał 120 robotników przy wyrobie tarcz: Kleon miał 400 niewolników w garbarniach swoich, Nikiasz 1000 w kopalniach; Hyperbolos wyrabiał lampy, Kleofon liry, Anytos rzemienie i t. d. Flota liczniejsza

i sprawniejsza od wszelkiej innej na morzu Egejskiem, utrzymywała i hegemonię polityczną w związku 334 miast sprzymierzonych, i przewagę handlową nad współzawodnikami.

Nie długo wszakże trwało takie panowanie demokracyi ateńskiej: pokonaną została najprzód przez Spartę w 404 r. a potem przez Filipa, króla macedońskiego w 338 r. Skarb dwojaki — bogini Ateny, przeznaczony na odbudowanie świątyni, na wzniesienie i przyozdobienie Partenonu (kosztem 2012 talentów), oraz państwowy na utrzymywanie floty wojennej — wyczerpał się skutkiem ogromnych wydatków na wyprawę sycylijską i na wojnę peloponezką. Gdy nie wystarczały ani kary pieniężne na bogaczy nakładane, wypadło ratować się kredytem, a więc zaciągać pożyczki nasamprzód w świątyniach, gdzie się przechowywały ofiarne świeczniki, trójnogi, naczynia srebrne i złote oraz pieniądze, wnoszone z podatków na cele pobożne. Świątynie tedy stały się pierwotnymi bankami. Następnie znaleźli się bankierzy świeccy, prywatni, trapezitowie (τραπεζίτης), zasiadający za stołami (trapeza) na rynkach dla ułatwienia kupcom obrachunków handlowych albo przez wekslarstwo czyli wymianę pieniędzy różnego gatunku, albo przez przekazy wypłat w rozmaitych miastach. W Pireusie był wystawiony duży gmach (deigma) dla trapezitów, rodzaj giełdy, bo prócz wymiany pieniędzy publiczność znajdowała tam i próbki towarów, zaofiarowanych na sprzedaż. Na początku IV wieku, mimo upadku hegemonii państwowej, słynął jako potentat pieniężny bankier Pasion. Zaczynał on działalność swoją jako niewolnik u bankierów Archestratosa i Antystenesa; wyzwolony z niewoli, pozyskał zaufanie u licznej klienteli, gdyż powierzano mu duże kapitały w depozyt lub na lokatę procentową: więc mógł dawać skuteczne poręczenia, albo przekazy jadącym do swych korespondentów w innych miastach greckich. Miewał w obrocie około 50 talentów; darował ludowi 1000 tarcz, wyrobionych we własnym warsztacie, i 5 tryer, a lud wynagrodził go za to godnością obywatela. Usuwając się na starość od pracy, wydzierżawił w 371 r. cały interes wyzwoleńcowi swemu Formionowi za czynsz roczny: po 100 min od banku i po 60 od fabryki tarcz; nakoniec przy ostatecznej likwidacyi majątek jego został obliczony na 30 talentów jako spadek dla syna jego, Apollodora.

Wytworzyli Ateńczycy jeszcze jedną, najryzykowniejszą formę kredytu — bodmeryę (Bodmerei), czyli pożyczkę na zastaw okrętu lub ładunku. Dawali kupcowi pewną część wartości jego towaru np. 30 min za talent i grozili karą śmierci za oszukańcze wyprzedanie zastawu, lecz w razie zatonięcia okrętu tracili prawo upominania się o na-

leżność swoją. Procent od pożyczonego kapitału za podróż do Hellespontu i Pontu wynosił $22^1/_2$ do $33^1/_3\%$ stosownie do pory roku, jeśli z powrotem, w jedną zaś stronę połowę tej stopy; na interesy miejscowe kupcy dostawali pożyczkę taniej, na $16^2/_3$ do 18%; banki „święte“ pobierały tylko 10% od pożyczek [7]).

§ 8. Upadek politycznej hegemonii, a nawet i niepodległości Aten nie rozciągał się na cały naród grecki. Ruchliwa działalność jego, zdobywanie bogactw, władza i wpływy rządowe, czasem i zwycięstwa orężne przenosiły się do innych miast lub krajów. Syrakuzy na przykład w IV wieku świetnie toczyły walkę z Kartagińczykami: Dyonizyusz I zmusił ich do zawarcia pokoju w 392 r., pozostawiającego w ich posiadaniu tylko miasto Panormus (Palermo) z ziemią Elymów i Sikanów, a sam panował nad całą Sycylią, tytułując się jej archontem. Agatokles wylądował w Afryce i przeraził samą Kartaginę, zatoczywszy obóz w odległości $7^1/_2$ kilometrów zaledwie. Stały się Syrakuzy miastem większem i bogatszem od Aten, miały swoich bohaterów, artystów i mędrców, dopóki nie zostały zdobyte przez Rzymian w 212 r. Królowie macedońscy, chociaż podbili Helladę, nie zniszczyli jej przecież, lecz rozszerzyli jej panowanie, ponieważ sami stali się Grekami — przez oświatę. Aleksander Wielki, uczeń Arystotelesa, zaprowadził ich aż za rzekę Indus, do Pięciorzecza, chciał zgreczyć państwo Perskie, puścił w obieg niezmierne skarby Suzy, Persepolu, Pasargady, Ekbatany, obliczone w sumie ogólnej na 180,000 talentów (= 1,265,000,000 marek niemieckich = 585,650,000 rubli rosyjskich), odkrył drogi we wschodnich satrapiach, nieznane dawniej, i ubezpieczał je zakładaniem miast, zwanych Aleksandrejami. Najznakomitszą i najdługowieczniejszą, bo istniejącą do dziś dnia, była Aleksandreja czyli Aleksandrya egipska, w której pogrzebane zostały prochy jego przez Ptolemeusza Sotera, założyciela Egiptu helleńskiego. Nie utrzymała się bowiem monarchia macedońsko-perska: podzielili się nią wodzowie wojsk, satrapowie czyli właściwiej strategowie; wszyscy oni jednak tworzyli sobie państwa zhellenizowane. Pieniądze z napisami greckimi ukazały się aż w Baktryi, królestwie założonem w 250 r. przed Chr. przez satrapę Diodota, a zestosunkowanem z Indyami i Chinami; zamiast opuszczonego Babilonu powstały w dolnej Mezopotamii nad rzeką Tygrys miasta greckie Seleukeja i Ktezyfon; później rezydencyą Seleukidów stała się Antyochia w Syryi.

Z czasem zaginął wprawdzie hellenizm w Iranie i dalszych krajach wschodnich, gdy się tam utworzyło państwo Partów, ale w Azyi Przodkowej między morzem Śródziemnem i rzeką Eufratem ugruntowała się

kultura grecka na długo, aż do czasu podbojów arabskich i tureckich w Wiekach Średnich. Aleksandrya egipska przez lat blizko tysiąc była największem środowiskiem handlowem i oświatowem. Tędy przechodziły klejnoty i wonności arabskie, indyjskie, afrykańskie; stąd wypływały floty ładowne zbożem do nawiedzanych głodem miast Europy; tu zaświeciła pierwsza latarnia morska — Faros; tu w przesławnem Muzeum zebrało się 700 000 rękopisów, które stanowiły dorobek umysłowy świata starożytnego. Więc wszelkich towarów, jakich dawniej dostarczali Fenicyanie, potrafili później dostarczać Grecy, lubo nie tak wyłącznie trudnili się handlem, jak tamci. Nie ukrywali swoich dróg handlowych i nie odosobniali się od krajowców, wśród których osiadali; byli narodem wszechstronnie ucywilizowanym i cywilizacyjnym. Nawet pomniejsze ich miasta handlowe zasłynęły arcydziełami piękna i mądrości: Efez świątynią Artemizy, spaloną przez obłąkanego próżnością Herostrata w 356 r., lecz wkrótce (około 330 r.) odbudowaną jako jeden z siedmiu „cudów świata“; Korynt wynalazkiem najpiękniejszej w architekturze kolumny, Rodos kolosem, fortyfikacyami najsławniejszego w starożytności inżyniera „zdobywcy miast“, Demetriosa Poliorketesa i prawodawstwem morskiem, Massalia uprawą drzew oliwnych, która przetrwała do dziś dnia i nas zaopatruje w oliwę prowancką.

Nie opłynęli Grecy Afryki całej, ani zachodniego jej brzegu do zatoki Gwinejskiej, ale zdobyli tajemnice żeglarzy fenickich i nam je wyjawili przez pismo „ojca historyi“ Herodota i przez Periples Hannona, przetłómaczony na język grecki. Massalijczyk Pyteasz około 340 r. przed Chr. dotarł lądem do Atlantyku, a następnie okrętem dopłynął do Brytanii i jakiejś ostatniej wyspy (ultima Thule), którą miała być, wedle domysłów nowoczesnych, może Islandya. Za czasów cesarstwa Rzymskiego Grecy przeprowadzali posłów rzymskich aż do chińskich wybrzeży. Możliwem to było, jeśli zważymy, że w Muzeum aleksandryjskiem powstała i rozwinęła się nauka geografii dzięki kilkunastu „pomniejszym“ geografom, a najbardziej dzięki znakomitym pisarzom: Strabonowi i Ptolemeuszowi [8]).

ROZDZIAŁ III.

Rzym.

§ **9**. Miasto „wieczne“, dziś 28 stuleci istnienia liczące, zwane przez Polaków i Słowian Rzymem lub Rimem, a przez Italów Romą, lub „miastem“ po prostu, „urbs“, nie było z natury przeznaczone do handlu. Położone było wprawdzie w środku półwyspu Apenińskiego nad główną i spławną rzeką Tybrem, ale w odległości 20 kilometrów od jej ujścia: więc przywiezione morzem towary musiały być przeładowane w Ostyi z okrętów na łodzie tak płytkie, żeby dochodzić mogły do rynku portowego w mieście (emporyum). Ten przeładunek był dla kupców uciążliwy i kosztowny. Mieszkańcy równiny rzymskiej (campania, ager publicus) żywili się i trudnili rolnictwem, a broniąc swych zagród i pól od najazdu sąsiadów, nauczyli się dzielnie władać orężem i formować wojsko wyborowe (legio), posłusznie wykonywać postanowienia mądrej starszyzny (senatu) lub uchwały ludu, zapadłe na zgromadzeniach Pola Marsowego albo na schadzkach rynkowych (comitia).

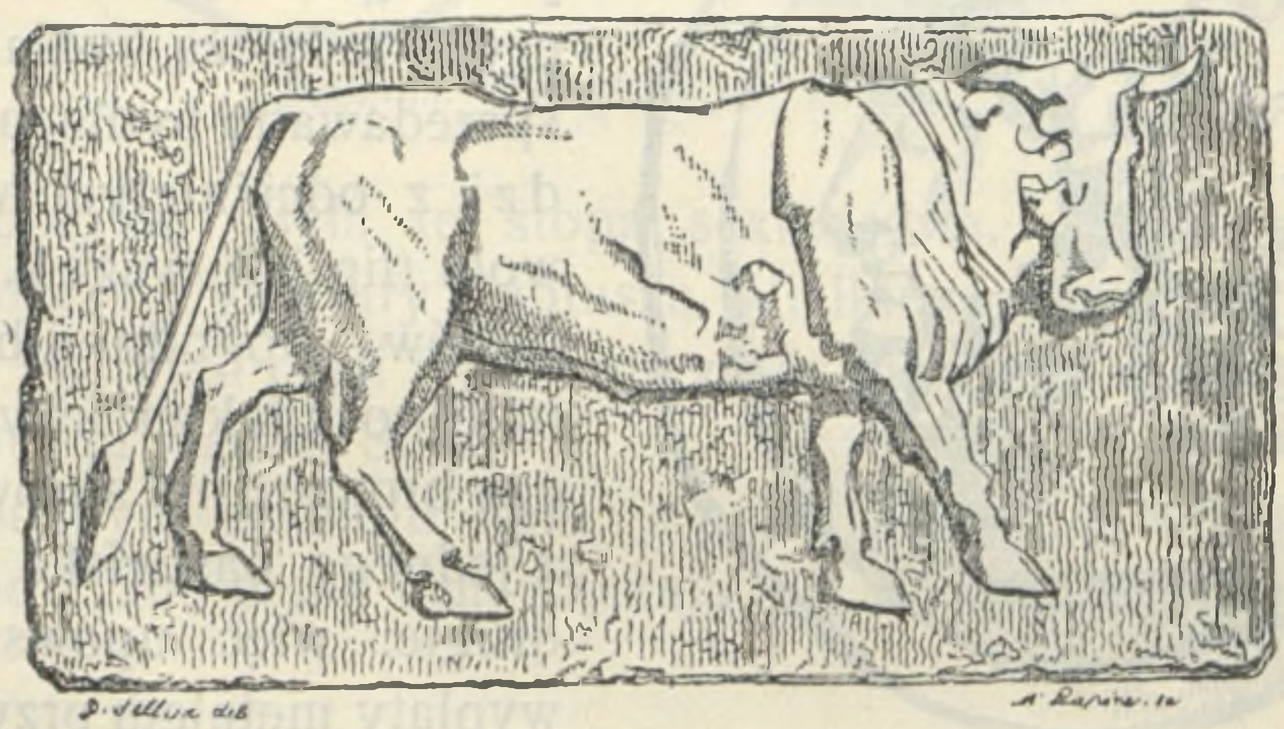
Nie rychło wyrobiły się takie urządzenia, które zapewniły Rzymianom niepodległość i zwycięztwa. W najdawniejszych czasach w wiekach VIII — VI przed Chr. byli oni zwyciężani, a nawet podbijani pod obce panowanie np. Etrusków, oświeceńszych od pierwotnych mieszkańców Italii, przybyłych podobno z Azyi Mniejszej w XI w. morzem. Opanowawszy dobry port Pyrgi, pobudowali miasto Caere; ztąd wypływali na wojny i rozboje morskie, potem na wyprawy handlowe. Na lądzie jeździli wozami dwu- i czterokołowymi, zaprzężonymi w parę koni. Umieli rozszerzać panowanie swoje aż do Kampanii, gdzie założyli miasta Kapuę i Kumy. Urządzali domy swoje wygodnie, ozdabiali je okazałemi sprzętami, malowidłami, rzeźbami; ubierali się w strojne szaty; spożywali po dwie uczty na dzień, leżąc przy stołach, ubranych kwiatami i srebrną zastawą. Byli obsługiwani przez licznych niewolników. Ich urzędnicy i królowie lub tyrani imponowali ludowi pompą, którą z czasem przejęli od nich Rzymianie, mianowicie: purpurą, krzesłem kurulnem, orszakiem liktorów.

Wytworność ich obyczaju i zbytek ponętny wyrobiły się przez stosunki z dawniej ucywilizowanemi narodami; świadczą o tem słynne ich groby, w których znaleziono przedmioty pochodzenia egipskiego, z wyobrażeniem boga Ptah i napisami hieroglificznemi, albo posągi i pła-

skorzeźby, wyrabiane pod wpływem religii i sztuki greckiej. Jednakże gdy Grecy, budując swoje miasta nad morzem Tuskiem czyli Tyrreńskiem, posunęli się w kolonizacyjnym rozpędzie aż do Korsyki, sprzymierzyli się przeciwko nim Etruskowie z Kartagińczykami i stoczyli bitwę zwycięzką pod Alalią (532 r.), ambitny zaś tyran Syrakuz Dyonizyusz Starszy zdobył w samej Etruryi port miasta handlowego Caere i zrabował tameczne świątynie (384), a potem sprzymierzył się przeciwko nim z Celtami (381).

Tymczasem organizowały się inne ludy półwyspu, szczególnie Rzymianie, którzy nie tylko wyzwolili się z pod panowania Etrusków (Tarkwiniuszów), ale rozpoczęli walkę o władzę nad Italią od połowy IV-go stulecia — wtedy właśnie, kiedy Grecya traciła niepodległość swoją w walce z Filipem Macedońskim. Samnici, Etruskowie,

Fig. 13.



Quincussis, 5 funtów rzymskich = 1600 gram, bronz. (Fougères nr. 728).

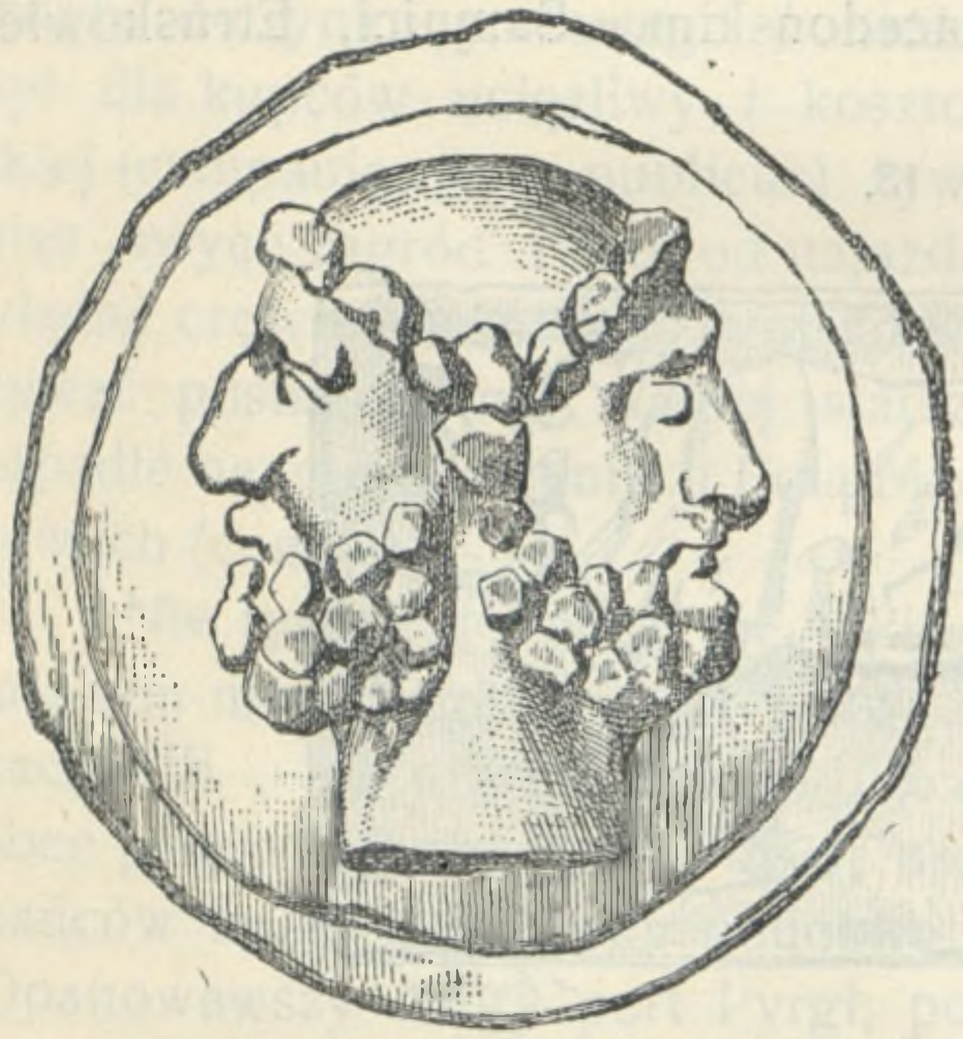
Umbrowie, Gallowie zostali pokonani na początku III-go wieku; naśladowca Aleksandra Macedońskiego, król Pyrros, nie zdołał obronić Tarentu: więc wszystkie ludy italskie i wszystkie miasta greckie na półwyspie Apenińskim, czyli t. zw. Wielka Grecya, uległy orężowi zwycięzkiemu legionów i mądrości politycznej senatu rzymskiego (do r. 272 przed Chr.).

Nastąpiły potem wojny punickie, macedońska, grecka, zakończone w ciągu pamiętnego trzechlecia 149 — 146 przed Chr. podbojem tych państw, a zburzeniem najznakomitszych wówczas miast handlowych: Kartaginy i Koryntu. To ostatnie nigdy nie zagrażało potędze Rzymu: więc było burzone nie z pobudek politycznych, ale chyba z poduszczenia kupców rzymskich Poprzednio, w 212 r. zbu-

rzone były Syrakuzy, w późniejszym zaś czasie ofiarą polityki Rzymu padła piękna Palmyra (272 r. po Chr.). Są to wielkie zbrodnie dziejowe, bo na miejscu tych wspaniałych ognisk cywilizacyi pozostały już tylko ruiny. Spełnione zostały w ciągu pięciu wieków, kiedy Rzym był panem świata śródziemnomorskiego. Ogarniał on wszystkie drogi, zasoby i czynności handlu rasy Białej, a jak niemi rozporządzał, ile pożytku lub szkody wyrządził ludzkości? Tego dowiedzieć się możemy z badań ekonomicznych [9]).

§ 10. W najdawniejszych czasach Rzymianie upatrywali bogactwo w bydle i to nie tylko w gospodarstwie prywatnem, ale i państwowem. Rząd utrzymywał na polu publicznem trzody bydła, pecu: więc skarb jego zwany był pecunia, a ktoby szkodę skarbowi państwowemu wyrządził, popełniał przestępstwo, zwane peculatus czyli kradzieżą bydła. Z czasem sprzedawano bydlę za kawał miedzi z odciśniętym wizerunkiem wołu (fig. 13) wagi 2, 3 aż do 5-u funtów. Dogodniej było zapłacić należność takim kawałem miedzi czy bronzu, niż sprowadzać woły z jednego pastwiska i pędzić na drugie: więc upowszechniły się wypłaty metalem przy kupnie lub sprzedaży wszelkich przedmiotów — nie inaczej wszakże jak ze sprawdzeniem wagi na szali przy świadkach. Wytworzył się przeto obrzęd prawny nabywania na wagę miedzi (mancipatio per aes et libram); ten obrzęd był wykonywany w ciągu wielu stuleci przy świadkach dla pewności, że nabywca nie straci nabytego przedmiotu w razie, gdyby niesumienny sprzedawca zaprzeczył dokonania sprzedaży przed sądem.

Fig. 14.



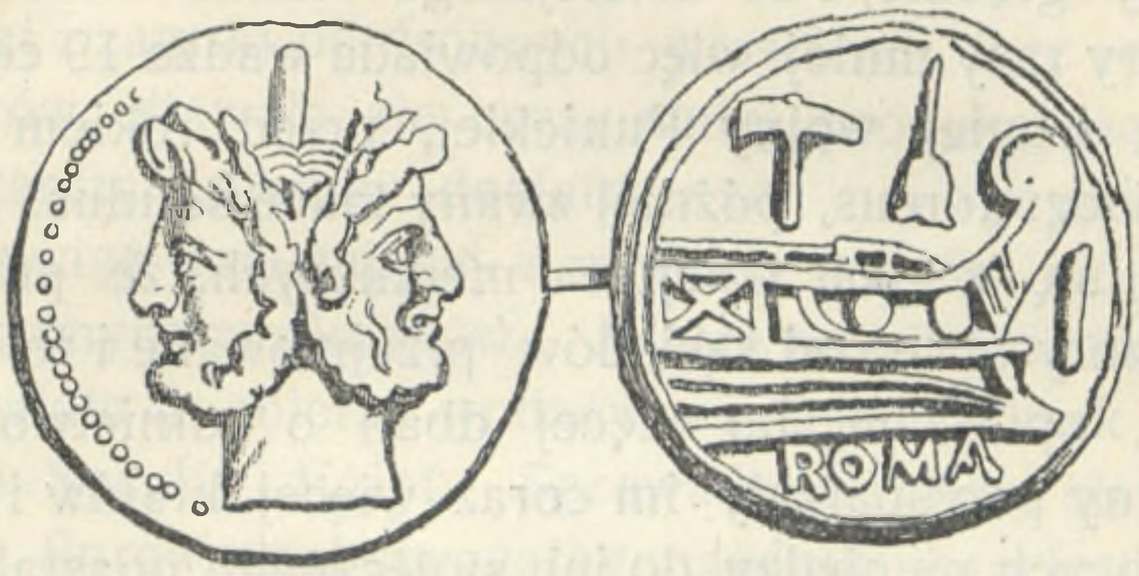
As libralis. (Fougères nr. 729).

Niepotrzebnem stało się ważenie już od drugiej połowy V wieku, kiedy Rzymianie przejęli od Greków sposób wybijania okrągłych miedziaków jednakowej wagi, bo woły miedziane przemieniały się na odważone pieniądze. Pomiędzy 453 a 430 rokiem ukazał się as librowy (as libralis) z wyobrażeniem już nie wołu, lecz Janusa o dwu twarzach. Odtąd pecunia nie przypominała Rzymianinowi bydła (pecu), lecz oznaczała pewną wartość pieniężną. Prawo, wniesione przez Juliusza Pa-

piryusza (lex Julia Papiria) kazało płacić kary sądowe pieniędzmi, szacując owcę na 10, a cielę na 100 asów.

Gdy miasta Wielkiej Grecyi poddały się Rzymowi i otrzymały w nim prawo handlowania (ius commercii), obole ich zyskały lepsze uznanie w porównaniu z funtowymi miedziakami, a ponieważ skarb wypróżnił się podczas pierwszej wojny punickiej: więc około 241 r. as zmniejszono do $^1/_6$ funta czyli sextansu, zrównanego z diobolonem czyli

Fig. 15.

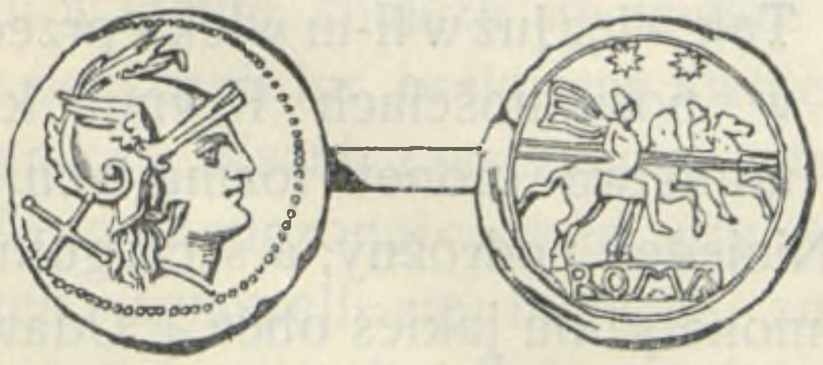


Sextans. (Fougères nr. 730).

sztuką dwuobolową. Była to stopa sextansowa. Za drugiej wojny Punickiej podczas dyktatury Fabiusza Wielkiego zmniejszono jeszcze o połowę, do $^1/_{12}$ funta czyli jednej uncyi (as uncialis), nareszcie i do $^1/_2$ uncyi, podobno za rządów Sulli.

Po dokonanym podboju Italii, a przed pierwszą wojną punicką, mianowicie od r. 269 przed Chr. ukazują się w Rzymie pieniądze srebrne, szacowane na 10, 5 i $2^1/_2$ assów podług stopy trientalnej dlatego, że triens odpowiadał tarenckiemu poczwórnemu obolowi (tetrobolon). Nazywają się one: denarii, quinarii, sestertii (właściwszą byłaby nazwa semistertii, półtrzeciaki). Mennica, w której je wybijano, znajdowała się pierwotnie przy świątyni Junony Monety: ztąd pochodzi używany do dziś dnia wyraz: moneta; nazwa zaś świątyni tłómaczy się jako Junony Doradczyni od słowa moneo, bo podług podań Junona

Fig. 16.



Denar rzymski. (Fougères nr. 724).

Fig 17.



Sestercya. (Fougères nr. 726)

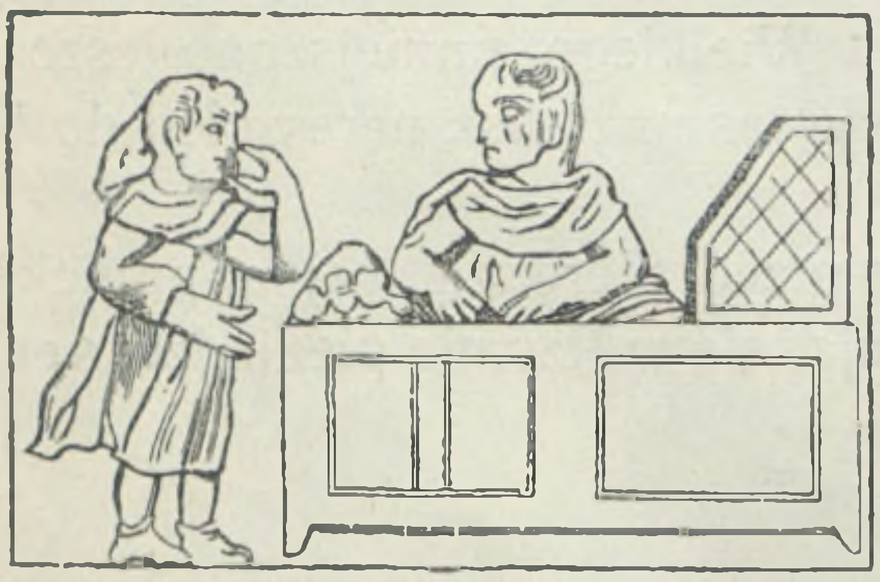
owa udzielała dwukrotnie rad mądrych: najprzód po stłumieniu rozruchów plebejuszowskich, aby na tem miejscu, gdzie stał dom Manliusza i na całej górze Kapitolińskiej nie było wolno mieszkać żadnemu patrycyuszowi, a potem gdy w czasie wojny z Pyrrosem wypadło wojować jeszcze i z Carcicinami, aby Rzymianie byli pewni, że nie zabraknie im pieniędzy na żadną słuszną wojnę. Jakoż w zdobytem mieście znaleźli tyle srebra, że mogli ową mennicę założyć.

Denar waży przeciętnie 73,39 paryskich granów: więc jest zbliżony do drachmy greckiej i do dzisiejszego franka francuskiego; sestercya waży cztery razy mniej: więc odpowiada wadze 19 centymów.

Podczas drugiej wojny Punickiej, przed rokiem 200, krąży już i złoty pieniądz: aureus, później zwany także solidus.

Okazuje się z tych dziejów menniczych, że przyswajali sobie Rzymianie wzory obce, od sąsiadów przejmowane i to nie skwapliwie, lecz powolnie, opieszale, bo więcej dbali o rolnictwo i o wojny, niż o handel; wojny przysparzały im coraz więcej krajów i ściągały wszelkie gatunki obcych pieniędzy do ich stołecznego miasta. Nie ustawały w działalności swojej obce mennice nawet z chwilą podboju, ponieważ wszystkie ludy italskie, otrzymując prawo sprzymierzeńcze, mogły bić swoją monetę albo miedzianą i srebrną, albo miedzianą tylko, stosownie do urządzenia, wydanego przez senat. I w prowincyach przywilej ten był udzielany niektórym miastom. Tak więc już w II-m wieku przed Chr. w posiadłościach Rzymu krążyło mnóstwo monet rozmaitych, przeważnie greckich i macedońskich. Niejeden podróżny, a szczególnie kupiec potrzebował wymienić swoje monety na jakieś obce. Udawał się w takim razie do wekslarza. Znalazł go zawsze na rynku (forum). Wytworzyła się cała klasa wekslarzy, zwana handlarzami srebra (argentarii). Siadywali oni pierwotnie za kantorkami pod gołem niebem, potem w bazylikach obszernych, gdzie się przewalał tłum interesantów, prawujących się przed sądem pretora, lub załatwiających sprawy pieniężne jak na giełdach dzisiejszych, nareszcie we własnych kosztownie przystrojonych sklepach.

Fig. 17.



Argentarius. (Fougères nr. 716).

Co i jak czynili rzymscy handlarze towarów? Nie wiele powiedzieć potrafimy. Na wywóz, na sprzedaż innym narodom nie mieli nic;

od nich zaś kupowali wyroby zbytkowe i produkty pożądane dla zaspokojenia potrzeb lub zachcianek wzrastającej ustawicznie ludności stołecznego miasta. I ten dowóz czyli import był prowadzony przeważnie przez ludzi obcych, już to wolnych, już wyzwoleńców. Obywatel rzymski nie miał do handlu ani pociągu, ani uzdolnienia. Senatorom prawo pozwalało ciągnąć intratę i osiągać zyski tylko z rolnictwa; utrzymywali oni kramy otwarte przy domach swoich do sprzedaży produktów gospodarstwa swojego, ale sprzedawali ich słudzy i niewolnicy. Wytworzyły się w Italii ogromne, magnackie fortuny (latifundia) przez kupowanie ziemi i zagród od drobnych właścicieli, lecz rola, uprawiana przez niewolników, stawała się coraz mniej produkcyjną, aż nareszcie nie zdołała dostarczać plonów dostatecznych na wyżywienie ludności miasta Rzymu, wciąż wzrastającej napływem jeńców wojennych i wolnych lecz bezdomnych wieśniaków. Miałże mrzeć głodem ów lud, który był panem świata i obierał wodzów swoich? Wszak posiadał najżyzniejsze kraje: Sycylię i Egipt. Sprowadzanie zboża stamtąd stało się sprawą rządową. Sprowadzał specyalny urzędnik—praefectus annonae—wielkiemi partyami, na licznych okrętach do magazynów publicznych, pobudowanych nad Tybrem w pobliżu przystani Emporium, i sprzedawał po cenie, oznaczonej uchwałą ludu, a niższej od ceny targowej.

Pieniędzy wielkie masy wpływały do Rzymu z łupów i kontrybucyj wojennych, tudzież z zarządu podbitemi krajami czyli prowincyami, które poczytywano za majętność (praedium) ludu rzymskiego. W armiach konsularnych zawsze się znajdowała obok legionów pieszych konnica, składająca się z obywateli zamożniejszych. Jeżeli konsul zwycięski nałożył tak wielką kontrybucyę na zwyciężonych, że jej zapłacić odrazu nie byli w stanie, znaleźli się zawsze pomiędzy jeźdźcami tacy bogacze, którzy pożyczyli im brakującą kwotę — ale na procent ogromny, iście lichwiarski. Wszak zaszczycony tytułem „cnotliwego“ Brutus brał po 48%. A po skończonej wojnie, gdy senat zatwierdził taryfę podatków corocznych, zgłaszali się bogacze, znów z klasy jeźdźców, o dzierżawę tych podatków, wypłacali do skarbu należność z góry i następnie przez cały rok mogli wybierać od mieszkańców danej prowincyi jak najwięcej, ile się dało wycisnąć przy poparciu groźnej władzy prokonsula. Poborcy tacy zwali się publicani; operowali najczęściej kapitałem składkowym, tworząc stowarzyszenia (sodalitates), do których potajemnie wchodzili dostojnicy z rodów senatorskich, powierzając firmowemu publikanowi swoje pieniądze za kwitem bezimiennym, dającym prawo do proporcyonalnej części zysków. Kwit taki zwany był także „częścią“ (pars), a według dzisiejszych naszych pojęć stanowił akcyę spółki ko-

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

mandytowej, Do zarządu stowarzyszenie obierało sobie co roku magistra, urzędującego w Rzymie, i promagistrów, wykonywających polecenia jego w prowincyi. O nienawiści, jaką budzili publikani chciwością swoją nienasyconą, świadczy fakt, że Mitradates VI, król Pontu, wkroczywszy do pogranicznej prowincyi rzymskiej, kazał chwytać nasamprzód publikanów i lać im złoto roztopione do gardła. Pomijamy tutaj zdzierstwo prokonsulów i propretorów, zmieniających się co roku, a jednakowo chciwych bogactwa; nie będziemy wyliczali tu wodzów, którzy mieli pod swą władzą liczne legiony, detronizowali albo mianowali królów, podbijali królestwa w Azyi i Afryce. Dość przypomnieć Pompejusza, jak z prokonsula mórz, a właściwie pogromcy piratów, którzy ogładzali Rzym, przejmując jego transporty zbożowe, wyszedł na zdobywcę kilku państw azyatyckich i na triumwira, sprzymierzonego z Cezarem i Krassusem. W tym właśnie czasie i wśród tych potentatów operował najznakomitszy, przez Cycerona wrażony nam w pamięć, argentarius Caius Rabirius Postumus, syn jeźdźca bogatego — a wówczas do tej klasy zapisywano obywateli, mających przynajmniej 400000 sestercyj (80000 franków) majątku — adoptowany przez drugiego jeźdźca, wuja swojego, odziedziczył dwie sukcesye i obrócił je na spekulacye pieniężne, nie ubiegając się o urzędy, które mogłyby doprowadzić go do godności senatorskiej. Wolał użyczać ubiegającym się pożyczek wysoko oprocentowanych na przekupstwa wyborcze lub sądowe. Najlepszy interes nadarzył mu się, gdy Ptolemeusz XIII Auletes, wszczął w Rzymie zabiegi, aby uzyskać przyznanie tronu egipskiego. Rabiryusz podjął się wyjednać protekcyę Cezara, Pompejusza i Krassusa za cenę 6000 talentów (59 r. przed Chr.). Ptolemeusz zgodził się i pożądaną uchwałę senatu otrzymał, ale oburzył na siebie poddanych swoich, nakładając ogromne podatki i, uląkłszy się buntu, uciekł z Aleksandryi. Rabiryusz usłużył mu powtórnie: pozyskał dlań u prokonsula Syryi Gabiniusza poparcie zbrojne za 10000 talentów, dla siebie zaś wymówił 10% od wypożyczonych kapitałów. Pod osłoną wojska wrócił Ptolemeusz do Aleksandryi, zatrzymał tam załogę, Rabiryuszowi oddał zarząd wszystkich dochodów królestwa, ale potem wtrącił go do więzienia z powodu nowych rozruchów podatkowych. Rabiryusz potrafił wydostać się z więzów, ale prawie nago, wyrzekał na utratę swych bogactw, na zubożenie, był oskarżony przed ludem o spólnictwo w samowolnej wyprawie Gabiniusza, lecz miał znakomitego obrońcę w Cyceronie i możniejszego jeszcze opiekuna w Cezarze. Ten dawał mu polecenia służbowe, jak np. przed wyprawą afrykańską 46 r. wysłał go do Sycylii, aby przysposobił zboże na żywność dla armii. Odtąd znika nam z oczu obrotny finan-

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wyd.

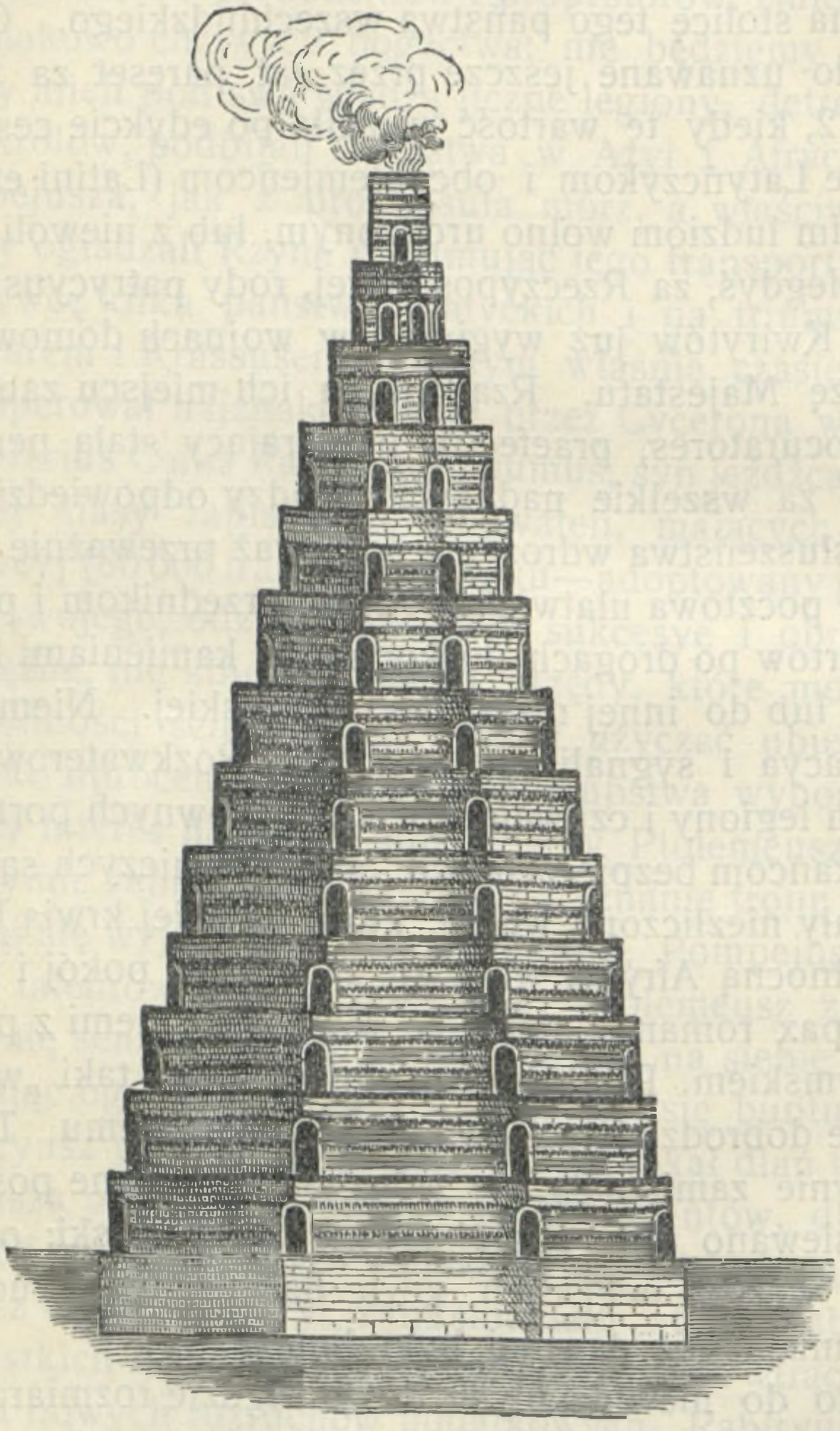
sista, nie miał już sposobności do zarobkowania na kłopotach królów i na obdzieraniu prowincyi, bo Cezar obalił Rzeczpospolitą łupiezkiej i zdemoralizowanej arystokracyi rzymskiej i założył podwaliny innego rządu—cesarstwa!

§ **11.** Juliusz Cezar i Oktawian August organizowali Cesarstwo jako państwo wszystkich ludów świata im podległego; Rzym przekształcił się na stolicę tego państwa wszechludzkiego. Obywatelstwo rzymskie było uznawane jeszcze przez lat paręset za tytuł zaszczytny—aż do r. 212, kiedy tę wartość utraciło po edykcie cesarza Karakalli, który nadał je Latyńczykom i obcoplemieńcom (Latini et peregrini), a więc wszystkim ludziom wolno urodzonym, lub z niewoli wyzwolonym. Panujące niegdyś, za Rzeczypospolitej, rody patrycyuszów, potomkowie prastarych Kwirytów już wyginęły w wojnach domowych i w procesach o obrazę Majestatu. Rządzili na ich miejscu zaufani cesarscy oficyaliści (procuratores, praefecti), pobierający stałą pensyę roczną, a za zdzierstwo, za wszelkie nadużycie władzy odpowiedzialni przed cesarzem i do posłuszeństwa wdrożeni, ponieważ przeważnie byli wyzwoleńcami. Służba pocztowa ułatwiała podróże urzędnikom i przesyłanie pośpieszne raportów po drogach doskonałych, kamieniami brukowanych, do Rzymu, lub do innej rezydencyi cesarskiej. Niemniej sprawną była komunikacya i sygnalizacya morska. Rozkwaterowane przy granicach lądowych legiony i czuwające w kilku głównych portach floty zapewniały mieszkańcom bezpieczeństwo od wojowniczych sąsiadów i od piratów. Ustały niezliczone wojny, które dawniej krwią broczyły Europę, Azyę i północną Afrykę; wszędzie zapanował pokój i wyrazy „pokój rzymski“ (pax romana) stały się równoznacznemi z państwem, z cesarstwem rzymskiem. Przeszło dwa stulecia trwał taki „wiek złoty“ i przyniósł wielkie dobrodziejstwa światu cywilizowanemu. Tertullian zapisał, że pustynie zamieniały się wówczas na piękne posiadłości gospodarcze: „zasiewano tam, gdzie dawniej były piaski; osuszano bagna; praca wre w tych miejscach, gdzie dawniej stał głuchy las; dziś istnieje więcej miast, niż dawniej było domów.“

Miasto Rzym urosło do niewidzianych dotąd nigdzie rozmiarów: mieściło wewnątrz swych murów, zwłaszcza wewnątrz obronnego muru Aureliana (rok 275 po Chr.), przeszło milion ludności różnoplemiennej, bo przybywającej ze wszystkich prowincyj za interesami lub dla zarobków stałych. Cesarzami nawet bywali obcoplemieńcy: Hiszpan Trajan, Trak Maksymin, Syryjczyk, Fenicyanin Septymiusz Sewerus, Arab Filip. W tej milionowej rzeszy znajdowali się niezawodnie kupcy, czytamy bowiem, że wychodzili poza granice cesarstwa do lu-

dów barbarzyńskich, do Sykambrów, Markomannów, do Tauryki czyli Krymu dzisiejszego, do Arabii Kamienistej i t. d., okręty zaś swoje wysyłali aż do Indyj. Wiemy też, że w m. Rzymie skupiały się towary, wyroby, płody z całego znanego świata, dowożone przeważnie przez kupców: z Hiszpanii żelazo, miedź, srebro, wykopywane w okolicy Kartageny (25 000 drachm dziennie przez 40 000 robotników) i w Turdetanii, tudzież złoto, znajdowane nie tylko w kopalniach, ale i w piasku rzek; z Gallii bydło, skóry, wędliny, miód, oliwa, płótna, naczynia szklane różnokolorowe z rzeźbionemi delikatnie scenami mytologicznemi. Nie umiano jednakże zużytkować przezroczystości szkła do wyrobu szyb okiennych lub zwierciadlanych bezbarwnych; zwierciadła znano tylko metalowe, srebrne. Transporty kupieckie wysyłane były już nie tylko przez Massalię morzem, ale i lądem albo utworzonemi przez naturę dolinami, albo bitemi przez inżynierów rzymskich drogami w różnych kierunkach, mianowicie: z Lugdunu, dalej z Cavillonum czyli dzisiejszego Châlon sur Saône, z Augustodunum czyli dzisiejszego Autun, i z Alesii, dzisiejszej Alise. Tym sposobem dostępnem się stało dla handlu wnętrze bogato uposażonej Galii z własnemi jej pokładami cyny w okolicach gór Limuzyń-

Fig. 19.



Latarnia morska rzymska, która runęła dopiero w r. 1645.

skich i w Bretanii. Niepotrzebną się stała przedsiębiorczość fenickich żeglarzy przy wyprawach do wyspy Brytanii, kiedy można było dostać cyny kornwallijskiej, przepłynąwszy tylko przez kanał La Manche. Nad bezpieczeństwem żeglugi czuwała flota wojenna rzymska w Bononii czyli dzisiejszej Boulogne i gorzał ogień na zbudowanej przez cesarza Kaligulę wieży, przypominającej latarnię morską aleksandryjską (fig. 18). Z Brytanii sprowadzano silnych niewolników i słynne psy myśliwskie. Nie zaniedbali kupcy rzymscy dróg, utorowanych niegdyś przez Etrusków do brzegów Baltyku po bursztyn i po futra; znajdowane na tych drogach mogiły rzymskie i monety z obliczami Antoninów lub Sewera świadczą, że handel ten był nader ożywiony w II-m i na początku III-go wieku ery naszej. Z okolic Pontu Euxyńskiego (morza Czarnego) wieziono wełnę, zboże, szmaragdy, niewolników; z miast greckich—galanteryę, perfumy, haftowane szaty i dzieła sztuki; z Syryi — cedry, szkło, purpurę; z zatoki Perskiej — perły i ryby; z Arabii — kadzidła; z Indyi— złoto i drogie kamienie; z Egiptu wraz z innymi krajami afrykańskimi pszenicę, kość słoniową; po jedwab były wyprawiane poselstwa do Chin, w 166 r. za Marka Aureliusza i w 284 za Dyoklecyana. Znaleziono też w grobach rzymskich materye chińskie.

Na szczególną uwagę zasługuje rozwój przemysłu wydawniczego i handlu księgarskiego. Poezye Horacego były przepisywane w tysiącach egzemplarzy kosztem Sosiusza, Historya Liwiusza nakładem Dorusa,—wydawcą mów i pism Cycerona był Pomponiusz Atticus. Sprzedażą tych wydawnictw trudnili się księgarze — bibliopolae librarioli, których znaleźlibyśmy nie tylko w Rzymie, ale i w innych miastach, jak Brundisium, Vienna, Lugdunum, Tolosa. Przyczyniali się w ten sposób skutecznie do szerzenia mowy łacińskiej i oświaty klasycznej, gdyż całe ludy w prowincyach zachodnich zromanizowały się, zapominając rodowitych swych języków, jak Gallowie i ludy półwyspu Pyrenejskiego. Działanie piśmiennictwa na umysły okazało się potężniejszem od wpływów społecznych i ekonomicznych.

Zasługę uporządkowania stosunków ekonomicznych przyznać winniśmy prawnikom. Rozglądając się w tłumie sprzedających i kupujących na Forum w kramach i w bazylikach, odróżnili kupców detalicznych od hurtowych, którym nadali nazwę: negotiatores; ulegalizowali stowarzyszenia kupieckie (collegia), wyjednywając dla nich zatwierdzenie u cesarzów. W Gallii w większych miastach, a szczególnie w Genabum (Orleanie) kantory bankierskie nazywały się stowarzyszeniami obywateli rzymskich (collegia civium Romanorum), a w Burdigali (Bordeaux) Gallowie założyli wielkie składy towarów i, świetnie prowadząc

interesy handlowe, dochodzili do znacznych bogactw. Do przewozu towarów po rzekach zorganizowane zostały stowarzyszenia flisacze (nautae, navicularii) uznawane i uprzywilejowane od rządu, np. w Lugdunum dla Rodanu i Sony, w Lutecyi czyli Paryżu dla rz. Sekwany. Nautae Parisiaci mieli własny ołtarz już za czasów Tyberyusza.

Przy ożywionym ruchu handlowym wzrastała i rozszerzała się na masy zamożność, mnożyli się kapitaliści i obniżała się stopa procentowa od pożyczek z 12%, ustanowionych niegdyś prawem XII Tablic, a potwierdzonych przez uchwałę senatu w r. 51 przed Chr., do 4% za czasów Augusta, a nawet do $3\frac{1}{3}\%$ za Aleksandra Sewera.

Ale miasto Rzym zawsze było pijawką, wysysającą skarby świata. Zbytek w otoczeniu cesarzów przybrał cechy niedorzecznego marnotrawstwa: Neron zapłacił 10000000 sestercyj za wazę szklaną, Witelliusz częstował swoich współbiesiadników pieczystem z języczków słowiczych nie dla smaku szczególnego, lecz dla trudności upolowania ogromnej liczby ptasząt na zapełnienie półmisków; nie dla smaku również, lecz dla kosztu rozpuszczano w winie perły drogocenne i wypijano je. Dokoła takich zbytkowników i utracyuszów tłoczyło się pospólstwo głodne, wykrzykując: „Chleba i igrzysk cyrkowych!“ Rozdawano też chleb darmo z magazynów cesarskich za tesserami 150-u, 300, a nawet 600 tysiącom, okręty zaś sycylijskie i egipskie po wyładowaniu w Ostyi odpływały próżne, bo miasto „wieczne“ nic nie wytwarzało na wywóz.

Czasy despotyzmu żołnierskiego i t. zw. Trzydziestu Tyranów sprowadziły w III-m wieku po nar. Chr. powszechną ruinę zamożności. Chcąc uleczyć tę plagę, Dyoklecyan wymyślił system podziałów państwa i wyniósł się z Rzymu do Nikomedyi, miasta azyatyckiego. Probował zaradzić drożyźnie produktów i towarów przez wydanie edyktu o cenach, pozwalanych tak przy dostawach dla wojska, jak przy umowach handlowych (301 r. po Chr.). Konstantyn Wielki wprowadził jeszcze głębsze zmiany w rządzie, założył w greckiem mieście Byzantion drugi Rzym, zwany od jego imienia Konstantynopolem, oparł nieograniczoną władzę monarszą na biurokracyi, ubezpieczył dochody skarbu na kadastrze i obowiązku płatniczym właścicieli nieruchomości: ale urządzenia jego nie zahamowały ruiny. Wszędzie szerzyła się nędza, panoszyła się lichwa, stopa procentowa podnosiła się do 16, 24, 50, 60%; curiales wyrzekali się swojej własności i uciekali z miast, nie mogąc podołać odpowiedzialności podatkowej. W takim stanie Rzym doczekał się barbarzyńców, którzy go zrabowali i całą zachodnią połowę państwa dla siebie zajęli[11]).

OKRES II.

ŚREDNIOWIECZNY.

§ **12.** Wieki Średnie poczynają się od zajęcia ziem Cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego przez Germanów w V wieku. W kilkaset lat później, od IX wieku, zaczną się wytwarzać państwa słowiańskie, a wówczas widownia dziejowa rozszerzy się na Europę wschodnią i północną, aż do gór Uralskich i morza Białego. Te nowe państwa i mało znane lub wcale pisarzom starożytnym nieznane ludy powolnie i mozolnie przez prace misyonarzy i duchowieństwa chrześciańskiego wydostawały się ze stanu barbarzyństwa; dopiero w XII-m wieku przez krucyaty wstąpią w drugą dobę swego rozwoju, która zasłuży na nazwę cywilizacyi średniowiecznej. Cesarstwo Wschodnio-Rzymskie czyli Byzantyjskie ocaleje, ale w uszczuplonych granicach, gdyż prowincye afrykańskie i większą część azyatyckich zabiorą mu Arabowie, zagrzani do podbojów przez Mahometa. Przy rozszerzeniu terytoryum handlowego otworzą się nowe drogi, wytworzą się nowe formy stosunków handlowych, zmieni się rozkład produkcyi i zasobów ekonomicznych. Kupiec wschodni posługuje się zawsze wielbłądami i wypoczynkiem w karawan-serajach; północny prowadzi swe transporty lądowe przeważnie saniami; w środkowej i południowej Europie rzeki stanowią zwykłe arterye dla ruchu handlowego; na morzach krążą zrazu małe okręty, potem już wielkie włoskie galery, poganiane siłą wioseł, ale przy pomocy ulepszonych czworobocznych żagli. Od XIV wieku rozwija się działalność miast Europy środkowej zarówno na lądzie, jak na morzach Niemieckiem i Baltyckiem, zorganizowana w związki, zwane Hanzami.

ROZDZIAŁ IV.

Chrześcijanie i Mahometanie przed krucyatami.

§ 13. Cechy barbarzyństwa ujawniają się w królestwach germańskich, założonych na gruncie kultury rzymskiej. Wśród wojen łupieżkich i niszczących mnożyły się zwaliska gmachów, szerzyła się nędza; zamierał przemysł przez brak popytu na zaspokojenie potrzeb wykwintnego życia, zanikała też przedsiębiorczość handlowa. Nawet królowie poprzestawali na prostem jadle, na odzieży zrobionej rękami żony, córek, sług i poddanych; urzędnikom zamiast płacy wyznaczali pewną ilość wieprzów, owiec, zboża i piwa, wydzielanego codziennie. Elegancya zasadzała się na pięknych futrach, ale i te były kupowane za tyle i tyle miar zboża. Merowingowie wojowniczy jeździli konno, leniwi zaś na wozach zaprzężonych w kilka wołów. Pieniędzy nowych bili oni nie wiele, a pozostałe po Rzymianach złote solidy i srebrne denary zużywały się z czasem, albo przetapiane i przerabiane były na galanteryę. Pod berłami barbarzyńców cała ludność dziczała i odpadała do stanu gospodarstwa naturalnego: ceniła np. konia rasowego na równi z człowiekiem poddanym, niewolnym, a konia zwyczajnego w połowie, 3 woły za 1 konia, 6 świń za 1 wołu i t. d. Kupno i sprzedaż, a raczej zamiana towarów odbywała się przy słynnych świątyniach podczas festów dorocznych, kiedy zbierali się tłumnie pielgrzymi z dalekich nawet krajów. Pobożne zgromadzenia przedłużały się na kilka, do czterech tygodni i stawały się jarmarkami: w Troyes już w V wieku, a pod Paryżem przy opactwie Ś. Dyonizyusza (Saint Denis) od czasów króla Dagoberta, który je ufundował w 629 r. [12]).

Pieniężnym handlem trudnili się wówczas jedynie Żydzi. Wyprowadzeni ze swej Palestyny w niewolę jako jeńcy, lub uciekając przed uciskiem zdobywców, znaleźli się oni we wszystkich niemal krajach Azyi zachodniej, Afryki północnej i Europy. W Rzymie są już od czasów Pompejusza i Cezara, w Hiszpanii od czasów Hadryana, który powtórnie zburzył świątynię i miasto Jerozolimę. Podczas tworzenia się królestw barbarzyńskich w wieku V-m napotykamy ich w każdem, używających większej swobody, niż w cesarstwie Rzymskiem pod grozą edyktów i kodeksów prawnych. Wpływ wrogi i prześladowczy wywiera na ich losy duchowieństwo chrześcijańskie, ale też otworzyło im drogę do zyskownego zarobkowania, zakazując chrześcijanom wypożyczania pieniędzy na procent, czyli tak zwanej lichwy. Przeciwnie, talmud jerozolimski zachęcał do handlu pieniężnego takiem np. porównaniem:

„sto sztuk srebra, umieszczone w handlu, dadzą ci możność używania mięsa i wina codziennie; sto sztuk srebra, użyte na uprawę ziemi, dostarczą ci tylko soli i jarzyn“, albo „50 sztuk srebra pracujących warte więcej niż 200 sztuk bezczynnych“. Zbierają tedy Żydzi pieniądze i wypożyczają je bez współzawodnictwa na procent wysoki (do 80%), i sprowadzają kosztowne towary z Afryki lub z Azyi za pośrednictwem zamieszkałych tam rodaków, współwyznawców Talmudu i Miszny. W Hiszpanii działo się im dobrze, dopóki królowie wizygoccy trwali przy wierze aryańskiej; należące do nich w Gallii południowej miasto Narbonna jest siedzibą dużej kolonii żydowskiej, posiadającej czasem własnego króla, a słynącej z rozległego handlu. Od czasów jednak Rekkareda, który przyjął wyznanie katolickie w 600 r., doznają Żydzi ograniczeń prawodawczych, a wychrzczeni (judaizantes) podlegają srogim karom za święcenie żydowskiego sabatu lub zachowywanie koszeru. Z prześladowania wynikły bunty, a za karę buntu król Wamba wypędził ich z Narbony (672). Ale wygnańcy znajdowali schronienie w królestwach Franków, gdzie rozmnożyły się kolonie żydowskie: w Marsylii, Clermont, Bordeaux, Orleanie, Paryżu; wracali zresztą po niejakim czasie i do królestwa wizygockiego. Pomimo pogardy i nienawiści, wzniecanej przez duchowieństwo chrześcijańskie względem potomstwa morderców Chrystusa, dochodzą Żydzi do wysokiego stanowiska przy królach, np. Priscus dostarczał królowi paryskiemu Hilperykowi (mężowi Fredegondy, zmarłemu w 584 r.) klejnotów i przysmaków zamorskich; podobne usługi wyświadczał Żyd Salomon królowi Dagobertowi I († 638). Wśród zdziczałych barbarzyńskich społeczeństw Żydzi wyrobili się na kupców pierwszorzędnych, na reprezentantów handlu światowego, mówili wielu językami, przewozili towary okrętami przez morze Śródziemne i karawanami na lądach. Nad kupczącymi chrześcijanami zachodnimi tę mieli wyższość, że zachowali stosunki ze Wschodem—najpierw religijne, przyjmując z uległością nauki i kalendarzowe zarządzenia od patryarchów z Tyberyady oraz od gaonów z Babilonu, a z czasem handlowe, gdy Mahometanie podbili ogromną część świata Śródziemnomorskiego od rzeki Indus aż do Pyrenejów (pomiędzy 634 i 711 rokiem). Żydzi, uciskani przez cesarzów byzantyjskich (szczególnie przez Herakliusza i Leona III Izauryjczyka), tudzież przez szachów perskich Sassanidów, z radością witali pogromców ich, Arabów, i zyskali więcej swobody pod panowaniem kalifów tak damasceńskich i bagdadzkich w Azyi, jako też kordubeńskich w Hiszpanii. Najpomyślniejszym stosunkowo był stan Żydów w Hiszpanii muzułmańskiej: ich rabini doszli do takiej powagi, jaką posiadali dawniej patryarchowie

i gaonowie; ich urzędnicy i kupcy otrzymywali poselskie polecenia od kalifów, np. za czasów sławnego Abderrahmana III, ów Ibrahin ibn Jakób, który nam opisał państwo żydowskie Chazarów, położone daleko, nad Donem i Wołgą. Rzeczywiście państwo takie istniało: hagan tureckiego ludu Chazarów około 730 r. przyjął wiarę starozakonną, którą poznał przez Żydów, wychodźców z Azyi, zamieszkałych na Kaukazie, czy na wybrzeżach morza Czarnego. Ponieważ w kalifatach muzułmańskich rozwinęła się oświata i zakwitnął przemysł z produkcyą nowych towarów: więc Żydzi przy tak rozległych stosunkach mogli sprowadzać dla panów chrześcijańskich najpowabniejsze płody krajów gorących i wyroby rąk muzułmańskich. Wszechstronnie też rozwijał się ruch przemysłowy i handlowy, wywołany przez Mahometa, który sam był kupcem za młodu i zapisał w Al-Koranie, że handel i rzemiosło są miłem Allahowi zatrudnieniem. Poczynając od Mekki, gdzie corocznie tłoczą się karawany pobożnych pielgrzymów i gdzie, obok obrzędów religijnych, odbywa się jarmark 4-miesięczny, znajdujemy jeszcze w samej Arabii kilka środowisk handlowych: jak Aden do handlu z Afryką, Maskat z Indyami Wschodniemi, El-Katif na miejscu dawnej Gerry; poza Arabią zaś ożywiły się dawne albo powstały nowe targowiska: w Syryi Damaszek, Aleppo, Antakia (dawna Antyochia); w Mezopotamii Bagdad i Mossul, w Iranie Ispahan, Teheran, Szyrwan, Szyraz, Abuszer, ku północy Herat i Merw, a dalej w Turkestanie Chiwa, Buchara, Samarkanda; w Afryce; Fostat czyli Kairo, Damietta, Tripolis, Kairwan, Tuniz, Fez z fabrykacyą czapeczek, zwanych fesami, Tafilelt, Timbuktu, Burnu, Kuka nad jeziorem Tsad, Murzuk, Darfur, Suakim, Zanguebar; w Europie miasta hiszpańskie i sycylijskie. Założyli Arabowie faktoryę swoją nawet w Chinach, w m. Kantonie, mogli zatem dostawać wszelkich towarów, jakich niegdyś dostarczali Fenicyanie, Kartagińczycy, Grecy, a przyczynili handlowi nowych artykułów własnego przemysłu, jak dywanów i safianu z Buchary, muślinów tkanych w Mossulu (stąd nazwa francuska: mousseline), korduanów czyli skórek owczych farbowanych w Kordubie, papieru bawełnianego z Xativy, wełny cienkiej z merynosów. Rozszerzyli oni uprawę bawełny, jak niegdyś Grecy uprawę wina i oliwy.

Sławny kalif bagdadzki Harun al Raszyd, dowiedziawszy się o potędze i mądrości Franka, Karola Wielkiego, zechciał zawiązać z nim stosunek uprzejmy; wyprawiając do niego poselstwo, załączył takie dary, jakich nie można było znaleść w Europie: kobierce, kadzidła, szachy, zegar misterny z wypadającemi co godzina kulkami i wysuwającemi się z 12-tu drzwi jeźdzcami—nareszcie słonia (797 r.). Karol wywzajemnia-

jąc się za dary, mógł posłać tylko psy, konie i płótna flandryjskie, a posłom swoim za przewodnika przydał Żyda, Izaaka. Z tak uprzejmego stosunku skorzystał, żeby założyć szpital w Jerozolimie dla kupców niemieckich [13]).

§ **14.** Karol Wielki zjednoczył wszystkie królestwa barbarzyńskie na lądzie w jedno cesarstwo i tchnął w nie wydobytą z pod rumowisk oświatę, a chociaż syn i późniejsi Karolingowie nie potrafili zjednoczenia utrzymać, jednakże trwałą pozostała zgodność Europy chcześcijańskiej wobec innowierców. Zakiełkował też handel chrześcijański pieniężny.

Istniało przecież cesarstwo Wschodnio-Rzymskie czyli Bizantyjskie. Tam po dawnemu kursowały monety i pracowały warsztaty rzemieślnicze, przybyła zaś nowa gałąź przemysłu — jedwabnictwo. Za panowania Justyniana w 550 r. z Chin, czy z Azyi Środkowej, dwaj mnisi przynieśli jaja jedwabników, ukryte w wydrążonych kosturach do Konstantynopola. Stąd więc mogli barbarzyńcy otrzymywać jedwabne tkaniny i złotogłów na ornaty, kapy dla księży lub na szaty królewskie. Jakoż przywożono je Dunajem do dawnych miast rzymskich: Vindobony czyli Wiednia, Passawy i Ratysbony — dla tych najdalszych plemion germańskich, z których złożył się z czasem naród niemiecki. W daleko szerszym zakresie, częściej i łatwiej spotykali się z Byzantynami różnoplemienni mieszkańcy Italii; tam też najpierw uformowały się znaczne miasta handlowe z flotami i siłą zbrojną, zdatną do walk z najezdnikami. Poznajmy najważniejsze.

Wenecya powstała w 452 r., gdy przed zbliżającemi się hordami Attyli nadbrzeżni wieśniacy szukali schronienia na wysepkach wśród lagun, o milę mniej więcej od brzegu odległych. Oswoiwszy się z wodą, zręcznie posługiwali się łodziami i okrętami; dowozili też nadciągającym z poza Alp barbarzyńcom potrzebne im towary, np. Ostrogotom, już w 528 r., potem Longobardom. Wzmogli się znacznie z końcem VII wieku, gdy wszystkie wyspy złączyły się w jedną gminę i zaczęły obierać (w 697 r.) jednego księcia, zwanego po łacinie dux, a w języku ludowym dożą (doge). Utworzyło się wówczas wyspiarskie państewko, które z Liutprandem, królem Longobardów, zawarło wkrótce, w 712 r. traktat handlowy, a potem uzyskało niezależność od cesarzów bizantyjskich, gdy tenże król zdobył Rawennę i egzarcha cesarski ratował się ucieczką na laguny (732). Karol W-ki uszanował tę niezależność, wnuk jego, cesarz Lotaryusz w r. 840 obiecał opiekę w stosunkach handlowych z miastami nadbrzeżnemi aż poza Ankonę, zastrzegając tylko, że Wenecyanie ani kupować, ani sprzedawać chrześcijan w niewolę nie po-

winni; Karol Otyły nadał Wenecyanom w 883 r. przywilej rozwożenia towarów po wszystkich rzekach i prowincyach cesarstwa Rzymskiego za opłatą wszakże ceł portowych lub drogowych. Okręty weneckie przepływały już w ówczas przez morze Śródziemne: w 828 r. przywiozły z Aleksandryi relikwie ś. Marka, ewangielisty, który został uznany za patrona, a jego lew za godło, za wizerunek symboliczny Rzeczypolitej. Największe niebezpieczeństwo zagroziło Wenecyi w 900 r., kiedy Madyarowie dostali się do niej na promach i łodziach skórzanych, zrabowali kilka wysp, lecz od Rialto i Malamocco odparci zostali. Pogromca ich Otton Wielki, król niemiecki i cesarz rzymski zarazem zawarł z rzecząpospolitą pakt d. 2 grudnia 967 r. na korzystniejszych dla niej warunkach, bo doża Piotr Candiano IV był żonaty z siostrzenicą cesarzowej Waldradą. Składali wprawdzie Wenecyanie Ottonowi i następnym cesarzom „narodu niemieckiego“ dary w postaci szat kosztownych (pallia), ale za to mogli bez przeszkody wysyłać ładowne statki swoje rzekami w głąb Lombardyi, Adygą do Werony i Padem (Po) do Pawii. Prowadzili wyroby bizantyjskie, umieli bowiem pozyskiwać fawory także u cesarzów wschodnio-rzymskich, mieli w Konstantynopolu trzy przystanie w Złotym Rogu (scalas maritimas) dla swych okrętów, a szereg sklepów i kościół w mieście wewnątrz.

Nie tylko na lądach, ale i na morzu Śródziemnem rozpostarli się szeroko Saraceni, t. j. mahometanie, opanowali wyspy Kretę, Sycylię, Sardynię, napastowali Italię, zaglądali na morze Adryatyckie. Wenecyanie sami, lub łącznie z Grekami, odpędzali ich od swoich wód, walcząc odważnie, ale wyprawiali też przyjazdne poselstwa dla widoków handlowych do Kairwanu i Egiptu. Za wyroby kunsztu wschodniego płacili towarem ludzkim — niewolnikami, zwykle porywanymi wśród ludności słowiańskiej i sprzedawanymi na eunuchów do Afryki, mimo ponawianych wielokrotnie zaprzeczeń. Podczas burzy zanosili pokorne modły do św. Mikołaja, wołając: „Ojcze święty, jesteśmy Wenecyanie i nawiedzamy za przykładem ojców naszych rozmaite kraje dla handlu“.

Doznawali utrapień sami od Słowian, zamieszkałych na przeciwległym, wschodnim brzegu morza Adryatyckiego, szczególnie na wyspach, obfitujących w kryjówki dogodne dla korsarzy. Płacili im daninę lub okupy. Ale w roku 1000-m doża Piotr II Orseolo, odmówiwszy im daniny, wyruszył d. 9 maja na czele wielkiej floty, opanował wszystskie wyspy i wybrzeże aż po miasto Raguzę czyli Dubrownik, zburzył korsarskie gniazdo Narentanów na wyspie Lagosta i zaczął się tytułować księciem Dalmatów. Z czasem Wenecya nauczyła się zacią-

gać tych Słowian (właściwie Słowieńców) na służbę najemną wojskową; z nich formowała się zwykle załoga, strzegąca pałacu dożów i upamiętniona przez nazwę ulicy nadbrzeżnej: Riva dei Schiavoni. W XI wieku Wenecya jest już znacznem państwem morskiem.

Uporczywiej borykać się musiała Italia południowa z Saracenami, którzy przybywają często dla rabowania bogatych klasztorów, poczynając od 813 roku, osiedlają się nad rzeką Garigliano, zdobywają w 846 r. Ostię, port Rzymu, i posuwają się aż pod mury wiecznego miasta, osłaniające kościół ś. Piotra. Miało ich być 11 000 ludzi i 500 koni, przywiezionych na 73 okrętach.

Miasto Amalfi potrafiło już zbudować dużą flotę, która przybyła ratować papieża Leona IV łącznie z okrętami neapolitańskimi i gaetańskimi; odniosła wówczas zwycięztwo nad flotą saraceńską (849). Odtąd Amalfitanie puszczają się na dalsze wyprawy do miast włoskich, do Konstantynopola i do Afryki, zawiązując z tymiż Saracenami stosunki przyjazne, a nawet łącząc się z nimi w bitwach przeciwko sąsiadom — chrześcijanom. Powodowali się wyłącznie interesem handlowym. Gromadzili też w swoich murach kosztowne towary, kupowane dla królów (np. dla Henryka III w 1065 r. przez opata z Monte Cassino 20 sztuk jedwabnych tkanin w trzech kolorach). W połowie XI wieku Amalfi liczyło 50 000 mieszkańców, słynęło nie tylko z bogactw, ale też ze szkoły prawniczej, która ułożyła najdawniejsze w średniowieczu prawo morskie (Tabula Amalfitana) i ze zręczności swoich żeglarzy. Czy posługiwali się oni igłą magnetyczną, wskazującą zawsze północną stronę świata? Niema pewności. Przypisywano mylnie wynalazek kompasu Amalfitańczykowi Flawiuszowi Gioja (czytaj: Dżyoja), bo data 1302 r.,—albo nawet wcześniejszy wiek XIII—jest dla nich zbyt późna. Przypuszczać raczej należy, iż nauczyli się używania igły magnetycznej od Arabów, którzy przejęli ten wynalazek od Chińczyków w końcu XI lub na początku XII wieku. Rujnowały Amalfitanów w XI wieku walki z książętami Salernu i w XII z Pizańczykami (1135, 1137), a najbardziej zaszkodziło im zamulanie portu. Gdy wyjście stało się niemożliwem dla okrętów, mieszkańcy wynieśli się do miast okolicznych. Amalfi spustoszało i dziś pozostają po nim tylko hotele i malownicze zwaliska.

Saraceni trapili korsarskimi napadami Pizę od XI wieku i Genuę, znaną od czasów Augusta, ale srodze zrabowaną w 935 r. Dwa te miasta zaprawiły się nareszcie do walki zwycięskiej: Genueńczycy wypędzili Saracenów z Korsyki, Pizańczycy pobili flotę saraceńską w cieśninie Messyńskiej pod Reggio 1005, a zjednoczonemi siłami oba miasta odebrały Sardynię 1016, wreszcie zniecierpliwione rabunkami

strasznego korsarza afrykańskiego Temima i zagrzane przez papieża Wiktora III, przedsięwzięły wielką wyprawę na jego stolicę Mehdię, zdobyły port i baszty, zmusiły zuchwałego rabusia do uznania nad sobą zwierzchniej władzy ś. Piotra, do zarzekania się w przyszłości napadów na chrześcijan i do pozwolenia na handel wolny bez opłaty ceł (1087).

Wypędzenie Saracenów z Sycylii było dziełem Normanda Rogera, którego syn został uznany za króla Obojga Sycylij. Odtąd morze Tyrreńskie stało się bezpieczniejszem od kosarskich najazdów.

Najdłużej trwała walka na półwyspie Pyrenejskim. Karol Wielki przekroczył wprawdzie Pyreneje, wyparł Saracenów czyli właściwie Maurów poza rzekę Ebro i utworzył Marchię Hiszpańską, która była doskonałym szańcem dla chrześcijan, ukrywających się poprzednio w górskich dolinach; ale po jego śmierci, gdy monarchia rozpadała się na kilka państw, Maurowie ośmielili się występować zaczepnie. Splądrowali mianowicie Prowancyę (838—850) napastując miasta Marsylię i Arles, zdobyli w 852 Barcelonę, około 880 r. usadowili się w górach zwanych do dziś dnia Maurytańskiemi *), i zbudowali sobie zamek Fraxinetum, skąd wypadali, żeby rabować kupców, kościoły, klasztory i wieśniaków. Po stu latach zaledwo, w 973 r., pod wpływem oburzenia, jakie sprawiło pojmanie pod górą ś. Bernarda wracającego do Cluny opata Majolusa, zebrało się duże wojsko pod dowództwem Gwilelma hrabiego Arelatu, który odniósł walne zwycięstwo, zburzył do szczętu zamek i wyciął w pień jego mieszkańców.

Trudniejsza była sprawa z Maurami hiszpańskimi, przeciągnęła się też do końca Wieków Średnich. Barcelona była zdobyta po raz drugi w 985 r., ale po wielkiem zwycięstwie chrześcijan, odniesionem pod Kalat Anosor w 1002 r., znalazła się już wśród świeżo zdobytych ziem chrześcijańskich. Jej port wspaniały osłoniły silne mury z basztami, a jej hrabia Ramon Berenguer ożywił znakomicie jej ruch handlowy przez zaprowadzenie w 1064 r. księgi praw, zwanej „Usatici“, która surowemi karami ubezpieczyła wolną podróż po drogach we dnie i w nocy, konno czy pieszo, dla kupca, czy rzemieślnika, z takim jeszcze dodatkiem, że ten, kto z kimś drugim zagości pod jednym dachem, nie powinien wyrządzać mu nic złego w ciągu następnego tygodnia. Nakazywała też dotrzymywanie rzetelne umów, zawieranych z Maurami. Prowadziła Barcelona handel morski, przeważnie jednak wysyłała towary drogami lądowemi do Francyi na jarmarki. Wielkie znaczenie mieli tu Żydzi.

---

*) Mons Maurus, Chaîne des Maures, pomiędzy Fréjus i Hyères.

Monarchia Karola Wielkiego rozpadła się przed końcem IX wieku podług różnic w mowie i obyczaju trzech wytwarzających się narodowości: francuskiej, niemieckiej i włoskiej. W X wieku Francya doznawała rabusiowskich napadów od Normandów ze Skandynawii; we Włoszech pojawiali się na krótko władcy z tytułami: królewskim lub cesarskim, lecz stale wznosiła się tylko powaga papieżów; Niemcy zajęły najwyższe stanowisko polityczne, gdy król Otton Wielki ukrócił 60-letnie najazdy Madyarów walnym pogromem na Lechowem Polu (955) i ukorowany został w Rzymie na cesarza (962). Na dworze jego w Magdeburgu stanął poseł od Abderrahmana III, emira Korduby, z oświadczeniem przyjaźni (965).

W Moguncyi (Mainz) wówczas podróżujący Arab z podziwieniem widział u kupców pieprz, imbir, gwoździki, szpikanardę, gałgan (galanga) w dużej ilości; opactwo Korbejskie, leżące nad rz. Sommą, sprowadzało z m. Cambrai także w X wieku od razu 120 funtów pieprzu, 70 imbiru, 15 cynamonu, 10 gwoździków, 120 kminu, 10 kadzidła, 3 myrry etc. Kędyż przychodziły te płody południowych gorących krajów Wschodu? Niewątpliwie za pośrednictwem miast włoskich, prowanckich i hiszpańskich, gdyż dla stosunków z Konstantynopolem Dunaj nie mógł służyć za drogę możliwą w X wieku z powodu dzikości usadowionych nad jego brzegami Madyarów.

Jakkolwiekbądź mamy dość liczne i wyraźne wskazówki, że świat barbarzyńsko-chrześcijański, mimo nieustannych walk ze światem mahometańskim, korzystał z jego pracy wytwórczej dla podwyższenia skali własnego życia, mianowicie: ozdobności, zdrowotności, smakowitości, sam umiał zaspakajać tylko najpierwotniejsze potrzeby osiadłego człowieka. Karol Wielki nie zdołał wykonać zamierzonego i zaczętego kanału pomiędzy rzekami Altmühl i Regnitz, dopływami Dunaju i Renu (pod wsią Graben), bo nie znalazł umiejętnych inżynierów: jednakże, zakładając sobie rezydencyę w Akwisgranie nad Renem, czyniąc to miasto cesarskie jakoby Rzymem północnym, wytworzył żywy ruch ludzi i rzeczy potrzebnych do utrzymania licznego dworu nie tylko najbliższej okolicy, ale też nad rzekami Mozą i Skaldą „w krajach Nizinnych“ (Pays Bas). Tu ogniskami pracy kunsztownej i oświaty były najprzód klasztory; niebawem zaś pod wpływem kapitularzy ekonomicznych Karola powstały i rozmnożyły się miasta przemysłowe i handlowe: Maestricht w punkcie, gdzie dawna rzymska droga przeprowadzona była przez Mozę, Valenciennes nad Skaldą, w późniejszym czasie Lille, Gandawa, Bruksela, Mecheln czyli Malines, Leodyum (Liège), Dinant. To ostatnie, powstało w okolicy gó-

rzystej, obfitującej w miedź i cynę, trudniło się wyrobami metalowymi, szczególnie miedzianymi; inne zapełniały się warsztatami tkackimi, na których wyrabiano albo płótna, albo sukna. Szczególnie zasłynęła Flandrya suknami tak pięknemi, że były kupowane przez najwyższych dostojników na ubrania i rozchodziły się daleko po różnych krajach aż do Danii, Prus, Polski i Rusi. Tym sposobem miasta bogaciły się, zbierały cudze pieniądze, biły i rozwoziły do obcych krajów własne. Później powstają targowiska w rezydencyach biskupich nad Renem: w Moguncyi (Mainz), Wormacyi (Worms), Kolonii (Köln), odzyskują dawne znaczenie po pogromie Madyarów miasta na Dunajem: Passawa, Ratysbona i Lorch[14]).

§ 15. Karol Wielki w kapitularzu, wydanym 805 r., wskazywał kupcom, pragnącym handlować ze Słowianami, w jakich miejscowościach mogą bezpiecznie swoje towary wystawiać na sprzedaż, lecz zabraniał sprzedawać im oręż, grożąc konfiskatą. Nie pierwsza to jest wiadomość o nich. Sam Karol najeżdżał ich ziemię już od lat 15-tu (od 789 roku), a nierównie dawniej wojowali z nimi Frankowie króla Dagoberta (w VII w.) i Byzantynowie (już w połowie VI w.). Podczas wielkiej wędrówki ludów Słowianie byli popychani znad Dniepru i Wisły na zachód ku Odrze i Elbie oraz na południe na półwysep Bałkański i ku Adryatykowi. Trudniąc się rolnictwem, budowali wsie i okopywali swoje grody obronne, lecz nie rychło nauczyli się urządzać państwo dla obrony od najezdników: dopiero w IX wieku Morawianie, Czesi, Bulgarya, Ruś, w X-m Polska. Handel jednakże zrodził się i rozwinął się wcześniej, za czasów bytu plemiennego przedpaństwowego.

Najdawniejszym, bo od epoki mamutów, punktem skupienia ludzi był Kijów nad Dnieprem (§ 1). Przyciągnął też Słowian jak tylko osiedlać się na stałych siedzibach zaczęli. Latopis tak zwanego Nestora sięga do niepamiętnych czasów, podaje bowiem nieprawdopodobne twierdzenie, jakoby do Kijowa przychodził już jeden z Apostołów, Ś. Andrzej. Pewniejszą jest wiadomość, że tędy przewożone były wyroby muzułmanów azyatyckich i to nawet bezpośrednio przez kupców tamecznych, bo na drogach swojej wędrówki pozostawili dużo pieniędzy własnych (dirhemów), które odkopujemy teraz w różnych kierunkach: na północny wschód aż do gubernii Władimirskiej, na północny zachód aż do ujścia rzeki Odry, gdzie znajdowało się nadmorskie miasto handlowe: Wolin czyli Julin, czyli bajeczna, w morzu niby zatopiona Wineta i dalej do wyspy Gotland, i do Szwecyi. Muzułmanie—Persowie lub Arabowie—płacili tymi pieniędzmi za bursztyn, ceniony wysoce jako lekarstwo na wszelkie choroby, za skóry i futra, za

miód i wosk, za jakieś ryby, tudzież za niewolników; trudno przypuścić, żeby dawali te swoje pieniądze w znacznej liczbie, tysiącami, pośrednikom, zamieszkałym w krajach słowiańskich, „jakimsiś Żydom“ lub Chazarom: musieli sami odbywać tak dalekie podróże. Przeważnie posługiwali się drogami wodnemi. Pomiędzy Wisłą i Odrą istniał wówczas nieprzerwany łańcuch jezior i rzek dopływowych, a nad jeziorem Gopłem Polacy zbudowali gród z wieżą kamienną dla swego pana, Kruszwicę, obfitującą w kruszе soli, które miały wówczas kurs i wartość pieniędzy.

Przez Kijów przechodziła jeszcze druga „wielka“ droga wodna—od Baltyku do morza Czarnego; przez Newę, jezioro Ładoskie, rz. Wołchow, jezioro Ilmeń, rzekę Lowat i jej dopływ Sereż wędrowcy dochodzili do działu wodnego (волокъ); tu, wyciągnąwszy łodzie swoje z wody, przewozili je czy przenosili po lądzie na 30-wiorstowej przestrzeni do rz. Toropy (pod Żełną), wpadającej do Dźwiny; przepłynąwszy 80 wiorst Dźwiną, można było wnijść do jej lewego dopływu Kaspli i do jeziora Kasplińskiego, które zbliżało się na 30 wiorst do Smoleńska. Tym drugim „wołokiem“ można było tedy dostać się do Dniepru; ale raz jeszcze wyląd owywać musieli żeglarze przy porohach, których niepodobna było przebywać na statkach ładownych; ominąwszy tę przeszkodę, dopiero płynęli śmiało przez Liman, koło wyspy ś. Eteryosa, na morze aż do Seliny, odnogi Dunaju. Stąd można było dostać się bezpiecznemi drogami greckiemi do Konstantynopola. Taką właśnie drogą dostawali się na służbę do cesarzów byzantyjskich ze Szwecyi Normandowie-Russowie, zwani też Waregami, przechodząc przez kraje kilku plemion słowiańskich, z których najdalej na północ wysunęli się i największą przedsiębiorczością odznaczyli się Nowogrodzianie. Ci mieli duże miasto nad rzeką Wołchow, w pobliżu jeziora Ilmeń, zwane Wielkim Nowgorodem, oraz pomniejsze grody nad jeziorami Białem i Pskowskiem. Oswojeni z wodami licznych rzek, rochodzących się na wszystkie strony z pławskowzgórza Wałdaju, odważni ochotnicy („powolniki“) wyruszali na dalekie wyprawy i zakładali osady nad dopływami Wołgi aż pod góry Uralskie, jak np. Wiatkę na miejscu zdobytego Chłynowa i nad Dźwiną północną aż pod morze Białe. Ogromny obszar, którym władali Nowgorodzianie, był podzielony na pięć prowincyj, zwanych Piatinami. Mieli do czynienia tu i owdzie z ludźmi rasy fińskiej, umysłowo upośledzonej; dostawali od nich futra cenne łatwym handlem, dając np. siekierę żelazną za tyle skórek, ile można przewlec przez dziurę, przeznaczoną na wkładanie toporzyska. Jeszcze bardziej podziwiać wypada odwagę nowgorodzkich kupców—żeglarzy, opiewaną w poezyi ludowej

pod imieniem „Sadke bogaty gość“. Wszak puszczali się na Baltyk i dochodzili do miasta Wisby na wyspie Gotland, tworzyli tam gromadę już w XII w. dość liczną, jeśli posiadali tam cerkiew własną.

W Nowogrodzie powstawało pierwsze państwo Russów pod władzą Ruryka (862), które niebawem rozszerzyło się w kierunku południowym na dorzecze Dźwiny Zachodniej i na kraje Dnieprowe. Oleg usadowił się w Kijowie i wśród wielu wypraw zwycięskich pokonał Chazarów, nastraszył Greków i ustalił stosunki z nimi handlowe traktatem 910 r., ponawianym później przez Igora w 941 i 944 r. Cesarz pozwalał Rusinom wchodzić do Konstantynopola pod dozorem urzędników cesarskich—nie większemi wszakże partyami nad 50 ludzi razem, mieszkać około cerkwi św. Mamy i zamieniać z Grekami towary, mianowicie: futra. miód, wosk, niewolników, na ubrania, tkaniny (pawołoki), złoto, ryby, wino i owoce. Z czasem stosunki kulturalne zacieśniły się, gdy wielki książe Włodzimierz święty przyjął od kapłanów greckich wiarę chrześcijańską (989). Na początku XI wieku Kijów był miastem ogromnem, posiadającem 8 rynków, 300 wież i przepełniony bogactwami skarbiec przy cerkwi św. Zofii. Ztąd Nowogrodzianie, przebywający w znacznej liczbie i mający własną „bożnicę“ pod wezwaniem ś. Michała, dostawali zboże, oraz bizantyjskie złoto, wino, „pawołoki“, owoce wzamian za ich futra cenne i zęby rybie. Wysyłał też kupców swoich nie tylko drogami wodnemi, ale i lądowemi przez Chrobacyę do Wiednia nad Dunaj.

Tymczasem pod naciskiem Niemców Słowianie zachodni skupiają się w państwa, celem samoobrony: najprzód morawskie (836) i czeskie (871), a później polskie (963). Czesi utworzyli w dogodnej miejscowości miasto Pragę, słynące z targów swoich już w 993 r., a w sto lat później z bogactw, zachwalanych przez pewną księżnę następnemi słowy: „Nigdzie się lepiej nie zbogacisz, jak na podgrodziu Praskiem lub na ulicy Wyszehradzkiej. Tam Żydzi mają pełno złota i srebra; tam są kupcy bogaci ze wszelkich narodów; tam pieniężni mocarze (peneżnici mohowiti); tam targowisko, na którem wojownicy twoi znajdą zdobycz obfitą (1091 r.)“. Dla kupców obcych, niemieckich przeważnie, stał dwór kupiecki t. zw. Tyn. Polacy zbudowali oprócz Kruszwicy kilka grodów wielkopolskich i ślązkich, ale ich pierwszy król koronowany Bolesław Chrobry czyli Wielki zdobył chrobacki Kraków, na trakcie handlowym ze Wschodu na Zachód położony, opanował na Pomorzu Gdańsk, zapisany po raz pierwszy pod rokiem 996 literami łacińskimi jako „Gyddanyzc“, przez dwa lata władał Pragą czeską, wchodził tryumfalnie do Kijowa. Pomijając mniej trwałe, mało znane podboje (np. Jomsbur-

ga czyli Wolina i ziem połabskich czyli nadelbiańskich), przekonywamy się jednak, że Bolesław Chrobry zagarniał pod swe panowanie wszystkie prawie plemiona słowiańskie na północ od Dunaju zamieszkałe. Czy troszczył się o handel wśród ciągłych wojen i zarządzeń wojskowych? Nie wiemy. Kupca polskiego jeszcze nigdzie nie spotykamy: ale dla wszelkich kupców pożytecznem i pomyślnem było bezpieczeństwo powszechne, wysławione przez Gallusa w następnych słowach: „Żaden podróżny ani parobek nie ukrywał swoich wołów lub owiec podczas przemarszu jego (Bolesława), lecz każdy, bogaty czy ubogi, uśmiechał się do niego i cała ojczyzna skwapliwie biegła, żeby go oglądać“. Wiemy też o wielkich bogactwach, któremi obdarowywał cesarza Ottona III, orszak jego i własnych panów lub wojów.: niepodobna, żeby te wszystkie szaty i naczynia pochodziły jedynie z łupów wojennych bez usługi kupców. Wreszcie (i to jest argument najważniejszy) o handlu dużym międzynarodowym za Bolesława Chrobrego świadczy ogromna ilość wykopalisk z monetami całej prawie Europy i zachodniej Azyi[15]).

§ **16.** Zmierzmy teraz rozwój i wyniki gospodarstwa Europy w okresie barbarzyństwa za pomocą pieniądza.

Powolnie i skąpo wchodziły monety do rozrachunków handlowych, sądowych i politycznych. Widzieliśmy, że w królestwach germańskich wypłaty odbywały się przeważnie bydłem albo zbożem. Słowiańszczyzna wytworzyła nieznane gdzieindziej surrogaty pieniądza: sól i skórki futrzane. Wiemy, że sędziowie w Polsce wyznaczali za przestępstwa karę 300 kruszów czy kruszyn soli. Kształtu i wielkości tych kruszyn nie znamy; wiemy tylko, że w późniejszych czasach, około 1300 r., sędziowie byli tak łaskawi, iż w miejsce 300 kruszyn brali 4 kury, albo 2, albo nawet jednę. Dobywano sól kamienną i warzonkę z dawien dawna, bo umiejętność tą była rozwinięta i wysoce udoskonalona już za czasów Bolesława Chrobrego, który, zdobywszy Chrobacyę czyli Małopolskę, potrafił określić dokładnymi przepisami pracę górniczą w Wieliczce, Sydzinie, Łapczycach i Kolanowie, a tę umiejętność powziął zapewne w kopalniach i warzelniach wielkopolskich, w okolicach dzisiejszego Inowrocławia (Hohensalza). Tam, gdzie soli nie znajdowano w okolicy, kary i daniny były opłacane łupieżami małych zwierząt czyli skórkami wiewiórek, popielic, kun. Nie tylko w prastarych czasach, ale jeszcze w XIV wieku prawo Kazimierza Wielkiego każe dawać urzędnikom łupieże: gronostajowe kasztelanowi krakowskiemu, łasice każdemu wojewodzie, kunie sędziom, lisie podsędkom i pisarzom ziemskim, jeśli kto niesłusznie naganił ich wyroki. Podobnie na Rusi wypłaty dokonywały się różnymi gatunkami skórek, najbardziej wszakże kunami. Nawiązy-

wano je podobno na sznurek po 40 sztuk („sorok“) i wiązanki takie nazywano grzywnami, przyrównywając do grzywy, gdyż ilość taka wystarczała na kołnierz[16]).

Pieniądze metalowe przynosili Słowianom średniowiecznym najpierw kupcy wschodni z Azyi, bo upamiętnili ślad swoich wędrówek gubionemi lub zakopywanemi dla przechowania monetami bitemi we wszystkich państwach muzułmańskich, zarówno w Turkiestanie, Persyi, kalifacie Bagdadzkim, jak w Afryce i Hiszpanii. Były to srebrne dirhemy, wagi 2,71 grama, naśladowane podług starożytnej greckiej drachmy, lecz zmniejszone prawie do połowy wagi (ob. § 6). Znaleziono je w Wielkopolsce (koło Gniezna, Łęczycy), Gdańska na brzegach morza Baltyckiego, w Szwecyi i na wyspie Gotland, lecz niema tu nigdzie złotych dinarów (wagi 4,25 grama), lub morabotinów, massamutinów, które znajdują się w Hiszpanii. Podobnie wykopaliska na Rusi wzdłuż wielkiej drogi wodnej i nadwołżańskie wykazały dużą liczbę (np. 11077 sztuk w jednem wykopalisku gubernii Władimirskiej) dyrhemów, ale nie dinarów.

Fig. 20. Dirhem srebrny wykopany w Hiszpanii (Altamira I. 266), podobny do wykopanego na wybrzeżu gdańskiem.



Fig. 21. Dinar złoty, wykopany w Hiszpanii (Altamira I, 266).

W Europie zachodniej chrześcijańskiej nie znajdują się te muzułmańskie monety. Frankowie i sąsiedzi ich Bajuwarowie używają pozostałego po Rzymianach złota i srebra, t. j. solidów (fig. 22) i denarów (fig. 23). Rachowano po 12 denarów za 1 sold złoty, a gdy z czasem złoto stawało się coraz rzadszem, przyjmowano owych 12 denarów za sold liczalny, jak gdyby ze srebra odpowiedniej wartości wybity, wagi $^1/_{20}$ funta srebra. Tym sposobem wypadało bić 240 denarów z funta. Karol Wielki taką stopę ustalił w obszernem państwie swojem już przed rokiem 800 i rozpowszechnił, zakładając kilka mennic. Na inną stopę bili monety królowie anglo-sascy, mianowicie na 8 uncyj z marki. po 20 penni z uncyi; ale w XI wieku, gdy Anglię podbili Normandowie fran-

cuscy, i tam się przeniosła stopa Karola Wielkiego i utrzymuje się do dziś dnia.

Po wygaśnieniu dynastyi Karolingów, tę samą stopę przejął dom Saski, a mennice mnożą się w Niemczech i pracują coraz pilniej. Najwięcej monet wychodzi pod stemplem cesarza Ottona Wielkiego i żony jego Adelajdy (Adeallat, Adelhaat). Słowiańszczyzna zachodnia ulega

Fig. 22.



Solidus złoty Konstantyna Wielkiego (Wirth, str. 43).

Fig 23.



Denar za Karolingów (Wirth, str. 49).

w X-m wieku naciskowi niemieckiego oręża i urządza własne mennice podług wzorów niemieckich — najprzód w Czechach, a potem w Polsce. Mieszko I jako chrześcijanin bije denary ze znakiem krzyża, zwane przeto krzyżówkami; nie bronił przytem przyjmowania monet obcych zagranicznych, jak świadczy wykopany pod Obrzyckiem skarb, pochodzący

Fig. 24.



Denar Mieszka I, wybity zapewne w Poznaniu (Gumowski nr. 22).

Fig. 25.



Denar Bolesława Chrobrego wybity zapewne w Gnieznie (Gumowski nr. 24.)

prawdopodobnie z 973 roku. Znajdują się w nim denary z Metz, Verdun, Augsburga, Bryzgowii, Strasburga, Bazylei, ogółem z 26 mennic, między któremi są i hiszpańskie. Bolesław Chrobry bił krzyżówki z imieniem Adelajdy i z własnem, a podczas krótkiego panowania swego w Kijowie ukazał się na monecie, wybitej podług wzoru bizantyjskiego z napisem ruskim „Бол-есл-авъ“. Wykopaliska z jego czasów są liczne niezwykle. Stąd wnosić możemy, że słusznie Gallus wysławiał

bogactwo i przepych jego dworu i dworzan; że przez Polskę ciągnęło wówczas dużo kupców; że oprócz kupców musieli mieszkańcy krajowi miewać takie skarby, które składały się z monet rozmaitych zagranicznych, a przechowywane były nieraz w jednym garnku krajowego ówczesnego wyrobu. Wszak nie mógł kupiec wschodni przynosić z Azyi monet niemieckich, anglosaskich, skandynawskich i t. p.

Od czasu przyjęcia chrztu przez Włodzimierza ś-tego, zaczęto bić monety z jego wizerunkiem w Kijowie na wzór bizantyjskich perperów lub hyperperów: poczęło się tedy myncarstwo ruskie.

Tak więc w wieku XI-m cała już Europa, wszystkie zamieszkujące ją ludy (oprócz fińskich) znały monetę i posługiwały się na jako-tako przy opłacie ceł, danin i przy tranzakcyach handlowych. Przy rozrachunkach, jeżeli wypadała kwota mniejsza od denara, odłamywano od monety połówkę, ćwiartkę, lub mniejszy jeszcze ułamek; dodawano też kawałki srebra lanego lub siekanego, albo nawet jakąś ozdobę srebrną, bo więcej znaczyła dla ludzi ówczesnych waga metalu, niż stempel menniczy. I długo jeszcze krążyły u Słowian skórki zwierzęce, chociaż Ruś dostawała z cesarstwa Wschodniego złote i miedziane pieniądze. Na Zachodzie w państwach, zrodzonych z cesarskiej monarchii Karola Wielkiego, kursuje wyłącznie metal: złoto (byzantyjskie) w niewielkiej ilości (solidy i trienty), a przeważnie i powszechnie srebro w jedynej postaci denara. Wytwarza się przeto zwyczajowo cennik przedmiotów pierwszej potrzeby z przepisów prawodawczych, mianowicie z kapitularzy karolowych. Ceny są w porównaniu z dzisiejszemi bardzo nizkie, tanie i niezmienne w ciągu kilku stuleci. Tak np. żyto do 3 den., pszenica do $3\frac{1}{2}$, owies $\frac{2}{3}$ do 1 den. za „modius“, owca z jagnięciem 12 denarów, ale koń 10 i wół 5 solidów, t. j. 400 i 200 denarów.

Wybujały pod ostatnimi Karolingami feudalizm wytwarzał posiadłości wielkopańskie — hrabstwa, margrabstwa, księstwa, biskupstwa opactwa—i potężne zamki na rzecznych przeprawach lub na górskich urwiskach, ale ich posiadacze bogacili się pracą rolniczą poddanych swoich, pańszczyznami i daninami w naturze; handel zaś obchodził ich o tyle tylko, o ile można było ściągać od kupców opłaty za przejazd po jakimś moście, albo za miejsce sprzedaży towarów na rynku miasteczka, tulącego się pod mury zamkowe[16]).

ROZDZIAŁ V.

Wpływy wojen krzyżowych na handel.

§ **17.** Niezmierne wzburzenie objawiło się w krajach romańskich i germańskich w końcu XI wieku na wieść o zniewagach, domierzanych pielgrzymom chrześcijańskim w Jerozolimie przez Turków Seldżuków. Wychodziły setki tysięcy ludzi wszelkiego stanu: rycerzy, duchowieństwa, poddanego pospólstwa do nieznanej im Azyi, żeby wyzwolić Ziemię Świętą z pod panowania muzułmanów. Od roku 1095 szli krzyżowcy przez Niemcy, Węgry i posiadłości cesarstwa Bizantyjskiego lądem z przeprawą przez Bosfor na greckich okrętach; do Jerozolimy doszło z nieprzeliczonych tłumów zaledwo 21000, a nie zdobyłyby Antyochii, Laodicei, Tortosy, Jaffy, gdyby nie usłużyły im floty miast włoskich.

Najpierw Genua wysłała swoich krzyżowców na 12-tu galerach z dodaniem okrętu transportowego na konie. Ta flotyla zawinęła d. 17 listopada 1097 r. do portu ś. Symeona (Solinum) przy ujściu rzeki Orontes podczas oblężenia Antyochii. Genueńczycy bili się dzielnie, docierali do obozu chrześcijańskiego, dowozili tam żywność, dostarczali dobrych majstrów do robót oblężniczych. Za te usługi i za obietnicę wiernego posiłkowania otrzymali od Bohemunda, który księstwo tam dla siebie fundował, wolność od wszelkich podatków, kościół Ś. Jana z 30 okolicznymi domami, skład na towary (fondaco, fundicus) i studnię na własność. Potem towarzyszyli krzyżowcom, płynąc wzdłuż wybrzeża i obsługując ich przy obleganiu miast nadbrzeżnych, a nawet i samej Jerozolimy, mianowicie przy budowaniu wieży dla Rajmunda hrabiego Tuluzy i przy szturmie 15 lipca 1099 r., który stał się datą założenia państwa chrześcijańskiego, nazwanego wkrótce, w 1100 r. Królestwem Jerozolimskiem.

Spóźniły się na ten szturm wiekopomny dwie inne, znacznie większe floty: pizańska, złożona ze 120 okrętów, dla arcybiskupa Dagoberta, który został następnie patryarchą jerozolimskim, i wenecka o 200 okrętach, prowadzona przez biskupa Henryka Contarini i przez syna doży Jana Michele. Przybyły na początku 1100 r., były przecież z radością witane, ponieważ rycerze, spełniwszy swój ślub krzyżowy, wracali do domu na genueńskich okrętach prócz 200-tu baronów, którzy pozostali na wydzielonych im posiadłościach feudalnych z 2-ma tysiącami pieszych wojowników. Toć trudno było bronić zdobyczy od prze-

możnych sił muzułmańskich bez nowych coraz posiłków z Europy: więc gdy Wenecyanie jako pielgrzymi pobożni przyszli do świętego miasta i ofiarowali się służyć Bogu (in servitio Dei) przez parę miesięcy (do Wniebowzięcia N. Maryi Panny), a potem zawsze dopomagać do zdobywania miast, otrzymali z łatwością od Godfryda de Bouillon obietnicę zaprzysiężoną, że w każdem zdobytem mieście dostaną kościół z placem przydatnym na rynek i wolność od wszelkich opłat kupieckich. Nie zaniedbali też Pizańczycy żądać podobnych nadań w Jaffie, Laodicei, Trypolisie, Tyrze od królów jerozolimskich. Wśród nieustannych wojen XII wieku żeglarze włoscy pozakładali swoje osady we wszystkich miastach nadbrzeżnych Syryi, uzyskawszy od królów nadania, obejmujące zwykle kościół, rynek, piekarnię, łaźnię, magazyny, czasem całe ulice portowe (ruga iuxta portum), albo $^1/_3$, a nawet $^1/_2$ obszaru miasta. Walczyli odważnie, a nadto wspierali walczących królów jerozolimskich dużemi sumami pieniędzy, jak np. w 1124 r. Wenecyanie pożyczką 100000 byzantów złotych.

Skądże miewać mogli tak wielkie na ówczas sumy? Niewątpliwie z handlu, a to najdziwniejsza, że, będąc bojownikami krzyża, nie uchylali się od polubownych tranzakcyj z Saracenami, utrzymywali dawniejsze stosunki z Aleksandryą i zawiązywali nowe, zapuszczając się coraz dalej we wszelkich kierunkach ku portom sródziemnomorskim. Nie tylko pojedyńcze okręty przedsiębiorczych kupców, ale całe karawany morskie płyną do Tripoli, Tunisu, Algieru, Bugii (Budjaja o 25 mil na Wschód od Algieru) i do Ceuty w cieśninie Gibraltarskiej, do Almeryi i Walencyi w Hiszpanii saraceńskiej. Od władców tamecznych doznają opieki za opłatą cła, nie przewyższającego 10% wartości towaru, a czasem i bez opłaty; otrzymują też place pod budowę magazynów i mieszkań ze studnią, piekarni, łaźni, a nawet kościoła, byle bez takich dzwonów, których głos mógłby dochodzić do ulic muzułmańskich; wdają się w wojny Almorawidów, Almohadów, Ejubidów i zyskują zwykle korzyści polityczne. Już w 1133 r. Piza ujrzała przybywające na dwu okrętach poselstwo od sułtana marokańskiego Jahyi oraz jego wassalów z Tlemcenu i Almeryi dla zawarcia traktatu przyjaźni na lat 10. Nie długo potem, w 1138 r., podobny traktat 10-letni zawarła Genua, osłaniając swoją opieką sąsiednie miasta Prowancyi: Frèjus, Hyères, Fos, Marsylię. Gdy panem całej Afryki północnej aż do Wielkiego Syrtu został Almohada, sułtan marokański (Abd-el-Mumen), Genua wysłała do niego w poselstwie najpoważniejszego kupca (Ottobonusa de Albericis), a ten potrafił wyjednać traktat, zapewniający w ciągu lat 15-tu bezpieczeństwo dla kupców

i zniżenie cła z 10 na 8% (1161 r.). W r. 1234 sułtan Ceuty zażądał od Genueńczyków pomocy przeciwko flocie krzyżowej złożonej z Anglików, Niderlandczyków i Basków. Pomoc ta przybyła i okazała się skuteczną, bo krzyżowcy odpłynęli, ale sułtan odmówił obiecanej zapłaty. Wówczas Genua wysłała 20 galer, 70 uzbrojonych okrętów handlowych i 30 statków pomniejszych. Tak liczna flota zaciągnęła w porcie Ceuty ścisłą blokadę i ciskała kamienie do miasta z wież oblężniczych ruchomych (1235). Sułtan musiał prosić o pokój, ofiarując 400000 dinarów (złotych) za wszelkie należności i szkody.

W Hiszpanii saraceńskiej przynęca Włochów najpierw Almeria tkaninami jedwabnemi tudzież naczyniami żelaznemi i mosiężnemi. Genueńczycy wpadli do jej portu na 32 okrętach i zagarnęli dużo towarów, za które zażądali 113000 maravedi okupu, a gdy im tak wielkiej sumy nie wypłacono, sprowadzili większą flotę o 63 galerach pod dowództwem 4-ch konsulów komunalnych i 2-ch sądowych, sprzymierzyli się z chrześcijańskim królem Kastylii Alfonsem VII-m, urządzili szturm połączonemi siłami w 12 kolumn, po tysiąc ludzi w każdej, i stali się uczestnikami zwycięstwa krwawego. Kobiet i dzieci 10000 zabrano w niewolę, a mężczyzn wymordowano; tylko załoga zamkowa zdołała okupić życie swoje sumą 30000 maravedi; wartość całkowitą zdobyczy obliczono na 60000 maravedi (1147). Alfons nadał im trzecią część miasta lennem na lat 30 z wolnością od wszelkich podatków, ale panowanie jego tutaj trwało tylko lat 10.

W tymże czasie był władcą Walencyi Mardenisz. Widział się on zmuszonym zawrzeć z Genueńczykami traktat przyjaźni na lat 10, okupując bezpieczeństwo poddanych swoich tak na lądzie, jak na morzu sumą 10000 maurobotinów, płatnych w ciągu lat dwu (1149). Po upływie terminu przybył z 5-u galerami konsul Spinola w poselstwie i Mardenisz znowu zobowiązał się do zapłacenia 10000 maurobotinów oraz do zwolnienia Genueńczyków od opłat handlowych (1162). Najcenniejszym tutaj artykułem handlu był papier z Xativy czyli San Felipe pod Walencyą, który był najdoskonalszym na świecie, wedle zapewnień geografa Edrisi'ego. Po drodze do Hiszpanii zawadzali o wyspy Balearskie i wymuszali na tamecznych władcach muzułmańskich podobne przywileje (np. 1181, 1188 r.): Budowali oni okręty o dwu pokładach i masztach w XIII wieku, a w XIV-m trójpokładowe o pojemności 500 tonn. Genua też jest ojczyzną najdawniejszych map żeglarskich, znanych od końca XIII wieku.

Pizańczycy współzawodniczyli z Genueńczykami; lubo nie doró-

wnywali im potęgą, uganiali się przecie za okrętami saraceńskimi, wpadali do portów afrykańskich i hiszpańskich po zdobycz, wymagali datków pieniężnych i ulg cłowych za traktaty pokoju.

Rzadko i w małej liczbie ukazywały się okręty weneckie na wodach zachodniej połowy morza Śródziemnego; dążyły one zwykle na Wschód, gdzie otworzyły się dla nich dalekie drogi lądowe, gdy z Aleksandretty uzyskali od sułtanów wstęp do miasta Aleppo, a nawet pozwolenie na własny bazar z piekarnią i kościołem. Stąd znów posuwali się Wenecyanie do Armenii i zawierali traktaty z jej władcami (1201, 1245, 1340). Nabywali tu kamloty, tkane z szerści kóz angorskich. Przez Erzerum zaś sięgali aż do Tebryzu po towary perskie. Wyspa Sycylia ożywiła się ruchem przemysłowym i handlowym za królów rodu normandzkiego, a najbardziej za panowania ich spadkobiercy Fryderyka II Sztaufa, który, oprócz korony sycylijskiej, otrzymał jeszcze cesarsko-niemiecką i jerozolimską. Mając między poddanymi swoimi licznych Saracenów, obchodził się z nimi łaskawie i przez nich utrzymywał stosunki z muzułmanami afrykańskimi: do Tunisu zamianował stale tam zamieszkałego konsula (około 1240 r.), zawarł traktat przyjaźni z sułtanem Egiptu, przesiedlonym z wyspy Dżerba Żydom pozwolił przesadzić drzewa indygo i henna. W stołecznem mieście Palermo opiekował się wyrobem jedwabiów i cukru z trzciny cukrowej. Sprowadzał berberyjskie konie, wielbłądy o jednym garbie, słonie, lamparty i zabierał taką menażeryę z sobą w podróżach[18]).

§ 18. Oprócz państw muzułmańskich krucyaty otworzyły wstęp kupcom przedsiębiorczym do cesarstwa Wschodnio-Rzymskiego. Wszak pomocy chrześcijan zachodnich wzywał sam cesarz Aleksy I Komnenes i dzięki waleczności ich odzyskał utraconą część Azyi Mniejszej; więc też pozwalał chętnie kupcom włoskim osiadać w Konstantynopolu i obdarzał ich przywilejami handlowymi. Wenecyanie otrzymali „złotą kartę“ (chrysobul) jeszcze w 1082 za pomoc w wojnie z Normandami, Pizańczykom w 1111 r. Aleksy dał, jako lennikom swoim, całą dzielnicę miasta stołecznego z domami mieszkalnymi, magazynami i przystanią okrętową (scala), a nadto posyłał w darze do Pizy na budującą się katedrę po 400 hyperperów i dla arcybiskupa po 60 rocznie. Następca jego Jan Piękny zrazu nie chciał tych przywilejów zachowywać, ale gdy flota wenecka opanowała wyspy Rodos, Kos, Samos i Chios, musiał w 1126 r. zatwierdzić dawne i dodać nowy przywilej. Genueńczycy później nieco, w r. 1155, zawarli traktat hołdownictwa i otrzymali również dzielnicę nadbrzeżną z oddzielną przystanią. Liczba takich uprzy-

wilejowanych osadników w Konstantynopolu doszła do 60000, a pomiędzy sobą nie byli oni zgodni, lecz śpierali się i walczyli nieraz o większe korzyści. Cesarz Manuel I w r. 1171, rozgniewany na Wenecyan za napad na dzielnicę genueńską, wydał na nich rozkaz uwięzienia w dniu 12 marca z konfiskatą towarów ich na przestrzeni całego państwa. Uwięziono tedy 20000. Było to powodem do wojny. Przybył doża Witalis Michieli ze 120 okrętami, ale dał się ułudzić układami, stracił dużo okrętów i przywiózł dżumę do Wenecyi. Zamordował go za to lud zrozpaczony, posądzając o zdradę (1172); następcy jego byli odtąd dozorowani przez Rady: Wielką, Małą i 40-osobową (Quarancia); z Byzantynami wszakże trzeba było pogodzić się bez odzyskania strat. Spożytkowali Wenecyanie tylko ich dobry stosunek z Saladynem na ratowanie swoich osad handlowych w Syryi po utracie Jerozolimy i większej części Królestwa Jerozolimskiego przez chrześcijan; około 1200 r. ustanowili oni naczelnika nad wszystkimi konsulami (vicecomites) miast syryjskich z tytułem „bailo“ i z rezydencyą w odzyskanej przez królów 3-ej krucyaty Ptolemaidzie czyli Akce.

Doża Enrico Dandolo odciągnął krzyżowców 4-tej krucyaty od wyprawy na Jerozolimę i skierował ich waleczność na zdobywanie najpierw miasta Zary (1202), a potem Konstantynopola. Po dwukrotnym szturmie to największe ze wszystkich miast owoczesnego świata chrześcijańskiego, porównywane przez muzułmanina jedynie z Bagdadem, ze wszystkiemi wieżami, naładowanemi złotem, jedwabiami i purpurą, dostało się w moc „Łacinników“. Powstało Cesarstwo Łacińskie (1204—1261), z którego Wenecyanom przypadło z podziału „półtora ćwierci“ czyli $^3/_8$ obszaru; oni jednak potrafili wybrać dla siebie wszystko, co miało wartość dla interesów handlowych, jako to: Złoty Róg z przyległą częścią miasta i wybudowanym wkrótce kasztelem, gdzie zamieszkał „urząd Wenetów i pan nad półtora ćwiercią cesarstwa“ (podestà, po włosku, a po łacinie: Venetorum in Romania potestas eiusdemque Imperii super quartam partem et dimidiam dominator), a poza miastem stołecznem obszerne i żyzne ziemie w Tracyi, których plon zwożony był przeważnie do miasta portowego Rodosto, dalej Gallipoli i Lampsak po obu brzegach Hellespontu czyli cieśniny Dardanelskiej, wyspy Cyklady, Kretę, Cypr, Moreę, wyspy Jońskie i cały brzeg byzantyjski morza Adryackiego. Zajęli też Adryanopol, nie mogli jednak utrzymać tu własnej administracyi, więc oddali w lenno Grekowi (Teodorowi Branas), który zobowiązał się płacić daninę pieniężną. Podobnie na wyspie Rodos zadowolnili się hołdem jej władcy. Pomniejsze wyspy zajmować wolno było możnowładcom weneckim i przybierać grecki tytuł duka. Patry-

archą w Konstantynopolu został Wenecyanin Tomasz Morosini i dobrał sobie z pomiędzy rodaków kapitułę do kościoła ś. Zofii. Tak dosięgła Wenecya szczytu powodzeń i stała się wielkiem na owe czasy mocarstwem. Floty jej pływały swobodnie po morzu Śródziemnem i wchodziły bez przeszkody na morze Czarne, gdzie zawijać mogły do starogreckiej Trebizondy i do nowozbudowanego miasta w Krymie Soldadyi (dzisiejszego Sudaku), a przez morze Azowskie dochodziły do ujścia rz. Donu, gdzie powstało niebawem miasto Tana, dzisiejszy Azow. W tych trzech miastach usadowili się konsulowie weneccy, którzy organizowali i ułatwiali wyprawy handlowe do północnych i wschodnich krajów: ruskich, tatarskich, kaukaskich, perskich po futra, skóry, ryby, kawior, niewolników.

Rząd rzeczypospolitej uregulował (1229, 1255 r.), tak daleko rozszerzony ruch handlowy. Flota czyli karawana okrętowa (mudua navium od arabskiego wyrazu „mude“) czarnomorska była wyprawiana pomiędzy 8 a 20-m lipca i dzieliła się na trzy partye, z których pierwsza objeżdżała porty Grecyi i zatrzymywała się w Konstantynopolu, druga płynęła do Synopy i Trebizondy wzdłuż brzegu południowego, trzecia koło północnych brzegów do Soldadyi i Tany, a z powrotem obydwie zawijały do Konstantynopola i sprzedawały tu część ładunku. Flota syryjska wyruszała 8 – 25 sierpnia do Aleksandretty, a wracała koło Cypru, Krety i Morei. Flota egipska płynęła we wrześniu do Aleksandryi po towary indyjskie. Określony był czas pobytu w każdym porcie i czas powrotu, sposób budowy okrętów; rozgatunkowanie i taksowanie towarów było dziełem urzędników. Wszystkie te przepisy były wykonywane ze ścisłością i surowością nieugiętą, która stała się cechą charakterystyczną arystokracyi weneckiej.

Niedługowiecznem atoli było cesarstwo Łacińskie: już w r. 1261 stolicę opanował Grek, Michał VIII Paleolog przy pomocy Genueńczyków, którzy rozwinęli energiczne współzawodnictwo z Wenecyą. Otrzymali też od nowego cesarza oprócz przywilejów podobnych dwa przedmieścia, Perę i Galatę, osłabili handel Tany, założywszy w Krymie, jeszcze w 1250 r., miasto Kaffę, osadzili w niej konsula, uzyskali fundacyę stolicy biskupiej, założyli szereg miast swoich, jak Cembalo (Bałakławę), Tamano, Cerco, Amastrida.

Walkę konkurencyjną toczyli Genueńczykowie z większą jeszcze zawziętością po drugiej stronie: z sąsiedzką Pizą. Spierając się o panowanie na wyspach Korsyce i Sardynii, wydali jej wojnę, odnieśli walne zwycięstwo przy wyspie Meloria (przy ujściu rz. Arno) i zagrodzili łańcuchem wnijście do jej portu (1284), Florentyńczykom zaś, którzy

tędy sprowadzali i wysyłali swoje towary, sprzedali portowe miasteczko Livorno. Gorszą jeszcze klęskę wyrządziło Pizie morze przez zamulenie jej portu i ustawiczne dodawanie osadów nadbrzeżnych, które do dziś dnia przyczyniły tej okolicy blizko 2 mile lądu. Nieobeznany z historyą turysta dzisiejszy, przyjechawszy do Pizy drogą żelazną w wagonie, z podziwem ogląda obrazy bitew morskich, wymalowane na ścianach portyków cmentarza (campo santo), i dowiaduje się, że ziemię na ten cmentarz przywieźli Pizańczykowie okrętami z Jerozolimy. Jest to jedyna pozostałość z dziejów żeglarskich tego miasta.

Tymczasem dokonywały się na Wschodzie olbrzymie przewroty: Mongołowie i Tatarzy ujarzmili połowę prawie Europy (1237—1241) i większą część Azyi; Bagdad został zniszczony doszczętnie przez nich (1258); Jerozolima odebrana chrześcijanom powtórnie przez Turków chiwańskich (1244); Akka, ostatnia twierdza chrześcijańska w Palestynie, została zdobyta przez Mameluków (1291). Kupcy włoscy postradali swoje przywileje i zakłady w krajach azyatyckich: tem gorliwiej zaś krzątali się na wybrzeżach czarnomorskich. Wenecyanie umieli przypodobać się Mongołom tak, że w 1359 r. han Złotej Hordy pozwolił na prośbę poddanych swoich nawiązać zakazywane przez lat kilkanaście stosunki handlowe, ponieważ nie mogli oni skądinąd dostawać pięknych chustek włoskich. Otrzymali też od Mameluków pozwolenie na pobyt w Aleksadryi i po dawnemu sprowadzali cenne klejnoty i pachnidła. Genueńczycy zawarli z hanem traktat handlowy 1385 i śmiało potem rozszerzali swoje operacye na W. Księstwo Litewskie, Mołdawię i Bulgaryę.

Dużą szkodę wyrządzili sami sobie Genueńczycy, wydając Wenecyanom wojnę zaczepną 1378—1381 „o Chioggię“, miasto na półwyspie, zagradzającym wejście do lagun. Opanowała je flota z 47 galer złożona i stąd urządziła blokadę samej Wenecyi, trwającą blizko 10 miesięcy. Ale od czerwca 1380 r. zaczęły się zbierać z dalszych mórz eskadry weneckie, otoczyły flotę genueńską i zmusiły ją do poddania się na warunkach uciążliwych. Wybuchły potem rozterki wewnętrzne i walka dwu stronnictw — Gwelfów z Gibellinami — którą próbowano ukrócić przez ofiarowanie urzędu doży królowi francuskiemu Karolowi VI (1395). Nie podobały się też wkrótce i rządy Francuzów: więc wzywano książąt Medyolanu; potem obierano dożów z liczby współobywateli, a wśród takich przewrotów upadały handel i dostatki rzeczypospolitej. Ku końcowi XV wieku Kaffa, zdobyta przez Turków Ottomańskich (1475), stała się rezydencyą tureckiego paszy; ze wszystkich posiadłości na Wschodzie pozostała Genueńczykom jedna wyspa Chios. Przetrwał tyle nie-

szczęść słynny bank S. Giorgio (ś. Jerzego), lecz o nim powiemy na innem miejscu.

Wenecyanie jeszcze wcześniej, bo w 1397 r. utracili Tanę, zburzoną przez Tamerlana; ich karawany morskie nie mogly żeglować po wodach Lewantu, gdy wszystkie porty zostały opanowane przez Turków Ottomańskich w ciągu XV-go wieku: a jednak utrzymali swój handel na wysokiej skali, ponieważ potrafili zastąpić najponętniejsze towary wschodnie własnymi wyrobami. Z posiadanych półtorej ćwierci cesarstwa Łacińskiego przenieśli jedwabniki na swoje terytorium i doprowadzili do znakomitej doskonałości wyrób aksamitów oraz bramowanych złotem lub srebrem materyj jedwabnych i złotogłowu. W Tyrze zapewne odnaleźli ślady jakieś przemysłu starożytnego, bo dziwną pięknością zasłynęły ich sukna szkarłatne i szkło kolorowe, a własnym ich wynalazkiem, zachowywanym w najściślejszym sekrecie, były zwierciadła szklane, lepsze od używanych dotąd metalowych. Zatem poszło w rozpowszechnienie szyb do szklenia okien.

Po zwycięztwie nad Genueńczykami nikt nie zaprzeczał Wenecyi panowania na morzu Adryatyckiem; co roku też w dzień Wniebowstąpienia zaślubiał je doża, wyjeżdzając na ozdobnej galerze (Bucentaurze) i rzucając do wody pierścień, dany przez papieża Aleksandra III w 1176 r. zwycięskiemu doży Zianiemu. O ile zmniejszał się ruch handlowy na Wschodzie, o tyle czynniejszą stawała się „królowa Adryatyku“ na Zachodzie: miała od r. 1281 konsula swojego w Tunisie, od roku zaś 1273 wysyłała okręty na Atlantyk—do Flandryi.

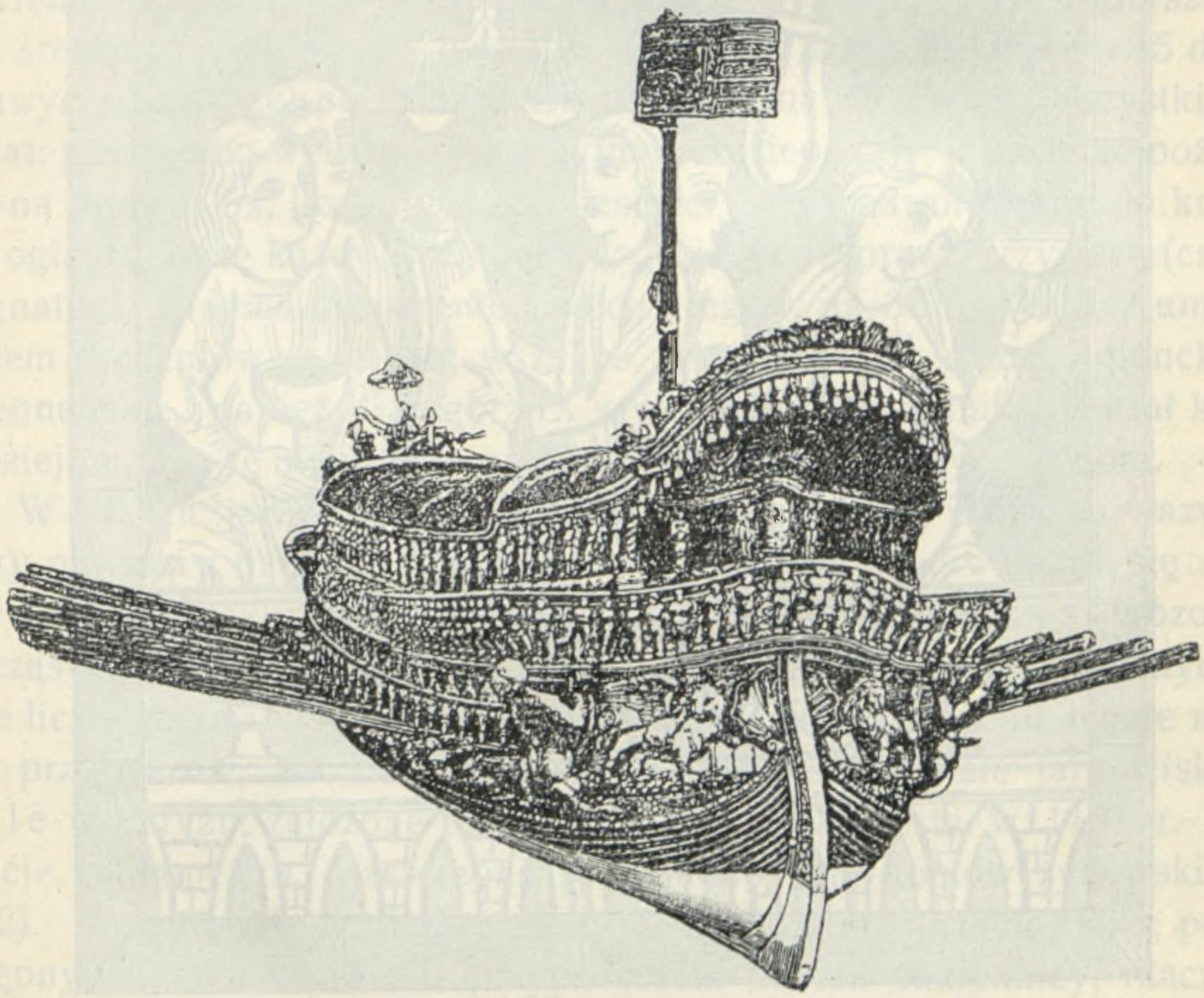
Oprócz morskiego prowadziła czynny handel lądowy, najczynniejszy z Niemcami przez te wąwozy alpejskie, któremi wkraczali do Włoch cesarze niemieccy. Na wyspie Rialto stanął już w 1228 r. ogromny gmach na składy i mieszkania dla Niemców, Fondaco dei Tedeschi; od 1268 r. istniała władza samoistna, Vicedomini fontici Theutonicorum; urosło z czasem prawodawstwo specyalne, Capitolare; obrót interesów handlowych w XV w. ceniony był na milion złotych guldenów rocznie[19]).

Pomijamy inne miasta portowe we Włoszech, nawet Ankonę, albowiem w pojedyńczych i skoalizowanych walkach słabą okazywały odporność na zarządzenia lub nakazy cłowe i handlowe miast wielkich, szczególnie Wenecyi. Z miast lądowych najmożniejsze rzeczypospolite, Medyolan i Florencya, udziału w krucyatach nie brały i bezpośrednich korzyści z nich nie osiągały.

§ **19.** Francya, lubo obfitująca w piękne porty, nie posiada jeszcze samodzielnej potęgi na morzu. Marsylia należała wówczas do królestwa

Arelatu, podwładnego cesarzom niemieckim; leżące opodal od brzegów przy kanale miasto Montpellier, gdzie słyszano „wszystkie języki“, nie wyjmując arabskiego, hołdowało królom Arragonii; król francuski, Ludwik IX Święty, chcąc posiadać port własny tutaj, kupił od opactwa Psalmodi wioskę Aigues-Mortes, do której dochodzić mogły niezbyt wielkie okręty przez szereg jezior, ciągnących się na milę przeszło (8 klm.). Stąd też wyruszył na wyprawę krzyżową 1248 r, ale znaczenia handlowego ten port nie nabył i z czasem stał się nieużytecznym

Fig. 26.



Bucentaur wenecki.

przez zamulenie jezior. Nad Atlantykiem najczynniej krzątało się miasto Rouen (Rothomagum), ale bez wybitnych rezultatów. Większego znaczenia nabrał ruch handlowy lądowy na jarmarkach Szampanii (Champagne), których w ciągu roku odbywało się sześć w czterech miejscach po kolei: nazajutrz po Nowym Roku przy opactwie Lagny nad rz. Marną pod Paryżem, w środopoście między 24 lutego a 30 marca w mieście Bar-sur-Aube, jarmark majowy od wtorku przed Wniebowstąpieniem w m. Provins górnem: trzeci po ś. Janie we wtorek, czwarty

zaczynał się w połowie lipca w Troyes, piąty ś. Aigulfa 14 września powtórnie w Provins (dolnem) i szósty, tak zwany zimny, 2 listopada powtórnie w Troyes na przedmieściu. Przy tak ustalonych terminach kupiec mógł przejeżdżać z jednego na drugi, gdyby innego nie miał zajęcia. Powszechnie jednak uczęszczanym przez kupców, przybywających z różnych krajów, stał się letni jarmark Troyes, uprzywilejowany

Fig. 27.



Kram złotnika wekslarza w XIII w. podług witrażu w Mans (Pigeonneau, I. 112).

w 1114, uporządkowany przez hrabiów, poczynając od Henryka Szczodrego (Libéral) 1174 r. Porządku pilnowali urzędnicy (gardes des foires, custodes nundinarum) z sierżantami pieszymi i konnymi wśród tłoku ulicznego. W pierwszych 10-u dniach, t. zw. „sukienniczych“, wolno było sprzedawać sukna z warsztatów langwedockich, florenckich, medyolańskich, bazylejskich, augsburskich, oraz materye jedwabne włoskie, tkaniny bawełniane z Lewantu, muśliny indyjskie, wreszcie płótna flamandzkie, normandzkie, burgundzkie, szwabskie i bawarskie.

Następne 12 dni były przeznaczone na handel „korduanów“ czyli skór, wyrabianych w Kordubie i w Maroku (maroquin); ukazywały się też futra z Nowogrodu Wielkiego, dostarczane przez Niemców i z nieznanych krajów Azyi, przywożone od Ormian drogą wodną do wierzchowisk Dunaju. Wolno też było sprzedawać wtedy farby, tłuszcze, korzenie, sól. Gdy sierżanci obwołali zakończenie tego okresu okrzykami: „Hare! Hare!“, zaczynał się okres trzeci 16-dniowy na konie i bydło, pochodzące z Francyi, Hiszpanii, Sabaudyi, Włoch, Niemiec południowych. Ponieważ cudzoziemcy przyjeżdżali z rozmaitemi pieniędzmi, więc dla ułatwienia rozrachunków zasiadali wekslarze z workami monet lub sztabami srebra i z szalami do ważenia (fig. 27). Dawano kupcom 15 dni łaskawych (de grace) po zamknięciu jarmarku na załatwienie wszystkich wypłat; pozwalano wekslarzom przyjmować depozyty i udzielać pożyczek na procent 5%, liczony za 2 miesiące. Przy nawoływaniu do krucyat ogłaszano, że każdy, ślubujący wyjście na wyprawę krzyżową (crucesignatus), otrzyma odroczenie swoich długów na 3 lub 4 lata z umorzeniem procentów za te lata; wszakże, uwzględniając skargi florenckie i syenneńskie, papież Grzegorz IX w 1235 r. 11 września nakazał kaznodziejom, aby tę ulgę ograniczali tylko do sum, dłużnych Żydom.

W Paryżu jarmark, zwany foire du Lendit (od indictum, nazwy ulicy), powstał z nadania króla Karola Łysego 876 r., wzmógł się od 1109 r., kiedy biskup paryski wystawił na polu przywiezioną z Jerozolimy cząstkę drzewa z Krzyża Świętego i ściągnął tem tłumy pobożnych, które licznych zwabiły sklepikarzy i kupców. W XIII wieku ustaje napływ przybyszów, ale na tem miejscu rozrasta się stałe targowisko: Halle w Paryżu, założone przez króla Filipa Augusta w 1181 r. na gruncie Champeaux, rozszerzone przez konfiskatę domów żydowskich (1182). Zrazu miały w nich mieścić się sklepy z żywnością tylko; pod następnymi wszakże królami przypuszczeni zostali sukiennicy, tkacze, galanteryjnicy, rybacy, płócienniczki, tandeciarze. Były wyznaczone dni na sprzedaż każdego rodzaju towarów i godziny, oznajmiane uderzeniami dzwonu. Sprzedaż po domach, w mieszkaniach własnych, była zakazana pod karą pieniężną, najmniej 40 soldów, pobieranych na dochód skarbu królewskiego.

Pomniejszych jarmarków było dużo we Francyi; pominiemy je, ponieważ obsługiwały tylko swoją okolicę, a interesowały głównie opatów i dziedzicznych panów dochodem z opłat targowych. Podupadły w XV wieku podczas wojny Stuletniej, gdy wałęsały się bandy srogich łupieżców (écorcheurs).

Anglia w tym okresie ponosiła wielkie koszty nie tylko na wy-

prawy do Palestyny, ale jeszcze na wykupienie swego króla Ryszarda Lwie Serce z niewoli niemieckiej, a później na podatek dla papieża od roku 1213, kiedy Jan-Bez-Ziemi poddał królestwo swoje w lenniczą zależność. Przyjeżdżali ciągle z Włoch poborcy papiezcy po świętopietrze, lub jeździli do Włoch wysłańcy królewscy, żeby zaciągać pożyczki u tamecznych bogaczy. Anglia zaś była wówczas uboga. Główny, a raczej jedyny jej dochód przynosiła wełna z hodowli owiec wysokiego gatunku.

Zakupywała wełnę angielską Flandrya, gdzie wciąż pracują z wielkim zyskiem fabryki sukiennicze i darzą bogactwem trzy największe miasta: Gandawę, Ypern i Brugię (Brügge, Bruges). Przodują one miastom innych prowincyj, flamandzkich i wallońskich.

W Niemczech południowych dwa miasta szczególnie rozsyłają wyroby swoje przez wąwozy alpejskie i przez górę S. Gotarda, uprzystępnioną w XIII wielu, do Włoch, mianowicie: Augsburg, wyrabiający w wielkiej ilości barchany i nie żałujący kapitałów na górnictwo, a z czasem przy wzroście kapitałów, słynący z bankierskich obrotów, i Norymberga (Nürnberg), położona w okolicy nieurodzajnej, ale na przecięciu dróg z nad Renu do Dunaju i z Czech do Lasu Turyngijskiego, obdarowywana przez cesarzów, poczynając od r. 1112, przywilejami cłowemi, słynna z wyrobów metalowych jak brzytwy, kosy, widły, łańcuchy, cyrkle, pancerze, miecze, drut i drobiazgi, zwane u nas norymberszczyzną. Cech płatnerski miał tu znaczenie podobne do tkaczy flandryjskich. W ogóle Norymberczycy zasłynęli z wynalazków i doskonałości instrumentów naukowych, ale już w następnym okresie, w drugiej połowie XV-go wieku [20]).

ROZDZIAŁ VI.

Baltyk i Ocean po krucyatach.

§ **13.** Przenoszenie ruchu handlowego z morza Śródziemnego na wody zachodnie i północne zaczęło się w XIV wieku i zaznaczyło się wyraźnie dwiema datami: w 1312 r. galery weneckie zawinęły do Sluys czyli Ecluse, portu należącego do miasta Brugii we Flandryi, gdzie spotkały się z okrętami hanzeatyckimi; o kilka zaś lat wcześniej, w 1309 r. osiadł w nowozbudowanym nad Nogacią Malborgu (Marienburg) wielki mistrz zakonu Niemieckiego Maryi Panny czyli Krzyżaków i opanował polskie Pomorze z miastem Gdańskiem, a więc obydwa

ujścia Wisły do morza Baltyckiego. Ze związków miejskich wytwarza się wielki i możny związek Hanza Niemiecka, który odważa się popierać swoje interesy handlowe orężem.

§ 20. Brugia doszła w XIV wieku do pierwszorzędnego znaczenia wśród wszystkich miast Europy, stała się Wenecyą północną. Zdo-

Fig. 28.



Sukiennice z wieżą (beffroi) w Brugii, zbudowane w latach 1282–1396.

była nawet polityczną potęgę, gdy za uciemiężenie, doznawane od namiestnika francuskiego, pomściła się „nieszporami flamandzkimi“, t. j. wymordowaniem 3200 Francuzów, a potem jeszcze i zwycięską „bitwą Ostróg“ 1302 r. Chociaż władza zwierzchnia nad miastem z prawa należała do hrabiego Flandryi, lecz rządy w rzeczywistości sprawowali

odtąd tkacze i folusznicy; zapanowali nawet nad okolicznemi wsiami i miasteczkami, nie pozwalając na wyrób sukna i niszcząc warsztaty, znajdowane tam w domach lub w chatach wieśniaczych. Bywali zawsze sprzymierzeńcami podobnych władców-rzemieślników Ypru i Gandawy w walkach z hrabiami i z królami, podczas wojny „stuletniej“ anglo-francuskiej: ale dawali też poczesne miejsce w swoim ratuszu kupcom cudzoziemskim, korzystali z położenia geograficznego nad oceanem, chociaż nie bezpośrednio, to przecież za pośrednictwem kanału, doprowadzonego do zatoki morskiej Zwijn. Flota wenecka przywoziła co roku towary południowe i wschodnie na handel; przywoziła i takich handlarzy, którzy pozostawali w Brugii na stałe zamieszkanie, szczególnie wekslarzy włoskich, przeważnie z Lombardyi i Florencyi. Ci robią coraz lepsze interesy przy wzrastającej wciąż liczbie przybywających okrętów — nie tylko włoskich, ale też portugalskich, katalońskich, gaskońskich, angielskich, niemieckich z Hamburga i Lubeki, krzyżackich z Gdańska i polskich z Włocławka, a nawet z Krakowa. Zarabiają na wymianie pieniędzy, załatwiają wypłaty za przekazami, wreszcie dają pożyczki panom feudalnym i królom. Powstają bogate domy bankierskie włoskie (Medici, kantor obsługiwany przez Tomasza Portinari i Tomasza Guidetti, pożycza ogromne sumy księciu Burgundyi i królowi angielskiemu) i niemiecki Deutscher Kaufmann, od roku zaś 1356 kantor hanzeatycki, który rozszerza stosunki handlowe na morze Baltyckie aż do brzegów Finlandyi i do Nowgorodu Wielkiego. Brugijczykowie nie potrzebują już jeździć na jarmarki francuskie, bo ich sukna są rozwożone przez cudzoziemców po całej Europie od północnych mórz do południowych. Poprzestają na faktorowaniu i na maklerskich posługach. Mają też stowarzyszenia takie pod nazwami: makelaren, hosteliers. Mogą dostarczać najdziwniejszych osobliwości: papug, małp, lwów afrykańskich, wody różanej i damasceńskiej, cukrów, konfitur, dywanów kosmatych miękkich z Azyi. Jadącą na ślub swój królewnę angielską, Małgorzatę York w 1468 r. spotykały różne „narody“: Florentyńczykowie, Hiszpanie, „Osterlinowie“, t. j. gromady kupców cudzoziemskich, poprzedzane przez konnych jeźdźców, przez paziów, przez pieszą służbę z pochodniami. Ulice były obwieszone złotogłowiem, jedwabnemi tkaninami, kobiercami; pochód zatrzymywał się dziesięć razy przed żywymi obrazami scen z historyi świętej i świeckiej. Książę Filip Dobry nazywa Brugię miastem najsławniejszem na świecie ze względu na mnóstwo towarów przywożonych i kupców przyjezdnych.

Ale wówczas, w drugiej połowie XV wieku, handlowy ruch zmniej-

szał się już w Brugii, skutkiem zwiększającego się zamulenia odnogi Zwijn; kierował się do Antwerpii (Anvers), miasta należącego do księstwa Brabancyi, lecz położonego przy drugiem, głębszem i szerszem ujściu tej samej rzeki Skaldy (Escaut), która płynęła pod ludną i możną Gandawą flamandzką, a dopływami swemi obsługiwała brabancką Brukselę. Jednocześnie rozwija się przemysł mleczarski i rybacki w Hollandyi przy ujściach rzek Mozy i Renu. Wzrastają szybko miasta Doordrecht, Lejda, Amsterdam; Holandya zasłynęła dostawami śledzi, szczególnie od XIV wieku, kiedy Wilhelm Beukelszoon († 1347) wynalazł sposób solenia całemi beczkami*). Wszystkie te miasta i krainy dostały się drogą posagów lub spadkobierstwa książętom Burgundyi: więc pod ich władzą zjednoczyły się w państwo, zwane Niderlandami czyli krajem Nizinnym (Pays Bas), a niezależne od cesarzów i od królów francuskich. Ostatni z tych książąt, Karol Zuchwały, zamarzył o przekształceniu posiadłości swoich na królestwo Austrazyjskie, nie zadawalniając się roztaczanem bogactwem i przepychem większym od cesarskiego, lecz padł zwyciężony (1477), a córka jego Marya przez zamążpójście przyniosła to państwo domowi Habsburgów w posagu [21]).

§ **21**. Brzeg południowo-wschodni morza Baltyckiego posiedli Niemcy, pokonywając Słowian, osłabionych podziałami państwowymi, i Litwinów, przebywających jeszcze w stanie dzikości pogańskiej. Pokonywali krzyżem, mieczem i umiejętną kolonizacyą. Uczynili Bałtyk swojem morzem „Wschodnim“, Ostsee.

Założenie zakonu rycerskiego Panny Maryi domu Teutońskiego w Palestynie podczas 3 ej krucyaty (1190), tak podziałało na księży-misyonarzy niemieckich, że do pomocy w swoich pracach apostolskich zechcieli używać tych ludzi orężnych: więc biskup Albrecht, założyciel m. Rygi, nawracając Łotyszów na wiarę chrześcijańską, ufundował zakon rycerski Kawalerów Mieczowych czyli Inflancki (1201), a Chrystyan, biskup Oliwy, namówił Konrada księcia mazowieckiego, aby zaprosił owych rycerzy Maryi Panny, z Palestyny wyrugowanych, do swego księstwa dla zwalczania Prusaków. Wielki mistrz zakonu przyjął te zaprosiny, okraszone darowizną pogranicznej ziemi Chełmińskiej, ale przytem ubezpieczył przyszłą posiadłość przywilejem, przyznającym władzę zwierzchniczą cesarzowi rzymsko-niemieckiemu (1226). Pierwsza gromada rycerzy-krzyżaków, wyprawiona pod dowództwem

---

*) Cesarz Karol V i siotra jego Małgorzata, namiestniczka w Niderlandach, nawiedzali z uszanowaniem grób wynalazcy w Biervliet.

mistrza prowincyonalnego (Hermana Balke), sadowiąc się nad Wisłą, zbudowała zamek obronny Toruń (1231) i stąd rozpoczęła wojnę podbojową, która trwała lat 53 z takim skutkiem, że w kraju, zwanym do dziś dnia Prusami (Wschodniemi), pozostały szczątki tylko Prusaków krwi litewskiej, powstały zaś niemieckie stolice biskupie, murowane zamki i samorządne miasta z Królewcem (Königsberg), założonym w 1255 r. na cześć króla czeskiego, uczestnika jednej z wypraw religijno-wojennych. Mistrz Mieczowników inflanckich poddał się dobrowolnie pod władzę wielkiego mistrza zakonu Niemieckiego (1237), ten zaś przeniósł swoją rezydencyę z Włoch, z Wenecyi, do zbudowanego nad Wisłą Malborga w 1309 r., gdy jego rycerze zawładnęli Gdańskiem i zagarniali polskie Pomorze. Tu już nie było celu, ani pozoru apostolstwa, gdyż Pomorzanie polscy byli chrześcijanami; krzyżacy powodowali się widocznie żądzą panowania oraz popędem do złączenia się z kolonizacyą niemiecką, posuwającą się od zachodu.

Historycy niemieccy (np. Schäfer) nie dociekli przyczyny, dla czego w XII wieku dążą na wschód tak tłumnie wychodźcy z nad Renu: Westfalczycy, Holendrzy, a nawet i Flamandczykowie z nad Skaldyi. Prawdopodobnie podnietę pierwotną dała druga krucyata 1147 r., skierowana przez ś. Bernarda przeciwko Słowianom nadelbiańskim, zatwardziałym w pogaństwie. Stratowały ich trzy wojska krzyżowe, liczące razem podobno 200000 mężów; dokonali zaś pogromu książęta niemieccy: Henryk Lew na Obotrytach (1160) i Albrecht Niedźwiedź na Lutykach (1170). Pierwszy z nich zaludnił Niemcami i urządził po niemiecku Lubekę, miasto założone na zwaliskach grodu słowiańskiego Lubiecza albo Lubiki*). Wprowadził on tu ustawę miejską, podobną do magdeburskiej, osadził komorę celną, otworzył mennicę do bicia monety i rozesłał zaprosiny do kupców Danii, Szwecyi, Norwegii, Rusi, zapewniając im wolny pobyt i spokój. Cesarz Fryderyk I Barbarossa obdarzył mieszczan Lubeki przywilejem wolnych przejazdów po wszystkich krajach cesarstwa w 1188 r., a Fryderyk II tytułem cesarskiego miasta (Reichsstadt) w 1226 r. Wyzwolona tym sposobem z zależności od panów feudalnych, korzystnie położona nad rzeką Trawe, tworzącą dobry port przy ujściu, powiększona przesiedleniem się całej ludności niegdyś handlowego, lecz zburzonego przez Lwa Bardewiku (1189), Lubeka stała się miastem dużem, zamożnem i wpływowem już w połowie XIII wieku. Stosunki swoje handlowe zasnuwała daleko—aż do Nowgorodu Wiel-

*) Założycielem pierwotnym niemieckiej Lubeki był Adolf I hrabia holsztyński i szauenburski, od niego zaś nabył Henryk Lew przez układy w 1167 r.

kiego, a najściślej wiązała się z miastami poblizkiemi: Wismarem, Roztokiem, Stralsundem, zniemczonemi, ale noszącemi jeszcze nazwę ogólną miast wendzkich czyli słowiańskich.

Albrecht Niedźwiedź był założycielem Marchii Brandenburskiej, która dostarczała kolonistów Polsce, pustoszonej dwukrotnie w XIII wieku przez Tatarów.

Tej klęski Niemcy nie doznały i w odpieraniu tych strasznych najezdników nie brały prawie żadnego udziału. Cesarz owoczesny Fryderyk II wytężał wszystkie siły swoje na zwalczenie papieżów, lecz sam został zwalczony, zgotował upadek swojej dynastyi i rozprzężenie porządku państwowego w cesarstwie rzymsko-niemieckiem. Zapanowało prawo pięści (Faustrecht), to jest zuchwalstwo rycerzy-rabusiów, którzy dopuszczali się bezkarnie gwałtów, rozbojów, rabunków, szczególnie na kupcach, prowadzących transporty towarów przez ich posiadłości, pod murami ich zamków niedostępnych.

Ale kupiec niemiecki używał staro germańskiej Hanzy*), jako sposobu obrony i używał skuteczniej, niż mieszczanie francuscy. Walka miast z panami feudalnymi zaczęła się wprawdzie we Francyi wcześniej— już na początku XII wieku od budowania murów obronnych i łączenia się mieszkańców jednego miasta w gminę (commune), kupców zaś w gildye (la ghilde) lub hanzy (la hanse); lecz wszelkie nadzieje poprawy ich losu polegały na opiece króla, na zatwierdzonym przezeń przywileju; tak np. hanza miasta Rouen i hanza kupców wodnych Paryża urządziły żeglugę na rzece Sekwanie w ten sposób, że pierwsi mogli dojeżdżać do wsi Pecq łodziami próżnemi i tam zabierać ładunek od hanzy paryskiej na mocy przywileju Ludwika VII z r. 1170. Nie mógł też płynąć żaden statek ładowny z Mantes do wielkiego mostu paryskiego, a stamtąd do Auxerre, jeśli nie był prowadzony przez kupca stowarzyszonego osobiście lub przez swego szypra. Brzegi rzek należały do różnych panów feudalnych, którzy nie tylko żądali myta od przepływających statków, ale też pochopni byli do rabowania towarów; otóż poskramiała ich wzrastająca wciąż powaga i potęga imienia królewskiego, wymienionego w przywileju—Ludwików VI, VII i Filipa Augusta. Rouen, stolica Normandyi, zyskała na znaczeniu, gdy jej suzeren, książę Wilhelm Zdobywca, został królem w Anglii. Zawiązuje się hanza w Londynie i otrzymuje od królów z dynastyi normandzkiej prawo handlu z miastami Francyi, Szampanii, Flandryi. W Niemczech mieszczanin i ku-

*) Wyraz: hansen znajduje się w IV wieku w biblii Ulfilasa.

piec w wieku XII, a bardziej jeszcze w XIII-m, nie doznawał takiej opieki od swoich cesarzów, zajętych przeważnie walkami we Włoszech; więc szukał samopomocy w związkach miast kilku, czyli w hanzach sprzymierzeńczych, żeby dostawać od mieszczan stowarzyszonych straż zbrojną dla swoich wozów lub statków ładownych za pewną opłatą na pewnych przestrzeniach; na obczyźnie zaś, gdziekolwiek znalazła się osada niemiecka, udawał się do niej o radę i pomoc, poddawał się pod zarządzenia i sąd jej aldermana, uczestniczył w jej zabawach, obrzędach, występach publicznych Chociaż upadła potęga polityczna cesarstwa za ostatnich Hohensztaufów i podczas Wielkiego Bezkrólewia, zwiększała się jednak liczba nowozakładanych miast o 400 w XIII w., o 300 w XIV-m, a w nich utrzymało się, ba nawet podniosło się poczucie jedności narodowej, Jak w Wenecyi był zbudowany istniejący do dziś dnia gmach Fondaco dei Tedeschi—podobnie w Brugii powstał „Kupiec Niemiecki“ (deutscher Kaufmann), mieszczący się w klasztorze Karmelitów; w Londynie nad brzegiem Tamizy Dwór Stalowy, steelyard *), na wyspie Gotland duża osada w mieście Wisby, zbudowanem przez Gotów, nawiedzanem przez Słowian ruskich, nareszcie pobudowały się dwory wśród tych Słowian na wielkiej drodze wodnej w Wielkim Nowgorodzie.

Wszędzie kupiec niemiecki, działając gromadnie i łącznie, zdobywał u krajowców korzystne dla siebie warunki życia i pracy; w Brugii kantor niemiecki domaga się swobód i ułatwień od rady miejskiej, a w razie odmowy przenosi swoje handlowe dowozy i składy do Dordrechtu i wraca po latach kilku dopiero, gdy otrzyma zadosyć uczynienie żądaniom swoim; w Wisby dopiął tego, że w magistracie otrzymali miejsca Niemcy obok Gotów w równej liczbie; w Nowgorodzie posiedli dwa rynki, mianowicie: przy kościele ś. Piotra i drugi (po Gotach) przy kościele ś. Olawa; obierali dla siebie własną starszyznę i rządzili się ustawą prawną, zwaną „Skra“. W Anglii najprzód Hamburczycy w 1266 r. otrzymują od króla Henryka III prawo rozszerzenia hanzy swojej na całe królestwo i na wieczne czasy; niebawem (1282) powstał już kantor w Londynie, utrzymywany przeważnie przez Kolończyków; ten zobowiązuje się do udziału w strzeżeniu jednej z bram miejskich (Biskupiej), dostarczając trzecią część załogi i kosztów, otrzymuje zaś pozwolenie na dom gildyjny własny i na obiór Niemca obok Anglika

---

*) Wyprowadzanie nazwy Stahlhof nie od stali (Stahl), lecz od staro-niemieckiego słowa „stallen“ nie godzi się z angielskim rzeczownikiem „steel“, który oznacza właśnie stal.

w liczbie dwuch aldermanów. Król Edward II, upominając się u króla francuskiego o zwrot zrabowanego przez piratów okrętu niemieckiego, nazywa owych Londyńczyków kupcami Hanzy Niemieckiej (mercatores de Hansa Allemaniae). Rozumieć to należy w znaczeniu Hanzy Wszechniemieckiej, gdyż do Anglii przybywali Niemcy poprzednio z różnych krajów, i Anglicy, spotykając się z nimi w różnych krajach, nie zważali na ich pochodzenie.

Rzeczywiście z hanz miejskich wytwarzała się jakaś wielka Niemiecka Hanza, różna od cesarstwa Niemiecko-Rzymskiego i nie obejmująca dorzecza Dunaju, ale stanowiąca pewien organizm polityczny, którego granice określić można półkolem, opisanem na linii prostej, poprowadzonej od Brugii do Nowgorodu i wziętej za średnicę. Kiedyż mamy zaznaczyć, w jakim fakcie upatrzeć narodziny tego państwa handlowego? Niepodobna dać ścisłej odpowiedzi, pomimo gorliwej pracy badawczej wielu uczonych, należących do Towarzystwa Historycznego Hanzeatyckiego (Verein für Hansische Geschichte). Dwaj historycy upatrywali pierwszy zawiązek Hanzy Niemieckiej w przymierzu 1241 r., zawartem pomiędzy Lubeką a Hamburgiem ku wzajemnemu ubezpieczaniu towarów, przewożonych (wówczas lądem) z nad morza Baltyckiego do Niemieckiego i odwrotnie. W tymże roku Lubeka pogodziła się i traktat „dawnej przyjaźni“ wznowiła z miastem westfalskiem Soest. Ale w obu traktatach niemasz ani imienia Hanzy, ani żadnych przepisów, któreby za wzór do późniejszych przepisów związkowych posłużyć mogły: więc dwaj inni badacze oświadczyli się za rokiem 1259, kiedy Lubeka, łącznie z najbliższemi miastami „wendzkiemi“ Roztokiem i Wismarem, wydała ogłoszenie do wszystkich chrześcijan, że piraci i łupiezcy (pirati et praedones), obdzierający kupców na morzach, nie mają zażywać spokoju w kościołach, na cmentarzach, na wodach i polach, lecz będą uznawani za wywołańców (proscripti) przez wszystkie miasta i przez wszystkich kupców“. W roku następnym odbył się zjazd w tejże Lubece, na którym radzono o założeniu spólnych składów w Nowgorodzie. Jednocześnie wszakże zawierane były podobne przymierza w innych miastach, np. najmożniejszego z miast nadreńskich Kolonii z Bremą 1258, Bremy z Hamburgiem w 1259 i t. p. Jeśli tam używano wyrazów: „hansen“, „verhansen”, to tylko w znaczeniu obowiązków względem swego miasta. Tak np w Kolonii hanzowaniem zwano opasywanie przybysza powrósłem słomianem dla wrażenia obowiązku posłuszeństwa prawom miejscowym i sprzedawania towarów na rynku tamecznym. Idea związkowa objawia się raczej w zaproszeniach, rozsyłanych około 1300 r. przez Lubekę do Westfalii, Saksonii, Slawii, Polski,

Gotlandyi, Rygi etc. na zjazd, w celu obrony przed uciskiem i poborami, ustanowionymi w Brugii na rzecz króla francuskiego, Filipa IV-go.

Rozrost i ściślejsze zrzeszenie miast niemieckich odbywa się w XIV w., z jednej strony bowiem, w Brugii, wzmaga się wymiana produktów północy na południowe od 1318 r., kiedy się uregulowała służba doroczna flot weneckiej i genueńskiej, a z drugiej mnożą się miasta pod rządem Zakonu Krzyżackiego w Prusiech i w Inflantach; z tych dwa największe, Ryga i Gdańsk, sięgają swymi stosunkami coraz dalej w głąb Polski, Litwy, Rusi, a sami wielcy mistrze wywierają wpływ na handel nie tylko przez politykę, ale i przez udział bezpośredni w operacyach handlowych, szczególnie przez zmonopolizowanie bursztynu; utrzymują też agencyę swoją w Brugii. Wielką ruchliwość i zdolność do zbiorowego działania okazuje Lubeka: więc też jej wspaniały ratusz bywa najczęściej miejscem sejmów hanzeatyckich (Hansetage). Tu właśnie posłowie miast wendzkich, pruskich i saskich d 20 stycznia 1358 r., uchwalając zakaz handlu z Flandryą i przeniesienie kantoru z Brugii do Dorrdrechtu, użyli po raz pierwszy tytułu Hanzy Niemieckiej (Stede van dedudeschen hense). Ten zatarg został załatwiony niedługo, w 1360 r., przy udziale Zakonu i m. Kolonii, ale wkrótce Hanza wystąpiła groźniej i potężniej w wojnie z królem duńskim (1362—1370).

Był to Waldemar IV Atterdag („dojutrek", bo miał zwyczaj odkładać decydowanie spraw trudnych na „pojutrze"). Dostał się na tron chwiejny od lat wielu przy pomocy Lubeki i miast wendzkich w 1340 r., a zamierzał wyzwolić się z więzów uciążliwej wdzięczności, rozszerzyć posiadłości swoje, podnieść władzę królewską. Opanował Skanię czyli Szonię szwedzką z portami Skanör i Falsterbo, do których zawijały wówczas liczne statki, trudniące się połowem śledzi, i tam sprzedawały je, poczynając od d. 25 lipca aż do października. Lubeka posiadała prawo połowu i handlu od królów szwedzkich, Waldemar zaś z trudnością zgodził się zatwierdzić ten przywilej za opłatą 4000 grzywien rocznie. Nie poprzestając na takiej zdobyczy, popłynął ku wyspie Gotland i obległ miasto Wisby, które wówczas doszło do wielkiej zamożności. Pieśń ludowa głosiła, że tameczni Gotowie ważyli złoto na centnary, drogimi kamieniami grali dla zabawy; ich kobiety przędły na złotych wrzecionach, a świnie były karmione ze srebrnych koryt. Duża musiała być ludność, jeżeli istniało 18 kościołów i cerkiew grecka dla Nowogrodzian, którzy mieli tu, jak wiadomo, już od XII wieku osadę swoją. Do dziś dnia przetrwały potężne mury i baszt 38 z liczby 48 dawniejszych. Nie obroniły przecież od Waldemara. Miasto zmuszone

było poddać się d. 28 lipca r. 1361 i napełnić mu trzy kubły złotem, srebrem, klejnotami.

Opanowanie tak ważnej stacyi handlowej, centralnej dla wszelkich

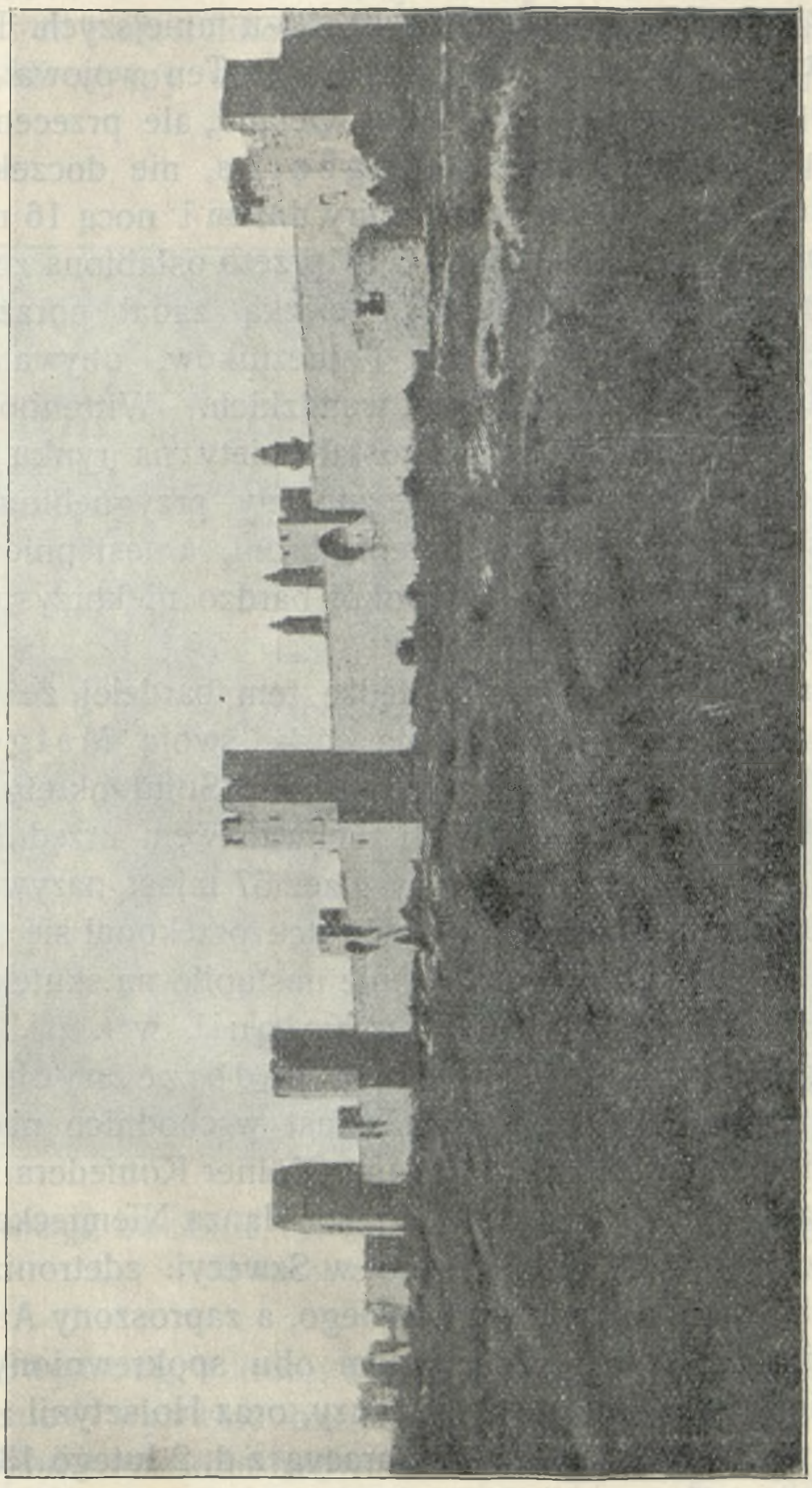


Fig. 29. Mury istniejące miasta Wisby na wyspie Gotland (Schäfer str. 13).

prawie komunikacyj na Baltyku, zaniepokoiło całą Hanzę. Wnet, 7-go września tegoż roku, na zjeździe w Gryfii związało się przymierze wojenne tego miasta, oraz Bremy, Hamburga, Kilonii, Lubeki, Wismaru, Roztoku, Stralsundu, Anklamu, Szczecina, Kołobrzegu z królami Ma-

gnusem szwedzkim i Hakonem norweskim przeciwko Waldemarowi. Ale ta pierwsza wojna hanzeatycka nie udała się miastom. Złożyły one podatek od każdego funta towarów (Pfundzoll) i wiosną 1362 r. wysłały swoje okręty do floty zbiorowej, która składała się z 27-u wielkich 100-łasztowych statków (Koggen) i 25-u mniejszych. Dowództwo objął burmistrz Lubeki Jan Wittenborg. Ten wojował zrazu pomyślnie, bo opanował wyspy Gotland i Oeland, ale przecenił swe siły, gdy rozpoczął oblężenie m. Helsingborga, nie doczekawszy się posiłków królewskich. Tłukł grube mury dniem i nocą 16 maszynami, ale za dużo ludzi wysadził na ląd. Gdy przeto osłabiona została flota, uderzył na nią nagle Waldemar i ciężką zadał porażkę, zdobył 12 kog i wielu jeńców pancernych i łuczników, obywateli Kilonii, Roztoku, Lubeki i innych miast wendzkich. Wittenborg, oskarżony o jakieś nam nieznane winy, został ścięty na rynku w Lubece (1362). Lepszego wodza jednakże nie znalazły przygnębione niepowodzeniem miasta, bo zawarły zawieszenie broni, a następnie po długich układach przy udziale pośredników pokój bardzo niekorzystny w Wordingborg 1365.

Waldemar, zaufany w swej potędze tem bardziej, że przeciągnął Norwegię ku sobie, wydając 11-letnią córkę swoją Małgorzatę za króla Hakona VIII, gnębił przepływające przez Sund okręty hanzeatyckie cłem zwiększonem, konfiskatami i zuchwalstwem urzędników portowych. Szydził z wypowiedzenia wojny przez 57 miast, nazywając je 57-u gęsiami (Gänse zamiast Hänse): ale wkrótce przekonał się o niewłaściwości takiego żartu, gdyż wypowiedzenie nastąpiło na skutek zawartego i ogłoszonego d. 19 listopada 1367 r. w Kolonii, w t. zw. sali Hanzeatyckiej związku wszystkich miast nadbrzeżnych niemieckich. Był to skutek zjednoczenia miast wschodnich nadbaltyckich z zachodniemi, docierającemi do Oceanu (Kölner Konfederation). Teraz dopiero ukształtowała się wyraźnie Wielka Hanza Niemiecka. Nadarzył się przytem pomyślny dla niej przewrót w Szwecyi: zdetronizowany został król Eryk, brat Hakona norweskiego, a zaproszony Albert, książę meklemburski, musiał stać się wrogiem obu spokrewnionych królów skandynawskich i sprzymierzeńcem Hanzy, oraz Holsztynii i Szlezwigu. Rzeczywiście wszyscy ci książęta deklaracyą z d. 2 lutego 1368 r. zobowiązali się do spólnego z miastami działania tak w Danii, jakoteż w Norwegii.

Druga tedy wojna hanzeatycka ogarnęła cały obszar dwu królestw. Miasta wysłały 17 wielkich i 20 mniejszych okrętów z 2 tysiącami żołnierza, z jazdą i armatami. Ta flota uderzyła najpierw na

Kopenhagę. Miasteczko było jeszcze małe, ale forteczka miała już znaczenie strategiczne; zdobyto ją 2 maja 1368 r. i używano jej za podstawę operacyjną. Jutlandyę zdobyli Holsztyńczycy; w Norwegii Hanzeaci, zasileni okrętami niderlandzkimi, spustoszyli 200 wiosek w 15 parafiach i miasto Bergen z ufortyfikowanym dworem królewskim; blokowali Skanię, zajmowali wyspy duńskie, wreszcie oblegli najważniejszą fortecę

Fig. 30.



Stracenie Wittenborga, burmistrza, w Lubece na rynku, podług rysunku w Kronice Rehbeina (Schäfer str. 97).

Sundu Helsingborg, z której baszty widoczna jest cała cieśnina. Kierował oblężeniem wytrwale burmistrz Lubeki Bruno von Warendorp, i pieniędzmi podobno skłonił obrońców do kapitulacyi. Ruszył następnie na Lindholm, lecz podczas marszu umarł. Lubeczanie pamięć jego uczcili zawieszeniem portretu, hełmu i tarczy nad grobowcem w kościele ś. Marcina. Daremnie Waldemar jeździł do Niemiec, poszukując sprzymierzeńców i protekcyi cesarskiej: musiał nie tylko potwierdzić dawne przywileje Hanzy, ale oddać jej w posiadanie na lat 15 wszystkie 4 zam-

ki, strzegące Sundu; nadto Rada Królewska zobowiązała się, że po śmierci Waldemara nowy król będzie mógł zasiąść na tronie nie inaczej, jak za zgodą Hanzy. Taki traktat pokoju, zawarty 1370 r. w Stralsundzie, wytwarzał dla Hanzy górujący, zwierzchniczy wpływ nie tylko nad Danią, ale też nad Norwegią i nad Szwecyą, gdzie sprzymierzeniec Albert meklemburski potrzebował jej opieki. Na Baltyku nikt wówczas nie mógł zaprzeczać jej panowania, a na czele tego handlowego mocarstwa ustaliła swe stanowisko Lubeka. Zaszczycił ją odwiedzinami w 1375 r. Karol IV Luksemburczyk; witającym go burmistrzom pochlebił oświadczeniem, że godni są zasiadać w radzie cesarskiej, ponieważ Lubeka może się zaliczać do 5-u miast najcelniejszych w cesarstwie. Miały to być, zdaniem spółczesnego dziejopisa: Rzym, Wenecya, Piza, Florencya i Lubeka [22]).

§ **22**. Zwycięska Hanza przewodziła odtąd w ciągu lat stu na Baltyku, bojowała na morzu Niemieckiem, posuwała się aż do półwyspu Pirenejskiego, a dłużej jeszcze, bo do połowy prawie XVI wieku ciemiężyła Skandynawię, chociaż nie zrosła się tak ściśle, iżby wytworzyć zdołała organizacyę państwową. Nie posiadała nigdy własnej, niezależnej od nikogo ziemi, ani skarbu, zasilanego stałymi podatkami, ani urzędników do wykonywania uchwał związkowych, ani pieczęci powszechnej hanzeatyckiej, ani archiwum związkowego. Jedynym organem, jednoczącym pojedyńcze miasta, był sejm, czyli tak zwany dzień hanzeatycki (Hansetag), który rozstrzygał sprawy polityczne, umocowywał wysyłanych na układy posłów, uchwalał składki pieniężne jednorazowe, wydawał dla członków swoich przepisy zachowywania się względem obcych, groził za nieposłuszeństwo lub nieobecność na zjazdach wykluczeniem z hanzy (verhansen), piratom zaś zapowiadał karę na majątku i gardle. Największem dziełem prawodawczem był statut z r. 1418, uchwalony na wielkim sejmie w Lubece, na którym zasiedli przedstawiciele 35-u miast związkowych. Prezydował burmistrz Jordan Pleskow, brali udział w rozprawach posłowie cesarza, w. mistrza Krzyżaków, arcybiskupa Bremy oraz dwaj książęta osobiście, Henryk szlezwicki i Jan meklemburski. Rozkazano zawiesić ten statut, wypisany na tablicach, w każdem mieście hanzeatyckiem na ratuszu.

Groźby i zarządzenia statutowe nie wywierały jednakże oczekiwanego skutku. Przyjeżdżali na sejm pełnomocnicy nie wszystkich, ani nawet większości miast, sejmy zaś odbywały się nie każdego roku, nie w stałych terminach i nie w jednem mieście. Niepododna wyrachować, ile miast należało do związku wszechniemieckiego stale—72, 57, 35 czy 16, czy większa, czy mniejsza liczba? Najczęściej radziły i postanowio-

ną decyzyę wykonywały grupy miast, zbliżone spólnością interesu w tym lub owym zatargu i zwane trzeciznami (Drittel): 1) lubecko-wendzko-saską, 2) prusko-westfalsko-dolno reńską i 3) gotlandzko-inflancko-szwedzką. Łatwiejszem wszakże do oryentowania się dla nas będzie ugrupowanie ćwierciami (Quartiere) podług położenia geograficznego miast, jako to: 1) do ćwierci wendzkiej czyli słowiańskiej zaliczyć można Lubekę, Wismar (po słowiańsku: Wismer), Rostock (Roztok), Stralsund (słow. Strela), Greifswald (Gryfia), Kiel (Kilonia), Gollnow (Kłodona, Kładkowa), Rügenwalde (Rugenwolda), Stettin (Szczecin), Colberg (Kołobrzeg), Anklam Stolpe (Słupsk) i Hamburg nad Elbą; 2) do Saskiej: Brema, Brunświk, Hannower, Luneburg, Magdeburg, Halle; 3) do Westfalskiej: Kolonia, Soest, Dortmund, Münster; 4) do Pruskiej: Gdańsk, Toruń, Elbląg, Chełmno, Braunsberg, Königsberg (Królewiec), Ryga, Dorpat, Rewel. Luźniejsza i krótsza była przynależność miast dalszych lądowych, jak Wrocław, który wystąpił ze związku formalnie w r. 1469, Kraków, który nigdy podobno nie wysyłał delegatów swoich na sejmy. Wykluczenie z Hanzy dotkliwie dawało się uczuć tylko miastom zależnym od żeglarzy, o ile ci zatamować mogli dowozy niezbędnych towarów.

Rok 1370 był najszczęśliwszą datą dla Niemców nadbaltyckich, jako data zdobytej przez miasta hanzeatyckie przewagi nad królestwami skandynawskiemi i wielkiego zwycięstwa lądowego (pod Tapiau), odniesionego nad książętami litewskimi przez wielkiego mistrza Krzyżaków. Ten mistrz potężny, Winrich von Kniprode, i dwaj następcy jego (Konrad Zöllner, Konrad Jungingen) udzielali swego poparcia miastom, które stało się cennem wśród zaburzeń, jakie trapiły Skandynawię po śmierci Waldemara Atterdaga. Córka jego Małgorzata posiadła trony duński i norweski, ale o szwedzki zwiodła wojnę z Albertem meklemburskim. W tej wojnie brały udział miasta nadbaltyckie, zajmowały Sztokholm swojemi załogami przez 3 lata (1395—1398), zwalczały korsarskie Bractwo Wiktualistów (Victualien, lub Vitalien-Brüder), które gnieździło się w Roztoku, Wismarze i opanowało Wisby na Gotlandzie. Małgorzata, lubo uznana aktem Unii Kalmarskiej królową wszystkich trzech państw skandynawskich, wjechać przecież do Sztokholmu mogła dopiero po zawarciu ugody z Hanzą i zatwierdzeniu jej przywilejów. Z wyspy Gotland wyrugowali Wiktualistów Krzyżacy, przywiózłszy 4 000 żołnierzy i machiny oblężnicze na 84 okrętach (1398), ścigali zaś Lubeczanie i Gdańszczanie nawet na oceanie aż do zupełnego wytępienia przez wyprawę hamburską (1422).

Jakież korzyści osiągała Hanza ze swoich zwycięstw i przewag?

Zapewniała kupcom swoim bezpieczeństwo transportów na lądzie i wodzie. Każde z miast związkowych obowiązane było dawać ludzi zbrojnych dla karawany, za pewną opłatą, na całą odległość drogi do następnego miasta. Na morzach odstraszały piratów okręty, albo całe floty „pokojowe“ (Friedeflotte), wysyłane z tego lub owego miasta. Z pojmanymi w niewolę rozprawiano się bez litości. Stralsundczyk Karston Sarnow w 1391 r. przywiózł do swego portu stu pojmanych piratów meklemburskich w beczkach, a następnie ubrał brzegi ich głowami, zatkniętemi na tykach. Nie poprzestawali na takiej obronie Hanzeaci, lecz usiłowali zmuszać obce narody, aby u nich wyłącznie kupowały po cenach możliwie najdroższych, t. j. aby się dawały wyzyskiwać najzuchwalej. Ich kantory zagraniczne stawały się przez chciwość zakładami prawie rabunkowymi, nieprzyjacielskimi. W Londynie Dwór Stalowy ściąga na siebie skargi parlamentu na ucisk przy dostawach śledzi, poławianych przy brzegach Skanii, na drożyznę drzewa, szczególnie cisowego, używanego na łuki, zboża, smoły, popiołów, przywożonych z Prus Krzyżackich i miedzi, sprowadzanej z Węgier przez Kraków i Toruń (1371). Umieją wprawdzie Anglicy zabierać okręty hanzeatyckie, np. przy napadzie na flotę flamandzką w zatoce Zwijn (1385), lub dojeżdżać z towarami do Norwegii; zaopatrują od 1391 w przywileje wywozowe swoich Kupców Ryzykownych (Merchant Adventuvers); ale Niemcy nie wypuszczają z rąk swoich handlu wyliczonymi przed chwilą artykułami i otrzymują łaski od królów, albo sami jako Hanzeaci, albo przez mistrza Krzyżaków. Mają tedy obieralnego swego aldermana i 12 rajców, którzy sądzili i rządzili niezależnie od Anglików, a raz na rok na „porannej pogadance“ odczytywali swoją ustawę i napominali siebie wzajemnie, że należy pilnować wszędzie korzyści nie Anglików, lecz własnej. Ktoby się ożenił, lub zawarł chociażby nieprawy związek z Angielką, miał być wykluczony z Hanzy i nie otrzymałby obywatelstwa nigdy w żadnem z miast hanzeatyckich. Człowiek zaś wolny, dobrej sławy i handlujący towarem wyłącznie hanzeatyckim, miał prawo przebywać w Stalowym Dworze, gdzie znajdowały się budynki na składy towarów, sklepy do sprzedaży, warsztaty dla rzemieślników, tawerna z piwem i winem, pokoje zajezdne dla przybyszów i wspólny stół, przy którym jadali wszyscy mieszkańcy i lokatorowie osady.

Podobnie w Nowgorodzie „Skra“ zabraniała Niemcom zaciągać pożyczki od Rusinów i w ogóle od ludzi innej narodowości pod karą 10 grzywien srebra od każdej setki, oraz udzielać im pożyczek pod groźbą utraty całego wypożyczonego kapitału; gdyby zaś Niemiec wszedł w spółkę z nimi, albo przyjął ich towary na fracht, zapłaciłby 50 grzy-

wien srebra za karę. Tej ustawie poddała się także w 1298 Ryga, która wysyłała swoje statki Dźwiną do Połocka i Witebska, a tam, przeładowawszy towar na wozy, drogą lądową (wołokiem) dosięgała Smoleńska.

Miasta pruskie obowiązane były przestrzegać zakazów lub ograniczeń handlu z Polakami pod rządem krzyżackim.

Najzuchwalej rozpanoszyli się Hanzeaci w Bergen. Zajęli tu całą dzielnicę, do dziś dnia zwaną Mostem Niemieckim (Tydske bryggen). Dwory, czyli „ogrody“ budowane były przynajmniej na 15 rodzin; w każdym znajdowały się, oprócz kramów i składów, obszerny dom drewniany z pokojami mieszkalnymi i duża kurna izba, zwana „grosse Schütting“, gdzie każda rodzina miała oddzielny stół dla siebie, lecz ognisko wspólne dla wszystkich. Przybysz nowy musiał składać dowody swego pochodzenia i poddać się pewnym próbom wytrwałości, jako to: pociąganiu na powrozie aż pod otwór w dachu nad ogniskiem, pijatyce, smaganiu aż do krwi, oprowadzaniu po ulicy wśród urągań, obrzucania błotem, kałem i t. p. Zwyczaje takie tłómaczą się nie tyle grubijaństwem średniowiecznem, ile wymaganiami, aby kupiec hanzeatycki zdolnym był do walki z krajowcami; walczył jednakże najbardziej podstępem, np. rozdawaniem towarów na kredyt i upominaniem się o zapłatę w jakiejś trudnej chwili. Potrafili Niemcy tak oplątać Norwegów długami, że pozabierali im grunty, domy, a nawet i dwa kościoły. Byli za to znienawidzeni w połowie XV wieku. Drost (kanclerz) Sigurd Jonsson chciał ich wypędzić na zawsze, chociażby miał pić wodę zamiast piwa przez całe życie. I nie wypędził, bo Hanzeaci mogli pozbawić ubogą Norwegię nie tylko smakowitego piwa, ale i zboża, niezbędnego dla odwrócenia klęski głodu. W sąsiedniej Szwecyi były też zniemczone niemal wszystkie miasta; w stołecznym Sztokholmie była ulica zwana Tydska brinken; był też kościół niemiecki; nawet w radzie miejskiej przewodzili Niemcy. Wynikało to nie tylko z operacyj handlowych, ale i z wpływów politycznych; Hanzeaci bowiem stoczyli długoletnią wojnę (1427—1439) z królem wszystkich trzech państw skandynawskich, następcą Małgorzaty, Erykiem Pomorskim, i tego dokazali, że detronizacya jego, uchwalona przez duńską radę, była przybita w Lubece na drzwiach kościoła P. Maryi.

Najlepsze stosunkowo porozumienie z krajowcami utrzymywał kantor niemiecki w Brugii. Zdarzało się, że wyprowadzał się z powodu zatargów do Dordrechtu, lecz w ciągu lat paru następowało pojednanie i powrót, jak np. w 1392 r., gdy odprawili wjazd uroczysty dwaj burmistrze, lubecki i hamburski, na czele 150 kupców, wszyscy konno, witani przez tłum; objęli refektarz klasztoru karmelitów w posiadanie, jako salę posiedzeń swoich, i wysłuchali odczytanego publicznie aktu pojednania.

Było jedno przedsiębiorstwo, prowadzone przez Hanzeatów spólnie z Flamandami — sprowadzanie doskonałej soli z Baie czyli zatoki pod miastem francuskiem Bourgneuf, niedaleko od ujścia rzeki Ligiery (Loire). Po tę sól co roku wychodziła z portu Brugii flota zbiorowa, składająca się czasem ze 110 okrętów, między którymi znajdowało się 50 hanzeatyckich, lubeckich i gdańskich przeważnie (Baienflotte). Próbowali Gdańszczanie wozić swoje ryby suszone, śledzie i zboże do Lizbony, kupować oliwę i wino w Sewilli (1419), wszczynali układy o traktat handlowy z Hiszpanią przez kantor brygijski (1443), lecz nie uzyskali dogodnych warunków; pozwalano wywozić towary hiszpańskie tylko na hiszpańskich okrętach.

Mieli Gdańszczanie odważnych frejbiterów czyli kaprów, którzy chwytali na oceanie okręty angielskie i francuskie, odwzajemniając się za szkody, ponoszone przez Hanzeatów. Najgłośniej zasłynął Paweł Beneke od r. 1470; przy brzegach Anglii zdobył on florencki okręt osłonięty flagą burgundzką; wziął 200 ludzi do niewoli i w zdobyczy przywiózł sławny, do dziś dnia podziwiany w kościele Maryackim, obraz sądu ostatecznego, dzieło Hansa Memlinga (1473). Zawijały też do Gdańska okręty angielskie i „wielka karawela St. Pierre“ francuska; król Ludwik XI wdawał się w układy, pozwalał na wolny handel w Roszeli i innych portach (1464), ale też i na chwytanie okrętów hanzeatyckich przez frejbiterów francuskich. Zaniechania napadów i krzywd zażądał od Ludwika XI król polski Kazimierz Jagiellończyk.

Ale kończyły się już świetne czasy dla Hanzy. Jej stosunek z Zakonem Krzyżackim popsuł się po wielkiej klęsce grunwaldzkiej i zanikł po wojnie 13-letniej, kiedy wielki mistrz stał się wassalem króla polskiego (1466); Wielki Nowgorod popadł pod panowanie Moskwy i osadę hanzeatycką tameczną zniósł wielki książę Iwan III (1494), uwięziwszy 49 kupców niemieckich; odkrycie Ameryki sprowadziło przewrót w ruchu handlowym Europy i rozwój żeglugi na oceanach, któremu sprostać nie mogły płytkie porty hanzeatyckie. Nawet w Skandynawii nie dała się utrzymać hegemonia miast nadbaltyckich do połowy XVI wieku: po rozerwaniu unii Kalmarskiej założyciel nowej dynastyi w Szwecyi Gustaw Waza pobił ich flotę pod Helsingborg w 1535 r., a w 1548 zabronił poddanym swoim handlu z niemi; podobnie król duński i norweski Chrystyan III w r. 1536 skasował ich przywileje. Nareszcie zatargi z kupcami angielskimi i uporczywe odmawianie im wzajemności w portach niemieckich zakończyły się rozkazem królowej Elżbiety z d. 13 stycznia 1598 r., aby wszyscy lokatorowie Dworu Stalowego opuścili Anglię w ciągu dwóch tygodni. Po kilku prolongatach rozkaz

ten został wykonany d. 25 lipca. Niemcy wyszli ze swym aldermanem Henrykiem Langermanem; zamknięto za nimi bramę i już nie pozwolono nikomu przenocować. Wyjątek zrobiono tylko dla poddanych króla polskiego, który bywał wzywany do pośrednictwa; mogli więc używać nadal swobód handlowych Gdańszczanie, byleby się za Hanzeatów nie podawali. Nazwę Hanzy, ale bez treści istotnej, przechowały do dziś dnia trzy miasta: Lubeka, Hamburg i Brema.

§ 23. Słowiańszczyznę w wieku XIII-m przygnębiły najazdy Tatarów. Batu-han z podwładnymi swymi Pajdarem, Kajdu, Kadanem szerzył rzeź ludzi i pożogę mieszkań na ogromnej przestrzeni od Wołgi do Odry i Dunaju po księstwach ruskich i polskich, po królestwach Czeskiem, Węgierskiem, po Serbii i Bułgaryi w latach 1238 — 1241. Legły w gruzach największe grody: Kijów, Sandomierz, Kraków, Wrocław. Gdy ów straszny najezdnik osiadł przy ujściu Wołgi i stał się założycielem Złotej Hordy, cała Ruś Wschodnia oddała się w niewolę na lat 240; lecz nietkniętymi, nie nawiedzonymi przez Tatarów pozostały dwa północne grody: *a*) Psków i Wielki Nowgorod. Nie przyznając nad sobą władzy żadnemu dziedzicznemu księciu, przywołując kogokolwiek z książąt ruskich lub litewskich wedle upodobania i uchwały wieców swoich, były one czynne z powodzeniem w zawodzie handlowym. Nowgorod był większy, bogatszy i możniejszy. Jedna dzielnica jego zwała się handlową: Torgowaja storona, gdyż tam, przy cerkwi św. Iwana zawiązały się gminy kupieckie, np. woskowników, płacących po 50 grzywien wkupnego. Tu zasiadał do sądzenia spraw spornych tysiącznik (tysiackij). Tu znajdowały się wagi pod dozorem starostów, którzy pobierali od ważenia opłatę niejednakową: mniejszą od swoich, po 6 „mordek“, większą od obcych, np. $1^1/_2$ grzywny od Nowotorżczan, 2 grzywny od Smoleńszczan i Połoczan za każdy berkowiec.

W. Nowgorod dbał o handel zagraniczny, o stosunki życzliwe z cudzoziemcami, zwłaszcza pod naciskiem głodów. Wszak w 1128 r. Nowogrodzianie oddawali dzieci swoje „gościom“ na okręty, nie mając czem wyżywić ich. Widzieliśmy już w XII w. ich osadę na wyspie Gotland w m. Wisby. W latach 1257—1263 zapewne dla uspokojenia obaw, spowodowanych opanowaniem Rusi przez Tatarów, zawierają umowy z „gośćmi“, zapewniające im bezpieczeństwo. Widzieliśmy tu, że pozwalali gościom „letnim“, zarówno jak „zimowym“ mieszkać i handlować na dwuch rynkach: gockim przy kościele ś. Olawa i niemieckim przy kościele ś. Piotra, rządzić się własnem prawem („skra“), sądzić się pomiędzy sobą przez własnych sędziów z apellacyą do Wisby; ale sprawy Niemców z Rusinami podlegały sądowi tysiącznika. W sklepie pod

ś. Piotrem znajdował się skład towarów i mienia kupców; w izbach uczniowie czyli praktykanci sprzedawali detalicznie: rękawiczki parami, płótna i sukna funtami, siarkę grzywienkami, pergamin półsetkami. Chociaż w Starej Rusie znajdowały się źródła solne, jednakże do najważniejszych artykułów dowozu należała sól zagraniczna: z Danii rynerska, z Francyi bejska, z Lizbony portugalska. W późniejszym czasie Hanzeaci dowożą sukna niemieckie (w 1410 naliczono na dworze niemieckim 200 terlingów, każdy po 17 postawów o 37 łokciach—razem 125 800 arszynów). Pod tym samym rokiem kronikarz zapisał ciekawą dla nas wiadomość, że Nowgorodzianie zaniechali kun, a zaczęli używać do wypłat monet: artugów niemieckich i groszy litewskich. Był to zarazem rok wielkiej bitwy pod Grunwaldem.

Książęta litewscy nie poddali się nigdy Tatarom, i owszem, zwyciężali ich już w XIII w. Bywali zapraszani do Nowgorodu i Pskowa, albo napadami zbrojnymi wymuszali daninę. Nie wprowadzali jednak własnego rządu, mając dość do czynienia w rozrastających się posiadłościach swoich, zwłaszcza od czasu połączenia Litwy z Polską. Nie zwalczali władzy wieców ludowych, a na tych wiecach przewodzili zwykle kupcy i zdobywali najwyższe urzędy. Kupczyć było wolno każdemu: od biedaka z pospólstwa aż do księcia, ale z tłumu wyróżniali się złotymi pasami ci, którzy zapłacili do gildyi 50 grzywien. Oni utrzymywali stosunki handlowe z cudzoziemcami; z ich klasy książęta wybierali swoich namiestników t. zw. posadników. W XV w. wzmogła się rodzina posadnika Boreckiego; wdowa jego Marta pragnęła poddać Nowgoród pod berło Kazimierza Jagiellończyka, w. księcia litewskiego i króla polskiego, ale miała przeciwko sobie arcybiskupa, duchowieństwo i demokracyę, sympatyzujące z w. księciem Moskwy, wyznawcą wiary greckiej. Przyszło do wojny, która się zakończyła porażką Nowogrodzian. Zwycięski Iwan III zabrał dzwon wiecowy, wyprowadził do Moskwy 7000 osób i do Władimira nad Klaźmą 50 rodzin z najbogatszej warstwy kupieckiej 1487—1488 r., a w 1494 r. uwięził 49 Niemców, ich dwory i „bożnice“ kazał im odebrać, towary wartości 96 000 grzywien skonfiskował.

b) Nie wiele szkody zrządzili Czechom Tatarzy, jedynym najazdem swoim z r. 1241, który nie dosięgnął Pragi, ani też nie zachwiał tronu królewskiego Przemyśliczów, potężnego i świetnego. Królestwo czeskie w XIII i XIV wiekach zdobyło pierwszorzędne stanowisko w historyi politycznej, miało też rozległe stosunki handlowe: z Polską i Rusią, z Węgrami, Austryą. miastami niemieckiemi, Flandryą i Wenecyą. Dowożone były zatem towary wszelakie: futra i sukna szare (pannus

exilis griseus) z Polski, a wytworniejsze kolorowe z Flandryi; płótna z Bawaryi, Francyi, Niderlandów; wina z Włoch i Niemiec, chociaż były i krajowe (Litomierzyckie); pieprz, szafran, muszkatowa gałka, cukier, migdały, ryż z Wenecyi, sól z Halli i t. d. Cudzoziemcy doznają opieki i zachęty do osiedlania się. Już za pierwszego krala Wratysława (1061—1092) Niemiecką nazywa się cała ulica w Pradze (vicus Theutonicorum); za Sobiesława osiedliła się pewna liczba Francuzów; Wacław I, sprowadzając górników umiejętnych do Kutnej Hory, pozwolił im rządzić się prawem niemieckiem. Troskliwość o handel okazali Przemyśl Ottokar II, gdy kazał wyregulować i ostemplować miary i wagi (1268) oraz Wacław II, gdy nadał Staremu i Nowemu Miastom w Pradze prawo składowe (1304), z mocy którego kupcy przyjezdni obowiązani byli rozkładać swoje towary publicznie i wyprzedać je w mieście, z jedynym wyjątkiem dla Reinhera, kupca z Florencyi przybyłego. Podobny przywilej otrzymały z czasem trzy inne miasta: Wrocław, Kutna Hora i Sulzbach. Kral Karol Luksemburczyk, będąc jednocześnie cesarzem, nadał Prażanom przywilej wolnego handlu bez opłaty ceł w całych Niemczech i w sporach handlowych z księciem austryackim lub z królem polskim osłaniał ich odwetem czyli represaliami (1350, 1357, 1373). Za jego panowania widzimy zorganizowane gildye kupców detalicznych (bratrstwo mladších kramařů) i bogatszych hurtowych (bratrstwo kupců), wspominane w latach 1356, 1364 [24]).

c) Polska była pustoszona przez Tatarów trzykrotnie w ciągu XIII wieku, co spowodowało potrzebę zaludnienia pustkowi przez Niemców osadników i zakładanie miast podług wzorów niemieckich, na prawie niemieckiem, mianowicie magdeburskiem, już to autentycznem, już przerobionem w postaci prawa chełmińskiego lub średzkiego. Bolesław V Wstydliwy założył najprzód Bochnię w 1253 r., a potem w 1257 d. 5 czerwca po naradzie z dostojnikami swoimi na wiecu przy wsi Koperni (czy Koposzynie?), wystawił przywilej wzorem Wrocławia na lokacyę miasta Krakowa dla trzech przedsiębiorców (zwanych Gedko Stilvoyt, Jakób niegdyś sędzia w Nisie i Detmar Wolk), którzy mieli sprowadzić tu ludzi „z różnych klimatów“, wytyczyć rynek i ulice, urządzić ład i pilnować sprawiedliwości między przybywającymi mieszkańcami podług ustaw magdeburskich. Przybywali Niemcy chętnie, mając pewność, że będą obierali z pomiędzy siebie urzędników i sędziów własnych, niezależnie od władz książęcych i od ciężarów prawa polskiego. Otrzymali bogate uposażenie w ziemi na 30 łanach i zasiłek od księcia na zbudowanie Sukiennic, czyli kramów do sprzedaży sukna, przy których stanęły niebawem (ku stronie ulicy Siennej), kramy „bogate“ do sprzedaży

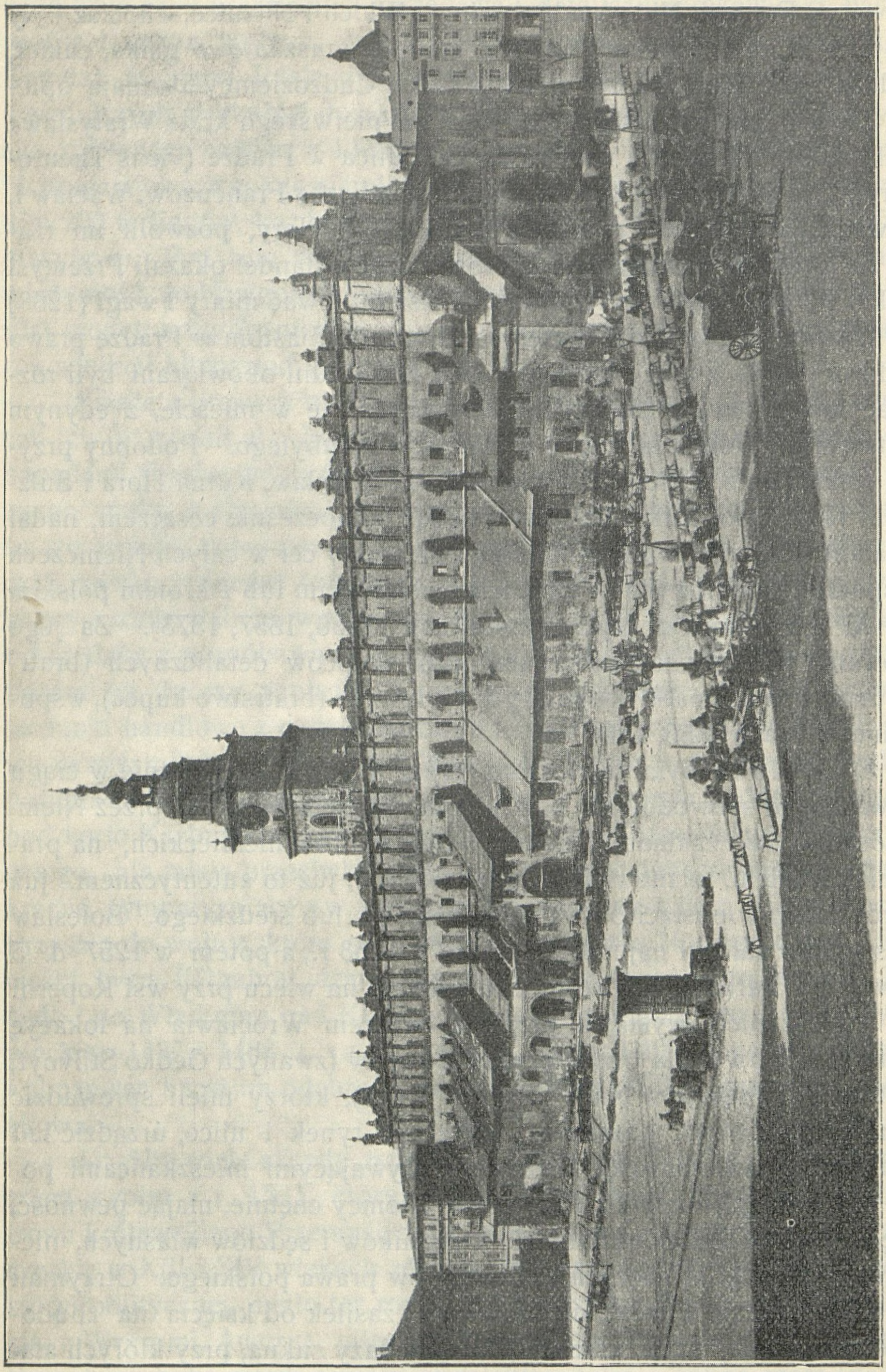


Fig. 31. Sukiennice od strony wschodniej z przybudówkami, jakie się znajdowały przed rokiem 1879.
Podług fotografii Kriegera.

żelaza, korzeni i innych towarów; sami zaś budowali sobie domy i gmachy publiczne z cegły dokoła kościoła Maryackiego, który jednak był założony dawniej, w 1226 r. nie przez nich, lecz przez znakomitego Polaka Iwona Odrowąża, biskupa. Rzemieślnicy i kupcy krzątali się tak żwawo, że już ku końcowi stulecia tego Kraków stał się dużem, zamożnem miastem, a na początku XIV w. kupcy krakowscy byli już znani i poważani we Flandryi.

Za Łokietka Polska utraciła Pomorze nie przez najazdy tatarskie, lecz przez politykę zaborczą Krzyżaków. Ci budowali potężne zamki, przy grodach (np. w Gdańsku i Chełmnie), albo przy nowo-zakładanych miastach, jak Toruń (1231), Elbląg (1237), Królewiec (1254) i zaludniali je sprowadzanymi z Niemiec mieszkańcami. Ujarzmiając Prusów i Polaków pomorskich orężem, nie zaniedbali też handlu bardzo ponętnego przy dogodnem położeniu geograficznem ich państwa. Daniny poddanych były uiszczane w naturze, a więc w snopach lub ziarnie, zwożonych do spichlerzy, bo rolnik owoczesny nie posiadał pieniędzy, których Zakon potrzebował na zakupy wielu rzeczy, chociażby np. sukna mechlińskiego białego na płaszcze dla braci. Powołanie duchowne według pojęć średniowiecznych nie licuje z zarobkiem pieniężnym; to też papież Urban IV bullą z r. 1263 pozwolił tylko wymieniać gromadzące się bezużytecznie zapasy na przedmioty do użytku potrzebne, ale nie w celach handlowych, nie dla zysku. Zastrzeżenie takie nie podobało się Krzyżakom: więc później, zapewne na początku XIV wieku, bulla powyższa została przepisana dosłownie, ale z pominięciem zastrzeżenia i ze zmianą imienia Urban na Aleksander IV, a daty z 1263 na 1257 rok. Nikt wówczas nie umiał poznać się na fałszerstwie: więc sprzedaż i zakupy odbywały się odtąd bez przeszkody po kupiecku. Za rządów wielkiego mistrza Wernera von Orseln, który walczył z Łokietkiem i zamordowany został przez brata krzyżaka w 1330 r., widzimy już dwuch urzędników zakonnych, dobieranych z pomiędzy braci rycerzy do kierowania interesami handlowymi. Zwali się wielkimi szafarzami (Grossschäffer), rezydowali jeden w Malborgu, a drugi w Królewcu, utrzymywali świeckich agentów swoich (Lieger lub Liger) za granicą, np. we Flandryi i Hollandyi, oraz liczną niższą służbę.

Tymczasem imały się też handlu miasta pomorskie i pruskie, robiły dobre interesy i pozyskały duże znaczenie, wstąpiwszy do Hanzy Niemieckiej. Gdańsk miał stosunki z Lubeką jeszcze przed krzyżackiem panowaniem: książe Świętopełk około 1240 wydał przywilej, zniżający cło dla obywateli tego miasta, a 1248 zwolnił wszystkich żeglarzy od strat ponoszonych wskutek prawa brzegowego, w 1298 zaś Wła-

dysław Łokietek obiecał Lubece wolny handel w całem państwie swojem. Krzyżacki Toruń już w 1282 słał do Lubeki oświadczenie uległości jej uchwałom z wyjątkiem jedynie wojennych. Później w XIV w. wstępują do związku i miasta pomniejsze pruskie; na sejmach hanzeatyckich ukazują się delegaci 8-u, a czasem 11-tu miast mniejszych, np. Chełmna, Brunsbergi i t. p. Wielcy mistrze pozwalają na to, dają pełnomocnictwa od siebie zwykle delegatom gdańskim, użyczają swojej protekcyi przy układach z królami duńskim, szwedzkim, angielskim dla wyjednania ulg i przywilejów handlowych. Widzieliśmy, że Konrad Zollner w 1398 użył nawet siły zbrojnej dla wyrugowania z wyspy Gotland Braci Wiktualistów.

W roku 1392 do Gdańska zawinęło 300 okrętów angielskich, holenderskich i francuskich; dawały one złoto i srebro, a żądały chleba, zboża, którego brakowało im wówczas przy nieurodzaju. Ofiarowały cenę niesłychanie wysoką: po 9 aż do 12 grzywien za łaszt pszenicy. Krzyżacy wyprzedali ze śpichrzów swoich wszystkie zapasy, a z pobranego za nie złota bili pierwszą w Prusiech monetę złotą. Odtąd miasta pruskie poszukują zbóż w Polsce, gdzie ziemianie i duchowieństwo, zachęceni wielkimi zyskami, wytwarzają wielką czyli folwarczną uprawę roli z pańszczyzną (pierwsza umowa pańszczyźniana w 1420 r.). Gdańsk w 1424 r. dociera stosunkami swymi aż do Krakowa, wzmaga się, powiększa, bogaci się.

Poprzednio przez cały wiek XIV górował nad wszystkiemi miastami pruskiemi Toruń, ponieważ sprowadzał drogami lądowemi z Krakowa ołów i miedź węgierską dla Flandryi, a wysyłał sprowadzane stamtąd sukna brukselskie, mechlińskie, yperskie, lowańskie etc.

Kraków ten nowy, niemiecki, wzrastał i wzmagał się szybko: po upływie zaledwo 30-tu lat od daty lokacyi śmie przybierać rolę polityczną, wzywając na tron panów zniemczonych, chociaż utrzymywać ich przy władzy nie był w stanie. Jednakze wskrzesiciel monarchii polskiej Władysław Łokietek, po powrocie z tułactwa, staczając ostatnie walki z wrogami swoimi, a chcąc opanować stołeczny zamek na Wawelu, musiał zjednać sobie owych mieszczan zuchwałych łaskami, przynętą korzyści: więc obdarzył ich przywilejem na skład (deposicio) wszelkich towarów i rzeczy do sprzedaży zdatnych, jakie przez kupców obcych przywożone bywają. Owi kupcy będą mogli wyjechać z miasta nie inaczej, jak po wyprzedaniu swego towaru Krakowianom; nie będą też mogli płynąć wodą do Torunia. Za ryby i śledzie skarb książęcy opłat żadnych pobierać nie będzie. Nadto zapewnione też zostały posiadłości wójtowskie Albertowi i bratu jego Henrykowi, odziedziczone

po ojcu (1306). Aliści ten sam Albert wójt niedługo potem (1311) sprzeniewierzył się Łokietkowi i wpuścił innego księcia do miasta. Za karę buntu wielu mieszczan poniosło wówczas karę śmierci, a wszyscy zostali pozbawieni prawa niemieckiego, które przywrócił im dopiero Kazimierz Wielki, król ukoronowany i bezpieczny o tron swój. Znowu tedy obierali sobie mieszczanie urzędników magistratu i sąd wójtowski, lecz apelacya od wyroków tego sądu do Magdeburga ustała, bo tenże król utworzył przy boku swoim sąd zadworny dla spraw mieszczańskich, agitujący się zwykle pod prezydencyą kanclerza koronnego (1361). Gdy nowozakładane miasta i dawniej istniejące grody wyjednywały sobie u monarchów przywileje prawa rzekomo niemieckiego, a właściwie samorządu, więc wszystkie one podlegały temu właśnie sądowi.

Kupcy krakowscy i przemysłowcy, jak piwowarzy, rzeźnicy, tokarze (najbogatsi, bo im powierzane były do przechowania pieniądze papiezkie), nie myślą już o przewrotach państwowych, lecz ubiegają się o łaskę królów i osiągają korzystne zarządzenia. Kazimierz W., ustaliwszy pokój z Krzyżakami, wezwał Torunian w 1347 r., aby przybywali z towarami, a zwłaszcza, aby przywozili sukno na sprzedaż; po zajęciu zaś Rusi Halickiej z ważnem miastem Lwowem popchnął karawany kupieckie daleko na Wschód. Wówczas rzucili się skwapliwie cudzoziemcy, szczególnie Wrocławianie; ale Kazimierz, powołując się na fakt, „że swoimi ludźmi zdobył Ruś, zmienił politykę i oświadczył, że chce „by otwartą była tylko dla swoich ludzi i kupców“. Już w r. 1342 utrudnił „gościom“ handel suknem, pozwalając sprzedawać je tylko postawami „na całk“, nie na łokcie; potem w r. 1354 nakazuje kupcom zagranicznym, aby sprzedawali towary tylko mieszczanom i ziemianom polskim, gdyby zaś sprzedawali innym cudzoziemcom, podpadliby karze 5 grzywien nie tylko sprzedający, ale też kupujący, wszelki pośrednik a nawet i gospodarz, wynajmujący mieszkanie przybyszowi. Regulowany był ruch towarów za pomocą przymusu drożnego, np. z Torunia trzeba było iść drogą „pruską“ przez Brześć, Łęczycę i Piotrków do Krakowa, gdzie należało wystawić towar na sprzedaż. Sandeczanie prowadzili towary węgierskie Dunajcem do Wisły i dalej wodą do Prus; otóż król zakazał im i wszystkim innym zamiejscowym omijać Kraków w drodze już to do Prus, już do Śląska, Czech i Moraw (1358). Na Ruś do Lwowa prowadziła droga przez Sandomierz, druga biegła przez Mazowsze. Kazimierz W. zamykał obie przed Torunianami; również zniweczył dawniejszą drogę na Wołyń do Włodzimierza po zdobyciu tego miasta. Zamykali rówież i Krzyżacy drogi pruskie przed kupcami polskimi, jak np. w 1360. Wtedy Kazimierz rozesłał listy do Roztoku i in-

nych miast wendzkich nadbrzeżnych z ofiarowaniem wolnej drogi z Pomorza (nadodrzańskiego) przez Polskę na Ruś i do Tatarów, przyrzekając nawet wynagrodzenie szkód przypuszczalnych. Z Węgrami trwały stosunki niezmącone zarówno za panowania tam króla Roberta, ożenionego z siostrą Kazimierza Elżbietą, jak za ich syna Loisa Wielkiego, a miały wielkie znaczenie dla miedzi, dowożonej z Węgier do Krakowa, i dla soli, sprzedawanej na Węgry z kopalń Wieliczki i Bochni. W r. 1362 Rudolf IV, arcyksiążę austryacki, otworzył Krakowianom drogę do Wiednia dla wolnego handlu w całem jego państwie pod warunkiem wzajemności.

Najważniejsze drogi handlowe spotykały się w Krakowie; więc ta stolica Królestwa Polskiego stała się teraz środowiskiem handlu „wielkiego“ czyli międzynarodowego, tranzytowego. Towary wschodnie z posiadłości tatarskich i miedź z Węgier tędy jedynie przechodziły do Prus, Lubeki, Flandryi i Anglii. Istniał, rozumie się, handel wewnętrzny krajowy dla zaspokojenia potrzeb codziennego życia mieszczan i okolicznej ludności wiejskiej. Odbywał się nieustannie w kramach, a raz lub dwa razy na tydzień pod gołem niebem i na straganach na Rynkach Wielkim i Małym. Król założył tuż pod Krakowem dwa nowe miasta: Kazimierz w 1335 i Kleparz 1366 z samoistną gospodarką i oddzielnymi murami. Wyznaczył dla nich własne dnie targowe: czwartek i piątek. Podczas jarmarków wiosennego i jesiennego wolno było przywozić i wywozić, sprzedawać i kupować każdemu wszystko, co się podoba. Tylko od mięsa trzeba było uiszczać myto, zwane quartzoll, na rzecz miasta. Ale dla obniżenia ceny, bez względu na gniew rzeźników, przeznaczano jeden dzień w tygodniu na „sochaczki“, t. j. wolną sprzedaż mięsa. W ogóle zaś w handlu wewnętrznym nie obowiązywało prawo składowe. Kupcy krakowscy nie płacili ceł na komorach, mając w tem przewagę handlową nad „gośćmi“ czyli obcokrajowcami.

Jakkolwiek ważnym i niezbędnym był ów handel drobny, detaliczny, przeważnie wieśniaczy, to przecież tylko z wielkiego, tranzytowego handlu wynikła w XIV wieku sława i świetność Krakowa troistego, uwieńczonego królewskimi gmachami i groźnemi wieżami Wawelu. Wiele miast i zamków zbudował gospodarczy król Kazimierz Wielki, lecz wielcy bogacze i potentanci finansowi znaleźli się tylko wśród mieszczan krakowskich. Już około 1310 r. znani byli we Flandryi tacy, którzy przyjeżdżali tam osobiście i mieli własne „okręty“, t. j. galary na Wiśle; pomiędzy nimi wyróżniał się Jan syn Winryka. W lat kilka później (r. 1316) ukazuje się w księgach archiwalnych głośniejsze imię Wierzynka, utrwalone w naszej pamięci opowieściami i obrazami

uczty pięciu królów u tego mieszczanina. Należy ono do rodu licznego, posiadającego domy i kramy sukienne, dobra ziemskie w okolicy Krakowa, a nawet miasto Dobczyce, wójtostwo wielickie, kupione za 1100 grzywien, i urząd stolnika sandomierskiego. Pisane było po łacinie Virsingi lub Werzingus: więc przed spolszczeniem miało zapewne niemieckie brzmienie, Długosz bowiem wskazuje na rodowód z nad Renu, co nie wyklucza możności wywodzenia z okolic m. Namur, gdzie się znajduje francuska miejscowość Virsione. Nowoczesny heraldyk (Wł. Semkowicz) twierdzi, że Wierzynkowie pochodzić musieli ze Śląska, ze wsi Wersingawe czyli Warzegowo, że byli zniemczonymi Polakami herbu Łagoda i że robili zawsze duże interesy we Wrocławiu. Mniejsza zresztą o pochodzenie. Mianują się oni obywatelami Krakowa (civis cracoviensis), usługują chętnie i wiernie królowi polskiemu, chociaż mają stosunki rozgałęzione w różnych krajach. Uwydatniają się najbardziej w rodzie dwaj Mikołajowie — „starszy“ i „młodszy“. Służą papieżom, poczynając od Jana XXII od 1327 r. przez lat 30 jako bankierzy, sami lub w spółce z kilku innymi kupcami; doręczając pieniądze, w Polsce zbierane, pełnomocnikowi, upoważnionemu przez kuryę i przebywającemu w Brugii. Przypominają tę przysługę w supplikach, zanoszonych do papieża, i otrzymują kościelne prebendy lub kanonie dla synów niepełnoletnich, patronat nad ołtarzami w kościele Maryackim i tym podobne łaski. Pożyczali znaczne sumy Karolowi IV Luksemburczykowi; 3000 grzywien w 1343 r. i 1760 grzywien w 1353 już jako cesarzowi. Stary umarł w 1360 r., więc to młodszemu, ale wiekiem już niemłodemu w 1364 r. Mikołajowi przypadł zaszczyt podejmowania na koszt miasta, jako rajcy starszemu (consul) dostojnych gości królewskich: Karola IV cesarza, Ludwika Wielkiego węgierskiego, Waldemara IV króla duńskiego, wówczas toczącego wojnę z Hanzeatami (str. 76), Piotra króla cypryjskiego, książąt austryackich i Piastów mazowieckich. Dla mieszczanina był to fakt nadzwyczajnie chlubny, udzielający splendoru wszystkim jego wyborcom, całej radzie miejskiej i gminowi. Wiąże się z tem zapewne przywilej, nadany w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego wszystkim mieszczanom krakowskim, że będą mogli kupować i posiadać dobra ziemskie na równi ze szlachtą. Jakoż kupowali przez cztery wieki bez przeszkody, a kto kupił wioskę, wynosił się zwykle z miasta i przeistaczał się na szlachcica.

Tak więc Kraków stał się miastem bogatem, możnem, europejskiem. Nie zaszkodził mu, owszem, przyczynił zarobków Lwów, obdarzony przez Kazimierza W. magdeburyą (1356), odtąd wzrastający szybko i odnajdujący drogi handlowe na Wschód, zatracone po zburzeniu Ki-

jowa przez Tatarów. Dostarczał pieprzu, imbieru, tkanin wschodnich i jedwabiu, a żeby sprzedać te towary w krajach zachodnich, musiał je wysyłać przez Kraków jużto do Torunia, już do Wrocławia, Czech i t. d. Następca Kazimierza Ludwik Wielki, będąc zarazem królem węgierskim, ułatwiał stosunki handlowe obu państwom swoim: więc przywilejem z r. 1372 otworzył dla kupców zarówno polskich jak węgierskich drogę na Lwów do krajów tatarskich (in Tartarie partes), a zamknął dla Czechów, Morawców, Prusaków; drugim zaś przywilejem z tejże daty zakazał Torunianom jeździć po towary lub z towarami poza Kraków. Lwowianom nadaje prawo składu (1380), ale ograniczone tylko do wystawiania towaru przez dni 14, nie zakazując wywożenia towaru niesprzedanego. Zawiązały się ożywione stosunki pomiędzy Lwowem a Koszycami (Kaschau). Z Bardyjowa poszły transporty i nową drogą przez Karpaty--na Sandomierz ku Wiśle. Wyjednał też Ludwik u cesarza Karola IV w 1378 r. przywilej dla mieszczan krakowskich kupczenia w Pradze czeskiej i gdziekolwiek stamtąd udać się zechcą — pod warunkiem wzajemności dla Prażan.

Po towary wschodnie udają się kupcy jeszcze w innym kierunku, mianowicie: do Mołdawii, wówczas właśnie (od 1350 r.) tworzonego państewka rumuńskiego. Powstaje tam miasto ufortyfikowane i handlowe Suczawa. Nietylko Lwowianie, ale i kupcy krakowscy wysyłają tędy karawany swoje, jak np. Morsztyn Mikołaj (1386).

Oprócz komunikacyj lądowych, regulowanych przepisami prawa składowego i celnymi, w XIV-m wieku, rozwija się ruch wodny na Wiśle i ukazuje się wśród Mazowsza miasto Warszawa. Urosło za rządów księcia czerskiego Trojdena, który przywabił kupców krakowskich przywilejem wolnego handlu (1311); więc trakt warszawski wkrótce zasłynął obok węgierskiego i krakowskiego. W r. 1338 Warszawa jest otoczona murem, posiada swego wójta (Bartłomieja) i podwójta, rezydencyę książęcą (w zamku Jazdowie, a może i w bliższym podmiejskim), ma szkołę miejską, kościół parafialny wewnątrz murów i kilka poza murem, porządne gospody, dobre podwody: więc w domu owego wójta toczył się słynny proces Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami od 4 lutego 1338 do 15 września 1339 r. Wzrasta i bogaci się ruchem handlowym na Wiśle, kiedy Czersk podupada przez odsunięcie się koryta rzeki tej na ćwierć mili. Wnuk Trojdena Janusz I przenosi już ostatecznie rezydencyę książęcą i urządzenia stołeczne z Czerska do Warszawy około 1405 r. Gnębiony i więziony przez Krzyżaków, książę ten doczekał się tryumfu nad nimi pod Grunwaldem. Wszak były to już czasy Jagiełły.

Ogromne przemiany w stanie Słowiańszczyzny sprawiło obmyślane i do skutku doprowadzone przez wielmożów krakowskich małżeństwo Litwina z córką Ludwika węgierskiego, królową polską, czyli połączenie dwóch państw, groźnie napastowanych przez Zakon Niemiecki. Ten przewidywał najgorsze dla siebie skutki z takiego połączenia pod osłoną krzyża chrześcijańskiego: więc toczył walkę z Jagiełłą na wszelkie sposoby. Na polu handlowem zwykłym sposobem zamykał trakty i spław przed kupcami. Ale potęga Jagiełły tyle nabrała uroku, że się pod jego berło garnęli książęta zachodniego, nadodrzańskiego Pomorza, usługujący dotychczas Krzyżakom; jeden z nich (Warcisław) zawarł z nim przymierze, a dwaj bracia tegoż (Bogusław i Barnim) wykonali hołd jako lennicy Korony Polskiej (1390). Wynikła stąd korzyść praktyczna, że dla kupców polskich otwarła się nowa droga flandryjska przez port Rügenwalde, lubo mniej dogodna od wiślanej, ale przecież zabezpieczająca dowozy zamorskie w razie zamknięcia pruskiej granicy.

Zresztą rząd krzyżacki zamykał granicę nie na długo przez wzgląd na własnych kupców. Mimo działań wojennych prowadził często układy pokojowe i proponował wolny przejazd dla poddanych tego i owego kraju; polscy pełnomocnicy upominali się nie tylko o drogę do Torunia i Gdańska, ale też „za morze“ po dawnemu. Jakoż przyznawał im tę wolność z końcem XIV w. rząd krzyżacki, jak świadczą ślady odbywanych rajz kupieckich. Tak np. Henryk Smet, Niemiec lub Flamandczyk (wnosząc z nazwiska), ale sługa kupca krakowskiego, zapewne Polaka, Jana Slepkogila, z towarami jego i dwóch innych kupców, wyjechał z Krakowa wozem d. 15 marca 1401 r., przyjechał 29 marca do Torunia, przeładowywał towary do beczek i przenosił na wynajęte statki, dłuższy czas spędził w Gdańsku aż do świąt wielkanocnych 1402 r., zapewne w kwietniu puścił się na morze i 5 maja przybył do Sluys we Flandryi czyli do Brugii. Przywiózł 107 cetnarów miedzi, ołów, 540 kamieni, wosk, skórek węgierskich czarnych 35 000 oraz wyroby z wełny i lnu. Wartość tych towarów obliczona w przybliżeniu na 2637 grzywien pruskich=34 281 marek dzisiejszych. Musiał stałe utrzymywać z tamtejszymi kupcami stosunki, zanotował bowiem, że dłużny jest Henrykowi Apolsool pewną sumę, którą miał spłacić na przyszłym jarmarku zimowym. W tymże czasie pomiędzy 1402 i 1411 r. arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski wysyłał do Flandryi okręty naładowane zbożem i mięsiwem, a kupiec krakowski Morsztyn kupuje od Anglików (Alarta Atorney i Jorisa of Walessin) za 152 funty 200 sztuk arrasu w Mecheln czyli Malines. Skargi kupców tak polskich, jak pruskich, były załatwiane nie raz przez w. mistrza albo przez króla w drodze uprzejmości wza-

jemnej. W r. 1447 w. mistrz wzywał arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby rychlej przysłał swoje zboże, bo okręty daremnie w porcie czekają.

Ale w sprawach politycznych największej wagi trwała i zaostrzała się rozterka, aż doprowadziła do „wielkiej wojny“ 1410 r. Wiadomo, jak straszną klęskę poniósł Zakon w walnej bitwie pod Grunwaldem; mniej zważano na fakt dziwny, że królowi polskiemu poddają się skwapliwie miasta krzyżackie, a Gdańsk, łamiąc swe przysięgi poddańcze, występuje buntowniczo i wrogo wobec komtura swego: urządza napad nocny, gdy wracał z Lemborga; domaga się, aby wydał zamek; obsadza ujście Wisły dla zatamowania żeglugi; wysyła do Jagiełły deputacyę dla wykonania hołdu; przybywającego z garstką wojska rotmistrza polskiego przyjmuje uroczyście i oprowadza po ulicach z muzyką; powtórnie żąda wydania zamku, grożąc oblężeniem i ogłodzeniem. Jakoż usiłowali mieszczanie oblegać i ogładzać nawet po odejściu rotmistrza i samego Jagiełły z Prus, nie zdołali jednak oprzeć się energicznym zarządzeniom nowego mistrza, Henryka von Plauen, które zmierzały do ogłodzenia samych Gdańszczan właśnie. Musieli uderzyć w pokorę. Rada miejska stawiła się na zamku, a większość jej uniewinniła się z czynów buntowniczych. Hardo przemawiali tylko dwaj burmistrze (Konrad Letzkau i Arnold Hecht) oraz jeden rajca. Wszystkich trzech potrafił komtur uwięzić i ściąć (1411). Gdańsk wrócił do posłuszeństwa, zapłacił 14000 kop groszy i utracił prawo obrania nowych burmistrzów. Chował przecież nieugaszoną do Zakonu nienawiść.

Źródłem tej nienawiści było przedewszystkiem współzawodnictwo handlowe. Od chwili, kiedy Jagiełło ochrzcił Litwę, Krzyżacy nie mieli już ani powodu, ani pozoru do nawracania jej orężem; więc wojowali wyraźnie dla utrzymania lub rozszerzania państwa swojego, gromadzili bogactwa na koszta wojenne i na życie zbytkowne przez handel. Obadwaj wielcy szafarze Zakonu, nie posługując się pośrednictwem kupców, wysyłali zboże i inne zapasy z magazynów rządowych własnymi okrętami do Skandynawii, Flandryi, Anglii, Szkocyi, a sprowadzali sukna, płótno, sztokfisze, sól, oręże, cukier, migdały, imbier, ryż, gwoździki, figi i t. p. Zaopatrzywszy komturów we wszelkie zapasy według rejestrów przepisanych, odstępowali towar kupcom miast swoich za gotowy grosz, lub na kredyt, opłacany lichwą. Przed wielką wojną szafarz malborski miewał w zysku 48000 grzywien, a królewiecki do 30000 grzywien rocznie, oprócz towarów i należności dłużnych *). Szafarze ci

*) Na przykład dostawa dla kuchmistrza królewieckiego wynosiła w jednym roku 130 funtów pieprzu, 5 f. szafranu, 30 f. imbieru, 2 beczki migdałów, tyleż ryżu,

mieli swoją liczną służbę i agentów po całym kraju, a jako wyżsi urzędnicy Zakonu zbrojni byli we władzę rządową. Po klęsce grunwaldzkiej wzmogła się chciwość i srogość mnichów-handlarzy, gdy na wypłaty królowi i żołnierzom zaciężnym potrzebna była suma ogromna, 110000 grzywien. Traktatem pokoju warowana była wolna droga dla kupców, a w. mistrz Plauen zakazywał podróży, czyniąc wyjątek tylko dla szpiegów. I później wciąż umowy pokojowe były gwałcone podczas wojen.

Mimo to Gdańszczanie żwawo zakupują na wywóz zamorski zboże polskie i wyjednywają sobie u Jagiełły przywilej wolnej jazdy aż do Krakowa (1424). Handel zbożowy bierze górę nad transportami miedzi, prowadzonymi przez Toruń. A jakże się podoba uciemiężonym poddanym Krzyżaka swobodne życie, łatwość zarobkowania, łagodność rządu i sądów w Polsce, rozległe jej na wszystkie strony świata stosunki! Mieszczanie pruscy szukali pomocy i osłony w związku hanzeatyckim; na zjeździe też czyli sejmie, odprawionym w Elblągu 1437 r., wymogli na Krzyżakach zrzeczenie się wszelkiego handlu i zwolnienie artykułów żywności od wszelkich podatków. Ale obietnice nie były wykonane i podatek funtowy (funthczol) hanzeatycki był zabierany do skarbu krzyżackiego. Miała też podobne urazy szlachta-ziemianie. Porozumieli się tedy jedni i drudzy, zawarli konfederacyę 1440 za przykładem Polaków i opierali się postrachom w. mistrza, aż się przygotowali do buntu zbrojnego. Wysławszy formalne wypowiedzenie wojny Zakonowi d. 4 lutego 1454 r., wypędzili, albo wymordowali załogi krzyżackie we 24 miastach; w Gdańsku zamek został zburzony tak, że nie pozostał po nim kamień na kamieniu; poselstwo od stanów pruskich w liczbie 12 osób przybyło do Krakowa d. 24 lutego i, padłszy na kolana u podwoi izby radnej, błagało króla Kazimierza, Jagiełłowego syna, aby raczył wcielić na nowo do Królestwa Polskiego ich ziemie, niegdyś przez Krzyżaków przemocą i podstępami wydarte.

Nie mogło się to stać bez wojny, która też zaczęła się niezwłocznie, ciągnęła się przez lat 13, a tem się odznaczyła szczególnie, że król, prowadząc pospolite ruszenie, ponosił porażki sromotne; że szlachta, powoływana na sejmiki, skąpiła podatków na potrzeby wojenne; że zwycięską akcyę poprowadzili dopiero od 1462 r. dowódcy rot najemnych; stany zaś pruskie zaklinały niejednokrotnie, żeby nie przyjmować propozycyj pojednawczych od w. mistrza; miasta witały Kazimierza Jagiellończyka z najwyższą radością, Gdańsk wydał niezmierną na owe czasy sumę

---

4 garnki rodzenek, 5 koszów fig, 20 szefli maku, 10 szefli gorczycy, 10 beczek masła, 10000 serów, 100 szefli grochu, 1 beczkę kminu etc.

700000 grzywien, utrzymywał czasem po 15000 żołnierza w okopach lądowych i flotę, która odnosiła zwycięstwa morskie, np. nad Duńczykami. Taka ofiarność i poddańcza gorliwość wynikła z powabu nadanych przez króla przywilejów—ogólnego przy „inkorporacyi“ Prus d. 6 marca 1454 i specyalnego dla Gdańska z d. 25 maja 1457 r. Pierwszy (privilegium Casimirianum) udzielał wszelkich honorów, praw i swobód polskich szlachcie i mieszczanom; zwalniał od płacenia funtcolu i narzazu oraz od konfiskaty rozbitych burzą statków, wykonywanej dotychczas na zasadzie prawa brzegowego; zapewniał kupcom wolny handel we wszystkich miastach i miejscowościach królestwa oraz wolną drogę do Węgier, Rusi, Wołoszczyzny, Śląska, Moraw, Austryi i Saksonii za opłatą wszakże cła na komorach; obiecywał utrzymywanie mennic w Gdańsku i Toruniu do wybijania dobrej monety z wizerunkiem i tytułem króla. Drugi pozwalał Gdańszczanom obierać radę miejską, mianować urzędników i proboszczów, mieć sądownictwo własne bez apelacyi, rządzić uchwałami własnemi—jednem słowem nadawał najszerszą autonomię. Nie dość na tem. Gdańsk otrzymał zaręczenie, że w obwodzie o 5-milowym promieniu nie będzie zakładane nigdy żadne inne miasto i że z przywilejów korzystać nie będzie mógł żaden Lombardczyk, Norymberczyk, Anglik, Holender, Flamandczyk, Żyd i żaden inny cudzoziemiec. Potem Gdańsk pozyskał jeszcze prawo utrzymywania fortecy z załogą, zamykania i otwierania portu wiślanego (ale nie morskiego), zawierania przymierzy z obcymi, wyprawiania i przyjmowania poselstw, wypowiadania wojny i zawierania pokoju bez zdawania sprawy i rachunków pieniężnych królowi. Rada miejska otrzymała prawo używania czerwonego laku do pieczęci na podobieństwo monarchów i zdobienia koroną tarczy herbowej miasta. Za wszystkie takie ustępstwa z atrybucyi władzy najwyższej miasto miało płacić 2000 dukatów rocznie królowi i podlegać burgrabiemu czyli namiestnikowi, mianowanemu przez króla z listy 8-u kandydatów przedstawionych, i przewodniczącemu w radzie miejskiej.

Zdawałoby się, że tak rozległe przywileje musiały przynieść szkodę Polsce, wytwarzając przy ujściu Wisły zbrojną i prawie niezależną od rządu państwowego rzeczpospolitą kupiecką, z doświadczenia jednak okazało się, że przyniosły na razie najgorliwsze usługi w wojnie z Zakonem Krzyżackim ku odzyskaniu Pomorza nadwiślanego z dodatkiem Malborga i Warmii za Wisłą, w późniejszych zaś czasach utrzymywały w Gdańsku nigdy nie zdradzoną wierność i przywiązanie do Polski, stwierdzane wysiłkami orężnymi aż do ostatnich rozbiorów, w ciągu 339 lat (do 1793 roku). Pewien „szlachcic pruski“ w połowie XVII wieku

oburza się na samo przypuszczenie, żeby redaktorowie przywileju Kazimierzowego „prostacy byli wielcy, którzyby nie wiedzieli, co się w świecie dzieje—to zaś nietylko mówić, ale i pomyślić ignominiosum probrosum by było (bezecnem i haniebnem byłoby)".

Dobrze też wyszedł Gdańsk na skojarzeniu się z Polską: przepuszczał przez kantory i magazyny kupców swoich cały plon zbóż, wzrastający z każdym niemal rokiem na gospodarstwie folwarcznem ziemian koronnych i mazowieckich. O ilości wywożonego zboża dowiadujemy się z liczb następujących: 1491 r. — $9817^1/_2$, w 1492 r. — 10442 łasztów, a łaszt zawierał $28^3/_4$ korca. Z Hanzą stosunków ścisłych nie utrzymują, bo pożyteczniejszą dla nich staje się opieka królów polskich Jagiellonów, których obszar posiadłości i wpływ polityczny szerzy się od końca XIV wieku na wszystkie strony aż do Mołdawii hołdowniczej, aż do Czech i Węgier, poddanych Kazimierzowego syna Władysława.

Daremnie Hanza usiłuje zapisywać miasto Kraków na listę członków swoich: odpowiada ono wymówkami i nie wysyła swoich pełnomocników na sejmy hanzeatyckie (1430, 1431, 1435, 1447, 1461, 1466 i t. d.); czasem powierza zastępstwo Gdańskowi lub Toruniowi, lecz w żadnych czynach udziału nie bierze i żadnej uchwały (recessu) nie zachowuje w archiwum swojem.

Jako siedziba możnego króla i licznego dworu, Kraków nastręczał zapewne wiele korzystnych okoliczności dla spekulantów, jak wnosić należy stąd, że przyciągał przybyszów zdaleka. Już pod koniec XIV w. osiedlają się tu Włosi z Genui: Mannete, Cavallo, Peterlinus, Fattinante, zarządzający żupami solnemi za Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Jagiełły; jeszcze więcej w XV w., np. z Lukki mistrz Monald, dzierżawca mennicy; z Bolonii dwaj z bankierskiej rodziny Guidotti; z Florencyi krewni i agenci Medyceuszów, jak Tornaquinci, Neri, del Cambio, Ricci, a byli też i oryginalni Medyceusze, jak Albicius de Medici, dzierżawca ceł krakowskich i żup olkuskich, albo właściciel kamienicy koło kościoła Maryackiego, zmarły w r. 1439; z Wenecyi Zanachio, Quirino, Tron, Bikaran; z Medyolanu Crivelli, Paravicini, Barsi. Trudniąc się handlem, wywożą oni skóry, futra i czerwiec, przywożą zaś sukna weneckie i florenckie, jedwabie i klejnoty—zwykle drogą lądową na Norymbergę. Za Kazimierza Jagiellończyka patrycyusz florencki Agnolf Tedaldi rządził żupami krakowskiemi i ruskiemi, był nadwornym dostawcą jedwabi, złotogłowów i sukien, wypłacał żołd zaległy wojsku, pożyczał królowi duże sumy, więc po śmierci żupy ruskie dostają się jego spadkobiercy, a gdy znikł ród jego, to urząd przechodzi do spokrewnionej z nim rodziny Gucci w XVI wieku.

Z Węgier figurują w księgach miejskich, poczynając od 1425 r., liczni rzemieślnicy i kupcy, najwięcej z Koszyc, ale też i z Siedmiogrodu. Nie powtarzamy długiego rejestru nazwisk, wymienimy tylko najznakomitszy ród Turzonów. Jan Turzo przyjął w Krakowie prawo miejskie w 1464 r., ożenił się z córką możnego patrycyusza, zasiadał w radzie, ale nie opuszczał swoich interesów na Węgrzech, mianowicie górnictwa, które przynosiło mu ogromne zyski. W 1494 r. zapoznał się z Niemcem, Augsburczykiem, Jakóbem Fuggerem, głową potężnego domu bankowego, i zawarł z nim spółkę, wzmocnioną węzłami małżeńskimi dzieci.

Fig. 32.



Kupiec krakowski. Z kodeksu Baltazara Behma (podług kopii z Biblioteki ordynacyi Zamoyskiej).

Spółka ta gnieździła się w m. Neusol przy największych kopalniach miedzi, którą wysyłała 6-u rozchodzącymi się ztamtąd traktami: 1) przez Rosenberg i Kraków do Gdańska, 2) przez Kraków na Wschód, 3) przez Sillein, Cieszyn do Antwerpii, 4) przez Wiedeń do Wenecyi, 5) przez Wiedeń do Norymbergi, 6) przez Budę do Tryestu. Doszedł do magnackiej fortuny i wysokich urzędów w krajach austryackich; umarł w 1508; potem jeden z 5-u synów, Jerzy, piastował jeszcze w Krakowie urząd radziecki, a na Węgrzech kammergrafa. Ostateczny wszakże wynik działalności Turzonów był szkodliwy dla Polski, mianowicie dla Torunia,

gdyż miedź węgierska, tak potrzebna na dachy, armaty i naczynia różne, skierowała się teraz na Norymbergę.

Przybywają przedsiębiorcy ze Szwajcaryi. Najwybitniejszym z nich jest ród Fogelwederów z Sankt Gallen. Sebastyan został obywatelem miejskim Krakowa w 1460 r., Leonard wziął parę wsi w posagu za żoną, wkładał znaczne kapitały w przedsiębiorstwo kopalniane Turzonów i Fuggerów na Węgrzech, zawierał spółkę z Meidlem, Czechem lub Niemcem czeskim z Chebu (Eger), lecz osiedlonym w Krakowie. Córkę swoją mógł wydać za mąż za Jana Tęczyńskiego, podkomorzego krakowskiego.

Nie ustawał i dawny przypływ Niemców nadreńskich. J. L. Decyusz, sekretarz i dziejopis pierwszych lat panowania Zygmunta Starego, zaznacza z dumą, że z jego ojczystego Wissemburga (miasta alzackiego) pochodzą najwybitniejsi kupcy w Polsce. Pierwszym miał być niejaki Reinfred, który, znalazłszy w Krakowie powodzenie majątkowe i poważanie większe niż w dawnej ojczyźnie, sprowadzał swych krewnych i znajomych. Więc przybył i prawo miejskie w 1464 r. przyjął Seweryn Betman, dorabiający się wielkich bogactw na handlu wschodnim przez Lwów, gdzie często przebywał. Udzielał pożyczek królom, Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi, a w zastaw brał kopalnie olkuskie; był następnie dyrektorem technicznym kopalń wielickich, a podczas pożaru wsławił się odważnem ratowaniem żupnika Kościeleckiego i wielu górników; nabywał liczne domy w mieście i 7 dóbr ziemskich. Córkę (Zofię) wydał za Seweryna Bonera; posagiem przyczynił mu środków do wywyższenia się w Zygmuntowskich czasach.

Świetny tedy był poczet kupców krakowskich w XV wieku, ale czy z samych tylko składał się cudzoziemców? Wszak polską krew i mowę powinni byli mieć Ślązacy, jak słynny w połowie XV w. Sweidniczer, zapewne pochodzący ze Świdnicy, handlujący z Flandryą i Węgrami na wielką skalę, albo jak Morsztynowie, którzy się piszą w 1423 r. „de Bythomia“, a w XVI-m jeszcze wieku, sprawując urząd burmistrza, jeden z nich, wbrew uchwale większości rady i życzeniom ludu, nie chce dopuścić, żeby kościół Maryacki oddany był na nabożeństwa polskie. Z czasem bogacze ci spolonizują się, będą się popisywali herbami szlacheckimi, posiędą wysokie urzędy, ale w XV wieku rozmawiali po polsku tylko chłopi na targu i kupcy, prowadzący handel krajowy, sprzedający towar detalicznie w sklepach i kramach. Z tej warstwy zapewne pochodziła mieszczka, która zachęcała swego brata czasowaniem słowa: „ich lerne polnisch“ i zapewnieniem, że „kto będzie więcej mówił po polsku, ten będzie lepszy i więcej będzie miłowan od swoich rodziców“.

Nie polszczą się i nie przemieniają się ani etnograficznie, ani społecznie Żydzi, wypędzani w XIV w. z Anglii, Francyi, z miast niemieckich, a przeto liczniej cisnący się do Polski, gdzie zdobyli bardzo dogodny dla siebie przywilej od księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego już w 1262 r. Trudnią się głównie lichwą, pożyczkami na zastaw ludziom prywatnym i dostarczaniem pieniędzy monarchom. Statuty Kazimierza Wielkiego powściągają chciwość ich, ale takiemi określeniami, które dają się wytłómaczyć tylko ubóstwem społeczeństw średniowiecznych, bo

Fig. 33.



Sklep krakowski. Z kodeksu Baltazara Behma (podług kopii Biblioteki ordynacyi Zamoyskiej).

dziś miałyby cechę zdzierstwa prawem zakazanego—wolno im brać nie więcej, jak po półgrosza od grzywny w Małopolsce, a po groszu w Wielkopolsce na tydzień, to znaczy 54 i 108% rocznie. Zdarzały się wybuchy nienawiści pospólstwa do nich, dochodzące aż morderstw w miastach i miasteczkach (1399, 1407, 1445, 1447, 1464). W Krakowie zawarta była w 1485 r. ugoda, mocą której żydzi mieli wolność handlu ograniczoną do sprzedawania zastawów przepadłych i to tylko w dni targowe, t. j. we wtorki i piątki, albo w czasie jarmarków; pozwalano też biednym żydówkom sprzedawać robione przez nich suknie.

Pojawiają się w Polsce Ormianie i sadowią się na szlaku handlu wschodniego. W r. 1386 oni to zrabowali i zniszczyli karawanę Morsztyna na drodze do Mołdawii. Później wszakże używają mniej gwałtownych sposobów zarobkowania, osiedlając się po miastach znaczniejszych na Podolu i we Lwowie. Wyjednywają dla siebie samorządne ustawy, a z czasem polonizują się szczerze.

Pomijamy innych obcoplemieńców, którzy mieszkali przygodnie lub wędrowali bezładnie po ziemi polskiej, lecz handlem zawodowo nie trudnili się. Z powyższego wykładu przecież uwydatnia się duży ruch międzynarodowy w handlu wielkim, tranzytowym od czasu uporządkowania Królestwa przez Kazimierza Wielkiego; idą drogą na Toruń lub wodą do Flandryi bezpośrednio z Krakowa głównie miedź, ołów, żelazo, wzamian za sukna; idą też wschodnie towary przez Lwów i Kraków, a później, w XV wieku zboża i towar leśny Wisłą do Gdańska, który stał się pośrednikiem czyli agentem generalnym dla całego handlu zagranicznego Polski od czasu wielkiego przywileju Kazimierzowego i wielkich wysiłków w wojnie 13-letniej z Zakonem Krzyżackim. Wiemy też o stosunkach handlowych z Norymbergą i Włochami, z Węgrami i Mołdawią. Dodać jeszcze winniśmy wzmiankę o wołach, które idą z pod Jarosławia, Rzeszowa i z Mołdawii na jarmark do Lublina, a stamtąd na Zachód, do Wrocławia, notorycznie od r. 1441.

W końcu dotknąć musimy handlu solnego. Zdawałoby się, że Wielkopolanie mieli dość swojej soli w Kruszwicy. Aliści dowiadujemy się ze zdziwieniem, że okolice Nakła, ziemia Dobrzyńska, Kujawy i Mazowsze zaopatrują się w sól cudzoziemską: luneburską i francuską z Baye. Jestto przysługa miast pruskich, a w szczególności Gdańska, z czasów czynnego udziału w przedsiębiorstwach handlowych Hanzy (str. 82). Innym traktem, z Halli na Gąbin, dowożona jest do Wielkopolski sól, zwana saską lub miśnieńską. Tymczasem powiększa się wytwórczość własnej soli kamiennej: w Wieliczce i Bochni oraz warzonki na Rusi w dolinie rz. Sanu. Były to dzieła Kazimierza Wielkiego, który odkryte w XIII w. kopalnie urządził przez wydanie znakomitej ordynacyi dla żup w r. 1368 i zabezpieczył utrzymanie przy nich robotnika, zakładając miasto Wieliczkę, a przez opanowanie Rusi otworzył drogę przedsiębiorcom polskim do żup tamecznych (obecnie 580 szybów i źródeł solnych w 150 miejscowościach, w okolicach Drohobycza, Bolechowa, Doliny, Kałusza, Delatyna). Po sól kamienną przyjeżdżają Węgrzy i Ślązacy; ale przedewszystkiem stanowi ona niezbędny artykuł handlu krajowego. Bałwanami całymi kupują kupcy krakowscy, a detalicznie sprzedają prasołowie, siedzący w budach solnych krakowskich, lub roz-

wożący ją po miastach. Wieliczanie mogli sprzedawać w Krakowie sól swoją tylko na czterech ławach we wtorki, czwartki po nieszporach i w piątki. Przewóz i sprzedaż były dozorowane przez urzędników królewskich, boć te kopalnie były własnością króla, zwykle wypuszczaną w dzierżawę za grube pieniądze. Dzierżawcy musieli dbać o rozszerzenie swoich obrotów i o rugowanie soli obcej. Oczywiście możliwe było wyrugowanie tam tylko, gdzie sól krajowa znalazła się w ilości dostatecznej do zaspokojenia potrzeby codziennej. Pod tym też warunkiem obiecywali królowie wywołanie soli obcej. Więc żupnik Mikołaj Serafin z Barwaldu, który w czasie swojej długoletniej (1434—1459) dzierżawy znakomicie zwiększył wydajność salin wielickich, wysyła brata swego do Wielkopolski dla zbadania sprawy na miejscu, a sam dowozi 1200 beczek do Płocka na Mazowszu. Kupiec Jan Sweidniczer zakupywał sól ruską u żupnika Krzysztofa de Sancto Romulo i sprzedawał ją we Włocławku, Dobrzyniu, nawet w Toruniu (około 1455). Tenże żupnik zobowiązywał się dostarczyć 1700 beczek z żup przemyskich Janowi Czyżowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, do Dobrzynia i Bydgoszczy. Wychodziły zatem królewskie mandaty, aż nareszcie sejm piotrkowski 1496 r. zakazał pod karami dowozu soli obcej, a prasołom pozwolił sprzedawać jak chcą i gdzie chcą [25]).

d) Litwa pogańska wśród nieustannych wojen z Niemcami zakonnymi handlu uprawiać nie mogła ani w Prusach, ani w Inflantach. Dopiero chrzest i połączenie z Polską umożliwiły wędrówkę kupcom pruskim i wszelkim hanzeatyckim przez dorzecze Niemna. Pomijając słabe ślady rozwożenia po Litwie towarów przez Inflantczyków w 1399, a soli przez kupców kowieńskich w 1419, w korespondencyi Witolda z w. mistrzami, wyprawy na Ślązk dwóch Niemców (Hansa Tscheix i Mik. Sachsa) w interesach dworu Swidrygiełły 1431, zaledwo pod rokiem 1442 napotykamy wyraźniejszą wskazówkę na znaczenie handlowe Kowna w postaci skargi, zaleconej przez zjazd hanzeatycki w Kwidzyniu na uciążliwości (beswerunge), które znosić muszą kupcy i mieszkańcy kraju pruskiego. W r. 1464 posłowie Lubeki mieli żądać wolnej jazdy z Polski do Litwy przez Kowno (Kiuwen) i Wilno (Ville); stolica Litwy otrzymała od Kazimierza Jagiellończyka już w 1441 r. prawo handlowania różnemi towarami po wszystkich miastach litewskich i dwa jarmarki tygodniowe, a w 1444 wolny spław do Kowna przez jazy książęce i bojarskie. Tenże Kazimierz około 1470 r. zatwierdził ordynacyę dla kupców niemieckich w Kownie w 26 artykułach (artikel und puncten uthgesettet und geordenert wornach sik de Kopman tho Cauwen wezende sal holdenn und regeren). Samo położenie geograficzne przy

zbiegu rzek Wilii i Niemna, w pobliżu ujścia Niewiaży, nadawało miastu temu znaczenie punktu centralnego dla handlowców. Jakoż powstaną tam, oprócz niemieckiego, kantory niderlandzki i angielski.

Od czasów Olgierda stepy czarnomorskie znajdują się pod władzą w. książąt litewskich, o ile znajdą się na nich ludzkie osady. Witold zakłada Tawań, przy najważniejszym brodzie Dnieprowym murowaną komorę celną, t. zw. Witoldową łaźnię, a nad brzegiem morza Czarnego Chadżybej, gdzie dziś Odesa. Z tego to portu w 1415 r Jagiełło wyprawił zboże do Konstantynopola i na wyspy Archipelagu, czyniąc zadość prośbie cesarza byzantyjskiego. Więc i towary wschodnie (jedwabie, drogie kamienie, kadzidło, pachnidła, szafran, pieprz) przez te stepy za pośrednictwem Genueńczyków dochodziły do Kijowa i Lwowa, i Kaffa wzywała opieki Kazimierza Jagiellończyka. Ale ta Kaffa zdobyta została w 1475 r. przez Turków; w lat kilka później opanowali oni brzegi morza Czarnego i osadzili w Krymie Mengli-Gireja, jako hana Tatarów najdokuczliwszej ordy: były to wypadki złowieszcze dla handlu Litwy i Polski. W Kijowie jednakże, chociaż znikł „dwór“ genueński, przebywali wciąż kupcy cudzoziemscy: wołoscy, greccy, tureccy, moskiewscy, tatarscy, ormiańscy. Ci ostatni musieli być liczni, tworzyli bowiem od czasów króla Aleksandra Jagiellończyka gminę odrębną [26]).

§ **24.** Ilość i rozmaitość monet zwiększa się od czasu krucyat odpowiednio do rozwoju stosunków handlowych między trzema częściami Starego Świata.

W Europie monetą główną, niemal powszechną, był denar srebrny, ale przybierał on inne też nazwy, inną postać i wagę w różnych krajach, szczególnie w Niemczech, gdzie się wytworzyło mnóstwo państewek feudalnych, a panowie, biskupi, opaci zakładali w nich własne mennice. Tak np. znaczone krzyżem denary zwano zwykle krajcarami (Kreuzer —krzyżówka); znaczone wizerunkiem głowy zwały się fenigami (Pfennig od celtyckiego podobno wyrazu „pen“—głowa); w Anglii zaś sterlingami, którą to nazwę wywodzą jedni od gwiazdy (star), drudzy ze skrócenia (easterling), ponieważ monety takie przywożone były ze stron Wschodnich (east) przez Hanzeatów.

Sterlingi przy większych wypłatach rachowano na funty, po 240 sztuk na 1 funt, z czasem przezwano je pensami („pence“ liczba mnoga od „penny“); dziś wybijane są z miedzi jako najmniejsza moneta zdawkowa; ze srebra zaś biją szylingi (shilling t. zw. od tarczy shield, wybijanej na stronie głównej) po 20 z funta według przepisu Karola Wielkiego: więc 1 szyling wartością dorównywa 12 pensom dziś jeszcze.

W państwach lądowych, a szczególnie w rozdrobnionych na państewka Niemczech, denary z czasem zmniejszały się na objętości i wadze przez nieuczciwość panów, posiadających mennice; o ile bowiem zmniejszyli denar pojedyńczy, o tyle więcej wybijali sztuk ze swego zapasu srebra, i tyle zyskiwali na swoją korzyść, oszukując tych, którzy się nie poznali, albo spierać się z przemożnym panem nie mogli. Pan feudalny zmuszał nawet poddanych swoich przez wywoływanie (décrier) z obiegu pieniędzy dawnych, aby je odnosili do mennicy dla przebijania na nowe, gorsze. Do drobnych wypłat odłamywano kawałki denara, a w końcu XI w. arcybiskup magdeburski zaczął wybijać pieniążki z tak cienkiej blaszki srebrnej, że stempel uwydatniał się na jednej tylko stronie. Jednostronne owe pieniążki zwano brakteatami.

Fig. 34.



Brakteat Mieszka III łacińsko-napisowy Stron. 94.

Fig. 35.



Brakteat Mieszka III hebrajsko-napisowy. Stron. 104.

Przy tak rozmaitej i nieustalonej zawartości monet kupcy zaczęli je znowu przyjmować nie inaczej, jak na wagę. Największe zaufanie, a zatem i najszersze rozpowszechnienie pozyskała jednostka wagi kolońska: marka, zwana u Słowian grzywną, ponieważ zastąpiła ich grzywny skórkowe, czyli łupieże. Ciężarek ten wynosi około pół-funta z małemi odmianami w innych krajach lub miastach handlowych, mianowicie 288 gran, które rozdzielano na 16 łutów dla srebra, lub na 24 karaty dla złota. W niektórych krajach niemieckich, jak np. w Prusach krzyżackich, wybijano mniejsze monety: skojce (scotus) po 8 z grzywny i mniejsze jeszcze kwartniki czyli wiardunki (ferto, vierdung), liczone po 4 na jeden skojec.

Ale cóż się stało ze złotem, z solidami?

Gdy wiele monet rzymskich znikło skutkiem przerabiania na ozdoby dla mężczyzn i kobiet, oraz na aparaty kościelne, przybywały tylko z Byzancyum solidy Konstantyna, zwane już zwykle bezantami, bo nieliczne solidy z wizerunkami Merowingów i Karolingów nie idą w rachubę. Własną monetę złotą w dużej ilości biją dopiero w XIII wieku mennice włoskie pod nazwami dukatów i florenów. Najpierwej bić zaczął podobno Rogier II jako książę Apulii, zanim został królem Sycylii, a więc przed 1130 rokiem; nazwa też pochodzi od wyrazu włoskiego „ducato“, oznaczającego księstwo. Tę samą nazwę nadano też w Wenecyi pieniądzom złotym, wybijanym w tamecznej mennicy pod stemplem doży czyli księcia weneckiego; ale zwano też je cekinami (zecchino)

od nazwy gmachu menniczego (Zecca). Spółcześnie, mianowicie od r. 1252 w republikańskiej Florencyi ukazują się florentyny czyli floreny (fiorino) z lilią, herbem miasta na jednej stronie i z obrazem ś. Jana Chrzciciela na drugiej. Przeniósł tę sztukę menniczą z Neapolu Karol Robert do Węgier, dostawszy królestwo to w spadku (1308); więc pojawiły się dukaty czyli floreny węgierskie (około 1338 r.), różniące się od włoskich wizerunkiem Maryi Panny i nieco mniejszą wagą (23 zamiast 24 karatów). Nie ulegały one fałszowaniu (może dla tego, że w Wiekach Średnich kopalnie dostarczały złota niewiele i panowie feudalni niemieccy nie mogli dostawać dla mennic swoich dostatecznej ilości z Alp i z gór Fichtel). Dukat pozostawał niezmiennym przez wieki (węgierski dziś jeszcze może być nabywany u złotników, np. na prezenty ślubne); więc stał się najpewniejszą jednostką wartości monet, pewniejszą od wszelkich srebrnych. W Anglii także w XIV w. od 1346 r. biją złote noble z okrętem i różą, a w XV w. od 1489 suwereny (sovereigns). Solidy utrzymują się w Inflantach pod nazwą przekształconą solting, skąd rosyjski złotnik.

Ale oszustwo na srebrze wzmagało się z czasem do bezwstydnej oczywistości; z funta wybijano zamiast 240 denarów podług stopy Karola Wielkiego przeszło podwójną liczbę, aż 540 sztuk. Pogarszała się też próba, schodziła bowiem z 12-tej na 5-tą, t. j. gdy ilość czystego srebra w kruszczu menniczym zmniejszyła się z $^{12}/_{16}$ do $^{5}/_{16}$, to przysada (z miedzi) zwiększyła się z $^{4}/_{16}$ do $^{11}/_{16}$. Dla kupca wynikało z takich spekulacyj niezmierne utrapienie przy obliczaniu cen, szczególnie wśród zgiełku jarmarcznego, bo ważenie pieniędzy na szalach nie zabezpieczało go od strat, zrządzanych przez spodlenie kruszcu. Pod wpływem powszechnego zniechęcenia traci denar swoje naczelne stanowisko w gospodarstwie pieniężnem ówczesnej Europy i w XIV wieku nastaje system groszowy.

Wyraz polski: „grosz“ jest odmianą łacińskiego średniowiecznego (nie-klasycznego bynajmniej) wyrazu: grossus, który powstał z francuskiego: gros—gruby, we Francyi bowiem, w mieście Tours nasamprzód, w połowie XIII wieku, zaczęto wybijać duże, grube pieniądze, odpowiadające wartości 12-tu denarów i zwane „gros tournois“, a po łacinie: „nummi grossi turonenses“. Król Ludwik IX Święty, przejąwszy się nauką ś. Tomasza z Akwinu (w dziele: De regimine principum) o obowiązku królów przestrzegania wagi i próby w monecie, powróciwszy z krucyaty, kazał bić 58 groszy z marki paryskiej próby $^{23}/_{24}$; grosz taki porównał z soldem (sou), a 20 soldów miało stanowić liwr (la livre, przeżytek rzymskiego funta, libra). Była to moneta doskonała. Podobała się

też powszechnie i była naśladowana nie tylko w sąsiadującej z Francyą Hiszpanii, w handlowej Barcelonie, ale i w oddalonych Czechach, najpotężniejszem wówczas państwie Słowiańszczyzny. Reformę myncarstwa przeprowadził król czesko-polski Wacław II w r. 1300, sprowadziwszy dwóch biegłych majstrów, Reinharda i Alphardusa, z Florencyi, oraz Tino z Lombardyi. Ci wybili grube, ciężkie grosze (denarii grossi, swere pfennige), po 60 z marki czyli grzywny feinu, i halerze małe (parvi denarii, kleine pfennige, Heller, obuli), po 12 na 1 grosz, a więc odpowiadające wartości spodlonych denarów. Zasłynęła wkrótce ta większa moneta pięknością wyrobu i dokładnością wagi, chociaż za tego samego króla, już w 1303 r., zaczęto wybijać z grzywny po 64 grosze, a w końcu XIV wieku po 80 groszy. Mimo to rachowano je zawsze na kopy po dawnemu, z przyzwyczajenia biorąc kopę za markę; tylko przy zmianie na drobne żądano więcej niż 15 groszy za wiardunek, niż $3^1/_5$ za łut i niż 3 grosze za szeląg.

Fig. 36.

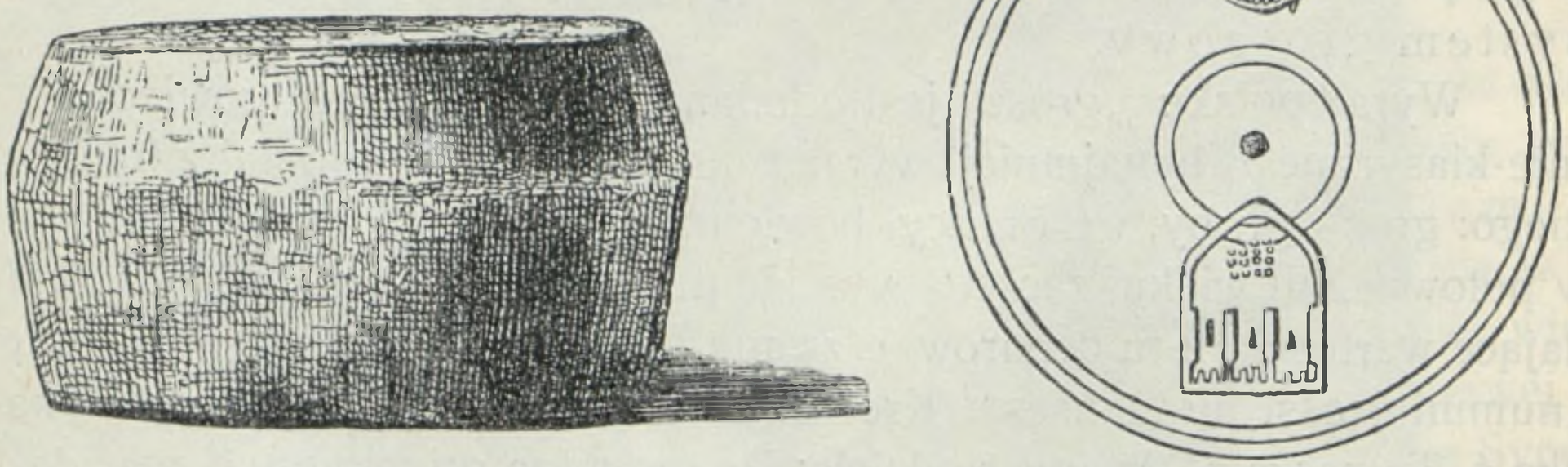


Grosz praski Wacława II-go
(Stronczyński, III s. 8).

Panując w Polsce, Wacław wprowadził swoje grosze do niej, a następca jego, Władysław Łokietek utrzymał je, albowiem były chętnie

Fig. 37.

a *b*



Ciężarek równy dwom grzywnom krakowskim, znaleziony w Krakowie w 1887 roku.
a) powierzchnia boczna. *b*) płaszczyzna zwierzchnia.

przyjmowane w handlu po długoletnich utrapieniach oszustwa monetarnego. Wszak znajdowały się w obiegu i wszelakie denary, i brakteaty,

niegdyś przez Mieszka Starego używane do wypłat, ale nie do poboru podatków, zwane u ludu „plewami“, z powodu lekkości i łamliwości, i wiardunki, skojce, kwartniki, wchodzące z Niemiec lub Prus krzyżackich. Zaczęły też ukazywać się dukaty węgierskie, bite przez zięcia Łokietkowego Karola Roberta. Wśród takiej rozmaitości znakomitą reformę wykonał Kazimierz Wielki. Wybijał przez lat kilka (1337—1346) grosze krakowskie po 48 z grzywny krakowskiej. Tymczasem grosze praskie większe, czyli tak zwane „szerokie“, zmniejszyły się do tejże wagi; więc były przyjmowane zamiast krakowskich. Stosunek groszy do grzywny jak 48:1 odtąd utrwalił się już na wieki w pojęciach narodu, a nawet i w praktyce sądowej na zawsze aż do ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej Polskiej.

Fig. 38.



Grosz krakowski. S. g. Korona i napis dwurzędowy: Kazimirus Primus Dei Gracia Rex Poloniae. S. o. Orzeł i napis: Grossi Cracovienses. (Stronczyński III, s. 23).

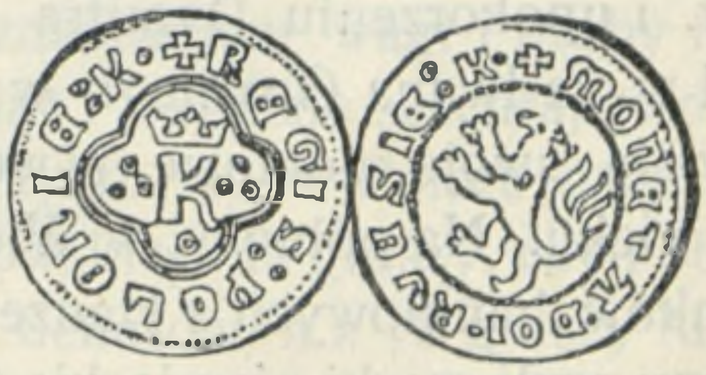
Wybijał też Kazimierz Wielki kwartniki dla Wielkopolski i Rusi, różniące się napisami i godłami (tu „Regis Polonie“, orzeł, monarcha siedzący na tronie, tam „Doi (Domini) Ruscie“, lew, litera K pod koroną), ale jednakowe co do wagi, mianowicie: kwartnik wartości $^1/_2$ grosza, a więc 4 kwartniki szły na 1 skojec (scotus). Wypuszczając w dzierżawę mennicę swoją, przepisał

Fig. 39.



Kwartnik Wielkopolski Kazimierza W. S. g. Monarcha siedzący z berłem i jabłkiem królewskiem w rękach. Napis: Moneta Kazimiri. S. o. Orzeł i napis: Regis Polonie. (Stronczyński III, s. 26).

Fig 40.



Kwartnik Kazimierza W. ruski. S. g. Regis Polonie K. S. o. Lew ruski z napisem: Moneta Doi (Domini) Ruscie. (Stronczyński III, s. 31).

taką ordynacyę czyli ustawę menniczą, nakazując wykonywanie jej nie tylko myncarzowi, ale też wszystkim dostojnikom, np. biskupom, używającym przywileju bicia monety, kierował się bowiem zasadą, że „jak

jeden jest monarcha i jedno prawo, tak powinna być jedna moneta wieczysta i dobra pod względem wartości“. Rzeczywiście, chociaż utrzymywał w obiegu monety różnych typów, lecz ujednostajnił rozrachunki, gdy można było zamieniać je bez żadnych ułamków podług takiej tabelki:

1 skojec = 2 groszom = 4 kwartnikom
1 kwartnik = ¼ skojca = ½ grosza = 4½ denarom
1 grosz (za Wład. Jagiełły od r. 1396) = 18 denarom.

W takiej postaci został uregulowany system groszowy na srebro.

Ale nie spuścił z uwagi Kazimierz Wielki zalet monety złotej. Nie posiadając ani jednej kopalni tego najdroższego kruszczu w swoich krajach, znalazł sposób wprowadzania dukatów węgierskich, mianowicie: zalecał żupnikom, aby sprzedawali sól Węgrom nie inaczej jak za złoto. Odtąd więc zaczynają u nas krążyć pierwotnie węgierskie tylko, a z czasem holenderskie i inne dukaty, floreny, złote czerwone. Szacowano je na 14, 15 lub 16 groszy (srebrnych). Jest to przedświt późniejszego okresu złotowego.

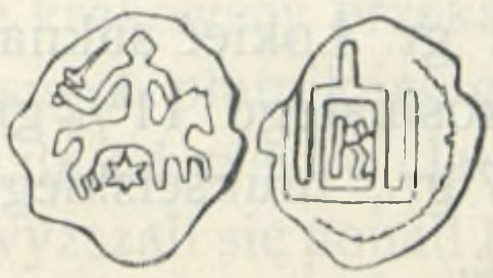
Dla Rusi Halickiej bił Kazimierz Wielki denary z miedzi, która w mennicach zachodnich nigdzie jeszcze używaną nie była, ale w Grecyi, w cesarstwie Byzantyjskiem krążyła jako moneta zdawkowa obok złota. Otóż król dogadzał Rusinom, którzy mieli stosunki handlowe i religijne z Konstantynopolem.

Ruś wschodnia, ujarzmiona przez Tatarów, miewała tylko ich monetę i od nich przejęła wyraz „dieńga“, użyty w Moskwie tylko dla monet wybitych na rozkaz Tochtamysza po strasznym jego najeździe 1382 r. i upokorzeniu Dymitra Dońskiego, upowszechniony dopiero w XVI w. za Iwana Groźnego w ogólnem znaczeniu: pieniądze; zresztą załatwiała swoje domowe i wewnętrzne rachunki „kunami“ jeszcze w XV wieku. Na północy, w Wielkim Nowgorodzie i Pskowie, skutkiem stosunków handlowych z Hanzeatami ukazuje się „srebro“, ważone na grzywny czyli marki niemieckie, w XIV zaś wieku wybijane w postaci rubli, to jest podłużnych czworograniastych sztabek, niby wyrąbanych, w istocie zaś odlewanych, jak się domyślać należy ze wzmianek o klasie majstrów, zwanych odlewaczami (ливцы). Waga rubla 204,75 gramma jest zbliżona do grzywny krakowskiej, ale z czasem, gdy w. książęta moskiewscy wprowadzili taką odlewnię w swoich posiadłościach, kazali bić jeszcze półgrzywienki i ćwiartki (полтина, четвертакъ).

Książęta litewscy, wracając z ziem pskowskich i nowgorodzkich jako najezdnicy, lub jako zapraszani do rządów wojownicy, przywozili ruble

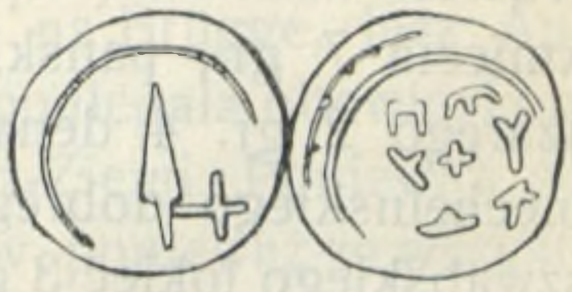
do Litwy, a później sami wybijali i bojarom swoim wybijać pozwalali z warunkiem, aby na każdej sztabce był wyciśnięty jakiś znak, po którym byłoby można wykryć jej wydawcę w razie, gdyby waga nie dociągała do grzywny. Nie była to jeszcze moneta właściwa, menniczna i w aktach pieniężnych może być rozumiana jako waga pewnej ilości srebra. Tak, król Władysław Jagiełło w 1388 r. wystawia dokument, stwierdzający wydanie miasta Halicza Piotrowi hospodarowi Mołdawii w zastaw za pożyczone u niego 400 i 3000 rubli srebra „praskiego“, zapewne genueńskiego, podług tej wagi, jaką dawano w Łucku. Witołd we 40 lat później (w 1428 r.) podczas wyprawy pod m. Porchow zgodził się przyjąć „5000 srebra“. Brał też po rublu od 10-iu ludzi. Były jednakże na Litwie wybijane na wzór niemieckich pieniądze okrągłe pod stemplem, znajdują się bowiem, lubo w małej ilości, monety Kiejstuta z pogonią na stronie głównej i kolumnami Gedyminowemi na odwrociu, oraz Witołda z literami słowiańskiemi, niemożliwemi do odczytania dokładnego, z krzyżem przy grocie kopii. Może to być kopiejka podobna do moskiewskich kopiejek.

Fig. 41.



Moneta Kiejstuta
Pogoń Kolumny
(Stronczyński III, 50).

Fig. 42.



Kopia z Krzyżem. Napis:
Moneta Witołda.
(Stronczyński III, 52)

Skutkiem Unii z Polską wchodziły też na Litwę grosze; Świdrygiełło bił półgroszki. Z czasem ruble będą cenione na 100 groszy litewskich czyli 96 praskich, szerokich.

Nie będziemy się trudzili nad oznaczaniem wagi i próby monet srebrnych ze względu na ponawiane wciąż i wszędzie szachrajstwo, któremu ulegały też i grosze; zaznaczamy tylko, że w Polsce ustaliła się rachuba, uregulowana do grzywny krakowskiej: 48 groszy, czyli 96 półgroszków, czyli 192 kwartniki, czyli 864 denarów, a z 12 groszy lub 6-u skojców tworzył się wiardunek (ferton), t. j. $^1/_4$ grzywny. W stosunku zaś do dukata czyli czerwonego złotego ku końcowi XV wieku grosz utracił prawie połowę wartości, bo w 1496 r. ma się do dukata jak 30 do 1, czyli że złoty liczono po 30 groszy, nie po 14—16.

Lepiej poznamy siłę nabywczą pieniędzy z cen, zanotowanych w rachunkach i rocznikach ówczesnych.

W zimie 1304—1305 r. grasował we Francyi wielki głód; miara, zwana sétier, pszenicy kosztowała 6 liwrów turoneńskich (livres tour-

nois), a w Polsce w 1362 r. za korzec pszenicy pół kopy (30) groszy, zaś w 1368 i 1396 tylko 7 groszy, w 1417 przy głodzie 12 groszy.

Płace roczne w kopalniach wielickich, wyznaczone przez Kazimierza Wielkiego (1368), wynosiły: pierwszego vice-żupnika 26 grzywien, sztygara 84 grosze, łucznika i kucharza 1 grzywnę, kuchty, palacza, odźwiernego, pomywacza 24 grosze z dodatkiem odzieży zimowej i letniej, oraz co miesiąc nowego obuwia.

Najdokładniejszy cennik był ułożony przez podkomorzego królowej Pietrasza Rpiszkę i trzech innych urzędników dworskich w porozumieniu z konsulami miasta Krakowa w 1396 r. Znajdujemy tu ceny żywności: żyto 5 gr., owies 2 gr., proso 3 gr., groch 4 gr., cebula 1 gr. za korzec; para kurcząt 1 gr., para jaj 1 denar (ale na Wielkanoc 1 jajko po denarze), cielę 6 gr., koza 8 gr., prosię 11 gr., funt pieprzu 8 gr. Drzewa: 100 kloców okrągłych $1^1/_2$ gr., kopa okrąglaków budulcowych 6 gr. Odzież: trzewiki (trepki) 2 gr., dla dzieci 1 gr., dla żołnierza 6 gr., dla kmiecia 7 gr., pańskie 12 gr. Łokieć sukna krakowskiego białego lub szarego 2 gr. 4 denary, kosmatego $11^1/_2$ gr., lowańskiego 8 skojców, mechelnskiego dobrego 17 gr., brukselskiego krótkiego 20 gr. Płótna szwabskiego łokieć 3 grosze.

Wyższe są ceny w Niemczech, mianowicie w Saksonii w latach 1455—1480 r.: szefel (prawie pół korca) żyta kosztuje 6 gr. 4 fenigi; 25 stokfiszów – 4 gr.; sążeń drzewa opałowego z przywiezieniem 5 gr.; para trzewików 2 do 3 gr., łokieć najlepszego sukna krajowego 5 gr. Robotnik zarabiał 6 do 8 gr. na tydzień. Student szlachcic (Ort), przebywając na uniwersytecie w Erfurcie w 1451 – 2 roku, wydawał łącznie z ochmistrzem swoim na mieszkanie, ubranie, bieliznę, honorarya etc. 26 guldenów rocznie, a nauczyciel wiejski tylko 4 guldeny, mając ordynaryę i ogród dodatkowo; budowniczy przy katedrze frankfurckiej— 10 do 20 guldenów.

Długosz podaje z powątpiewaniem, że „ogromna ilość złota i srebra“, nagromadzona w Awenijonie przez papieża Jana XXII do 1334 r., wynosiła 25 000 aurearum drachmarum, czyli 1 225 000 (grzywien zapewne); lecz to jest prawie bajeczne, do wiary niepodobne [27].

§ 25. Przy tak wielkiej rozmaitości i wadliwości monet niezbędną stawała się usługa wekslarzy, szczególnie na jarmarkach; mieli też oni zawsze swoje ławki, na których liczyli wymieniane monety. Od ławki właśnie, banca (po włosku) pochodzą wyrazy: bank, bankowy, bankier, gdyż najdawniejszymi pierwotnymi bankierami byli Włosi, zwani pospolicie Lombardami, chociaż oprócz przybyszów z Lombardyi zasiadali na tych ławkach Genueńczycy i Toskańczycy, a zwłaszcza obrotni

bogacze z Florencyi. Jeżeli wekslarz uchybił swoim zobowiązaniom, rozwalano mu ławkę i czyniono go bankrutem (banca rotta).

Oprócz wymiany pieniędzy sztuka za sztukę, grosza za fenig, albo za liwr czy floren, bankierzy, osiedleni w miastach handlowych, trudnili się załatwianiem przekazów, które pojawiają się najprzód w Barcelonie, potem we Włoszech, a za pośrednictwem lub naśladownictwem Włochów wchodzą w użycie w całej Europie zachodniej. Interes taki organizuje się sposobem dwojakim: albo zawiązywała się spółka bankierska, której członkowie osiadali w różnych miastach i w miejscu swego zamieszkania odbierali należności wspólników z innych miast, zawiadamiając tychże przekazami czyli rozkazami wypłaty w miejscach ich zamieszkania, albo jeden bogaty bankier utrzymywał w różnych miastach kantory pod zarządem zaufanych agentów swoich. Nastręczała im dużo zajęcia kurya papieska przy ściąganiu licznych opłat z różnych krajów do Rzymu lub do Awenijonu. Widzieliśmy, że taką czynność wykonywali Wierzynkowie krakowscy przekazami na Brügge, lecz Anglia miała w Rzymie własnych płatników, gdyż podlegała obowiązkom lennictwa przez lat półtorasta od czasów Jana-Bez-Ziemi. Ponieważ od czasu krucyat papieże wywyższali się ponad królów, ponieważ ze wszystkich królestw i krajów chrześcijańskich obrządku łacińskiego (chwilowo też i greckiego) duchowieństwo uiszczać musiało opłaty ustalone przepisami: więc pod względem obszaru ziem, jakoteż mnogości i rozmaitości monet rząd papieski wytworzył i wykształcił najskuteczniej gospodarstwo pieniężne. Zasłynęli też z bogactw papieże awenionscy: Klemens V, który wydał ogromne sumy na budowanie gmachów rządowych w Awenionie, i Jan XXII, który zgromadził w swym skarbie, jak powiadano, 25 000 000 florenów (złotych).

Oprócz wekslarzy pojedyńczych pojawiają się najprzód w Niderlandach od 1297 r. banki wekslarskie czyli wymienne. W Niemczech bank taki powstaje we Frankfurcie nad Menem, słynącym z jarmarków, za przywilejem nadanym w r. 1346, przeistacza się w 1402 na Bank Handlowy z kapitałem 2400 florenów, a w następnym 1403 r. przybiera kapitalistów prywatnych z udziałami, dosięgającemi połowy kapitału zakładowego i z przypuszczeniem ich do połowy zysków. Przyjmuje też depozyty i udziela pożyczek.

Pożyczanie pieniędzy czyli kredyt pojawia się pierwotnie w postaci weksli (cambiale, lettres de change, Wechselbriefe). Nazwa stąd pochodzi, że dłużnik, nie udając się do pośrednictwa banku lub bankiera, wystawiał zobowiązanie własne zapłacenia w pewnym terminie należności wierzycielowi w miejscu jego zamieszkania pieniędzmi w tamtem

miejscu kursującymi: więc dokument kredytowy miał cechę listu z zamianą monety miejscowej na obcą, lub krajowej na zagraniczną. Przechowały się takie dokumenty jako najdawniejsze: 1) z roku 1200 wystawiony w Messynie a płatny w Marsylii na sumę 146 liwrów 13 s. 4 d. = 1600 tarynów odebranych; 2) z r. 1214 wystawiony w Genui przez Sym. Rabeusa, bankiera (bancherius), a płatny w Wenecyi na 34 libry i 32 denary = 8 markom; 3) z roku 1325 wystawiony w Medyolanie, a płatny w Lubece po upływie 5-iu miesięcy; 4) z r. 1381 wystawiony w Bononii, a płatny w Wenecyi i 5) z r. 1404 wystawiony w Brugii, a płatny w Barcelonie podług zwyczaju.

A zwyczaje, lub ustawy prawne wielkich miast handlowych zabezpieczały rzetelność wypłaty poręczeniem rady miejskiej, np. w Brugii, Gandawie, Ypern; w Barcelonie zaś poręczane były nie tylko dzień, ale i godzina wypłaty w ciągu jednej doby od chwili akceptacyi okazanego w radzie miejskiej wekslu; zapisywano tę godzinę na wekslu.

Potem bankierowie zaczęli przyjmować wkłady, zobowiązując się do płacenia procentu, np. po 20 aż do 50 od sta; następnie wypożyczali je publiczności, pobierając dużo większy procent, np. $86^2/_3\%$ w Wiedniu, Augsburgu, Ratysbonie; Campsor Bovetus, Werończyk pobierał po $2^1/_2\%$ na tydzień, a więc 130% rocznie w XIII w. Król francuski Jan Dobry edyktem z r. 1361 pozwolił pobierać po 4 denary (dénier) od liwra tygodniowo, więc 86% rocznie. W Polsce Kazimierz Wielki pozwalał Żydom pobierać od pożyczanych pieniędzy po pół grosza w Wielkopolsce, a w Małopolsce po groszu od grzywny tygodniowo, a więc po 54% i 108% rocznie. Pomimo tak wielkich zysków, zdarzały się już i bankructwa, np. firmy florenckiej Bardi w 1339 r. na sumę 900000 florenów; w tej masie w stanie biernym znalazło się $^1/_2$ miliona złożonych przez osoby stanu duchownego. Sprawcą głównym tego bankructwa był król angielski Edward III przez nierzetelność w wypłatach należności od sumy 900000 florenów złotych. Słyną też firmy bankierskie Cerchi (od połowy XIII w. zestosunkowana z Francyą), Pazzi, Peruzzi, Spini, Strozzi. Największą firmą we Florencyi, a nawet w Europie XV wieku stali się Medyceusze (Medici) Jan i syn jego, zwany Wielkim, Kozmas (Cosimo 1429—1464), który utrzymywał 128 kantorów handlowych po różnych krajach, a wielkimi dochodami swymi hojnie szafował na wspieranie ubogiego pospólstwa. Uwielbiany za to od ludu, okrzykiwany za ojca ojczyzny, nabył w mieście takiego znaczenia, że obierano zwykle urzędników takich, jakich on zalecił. Potomkowie jego panowali we Florencyi jako monarchowie, używając tytułu książęcego. Bankie-

rzy włoscy trudnili się nie tylko operacyami pieniężnemi, monetarnemi, ale i handlem towarowym.

Podobnie w Niemczech kupiec i przedsiębiorca z Augsburga Jakób Fugger (str. 98), oprócz dobywania metali w Tyrolu i na Węgrzech, oprócz rozległych stosunków handlowych, zaczął dawać pożyczki monarchom od r. 1487; o wielkiej wszakże jego działalności bankierskiej mówić będziemy w następnym okresie.

Oprócz handlowych i pożyczkowych osobistych powstały w Wiekach Średnich dwa banki państwowe. Pierwszym i najdawniejszym miał być, jak niesie podanie, Wenecki, bo w 1171 r. w postaci pożyczki, przymusowo przez rząd nakazanej po nieszczęsnej wyprawie doży Witalisa Michieli, który wrócił z flotą zrujnowaną w bitwie z Grekami i przywiózł zarazę morową do miasta. Od pożyczonych pieniędzy był opłacany stały procent wierzycielom. Podobne kontrybucye nakładane były przez rząd w latach 1480 i 1510; kantory, zatrudnione wypłatą procentów, zostały połączone w jedno wspólne biuro, które otrzymało organizacyę ostateczną w 1587 r. i przetrwało pod nazwą Banku Weneckiego aż do upadku Rzeczypospolitej, t. j. do r. 1797. Drugim był Bank Św. Jerzego (Banca di San Giorgio) w Genui, o tyle różniący się od poprzedniego, iż zarząd pożyczek, zaciąganych od współobywateli, był powierzony Kapitule, która posiadała własny samorząd, mianowicie: całkowity dług był podzielony na udziały po 100 lir (luogo della republica); wszyscy posiadacze takich udziałów obierali stu najznaczniejszych udziałowców, a ci obierali co roku 8-u dyrektorów, którzy wykonywali przysięgę, że będą strzegli praw i swobód Św. Jerzego, patrona Banku. Instytucya ta dostarczała funduszów na koszty wojen i sama wojowała z powodzeniem, np. w latach 1456—1487, kiedy opanowała wyspę Korsykę na lat kilkaset, do 1769 roku.

OKRES III.

NOWOŻYTNY.

§ **26.** Wiadomo z Historyi Powszechnej, jak ważne i liczne wypadki zbiegły się w ciągu mniej więcej stulecia, od połowy XV do połowy XVI wieku i jak dalece zmieniły one całą postać widowni dziejowej, życia społecznego i umysłowości ludów europejskich. W Historyi Handlu wypadnie nam zwrócić pilniejszą uwagę: 1) na nowe komunikacye i miejscowości handlowe, 2) na nowe towary i rozmnożone płody natury, 3) na przeobrażenie organizacyi i zasad przewodnich handlu.

1) Wynalazek astrolabii z igłą magnesową, zastosowanie do nautyki narzędzi matematycznych (oktantów, sextantów, kwadrantów), potem wynalazek lunet, teleskopów, chronometrów umożliwiły żeglugę po oceanie bezbrzeżnym bez obawy zbłąkania się. Nauczono się wyznaczać drogę na tafli wód z taką samą dokładnością, jak za pomocą sznura mierniczego lub narzędzi geodetycznych na lądzie. Holender Gerhard Merkator nakreślił w 1569 r. dokładniejszą nierównie od globusów Marcina Behaim (1492) i Jana Schönera (1520) mapę Starego i Nowego Światów na sieci równoleżników i południków, wykreślonych ściśle podług rzutu do dziś dnia używanego pod nazwą Mercatora. Morze Śródziemne, przez tyle wieków główna i wyłączna prawie widownia handlu, traci swoje dotychczasowe znaczenie jużto z powodu usadowienia się Turków w Konstantynopolu i korsarzy na wybrzeżach afrykańskich, już dlatego, że przed żeglarzem i kupcem otwarły się bez porównania rozleglejsze i ponętniejsze przestworza. Do wielkiej żeglugi na oceanach potrzebne były większe i mocniej zbudowane okręty: więc też w budownictwie okrętowem dzieją się gruntowne przemiany i ulepszenia. Wenecya i Hiszpania długo jeszcze (bo w sławnej bitwie z Turkami 1571 r. pod Lepanto) formują floty swoje z galer, popędzanych przeważnie uderzeniami wioseł. W Anglii już około 1500 r. był zbudowany okręt „Wiel-

ki Henryk“ (Great Harry) bez wioseł, ale z licznymi żaglami przy 4-ch masztach. Ustawiono na nim dużo armat różnego kalibru: 2, 4, 5, 9, 18-to funtowych do boju, a z tyłu największe dwie 24 czy 32-funtowe dla obrony od ścigającego nieprzyjaciela. Pokazało się jednak po wyprowadzeniu z portu na otwarte morze, iż większa fala może go wywrócić. Usunęli tę wadę przez lepsze ustosunkowanie wymiarów i powiększyli chyżość biegu przy zwinności obrotów Holendrzy za pomocą misternego uporządkowania sznurów żaglowych. Okręt admiralski de Ruytera, zwany „Siedm Prowincyj“, w 1660 r. dźwigał bezpiecznie 80 wielkich dział. Odpowiednio powiększały się też rozmiary okrętów kupieckich; ładunek całej karawany azyatyckiej z czasów średniowiecznych mógł teraz mieścić się bezpiecznie na jednym okręcie holenderskim.

Postępy podobne w budownictwie okrętowem i w umiejętności żeglarskiej następowały prawie współcześnie u innych narodów nadmorskich, a szczególnie u Anglików i Francuzów, którzy z Holendrami wojowali w XVII wieku.

Obszar podróży i odkryć żeglarskich rozszerza się ogromnie w ciągu tego okresu, bo na pięć części świata. Portugalczycy jeszcze w XV wieku, posuwając się wzdłuż brzegów Afryki, przekroczyli najdalsze punkty handlu kartagińskiego, a Vasco de Gama, opłynąwszy groźny Przylądek Burz czyli Dobrej Nadziei, dotarł do miasta Kalikut w Indyach Wschodnich (1498). Kolumb w czterech swoich wyprawach (1492—1504) odkrył Antylle i brzeg Ameryki południowej, dowódca zaś wyprawy angielskiej Cabot w 1497 r. oglądał brzeg Ameryki północnej. W r. 1500 don Alvarez Cabral odkrył przypadkowo Brazylię; w r. 1513 ze szczytu łańcucha gór Panamy Balboa ujrzał Ocean Wschodni czyli Wielki, Spokojny; w latach 1519—21 Ferdynand Magelhaens czyli (z hiszpańska pisany) Magellanes, wykonywa pierwszą podróż na około ziemi, stwierdzając jej kształt kulisty; w 1534 Francuzi odkrywają Kanadę; w 1554 Anglicy (Chancelor) przez Ocean Lodowaty i morze Białe docierają do carstwa Moskiewskiego; Walter Raleigh upatruje pierwszą kolonię angielską w Ameryce północnej, Wirginię 1584 r.; od r. 1602 Holendrzy osiadają na Jawie i innych wyspach grupy Sunda, a wysłany przez ich gubernatora generalnego van Diemena urzędnik Abel Tasman opłynął piątą część świata, Australię, aż do wyspy nazwanej Ziemią van Diemena lub Tasmanią w 1643 r. Wyprawy znakomitych żeglarzy, jak: Drake, Cavendish, van Noort, Bougainville, Cook etc. etc. nie wiele stosunkowo miejsc pustych na mapach ziemi pozostawiły do odkrycia podróżnikom XIX wieku [29]).

2) Dowóz płodów strefy zwrotnikowej do Europy, prowadzony dawniej z wybrzeży i wysp oceanu Indyjskiego, rozszerzył się na Świat Nowy, szczególnie na Amerykę. Skutkiem tego zwiększała się znacznie ilość trzciny cukrowej, dziko rosnącej w Indyach Wschodnich i uprawianej przez Hiszpanów w Indyach Zachodnich, a cukier, sprzedawany dawniej tylko w aptekach jako lekarstwo, staje się przedmiotem codziennego użytku, szczególnie od czasu wynalezienia cukrownictwa buraczanego. Pojawił się w Europie ryż, który dawniej nie znosił kosztownego transportu karawanowego z Azyi i przeładunków. Bawełna była przywożona wielkiemi partyami od początku XVIII wieku, kiedy się rozwinęły jej plantacye w osadach Ameryki. Wtedy także pojawiła się herbata chińska, dawniej całkiem nieznana. Dawniej, bo w 1569 roku, przywiózł Francuz Nicot nasiona tytoniu, które stały się przedmiotem znacznym handlu, gdy je uprawiać zaczęto w osadach angielsko-amerykańskich *). Nowymi, nieznanymi dawniej artykułami były sago, kakao, wanilia i wiele towarów aptecznych. Ponieważ plantacye amerykańskie znajdowały się w strefie gorącej i praca na nich pod palącymi promieniami tamecznego słońca była nieznośna dla ludzi rasy Białej, a śmiercionośna dla czerwonoskórców, więc za radą Hiszpana Lai Casasa zaczęto sprowadzać z Afryki murzynów, pojmanych w niewolę przez handlarzy. Ten „czarny towar“ kierował się wprawdzie nie do Europy, ale był dowożony, sprzedawany i kupowany przez Europejczyków.

Zdobywcy hiszpańscy (conquistadores) zapuszczali się w nieznane kraje, poszukując krainy złotej (el Dorado). Jakoż znaleźli pokłady złota, a więcej jeszcze srebra w Meksyku i Peruwii; od roku tedy 1522 przywożone były ogromne masy tych szlachetnych kruszców. Nie stanowiły one towaru, przeznaczonego na sprzedaż, lecz służyły za zapłatę przy zakupie towarów i podnosiły ich cenę wedle stosunku pomiędzy podażą a popytem. Humboldt obliczył przypuszczalnie, że w ciągu niniejszego okresu i kilkudziesięciu lat późniejszych, do 1810 r. przywieziono do Europy złota 114 763 200 funtów, srebra zaś 220 724 444 f., wartości łącznej 32-ch

---

*) Rozwój handlu przywozowego następnych artykułów zaznacza się liczbami ze sprawozdań celnych, podanemi przez Scherera (II, 15):

Rok	Cukier	Bawełna	Herbata
1710	31.369.000	1.171.000	1.707.000
1775	162.500.000	4.765.000	10.000.000
1785	181.500.000	18.400.000	17.000.000

miliardów franków, z których $^3/_8$ przypada na złoto, a $^5/_8$ na srebro. Leon Faucher otrzymał ze swoich obliczeń liczby dużo mniejsze: 2 miliardy franków na złoto i 6 na srebro, łącznie tylko 8 miliardów w monecie obiegowej na całą Europę.

Wielce prawdopodobne jest obliczenie, że już w ciągu XVI wieku, przed upływem roku 1600, ilość kursującej w Europie monety zwiększyła się z 800 do 3300 milionów. Stąd wynikło zniżenie jej wartości, a wzrost wartości towarów, płodów natury i wszelkich dóbr użytkowych, czyli wśród nieustannej przemiany w całym systemacie cen odbywał się postępowy wzrost drożyzny, korzystnej dla kupców i dla kapitalistów miejskich, ale uciążliwej dla rolników i robotników [30]).

3) Tak rozszerzony na całą kulę ziemską i urozmaicony płodami wszystkich tych królestw przyrody handel powszechny, prawdziwie wszechświatowy, musiał pomnożyć i wyspecyalizować gałęzie czynności swoich.

Rozwinęło się i wzmogło się bankierstwo, niezbędny organ wzrastającego kapitalizmu. Znane już nam banki włoskie pracowały w różnych miastach i krajach, ale najwięcej miały do czynienia z załatwianiem interesów pieniężnych kuryi papieskiej i utrzymywały agentów swoich, lub kantory swoje w Rzymie. Kamerę apostolską nazywano „matką pieniędzy“ (mater pecuniarum) w końcu Wieków Średnich, zwłaszcza w okresie nepotyzmu papieżów. Zaciągając pożyczki u bankierów, nie kasowali wprawdzie zakazów pożyczania na lichwę, lecz omijali je w ten sposób, że procent, wypisany na wekslu, nazywali darem, np. Aleksander VI d. 31 grudnia 1501 r. zobowiązywał się do wypłacenia 6400 dukatów złotem za pobrane 6000, bo 400 dukatów chciał darować bankierowi, a właściwie opłacał niemi procent, i to nie mały: 22,22% w stosunku terminu rocznego. Maskowano też rachubę rzeczywistą nazwami odmiennych monet, np. za 3000 dukatów trzeba było po 4 miesiącach zapłacić 4500 florenów reńskich. Gdyby kamera nie wypłaciła długu w terminie, bankier mógł zabrać sobie opłaty ze wskazanych probostw lub dyecezyj. Bywał też zwykle wynagradzany za swe usługi beneficyami i godnościami kościelnemi.

Wśród 30-tu z górą banków florenckich, sienneńskich, genueńskich etc. wybitne stanowisko zajął niemiecki dom Fuggerów, którego założyciel, wzmiankowany już (str. 98, 113) Jakób pochodził z Augsburga z rodu mieszczańskiego, niepospolicie przedsiębiorczego i obrotnego, zbogaconego tkactwem bawełnianem, handlem i górnictwem. Jakób prowadził umiejętnie i udatnie dobywanie srebra w kopalni Schwatz w Tyrolu, a jeszcze świetniejszy zrobił interes, urządzając kopalnie miedzi na

Węgrzech w okolicy m. Neusol w spółce z Janem Turzonem, kupcem i mieszczaninem krakowskim, ale też i szlachcicem węgierskim. Zawarta w 1494 roku spółka była ponawiana i utrzymywana do r. 1525, to jest do fatalnej bitwy pod Mohaczem, bo też była dla obu stron korzystna. Fugger dostarczył swoich techników i majstrów do kopalń, a Turzon ułatwił mu eksport dobywanej miedzi do krajów zachodnich i północnych, zawarowawszy dla siebie sprzedaż w Polsce i na Węgrzech. Większe jeszcze niż z handlu zyski osiągali wspólnicy w Rzymie, gdy Fugger zaczął obsługiwać kamerę apostolską, czyli skarb papieski od 1495 r., pobierając dochody z opłat ogólnych (commune) od biskupów, proboszczów, klasztorów, wypłacając asygnacye na gwardyę szwajcarską, na budowle, na wyprawy przeciwko Turcyi, udzielając pożyczek na posiłkowanie króla węgiersko-czeskiego Władysława Jagiellończyka i cesarza Maksymiliana I, inkasując wpływy z odpustów w wielu dyecezyach. Za takie usługi otrzymywał on, oprócz procentu bankierskiego, nagrody w beneficyach duchownych dla swych krewnych i powinowatych, naprzykład kilka biskupstw dla Turzonów, którzy wywzajemniali się jemu załatwianiem czynności poborczej w swoich dyecezyach na rachunek Fuggerów. Firmę stanowili około 1500 r. trzej bracia; Jakób był pomiędzy nimi najwidoczniejszym reprezentantem, jako najczynniejszy i najodważniejszy. Siedziba firmy pozostawała zawsze w Augsburgu; w innych miastach przebywali chwilowo lub stale jej agenci, w Rzymie zaś założony był kantor, czy filia banku głównego, załatwiająca zlecenia pieniężne szybko i dokładnie, bo przez własnych gońców i z niezawodnym zasobem gotowizny do wypłat. Wszak Juliusz II zapytał raz kardynałów francuskiego i angielskiego, czy ich królowie mogliby złożyć trzy beczki złota w jednej godzinie? Na to pytanie otrzymał przeczącą odpowiedź, a sprowadzony od Fuggera faktor bez namysłu odpowiedział, że złoży zawsze za godzinę. Taka firma posiadła tedy zupełne zaufanie; odbierała wielkie sumy na przechowanie, otrzymała w 1508 r. dzierżawę mennicy i przez lat 20 wybiła 66 gatunków monet, podznaczonych literą „F“ (Fugger) lub marką firmową pod godłami i popiersiami papieskiemi już nie tylko za pontyfikatu Juliusza II, ale też Leona X, Hadryana VI, Klemensa VII.

Umiał też „bogaty“ Jakób rozszerzać zakres operacyj i stosunków swoich za wskazówkami geografii: przez Gdańsk i Lubekę sięgał do Inflant, Danii, Antwerpii; stamtąd do Anglii, gdzie jednak nie utrzymywał swoich faktorów. Królowi polskiemu Zygmuntowi I wypłacił w Wilnie d. 28 października 1522 r. 14411 dukatów, jako resztę posagu królowej Bony. Gdy nadeszły czasy rozrostu potęgi Habsburgów, usługiwał im zarówno w królestwie Neapolitańskiem, jak w Hiszpanii i w Niemczech.

Unikał tylko wojującej z nimi Francyi, chociaż doznawał wielkiego poważania w Paryżu. Król Franciszek I ofiarował mu dużą sumę na przekupywanie książąt elektorów, lecz Fugger wolał wydać własnych 543 000 fl. na rzecz jego współzawodnika, Habsburga Karola V-go. Słusznie tedy mógł napisać w liście, adresowanym do władcy tylu krajów, nad którymi słońce nigdy nie zachodzi: „Wasza Cesarska Mość nie mogłaby otrzymać korony rzymskiej bez pomocy mojej“. Miał od niego nadane szlachectwo i tytuł hrabiowski, równie jak od papieża tytuł palatyna laterańskiego, lecz nie użytkował z tych zaszczytów. Chętnie zaś przyjął w 1524 r. zarząd dochodów koronnych (maestrazgos) od zakonów rycerskich San Yago, Calatrava, Alcantara — i płacił czynsz dzierżawny w kwocie 135 000 dukatów rocznie; wziął też w dzierżawę kopalnie rtęci w Almadenie i srebra w Guadalcanal. Nie opuszczał stanu mieszczańskiego, ani dawniejszych zatrudnień; utrzymywał sklepy z towarami np. w Wenecyi kolonialnemi, w Koryntyi z tkaninami bawełnianemi; pod Augsburgiem pobudował wprawdzie zamki i pałace w stylu włoskim, ale na przedmieściu wybudował też domy do wynajmowania ludziom ubogim za tanią cenę; utworzyły one całą dzielnicę, zwaną do dziś dnia die Fuggerei. Do spekulacyi posługiwał się wiadomościami, jakie napływały od korespondentów przez gońców, albo pocztą i utworzyły z czasem ustaloną w tym domie Gazetę Fuggerowską (Fuggerzeitungen).

Bogaty Jakób zmarł 30 grudnia 1525; bracia pomarli wcześniej (1500, 1510); zarząd firmy objęli bratankowie, a później ich potomkowie; żaden z nich nie dorównywał już zdolnościami i zaletami charakteru największemu potentatowi kapitalizmu nowożytnego. Zmieniały się też okoliczności zewnętrzne na ich szkodę. Rzym uległ w 1527 roku strasznemu rabunkowi od wojsk cesarskich; filia Fuggerowska ocalała wprawdzie, a nawet ocaliła klejnoty domu bankierskiego Welserów i przyjęła od 41 lancknechtów tysiące dukatów dla przesłania do Niemiec; ale robić dobrych interesów w mieście zrujnowanem i przy zubożałej kuryi papieskiej już nie mogła. W Hiszpanii klęski wojenne za panowania Filipa II, a zwłaszcza bankructwo jego zmusiło Fuggerów do wycofania się z dzierżaw i obrotów bankierskich w 1563 r. Tylko w Niemczech ród utrzymywał się na wyższym szczeblu zamożności, ale tylko przy posiadłościach ziemskich; istnieje do dziś dnia. Z tegoż rodu wywodzą się Fukierowie, dziś najstarsza z firm kupieckich Warszawy.

Bankierzy włoscy podupadli skutkiem wojen tak zwanych włoskich, zrabowania w Rzymie skarbów, nagromadzonych w ciągu półtora wieku, a liczonych na 10 000 000 dukatów, wreszcie skutkiem niewypłatności króla hiszpańskiego Filipa II. Odtąd nie słyszymy o potentatach pie-

nieżnych aż do XIX wieku. Wielkie obroty i rozrachunki wykonywają się przez banki społeczne albo państwowe, poczynając od XVII wieku. Powstają mianowicie banki depozytowe czyli składowe 1609 r. w Amsterdamie, 1619 w Hamburgu, załatwiający pomiędzy członkami pewnego koła (giro) wypłaty przez odpisywanie na ich credit albo debet przypadających kwot z najmniejszą możliwie dopłatą w monecie, zuchwale wówczas fałszowanej przez obrzynaczy (Kipper und Wipper) i banki cyrkulacyjne, eskontujące i wypuszczające pieniądz papierowy w postaci banknotów, jak Bank Angielski, założony w 1694 r. podług projektu Patersona, Szkocki, Lawa we Francyi 1719 r., Duński w Kopenhadze 1736 r., Berliński 1765 r., Asygnacyjny w Petersburgu 1767 roku.

Odmiennego typu, bo nie dla handlu przeznaczone, były banki Pobożne czyli Góry Miłosierdzia (Mons Pietatis). Wypożyczały one ludziom ubogim, lub w nagłej znajdującym się potrzebie pieniądze na zastaw ruchomości, podług myśli pierwotnej założyciela bezprocentowo. Założycielem był mnich franciszkanin Barnaba z Terni; zakład swój urządził on w 1477 r. w Perugii, mieście, zajmującem szczyt wysokiej góry. Niebawem powstały takie zakłady w wielu miastach włoskich na równinach czy w dolinach staraniem franciszkanów. Sobór Laterański 1515 r. uznał, że mały procent nie będzie lichwą, a pożyczki miłosierne mogą ratować biedaków ze szpon lichwiarzy: bullą przeto „Inter multiplices“ Leon X zalecał całemu chrześcijaństwu zakładanie takich banków. Więc rozmnożyły się za Alpami. W Polsce, mianowicie w Krakowie w 1587 r. założył przy bractwie Miłosierdzia X. Piotr Skarga i napisał szczegółowy Statut (1598). Z czasem procent był powiększany, aż przekroczył 12%; zacierała się też cecha dobroczynności i ostatecznie instytucya miłosierna zamieniła się na istniejące dzisiaj lombardy [31]).

Przy rozszerzeniu operacyj handlowych na dalekie przestrzenie i przy urozmaiceniu artykułów handlu wynikła potrzeba porozumiewania się kupców z bankierami na zebraniach peryodycznych, codziennych (w dni powszednie), o jednej stałej godzinie (południowej) i zawierania natychmiast umów prawomocnych na sprzedaż towarów, monet, weksli etc. Dotychczasowe przeto jarmarki lub targi tygodniowe przeistaczały się na targ codzienny w ciągu całego roku i tak w wielkich miastach handlowych wytworzyła się nowa instytucya giełd czyli burs. Pierwsza założona była w Antwerpii w 1531 r., a nazwa pochodzić miała od trzech sakiewek wyrzeźbionyhh nad jej drzwiami wchodowemi. Istnieje wszakże inne tłómaczenie nazwy (Beurs, Börse, la bourse, borsa), mianowicie: wywód od nazwiska rodziny van der Beurse z miasta Brugii,

w której domu już i dawniej schodzili się kupcy na narady swoje. W Lugdunie giełdę zbudowano w 1549 r., w Rouen w 1566, w Bordeaux 1571, w Hamburgu 1558, w Londynie w 1565 pod nazwą Royal Exchange, ponieważ założyciel jej Th. Gresham był bankierem królewskim nadwornym, w Amsterdamie 1608, w Paryżu od 1716, w Wiedniu 1771 r.

W historyi politycznej uwydatnia się na przełomie Wieków Średnich ku czasom nowożytnym przekształcenie szachownicy feudalnej na wielkie monarchie; tych rządy upatrywały interes wspólny państwowy i narodowy w zabiegach około bogacenia swego kraju kosztem innych przez pozyskiwanie od cudzoziemców jaknajwiększej liczby pieniędzy dla siebie i przez niewypuszczanie swoich pieniędzy za granicę, o ile można. W wieku XVII dążność ta przybiera kształt naukowej teoryi, zwanej systemem „merkantylnym“. W stosunkach zaś wewnętrznych objawia się pochopność do monopolu, t. j. do zatrzymywania pewnych artykułów lub stref handlu na rzecz monarchy i rządu, albo do wydawania ich pojedyńczym osobom uprzywilejowanym lub spółkom kapitalistów na wyłączne zarobkowanie. Tak np. hrabia Essex otrzymuje monopol sprzedaży win w całej Anglii, hr. Turn i Taxis utrzymywania poczt w całem cesarstwie rzymsko-niemieckiem, kompanie Wschodnio-Indyjskie: angielska i holenderska wyłączne prawo handlu i zakładania kolonij w Indyach. Obdarowane takimi przywilejami osoby i spółki mogły dowolnie nakładać i nakładały bardzo wysoką cenę na swe towary, kierując się maksymą, że jest korzystnie sprzedawać mało, ale drogo. Najgorzej na tem wychodzili kupujący. Tłómaczy się przecież w pewnych wypadkach taka polityka koniecznością zapewnienia dużych i ponętnych zysków osobom, które się odważały na ryzykowne przedsiębiorstwa i poszukiwania w odległych krajach, na morzach nieznanych, wśród niebezpieczeństw nieprzewidywanych. Poznamy lepiej tę politykę i organizacyę handlu, gdy się przypatrzymy działalności przodujących narodów: I) w XVI wieku Portugalczyków i Hiszpanów, II) w XVII-ym wieku Holendrów, a potem III) Anglików i Francuzów.

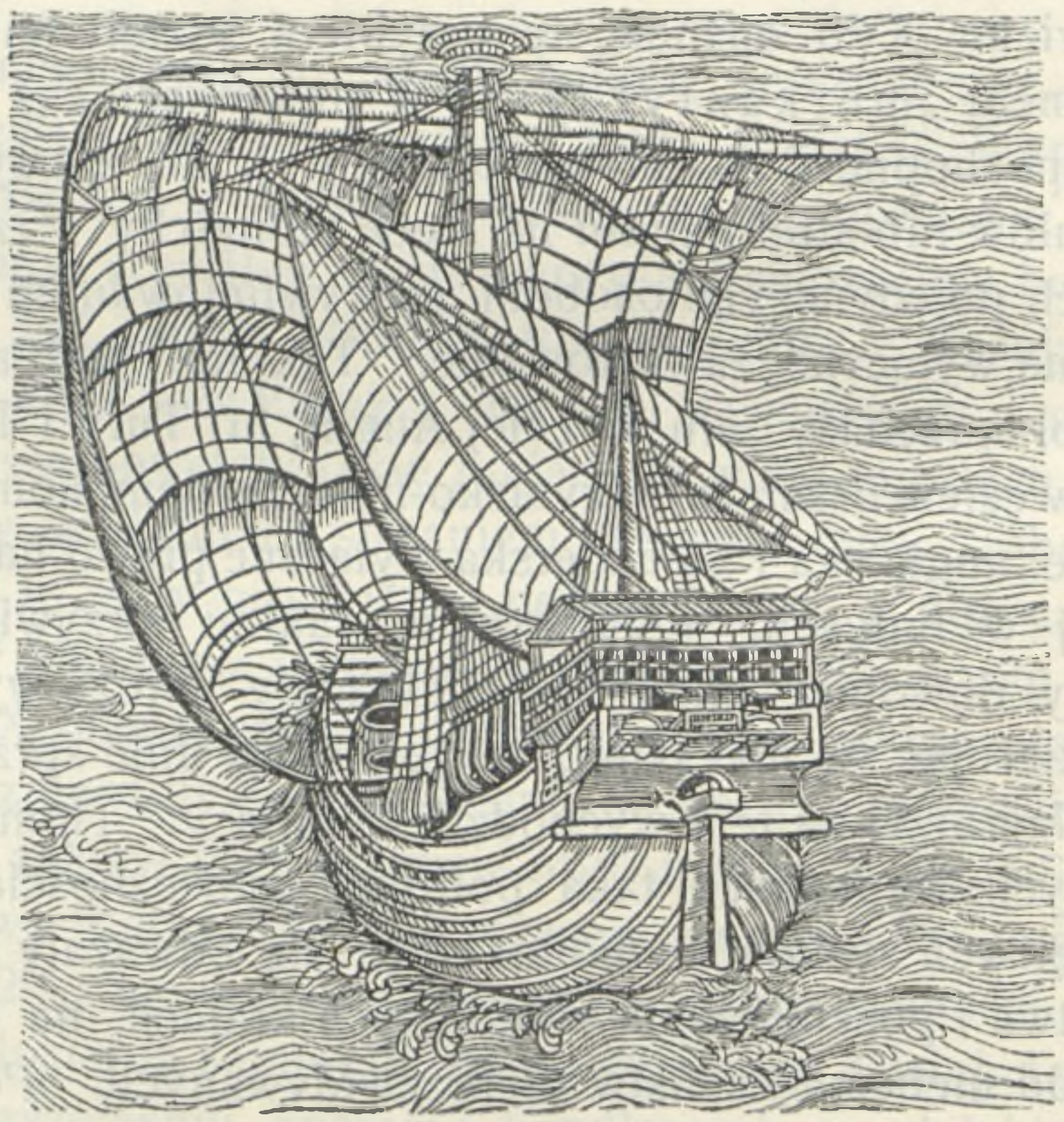
ROZDZIAŁ VII.

Doba Portugalsko-Hiszpańska.

§ 27. Zapoczątkowanie wielkich podróży i odkryć na oceanach było zasługą Portugalczyków, a szczególnie ich królewicza Henryka księcia Viseo, nazwanego Żeglarzem, on to bowiem nie tylko zachęcał

ludzi przedsiębiorczych do wypraw badawczych wypożyczaniem lekkich okrętów (karawel) za czwartą część zdobyczy, ale dawał im nieznane dawniej skarby wiedzy: umiejętność sterowania okrętem, kreślenie map, posługiwanie się tablicami astronomicznemi, które były sporządzone w założonem przez niego obserwatoryum, udoskonaleniem bussoli z igłą magnesową. Wysłańcy jego odważyli się płynąć poza przylądek Nun (= Nie) do wysp przylądka Zielonego i kraju Senegambii, a po jego śmierci († 1460) w ciągu lat 26-u Portugalczycy przepłynęli przez rów-

Fig. 43.



Karawela XV-go wieku

nik, oblewając się wodą dla zabezpieczenia się od ognia słonecznego. Następnie ujrzeli ocean Indyjski koło przylądka Burz, który stał się dla króla Jana II przylądkiem Dobrej Nadziei, że tędy można będzie dostać się do Indyj bogatych w złoto i drogie kamienie, wysławianych w Biblii, w opisie świątyni Salomona. Nadzieja ta ziściła się za panowania Emanuela Wielkiego w 1498 roku, gdy Vasco da Gama, zwiedziwszy wschodni brzeg Afryki, znalazł tam pilotów, którzy doprowadzili go do brzegu Malabarskiego w Hindostanie, do miasta Kalikut. Flota portugalska składała się z 4-ch tylko karawel i 160 ludzi załogi; więc jej do-

wódca starał się pozyskać życzliwość władcy miasta, Zamoryna, i zawiązał z nim układy handlowe, lecz napotkał zawistną intrygę ze strony zamieszkałych w pobliżu muzułmanów, którzy wystawiali go Zamorynowi za herszta piratów i przeszkodzili zawarciu umowy. Pomimo tego niepowodzenia ucieszył się król Emanuel z samego faktu odkrycia legendowej krainy niewyczerpanych bogactw, wymarzonego raju ziemskiego, przybrał zaraz nowy tytuł „pana żeglugi, zdobyczy i handlu w Afryce, Arabii, Persyi, Indyach“ i wyekwipował 13 okrętów z 1500 ludźmi do obsługi. Dowódca, Pedralvarez Cabral, pomimo doznanej w drodze burzy, która mu połowę floty zniszczyła, zdołał w 1500 roku wymódz na Zamorynie traktat wolnego handlu w państwie jego z prawem pobudowania magazynów i utrzymywania faktora. Tym sposobem powstała pierwsza osada portugalska w Kalikucie. Ale z poduszczenia Arabów-muzułmanów traktat został wkrótce pogwałcony: faktor Corvea z 50 towarzyszami poniósł śmierć od krajowców, Cabral zaś dał ognia ze swoich armat na miasto i spalił okręty arabskie w porcie. Broń palna nie była tu znana, więc tak silne sprawiła wrażenie, że władcy Koczynu i Kranganor szukali opieki u Portugalczyków i zawarli z nimi inny traktat, mocą którego powstała druga osada Ś. Jakóba, ufortyfikowana (1503). Komendant jej Pacheco, pozostawiony przez wracającego do Lizbony Cabrala, potrafił bronić przez cały rok nie tylko swoich fortyfikacyj, ale i sprzymierzeńców od napadów Zamoryna.

Teraz król Emanuel, widząc z jakiemi trudnościami walczyć wypada, postanowił zbudować dla Indyj oddzielną flotę wojenną, 22 okręty, i dowódcę jej Franciszka Almeidę zamianował wice-królem (1505). Ten, zająwszy po drodze kraj Quiloa na wschodnim brzegu Afryki, przypłynął do Kranganor, zmusił władcę tamecznego do hołdu, zbudował drugą fortecę, podbił bogatą wyspę Cejlon (1506) i pobrał tytułem daniny 250000 funtów cynamonu. Ale te powodzenia podnieciły do najwyższego stopnia zawiść muzułmanów. Udali się oni do sułtana Egiptu z prośbą o pomoc. Przyszło więc do walki na wielką skalę. Wzięła w niej udział pośredni Wenecya, pragnąc utrzymać dawne stosunki handlowe; poseł jej w Aleksandryi obiecał znaczny zasiłek w pieniądzach i drzewo na budowę floty egipskiej. Ta flota w 1508 r. wypłynęła rzeczywiście z portu Suez. Portugalczycy, lubo słabsi siłami, bili się walecznie, musieli jednak cofnąć się, a wódz ich Lorenzo Almeida, syn wice-króla, postradał życie. Nie ugiął się pod takim ciosem stary Almeida: ściągnąwszy wszystkie załogi, uderzył on na flotę egipską pod miastem Diu (1509) i świetne odniósł zwycięstwo. Wszakże w ciągu tej walki poróżnił się z podkomendnym swoim oficerem Alfonsem Albu-

querque; król przyznał słuszność temu ostatniemu i powierzył mu dowództwo naczelne. Wtedy obrażony Almeida zrzekł się urzędu wicekróla i odpłynął do Europy, lecz po drodze przez Kafrów został zabity.

Albuquerque okazał się godnym swego poprzednika jako wódz, a przewyższył go talentem jako polityk. Upatrzywszy w posiadłościach króla Dekanu na wyspie Tikuarin miasto Goa z obszernym portem, zdobył je szturmem w 1510 r. i uczynił stolicą osad portugalskich, które pomnażać i posuwać dalej wybrzeżami zamierzał. Jakoż zakładał je wzdłuż Malabaru, potem na brzegu Koromandelskim, nareszcie dotarł poza odnogę Bengalską do półwyspu i miasta Malakki, które zdobył szturmem i ufortyfikował (1511). Z łatwością zajął następnie wyspy Moluckie; krolowie Syamu i Pegu dobrowolnie zgłosili się o przymierze i o stosunki handlowe; muzułmanie postradali swoje przewodnictwo, a podżegane przez nich zaburzenia były tłumione szybko i surowo.

Żeby utrudnić odwieczne komunikacye Indyj z Arabią, Albuquerque, zostając jeszcze pod rozkazami Almeidy, w 1507 r. wybudował fortecę na znanej nam z czasów starożytnych wyspie Sokotora, a w 1513 r. przedsięwziął wyprawę na m. Aden i zamierzał podobno iść aż do Mekki. Ale nie zdołał pokonać zawziętego oporu Arabów. Lepiej posłużyło mu powodzenie w odnodze Perskiej: zdobył m. Hormus, sułtana tamecznego zmusił do złożenia hołdu i do płacenia daniny, pobudował nowe fortyfikacye w mieście i założył faktoryę, która ogarnęła handel karawanowy aż do Aleppo przez Bagdad i ku północy do Chorazanu. Po tej świetnej wyprawie w tym samym 1515 r. umarł Albuquerque.

Następni wice-królowie nie dorównywali mu talentami; władza ich ograniczona została terminem 3-letnim, który nie sprzyjał wykonywaniu planów obszernych, a poduszczał do pośpiechu w zdobywaniu bogactw dla siebie samych; ustanowienie w 1512 r. trybunału św. Inkwizycyi z wielkim inkwizytorem i stosem do palenia heretyków (przeważnie Żydów) przy „aktach wiary“ (auto da fe) nacechowało okrucieństwem rząd portugalski; pomimo to jednak ulegały mu wybrzeża Indyj Wschodnich i wyspy Bahrein, słynne połowem pereł, i Maskat w Arabii. Jeszcze dalej, bo do Chin wybrali się Portugalczycy w 1517 r. i wysłali poselstwo do Pekinu, wszakże dopiero w 1533 r. otrzymali wyspę Makao z miastem tegoż imienia w nagrodę skutecznej pomocy, udzielonej mandarynom chińskim przeciwko pewnemu niebezpiecznemu korsarzowi (Czang-si-lao).

W Afryce znów zapuszczali się oni ze swoich osad nadbrzeżnych daleko w głąb lądu czarnego; nie ulega np. wątpliwości, że zawiązali częste i życzliwe stosunki z negusami Abissynii i że umieli zbierać wia-

domości o krajach podzwrotnikowych. Najważniejszą zaś posiadłością ich w Afryce i rezydencyą ich gubernatora był Mozambik; stąd dostawali obficie złota, hebanu, kości słoniowej za towary indyjskie [32]).

Do Lizbony tedy skierowały się wszystkie przysmaki i kosztowności, jakich dostarczali w starożytnych czasach Fenicyanie i Grecy, a w Wiekach Średnich Włosi. Musiała kupować je od Portugalczyków nawet Wenecya, ponieważ transporty karawanowe przez kraje lądowe okazały się zbyt kosztownymi w porównaniu z ich cenami okrętowemi. Co się tyczy organizacyi handlu, ta zmierzała do jednakowych zawsze celów: zapewnienia swoim wszelkich zysków i odsuwania ludów obcych od udziału, a nawet od wiadomości o miejscach i drogach handlowych. Rząd nie tylko kierował, ale sam przeważnie się zatrudniał czynnościami kupieckiemi przez swoje Biuro Indyjskie (Casa de Indias). Co roku w lutym albo w marcu wychodziły z Lizbony 3 lub 4 wielkie okręty (zwane caracas) po 2000 tonn ładunku, niosące pod osłoną okrętów wojennych (galliony) i, nie zatrzymując się na przylądku Dobrej Nadziei, płynęły wprost do Goa, wracały zaś zwykle po upływie 18-u miesięcy. Kupcy mogli przyłączać do tej floty swoje okręty lub składać swój towar na rządowych za opłatą 30% od wartości. Pomiędzy krajami azyatyckimi na oceanie Indyjskim żegluga i handel wzbronione były osobom prywatnym, np. pomiędzy Goa i Hormusem, Malakką, Chinami, chyba, że dygnitarz jakiś otrzymał paszport na jeden lub na dwa okręty jako łaskę szczególną. Krajowcom, mieszkańcom Hindostanu, wydawano paszporty z opisem ilości i jakości ładunku i z wymienieniem portów, do których okręt miał zawijać; za to zobowiązywali się Portugalczycy w traktatach z władcami krajowymi zawieranych, że będą brali od nich towary po cenie z góry umówionej i że będą im dostarczali towarów na żądanie. Wszelki okręt, uchybiający tym przepisom, był chwytany jako pryza. Niektóre artykuły, jak np. tak potrzebny do wielu potraw pieprz, stanowiły regalię, a więc mogły być zakupywane i sprzedawane tylko przez urzędników koronnych na rachunek rządu; ściągały też do Lizbony kupców cudzoziemskich z całej Europy. Wtedy to zapewne, w XVI wieku, Polacy stworzyli przysłowie, że zapędzą kogoś nieznośnego tam, „gdzie pieprz rośnie“. Dawały Indye królowi czystego dochodu 247 861 762 reisów w 1584 roku.

§ 28. Upadek tego państwa kolonialnego zaczyna się od Filipa II, króla hiszpańskiego, który odziedziczył koronę portugalską po wygaśnieniu rodowitej dynastyi w 1580 r. Naraził on flotę na zniszczenie, wcielając do swej tak zwanej „niezwyciężonej“ a w istocie pokonanej przez Anglików „armady“ (1588), i zadał cios najszkodliwszy han-

dlowi indyjskiemu, zakazując wpuszczania Holendrów do portu Lizbony (1594), ci bowiem zaczęli szukać sami drogi do Indyj, znaleźli ją, wyzyskali nienawiść krajowców do ciemięstwa i chciwości Portugalczyków, i zabierali im posiadłości jednę po drugiej. Szach perski odebrał im m. Hormus (1622), cesarz chiński wydał na nich wyrok wygnania i kazał wytępić ochrzczoną przez nich ludność chińską. W połowie XVII wieku pozostawały w ich posiadaniu tylko miasta: Goa, zaludnione wyłącznie przez chrześcijan, Diu, miejsce handlu z krajowcami, i Makao z wyspą przy brzegu chińskim.

Pewną kompensatę po tak wielkich stratach dawała Brazylia, kraj ogromny, żyzny, ale pusty, odkryty przypadkowo w 1500 r. przez Cabrala, skutkiem burzy, która go zaskoczyła w drodze do Indyj Wschodnich. Rząd wysyłał tam w XVI w. tylko przestępców — najwięcej Żydów, ułaskawionych przez Inkwizycyę; dopiero w 1594 r. zamianował pierwszego gubernatora, Tomasza Susę, który założył m. San Salvador (Bahia). Dzikich tubylców dawniej już nawracali jezuici; murzynów sprowadzano z Afryki za radą Las Casasa do robót na plantacyach, gdy się pokazało, że przywieziona z wyspy Madeiry trzcina cukrowa udaje się wybornie. Portugalczycy wyzwolili się z pod władzy królów hiszpańskich w 1640 r.; wówczas poparli skuteczniej rozpoczętą w 1630 r. walkę z Holendrami i zakończyli wygnaniem ich (1654); zwiedzili rzekę Amazonkę i jej dopływy (Pedro Tereire), zajęli obszerne kraje nad rzeką La Plata (1679). Zabrali się też do wyzyskiwania bogactw przyrodzonych przez pracę, wyrabiali w ilości ogromnej, dotychczas nieznanej, cukier (do 32 000 000 funtów rocznie), sasaparillę, wanilię, kawę, bawełnę, kakao, indygo, balsam kopaiwy, tytuń, drzewo kolorowe, skóry, a kolonia La Plata sprowadzała srebro z sąsiedniej Boliwii.

Sprzedaż całą tej produkcyi powierzona została przez króla Jana IV w 1648 r. stowarzyszeniu, zwanemu Junta de Commercio, które wysyłało co roku armadę swoją z Oporto i Lizbony. Ale świetnemu rozwojowi tej wytwórczości zaszkodziło odkrycie złota i dyamentów w prowincyach Minas Geraes 1698 r. i Serra do Frio 1725 r. Kopalnie odciągnęły kolonistów od pracy rolniczej i przemysłowej, łudząc nadzieją szybszego bogacenia się. Dobywanie i sprzedaż dyamentów rząd wydzierżawiał spółce, osobom zaś prywatnym wzbraniał pod karą śmierci, i dokoła zakładów urządził sztuczną pustynię dla zapobiegania defraudacyi, lecz na kopanie złota pozwalał osobom prywatnym pod warunkiem oddawania piątej części do skarbu. Dostawy z kopalń skupiały się w Rio Janeiro, mieście założonem jeszcze w 1555 r. przez Francuzów, którzy usiłowali wówczas założyć swoje osady w Brazylii. Niespodziewanym wynikiem

takiej gospodarki był upadek rolnictwa i przemysłu w samej nawet Portugalii i służebnicza jej zależność od Anglii, albowiem zobowiązała się traktatem, ułożonym przez posła angielskiego Methuena (1703), przyjmować wyłącznie od Anglików towary wełniane z małem cłem (23%), za wzajemne zniżenie cła w Anglii na winach portugalskich o $^1/_3$ względem win z innych krajów. Korzyści tego traktatu spływały na Anglię, która nie uprawiała wina u siebie, a zatem protegować winnic nie potrzebowała; portugalskie zaś fabryki nie mogły utrzymać się wobec tańszych wyrobów angielskich. Ponieważ dowóz przewyższał znacznie wartością swoją cyfry wywozu, więc Portugalczycy musieli opłacać różnicę złotem brazylijskiem i dwa okręty wywoziły z Lizbony wielkie sumy co miesiąc. Obliczano, że w ciągu lat 60-u Brazylia dostarczyła złota na 2400000000 franków, lecz z tych pozostawać mogło w Portugalii rocznie po 15—20 milionów, a więc mniej niż połowa pomienionej sumy ogólnej. Z takiej zależności zamierzył wyzwolić ją minister Pombal (1755—1777); zakładał tedy fabryki, ulepszał uprawę wina, jedwabiu i zbóż, zniósł myta zbożowe między prowincyami, ale gwałtowne i despotyczne postępowanie jego doprowadzało lud do rozpaczy. Właściciele wycinali własne winnice i plantacye drzew morwowych, żeby uwolnić się od zdzierstwa uprzywilejowanej spółki, której dyrektorem był sam Pombal. Wybuchały bunty, a w końcu intrygi dworaków i wygnanych przez niego jezuitów wytrąciły mu władzę. Jednakże skutkiem częściowo przynajmniej przeprowadzonych reform polepszyło się położenie ekonomiczne kraju; w 1792 r. dowóz z Anglii zmniejszył się do $^3/_4$ miliona funtów sterlingów, a wywóz dosięgnął cyfry całego milona. Główną część tego wywozu stanowiły 23000 tonn portwejnu.

§ **29.** Jednocześnie z Portugalczykami, a raczej o 6 lat wcześniej (1492) Krzysztof Kolumb odkrył inne Indye—Zachodnie w Ameryce, jako admirał i wice-król Izabeli kastylijskiej. Zaraz też po powrocie z pierwszej jego podróży, po obejrzeniu przywiezionych przez niego płodów przyrody i brył złota, królowa zarządziła, że z bogactw odkrytej, acz nieznanej jeszcze krainy, mają korzystać jedynie jej poddani, Kastylijczykowie. Udała się niezwłocznie do papieża, prosząc o rozgraniczenie oceanu z Portugalczykami, i Aleksander VI przyznał jej posiadanie wszelkich ziem, jakie się znajdą poza linią, przeprowadzoną na mapie o sto mil od wysp Azorskich (bullą z d. 3 maja 1493 r.). Na drugą wyprawę dała szczegółowe instrukcye Kolumbowi, ale ten powierzonej sobie władzy używać nie potrafił należycie; więc po trzeciej nieszczęsnej wyprawie pozbawiła go urzędu wice-króla, a do kierowania ruchem żeglarskim i handlowym ufundowała d. 10 stycznia 1503 r. Izbę Han-

dlową (Casa de la Contratacion) w Sewilli, w obszernym pałacu Alkazarze, złożoną z prezesa, kanclerza, 8-u radców, kosmografa, profesora matematyki, rachmistrzów, referentów, kasyerów i licznych innych urzędników, dodawanych w ciągu kilkunastoletniej organizacyi. Obok załatwiania i sądowego rozstrzygania spraw pieniężnych pomiędzy osadnikami na ziemiach i wyspach już odkrytych lub mających być odkrytemi, Izba tego najbardziej pilnować powinna była, aby nie dopuszczać tam cudzoziemców. Więc w Alkazarze musiały być składane wszystkie towary wywozowe i przed ładowaniem na okręt spisywane w rejestrach, których kopie czyli faktury szły do urzędników kolonialnych dla sprawdzenia przy wyładunku okrętów.

Wiadomo z Historyi Powszechnej, że po śmierci Kolumba znajdowali się inni odważni zdobywcy (conquistadores), którzy posuwali odkrycia do Ameryki Środkowej i Południowej, poszukując wciąż krainy złota (El Dorado), rabując krajowców, Azteków meksykańskich, Inkasów peruwiańskich etc. i zakładając miasta na zdobytej ziemi: Vera Cruz (1519), Cumana (1520), Portobello (Puerto Belo) i Cartagena (1532), Acapulco, Panama, Lima, Concepcion między 1530 i 1550 r. Szli też i księża w celu nawracania pogan na wiarę chrześcijańską; zakładali oni misye głównie nad brzegami rzek. W miastach stołecznych osadzono biskupów lub arcybiskupów; nie zapomniano też o trybunałach św. Inkwizycyi. Odkryto przytem niezmierne pokłady srebra, które wywoływały zmianę cen w całej Europie, mianowicie 1532 r. w Zacatecas, prowincyi meksykańskiej, i 1545 w Potosi, należącem wówczas do Peruwii, obecnie zaś do Boliwii. Było to za panowania Karola I (w Niemczech V-go), owego monarchy, nad którego państwem słońce nie zachodziło nigdy, jak mawiali z dumą Hiszpanie.

Tak rozległe i ważne nabytki wymagały odpowiednich urządzeń administracyjnych i prawodawczych. Jakoż oprócz utworzonej już w 1511 r. Rady Indyjskiej (el Consejo de Indias), której podlegały Izba Handlowa i Trybunał, do Ameryki byli wysyłani wice-królowie: jeden od r. 1540 do Mexico, drugi od r. 1542 do Limy (virrey lub visorrey) jako zwierzchnicy nad kapitanami jeneralnymi czyli wodzami wojska, jako też nad urzędnikami skarbowymi, administracyjnymi, sądowymi (regidores, alcaldes, procuradores), osadzonymi na mniejszych okręgach. Filip II nakazywał, aby urzędy działały „w takich formach i porządku, w jakim rządzone są królestwa Kastylii i Leonu“. Przeniesione też zostały przywileje klasowe szlachty kastylijskiej, hidalgos, caballeros, feudalnych władców i utrzymywały się w Ameryce dłużej, niż w macierzystej ziemi. Takie same urządzenia pod kierunkiem tej samej Rady In-

dyjskiej nadawane były posiadłościom na oceanie Spokojnym, Wschodnim, t. j. na wyspach, odkrytych przez Magalhäesa (Magellana) w 1521 r. i przez późniejszych żeglarzy, a nazwanych Karolinami, Filipinami etc. Filip II prawem spadkobrania posiadł Portugalię (1581) z jej koloniami afrykańskiemi i azyatyckiemi; wówczas stał się też władcą Indyj Wschodnich, a więc wszystkich wysp i wybrzeży oceanicznych międzyzwrotnikowych na kuli ziemskiej. Z tego obszaru część pewną uronił syn jego, Filip III; wnuk, Filip IV postradał ostatecznie Holandyę i Portugalię, a prawnuk, don Carlos II, niedołężny fizycznie i umysłowo, zakończył panowanie Habsburgów w Hiszpanii wśród ruiny ekonomicznej i politycznej.

Potężną i bogatą była Hiszpania tylko w XVI wieku: miała własny przemysł w kilku miastach fabrycznych i handlowych. Sewilla w 1519 r. posiadała 16 000 warsztatów do wyrobu tkanin jedwabnych, a Toledo 50 000 robotników, którzy przerabiali 435 000 funtów jedwabiu na rok; w Segowii 34 000 robotników produkowało piękne chustki różnokolorowe, a niebieskich i zielonych dostarczała Cuença; słynęły po całej Europie rękawiczki z Ocańa, wyrabiane w ilości 123 484 tuzinów rocznie, broń stalowa z Toledo, wyroby srebrne z Valladolid, ceramika z Malagi, Talavery, Toledo, Sevilli i kilku innych miast w Kastylii, tudzież z Moel w Arragonii; dobywanie merkuryuszu w Almadenie i srebra w Guadalcanal miała w dzierżawie w latach 1525—1564 firma Fuggerów, jak wiemy. Z postępem odkryć i kolonizacyi w Ameryce przybywały do Hiszpanii nowe towary: kakao, które u Meksykanów miało znaczenie monety, koszenila, która wyrugowała z handlu czerwiec, dostarczany farbiarzom z łąk Rusi Halickiej, kopal, ambra, drzewo brazylijskie i kampesz, kukurydza, wełna peruwiańska, tkaniny z piór meksykańskie, tytuń, niektóre gumy aromatyczne, szmaragdy, perły z oceanu Spokojnego, a przedewszystkiem srebro, przywożone na t. zw. srebrnych flotach.

Każdy Hiszpan miał prawo otworzyć kopalnię i przez sam akt zajęcia stawać się jej właścicielem za opłatą rządowi 1 piastra od stopy kwadratowej; ale wykopany kruszec mógł być sprzedany tylko do Hiszpanii. Z Hiszpanii też, z Sewilli, albo (od XVII wieku) z Kadyksu wyłącznie mogły wychodzić towary, potrzebne mieszkańcom Ameryki. Filip II ze zwykłą swoją pedanteryą nakazał w 1561 r., aby co roku wychodziły dwie floty: jedna do Nowej Hiszpanii, t. j. do Indyj Zachodnich, druga do krajów lądowych (Tierra firme). Więc nie wolno już było wysyłać pojedyńczych okrętów ze względu na niebezpieczeństwa spotkania się z korsarzami lub z okrętami nieprzyjacielskimi: niderlandzkimi, angielskimi, francuskimi wśród uporczywych wojen. Flotę zaś przepro-

wadzały galery wojenne, trójpokładowe, uzbrojone 50-kilku armatami. Nakaz ten nie dał się wykonywać ściśle; w ciągu lat 20 ostatnich z XVI wieku przybyło do Veracruz 11, a w ciągu XVII stulecia tylko 66 flot. Stało się zwyczajem, że druga flota, zwana galeonami, płynęła na Ocean Spokojny: do Peruwii i do Panamy, miasta zbudowanego w najwęższej części międzymorza, w pustynnej niezdrowej okolicy, ale uprzywilejowanego jarmarkiem 40-dniowym. Tu koloniści amerykańscy zwozili zawczasu swoje srebro, złoto, kosztowności, produkty. Gdy przybyła flota, gubernator Panamy formował deputacyę z wybrańców od grona tak sprzedających jako też od kupujących dla ustanowienia cen na każdy towar; cennik wywieszano na okręcie admiralskim, poczem następowała szybka wymiana sztab albo monety na przywiezione towary, które podlegały później powtórnemu szacowaniu przez urzędników, zwanych corregidores. Ci, otrzymując jakieś partye czyli części ogólnego zapasu, wyprzedawali je tubylcom Amerykanom. Zmuszali ich kupować częstokroć rzeczy niepotrzebne, jak brzytwy ludziom, którym przyroda odmówiła zarostu na twarzy, tabakierki, chociaż ci tabaki nie zażywali, aksamit i inne jedwabne materye, chociaż chodzili prawie nago, księgi nie umiejącym czytać, wreszcie wstążki, guziki, wódkę. Dopiero po zakupieniu takich artykułów zbytkownych sprzedawano rzeczy przydatne: płótna, chustki, narzędzia gospodarcze, ale po cenie potrójnej, albo poczwórnej. Przy takich ripartimientos oczywiście zyskiwali grubo korregidorowie. A pilno im było zbierać te zyski, ponieważ posady ich, jak wszystkie w Ameryce, były kupne i ograniczone terminem 5-letnim, z wyjątkiem wicekrólów, którzy urzędować mogli przez lat 7. Zręczni zbieracze dochodzili w ciągu tak ograniczonego czasu do bajecznych, nigdy przedtem nie widzianych bogactw.

Z powrotem floty wiozły, oprócz cennych płodów przyrody amerykańskiej, srebro. Całe okręty napełniały się srebrem rządowem. Nie posiadamy wiadomości dokładnych o ilości tego przywozu i o wartości, obliczonej na monetę; ułamkowo tylko dowiadujemy się od dziejopisów hiszpańskich, że od r. 1519 do 1617 rachowano 1 536 000 000 pesos. Nie ulega wszakże wątpliwości, że podobnych kwot nie otrzymywał i nie posiadał żaden kraj w Europie. Zdawałoby się, że król hiszpański rozporządza niezmiernymi i niewyczerpanymi skarbami, i że jego ogromne talary z tytułem „Rex Hispaniarum el Indiarum“ świadczą o jego bogactwie niezrównanem, przewyższającem zasobność każdego innego monarchy [33]).

§ 30. Rzeczywistość zaprzeczyła mniemaniom takim i wykazała zgubne działanie systematu kolonialnego kastylijskiego od

czasów Filipa II, który był upartym, bezwzględnym wykonawcą takowego i twórcą biurokracyi leniwej, zdemoralizowanej. Zgubnem okazało się nie tylko dla kolonij, ale i dla samej metropolii. Całe plemiona nieszczęsnych Indyan, Azteków, Peruwiańczyków wyginęły doszczętnie; w nędzy i pogardzie utrzymywane były wytworzone przez konkwistadorów rasy mieszane—mulatów, kreolów, mestizów, ale i klasa panująca znalazła się w kleszczach żelaznych. Wzbronione były stosunki handlowe pomiędzy prowincyami; zakazane przędziwo, tkactwo, farbiarstwo i wyrób skór w tym celu, iżby ubranie sprowadzane było jedynie z Hiszpanii. Z wyjątkiem Peruwii i Chile wzbroniona była nawet uprawa wina i oliwy, przeniesiona do Ameryki przez samych przecie Hiszpanów. Wszystkiego tego trzeba było wyglądać z Sewilli, gdy tymczasem już w 1545 r. fabryki hiszpańskie nie mogły wykonać obstalunków z Portobello prędzej, jak w ciągu 6-u lat! Bo Kastylijczycy, będąc narodem rycerskim, zaprawionym na nieustannych wojnach z Maurami i Europą do życia bojowego, gardzącym pracą ręczną przez dumę, wcale nie posiadali zdolności i chęci do tworzenia przemysłu na wielką skalę. Hidalgo uznawał pracę za zniewagę dla siebie, gdyż prawo pozbawiłoby go herbu i przywilejów szlachectwa za bawienie się rzemiosłem lub jakimś przemysłem fabrycznym czy handlowym. Mieszczanin (pachero), usunięty z kortezów, nie był dopuszczany do sprawowania urzędów, chociażby alkalda lub korregidora, więc marzył tylko o kupieniu patentu szlacheckiego. Na całą wytwórczość narodu zgubnie wpływał nadmierny ciężar podatków, a zwłaszcza jeden gatunek, w żadnym innym kraju nieznany: alcavala. Był to podatek pobierany przy każdej sprzedaży w ilości 10%, a nawet 14% (za Filipa IV) od ceny towaru. Płacił go producent surowca przy pierwszej sprzedaży komukolwiek, potem fabrykant przy wydaniu swego wyrobu kupcowi, nareszcie kupiec przy oddaniu konsumentowi; suma zatem opłat wynosiła nie 10 — 14, lecz 30 — 42%.

Nie wystarczał widocznie ładunek flot srebrnych na koszty wojen, prowadzonych nieustannie przez Filipa II (z Francyą, Anglią, Turcyą, Barbareskami i zbuntowanemi Niderlandami), jeśli żądał i otrzymywał od kortezów tak uciążliwe podatki. Nie dość na tem, zaciągał jeszcze długi—przeważnie u bankierów genueńskich. Pożyczał na wysokie procenty, a gdy nie starczyło w skarbie pieniędzy na regularną wypłatę tychże, wyjednał u papieża zniżenie stopy procentowej do 5% z potępieniem lichwy. Bankierom nie podobał się morał taki; nadal nie chcieli już pożyczać nierzetelnemu płatnikowi. Bogaci Żydzi-marrani (pozornie ochrzczeni), wynosili się do Francyi i Hollandyi nie tylko z Hiszpanii,

BIBLIOTEKA
Wydziału Sztuki Pięk. - Wrch

ale i z Portugalii, gdy ta przeszła pod berło hiszpańskie. Klęska t. zw. „niezwyciężonej armady“ i fatalne skutki zamknięcia portu Lizbony dla okrętów holenderskich, dopełniły ruiny finansowej. Umierając, Filip II zostawił długu bajeczną, niesłychaną dotychczas sumę 140000000 dukatów.

Syn jego Filip III, przeżegnawszy się pobożnie, podpisał w 1609 r. dekret wygnania Maurykosów czyli Morysków, ulegając radzie arcybiskupa Walencyi (Ribery), a nie zważając na wstawiennictwo wielu innych osób z duchowieństwa i ze świeckich grandów, którzy tracili przez to dzierżawców i niewolników. Ogromną stratę poniosła cała Hiszpania, gdy wywieziono do Afryki lub Francyi przeszło 500000 ludzi pracowitych, umiejętnych, zamożnych a nawet zbogaconych na przemyśle. Mnóstwo fabryk upadło bez powstania. Nie wyliczamy szkodliwych taryf celnych, które rujnowały tkactwo jedwabi i produkcyę surowca oraz wywóz wyrobów skórzanych; pomijamy zakazy wyprowadzania za granicę zbóż, bydła, srebra, złota. Jeszcze więcej szkodziło przemysłowi i handlowi niedołęstwo i nadużycia urzędników, załatwiających wszelki interes przez raporty i rozkazy pisemne. Sam twórca tego rządu biurokratycznego Filip II, przy niestrudzonej pracowitości, nie był w stanie wyrozumieć należycie i zdecydować napływającej codziennie masy papierów, kiedy zamianował własnoręcznymi podpisami aż 80000 urzędników. Syn Filip III zdał całą władzę swoją i troskę o sprawy państwowe na ministra, hrabiego Lerma, który też nie miał ani zdolności, ani chęci do pracy. Wyobrażenie o nieładzie i nierządzie, jaki się rozplenił po prowincyach, możemy powziąć z takiego faktu, że w r. 1605 bandyci (bandoleros) zrabowali zamek Lerma podczas obecności w nim gospodarza i królewskiej pary jako gości. Psuły się drogi, zapadały się mosty, znikały warsztaty. Ku końcowi tego panowania w Sewilli pozostało zaledwo 400 tkaczy. Wcale nie lepiej działo się za Filipa IV: w Toledo liczba sukienników zeszła do 13, w parafii San Miguel, liczącej niegdyś 698 czapników, zostało ledwo 10. Gdy król jechał z narzeczoną cesarską do Barcelony, w miasteczkach po drodze nie można było znaleźć dlań porządnego domu na nocleg i trzeba było zakrywać dywanami dziury w dachach. Za Karola II nędza doszła do przerażających objawów. Skarb zubożał do tego stopnia, że nie wypłacał zasług służbie przybocznej króla, chociaż wybierane były podatki od mięsa, wina, oliwy, soli, wosku, wódki, tytuniu, prochu, siarki, ołowiu, chociaż opodatkowano nawet żebraków i wysyłano mnichów po kweście, czyli właściwie po żebraninie. Wielkie panie zaspakajały głód czosnkiem i cebulą w braku obiadu; wielcy panowie utrzymywali wprawdzie po 50 koni na

stajni, ale zagłodzonych, ponieważ nieraz brakowało dla nich siana. W roku 1680 rozwiązała się policya nieopłacona, bezkarnie tedy grasowali złoczyńcy, a nawet kupcy i robotnicy w stolicy królestwa zbierali się w bandy, żeby napadać na domy i rabować je w biały dzień. W roku 1699 skutkiem głodu ludzie zabijali jedni drugich o kawałek chleba; do Madrytu przywlokło się z prowincyi 20 000 żebraków, a ten Madryt liczył już tylko 200 000 mieszkańców zamiast 400 000, liczonych za Filipa II. Ludność też Hiszpanów z 10 milionów XVI w. zmniejszyła się do 6 000 000 (w 1621 r.).

I taki to kraj miał zaopatrywać wyłącznie w swoje wyroby Amerykę! Oczywiście zaopatrzyć nie był w stanie, a tymczasem ludzie potrzebują ubrań, narzędzi, broni, wszelakich przedmiotów wygody i zbytku. Radzono więc sobie za pomocą wybornie zorganizowanej kontrabandy. Wychodziły z kilku portów okręty niby po murzynów niewolników, dostarczanych do kolonij; kupcy holenderscy, angielscy, francuscy ładowali na nie swoje towary, nie podając do rejestrów biura rządowego, po powrocie zaś otrzymywali należne pieniądze z największą akuratnością. Wszystko to działo się naturalnie za wiedzą i współdziałaniem urzędników. Gdy okręt przybijał do amerykańskiego portu, wysyłano stamtąd szyldwacha do pilnowania, żeby nie wyładowywano towarów bez opłaty cła, ale ten, dostawszy kubana, pozwalał właśnie i obecnością swoją zabezpieczał operacyę wyładunkową, albo sam zwierzchni urzędnik nie wysyłał strażników celnych na okręt przez dni parę, aby dać czas do wybrania kontrabandy. Dopiero po załatwieniu tej drażliwej sprawy stawił się w biurze kapitan okrętu z konosamentami; stwierdzano zgodny z nimi stan ładunku w ogólnikowych wyrażeniach i pozwalano przenosić towary do magazynu, gdzie miały podlegać powtórnej rewizyi, która jednak rzadko wykonywana była. Od strony Oceanu Spokojnego przemytnicy albo zawijali do portów, wzbronionych żeglarzom, pod pozorem naprawy awaryi, t. j. uszkodzeń, i przenosili towary wprost do magazynu zamkniętego i zabezpieczonego królewską pieczęcią, ale mającego inne drzwi nieopieczętowane; albo z morza wystrzałem zawiadamiali o swem przybyciu mieszkańców, którzy podpływali na łodziach i wprost z pokładu kupowali sobie towary. Zdaje się, że sam rząd madrycki patrzał na kontrabandę przez palce, nie mogąc inaczej zaradzić własnym potrzebom. Zdarzyło się w 1685 r. wykrycie dużej ilości towarów przemycanych w Meksyku; otóż obłożono karą pół miliona piastrów tylko towary francuskie, chociaż znajdowały się tam jednocześnie holenderskie i angielskie. W głąb lądu szerzyła się kontrabanda do Paragwaju, gdzie ją przeprowadzali jezuici (1688, 1689, 1697).

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Cóż się działo ze srebrem amerykańskiem przy takiej gospodarce? Jedna flota zatonęła od burzy w oceanie, parę zdobyli nieprzyjaciele, lecz na ogół masy srebra przechodziły przez ręce Hiszpanów do rąk cudzoziemców, produkujących przedmioty wygody i zbytku. Pewien ekonomista (Sancho de Moncada) dowodził, że odkrycie Ameryki było przyczyną ubóstwa Hiszpanii, bo cudzoziemcy zabierali co roku po 20 milionów dukatów za tkaniny, drzewne wyroby, ryby i t. p. Skąd inąd wiemy, że, mimo wytycznych zasad polityki merkantylnej, cudzoziemcy mieszkali w wielu miastach hiszpańskich: w Sewilli Niemcy i Flamandowie, Francuzi w miastach Nawary i Walencyi, w Kadyksie Anglicy, w Madrycie różni w liczbie 40000 i t. d. Wywożone też było srebro za granicę pomimo zakazów i hiszpańskie reale były ulubioną w krajach tureckich monetą. Przez pośrednictwo Francuzów, Holendrów, Anglików dochodziły aż do Polski talary z wizerunkami i tytułami królów Hiszpanii i Indyj [34]).

Ostatni tak niedołężny Habsburg, Karol II, zmarł 1 lutego 1700 r., podpisawszy testament, który nie uregulował kwestyi następstwa tronu, lecz wywołał ogromną wojnę, zakończoną podziałem olbrzymiej, acz wyniszczonej monarchii. Hiszpania z Indyami dostały się Francuzowi z młodszej linii Burbonów, Filipowi V. Poprawa rządu, finansów i handlu zaczęła się wszakże nie rychło, bo pod panowaniem jego drugiego syna, Karola III (1759—1788), dzięki zdolnym kilku ministrom, a szczególnie dzięki znakomitemu ekonomiście hrabiemu Campomanes. Hiszpania odzyskała siły żywotne dostateczne do utrzymania własnej egzystencyi, ale nie do zajmowania wysokiego stanowiska wśród innych mocarstw owoczesnych.

ROZDZIAŁ VIII.

Doba Holenderska.

§ 31. Niderlandy czyli Nizinne Kraje powiększone do liczby 17-u prowincyj przez Karola II-go jako księcia, a V-go jako cesarza, cieszyły się pod jego berłem zamożnością niezwykłą. W ruchu handlowym naczelne stanowisko zajmowała jeszcze Antwerpia (str. 69), mająca sto z górą tysięcy ludności własnej i przybywających lub zamieszkałych cudzoziemców—kupców i bankierów. Na giełdzie i na ulicach dawały

się słyszeć rozmowy w różnych językach: w porcie przewijało się po 500 okrętów dziennie wchodzących i wychodzących; 200 bryk frachtowych co tydzień wywoziło towary lądem do Francyi i Niemiec. Ludność całych Niderlandów nie przewyższała 3 000 000 głów, ale tem się odróżniała od innych krajów, że wszyscy, nie wyjmując chłopów, umieli czytać i pisać.

Niepomyślna zmiana zaszła pod berłem Filipa II od czasu wydania edyktów religijnych, które zaogniły wzburzenie umysłowe, spowodowane przez Reformacyę. Szerzenie się kalwinizmu, zburzenie 400 kościołów, zniszczenie ołtarzy i obrazów w katedrze antwerpskiej sprowadziło tyranię wicekróla księcia Alby i wojnę zawziętą, która trwała przez lat 80 z przerwą zaledwo 12-letnią. Waleczność znakomitych wojsk i sławnych wodzów zdołała utrzymać pod władzą korony hiszpańskiej 10 prowincyj południowych (dziś Królestwo Belgijskie), północne zaś utworzyły niepodległą Rzeczpospolitą Stanów Generalnych, dzisiejsze Królestwo Holandyi z ludnością około miliona głów wynoszącą (1579 r.).

Część większa, południowa, doznała niezmiernego wyniszczenia i nędzy: pola w wielu miejscach porastały chwastami, groble nadbrzeżne podziurawione przepuściły wodę morską na osuszone pracą kilkusetletnią grunty; wilki napastowały przechodniów w pobliżu wiosek i zamków; liczba domów zamieszkałych zmniejszyła się do połowy lub do trzeciej części. W bogatej niegdyś Gandawie widywano biedaków rozgrzebujących śmietniki, żeby w nich znaleźć jakieś pożywienie z wyrzuconych resztek kuchennych, chociażby najwstrętniejszych. Antwerpia uległa dwukrotnie kleskom oręża: w 1576 zginęło przeszło 7 000 ludzi, 2 000 000 gotowych pieniędzy i nieobliczona wartość klejnotów, mebli, towarów, wywożonych przez żołnierzy hiszpańskich, a w 1585 r. wycieńczona 13-miesięcznem oblężeniem i walkami o groblę portową, poddała się warunkowi, wymaganemu przez zwycięzcę, że w ciągu lat 4 wszyscy protestanci mają albo nawrócić się na wyznanie katolickie, albo wynieść się za granicę. Wynieśli się wszyscy na północ, do Holandyi. Antwerpia podupadła. Liczba jej mieszkańców zmniejszała się do 85 000, 59 000, 56 948 (1584, 1589, 1645 r.); zamykały się albo bankrutowały domy handlowe Włochów; na giełdzie ustały tranzakcye kupców; w głównej sali umieściła się biblioteka miejska, pomniejsze izby wydzierżawiono fabrykantom kobierców; przystanie portowe spustoszały, ponieważ Holendrzy zamknęli wnijście do rzeki Skaldy i przepuszczali tylko własne statki z towarami.

Wielki ruch żeglarski rozwijał się odtąd (od r. 1585) we Flesyndze

(Vliessingen), Middelburgu i Amsterdamie. To ostatnie miasto przyjmowało nie tylko wychodźców z prowincyj południowych, ale i Żydów z Portugalii, więc ludność jego silnie i szybko wzrastała; w ciągu lat 1585--1593 podwoiła się; wielu przybyszów musiało mieszkać na okrętach, zanim zbudowano dostateczną liczbę domów. Okrętów nie brakowało, gdyż flotylle coraz liczniejsze walczyły oddawna z Hiszpanami i przyczyniły się do udaremnienia ataku „niezwyciężonej armady“ na Anglię przez blokadę armii Aleksandra Farnese przy ujściu rzeki Skaldy (1588). Korzystając ze zniszczenia potęgi morskiej hiszpańsko-portugalskiej, Holendrzy zaczęli się puszczać śmiało na dalekie wyprawy, jako to:

a) do Włoch z powodu grasującego tam nieurodzaju i głodu w r. 1590 wypłynęły z Hoorn 4 okręty, naładowane zbożem. Znalazły port wolny i wszelką uprzejmość w Livorno, gdzie wielki książę Toskanii Fernando (1587—1609) kazał przyjmować wszelkich kupców, nie zważając na narodowość i wiarę. Z tak dogodnej stacyi rozkrzewili Holendrzy swoje przedsiębiorstwa handlowe na Genuę, Wenecyę a następnie i na posiadłości tureckie. „Wielmożne (albo Wielce możne, Hochmögende) Stany Generalne napisały list ugrzeczniony do sułtana w 1604 r. o zawiązanie stosunków przyjaznych; odpowiedź przychylna przyszła dopiero w 1610 r. Pisał nie tylko sułtan (Ahmed), ale i Halil basza do admirała, i w. wezyr do statudera holenderskiego, wsławionego już wodza, Maurycego Orańskiego; więc wyprawiony został w poselstwie doktór Cornelis Haga do Konstantynopola, którego staraniem zawarty został traktat, zapewniający Holendrom wolność handlowania za opłatą cła 3% od wartości towarów tak przywożonych, jak wywożonych, utrzymywanie w Lewancie konsulów z władzą administracyjną i sądową, dogodności takie, jakie dawniej już posiadali Francuzi i Anglicy, wreszcie wypuszczenie jeńców na wolność (1612). Ta ostatnia obietnica stosowała się do wyzwolenia Holendrów, pojmanych przez korsarzy Barbaresków z Algieru i Tunisu. Upominał się też poseł po razy kilka w Algierze, zaledwo jednak w 1617 r. uzyskał traktat z zastrzeżeniem, że na morzu kapitan algierski będzie miał prawo rewidowania papierów okrętu holenderskiego, mianowicie sprawdzania: czy paszport jest podpisany przez księcia orańskiego? Zresztą nie krępowali się korsarze traktatami: porywali i pędzili na rynek niewolniczy Holendrów na oczach nawet ich konsula, bo łupiestwo było głównem źródłem ich dobrobytu ekonomicznego. Nie zważali też na obowiązki moralne marynarze holenderscy, gdy przywozili na sprzedaż armaty i proch wrogom chrześcijaństwa Barbareskom, mimo zakazów prawnych. Mawiali zuchwale:

„Nie pytam o Boga, ani o papieża, o dyabła, ani o króla — miałżebym pytać o Niderlandczyków?“ Uwijali się po całem morzu Śródziemnem aż do Egiptu i wybrzeży Syryjskich. Najskuteczniejsze zabezpieczenie od piratów rząd holenderski widział w należytem uzbrojeniu okrętów, nakazywał przeto żeglarzom, aby zabierali po 10 dział i po 20 ludzi na 100-łasztowe, po 12 dział i po 24 ludzi na 150-łasztowe, po 14 dział i po 32 ludzi na 200-łasztowe okręty. Chociaż Aleppo utraciło już sławę „małych Indyj“, jednakże kupcy holenderscy stamtąd przywozili jeszcze do Amsterdamu korzenie indyjskie i bawełnę cypryjską.

b) Najsilniej odczuli Holendrzy zarządzenia Filipa II zakaz dla nich wstępu do Lizbony i konfiskatę znajdujących się w tym porcie 50 okrętów w 1594 r. Pozbawieni możności kupowania tak niezbędnych towarów portugalskich, zaczęli poszukiwać drogi do Indyj Wschodnich. Próbowali najprzód płynąć przez Ocean Lodowaty Północny (Barentz i Heemskerk), lecz zdołali odkryć tylko bezludne wyspy: Nową Ziemię, Wajgacz, Szpicberg (do 1596). Dowiedzieli się potem, że siedzi w Lizbonie w więzieniu za długi Holender Houtman z Goudy, który służył był w marynarce portugalskiej: wykupili go i powierzyli mu dowództwo wyprawy. Postradał on dwa okręty z liczby czterech i dwie trzecie liczby ludzi, ale dopłynął do wyspy Jawy (1597). Taki był początek państwa kolonialnego Holendrów; zaraz bowiem tą samą drogą wysłany admirał Van Neck z 8 okrętami założył osadę na wyspie, nazwanej „Maurycy“ na cześć statudera i wodza Maurycego księcia Oranii; niezwłocznie też zawiązał stosunki z tubylcami na Jawie i na wyspach Moluckich. W 1600 r. wracające do Amsterdamu okręty przywiozły pieprz, goździki oraz inne towary korzenne.

Kupcy holenderscy, rozumiejąc, że tak wielkiego przedsiębiorstwa nie można podejmować siłami pojedyńczemi, osobistemi, umyślili utworzyć Zjednoczoną Kompanię Wschodnio-Indyjską w 1602 r., jednocześnie prawie z angielską. Było to stowarzyszenie udziałowe z kapitałem zakładowym, wynoszącym $6^1/_2$ milionów florenów. Od Stanów Generalnych otrzymało przywilej na wyłączne prawo handlu z Indyami (monopol), zabezpieczone własną siłą zbrojną, a więc flotą wojenną i wojskiem lądowem, fortecami i przymierzami w Azyi. Rządzić miało Kolegium, złożone z 17 kupców i podzielone na 7 izb. Zachęceni nadzieją wielkich zysków, spólnicy rozwinęli nader energiczną działalność; zajęli wyspy: Jawę, Sumatrę, Banda, Cejlon, półwysep Malakkę (1651), a na obu brzegach Hindostanu założyli swoje faktorye, wypierając znienawidzonych Portugalczyków. Na w. Jawie zbudowali miasto Batawię w 1621 r., które wkrótce skupiło 150000 mieszkańców i stało

się środowiskiem handlu indyjskiego, „perłą Wschodu“, a zarazem siedzibą gubernatora generalnego; pod jego rozkazami z czasem zamianowano 8-u wicegubernatorów *). Z Batawii rozszerzali Holendrzy swoje stosunki na Syam, Chiny, Japonię, po części i na Australię, gdzie zajęli ziemię Van Diemena czyli Tasmanię. Miała zatem Kompania w magazynach swoich wszelkie towary, dawniej przez Portugalczyków dostarczane, i, owszem, wprowadziła na rynki europejskie nowy artykuł—herbatę, przywiezioną po raz pierwszy w 1610 r. Zyski były ogromne: z początku czyniły 400% od kapitału wniesionego, w r. 1606 wypłacono po 75%, w 1607 r. po 40%, później po $12^1/_2$ do 20% na udział. Podniosła się też cena udziałów z 3000 do 18000 złotych. Polityka wszakże handlowa tej Kompanii różniła się wielce od pojęć dzisiejszych, kierowała się bowiem zasadą, żeby sprzedawać mało, ale drogo; więc ilość towaru, na sprzedaż przeznaczonego, była określana z góry i wszelki ładunek nadmierny był niszczony. Wyrąbywano też całe lasy dla utrzymania wysokiej ceny na zawsze.

Powodzenie zachęcało Holendrów do tworzenia nowych stowarzyszeń tego rodzaju. Tak, w 1621 r. powstała Kompania Zachodnio-Indyjska o 5-iu izbach w zarządzie i $7^1/_2$ milionach w kapitale, której działalność kierowała się ku Ameryce, a przybierała cechy wojownicze, w Brazylii mianowicie zajęła przemocą portugalskie miasta Bahia i Pernambuco (1623), utraciła je raz, wysłała 60 okrętów z wojskiem w 1630 r. i przez lat 13 toczyła wojnę, w której odznaczył się Polak banita, Krzysztof Arciszewski, zaszczycony medalem za odniesione zwycięstwa w latach 1634—1637, a potem rangą generała artyleryi i admirała. Nie zawiązując Kompanii samodzielnej, Rada miasta Amsterdamu zamianowała Dyrektorów handlu z Lewantem i żeglugi na morzu Śródziemnem, w liczbie 7-u, urzędujących bezpłatnie przez dwa lata.

Kompanie te i rząd Wielmożnych Stanów pomnażały i ulepszały flotę nie tylko handlową, ale też wojenną. Zamiast galer, pędzonych siłą wioseł, budowały okręty o kilku masztach i licznych żaglach, rozpinanych lub spuszczanych za pomocą mnóstwa lin i bloków dla chwytania wiatrów ukośnych, byle nie wprost przeciwnych kierunkowi wytkniętemu. Strzegły tajemnicy dróg swoich, grożąc każdemu kapitanowi smaganiem, piętnowaniem i banicyą za pokazanie cudzoziemcowi mapy żeglarskiej. Marynarze holenderscy nabyli wprawy i zręczności przedtem nie widzianej, górującej nad Portugalczykami i Hiszpanami. Heem-

*) Na Malakkę, Macassar, Ternate, Amboyne, Banda, Koromandel, Celebes na przylądek Dobrej Nadziei.

skerk w 1607 r. odniósł zwycięstwo pod Gibraltarem, a Piotr Hein w 1628 r. zabrał całą flotę srebrną hiszpańską koło Matanzas, 20 okrętów, naładowanych 20 milionami srebra. Lud ucieszony wysławia go za to piosenką:

Piet Hein
Zyn nam is klein
Zyn daad is groot
Hy heeft gewonne de zilvere vloot *)

Do dziś dnia imieniem tem nazywa się jedna z większych ulic miasta stołecznego Hagi. We wznowionej wojnie z Hiszpanią flota holenderska zyskała przewagę nad wszelkiemi innemi europejskiemi i sławę pod dowództwem znakomitych admirałów (van Tromp, de Ruyter). W Ameryce Holendrzy założyli własną osadę Nowe Niderlandy z miastem Nowym Amsterdamem (1630 r.), dzisiejszym New Yorkiem. Zajęli też kilka wysp w grupie Małych Antyllów, pomiędzy któremi najważniejszą dla nich była ś. Eustachego, jako podstawa operacyjna kontrabandy, prowadzonej do miast hiszpańskich. Na morzu Śródziemnem pomiędzy portami chrześcijańskich i muzułmańskich krajów uwijało się ze 200 okrętów corocznie, a jeszcze więcej pracowało na morzu Baltyckiem, szczególnie w stosunkach z Gdańskiem, który dostarczał polskich zbóż i towarów leśnych.

Holendrzy, kupując, płacili gotówką, a sprzedając, udzielali łatwo kredytu, ponieważ dostawali tanio, na niesłychanie mały procent (czasem nawet 3%) pożyczki z banku Amsterdamskiego depozytowego; rozwozili też dużo towarów własnej produkcyi: po 2400 postawów rocznie sukna z fabryk Lejdy, Haarlemu, oraz angielskie sukna, oddawane im do farby i apretury w Dordrechcie i Middelburgu, płótna wybornie utkane i wybielone. 300 okrętów trudniło się połowem wielorybów, 3000 połowem i rozwożeniem śledzi, znakomicie zasolonych. Wielkie też zarobki przynosił im interes frachtowy, to jest przewożenie towarów cudzych okrętami wynajmowanymi. Zwano Holendrów furmanami Europy, ponieważ posługiwano się nimi najchętniej ze względu na taniość, szybkość i akuratność dostawy. Umieli oni używać przymusu tam, gdzie wystarczała ich siła. Tak np. ich okręty wojenne pilnowały ujścia rzeki Skaldy (Escaut), żeby nie wypuszczać towarów z Antwerpii lub z innych miast niderlandzkich inaczej, jak na wynajętych okrętach holenderskich. Niderlandy hiszpańskie tym sposobem, chociaż podźwignęły swój prze-

*) To znaczy: Piotr Hein, imię jego jest małe, jego czyn jest wielki: on zdobył srebrną flotę.

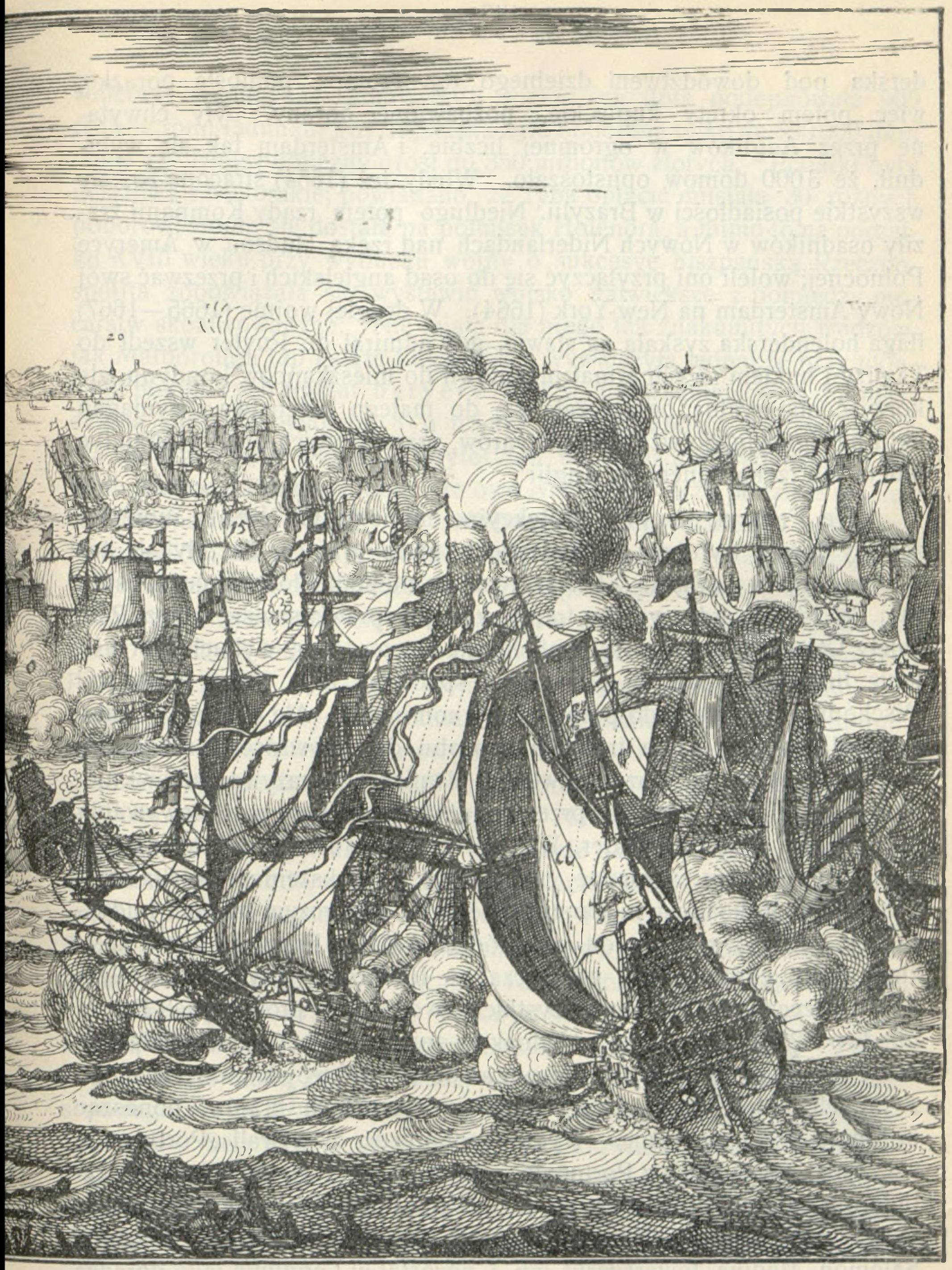
mysł znacznie w spokojniejszych czasach (bo wyrabiały jedwab, koronki, aksamit, szkło; ulepszyły wyrób broni na wzór angielski lub niemiecki, oraz odlewnie dzwonów i dział), to jednak nie mogły wywieźć swego towaru na sprzedaż drogą wodną, nie opłaciwszy się „furmanom“ holenderskim, a traktaty Westfalskie 1648 r. przyznały im formalnie prawo zamykania Skaldy.

Była to chwila najszczęśliwsza dla Wielmożnych Stanów Generalnych, gdyż wywalczyły uznanie swojej niezależności od królów hiszpańskich, przejmowały srebro amerykańskie i kosztowności Indyj azyatyckich i zdobyły nadzwyczajny dobrobyt ekonomiczny. Na wzrost bogactwa, na rozwój kapitalizmu wpływali uchodzący z Portugalii i Hiszpanii przed procesami Inkwizycyi Żydzi pozornie ochrzczeni, t. zw. marrani. Gdy przyznali się do swej wiary mojżeszowej i otrzymali pozwolenie na stały pobyt w Amsterdamie, zjeżdżali tu skwapliwie, pobudowali wspaniałe synanogi w r. 1598, 1608, 1618, wreszcie zaszczyceni zostali prawem obywatelstwa (1657); wywzajemniali się też usłużnością w stosunkach z Włochami, Turcyą, Barbareskami i mieli duże udziały w kapitałach kompanij Indyjskich. Holandya zadziwiała Europę całą swemi wspaniałemi miastami, ozdobnemi willami, kunsztownemi ogrodami, kanałami, rolnictwem udoskonalonem. Wówczas to zasłynęli malarze szkoły holenderskiej, uczeni pisarze i Elzewirowie, słynni drukarze, którzy drukowali książki czcionkami srebrnemi z tak dokładną korektą, że nikt nie mógł znaleźć ani jednej pomyłki.

§ **32.** Gorzej układały się okoliczności dla Holandyi w drugiej połowie XVII wieku, gdy urosło niebezpieczne współzawodnictwo Anglii i Francyi. Pierwszym ciosem był akt nawigacyjny parlamentu angielskiego, wydany w 1651 r., odebrał bowiem frachty angielskie i rybołówstwo przy brzegach Anglii Holendrom. Stąd wynikła wojna dwuletnia tylko (1652—1654), ale rujnująca niesłychanie. W trzydniowej bitwie (8, 9, 10 sierpnia 1653 roku pod Scheveningen) flota holen-



Fig. 44. Bitwy trzydnio[wa] Brederode, na którym[ie] *p*) Delphin, kap. Scha[ep] Krantz, kap. de Haes[k] drew, kap. T. Graver[d]



ndrów z Anglikami 8, 9, 10 sierpnia 1653 r. część (podług Theatrum Europ VII, s. 432). *a*) Okręt mirał holend. M. H. Tromp, *m*) Freyheit, wice-admirał Witte C. de Wit, *n*, *o*) kapitan Reael, Okręt Overyssel, kap. J. v. Campen, *r*) Weiss Lamb, komendant M. de Ruyter, *f*) Der rosse ęt Zeeland, kap. Marevel. *1*) Angielski admirał Monck, *12*) Prosperous, kap. Crisp, *13*) S. Anolution, *15*) Admirał Pen K. Worchester, *16*) St. Jacob, *17*) Gülden Kock, kap. Edmund Chapman, *19*) Wyck op Ser, *20*) Santvort.

derska pod dowództwem dzielnego van Trompa poniosła porażkę, więc potem okręty kupieckie, pozbawione obrony, były chwytane przez Anglików w ogromnej liczbie, i Amsterdam tak się wyludnił, że 3000 domów opustoszało. Wtedy też (1654) stracone zostały wszystkie posiadłości w Brazylii. Niedługo potem rządy Kompanii zraziły osadników w Nowych Niderlandach nad rzeką Hudson w Ameryce Północnej; woleli oni przyłączyć się do osad angielskich i przezwać swój Nowy Amsterdam na New-York (1664). W drugiej wojnie (1665—1667) flaga holenderska zyskała na sławie, gdy admirał de Ruyter wszedł do Tamizy i hukiem swych armat przemówił do mieszkańców Londynu; ale korzyść materyalna ograniczała się do małego ustępstwa z wymagań aktu nawigacyjnego względem towarów, przewożonych przez Hollandyę lądem lub rzeką Renem do Anglii.

We Francyi taryfy protekcyjne ministra Colberta uniemożebniły dowóz wyrobów holenderskich przez granicę. Zaczęły się też wojny orężne Ludwika XIV, zagrażające niepodległości Rzeczypospolitej. W 1672 r., gdy wojska francuskie, przeprawiwszy się przez Ren, zajęły Utrecht i ukazały się w okolicach Amsterdamu, wybuchło przesilenie finansowe: papiery państwowe spadły na 30%, akcye Kompanii Wschodnio-Indyjskiej do połowy ceny nominalnej. Ale dyrekcya banku amsterdamskiego użyła trafnego sposobu do przywrócenia niknącego kredytu, mianowicie: kazała otworzyć piwnice i pokazywać ludowi nietknięte worki złota i srebra, przez depozytaryuszów do przechowywania powierzone. Młody statuder, Wilhelm III Orański, odparł najezdników zatopieniem zagrożonej części kraju, powiększeniem wojska i zorganizowaniem koalicyi mocarstw przeciwko zaborczym planom Ludwika XIV. Odtąd stał się on przywódzcą wrogów Francyi i duszą wielkich wojen europejskich, zwłaszcza po 1688 roku, gdy został królem Anglii. Rzeczpospolita we wszystkich swoich 7-u prowincyach liczyła zaledwo 2200000 ludności, a jednak za sprawą Wilhelma zaciągała pod swoje sztandary po 100000, czasem aż do 160000 wojska, werbowanego z innych ludniejszych, przeważnie protestanckich krajów, ponosząc ogromne ofiary pieniężne. Wydatną ofiarność okazywali „Portugezi“, t. j. Żydzi, wychodźcy z Portugalii, wdzięczni rządowi, a zwłaszcza statuderom z domu Orańskiego za doznawaną opiekę. Izaak Lopez Suasso pożyczył Wilhelmowi III na wyprawę do Anglii 2000000 bez procentu, Salomon Medina towarzyszył mu i pozostał w Londynie jako doradca i dostawca finansowy. Dzięki skojarzonym siłom koalicyi, Stany Generalne obroniły swoją niepodległość i utrzymały jeszcze swoje przodo-

wnictwo handlowe do końca XVII wieku; ich flota podejmowała 900 tysięcy tonn ładunku, gdy angielska była obliczana tylko na 500 000 tonn (1697 r.). Dług publiczny urósł do 350 milionów złotych. Podatki były uciążliwe i wielorakie; powiadano, że ryba opłacić musiała 30 różnych poborów, zanim się dostała na półmisek Holendra, a mimo to na początku XVIII wieku przy wybuchu wojny o sukcesyę hiszpańską, Rzeczpospolita zobowiązała się wystawić wojsko największe z pomiędzy mocarstw skoalizowanych. Nie miała dla niego tak znakomitych wodzów, jak Malborough lub książę Eugeniusz, wywalczyła jednakże przy układach pokojowych traktat baryery 1715 r., upoważniający ją do obsadzania załogami swojemi 8-u miast w Niderlandach Królewskich *) dla zabezpieczenia własnego terytoryum od najazdów francuskich. Ale temu nie mogła przeszkodzić, że owe Niderlandy przy podziale monarchii hiszpańskiej dostały się Habsburgowi austryackiemu, cesarzowi Karolowi VI, ten zaś zaprowadził rządy oświeceńsze i starowniejsze od dawnych hiszpańskich. Szczególnie groźnym współzawodnikiem w handlu kolonialnym stało się założone przez niego w Ostendzie Towarzystwo Zachodnio-Indyjskie. Antwerpia zaczęła się dźwigać z upadku. Po śmierci Karola VI podczas wojny o sukcesyę austryacką Stany Generalne utraciły „baryerę“ wskutek porażek, poniesionych od armii francuskiej i postanowień traktatowych kongresu akwizgrańskiego 1748 r. Z kolonij pozostało w posiadaniu Holendrów w Ameryce tylko Surynam i w Azyi Jawa ku końcowi XVIII wieku. Na morzach zapanowała flaga angielska. Nie mogąc umieszczać korzystnie kapitałów swoich w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, Holendrzy wypożyczali je rządom państw obcych albo monarchom. Tak np. w Hadze i Amsterdamie były negocyowane pożyczki imperatorowej rosyjskiej Katarzyny II, króla polskiego Stanisława Augusta i Rzeczypospolitej polskiej za sejmu Czteroletniego. Czynność tę wykonywały firmy bankierskie: Hoguer Grand, Smeth, de Haän. Z firm żydowskich zasłynął jeszcze w 1748 r. dom de Pinto ofiarą znacznej sumy skarbowi oraz konwersyą długu państwowego z 4 na 3% w 1750 r. Był to ostatni wydatny czyn „Portugezów“ czyli Sefardów. Później znikają z widowni; liczniejszą i ruchliwszą, lubo mniej potężną, staje się gmina Żydów „aszkenazyjskich“ czyli niemieckich, przybyłych z Niemiec i Polski, mówiących niemieckim „żargonem“. Ci doznawali od dumnych współplemienników pogardli-

*) Były to miasta: Mons, Ath, Charleroi, Namur, Luxembourg, Nieuport, Courtray, Oudenaarde.

wego traktowania, nie podejmują wielkich spraw politycznych, trudnią się głównie szlifowaniem i sprzedażą dyamentów.

Wogóle wszystkie te czynniki, które wytworzyły wielkość Holandyi w XVII wieku, zniedołężniały pod koniec wieku XVIII przed wybuchem wielkich rewolucyj: amerykańskiej i francuskiej [35]).

ROZDZIAŁ IX.

Anglia i Francya.

§ 33. Anglicy ujawnili przedsiębiorczość odważną jeszcze w Wiekach Średnich, gdy zawiązywali w 1406 r. Stowarzyszenie Kupców Ryzykownych (Merchant Adventurers). Pierwszy król z domu Tudorów, Henryk VII, ugasiwszy srogą wojnę Dwóch Róż, obdarzył to stowarzyszenie nowym przywilejem (1505), wysyłał Wenecyanina Cabota na poszukiwania w Nowym Świecie, odkrytym przez Kolumba, i zbudował ogromny, niewidzianej dotychczas wielkości uzbrojony armatami okręt żaglowy „Great Harry“ (=Wielki Henryk). Ale Cabot poprzestał na oglądaniu brzegów Ameryki Północnej od New Foundlandu aż do Florydy, a „Wielki Henryk“ okazał się niezdatnym do opierania się wielkim falom oceanu. Więc wytworzenie marynarki sprawnej i bitnej przeciągnęło się na pół wieku. Dopiero w 1553 r. ryzykanci z towarzystwa „Mystery“ kosztem składkowym wyprawili trzy okręty pod dowództwem kapitana Willoughby na poszukiwanie drogi do Indyj przez Ocean Północny. Dwa okręty zginęły; ocalał tylko trzeci pod komendą Chancelora (czytaj: Czensler), który trafił do morza Białego i przy ujściu rzeki Dźwiny Północnej wylądował pod miasteczkiem Nienoksrą. Zawiadomiony o tem car Iwan IV Groźny kazał przeprowadzić Anglików do stolicy, przyjął ich łaskawie i obdarzył przywilejem wolnego handlu w całem państwie Moskiewskiem. Do korzystania z tak pomyślnie zawiązanego stosunku utworzyło się zaraz (1554 r.) w Anglii Towarzystwo Moskiewskie (Muscovy Company), a jeden z jego dyrektorów, Antoni Jenkinson, puszczał się rzeką Wołgą aż do morza Kaspijskiego, żeby zawiązać stosunki handlowe z Persyą, ale to mu się nie udało. Towarzystwo zaś Kupców Ryzykownych zawsze było czynne i rozrastało się w Anglii; w Londynie rezydowała główna Kompania, ale działały też na Północy i na Zachodzie Kompanie w Newcastle, Exeter, Bristolu, Hull, Yorku.

Świetnie odznaczyło się w dziejach handlu panowanie Elżbiety (1558—1603). Wiadomo, że królowa ta wśród zawikłań religijnych wykierowała się na bojowniczkę protestantyzmu w walce z Filipem II, królem hiszpańskim, i na opiekunkę zbuntowanych przeciwko władzy jego Niderlandów. Dawała schronienie w portach angielskich „żebrakom morskim“ i swoim marynarzom pozwalała napastować posiadłości hiszpańskie, chociażby sposobem zbójeckim, po korsarsku. Korsarzem był Hawkins, który chwytał w Afryce i sprzedawał w Ameryce murzynów, umiał oszukać samego Filipa II obietnicą oddania się jemu na służbę razem z flotyllą swoją, dostał od niego grubą sumę pieniędzy (około 50000 funtów sterlingów) i uzyskał wyzwolenie jeńców angielskich z więzienia Inkwizycyi w Sewilli. Ogromne łupy przywoził ze swoich trzech wypraw niezwykle zręczny i zuchwały żeglarz Drake, szczególnie z drugiej 1577—1579 r., kiedy, przepłynąwszy przez niebezpieczną cieśninę Magelhaensa, nawiedził niespodzianie kolonie hiszpańskie w Ameryce południowej, Kalifornię, wyspy Filipińskie i wrócił przez Atlantyk drogą na przylądek Dobrej Nadziei. Elżbieta, oszczędna a nawet skąpa, wyznaczyła dlań z przywiezionego łupu 10000 f. sterl., uczciła go bankietem i kazała zachować na pamiątkę jego niewielki ale znakomicie uzbrojony okręt, zwany Pelikanem. Z trzeciej wyprawy Drake przywiózł tytoń do Europy. Frobisher opłynął brzegi Labradoru, Cavendish dotarł do Grenlandyi. Tacy to marynarze najwięcej zdziałali przy zniszczeniu Niezwyciężonej Armady hiszpańskiej 1588 r., chociaż oddani byli pod rozkazy lorda Howarda, admirała floty królewskiej —słabej, bo liczącej zaledwo 38 okrętów różnej miary, z których największe (o 600 tonnach), obejmowały połowę ładunku hiszpańskiej galiony, cała zaś objętość floty wojennej, 11820 tonn, nie przewyższała objętości jednego okrętu kupieckiego dzisiejszych czasów. Po zniszczeniu armady Anglicy ośmielali się atakować Korunię i Lizbonę 1589 r., zdobyli Kadyks w 1596 r. i gospodarowali po okolicy przez dwa tygodnie.

Osiągnęli wielkie korzyści z rujnowania Antwerpii przez wodzów hiszpańskich, uchodzący bowiem stamtąd protestanci osiadali w miastach angielskich i przenosili tu swoje warsztaty. Szczególnie korzystnem dla przyszłości okazało się tkactwo bawełniane w młodocianem mieście Manchesterze, kiedy bawełna przychodziła do Europy tylko z Egiptu przez Antwerpię. Przybywali też wychodźcy z innych prowincyj i krajów, znajdując bezpieczeństwo od prześladowania religijnego pod berłem Elzbiety; ich pracowitości i umiejętności zawdzięczała Anglia rozwój przemysłu metalowego w Birmingham, tkanin jedwabnych

w Canterbury, garncarstwa w okolicach Londynu i t. d. Dokładności wyrobu sukien pilnował urzędnik specyalny (aulnager of the New Drapery). Skutkiem lepszego urządzenia i dozoru mennicy, skutkiem pożytecznego dla drobnych rolników prawa o zagrodach i długotrwałego pokoju, ludność Anglii zwiększała się nie tylko przez immigracyę z innych krajów, ale i przez przyrost domowy, wewnętrzny, przewyższając liczbę 5 000 000 głów; żywność jej urozmaiciła się przez uprawę marchwi, selerów, kapusty i chmielu; mieszkania stawały się zdrowszemi i przyjemniejszemi przez budowanie kominów i wstawianie okien oszklonych; znikały drewniane kurne chaty, a na ich miejscu powstawały domy murowane z cegły lub kamienia. Upowszechniają się poduszki i pierzyny nawet wśród klasy niższej, ubogiej. Najbardziej uderzającym był wzrost i wygląd Londynu w ostatniem dziesięcioleciu XVI wieku. Podobnie jak Amsterdam stał się miastem wielkiem i ogniskiem dużych interesów pieniężnych, załatwianych na założonej przez Greshama giełdzie. Wszak ow Gresham wstrzymał podobno o rok wyruszenie armady „niezwyciężonej“ Filipa II, wypowiadając kredyt bankierom genueńskim na wielkie sumy w 1587 r.

Ten dobrobyt przypisać należy działaniu mądrej polityki ekonomicznej ministra Cecila lorda Burleigh, który zawiadywał skarbem przez całe niemal panowanie Elżbiety, aż do śmierci, r. 1598. Sama Elżbieta pochopną była do protegowania kupców swoich w krajach obcych; wyjednywała dla nich ułatwienia handlowe u carów moskiewskich, Iwana IV-go i Borysa Godunowa, uzyskała wolny handel dla nich w Polsce 1584 r. (ale bez monopolu), uprzywilejowała Kompanię Pruską czyli Estońską 1579 r. do handlu w krajach nadbaltyckich i Lewantu (1581), do handlu w krajach tureckich, a gdy Niemcy odmawiali wstępu okrętom angielskim do portu w Hamburgu, pomściła się na Hanzie, ograniczając jej przywileje (1578) i wypędzając ich z Dworu Stalowego w Londynie (1598 r.).

W handlu wewnętrznym, krajowym, wyrządzała ogółowi ludności dotkliwe straty przez monopole, to jest przez zajmowanie pewnego towaru na wyłączną korzyść skarbu, jak np. siarki i żelaza, albo na rzecz osoby, obdarowanej przywilejem, jak np. hrabiego Essexa, który miał wyłączne prawo handlu winem w całej Anglii, a więc utrzymywał po miastach sklepy i oznaczał ceny sprzedażne największe możliwie, bo zabezpieczone od współzawodnictwa. Długo odrzucała skargi i wyrzekania członków Izby Gmin, ale w 1602 r. przybywszy osobiście do parlamentu, oświadczyła, że znosi wszystkie monopole, czem zyskała odrazu wdzięczną pamięć u narodu. Utrwaliła też sławę swego imienia

kładąc swój podpis na przywileju fundacyjnym Kompanii Wschodnio-Indyjskiej 31 grudnia 1600 r. Przywilej ten miał służyć na lat 15-ie do prowadzenia handlu poza przylądkiem Dobrej Nadziei na oceanie Indyjskim, z warunkiem przywożenia do Anglii 30000 funtów sterlingów w ciągu roku (taką samą, ale nie większą sumę wolno jej też było wywozić z Anglii).

Pierwsza wyprawa, z 5-u okrętów złożona, wyruszyła pod dowództwem Lancastra w 1602 r. do Aczynu na wyspie Sumatrze; doznała tam dobrego przyjęcia, gdyż wyjednała u tamecznego sułtana pozwolenie na założenie faktoryi oraz na dowóz i wywóz towarów bez opłaty cła. Niemniej gościnnie przyjęta była na wyspie Jawie, gdzie założyła najpierwszą faktoryę angielską, Bantam. Wróciła po dwuletniej podróży, ale już nie zastała Elżbiety przy życiu. Na tronie zasiadał Jakób I, członek szkockiej dynastyi Stuartów. Ten rozszerzył obszar handlu Kompanii na Chiny, Kambodżę i Japonię w 1604 r., a w 1609 r. nadał jej nowy przywilej—wieczysty, zastrzegając koronie prawo cofnięcia za trzyletniem wypowiedzeniem w razie, gdyby się okazał szkodliwym dla kraju. Kompania znów natężyła działalność swoją, tworząc zbiorową dyrekcyę pod prezydencyą gubernatora (Governor and Directors), z kasą zjednoczoną (jointed stock) do nieustannego urządzania wypraw i załatwiania wszelkich potrzeb (1612). Jednocześnie bowiem pracowała w Indyach podobna Kompania holenderska. Wkrótce pomiędzy niemi wynikło współzawodnictwo wrogie, zbroczone krwią nawet, bo rzezią w m. Amboynie (1622). Anglicy jednakże nie zrażali się przeszkodami i zakładali swoje faktorye, naprzód Surat na półwyspie nad rz. Tapti (1609), następnie Madras (1639), Hoogby pod Kalkuttą (1650) i Bombay (1665). Nie mogli tylko utrzymać się na Jawie w Bantamie, gdy się umocniła Batawia, i przenieść się musieli na Sumatrę, do Bencoolen (1682). Kompania powiększyła swój kapitał w 1618 r. o 1600000 f. sterl., zebranych od 954 członków swoich. Zawarłszy przymierze z szachem perskim, wyrugowała Portugalczyków z Ormuzu (1619), ale spodziewanych wielkich korzyści stąd nie osiągnęła; więc niedługo zwinęła swoją faktoryę w Bender Abassi. Natomiast robiła świetne interesy w Makao na handlu z Chinami (1635). Na ogół zyski bywały tak wielkie, że dywidenda, wypłacana członkom od wpłaconych kapitałów, dochodziła czasem do 95%.

Od floty (słabej, posiadającej tylko jeden okręt o 100 działach i 1522 tonnach), ani od wojska rządowego Kompania wsparcia nie doznawała za panowania królów Jakóba i Karola I; całą energię ich pochłaniały walki religijne i polityczne w kraju swoim lub na lądzie Euro-

py aż do czasu rewolucyi, która przekształciła Anglię królobójstwem na rzeczpospolitą pod protektoratem Kromwela [36]).

§ **34.** Francya wyszła ze stuletniej średniowiecznej wojny jako najpotężniejsza monarchia lądowa, zjednoczona i urządzona przez Ludwika XI, lecz on i najbliżsi następcy jego mniej dbali o sprawy handlowe, niż o polityczną walkę z sąsiadami—Hiszpanią, a potem z Karolem Habsburgiem. Wojny włoskie roznieciły zamiłowanie oświaty, artyzmu, wytworności, przepychu na dworze królewskim, np. u Franciszka I. Wyroby warsztatów włoskich szły przez wąwozy alpejskie do Lugdunu (Lyon), który odziedziczył tłumne jarmarki po wyniszczonej przez wojnę Szampanii i stał się siedzibą bogatych wekslarzy cudzoziemców i krajowców (np. Pazzi, Sassetti, Buonacorsi i Peyrat, Baronnet, a szczególnie Laurencin, dostawca armat do Rodosu dla rycerzy ś. Jana na walkę z Turkami). Przewodzili na początku XVI w. jeszcze Florentyńczycy i w ich loży odbywały się narady jak gdyby na giełdzie; co kwartał w dniu 6-m miesiąca kupcy robili porachunki jeden z drugim, kompensowali sobie wzajemnie należności i gotówką wyrównywali tylko różnicę. Nowym towarem, nieznanym dawniej, były książki, wydawane przez drukarzy, których w Lugdunie do r. 1500 naliczono 50. Wielkością obrotów dorównywały Lugdunowi dwa inne miasta: Tuluza i Rouen, bo miały dozwoloną edyktem królewskim 1555 r. jednakową liczbę, po 12 wekslarzy czyli bankierów, gdy w innych miastach bywało ich po 6-iu, po 4-ch i po 2-ch, a jeden Paryż posiadał 24. Posługują oni przeważnie handlowi lądowemu wewnętrznemu na jarmarkach, z których najznakomitszym staje się dwutygodniowy jarmark w Saint-Germain w budynkach, wymurowanych w 1541 r. przez opata Briçonnet na polu ogromnem. Szeregi sklepów ciągnęły się przy murze zewnętrznym, a wewnątrz czworoboku znajdowało się 20 hal, przedzielonych ulicami podłużnemi i poprzecznemi; napisy na dachach wskazywały wszedzie rodzaj sprzedawanych towarów, a więc: w pierwszej hali I rzędu od strony lewej mieścili się kapelusznicy, fabrykanci tektur, papiernicy, pergaminiarze i psiarze z pieskami bolońskimi; w II rzędzie stolarze hebeniści, rękawicznicy i perfumiarze, towary chińskie, zwierciadła, okulary i t. p. Baryerami odgrodzone były miejsca oczekiwania dla lektyk i dla koni wierzchowych. Karety zatrzymywały się na otwartym placu, gdzie usadowił się też w 1595 r. teatr, a w budach wyprawiali swoje figle sztukmistrze i pajace. Ciągnęli więc na ten jarmark ludzie wszelkich stanów tak z potrzeby, jak dla uciechy: pospólstwo i młodzi panicze, i modne damy, a nawet sam król, np. Henryk IV, przechadzając się raz po ulicach jarmarcznych, nakupił towarów za 3000 złotych talarów (écus).

Ale po odkryciu Ameryki, Francuzi nie zadawalniali się handlem lądowym. Mając długą linię brzegową na zachodzie od strony oceanu i na południu od morza Śródziemnego, puszczali się na dalekie wyprawy

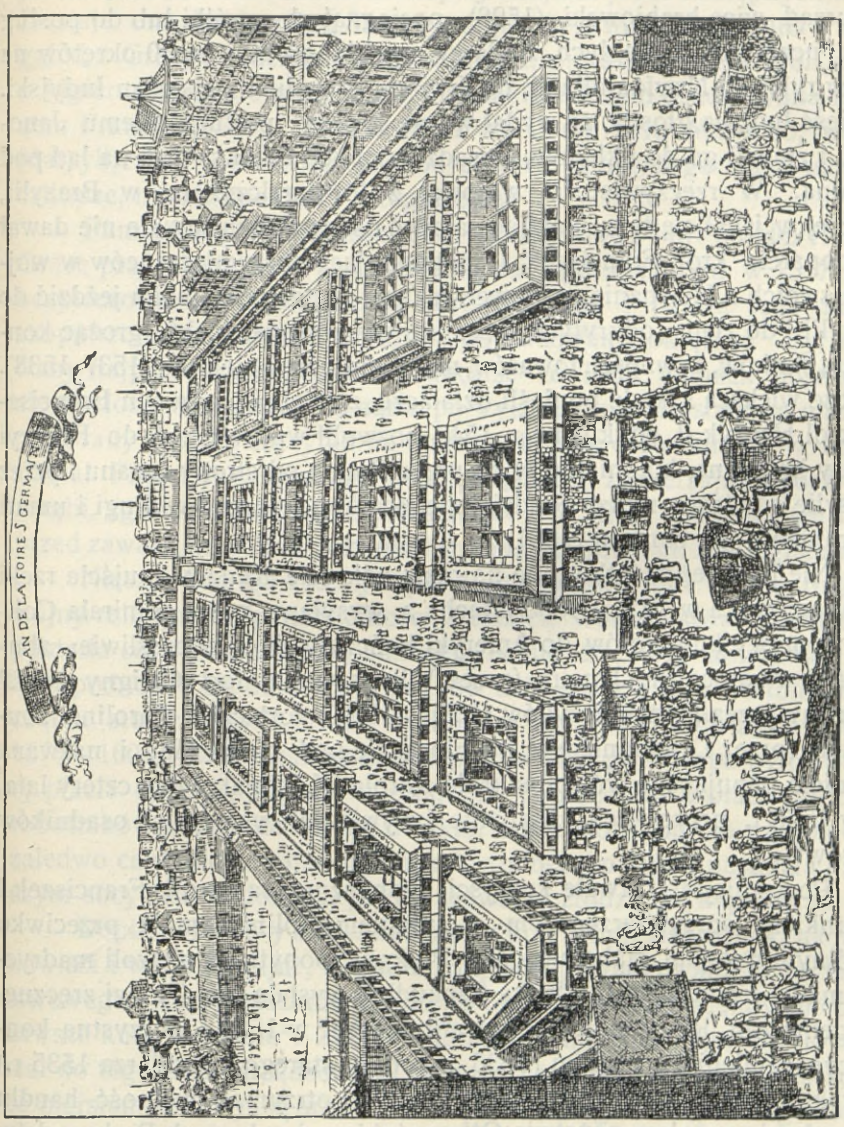


Fig. 45. Widok jarmarku w Saint-Germain, podług sztychu z Topographie du vieux Paris (Pigeonneau II, 296).

i urządzali porty w miastach nadmorskich, gdy dawniejsze rzeczne stały się niezdatnymi dla wielkich okrętów, albo niedostępnymi dla małych nawet statków, jak Narbonna i Aigues-Mortes, skutkiem zamulenia

i wyschnięcia wód. Odznaczają się śmiałością przedsięwzięć szczególnie żeglarze z Normandyi, których zażywać umie Jan Ango, porównywany z infantem Henrykiem Żeglarzem portugalskim. Był on synem armatora czyli budowniczego i dostawcy okrętowego z Dieppe, gdzie kupił urząd wice-hrabiowski (1526), pociągnął do spółki lub do posług kilku uczonych i biegłych żeglarzy, wysyłał po 20 i po 30 okrętów na połów ryb pod Newfoundland, do Gwinei, Brazylii i na ocean Indyjski. Powieść ludowa głosiła, że wydał wojnę królowi portugalskiemu Janowi III i zmusił go do układów, wysadziwszy 800 ludzi swoich na ląd pod Lizboną. W rzeczywistości wojował z Portugalczykami w Brazylii, a raczej wciskał się tam, usiłując założyć osadę francuską, ale nie dawał mu poparcia król Franciszek I, potrzebujący sprzymierzeńców w wojnach swoich z Hiszpanią, a nawet zakazał poddanym swoim jeździć do Brazylii i do ziem „odkrytych przez królów portugalskich“, grożąc konfiskatą statków, żywności, towarów, majątków i karą cielesną (1537, 1538). Jeszcze większą szkodę ponieśli działacze z Dieppe, gdy syn Franciszka, król Henryk II, edyktem z r. 1549 pozwolił wprowadzać do Francyi towary korzenne, kolonialne tylko przez Rouen od strony oceanu i przez Marsylię od strony morza Śródziemnego. Ango popadł w długi i umarł w strapieniu jak bankrut (1551).

Nie było też zużytkowane na razie odkrycie Kanady i ujścia rzeki św. Wawrzyńca w 1534—1535 latach, a wysyłane przez admirała Coligny wyprawy hugonotów do Ameryki kończyły się nieszczęśliwie: zbudowany w zatoce Rio Janeiro (przez Villegagnona) fort Coligny został zburzony przez Portugalczyków (1555—1560); forteczka Karolina zbudowana (przez Laudonniére'a) we Florydzie nad rzeką May i nazwana imieniem panującego wówczas króla Karola IX, istniała tylko cztery lata, bo w 1565 r. przypłynęli Hiszpanie i wywieszali wszystkich osadników „lutrów“.

Poważniejsze i trwałe korzyści Francuzom zapewnił Franciszek I stosunkiem sprzymierzeńczym z sułtanem Solimanem II przeciwko wspólnym wrogom Habsburgom. Podczas pobytu w niewoli madryckiej matka Franciszka (Ludwika Sabaudka) wysłała do Turcyi zręcznego agenta Ant. Rincona, który potrafił zawrzeć w 1528 r. korzystną konwencyę, zamienioną później (1536, a podług starego kalendarza 1535 r.) na traktat jeszcze cenniejszy, gdyż Fraucuzi otrzymali wolność handlu i mieszkania w całem państwie Ottomańskiem i w krajach Barbaresków afrykańskich pod opieką własnych konsulów, którzy mieli władzę sądzenia procesów i sporów (z wyjątkiem zbrodni morderstwa) podług praw francuskich; wolno im też było budować kościoły i praktykować

wszelkie obrzędy religijne, a królowie francuscy mieli być uznawani za opiekunów nad chrześcijanami wszelkimi na Wschodzie. Korzyści najwięcej ze skutków traktatu osiągała Marsylia, wcielona do królestwa przez Ludwika XI i obdarzona przywilejami przez następnych królów. Dostaje ona kobierce ze Smyrny, figi z Azyi Mniejszej, wina z Cypru, gąbki z Grecyi, kadzidła i gumę z Arabii, pióra strusie z Tripoli, korale z Algieru, gdzie stowarzyszenie kupieckie założyło osadę zwaną Bastyonem Francyi (1561). Niezależnem od Porty było Marokko; wszakże Marsylijczycy potrafili uzyskać od sułtana tamecznego traktowanie życzliwsze, niż Hiszpanie i Portugalczycy.

Pamiątką po Franciszku I-m jest też nowy port morski Havre de Grâce przy ujściu Sekwany, założony za jego rozkazem w 1517 r., zabezpieczony od nieprzyjaciela fortyfikacyami i basztą jego imienia, zaopatrzony we wszelkie warsztaty do budowania okrętów. Był zbudowany najprzód okręt „Grande Française“ o 1200 tonnach pojemności, ale niedość umiejętnie, bo zaraz po wyjściu z portu osiadł na mieliźnie; rozebrany przydał się tylko na budowę domów drewnianych w mieście. Chciał Franciszek stworzyć flotę potężną i, zamierzając wydać wojnę Anglii, zgromadził w Havre 235 statków w r. 1245, ale bitwy nie stoczył przed zawarciem pokoju, okupionego odstąpieniem m. Boulogne na lat 8.

Nieszczęsną dla Francyi była druga połowa XVI wieku: trapiły ją wojny religijne przy nieudolności ostatnich Walezyuszów; szeroko rozpostarła się nędza; ludność zmniejszyła się do 15-tu milionów. Cena żyta podnosiła się od 3 lub 4 franków dzisiejszych za 1 hektolitr na początku stulecia do 7 fr. 91 centymów w 1549 r. i do 20 fr. w latach 1576—1600. Wyrzekano na postęp drożyzny, gdy trzeba było za towary płacić 6, 8, 10, 12 razy więcej, niż poprzednio, a płaca zarobkowa robotników podnosiła się nie w takim wcale stosunku, bo z 0,60 do 0,78 zaledwo centymów. Stąd nędza ludu roboczego, ktora nasunęła dzisiejszym socyalistom domysł, jakoby wówczas zrodził się kapitalizm.

Dopiero Henryk IV, znakomity król z linii Burbonów, ukoił nienawiści i walki religijne, a nadto zajął się porządkowaniem życia państwowego i doprowadzaniem ludu do takiej zamożności, „aby chłop miał zawsze kurę w rosole“. Zaufany doradca i minister jego Sully zmierzał do tego celu zarządzeniami pożytecznemi dla rolnictwa, powiadając, że piersiami Francyi są orka i pasza (le labourage et le pâturage sont les deux mammelles de la France), ale przysłużył się też handlowi jako minister Dróg (le grand voyer od 1599), zarządzając naprawę zaniedbanych lub zrujnowanych traktów i „nowej drogi“ do Lugdunu (wysadzanych wiązami już za czasów Henryka II), oraz budowania mostów na rzekach.

Jego pomysłem było badanie punktów najdogodniejszych do połączenia kanałami rzek największych: Sekwany z Ligierą, Ligiery z Saôną, Saôny z Mozą tak, iżby statki mogły przepływać z morza Śródziemnego do oceanu. Inżynier Hugo Crosnier sporządził mapę projektowaną, a król w 1605 r. rozkazał zacząć roboty nad kanałem pierwszym we Francyi, Briarskim (ukończonym w 1640). Dla uregulowania ruchu pocztowego Henryk IV ustanowił intendenta „powozów publicznych“ w 1594 roku, który powinien był dozorować przewożenia transportów (messageries) pomiędzy Paryżem i Amiens, lub Rouen, lub Orleanem za opłatą po 17 liwrów i 10 soldów od wagi 350 funtów; edyktem z r. 1597 nakazano urządzenie stacyj pocztowych dla podróżnych; konie do wynajęcia, cechowane cyfrą królewską i liliami herbowemi, miały być nietykalne do innego użytku i zdatne do przebiegania 12 do 15 mil (lieu) na dzień. Wynajmować je mógł każdy za opłatą 20—25 soldów; więc poczta stała się narzędziem komunikacyi, dostępnem i dogodnem dla kupców; dawniej zaś posługiwała tylko rządowi według pomysłu jej twórcy pierwotnego, Ludwika XI.

Henryk IV szukał chętnie zdania ludzi światłych i zbierał nawet specyalnie uformowaną (1601) radę handlową. Wybitnego ekonomistę, autora Historyi handlu francuskiego, Bartłomieja Laffemas, zamianował kontrolerem generalnym handlu (1602). Zrozumiał też potrzebę popierania przemysłu, szczególnie jedwabnictwa, gorąco zalecanego przez Oliviera de Serres. Fabrykacya materyj jedwabnych, przeniesiona z Włoch jeszcze w 1521 r., rozwijała się od 1596 r. w Lugdunie, a następnie w Nîmes, Montpellier, Tours i Paryżu przy zachęcie i zasiłkach pieniężnych od rządu, lecz hodowla jedwabników nie dała się rozszerzyć na Francyę północną z powodu klimatu zbyt wilgotnego, chociaż jaja i szczepy morwy rozsyłane były do wszystkich prowincyj. Henryk pokazywał parę pończoch jedwabnych, zrobionych w kraju, zachęcając dworzan swoich i panów, noszących wyroby włoskie lub hiszpańskie. Dzięki takim staraniom jedwabnictwo rozwinęło się na wielką skalę i stało się przemysłem samoistnym krajowym, ponieważ nie zasadzało się już na surowcu zagranicznym, sprowadzanym, jak to było dawniej, z Medyolanu.

Nie zaniedbał też Henryk interesów handlowych na morzu Śródziemnem. Poseł jego w Konstantynopolu Savary de Brèves w 1597 r., oprócz ponowienia kapitulacyj Franciszka I, uzyskał dla Marsylijczyków przywilej dobywania korali z morza, a w 1604 r. 20 maja zawarty został traktat z sułtanem Ahmedem II, mocą którego okręty wszystkich narodów mogły wchodzić do portów tureckich nie inaczej, jak pod flagą

francuską, z wyjątkiem Wenecyan i Anglików, którzy posiadali dawniejsze traktaty.

Szybko rozkwitała zamożność w pięknej i pracowitej Francyi. Już w 1601 r. można było wydać edykt, zniżający stopę procentową z 10 do 6% i wyznaczający karę śmierci za bankructwo podstępne. Znajdowali się mieszczanie, mający po 60000 dochodu, lub utrzymujący po sześć okrętów na wyprawy do Ameryki i Indyj. Nie wiele to znaczyło wobec Holendrów, którzy wówczas posiadali z 1000 okrętów o pojemności 200—700 tonn, obsługiwanych przez 70000 majtków; ale przecież Samuel de Champlain w 1608 r. przepłynął z dwoma okrętami rzekę ś. Wawrzyńca w Kanadzie, mil 120 w górę do pozycyi górującej i mocnej, na której założył osadę Quebec (od wyrazu indyjskiego Quelibec, oznaczającego zwężenie rzeki), a ponieważ odkrył też zyskowny artykuł handlowy w futrach zwierząt północnych, więc osada stała się rychło miastem stołecznem kolonii, liczącej około 3000 przybyszów i zwanej czasami Nową Francyą. Tworzenie Kompanii na wzór holenderskiej lub angielskiej nie udało się Henrykowi IV.

Za panowania syna jego Ludwika XIII-go znajdowali się wciąż żeglarze z Normandyi i Bretanii, pochopni do wypraw amerykańskich. Obsadzali pomniejsze wyspy Antylskie: ś. Krzysztofa, ś. Eustachego, Martynikę, Tortugę i t. d. Zasłynęła szczególnie ta ostatnia wysepka, Tortuga, jako siedziba „bukanierów“, którzy polowali na byki i dziki, żeby sprzedawać skóry i mięso wędzone, oraz „flibustyerów“, czyli korsarzy, napastujących osady hiszpańskie nie tylko w zatoce Meksykańskiej, ale i na oceanie Wschodnim. Łatwo jest domyśleć się, że nie mogli ich cierpieć Hiszpanie, że urządzali wyprawy zbrojne na nich i wyrzynali bez litości, ale po latach kilku znajdowali się nowi osadnicy. Wyspa ś. Krzysztofa miała roślinność bogatą, ale służyła przytem jako schronisko dla kontrabandzistów i korsarzy.

Na lądzie Ameryki Południowej przedsiębiorcy z Rouen i Dieppe próbowali usadowić się w Brazylii niepomyślnie, ale zajęli część Guyany i założyli miasto Cayenne (1634). Podobnie w Afryce zajęli Senegambię i założyli m. Saint-Louis.

Czyż nie popierał tych wysiłków król, a raczej wszechwładny i znakomity minister jego Richelieu, który w swoim „Testamencie Politycznym“ oceniał wysoko potęgę handlu, zapatrując się na Hollandyę, „zakątek ziemi, złożony z wód i łąk, zamieszkały przez garstkę ludzi, zaopatrujących jednakże wszystkie prawie narody europejskie we wszystko niemal, co jest im potrzebne“, i na Genuę, która posiada same skały w dziedzictwie? Wszak wśród licznych swych urzędów piastował od

1626 r. urząd superintendenta jeneralnego marynarki i żeglugi z dyrekcyą jeneralną handlu.

Wewnętrznej polityki handlowej nie uprawiał, ale zgodnie z całokształtem swojej polityki zagranicznej pragnął rozszerzenia kolonizacyi francuskiej na wszystkie części świata i zabezpieczenia okrętów oraz portów francuskich od wszelkiej napaści. Był zwolennikiem wielkich kompanij kupieckich i wydał przywilejów 20-letnich kilka (np. Łodzi ś. Piotra z liliami, Nowej Francyi, ś. Krzysztofa, Senegalu z prawem sprzedawania murzynów w niewolę). Żadna z tych wszakże nie zdobyła się na dostateczne kapitały do utrwalenia nabytków swoich. Starał się utworzyć wielkie floty królewskie i doprowadził śródziemno-morską do 35, oceanową do 64 okrętów; ale nie wykonały one wielkich przedsięwzięć. Świetne tryumfy osiągnął Richelieu tylko w wojnach lądowych.

Na pożytek handlowi wychodziły jednakże jego zarządzenia administracyjne. Poczta zaczęła funkcyonować dokładnie od r. 1630 r., kiedy w Paryżu założone zostało biuro centralne, z którego rozjeżdżać się mieli pocztylioni dwa razy na tydzień do 20 miast z szybkością przepisaną (po 4 lieues na godzinę). Od 1634 r. dla podróżnych zaczęły kursować powozy (coches et carrosses) z dachem i firankami skórzanemi; wodą można było odbywać podróże w łodziach, ciągnionych końmi. Przewożenie towarów można było powierzać od r. 1635 królewskim furmanom (messagers et rouliers). Zaczęty przez Sullego kanał Briarski został ukończony i otwarty w r. 1641; obniżył on znacznie koszty transportu z dorzecza Loary do Sekwany. Dobroczynną była reforma menniczna; wycofanie obciętych, źle wybijanych młotem monet i przebicie ich w machinie menniczej (monnoyage au moulin) na „ludwiki“ złote (louis d'or) oraz na talary Ludwikowe srebrne podług nowej ordynacyi; zagraniczne zaś monety zostały zakazane, z wyjątkiem hiszpańskich pistoli.

Zanotujmy przytem, że od 1631 r. zaczyna wychodzić „Gazette de France“ z pomysłu lekarza Teofrasta Renaudot, który założył też biuro adresowe i kantor rekomendacyj do użytku publicznego.

§ 35. Od połowy XVII wieku datować można przełom w układzie potęgi handlowej świata cywilizowanego; straty niepowetowane ponoszą nietylko zwyciężeni Portugalczycy i Hiszpanie, ale i zwycięscy Holendrzy; wzmagają się Anglia i Francya, nie sprzymierzone bynajmniej, lecz zwalczające się wzajemnie długiemi wojnami.

Gdy Karolowi I Stuartowi ucięto głowę, nastała rzeczpospolita niedługowieczna, bo zaledwo 12 lat trwająca, upamiętniona jednakże w dziejach handlu Aktem Nawigacyjnym, uchwalonym przez „dłu-

gi“ parlament d. 9 października 1651 r. Treść jego sprowadza się do następnych punktów: 1) towary poza-europejskie mogą być wprowadzane do Anglii tylko na angielskich okrętach, 2) pewne artykuły europejskie dużej objętości (w tej liczbie prawie wszystkie północne) mają być wprowadzane albo na okrętach angielskich, albo tego kraju, skąd towary pochodzą — więc nie na holenderskich, 3) ryby solone, poławiane przez cudzoziemców i na obcych okrętach przywożone, podlegają opłacie cła podwójnego, 4) wprowadzanie wszelkich towarów do kolonij angielskich może się odbywać tylko na okrętach angielskich, z tym jeszcze warunkiem, że ich załogi okrętowe powinny się składać przynajmniej w trzech czwartych z Anglików rodowitych. Przepisy takie odbierały zarobek statkom frachtowym, jakich mnóstwo posiadała Holandya, i szkodziły rybakom holenderskim, którzy się trudnili połowem na mieliznach morza Niemieckiego, w pobliżu wschodnich brzegów Anglii i Szkocyi. Były też objawem urazy rządu angielskiego do Holandyi za to, że nie chciała zawrzeć z nim ścisłego przymierza, i że dawała schronienie synom ściętego króla Karola I-go.

Obie strony zaczęły się gotować do wojny, a nienawiść wzajemna tak się zaogniła, że przy spotkaniu przypadkowem dwóch flot wywiązała się niespodziewana bitwa w pobliżu piasczystych wydm Kentu (14 maja 1652 r.). Nie dowiedziano się dotychczas, z czyjej strony padł pierwszy strzał? Dla usprawiedliwienia „nieszczęsnej przygody“ przybył do Londynu poseł wysokiej rangi, ale znalazł tu całą ludność wzburzoną i rząd nieprzystępny żadnemu porozumieniu. Nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny, o której mówiliśmy już poprzednio, jako nieszczęsnej dla Holendrów. Ich znakomici admirałowie, van Tromp i de Ruyter zostali pokonani w zaciętych kilkudniowych bitwach przez flotę parlamentu, ulepszoną pod względem budowy i uzbrojenia okrętów, a prowadzoną przez walecznego Roberta Blake. Holendrzy musieli prosić o pokój i traktatem z d. 15 kwietnia 1654 r., w Londynie zawartym, poddać się wymaganiom aktu nawigacyjnego, oraz warunkowi salutowania przed pojedyńczym nawet okrętem wojennym angielskim. W imieniu Anglii położył swój podpis na traktacie Oliwer (Kromwel) lord, wysoki protektor, więc jemu przypisywali historycy zapoczątkowanie i kierownictwo w całej tej sprawie—niesłusznie, *bo uchwała parlamentu pierwotna* zapadła podczas jego nieobecności, powiększanie i udoskonalanie floty było dziełem jednego z członków Rady Stanu Henryka Vane, a zwycięstwa w bitwach odnosił, jak wiadomo, Blake, podziwiany w późniejszych też latach za wyprawę na morze Śródziemne, za spalenie całej floty deja w porcie Tunisu, za ściganie galionów hiszpańskich pod Kadyksem

i nareszcie za zniszczenie floty srebrnej w porcie Santa Cruz, osłonionym potężnemi fortyfikacyami wyspy Teneryfy (1655—1657). Kromwel popierał wojnę z Hiszpanią, sprzymierzając się z Francyą i wysyłając drugą flotę pod flagą admirała Williama Penna na wody Ameryki. Nabytkiem z tej wyprawy była wyspa Jamajka, wówczas nie zaludniona, aie bogata w płody natury podzwrotnikowej. Zajęta w 1655 r. pozostaje do dziś dnia w posiadaniu Anglii. Poprzednio już (1628) były zajęte wyspy Barbados.

Żeby ściągnąć do Anglii kapitały Żydów holenderskich, Kromwel przychylał się do próśb Abarbanela Dormido i uczonego Manasy-ben-Izraela o zniesienie wydanego w XIII w. przez Edwarda I edyktu wygnania *); ale nie mogąc uzyskać takiego prawa od opornych parlamentów, ani przezwyciężyć niechęci ludu i prasy ulotnej, pozwolił im prywatnie mieszkać w Londynie, acz bez jawnego odprawiania obrzędów religijnych, i nabyć jakiś grunt na grzebanie ciał zmarłych. Gdy nastąpiła restauracya monarchii Stuartów, król Karol II, wywdzięczając się za otrzymane od Żydów holenderskich zasiłki pieniężne, osłaniał swoją opieką przybyszów coraz liczniejszych w Londynie, pozwalając nawet na odprawianie jawnego nabożeństwa w synagodze.

Rozwój handlu postępował w związku z rozwojem przemysłu i floty. Anglicy umieli doskonale urządzać wielkie przedsiębiorstwa funduszami składkowymi, łącząc się w kompanie. Dużą potęgę posiadała już Kompania Wschodnio-Indyjska, założywszy faktorye swoje Surat (1612), Madras (1640), Masulipatam w pobliżu Kalikutu, na wybrzeżu Koromandel aż do Bengalii (1645), Ormuz w odnodze Perskiej (1662); została nadto zasilona darowizną miasta Bombayu z okolicą (1663). Był to posag infantki portugalskiej (Katarzyny), którą zaślubił Karol II, cenny dla kompanii, jako port obszerny i dogodny do rozszerzania stosunków handlowych w głąb półwyspu. Stosunki te dosięgły wkrótce ziem „Wielkiego Mogoła“, gdzie panował z tytułem „zdobywcy świata“ i z bajecznym przepychem Aurungzeb (1659 — 1707); więc kompania zaczęła przywozić do Europy nie tylko korzenie i herbatę chińską, ale też drogie kamienie i wzorzyste tkaniny. Najbardziej wszakże pożądanym towarem stała się saletra, niezbędna do wyrabiania prochu w ilości ogromnej, jakiej potrzebowały wielkie armie i fortece podczas wojen Ludwika XIV.

---

*) Pomimo zatrzymywania edyktu wygnańczego w niezachwianej mocy, wciskali się do Anglii już w XVI w. Żydzi pozornie ochrzczeni (marrani). Elżbieta miała lekarza Rodriga Lopez, który był Żydem portugalskim i wzorem dla Szekspira do nakreślenia osoby Szajloka w tragedyi „Kupiec Wenecki“.

Zyski stąd płynęły obficie i w Londynie (na Leadenhall street) kompania wybudowała ogromny dom, India House, drewniany, ale otynkowany i ozdobiony obrazem płynącej po morzu floty nad oknami oraz olbrzymią figurą majtka i dwoma delfinami na dachu. Akcye też 100-funtowe, sprzedawane za 60 lub 70 funtów, podnosiły się w cenie, aż przekroczyły liczbę nominalną.

Głównym sprawcą takiej pomyślności był Josiah Child, niegdyś posługacz kantoru, potem członek komitetu, a następnie dyrektor kompanii, używający wielkiego poważania w świecie handlowym już około 1660 r. Zapełnił on wszystkie urzędy, wszystkie gałęzie służby swojemi kreaturami, a doszedłszy do bogactw niezmiernych, zadziwiał interesantów hojnością, albo przepychem w urządzeniu swego pałacu, swoich ogrodów i sztucznych stawów. Królom, Karolowi II i następcy jego Jakóbowi II, ofiarował w darze po 10000 funtów sterlingów; ministrom, dworakom i damom dworskim przysługiwał się szalami, jedwabiami, różanym olejkiem, dyamentami, lub workami gwinei. Nie dziw, że mile był widziany w pałacu królewskim i że z łatwością wyjednywał dla kompanii łaski zyskowne. Jakób II raczył przyjąć kilka udziałów, za które wywzajemnił się nowym przywilejem. Josiah i brat jego John otrzymali godność baroneta i tytuł Ekscelencyi; John został gubernatorem Bombayu i wodzem naczelnym wszystkich wojsk Anglii na Wschodzie. Obroty handlowe powiększały się tak znacznie, że już do 1676 r. każdy udziałowiec otrzymał sumę równą całkowitej wartości udziału i od podwojonego kapitału pobierał po 20% dywidendy w ciągu lat 5-u. To też cena udziałów podniosła się w 1677 r. do 245, w r. 1681 do 300, potem do 360 i do 500 Ł. Kapitał całkowity udziałowców wynosił 300000 £.; posiadacz 500 Ł. miał prawo głosu na *zebraniach ogólnych*. *Otóż* $^1/_6$ głosów należała do 5-iu, a $^1/_3$ do 14 osób. Ci tedy bogacze robili świetne interesy; niektórzy osiągali 10000 Ł. rocznego dochodu.

Zwolna, ale silnie i szeroko rozpościerała się kolonizacya angielska w innych też częściach świata, skuteczniej, niż hiszpańska, portugalska, holenderska, a to dzięki przyzwyczajeniu Anglików do samorządu w gminach. Tak, w Ameryce t. zw. „Nowa Anglia“, wytwarzała się w krainie skalistej albo lesistej, nie posiadającej złota ani bogatej roślinności, bez innej pomocy lub opieki od rządu, prócz wypisania przywileju królewskiego na imię jakiegoś dostojnika. Trzeba było ciężko pracować przy wyrąbywaniu i karczowaniu lasu, albo puszczając się po zarobki na morze. Pomimo utrapień i niebezpiecznej walki z mieszkańcami dawnymi, z dzikimi czerwonoskórcami, wabiła osadników ta Nowa Anglia swobodą, wolnością, zapisywaną nawet w przywilejach

królewskich. Od czasu, kiedy wylądowało stu „ojców pielgrzymów“ sekty purytańskiej, zakazanej przez Jakóba I, i założyło sobie miasto New Plymouth (1620), przybywali wciąż uchodzący od prześladowania religijnego różnowiercy, katolicy i kalwini, i kwakrowie, i Żydzi. Powstawały miasta: Boston, Providence, Baltimore.

Założona przy ujściu rzeki Hudson osada holenderska z miastem Nowym Amsterdamem, nie była zadowolona z rządu swojej oligarchii kupieckiej; wolała poddać się królowi angielskiemu (1664), ten zaś darował ją bratu swemu Jakóbowi, noszącemu wówczas tytuł księcia Jorku; więc miasto zmieniło swą nazwę na New York. Ważnym był ten nabytek ze względu na port wielki i dogodny dla flot rybackich, trudniących się połowem na mieliznach New Foundlandu.

Najdawniejsza osada, czyli raczej najpierw zakreślony na mapie przywilejem Elżbiety projekt osady, zwany Wirginią, urzeczywistnia się po długoletnich rujnujących próbach dopiero około 1620 r., kiedy zwerbowani przez walecznego kapitana Smitha osadnicy zaczęli sadzić i sprzedawać z ogromnym zyskiem tytuń. Dalej ku południowi posunięta Karolina okazała się zdatną do uprawy bawełny. I tu osadnicy otrzymywali takie same swobody, jak w Nowej Anglii, chociaż odróżnili się sposobem zarobkowania i trybem życia, zajmując pola żyzne pod plantacye i kupując sprowadzanych z Afryki murzynów-niewolników do obrabiania tych pól pod nieznośnym dla białego robotnika żarem słońca. Obok Anglików sadowili się na plantacyach Francuzi, a jeszcze dalej ku zatoce Meksykańskiej—Hiszpanle.

Francuzi stykali się z Anglikami z drugiej strony, od północy, ale już jako współzawodnicy w kolonizacyi, nie współmieszkańcy, nie współobywatele. Zajęli mianowicie Kanadę, a stąd wychodzili nad rzeki Hudson i Ohio na południe, lub do puszcz północnych, nabywając kosztowne futra u krajowców, czerwonoskórych Indyan. Anglicy nie ustępowali bynajmniej ze swych osad; owszem, posuwali się do niezajętych krajów. Dla handlu futrami zawiązali udziałową Kompanię Zatoki Hudsońskiej, która świetne zaczęła robić interesy, gdy kierownictwo jej objął wuj królewski, książę Rupert 1670—1683 r.

Tenże książę Rupert i brat królewski książę Jorku opiekowali się Kompanią Afrykańską, ale ta napotykała większe trudności w zatargach z Kompanią Wschodnio-Indyjską i w walce z kontrabandzistami. Pomyślniejszą działalność rozwinąć mogła w późniejszych czasach, w XVIII i XIX wiekach.

Kompania Moskiewska (Muscovy C-o), złożona z 80 członków mniej więcej, utraciła nabyte w XVI w. przywileje za karę królobójstwa.

Car Aleksy Michajłowicz kazał wydalić wszystkich Anglików za to, że „króla swego Karlusa zabili na śmierć“ (1649). Na tem skorzystali Holendrzy. Dopiero Piotr Wielki okazał się łaskawszym podczas podróży swojej zagranicznej, bawiąc bowiem w Londynie 1697 r., dał kupcom angielskim monopol tabaczny [38]).

Inne kompanie—a wszystkich liczono 12 za Jakóba II—rozwinęły się już po rewolucyi powtórnej (1688), dokonanej po wyjeździe tego króla do Francyi, i po wielkich wojnach, jakie wytoczył dumny Ludwik XIV-ty.

§ 36. We Francyi bezprzykładny rozrost przemysłu i handlu był dziełem rządu królewskiego, a właściwie jednego znakomitego ministra Colberta. Syn kupca z Rheims (ur. 1619) trudnił się handlem w Lugdunie i Paryżu, potem pozyskał wielkie poważanie u Mazariniego, zarządzając jego funduszami i domem, przez niego też w testamencie został gorąco polecony królowi Ludwikowi XIV. Mianowany w 1661 r. intendentem finansów, zawiadowcą spraw marynarki i członkiem rady królewskiej, w 1664 r. superintendentem generalnym handlu i budowli, w 1665 kontrolerem generalnym finansów, w 1669 r. sekretarzem domu królewskiego i marynarki, załatwiał ogrom czynności, dzielonych dzisiaj pomiędzy sześć ministeryów, pracując po 16 godzin dziennie, ale przedewszystkiem był duszą gospodarstwa pieniężnego Francyi. Z równą troskliwością czuwał nad interesami polityki wewnętrznej, jakoteż zagranicznej, zasięgając światła od Rady Handlowej (Conseil de Commerce), której organizacyę poprawił, wprowadzając do jej składu trzech kupców wybrańców z 18-u miast. Prezydował w niej sam król dwa razy tygodniowo.

W sprawach wewnętrznych przez zaprowadzenie lepszej rachunkowości skarbowej i pilnego dozoru nad poborcami i dzierżawcami podatków tego dokazał już w drugim roku swego urzędowania, że w skarbie pozostała pewna suma z oszczędności, i że zmniejszać można było podatek główny (taille) dla ulżenia ciężaru ubogiemu ludowi co roku (z 42,6 milionów do 33,8 liwrów w ciągu lat 10-u, 1661—1671). Dla ułatwienia przewozu towarów zastąpił pobór myt na granicach 14-tu prowincyj wewnętrznych, staro-francuskich (jak Isle de France, Soissonnais, Champagne, Burgundya, Maine, Touraine, Anjou etc.) poborem jednorazowym na granicy zewnętrznej i podziałem między posiadaczy myt proporcyonalnie do dawniejszych dochodów. Nie mógł jednakże przeprowadzić wszędzie reformy takiej, ponieważ nie chciały jej przyjąć prowincye, zwane cudzoziemskiemi, oraz najpóźniej wcielone i z cudzoziemskiemi zrównane, jak Trzy Biskupstwa, Alzacya, Lotaryngia i kraina

Gex; powoływały się one na przywileje, nadane i poręczone im przez królów. W takim samym zamiarze wyporządził kilkanaście gościńców lądowych i snuł wielkie plany utworzenia komunikacyj wodnych, mianowicie: ukończył kosztem 17-u milionów ogromny kanał Południowy Langwedocki od Tuluzy do nowo urządzonego portu Cette w nadziei, że okręty z Atlantyku tędy przechodzić będą do morza Śródziemnego. Nadzieja ta nie ziściła się, ale nie zrażony zawodem, Colbert przygotował nowy projekt połączenia Loary z Saôną, wpadającą do Rodanu, kanałem Burgundzkim, a dokonał naprawy istniejących mniejszych kanałów w prowincyach Flandryi i Artois, połączył Loarę z Sekwaną kanałem Briarskim, oraz uspławnił kilka rzek.

Co do handlu zagranicznego wyłożył swój pogląd już na pierwszem posiedzeniu Rady Handlowej w obecności króla d. 3 sierpnia 1664 roku, że obfitość pieniędzy w państwie stanowi jego potęgę i wielkość, że dla Francyi kopalnią może być wywóz produktów żywności za granicę, przynoszący 12 do 18 milionów rocznie, że Holandya czyha na tę kopalnię, pobierając od Francyi duże zyski z towarów do niej wprowadzanych. Później z rachunków komor celnych pogranicza wywnioskował, że Francya zakupuje w Wenecyi zwierciadeł za 100 000, koronek za 300 000 liwrów rocznie; że dużo płaci Anglikom za wyroby pończosznicze, Holendrom za płótna i sukna, Niemcom za blachę i mosiądz. Powodując się zasadami systematu merkantylnego *), wytknął sobie za cel, aby Francya wydawała jaknajmniej pieniędzy za granicę na zakup towarów cudzoziemskich, a ściągała jaknajwięcej z zagranicy, sprzedając wyroby własne cudzoziemcom, gdyż tym sposobem tylko „waga handlu“ czyli bilans wywozu z dowozem całoroczny przynosić będzie korzyść jej bogactwu narodowemu. Więc najprzód kosztem rządowym zakładał (1664—1669) działolejnie, odlewnie, kuźnie, fabryki broni, płóciennicze i powroźnicze dla zaopatrywania wojska i marynarki, fabrykę porcelany w Sèvres do wyrabiania najwykwintniejszych naczyń, udoskonalił fabrykę kobierców-gobelinów (des Gobelins), powierzając jej dyrekcyę artystyczną najznakomitszemu z owoczesnych malarzy Lebrunowi, który dawał własne obrazy do kopiowania na warsztatach dywanowych. Do zakładania fabryk zwierciadeł, kryształów, szkła, mydła, płótna, materyj—szczególnie jedwabnych—zachęcał kapitalistów

*) System merkantylny był już dawniej praktykowany przez rząd hiszpański, a wykładany lub zalecany w pismach francuskich autorów, Laffemas i Montchretien; Colbert nie był wynalazcą pomysłu, lecz wykonawcą za pomocą szeregu wynalezionych samodzielnie środków, które otrzymały też nazwę Kolbertyzmu.

zniżeniem procentu prawnego z $5^5/_9$ do $5^0/_0$ od pożyczanych kapitałów i napędzaniem robotników z pomiędzy ludności ubogiej przez zwierzchność miejską. Do wyrobu jedwabi sprowadzani byli umiejętni robotnicy z Genui, Wenecyi, Florencyi, Neapolu. Do fabrykacyi kapeluszy sprowadzano sierść bobrów kanadyjskich i owiec peruwiańskich. Colbert urządził naukę koronkarstwa w m. Valenciennes i te koronki (białe) w krótkim czasie doprowadzone były do wysokiego stopnia delikatności i tak dużych wymiarów, że wystarczyły na kapę, przykrywającą łoże królewskie w Wersalu. Wogóle najwykwintniejsze wyroby zakupywano do budujących się pałaców królewskich, a bardziej jeszcze przedsiębiorcę zachęcała do wysiłków nadzieja pobierania wysokiej ceny za swój towar przy sprzedaży komukolwiek, dzięki protekcyi celnej. Colbert bowiem wydał w r. 1664 taryfę, wedle której komory celne na granicy miały pobierać od towaru, przywożonego z obcych krajów, cło tak wysokie, że fabrykant zagraniczny, zapłaciwszy je, musiał żądać za swój wyrób ceny zanadto drogiej. W r. 1667 taryfa nowa podwyższyła jeszcze bardziej cła na 18 gatunków towarów (jak: pończochy, czapki, sukna, kamloty, dywany), a więc uczyniła je nie tylko protekcyjnemi, ale wprost zakazowemi. W miastach portowych Colbert obarczał towary obce przymusem wystawiania na rynku do sprzedaży na mocy prawa składowego. Żeby rozszerzyć handel morski, pomnożył liczbę konsulów (t. j. urzędników, udzielających opieki kupcom swoim) na Wschodzie, w posiadłościach sułtana tureckiego; ratował podupadłą Kompanię Zachodnio-Indyjską, założył Wschodnio-Indyjską (1664) i kilka innych. Dla zachęcenia szlachty do przedsiębiorczości upewnił ją edyktem (1669), że nie przyniesie szlachectwu żadnej skazy trudnienie się handlem morskim.

Najskuteczniejszą obronę temu handlowi chciał stworzyć Colbert przez powiększenie floty wojennej, którą też doprowadził już w 1672 r. do potęgi, zdolnej mierzyć się z holenderską, ponieważ w ogólnej liczbie 196 liczyła 119 okrętów wielkich, uzbrojonych w 6000 dział, komenderowanych przez 6000 oficerów. Gdy mu zabrakło majtków do obsługi, kupował w Turcyi niewolników (pomiędzy nimi zdarzali się i Polacy, pochwytani przez Tatarów). Wiadomo, że ta flota poskramiała zuchwalstwo Barbaresków na morzu Śródziemnem; admirał Du Quesne w 1681 roku uganiał się za korsarzami aż do wyspy Chios, w 1682 – 1683 r. spalił całe prawie miasto Algier nowowynalezionemi bombami, 1684 roku zmusił deja do zawarcia korzystnego dla Francuzów traktatu, a gdy warunkom uchybiono, wyprawy pod Algier były ponawiane w latach 1685—1688. Okręty wojenne posługiwały do kolonizacyi w innych częściach świata: w Indyach Wschodnich założone zostało miasto Pon-

dichéry (1680), w Ameryce odkrył i obsadził deltę rz. Missisipi La Salle (1682); cała ta kraina nazwana Luizyaną na cześć Ludwika XIV.

Świadcząc tyle troskliwości i dobrodziejstw przemysłowi, Colbert chciał zapewnić wyrobom francuskim popyt w obcych krajach przez najlepsze możliwie udoskonalenia techniczne. W tym celu wzywał najbieglejszych majstrów, rysowników, artystów i, naradzając się z nimi, układał (od r. 1666) przepisy czyli regulaminy fabrykacyi. Dla tkanin np. oznaczano szerokość, ilość nitek w osnowie, deseń i farby. Urzędnicy-kontrolerowie wchodzili do fabryk lub warsztatów, sprawdzali dokładność roboty, a jeśli wyrób nie odpowiadał przepisom, to zabierali go, wystawiali na rynku pod pręgierzem i palili, albo konfiskowali. Takich regulaminów było 44. Dla umiejętnego a szybkiego rozstrzygania procesów i sporów kupieckich Colbert wyznaczył trzech radców do opracowania Ustawy Handlowej (1670), ci zaś przybrali sobie do pomocy biegłego Jakóba Savary, który zredagował znakomicie wielką ordynacyę (Ordonnance de Commerce, 1673). Mówi ona w 12 tytułach o subjektach, negocyantach, kupcach, bankierach, agentach o księgach kupieckich, o spółkach, o wekslach, procesach i prowizyach, o cedowaniu dóbr, o upadłościach i bankructwach (za bankructwo podstępne — kara śmierci), o sądownictwie konsulów i trybunałów handlowych. Dziś jeszcze zachowują moc swoją liczne artykuły, wpisane do kodeksu handlowego, ogłoszonego w 1807 r.

Do gospodarki w koloniach francuskich Ameryki podzwrotnikowej Colbert uznawał potrzebę utrzymywania niewolników murzynów; z jego tedy polecenia opracowana była ordynacya, zwana kodeksem czarnym, lecz ogłoszona już po jego śmierci, w 1685 r.

Pominęliśmy wiele prac jego, wykraczających po za sferę spraw handlowych i przemysłowych, a przecie i te, któreśmy obejrzeli, stanowią ogrom czynności, wykonanych w ciągu 24-letniego urzędowania. Od spółczesnych ludzi Colbert doznał więcej wyrzekań i zarzutów, niż wdzięczności. Zarzucano mu, że przepisy fabryczne są zanadto drobiazgowe i krępują pomysłowość twórczą zdolniejszyeh rzemieślników. Pewien fabrykant wypowiedział mu w oczy zasadniczo przeciwne zdanie: „Pozwól pan wyrabiać, przepuszczaj pan“ (laissez faire, laissez passer). Jeżeli jednak wynikać mogły niedogodności z uprzykrzonej reglamentacyi i kontroli, to przecież Francya większy osiągnęła pożytek z dobrej sławy, jaką wówczas zyskały i do dziś dnia cieszą się wyroby fabryk francuskich, przyzwyczajonych do sumienności. Podobnie postępowali dwaj pierwsi Stuartowie w Anglii i podobny osiągnęli skutek. Mniej korzystnemi okazały się taryfy protekcyjne, bo Holendrzy i Anglicy nieba-

wem wywzajemnili się zakazami wyrobów francuskich, lub nakładaniem wysokich ceł na wina i wódki francuskie, przy zawieraniu zaś traktatów, po ukończeniu każdej wojny, żądali i otrzymywali zniżenie ceł i ulgi handlowe podług skali „najprzyjaźniejszych narodów“. Jakkolwiekbądź fabryki rozmnożyły się i wzrosły pod działaniem kolbertyzmu, otrzymywały dużo zamówień z zagranicy i wzięły górę nad przemysłem holenderskim. Nareszcie obciążono pamięć Colberta zarzutem, jakoby on był sprawcą zubożenia Francyi—niesłusznie, bo sprawcą rzeczywistym był sam Ludwik XIV przez niezmierną wystawność i rozrzutność swego dworu, przez kosztowne intrygi dyplomatyczne po całej Europie, a najbardziej przez wojny z koalicyami europejskiemi. Colbert nie mógł już wystarczyć pomysłowością swoją, musiał powiększać i surowo egzekwować podatki, a gdy ośmielił się donieść królowi „o nędzy ostatecznej ludów jego“, wnet utracił łaskę. Umarł w 1683 r. z gorzką skargą na ustach na niewdzięczność; listu, przysłanego od króla, nie chciał czytać. Bolały go przekleństwa ludzi ubogich; nie mógł on wprawdzie zasłonić się przed nimi bezinteresownością osobistą, bo z królewskim przepychem urządził dla siebie pałac w Sceaux i liczną rodzinę swoją wprowadził przez związki małżeńskie do arystokracyi; ale niesprawiedliwością było zapominać o wielkich jego zasługach w wytworzeniu ogromnych, zadziwiających, nigdy nie widzianych dawniej bogactw Francyi. Wszakże nie miał możności zahamować zapędów samowładczych Ludwika XIV i odwrócić tych najstraszniejszych wojen, które zajęły ostatnie 25-lecie tego panowania i sprowadziły nędzę, ubytek ludności, głód 1709 r. i ruinę finansów przy długu obliczonym na 2600000000 liwrów (czyli 11500000000 franków dzisiejszych). Przebieg tych wojen znany jest z historyi politycznej; tu zaś, w historyi handlu winniśmy zwrócić uwagę na zamykający je traktat utrechcki, który poniżył Francyę wobec połączonych jej współzawodniczek: Holandyi i Anglii [39]).

§ 37. W Anglii przywróceni do praw monarszych Stuartowie Karol II i Jakób II nie porozumieli się duchowo z narodem skutkiem przyjęcia wiary katolickiej —przez Karola pokryjomu, a przez Jakóba jawnie. Stąd wywiązywały się takie powikłania polityczne, że obadwaj garnęli się pod protekcyę Ludwika XIV i brali od niego pieniądze, intrygując przeciwko własnym poddanym. Nareszcie, gdy Jakób II zaczął wprowadzać hierarchię i nabożeństwo katolickie przymusowo i gwałtownie, lordowie wezwali na ratunek Wilhelma III Orańskiego, statudera Holandyi, który dokonał rewolucyi 1688 roku, a wstąpiwszy na tron, połączył w swych rękach najwyższą władzę dwu państw i stał się organi-

zatorem koalicyj europejskich oraz najwytrwalszym wodzem armij koalicyjnych. Dzieło jego przedłużyło się po za kres jego życia.

Tu obchodzić nas będzie nie strategiczna, ani dyplomatyczna strona olbrzymiej walki, lecz ekonomiczna wyłącznie, a w szczególności finansowa i handlowa, boć nie łatwem zadaniem było dostarczenie funduszów na tak wielkie wydatki.

Bogactwo narodowe Anglii wzrastało w owym czasie kosztem Francyi na skutek błędów politycznych Ludwika XIV, a najpierw na skutek odwołania edyktu Nantejskiego (1683) i okrutnego nawracania hugonotów przez dragonady (1685). Z liczby 200000, uchodzących przed okrucieństwami, wielu emigrantów, zapewne część większa, osiedliła się w Anglii, ośmielona odezwą królewską (1681). Pociągał ich szczególnie Londyn, odbudowujący się po wielkim pożarze; budowali oni domy i zakładali swoje warsztaty w kilku dzielnicach *), a byli to ludzie przeważnie wyćwiczeni w przemyśle i zamożni. Otrzymali też od Kompanii Królewskiej Lustrynowej przywilej na wyrabianie pewnych gatunków jedwabiu. Kapelusze pilśniowe, które stanowiły dotychczas towar jedynie we Francyi wyrabiany, stały się korzystnym dla Anglii artykułem handlu. Hugonoci też wyrabiali płótno żaglowe w Ipswich, perkale deseniowe w Richmond, płótna w Irlandyi i Szkocyi; ulepszyli papiernie. Ich umiejętność i gust podniosły każdą prawie gałąź przemysłu angielskiego.

Wspominaliśmy już dawniej o immigracyi Żydów z Amsterdamu, protegowanych przez Karola II, a bardziej jeszcze przez Wilhelma III. Bogacze, jak Suasso i Salomon Medina, przyczyniali się kapitałami swymi do sfinansowania wielkich przedsiębiorstw znakomitego ministra, lorda Montague.

Parlament uchwalał ogromne podatki na zaciągi wojskowe, powiększane z roku na rok aż do liczby 90000 żołnierza, ale koszty wojenne były tak wielkie, że nie wystarczały nawet zwiększone oraz nowe najwymyślniejsze podatki, np. w 1693 r., kiedy miało zabraknąć miliona funtów sterl. wedle obliczenia budżetowego. Otóż Karol Montague, lord kanclerz, wynalazł sposoby zaradzenia nagłym potrzebom za pomocą kredytu, jako to: uzyskał od parlamentu pozwolenie na pożyczkę publiczną przez annuity czyli obligi skarbowe, które każdemu nabywcy zapewnią co roku po 10% od wypożyczonego kapitału w pierwszych 8-u latach, od 1693 do 1700 r., potem zaś po 7% aż do czasu umorzenia przez cząstkowe spłaty w ciągu lat kilkudziesięciu. I znalazło się dość

*) Na Soho, Long Acre, Spittfield

zamożnych ludzi, którzy ten milion złożyli skarbowi z ufnością, że procenty będą wypłacane rzetelnie, ponieważ przeznaczony był na ten cel nowy oddzielny podatek—akcyza. Taki był początek długu państwowego w Anglii.

W roku następnym 1694 brakowało 1 200 000 £. Montague potrafił otrzymać tę sumę, ale na tańszy procent, przez ufundowanie Banku Angielskiego. Bankierstwo zrodziło się w Anglii niedawno—dopiero za panowania Karola II. Kupcy, a za ich przykładem lordowie, zaczęli składać swoje pieniądze u złotników, którzy, prowadząc handel kruszcami szlachetnymi, mieli odpowiednio urządzone i zabezpieczone od kradzieży piwnice. Sklepy ich na Lombardstreet stały się tedy pierwszymi kantorami bankierskimi; ich kwity i noty zaczęły kursować na równi z gotówką. Podczas wojny francuskiej pojawiły się plany wielkiej instytucyi pieniężnej, na wzór banku amsterdamskiego, pomyślanej przez Briscoe, Chamberlayne'a, Williama Patersona. Ten ostatni okazał się najpraktyczniejszym, ale spoczywał bezczynnie w stosie projektów od r. 1691 do 1694, dopóki nie zainteresował lorda Montague, autor bowiem był osobą prawie nieznaną i niesympatycznie ocenianą. Jedni powiadali, że bawił w Indyach Zachodnich jako misyonarz, inni że był bukanierem czy flibustyerem, a z pochodzenia Szkotem. Montague nie zważał na jego biografię, ale dla planu jego pozyskał poparcie w Izbie Lordów jednego z przywódców (Godfrey'a) i w City londyńskiem wpływowego kupca, a sam wystąpił w Izbie Gmin z żądaniem uchwały, upoważniającej do zbierania zapisów na pożyczkę do wysokości 1 200 000 £. Zapisujący się mieli pobierać od wniesionego kapitału po 8% rocznie i utworzyć kompanię z własnym gubernatorem (Governor and Company of the Bank of England) z prawem dyskontowania weksli, kupowania i sprzedawania złota w sztabach, pożyczania gotówki na zastawy. Uchwała zapadła bez trudności w Izbie Niższej; przeciwnicy z pomiędzy złotników oraz takich polityków, którzy upatrywali w Banku niebezpieczeństwo dla monarchii lub dla władzy parlamentu, wzniecili burzliwą rozprawę w Izbie Wyższej, lecz zyskali tylko 31 głosów przeciwko 43, a król Wilhelm III niezwłocznie uchwałę obu izb zatwierdził.

Pozostawało już tylko zebrać pieniądze. Zapisy poszły pomyślnie: w ciągu 10-u dni pokryły całą sumę potrzebną, poczem wynajęto wielką salę w domu Spółki Korzennej (Company of Grocers) i osadzono w niej Dyrekcyę, złożoną z 54 urzędników, których płaca ówczesna wynosiła 4350 £. Dziś Bank Angielski mieści się we własnym olbrzymim gmachu, jest obsługiwany przez tysiąc blizko urzędników i obraca największemi na świecie sumami. Ma prawo wypuszczania not bankowych

(banknotes), które przyjmowane są przez publiczność jako pieniądze papierowe z zupełnem zaufaniem, ponieważ są wypuszczane za pozwoleniem parlamentu w ilości odpowiadającej sumom, wypożyczonym przez Bank rządowi, a rząd przecie musi mieć zawsze podatki do rozporządzenia swego na wypłaty wierzycielom swoim. Był to pierwszy na świecie bank emissyjny. Udzielał ze swego kapitału pożyczek rządowi, a następnie objął i do dziś dnia prowadzi zarząd długu państwowego, który już za Wilhelma III dosięgnął sumy 20 000 000 £, a po wojnach rewolucyjnych na początku XIX wieku 864 000 000 £.

Zasługę stworzenia długu państwowego, który umożebniał przeprowadzenie kosztownych wojen, przyznano Karolowi Montague; ale cóż się stało z projektodawcą Banku Angielskiego, Patersonem? Był on jednym z dyrektorów, ale tylko w pierwszym komplecie. Przy nowych wyborach przepadł. Urażony „niewdzięcznością“, jeździł do Niemiec, do miast hanzeatyckich z projektami; nie znalazł tu powodzenia, aż spotkał się z innym projektowiczem (Fletcherem of Saltoun), z którym wspólnie ułożyli ponętny nadzwyczajnie projekt założenia osady w Darien, w Ameryce Środkowej, na międzymorzu panamskiem. Przyjechali w 1695 r. do Edynburga i rozpoczęli agitacyę na wpół tajemniczą. Paterson nie wymieniał odrazu miejscowości; powiadał tylko, że jest w Ameryce punkt dotychczas przez żadne mocarstwo nie zajęty, przez który można będzie w jednym dniu przewozić towary z Atlantyku na ocean Spokojny. Trzeba będzie wprawdzie zrobić wygodne drogi, ale kraj tameczny, lubo górzysty, nie przedstawia wielkich przeszkód, posiada klimat umiarkowany i port bezpieczny, czarnoziem żyzny i roślinność rajską. Wyjawił nareszcie, że tym punktem jest Darien, klucz świata. Można tam płynąć przez Azyę, zabierając po drodze bogactwa Syamu, Kantonu, Japonii. Przy oszczędności na czasie, pracy i pieniądzach handel szybko rozwinie się i zakwitnie. Nie oparł się takim powabom parlament szkocki i wydał za zgodą namiestnika królewskiego przywilej (d. 26 czerwca 1695 r.) na zawiązanie Kompanii Szkockiej do handlu z Afryką i Indyami na lat 31, z prawem budowania miast i fortec w niezajętych przez inne państwa ziemiach, pobierania tam podatków, utrzymywania własnego wojska, staczania wojen i zawierania traktatów. Połowa udziałów zastrzeżona była jedynie dla Szkotów; cena pojedyńczego udziału oznaczona na 100 £. I znalazło się 400 osób, które złożyły 220 000 £ – sumę ogromną w stosunku do ubogich zasobów królestwa szkockiego, dostarczającego 60 do 70 tysięcy rocznie swemu skarbowi. Największe kwoty wpłacili trzej lordowie (po 3 000), książę Argyle (1500) i miasto Edynburg (3.000 £).

Pierwsza wyprawa odpłynęła w 1698 r.; składała się z 1200 kolonistów—nazwała się Kaledonią. Towarzyszył jej sam Paterson z żoną. Dobór towarów, wiezionych do gorącego kraju, nie zalecał się praktycznością: komuż tam przydać się mogły materye wełniane i 4000 peruk? Jednakże układy z Indyanami, mieszkańcami Darienu, poszły pomyślnie; założono Nowy Edynburg, z twierdzą uzbrojoną 60 działami. Wówczas atoli ujawniła się fatalna niespodzianka. Kraina była zajęta przez Hiszpanów, lecz handel z powodu klimatu zaraźliwego w Darienie urządzili oni w Panamie. Nie chcieli przecież mieć cudzoziemców w sąsiedztwie i zaczęli nawiedzać ich w okrętach zbrojnych. W roku następnym (1699) przybyła ze Szkocyi druga wyprawa w liczbie 1300 kolonistów, lecz nie zastała już Nowego Edynburga, bo cała osada prawie co do nogi wymarła. Zaledwo zdążyli wylądować nowi przybysze, gdy zawinęła flota hiszpańska, 11 okrętów z wojskiem zaciężnem. Niepodobna było walczyć. Szkotowie zobowiązali się traktatem wynieść się z Darienu. Do ojczyzny mało kto wrócił. O Patersonie już nic więcej nie wiemy, prócz tego, że był projektowiczem pomysłowym i wymownym, ale lekkomyślnym, jeśli traktował kwestyę Panamy bez studyów, bez badania miejscowości, bez obliczenia tych trudności, jakie zwalczała inżynierya współczesna dzisiejsza przy kopaniu kanału.

Anglicy nie brali udziału w tej awanturze. Paterson przyjeżdżał do Londynu w towarzystwie lorda Belhaven dla zbierania zapisów, lecz City przyjęło go z największą niechęcią; parlament angielski prosił króla o odprawę odmowną; władze sądowe wytoczyły śledztwo: czy nie odbierano przysiąg od zapisujących się na mocy przywileju szkockiego? Projektowicze musieli ratować się ucieczką, skoro nie zyskali poparcia od Rady Handlowej i Kolonialnej (the Lord Commissioners for trade and plantations), która istniała od r. 1668 i rozpoznawała wszelkie projekty handlowe. Zbierała ona informacye i raporty od gubernatorów kolonij, zasięgała opinii biegłych, mianowała konsulów i zaopatrywała ich w instrukcye. Tym sposobem zapobiegała lekkomyślnym hazardom i handlowi świadczyła cenne usługi w ciągu lat stu z górą, istniała bowiem do 1782 r.

Anglia XVII wieku posiadała i po za tą radą doradców ekonomicznych pomiędzy największymi potentatami myśli, mianowicie: Izaaka Newtona i Jana Locke'a. Montague był uczniem pierwszego i przyjacielem drugiego; mógł przeto odważyć się na przebijanie wszystkich monet, krążących w kraju. Przy ich właśnie pomocy opracował projekt odpowiedniego prawa (Recoinage Act), uzyskał w 1695 uchwałę parlamentu i ogłosił nakaz powszechny, że każdy. ktokolwiek posiada pie-

niądze złote, musi oddać je za kwitem do mennicy przed dniem 4 maja 1696 r. do przebicia na maszynach menniczych, po tej zaś dacie stare monety nie będą przyjmowane nigdzie, ani w podatkach, ani w rozrachunkach kupieckich.

Żeby zrozumieć trudność takiego zarządzenia, trzeba wiedzieć, że pomimo usiłowań, podejmowanych za panowania Elżbiety, znajdowały się w obiegu monety rozmaite dawnych królów, nawet średniowiecznych, poobcinane przez fałszerzy, którzy korzystali z niedokładności napisów i wizerunków, wybijanych młotem na kowadle. Obcinanie brzegów (nożycami), ponawiane wielokrotnie, z czasem doszło do takiego zuchwalstwa, że gwinea zmalała do połowy, a nawet i do ćwierci prawie (do 116 uncyj zamiast 400). Stąd przy kupnie i sprzedaży wynikały wciąż oszukaństwa albo pomyłki, zwady, bójki, procesy. Tracili ludzie poczciwi, tracił i skarb na podatkach, odbieranych w mniejszej ilości kruszcu, niż mu się należało. Jakiż na to znalazłby się sposób? Wybijanie maszynowe, jakie się zaczęło niedawno we Francyi (za Ludwika XIV, chociaż maszyna była wynaleziona już za Henryka II, więc w połowie XVI wieku), zabezpieczało monetę nową od obcinania, ale, chcąc przebić starą, okradzioną, trzeba było rozważyć pytanie: kto ma ponieść stratę, gdy np. za 400 złych gwinei mennica odda dobrze wybitych 116? Czy właściciel tej sumy, czy skarb państwowy? Przy rozprawach w parlamencie wykazano przez obliczenie matematyczne, że skarb musiałby dopłacić właścicielom obciętych monet około 1 200 000 funtów st., których nie miał skąd wziąć — chyba z podatków nowych, które płacićby musieli wszyscy, a więc i ubodzy obywatele, nie mający nic do czynienia z mennicą. Zdecydowano, że stratę poniesie właściciel oddanych złych pieniędzy, to jest, że przyjąć musi dobre podług tej samej wagi, ale bez żadnego dodatku na wyrównanie różnicy.

Już w lutym 1696 r. znoszono pieniądze do przebijania; rzucano je do pieców, ustawionych w ogrodzie przy mennicy. Pokazało się wkrótce, że maszyny mogą wybijać tylko po 15 000 f. st. na tydzień, a tymczasem oddawcy nie mogli kwitami menniczymi płacić za chleb, mięso i wszelkie codzienne potrzeby życia. Szczęściem Newton przyjął urząd dozorcy mennic (warden of the Mint). Urządził on szybko 19 mennic w większych miastach, w Bristolu, Yorku, Exeter, Norwich, Chester, i tak ułatwił robotę, że zamiast 15 000 wybijano, 120 000 £ na tydzień. Gdy przyjeżdżali wysyłani przez niego myncarze do jakiegoś miasta, witano ich radośnie biciem w dzwony i salwami armatniemi. Bank Angielski dopomagał wypuszczaniem swoich banknotów i ściągnieniem znacznych sum w gotowiźnie od swych udziałowców (dwa razy po 20%

od każdego udziału). Montague zaś wymyślił bony skarbowe (Exchequer bills) czyli bilety kredytowe na 5, 10, 100 £., dające temu, kto je weźmie, procent dzienny po 3 pensy od każdych 100 £ (około 4½% rocznie); rozsyłał owe bony pocztą do różnych miast i znajdował chętnych nabywców, ale skarb musiał je rychło wykupić napowrót, ponieważ stanowiły jego dług tymczasowy, ulotny. Dzięki takim środkom, przesilenie pieniężne (kryzys) złagodniało już w sierpniu, a z początkiem nowego 1697 r. przeminęło zupełnie i Anglia mogła uzyskać korzystne warunki pokoju w Ryswijk.

Po załatwieniu pomyślnem reformy monetarnej Montague mógł zająć się drażliwą sprawą Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Wielu kupców, nie należących do niej, zazdrościło jej zysków i potęgi wzrastającej. Wytaczali oni w sądach procesy, oskarżając Kompanię o przywłaszczenie sobie monopolu wbrew uchwale parlamentu z r. 1623, lecz nie zdołali uzyskać przychylnych wyroków. Wynaleźli jednak inny, skuteczniejszy sposób walki—przez urządzenie kontrabandy na wielką skalę i przez intrygi na dworze Wielkiego Mogoła Aurungzeba. Mimo strat, ponoszonych od *zatamowania dowozu towarów, a nawet od rabowania* i niszczenia osad na lądach, dyrektor Child wypłacał dywidendę po dawnemu. Po rewolucyi 1688 r. utworzyło się liczne stowarzyszenie kapitalistów, które się nazwało Nową Kompanią i zaczęło odbywać narady przy ulicy Dowgate. Żądało przywileju dla siebie na utrzymywanie wojska, fortec, poselstw, albo wyzwolenia handlu indyjskiego z pod przemocy jednego potentata w ten sposób, iżby do starej Kompanii przyjęta była większa liczba kapitalistów z udziałami, nie przewyższającymi 5000 £, i powiększony był kapitał ogólny do 1500000 £. Dla podniesienia produkcyi krajowej pretendenci żądali, aby do Indyj wysyłano wyrobów angielskich na 200000 £, z Indyj zaś aby dostarczano rządowi 500 tonn saletry po taniej cenie. Pomysły takie były podawane publiczności przez broszury i pamflety, a parlamentowi przez petycye. Rzucane było podejrzenie na króla Wilhelma III, że chce popierać Kompanię Indyjską holenderską kosztem angielskiej. Parlament zajął się tą sprawą (1691), przedyskutował projekt przychylny dla Nowej Kompanii i wystąpił z przedstawieniem do króla, aby raczył obdarzyć ją przywilejem. Ale niemniej czynną agitacyę prowadził też Child. Ogłosił drukiem krytykę podawanych propozycyj dla publiczności, a na członków rządu wywierał wpływ datkami pieniężnymi, które dosięgły w 1692 r. ogromnej sumy 90000 £; nawet król Wilhelm III przyjął 10000. Skutek był taki, że pomimo nacisku, wywieranego przez parlament, przywilej starej Kompanii został zatwierdzony na lat 21, tylko jej orga-

nizacyę zmieniono zgodnie z żądaniami Nowej Kompanii. Nie wszystkim wszakże agitatorom dogodzono; więc kontrabanda nie ustała, a Kompania zwiększona, nowym przywilejem zaopatrzona, ścigała kontrabandzistów na oceanach, pociągając ich przed sądy wojenne w swoich portach. Raz zatrzymała w samym Londynie, na Tamizie, piękny okręt (Redbridge), który miał zapewne płynąć do Indyj, lecz papierami swymi przekonywał, że ma drogę wskazaną na Alicante w Hiszpanii, nad morzem Śródziemnem. Powstało wielkie oburzenie; posypało się mnóstwo skarg do parlamentu, który obrał delegacyę do zbadania sprawy. Opinia tej delegacyi oświadczyła, że areszt okrętu był nielegalny. Wówczas zapadła uchwała większością 170 przeciwko 125 głosów, że wszyscy obywatele angielscy mają prawo handlować z Indyami Wschodniemi, o ile nie będzie wydany zakaz wyraźnym aktem parlamentu. Wzięła tedy górę zasada wolnego handlu, ale w praktyce szanowana była tylko na oceanie Atlantyckim. Po za przylądkiem zaś Dobrej Nadziei kupiec prywatny narażał się na wielkie niebezpieczeństwa, ponieważ Child kazał urzędnikom swoim wykonywać ściśle jego instrukcyę, nie zważając na niedorzeczności „ciemnych szlachciców wiejskich, którym starczy rozumu zaledwo na prowadzenie własnych interesów, a którzy się wcale nie znają na kwestyach handlowych". Za doznaną krzywdę można było wprawdzie udać się do sądu, ale proces byłby zbyt kosztowny i spóźniony, gdy świadków wypadłoby sprowadzać do Anglii z odległości, około 1500 mil morskich wynoszącej.

Tak więc nie ustawała walka współzawodników. Stara Kompania ofiarowała rządowi 700000 £ za przywrócenie jej monopolu. Montague nie omieszkał skorzystać z takiej sposobności do zasilenia funduszów skarbowych i wniósł do parlamentu swój projekt Towarzystwa Generalnego (General Society), któreby ofiarowało rządowi pożyczkę, ale większą prawie trzy razy, bo 2000000 £, a za to uzyskało dla każdego z członków swoich pozwolenie prowadzenia handlu z Indyami pojedyńczo lub zbiorowo. Bill taki przeszedł pomyślnie i szybko (między 27 czerwca a 5 lipca 1698 r.) przez obie izby i przez sankcyę królewską, poczem otwarto zapisy na pożyczkę w sali Kompanii Kupców w Cheapside. Cała suma pokryta została natychmiast z nadzwyczajną skwapliwością, jakiej nie spodziewano się po niedawnem zakończeniu uciążliwej wojny; tłumnie zebrani kapitaliści rzucali gwinee tak obficie, że urzędnicy zaledwo zdołali je liczyć i kwitować. Starej Kompanii wymówiono monopol za trzy lata. W tymże roku umarł jej słynny dyrektor, a przed upływem terminu Montague dostał dymisyę od następczyni Wilhelma, królowej Anny. Minister nowy, lord Godolphin, przeprowadził

zjednoczenie dwu kompanij, Generalnej ze Starą (1702); nowe warunki działalności przepisał im akt parlamentu 1708 r., przedłużając przywilej na lat $14^1/_2$ do r. 1729 za 1 200 000 £ pożyczonych rządowi.

Wojna o sukcesyę hiszpańską, wypowiedziana i zorganizowana przez Wilhelma III w ostatnich miesiącach życia jego, nie wywołała tak wielkich, jak poprzednia, wysiłków finansowych w Anglii. Przez szereg zwycięstw jej znakomitego wodza lorda Marlborough (odnoszonych łącznie z wodzem cesarskim Eugeniuszem), doprowadziła Francyę do ruiny i Ludwika XIV do ciężkich upokorzeń. Traktat Utrechcki 1713 r. przyznał Anglii ustępstwo ziemi Hudsońskiej, Newfoundlandu i Nowej Szkocyi czyli Akadyi w Ameryce kosztem Francyi, twierdzy Gibraltaru i wyspy Minorki kosztem Hiszpanii, w której panować miało potomstwo Ludwika XIV w linii młodszej. Nadto Francya obowiązana była zniszczyć swój port w Dunkierce, a Hiszpania pozwalała na dowóz do jej kolonij amerykańskich towarów na jednym okręcie ładownym i murzynów w liczbie nieograniczonej na sprzedaż w niewolę. Wreszcie traktat zapewniał wolność handlu i żeglugi poddanym wszystkich trzech królestw, z zastrzeżeniem, że w razie wypowiedzenia wojny dany będzie kupcom i żeglarzom termin półroczny na wyjazd po za granice wojującego mocarstwa. Zniesiono przytem niektóre opłaty i uciążliwe formalności.

Tak zakończyła się półwiekowa walka, wywołana przez ambicyę i pychę Ludwika XIV. Zapanował pokój na oceanach; znikło najzuchwalsze bractwo korsarskie, tytułujące się Braćmi Brzegowymi, a bardziej znane pod nazwą flibustyerów czyli frejbiterów, przekształconą z wyrazu angielskiego: freebooters. Gnieździło się na wyspach Tortuga, San Domingo, Saint Christophe, podobnie jak w Siczach Dnieprowych polskich Kozacy; składało się też z samych mężczyzn, Francuzów, Anglików, Holendrów, Portugalczyków, którzy się wyrzekali nazwisk swoich rodowych i żyli we wspólnocie majątkowej, mianowali się chrześcijanami, ale przepisów żadnego wyznania nie zachowywali. Przedsiębrali zuchwałe wyprawy na posiadłości hiszpańskie, chwytali okręty i dziesiątą część zdobyczy oddawali gubernatorowi Tortugi, Francuzowi, który dawał im schronienie i pomoc podczas wojny, po zawarciu zaś pokoju ponawiali swoje wyprawy, udając, że o tem nie wiedzą. Byli postrachem całej zatoki Meksykańskiej; pomiędzy 1651 a 1692 r. zrabowali miasta Campeche, S. Agostin we Florydzie, Kartagenę, Grenadę, Panamę i t. d. Uznawali niby władzę króla francuskiego, gdy brali patenty ochotnicze (kaprów), lecz posłuszeństwa odmawiali tak urzędnikom Kompanii Zachodnio-Indyjskiej francuskiej, jak zesłanym w 1684 r. ko-

misarzom królewskim. Po ukończeniu ostatniej wielkiej wojny o sukcesyę hiszpańską, nie zważając na pokój utrechcki, flibustyerowie wybrali się gromadnie na ocean Wschodni w sile 9-iu okrętów, żeby rabować miasta w Chile i Peruwii, lecz pobiła ich flota hiszpańska, a resztki zostały wytępione przez Anglików. Nazwę flibustyerów przybierali później jeszcze, do końca XVIII wieku, piraci z odnogi Meksykańskiej, ale nie było to już groźne dawniejsze stowarzyszenie Braci Brzegowych [40]).

§ 38. Do połowy prawie XVIII wieku Anglia i Francya nie wszczynały walki, utrzymywały stosunek przyjazny i stawały obok siebie jako sprzymierzeńcy w obronie traktatu Utrechckiego, np. przeciwko zakusom burzycielskim ministra hiszpańskiego Alberoniego.

We Francyi olbrzymiego długu, pozostałego po Ludwiku XIV, nie zdołała zlikwidować Rada Finansowa przy użyciu gwałtownych nawet środków. Wśród okoliczności najtrudniejszych, w położeniu wprost rozpaczliwem skarbu państwowego, ofiarował się ratować finanse kredytem John Law *), przybyły ze Szkocyi bankier, przyjaciel Patersona, posiadający $2^1/_2$ miliona liwrów własnego kapitału i dużo doświadczenia, nabytego we Włoszech i w banku amsterdamskim. Żądał mianowicie tylko przywileju na założenie banku emisyjnego królewskiego, a za to obiecywał spłacać długi wypuszczanymi, na wzór Banku Angielskiego, banknotami, czyli biletami bankowymi, któreby nie przynosiły żadnego procentu, ale byłyby dogodniejsze do przesyłania i przechowywania, niż pieniądze metalowe, i na żądanie byłyby wymieniane na metal w kasach bankowych. Rada finansowa nie uwierzyła jego rozumowaniom i projekt jego odrzuciła. Nie zrażony tem Law wyjednał sobie u sprawującego opiekę nad małoletnim królem, księcia-regenta, pozwolenie, datowane 2 maja 1715 r., na założenie banku prywatnego z kapitałem 6-milionowym, który miał być i został złożony przez Kompanię Bankową. Blizko połowę tej sumy pokrył własnym funduszem, a resztę składkowym, zebranym od bogaczy. Gdy kasa zaopatrzona została w pełne skrzynie złota i srebra na wymianę, bilety bankowe znalazły licznych nabywców i przyjmowane były w opłacie za towary lub usługi, jednakże po kursie mało co wyższym nad $25^0/_0$.

Law umyślił zasilać swój bank zyskami z korzystnego a wielkiego jakiegoś przedsiębiorstwa, mianowicie z kolonizowania i zagospodarowania żyznej krainy Luizyany w Ameryce przy ujściu rzeki Mississipi. Jakoż w sierpniu 1717 r. uzyskał przywilej na Kompanię Zachodnią

---

*) Nazwisko to brzmiało nie Lau, ani Lo, lecz Lass, jak wymawiał i pisał Voltaire, który znał go osobiście. Podobno w Szkocyi pisane było: Laws.

(Compagnie d'Occident), w której zjednoczyć się miały inne jeszcze małe i niezamożne kompanie z nad oceanu Atlantyckiego. Kapitał ogromny 100-milionowy miał powstać z rozsprzedaży 200000 akcyj, czyli papierów bezimiennych, to jest drukowanych bez wymienienia nazwiska nabywcy, a jednak zapewniających mu tak samo, jak udziałowcom imiennym, dywidendę czyli proporcyonalną część zysku, osiągnionego z przedsiębiorstwa i podzielonego przez 200000. Każda akcya powinna była kosztować 500 liwrów, ale z początku, w ciągu roku pierwszego publiczność dawała niższą cenę; dopiero pod koniec 1718 roku zaczęła cenę podbijać, a Law wypuszczał nowe akcye, tak zwane córki, potem wnuczki, potem prawnuczki; sprzedawał je na giełdzie przez swych ajentów, których nauczył ażyjoterstwa, i tak umiał podniecić u publiczności chęć nabywania, że cena akcyi doszła do 18000 zamiast 500 liwrów, czyli zwiększyła się 36 razy. Dokładniej poznamy tę gorączkę w § 41, przeznaczonym na kryzysy finansowe; tutaj zaznaczymy jeszcze przekształcenie banku prywatnego na Bank Królewski, gdy Law ofiarował rządowi ogromną pożyczkę 1200000000 liwrów, a za to otrzymał prawo poboru wszystkich podatków i dzierżawę mennicy.

Przy puszczaniu w obieg niezliczonej ilości papierów pieniężnych, obrotni spekulanci kupowali je i sprzedawali na zarobek, i zarabiali krocie, a nawet miliony w krótkim czasie. Niektórzy kupowali następnie z zarobku dobra ziemskie lub domy, inni zakładali fabryki, inni hulali i zbytkowali, aż przyszła ruina całego gmachu akcyjnego. Gdy zabrakło w kasach złota na wymianę, nastąpiło bankructwo. Pokazało się z obrachunku, wykonanego przez 1500 urzędników, że akcyj i biletów bankowych Law wypuścił na 3070000000 liwrów, a w jego kasach i magazynach znajdowało się tylko na 120000000, w tem brzęczącej monety tylko 21000000, więc posiadaczom papierów wypłacano zaledwo małą cząstkę należności. Ci, którzy odebrali po 1 liwrze za 100 kupionych, zrujnowali się; ale pozostały w ręku nabywców dobra ziemskie, domy miejskie i fabryki, założone w latach pomyślnych. Wyroby francuskie wykwintne i gustowne, podobające się modnisiom i bogaczom, rozchodziły się nie tylko po Francyi, ale i po całej Europie. Giełdę otworzono po ukończeniu likwidacyi i uspokojeniu paniki w 1724 r.; tylko do biletów bankowych, unieważnionych w 1721 r., nieufność tak się zakorzeniła, że ledwie w 1776 r. ośmieliła się je wypuścić Kasa Dyskontowa (Caisse d'Escompte), a bank państwowy emisyjny odrodził się dopiero w XIX wieku.

17-letnie rządy ministra kardynała Fleury (1726 — 1743), sprzyjały uzdrowieniu zaburzeń ekonomicznych; jedna tylko wojna lądowa, oględ-

nie prowadzona w ciągu lat dwóch, nie wymagała wielkich wysileń, więc przemysł rozwijał się pomyślnie i Anglicy zauważyli już w 1739 r., że Francya wywozi na sprzedaż zagraniczną więcej towarów niż oni, a nawet niż wszystkie inne narody. Otrzymywała też cukier, rum, kakao z kolonij swoich, zasilanych wciąż przez wychodźców z Normandyi, z Nantes i Bordeaux, mianowicie z Gwadelupy, S. Dominique, Martyniki, z Indyj Zachodnich, z wyspy S. Maurycego, Maskareńskich na oceanie Indyjskim. Kompania Wschodnio-Indyjska, założona przez Colberta w 1675 r., poczyniła nabytki w Hindostanie dzięki zręczności gubernatorów swoich, gdyż oprócz najdawniejszej posiadłości swojej Pondichéry na brzegu Koromandelskim, nabyła Mahe na brzegu Malabarskim i Chandernagor nad Gangesem w Bengalu. Szczególnie Dupleix, będąc gubernatorem (1730—1752), umiał rozszerzać posiadłości francuskie, korzystając z rozpadania się monarchii Wielkiego Mogoła i zawierając przymierza z nabobami, w czem pomocną mu była żona kreolka, zwana księżną Żanetą (Jeanette-begum). Gdy wynikły starcia wojenne z Anglią, Dupleix okazał się pochopnym do walk orężnych, zdobywał Madras, dzielnie bronił miasta Pondichéry, lecz nie pozyskał poparcia od Kompanii, która nakazywała strzedz pokoju z Anglikami dla oszczędzania kosztów i ostatecznie wyjednała rozkaz królewski, aby wracał do Francyi.

W Anglii za przykładem Law'a zaczęła wypuszczać akcye Kompania Mórz Południowych, a tę naśladowały inne nowopowstające Kompanie. Stąd wywiązał się kryzys handlowy, o którym dokładniej mówić będziemy w § 42. Tu zaznaczymy tylko, że wśród popłochu i mnóstwa procesów o bankructwa, powszechnie głoszono, że przywrócić zniszczony kredyt mógłby jeden tylko mąż stanu, sir Robert Walpole. Został też mianowany pierwszym ministrem przez Jerzego I i był utrzymywany na tem stanowisku przez Jerzego II, królów z domu Hannowerskiego, a więc rządził przez lat zgórą 20 (od 1721 do 1742), pilnując głównie interesów pieniężnych i handlowych, unikając wojen. Musiał jednak wydać Hiszpanii w 1739 r. wojnę o ucho Jenkinsa, pod naciskiem opinii publicznej, wzburzonej opowiadaniami o karach, wymierzanych przez rząd hiszpański za kontrabandę. Kary były słuszne, bo Anglicy gwałcili ten artykuł traktatu Utrechckiego, który pozwalał przywozić do kolonij amerykańskich towary na jednym okręcie ładownym, oni zaś dowozili do tego okrętu towary innymi okrętami. Jenkins jednakże, pokazując swoje ucięte ucho przy objeżdżaniu wielu miast, budził politowanie i gniew tłumów. Walpole dał przyzwoitszy powód, wypowiadając wojnę: niby o prawo rewidowania okrętów, nie umiał jednak prowadzić

tej wojny z dostateczną energią. Flota angielska była zaniedbana, więc zdobyła tylko Porto-Bello, ale nie zdołała opanować ani Kartageny, ani Santiago. Przy wyborach, odbytych pod wrażeniem takich nowin, do parlamentu weszła większość opozycyjna, przed którą Walpole musiał ustąpić w lutym 1742 r. W parlamencie słynął już William Pitt, mąż stanu, uzdolniony do wielkich pomysłów i czynów.

Wystąpił właśnie na widownię nowy król pruski Fryderyk II, zwany Wielkim, i wzniecił pierwszą z trzech wojen o Śląsk w środku Europy, a Francya i Anglia, pociągane przez jego przewrotną dyplomacyę do uczestnictwa w podbojach, rozszerzyły pożogę wojenną na Azyę i Amerykę. Od r. 1744 floty angielskie, krążąc po oceanach, zdobywają ogromne łupy na Hiszpanach i Francuzach, zwożone do Londynu przy huku bębnów i trąb; w Indyach Wschodnich atakują Pondichéry; zazdrośni o handel futrami kanadyjskiemi, osadnicy angielscy z Nowej Anglii, nie pytając rządu królewskiego, zebrali pomiędzy sobą fundusz wojenny, zwerbowali 4000 żołnierzy i wydali wojnę Francuzom, którzy zajęli wyspę Cap Breton przy ujściu rz. ś. Wawrzyńca, zdobyli założone przez nich miasto Louisbourg, i mieszkańców, wziętych do niewoli, odwieźli do Francyi. Donioślejszych jednakże zmian w stosunkach mocarstw wojenne te działania nie wydały, ponieważ traktaty, zawarte na wielkim kongresie w Akwizgranie 1748 r., warowały zwrot wzajemny wszelkich zaborów.

Pomimo tego urzędowego pokoju wznowiła się wkrótce walka kolonialna. W Ameryce północnej Francuzi posuwali osady swoje z Kanady coraz dalej na południe, aż ku rzece Ohio, nad której brzegiem zbudowali fort Duquesne. Żeby nie dopuścić ich do opanowania całej rzeki Missisipi, osadnicy angielscy z Wirginii wysłali swoją milicyę, liczącą 1000 ludzi pod dowództwem pułkownika Washingtona, lecz ta fortu zdobyć nie mogła i, otoczona przez większą siłę, kapitulować musiała (1754). Gorszem jeszcze niepowodzeniem zakończyła się druga wyprawa, bo porażką i śmiercią dowódzcy, jenerała Braddock (1755). Jednocześnie zaszła nawet bitwa na morzu między eskadrami królewskiemi, a potem rząd angielski wysłał z kanału La Manche flotę na połów okrętów francuskich, i ta wkrótce pojmała 300 statków z ładunkiem wartości 30 milionów. W tym czasie właśnie Dupleix poczynił wielkie zdobycze w Indyach Wschodnich; uformowawszy wojsko z Sepoyów czyli krajowców, których wymusztrował po europejsku, opanował kraj od przylądka Komorynu do rz. Kristna (Karnatik i część Dekanu) z 30000000 ludności. Otóż kompania angielska Wschodnio-Indyjska uformowała sobie podobne wojsko Sepoyów i rozpoczęła podobne pod-

boje, gdy w jej szeregach znalazł się niezwykle waleczny pisarczyk Robert Clive. Ten wsławił się najprzód zdobyciem Arkotu, stołecznego miasta w Karnatiku, podczas ulewnego deszczu, odpieraniem radży Sehiba, przybyłego z 10 tysiącami, i zwycięstwem nad 6 tysiącami Maratów; sam zaś miał tylko 200 żołnierzy angielskich i 300 Sepoyów. Zdobywszy jeszcze dwie fortece, obsadzone przez Francuzów, powrócił tryumfalnie do Madrasu (1751). Obdarzony przez dyrektorów Kompanii szablą honorową i ogromną sumą pieniędzy, a rangą podpułkownika armii brytańskiej przez króla, przybył do Indyj powtórnie w 1755 r. i skierował zabiegi swoje na Bengal: zdobył Chandernagor, pobił nad brzegiem Gangesu pod Plassey najpotężniejszego z radżów (Surajah Dowlah), mając 3000 żołnierza przeciwko 40 tysiącom piechoty z 50 armatami i 15000 konnicy, zdetronizował go, a posłusznego sobie zdrajcę uczynił władcą Bengalu, Baharu i Oryssy (1757). Po raz trzeci przyjechawszy do Indyj z tytułami gubernatora Bengalu, naczelnego wodza wojsk brytańskich i lorda Clive, doprowadził do uległości hołdowniczej nababa Oude'u; wreszcie, opanowawszy ogromne miasto Delhi, stolicę Wielkiego Mogoła, wymógł na niedołężnym potomku Aurungzeba oddanie całej administracyi urzędnikom angielskim (1765—7).

W ciągu tych lat, upamiętnionych tworzeniem państwa dla Kompanii Wschodnio-Indyjskiej, w Anglii zasiadał w ministeryum od 1757 r. 29 maja do 1761 r. 5 października William Pitt (starszy), znakomity organizator floty i wojsk lądowych, któremi operował w Wojnie Siedmioletniej po stronie Fryderyka II pruskiego przeciwko Francuzom. Zasilał go też dużymi pieniędzmi, wyjednywanymi u parlamentu. Szczególnie wysiłki swoje kierował na wojnę morską, ponieważ obejmował władzę w chwili wzburzenia umysłów, spowodowanego zdobyciem wyspy Minorki przez Francuzów i skazaniem admirała Bynga na śmierć za uchylenie się od bitwy. Już w 1757 r. floty francuskie były porażone tak na morzu Śródziemnem pod Kartageną, jak na Atlantyku przy brzegach Biskai; następnie Anglicy zdobywali Gwadelupę i inne wyspy w Indyach Zachodnich, a na lądzie Ameryki Louisbourg, Cap Breton, słynny fort Duquesne, przezwany na Pittsburg (1758). Wówczas Pitt uznał za możliwe zabrać Francuzom Kanadę i wysłał generała Wolfa z rozkazem zdobycia miasta stołecznego Quebecu. W trudnej bitwie Wolfe odniósł zwycięstwo, opłacone raną śmiertelną (1759). Nadesłane później trzy wojska angielkie zdobyciem Montréalu zakończyły podbój całego kraju (1760). Chociaż pod nowym królem Jerzym III Pitt musiał ustąpić z ministeryum, ale wielkie dzieło jego było już dokonane: Anglia stała się panią oceanów i mórz na całej kuli ziemskiej. No-

wa wojna z Hiszpanią, przewidziana przez Pitta i przeprowadzona podług jego planów, przyniosła Anglikom w zdobyczy Hawannę, stolicę Kuby, i Manillę, najważniejszą z wysp Filipińskich. Dzięki takim powodzeniom następne ministeryum (torysowskie lorda Bute), przy układach pokojowych z łatwością uzyskało korzystne warunki do traktatu paryskiego 1763 roku; za zwrotem Pondichéry z 4-ma innemi miastami indyjskiemi, Nowego Orleanu i wysp Martyniki oraz Gorei Francuzom, a Hawanny i Manilli Hiszpanom, Anglia zatrzymywała na własność Kanadę z przyległościami, dolinę rzeki Ohio, Grenadę i wyspy Tabago, S. Domingo, S. Vincent w Ameryce, a Senegal w Afryce.

Francya wyszła z tej wojny siedmioletniej kolonialnej poszwankowana. Z czasem przy nadarzonej sposobności musiała pomyśleć o odwecie. A siły jej twórcze bynajmniej uszczuplone nie były. Z nastaniem pokoju ożywiła się i rozrosła się praca w przemyśle i w handlu; z obliczeń statystycznych przekonać się możemy, że od śmierci Ludwika XIV wzrost roczny dowozu i wywozu, a więc i całego obrotu handlowego, postępował nieustannie.

Liczby Arnoulda w milionach liwrów podług stopy 54 liwry z grzywny czyli 4,53 *g* czystego srebra w 1 liwrze

Okresy	Dowóz		Wywóz		Cały obrót	W monecie spółczesnej każdego okresu podług statyst. Bruyard'a niekompletnej
	Z Europy	Z in. krajów	Do Europy	Do in. krajów		
1716—1720	65,1	27,2	106,2	16,3	214,8	131
1736—1739	102,0	65,6	143,4	51,0	361,0	175
1764—1776	165,1	168,2	309,2	82,4	724,9	431?
1784—1788	301,7	266,0	354,4	139,5	1061,6	—

Ludność Francyi, na domysł liczona, spadła około 1700 roku na 15 000 000, lecz w drugiej połowie XVIII-go wieku zmierzała do liczby 25 000 000 głów.

Pomyślny wynik obrotu handlowego zasługuje na pilniejszą uwagę dlatego, że kolbertyzm merkantylny utracił swoją powagę w polityce ekonomicznej od czasu wystąpienia fizyokratów, którzy upatrywali podstawę bogactwa narodowego nie w przemyśle, lecz w rolnictwie, i na tej zasadzie osnuł swoje reformy minister Ludwika XVI-go, Turgot. Starał się przedewszystkiem zapobiegać drożyźnie chleba, która wywoływała narzekania ludu i plotkę, jakoby król zawarł z kupcami umowę głodową (le pacte de famine). Zdaniem jego lud może być zaopatrzony

tem szybciej, skuteczniej i obficiej, im wolniejszym, rozleglejszym i żwawszym będzie handel (1774).

W Anglii wzrost zamożności i dobrobytu daje się wyrozumieć z następnych obliczeń statystycznych:

Rok	Oszacowanie urzędowe w funtach sterlingów		Ludność w przybliżeniu	Rok	Dochody skarbu
	Dowóz	Wywóz			
1688	4.310.000	7.120.000	5.500.520	1690	1.200.000
1720	6.910.899	6.090.083	5.565.000	1712	3.043.000
1740	8.197.788	6.703.778	6.064.000	1740	3.997.000
1760	14.694 970	9.832.802	6.736.000	1762	6.711 000
1783	13.896,415	11.651.281	7.953.000	1784	12.995.000

W polityce handlowej stronnictwo torysów zbliżało się do zasad szkoły fizyokratów, rząd jednakże trzymał sie uporczywie merkantylizmu: więc wymagał, aby kolonie sprzedawały produkty swoje jedynie do Anglii, a wyroby wszelkie sprowadzały jedynie z Anglii. Sam nawet Wielki Pitt rzekł w parlamencie: „Gdyby kolonie ośmieliły się wykuć chociażby jeden gwóźdź do podkowy, albo zrobić chociażby jednę parę pończoch, wtedy zapragnąłbym, aby je przygniótł cały ogrom naszej potęgi“. Tymczasem w ciągu XVIII wieku liczba kolonij północno-amerykańskich doszła do 13-tu; ludność ich wciąż wzrastająca dosięgła liczby 2000000 białych i 500000 murzynów w 1775 r.; urosły miasta, potrzebujące własnego przemysłu, dopraszające się przyzwolenia na handel z koloniami hiszpańskiemi. Ale gdy koloniści zaczęli wyrabiać kapelusze w znacznej ilości, parlament, uwzględniając skargę kapeluszników angielskich, zakazał (w 1732 r.) wywozu nie tylko do posiadłości obcych, lecz do sąsiednich nawet kolonij swoich tak wodą, jak lądem, tak wozami, jako też końmi jucznymi, i ograniczył produkcyę przepisem, że kapelusznik kolonista nie ma prawa utrzymywać więcej, niż dwu czeladników, więcej, niż jednego murzyna i wyzwalać terminatorów wcześniej, jak po upływie lat 7-iu. Potem, w 1750 r., zabronił też parlament używania w koloniach maszyn do kucia żelaza, oraz wyrabiania drutu i stali pod karą 200 f. st. Ponieważ jednak rząd utrzymywał w Ameryce mało straży i urzędników, więc osadnicy umieli urządzić sobie kontrabandę i uchronić wyroby swoje od srogości przepisów. Gorsze rozdrażnienie wynikło po ukończeniu wojny kolonialnej, gdy rząd zaczął nakładać podatki już to w postaci papieru stemplowego, już

w postaci ceł. Koloniści walczyli spólnie z Anglikami przeciwko Francuzom i wydatkowali ogółem 16 milionów f. st. przez czas trwania wojny z własnych funduszów składkowych, ale podatków, uchwalanych w parlamencie angielskim, płacić nie chcieli, ponieważ tam posłów swoich nie mieli i mieć nie mogli na czas obrad z powodu wielkiej odległości. Stąd wywiązał się zatarg, który doprowadził do wybuchu wojny w 1775 r. i do ogłoszenia niepodległości kolonij w 1776 r. Skorzystała z tej rozterki Francya i wdała się w wojnę anglo-amerykańską, uznawszy zbuntowane osady za stronę wojującą legalnie, za państwo samoistne pod nazwą Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej [41]).

ROZDZIAŁ X.

Niemcy i Skandynawia.

§ 39. Gdy skutkiem odkryć Kolumba i Vasco da Gamy morze Śródziemne utraciło dotychczasowy charakter łącznika wszystkich znanych lądów, utraciły też swój udział przodowniczy w ruchu handlowym Włochy i Niemcy. Zaburzenia, spowodowane przez Reformacyę religijną, i straszne spustoszenia wojny Trzydziestoletniej rujnowały zasobność Cesarstwa Chrześcijańskiego tak długo, że cały okres niniejszy zaznaczać się będzie upadkiem w porównaniu ze Średniowieczem lub ze współczesnym rozwojem handlu oceanowego. Na wylocie wąwozów alpejskich kwitnące miasta niemieckie, jak Augsburg, utrzymują się czas jakiś na wyższym poziomie o tyle, o ile ich obywatele porozumieć się potrafią z Portugalczykami lub Hiszpanami. Tak Fuggerowie, założywszy swój kantor w Lizbonie, posunęli swoje stosunki do wysp Moluckich, a posiadłszy łaskę Karola V, stali się dostawcami rtęci almadeńskiej i uzyskali w 1530 r. przywilej zakładania osad pomiędzy Peruwią a cieśniną Magelhaens'a, z którego jednak nie zdołali korzystać podobnie jak Welserowie, którym pozwolono w 1529 r. urządzać wyprawy zdobywcze do Venezueli (t. j. Małej Wenecyi). W połowie XVI w. słyszymy częste ubolewania nad brakiem ruchu na drogach, nad upadkiem kupiectwa, nad zubożeniem miast. Wielkie firmy bankierskie zwijają swoje interesy, jak Fuggerowie w Hiszpanii od 1564 r., albo bankrutują, jak Höchstetterowie, którzy zasłynęli ze zbytkownego trybu życia, z bankietów, kosztujących po 20 albo i 30 tysięcy guldenów.

Na północnych Niemcach wywarła zemstę Skandynawia za ucisk, doznawany od Hanzy. Po niepomyślnej wojnie z królem Danii, oraz podwładnych jej królestw Hannsem czyli Janem I, Lubeka była zmuszona przyjąć uciążliwe warunki w traktacie pokoju. Wrogo też był dla Hanzeatów usposobiony Chrystyan II; u w. księcia moskiewskiego Wasila III wyjednał dla swoich poddanych przywileje handlowe, dorównywające hanzeatyckim; w swoich państwach protegował Holendrów; w Sztokholmie po „krwawej łaźni“ 1520 r. kazał aresztować Hanzeatów i zabronić im handlu w Szwecyi. Więc też i oni posiłkowali walczącego z nim Gustawa Wazę, dostarczali mu broni, zamknęli port sztokholmski okrętami swoimi, zburzyli m. Helsingör, najechali Zelandyę, ale drogo płacić sobie kazali za te usługi, bo nie tylko pieniędzmi, ale zamkami dwoma za dwie armaty w braku pieniędzy, i traktatem ciemiężkim. Gustaw i rada państwa zobowiązali się zwrócić skonfiskowane przez Duńczyków w Sztokholmie i w Kalmarze towary, zwolnić je od opłaty cła w tych miastach oraz w Zuder, Köping i Abo w Finlandyi, nie dopuszczać do osiedlania się w Szwecyi i do stosunków handlowych nikogo z innych narodów, nareszcie dawać pomoc Lubece i Gdańskowi przeciwko wszelkim ich nieprzyjaciołom.

Chrystyan II zraził i Duńczyków tyranią swoją. Gdy panowie rady stanu wypowiedzieli mu posłuszeństwo, uciekł do Holandyi; królem został Fryderyk III przy pomocy Hanzeatów, opłaconej podobnie ciężkimi warunkami. Po 10-letniem jego panowaniu burmistrz Lubeki Wullenwever, nie dopuszczając syna jego Chrystyana III do tronu, chciał przywrócić wygnańca Chrystyana II i wszczął „wojnę grafów“. Opanował Kopenhagę i główne wyspy, ale wdał się w te zawichrzenia Gustaw Waza, zniecierpliwiony chciwością Hanzeatów, i pobił ich flotę pod Helsingborg 1535 r. Wullenwever pojechał do Bremy w celu werbowania nowego wojska, lecz tam został uwięziony, Chrystyanowi III-u wydany, sądzony i skazany na ćwiertowanie, a Lubeka wraz z innemi miastami hanzeatyckiemi musiała wyrzec się swego kantoru w Bergen (str. 81), który wyzyskiwał Norwegię, oraz niektórych przywilejów w Danii.

W Szwecyi Gustaw Waza nie czuł się obowiązanym dotrzymywać warunków traktatu, gdy wypłacił 28000 talarów długu tak natarczywie egzekwowanego (1530), że trzeba było sprzedać po dwa dzwony kościelne w każdej parafii. Zwyciężył za pomocą floty, którą wzmocnił wielkimi, przez majstrów weneckich zbudowanymi okrętami. Z czterema prowincyami niderlandzkiemi zawarł traktaty już w 1525 r., teraz w 1537 r. ogłosił wolny handel dla wszystkich miast niemieckich za opłatą cła

5% od towarów przywożonych, zawierał traktaty z królami francuskimi 1542, 1559 r., przyznając ich poddanym różne dogodności. Lubeka nie mogła już spodziewać się wyrugowania Holendrów z Baltyku; doczekała się niebawem, że oni właśnie zaczęli obsługiwać Gdańsk i wszystkie porty na tem morzu.

Widzieliśmy, że i królowa angielska Elżbieta wymierzyła słuszną karę na Hanzeatach, kasując ich przywileje w 1579 r. i wypędzając ich ze Stalowego Dworu w 1598 r.

Oprócz miast pruskich, wcielonych do Polski, z dawnej Hanzy uchronił się od ruiny handlowej jeden tylko Hamburg, zwany najzamożniejszem targowiskiem całej Germanii (1597). Zawdzięczał pomyślność swojego handlu odmiennemu postępowaniu z cudzoziemcami, Rada bowiem miejska zapraszała kupców angielskich pismem, adresowanem do Elżbiety w 1564 r., i ofiarowała najponętniejsze przywileje handlowe w 1567 r., więc też kupcy ryzykowni (merchant adventurers) przenieśli się tutaj z Antwerpii w 1569 r. i odtąd stale przywozili wyroby angielskie, przeważnie sukna; przyjmowała też Rada gościnnie Żydów portugalskich, którzy przynieśli swoje kapitały i ułatwiali porozumienie z Holendrami. W 1619 r. powstał Bank Hamburski. W XVIII wieku, szczególnie od r. 1734, Hamburg sprowadza z Francyi i rozsyła po Niemczech towary kolonialne. Co dziwniejsza, odróżnia się od wszystkich sąsiadów skłonnością do wolności handlowej, gdy uwolnił od cła przywozowego zboże (1747), a potem zarówno od przywozowego, jak od wywozowego płótna, przędzę i miedź.

Na ogół jednak nieszczęsną epoką dla Niemiec był wiek XVII. Wojna Trzydziestoletnia sprowadziła niezmierne spustoszenie w najżyzniejszych nawet i najzamożniejszych krajach, upadek miast, ubytek ludności, która z 30-u milionów zeszła na 12 w następstwie bitew, zarazy i głodów. Radośnie otrąbywano przez cały dzień 24 października 1648 r. podpisanie traktatów pokoju Westfalskiego, aliści niedługo potem zasnuło się pasmo wojen tureckich Ahmeda Kiuprili i francuskich Ludwika XIV.

§ **40**. Dopiero ku końcowi stulecia objawia się praca ekonomiczna za staraniem Wielkiego Elektora w Brandenburgii i cesarza Leopolda I w krajach austryackich. Brandenburczyk Hohenzollern Fryderyk Wilhelm przyjął uciekających z Francyi hugonotów, którzy pozakładali fabryki jedwabne, półjedwabne, rękawicznicze, szkła, wyrobów złotych i srebrnych; połączył Elbę z Odrą kanałem Fryderyka Wilhelma, zbudował flotę na morzu Baltyckiem, założył Kompanię Afrykańską i nabył parę posiadłości w odnodze Gwinejskiej—te ostatnie zresztą nie przyniosły oczekiwanych korzyści i przez wnuka, Fryderyka

Wilhelma I, króla pruskiego, były sprzedane Holendrom za 7 200 talarów i za 12 murzynów. Leopold I ustanowił Radę Handlową (Commerz-Collegium), której obowiązkiem było zbierać wiadomości o dowozie surowca i fabrykatów, badać przyczyny wzrostu lub upadku rzemiosł, dozorować wszelkie kompanie handlowe i cechy rzemieślnicze, usuwać szkodliwe monopole, doprowadzić handel do stanu kwitnącego, czujnie obserwować handel krajów sąsiedzkich, żeby wiedzieć i przenosić do krajów austryackich wszystko, co dla tychże pożytecznem być może. Przywóz towarów francuskich został wzbroniony w r. 1674 z powodu, że „posługują raczej próżności i zbytkowi, niż powszedniej potrzebie". Zawiązała się Spółka Jedwabnicza; minister Sinzendorff kazał wyrabiać wstążki i pończochy jedwabne w swojej fabryce na zamku Walpersdorf; w Wiedniu powstała duża Kompania, zwana składem Wiedeńskim.

Zaczął się ożywiać wielki jarmark w Lipsku, uprzywilejowany jeszcze na początku XVI w. przez cesarza Maksymiliana I w ten sposób, że na 15 mil dokoła zakazane były wszelkie targi i składy towarowe. Nadto miasto zaludniło się i wzbogaciło, gdy szukali w niem schronienia uciekający przed tyranią księcia Alby z Niderlandów hiszpańskich kupcy i rzemieślnicy, którzy zakładali warsztaty sukiennicze oraz farbiarnie z koszenilą i indygo. Z początkiem XVIII w. słyną w Saksonii w okolicy m. Zittau płótna cienkie, a w Miśni (Meissen) porcelana saska; rozwija się przemysł górniczy we Freibergu.

Gdy monarchia hiszpańska skutkiem wojny o sukcesyę po Karolu II-im podzielona została, Niderlandy, Medyolan i Neapol dostały się cesarzowi Karolowi VI Habsburgowi z linii austryackiej. Ten starał się gorliwie podźwignąć zrujnowany przez długoletnie wojny dobrobyt poddanych swoich. Zakazując lub utrudniając przywóz towarów obcych, zachęcał kupców cudzoziemskich, chociażby protestantów, do osiedlania się w jego krajach; wymógł na Wenecyi otwarcie morza Adryatyckiego dla wszystkich narodów (1717), ogłosił Tryest i Fiume czyli Rjekę za porty wolne od opłaty ceł, czyli porto franco (1719), połączył te miasta z Wiedniem drogami bitemi przez góry Alpejskie; zorganizował „Cesarską uprzywilejowaną Kompanię Oryentalną" (1719), której zapewnił zawartym poprzednio (1718) traktatem passarowickim wolny handel z Turcyą za opłatą cła, obliczanego tylko na 3%; w Niderlandach ufundował Kompanię Ostendzką (1722) z kapitałem 6-milionowym na akcyach i z prawem uprzywilejowanego handlu z Indyami tak Wschodniemi, jak Zachodniemi. Ponieważ jednak nie posiadał własnej floty, więc zawarł traktat przymierza z Hiszpanią (1725), celem uzyskania wolnego wstępu do jej portów, oraz takich samych ulg, jakich używali już

Holendrzy i Anglicy. Ale Anglikom nie podobało się samo istnienie takiej kompanii, współzawodniczki z ich kompaniami, i oto minister Walpole wymógł zniesienie jej za uznanie t. zw. sankcyi pragmatycznej czyli prawa, przyznającego następstwo tronu córce Karola VI-go, Maryi Teresie.

Mimo wszelkich ofiar, poczynionych mocarstwom, córka ta, Marya Teresa, musiała przez lat 15 toczyć zacięte wojny o dziedzictwo swoje i nie zdołała odzyskać Śląska, zajechanego przez wyćwiczoną znakomicie armię pruską pod dowództwem wielkiego strategika Fryderyka II. Po zakończeniu rozpraw orężnych obie strony współzawodniczyły w zabiegach przemysłowych i handlowych.

Za panowania tedy Maryi Teresy i syna jej Józefa II (patentami 1764, 1774, 1784 oraz ustawami celnemi 1783 i 1788) zakazywano dowozu wielu fabrykatów zagranicznych i rozciągano nad całym dowozem drobiazgową biurokratyczną kontrolę. Wynikały stąd skutki szkodliwe poniekąd, jak zmniejszenie handlu tranzytowego z Turcyą, skierowanie się towarów norymberskich na Wenecyę i Marsylię. Pożytecznem zaś okazało się zniesienie granic celnych pomiędzy prowincyami i przepisanie taryfy ogólnej na całą monarchię w 1775 r. Galicya włączona została do tej linii celnej dopiero w 1784 r. Pożyteczną też była reorganizacya Rady Handlowej (1763) ze zjazdami handlowymi i z kasą handlową, która wypożyczać mogła po 20000—100000 florenów bez procentu przemysłowcom na zakładanie fabryk. Założono w 1770 r. Akademię Realno-Handlową w Wiedniu i Giełdę w 1771 r. z agentami tak wekslowymi, jak towarowymi. W handlowych miastach Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Włoch i w amerykańskiej Filadelfii urządzono konsulaty. Brody (1779) i Podgórze pod Krakowem (1784) ogłoszono za miasta wolne. Rosyanie otrzymali pewne ulgi (1785) co do przywozu kawioru, juchtu, etc., oni zaś wywzajemnili się ułatwieniami spławu na Dniestrze. Rozwój przemysłu ujawniał się w arcyksięstwie Austryi, w Tyrolu, w Styryi (gdzie słynęły kosy z Himmelbergu i Feldkirchen), w Czechach (płótna, szkło, wyroby żelazne, miedziane, mosiężne, wełniane i pończosznicze); mniej się krzątano na Węgrzech, gdzie Kompania Temeszwarska wyprowadzała głównie produkty surowe; żadnej działalności przemysłowej nie uprawiała Galicya.

Fryderyk II zastał już ustaloną przez ojca dążność merkantylną w protegowaniu przemysłu krajowego, np. w używaniu sukna krajowego wyłącznie na umundurowanie wojska, a sam w niezmordowanej pracy swojej kierował się hasłem Colberta, aby „pieniądze zatrzymywać, ile można, w kraju, zbogaci się on bowiem, gdy będzie mniej wydawał, niż

odbierał“. Taki cel wytknął Departamentowi Manufaktur i Handlu przy zakładzinach, zalecając szczególnie, aby sukna wyrabiane były w lepszym gatunku, a płótna w większej ilości, aby zakładane były fabryki brakujące, mianowicie jedwabnicze i bawełniane, aby sprowadzani byli biegli cudzoziemcy na majstrów. Jakoż w ciągu lat 10-iu założono 264 fabryk: w Marchii żelazne, stalowe i przędzalnie wełny; produkcyę wyrobów wełnianych ku końcowi jego panowania szacowano na 8 000 000 talarów(podług ministra Hertzberga, ale podług Mirabeau tylko 5 800 000), z tych $3^1/_3$ miliona zaliczono na sprzedaż zagraniczną; mniej, bo tylko na 800 000 wyrabiały fabryki bawełniane; ilość warsztatów płóciennicznych na Śląsku w latach 1742—1784 pomnożyła się z 12 do 24 tysięcy; w Bielefeld płótno doprowadzone zostało do niepospolitej doskonałości. Bielizna stołowa deseniowa szła do Włoch, Polski i Rosyi w cenie 12—200 złł. za serwis. Fryderyk uwalniał tkaczów śląskich od pańszczyzny i rekruta, a żołnierzom podczas służby garnizonowej pozwalał prząść len i wełnę. Instrukcye oznaczały długość, szerokość i przymioty wszelkiego gatunku wyrobów; dozorcy rządowi przestrzegali wykonywania przepisów i kładli stempel na każdej sztuce; jeśli zaś wyrób nie odpowiadał wymaganiom, to krajali go na drobne kawałki. Do fabryk jedwabnych Fryderyk sprowadzał z Lyonu, Turynu, Szwajcaryi rysowników i sortowników, założył kantor dozorczy, nakazywał zakładanie plantacyj drzew morwowych, wydawał pożyczki i nagrody. W Berlinie w 1783 r. znajdowało się 2316 warsztatów, produkujących na 1 749 596 talarów; z tego wysłano za granicę za 487 408 talarów. Cukrownie powstawały najprzód w Berlinie, Wrocławiu, Królewcu, Magdeburgu, potem w Bydgoszczy, Elblągu i t. d. Była w Berlinie i fabryka porcelany.

Dla ułatwienia transportów Fryderyk przeprowadził kanały: Plauen, Finnow, Swine i Bydgoski — ten ostatni w 1773—4 z wielkim pośpiechem, żeby spław polski ściągnąć przez Odrę do Szczecina; w Swinemünde urządzony port i zabudowane zostało miasto. Zniesione granice celne między prowincyami.

Kompanie: Azyatycka, założona w 1750 r. i Bengalska miały posunąć handel swój aż do Chin, ale nie podołały temu zadaniu. Lepiej sprawowała się Kompania Handlu Morskiego, zaopatrzona przez samego króla kapitałem zakładowym i przywilejami: 1) przywożenia soli do portów, 2) skupowania wosku polskiego na komorze wiślanej Fordon oraz na obu brzegach Wisły na przestrzeni do mil 10-iu.

W Berlinie założony był Bank w r. 1750, na Śląsku Towarzystwa Kredytowe Ziemskie działały korzystnie dla podniesienia podupadłych skutkiem wojen posiadłości ziemskich.

Miasta handlowe wzrastały szybko. Berlin, który w 1680 r. liczył tylko 17400 mieszkańców, w 1709 miał 50000, a w 1779 już 138225 i produkował towarów na 6000000 talarów. Królewiec z portem swoim Pilawą miał w 1761 r. ludności 50000; ruch statków w r. 1779 określał się liczbami 687 przychodzących i 710 wychodzących. Elbląg zawdzięczał swój wzrost protekcyi celnej, towary polskie bowiem płaciły tam 2%, gdy, płynąc do Gdańska, były clone na 12%. Kołobrzeg prowadził znaczny handel zbożowy i utrzymywał stosunki z Polską, ale Wrocław dużo stracił skutkiem wysokich ceł protekcyjnych: wosk sprzedawał się teraz w Krakowie, a potaż węgierski poszedł na Tryjest [42]).

ROZDZIAŁ XI.

Przesilenia pieniężne tego okresu.

§ **41.** Widzieliśmy ogromne pomnożenie srebra i złota w obiegu handlowym przez napływ z Ameryki i Afryki, pojawienie się pieniędzy papierowych przez ukształtowanie się prawne kredytu społecznego i państwowego, rozrost i urozmaicenie stosunków handlowych, natężenie pracy ludzkiej w zwiększającej się wytwórczości. Kapitalizm rozwijał się z nieznaną dawniej szybkością i dostarczał coraz dogodniejszych mieszkań, ubrań, pokarmów i napojów ogółowi, a dworom monarszym, szlachcie, fabrykantom, kupcom hurtowym najwymyślniejszego zbytku. Dowiedzmy się teraz, że wśród świetnych powodzeń zachodziły od czasu do czasu wstrząśnienia, które strącały zbyt zuchwałych lub niesumiennych spekulantów w odmęt nędzy i nękały nieszczęściami masę łatwowierną. Wstrząśnienia takie zowią się kryzysami, krachami czyli przesileniami pieniężnemi, datują się już od XVII wieku, a stają się o tyle gwałtowniejszemi od dawnych fałszerstw monety, o ile większem stało się bogactwo danego kraju i ludu.

I. Przesilenie handlowe w Lubece 1619—1622. Miasto, przewodniczące w potężnym niegdyś związku Hanzeatyckim, nie rychło mogło się pogodzić z ciasnym zakresem obrotów, jakie mu pozostały po ciosach, doznanych w ciągu XVI wieku przez utratę targowisk skandynawskich i angielskiego, oraz miast pruskich. Kupcy Lubeki prowadzili więc interesy jeszcze na wielką skalę, przenoszące siłę ich kapita-

łów, posługiwali się pożyczonymi i doszli do tego stanu, że stopa procentowa podniosła się nadzwyczajnie, że jedni za drugich dawali poręczenia do wysokości takich sum, których wypłacić nie byli w możności, że nareszcie bankrutować musieli. Wielu młodych nawet ludzi (jak powiada burmistrz Brokes w dzienniku swoim z lat 1603—1620) umierało od trosk serdecznych. Położenie pogorszylo się tem jeszcze, że około 1619 r. fałszerze monety, znani pod mianem „Kipper und Wipper“, puszczali swoje wyroby pod herbami Lubeki. Z tego powodu cena talara (Reichsthaler) poskoczyła z 48 na 54 szylingi. Po bezowocnej próbie 1620 r. wypadło zdobyć się na środek heroiczny. Posłowie Lubeki łącznie z posłami Bremy, Hamburga, książąt Pomorza, Meklemburskiego, Sasko-Lawenburskiego i króla Duńskiego na zjeździe 1622 r. postanowili, że od następnego roku talar będzie obliczany tylko na 40 szylingów.

II. Mania tulipanowa w Holandyi 1634—1637. Nic dziwniejszego zapewne nie znajdziemy w historyi nad upodobanie tulipanów, posunięte aż do obłędu u praktycznych Holendrów. Przeniesione do Zachodniej Europy z Adryanopola w 1554 r. przez naturalistę Busbecka cebulki tego kwiatu stały się cennym towarem, gatunkowanym starannie i sprzedawanym na wagę, na assy. Gatunek, zwany „admirał Liefken“, szedł w cenie 11 florenów za ass; za 200 assów gatunku „Semper Augustus“ zapłacono 5 500 florenów, a więc po $27^1/_2$ florenów za ass. Czasem płacono za 1 sztukę 500 florenów. W regestrach magistratu m. Alkmar zapisano, że na licytacyi sprzedano 120 sztuk cebulek tulipanowych za 90 000 fl. Tak drogi towar stał się przedmiotem spekulacyi hazardownej, która ogarnęła wszystkie ważniejsze miasta Rzeczypospolitej Stanów Generalnych w 1634 r. Zawierano wówczas umowy na dostarczenie tylu i tylu cebulek po takiej a takiej cenie, kiedy zapasu oznaczonego nie było, ani transport nie nadszedł. Z nadejściem terminu, jeżeli na rynku znalazła się ilość mniejsza od umówionej, dostawca musiał gotówką zapłacić za ilość brakującą, chociażby sprzedając gospodarstwo swoje: konie, woły, nawet ziemię i zabudowania. Szczęśliwy zaś spekulant wygrywał czasem w ciągu kilku tygodni 60 000 florenów, jak zapewnia spółczesne pismo (De opkomst en ondergang van Flora, Amsterdam, 1643). Więc powstała jakaś gra giełdowa, która się rozegrywała jednakże nie na giełdzie, lecz w mieszkaniach spekulantów, lub w znanych gospodach.

Ale w 1637 r., nie wiadomo z jakich powodów, wybuchła panika. Zaczęto zrywać umowy. Pokrzywdzeni udawali się o nakaz egzekucyi do sądów, lecz te odmówiły swojej posługi w sprawach, opartych na

tak fantastycznym przedmiocie. Handlarze tulipanów zwoływali zgromadzenia publiczne i w szumnych mowach dowodzili, że ich towar zawsze ma i mieć będzie niezachwianą wartość; dawano im oklaski, ale cebulka tulipanowa już nigdy ceny swojej przesadnej nie odzyskała.

III. Przesilenie monetarne w Anglii 1696 roku było zaburzeniem chwilowem i nieuchronnem przy akcyi uzdrowotnienia obiegu pieniężnego. Jakżeby było można zaradzić temu faktowi, że w Brystolu krążyły gwinee wagi 240 uncyj, w Cambridge 203, w Exeter 180, w Oxford 116 zamiast 400-u, przypadających na 100 funtów sterlingów, kiedy surowe kary sądowe nie zdołały przez kilka stuleci wytępić fałszerstwa, ani przerzedzić licznej gromady obrzynaczy? Jedyny sposób zasadzał się na ściągnieniu wszystkich, bez żadnego wyjątku, monet do mennicy, przetopienie ich i odbicie podług stopy dawnej, ale udoskonaloną maszyną. Widzieliśmy w § 37, że sposób był obmyślany przez najlepszych w narodzie znawców, rozważony i uchwalony w parlamencie, wykonany z największym możliwie pośpiechem przez Newtona. Krytycznym stał się dzień prekluzyjny 4 maja, kiedy dawne monety utraciły wszelką wartość, bo nie były już przyjmowane w kasach rządowych. Ogromne i burzliwe tłumy ludu obległy już od północy gmach skarbu państwa, a do Banku Angielskiego zgłosiło się wielu złotników z banknotami, żądając wymiany na złoto w dużej ilości, np. 30000 £ jednemu. Tłum poskramiano siłą zbrojną, a wymianę uskuteczniano tylko w kwocie 15% niepodejrzanym interesantom, dyrektorowie bowiem Banku domyślili się zmowy złotników, więc odsyłali ich od kasy swojej, do Westminsteru, czyli do parlamentu. Nie ulękli się złośliwych napaści w mowach i drukach, zaciekawiających publiczność takimi tytułami, jak Testament albo Epitafia Banku Angielskiego *), odwoływali się dwukrotnie do swych udziałowców o dodanie po 20% do kapitału zakładowego i utrzymali wymianę ograniczoną do czasu. Nie łatwo było uspokoić panikę, kiedy ludzie wymieniali 10-funtowy banknot za 9 funtów zrana, a za 8 wieczorem; lecz pomysłowy minister Montague najskuteczniej zaradził wypuszczeniem procentowych bon skarbowych. Uspokojenie nastąpiło w sierpniu tegoż roku.

W ostatecznym wyniku straty pojedyńcze osobiste powetowały się ubezpieczeniem narodu od oszustw, praktykowanych od wieków nie tylko przez złoczyńców, ale i przez królów. Przykład Anglii umoral-

*) The Testament of Bank of England, The Epitaph of Bank of England. Wypłacając 15% kasyer zapisywał to na banknocie. Kilka takich banknotów przechowuje się na pamiątkę w archiwum Banku.

niał inne rządy. Odtąd niepotrzebne nam już będą i znikną w wykładzie historyi paragrafy o spodleniu monety.

§ 42. Kompania Zachodnia francuska Johna Law. Wiemy już (§ 38), z jaką gotowością rządzący Francyą w imieniu Ludwika XV książę regent, wbrew zdaniu Rady Finansowej, wydawał przywileje na żądanie pomysłowego Szkota, który mu obiecywał wyratowanie skarbu państwowego z nędzy i ruiny. Założony w 1716 r. bank jego usprawiedliwił poniekąd głoszoną teoryę o wartości pieniędzy papierowych, ponieważ bilety bankowe zyskały wiarę u publiczności, chociaż nie zupełną, nie dochodzącą do połowy wartości ich nominalnej. Większe powodzenie obiecywał Law z wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, któreby się posługiwało biletami bankowymi, i z łatwością otrzymał od regenta, bez względu na opór parlamentu, w sierpniu 1717, r. przywilej na założenie Kompanii Zachodniej (Compagnie d'Occident), odkupiwszy od niejakiego Crozata przywilej Kompanii Luizyany, fundowanej w 1712 r., ale ze szczupłym kapitałem, więc też nie przynoszącej żadnych dochodów. Nakreślił plan kolosalny, obierając sobie drogę nie Anglika Montague, dobrze obrachowaną, lecz przyjaciela swego Szkota Patersona, ułudną fantastycznymi widokami, jak w zapomnianej niedawno Kompanii Darieńskiej. Kapitał miał wynosić 100 000 000, a powstać z rozprzedania 200 000 akcyj 500-liwrowych bezimiennych, dających wszakże każdemu posiadaczowi prawo do pobierania odpowiedniej części zysku, jaki wyniknie z podziału czyli dywidendy.

Jakież to miały być zyski? Niezmierne — według opisów, rozdawanych publiczności w drukach i obrazkach. Można było przypatrzeć się Indyanom i Indyankom, jak witają serdecznie przybywających do Luizyany Francuzów, oraz górom, pełnym złota, srebra, miedzi, ołowiu i rtęci. Napis objaśniał, że metale te są tam bardzo pospolite, a dzicy, nie domyślając się ich wartości, wymieniają nawet srebro i złoto w kawałach na wyroby europejskie, np. na noże, kotły, piki, małe lusterka, albo sprzedają za łyk wódki. Na taką zachętę dały się zwabiać tłumy i rozprzedaż szła tak pomyślnie, że w r. 1718 akcye doszły do kursu al pari. Law odkupił przywilej od Kompanii Senegalskiej (w grudniu 1718) wraz z całą jej flotą, złożoną z 11 okrętów, potem edyktem regenta uzyskał wcielenie Kompanii Wschodnio-Indyjskiej (w maju 1719), nabył przywileje Kompanii Afrykańskiej (1719), Kompanii San Domingo i murzyńskiej Gwinei (1720), więc opanował cały handel kolonij francuskich, chociaż jego Kompania Zachodnia posiadała (w maju 1719) tylko $3^1/_2$ miliona gotowizny w kasie, towarów na 1 milion i 21 okrętów.

Mimo tak ubogiego plonu kilkuletnich zabiegów, Law wynalazł sposób podnoszenia ceny akcyj ponad ich wartość nominalną przez nadpłatę wzrastającego codziennie „agio“ i przez grę giełdową. Wysyłał mianowicie na giełdę swoich własnych agentów czyli faktorów z akcyami, dzieląc ich na dwie brygady, z których jedna okrzykiwała chęć kupienia tylu a tylu akcyj, drudzy zaś podawali je na sprzedaż, ale drożąc się, t. j. żądając nadpłaty. Po wyjściu z giełdy nabywcy zwracali akcye sprzedawcom-kolegom, a tymczasem publiczność kwapiła się do kupowania na prawdę tak wycenionych papierów. Do podniecenia chciwości skutecznymi okazały się zakłady na pewną, z góry oznaczoną cenę akcyj w danym dniu. Był to rodzaj gry hazardownej w karty. Tak np. gracz zawierał z kimś umowę, że za miesiąc w dniu 15 grudnia dostarczy temu komuś 100 akcyj w cenie o 200 liwrów wyższej nad nominalną (700 zamiast 500); jeżeli kurs nie dosięgnie zakreślonej liczby (np. dojdzie tylko do 650), to gracz dopłaci brakującą kwotę, jeżeli zaś kurs przewyższy (np. liczbą 750), to graczowi wypłaconą być musi przewyżka ($50 \times 100 = 5000$). Naprawdę akcyj nie doręczano sobie wzajemnie; wypłacano tylko różnicę wygrywającemu w dniu umówionym.

Na spłatę wcielonych kompanij Law otrzymał pozwolenie wypuszczenia 50 000 nowych akcyj 500-liwrowych, które nazwał „córkami“, dla odróżnienia od pierwotnych „matek“. Nabywać je można było w ciągu 20 miesięcy, wnosząc opłatę ratami miesięcznemi. Przy takiem udogodnieniu rzucili się do kupna pomniejsi kapitaliści i nadpłacali po 50 liwrów już przy zapisie.

Tegoż lata jeszcze 1719 Law wziął mennicę w dzierżawę za 50000000 liwrów, które miał zebrać przez wypuszczenie nowych akcyj, „wnuczek“, których wszakże nikt nie mógł nabyć inaczej, jak za okazaniem jednej córki i 4-ch matek. Tym sposobem wszystkie akcye były zarówno poszukiwane i cały gmach papierów utrzymywał się we względnym porządku przez jednakowy popyt. Owszem popyt zwiększał się tak szybko, że w końcu roku agio dochodziło do 150% wyżej złota. Najostrożniejsi kapitaliści, którzy się zachowywali obojętnie względem zagadkowych przedsiębiorstw na rz. Missisipi, rzucili się do nabywania akcyj, dających zysk doraźny przy spekulacyi na różnicy kursów pomiędzy dniem kupna a sprzedaży.

Wśród wzmagającego się rozgorączkowania spekulacyi nie wywarło na razie wrażenia głębszego sprawozdanie, złożone akcyonaryuszom Kompanii na zebraniu ich ogólnem d. 30 września 1719 r. Dywidendę Law obliczył na 12%, ale obiecał wypłacić 40% na każdą akcyę. Po-

wątpiewających olśnił nowym i to najśmielszym, olbrzymim projektem: wziąć od rządu w dzierżawę pobór generalny wszystkich podatków i ofiarować skarbowi 1 200 000 000 liwrów tytułem pożyczki. Suma ta miała być pobrana z nowych akcyj „prawnuczek“, opłacanych ratami przez 9 miesięcy, a wypuszczanych częściowo, partyami po 100 000 sztuk. Kurs oznaczony był z góry na 5 000 liwrów (za 500) i nie zraził nikogo. Owszem, przed kasami Kompanii, w ulicy Quincampoix przed pałacem de Nevers, zrobił się niezmierny natłok żądających; wielu spędzało noc na bruku, żeby uprzedzić zrana współzawodników przy okienkach kasyerów; ludzie zaś możni, wielcy panowie, nawet książęta krwi królewskiej przepłacali lokajów, żeby się dostać do gabinetu Lawa. Bo na giełdzie nikt nie mógł kupić akcyj po 5 000 za sztukę; płacono coraz wyżej, aż cena ich, przy trzeciej emisyi prawnuczek, doszła do 18 000 liwrów. Obrotni spekulanci wszelkiego stanu porobili bajeczne majątki: lokaj hotelowy Bourdon zarobił 30 milionów, książę Bourbon 60, bankier Leblanc i sklepiczarka Chaumont po 100 milionów. Zbogacouy stangret Lawa, dziękując mu za służbę, przyprowadził dwóch służących i oświadczył uprzejmie: „Pan potrzebuje stangreta; proszę wybrać jednego z nich, ja wezmę drugiego“. Niektórzy kupowali zaraz domy, dobra ziemskie, klejnoty, towary; inni hulali i zbytkowali.

Wśród największego powodzenia „system“, tak zręcznie i pomysłowo przeprowadzany, zaczął się dyskredytować. Czterej bracia Paris, możni bankierowie, wytykali już dawniej, jak lekkomyślne były przedsiębiorstwa Lawa; teraz przejrzeli ci, którzy zapłacili 18 000 za akcyę, że obiecana dywidenda 40-procentowa, ogromna w stosunku do akcyj 500-liwrowych, wyniesie dla nich zaledwo $1^2/_{18}\,^0/_0$; zaczęli oni wyprzedawać się ze swoich prawnuczek, wnuczek, córek i matek. Zniechęcenie ich stało się zaraźliwem. Na giełdzie ukazywało się z każdym dniem coraz więcej akcyj do sprzedania, a coraz mniej nabywców do kupowania. Sprzedający przyjmowali coraz niższą cenę: więc kurs spadał tem gwałtowniej, im bardziej wzmagał się strach przed stratami. Gdy używane dotychczas sposoby nie skutkowały, Law chwycił się środków przymusowych, korzystając z poparcia rządowego; wyjednywał kilkakrotnie obniżenie ceny luidorów, które ściągał do kas swoich, przyjmując je po dawnej, wyższej cenie; wzbraniał najprzód przewożenia monety brzęczącej i kruszczów szlachetnych, a potem przechowywania w domu w kwotach większych nad 500 liwrów pod groźbą rewizyj; przewyżka wszelka miała być lokowana w banku Królewskim za kwitami; wreszcie d. 22 lutego 1720 r. do kas Kompanii przeniesiony został Bank Królewski, giełda została zamknięta i handel akcyami zakazany‘

ale odkupować je miała Kompania za połowę wartości nominalnej, t. j. po 250 liwrów za akcyę 500-liwrową. Takiemu wszakże złamaniu wiary publicznej oparły się parlament paryski i rada regencyjna. Law był zmuszony płacić sumę całkowitą, wypisaną na akcyi. Gdy się publiczność o tem dowiedziała, zaraz 15 000 osób zebrało się na ulicy Quincampoix, tłoczyło się do kas, dusząc się w ciasnocie. Niebawem zabrakło gotowizny i sam regent, dekretem z d. 10 października 1720 r., ogłaszając upadłość, wywołał z obiegu bilety bankowe.

Law nie czekał na wynik likwidacyi. Wyrokiem parlamentu uznany za bankruta, uciekł za granicę z 800 luidorami i 5 milionami swoich akcyj. Żył do r. 1729 w Wenecyi ubogo, marząc wciąż o nowych spekulacyach, których urzeczywistniać nie mógł, ponieważ nikt mu już nie wierzył. Padał na niego zarzut oszukaństwa, oparty na ażyjoterstwie, urządzanem przez własnych faktorów. Gdyby się trzymał nieodstępnie prawdy, rzetelności, uczciwości, byłby się uchronił od klęski, wynikłej z błędów rachunku. Mylił się, gdy mniemał, że ludzie będą brali papier kredytowy jako pieniądz zawsze, nie pytając o pewność wymiany na monetę, ale tej pomyłki w rozumowaniu nie można mu policzyć za winę, ponieważ nikt w owym czasie nie poznał się na niej, dopóki wszystkich nie pouczyło przykre doświadczenie. Przyznać raczej należy zasługę, że wynalazł sposób zbierania wielkich kapitałów przez akcye, rozsprzedawane na giełdzie wszystkim, kto tylko miał kilkaset liwrów lub kilkadziesiąt luidorów w kieszeni, gdy dawniejsze kompanie holenderskie, czy angielskie, składały się z samych bankierów i wielkich kupców. Więc Law był sprawcą zdemokratyzowania i nieznanego dawniej rozszerzenia kredytu. Widzieliśmy, że z pospólstwa nie jeden stał się bogatszym od wielkiego pana z arystokracyi. Odtąd pomiędzy mieszczanami znajdować się będą ludzie możni, których potrzebować będą i ministrowie, i dworacy, i zadłużona szlachta.

V. Bańki mydlane w Anglii 1720 r. Kompania Mórz Południowych (South Sea Company), założona w 1711 r. przez ministra Harley'a hr. Oxford i wyposażona od parlamentu przywilejem zakładania fortec, utrzymywania wojska etc., prowadziła pomyślnie handel na wybrzeżach Ameryki Południowej, zwłaszcza, gdy otrzymała od Hiszpanii, na mocy traktatu Utrechckiego, pozwolenie posyłania jednego ładownego okrętu z towarami, oraz dostarczania murzynów do jej kolonij. Atoli rozgłos nadzwyczajnego powodzenia spekulacyj Lawa w 1719 r. podniecił dyrektorów Kompanii do zaproponowania rządowi, że przejmą i odrazu spłacą akcyami część długu państwowego, który wówczas stanowił sumę 9 471 325 £, oprocentowany na 800 000 £ rocznie. Wnet

i Bank Angielski pośpieszył zaofiarować swoje usługi na korzystniejszych warunkach ($5^1/_2$ zamiast $3^1/_2$ milionów); dyrekcya Kompanii podała jeszcze korzystniejsze ($7^1/_2$ milionów), a nadto głosić zaczęła, że skupi fundusze nie tylko skarbowe, ale i Banku Angielskiego i Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Obudziła przez to w publiczności wielkie nadzieje i wielkie dla siebie poważanie. Parlament zatwierdził jej ofertę bez żadnych ograniczeń, a gdy na początku 1720 r. wypuszczone zostały akcye na 200 000 £ w potrójnej cenie (300%), giełda oceniła je odrazu na 325, chociaż wartość nominalna wskazywała tylko 100 £ za sztukę. Rozkupiono je szybko i dyrekcya zwołała ogólne zebranie akcyonaryuszów, na którem obiecała ponętną dywidendę 10-procentową; potem zapowiedziała jeszcze jakieś premie na każdą akcyę. Roznamiętniona widokami większej korzyści publiczność znosiła do kas Kompanii swoje annuity, żądając zamiany ich na akcye; więc 30 kwietnia otworzono zapisy na sumę 1 miliona, w kilka dni później powiększono do $1^1/_2$ miliona £ w cenie poczwórnej; d. 25 maja płacono za nie na giełdzie po 500 £. Chociaż w Paryżu Law już bankrutował, chociaż w samym Londynie znalazł się mądry ekonomista (Hutcheson), który rachunkiem liczbowym wykazywał niedorzeczność i niebezpieczeństwo spekulacyjnych zapędów: jednakie na giełdzie i na ulicy Wymiany (Change Alley) rozgorączkowane tłumy podbijały cenę akcyj coraz wyżej, aż do 1020 za 100, bo dyrekcya zapowiedziała emisyę akcyj na 5 milionów po kursie 1000 £, z rozkładem spłaty na 10 rat.

Z tej gorączki spekulacyjnej korzystali różni projektowicze, albo i oszuści, powołując publiczność do nabywania innych akcyj na nowe jakieś przedsiębiorstwa. Tak np. ogłaszano założenie Kompanii Budowlanej, Kompanii Olejów, Lnu, Cukru, Kompanii Zabezpieczenia Panów i Pań od strat, zrządzanych przez niedbalstwo sług, przedsiębiorstwa wielce zyskownego, lecz nikomu nieznanego i t. p. Trudno uwierzyć, żeby naród praktyczny i rachunkowy, jak Anglicy, mógł dojść do tak dziwnej łatwowierności, a przecież o fakcie świadczy dowodnie spis owych przedsiębiorstw, obejmujący numerów 202! Nazwano je wszystkie razem Bańkami Mydlanemi (Bubbles). Znajdowali się i tacy oszuści, którzy, wynająwszy na jeden dzień lokal w pobliżu ulicy Wymiany, otwierali zapisy, przyjmowali wpłatę i wydawali kwity na karcie z pieczęcią woskową pod godłem winiarni „Kula Ziemska“, ale bez podpisu; miały to być priorytety na akcye Kompanii Płótna Żaglowego; nazajutrz przedsiębiorca ów znikał z księgą i pieniędzmi. Około Ś. Jana 1720 r. suma ogólna papierów wypuszczonych lub zapowiedzianych doszła do

500 blizko milionów funtów sterlingów, t. j. przewyższyła pięciokrotnie owoczesny zasób gotowizny całej Europy.

Dla ukrócenia tej epidemii parlament wydał uchwałę szczególną o Bańkach Mydlanych (Bubbles Act), kasującą wszelkie towarzystwa i przedsiębiorstwa, które zostały założone po dniu 24 czerwca 1718 r.; ich agenci mieli być karani grzywnami w kwocie 500 £. I to jednak nie skutkowało na razie: po kilku dniach znowu tłumy zalegały Aleję Wymiany, a różnica kursów pomiędzy jednym i drugim jej końcem wynosiła czasem 10%. Nawet książę Wallii użyczył swego imienia jednemu przedsiębiorstwu, wziąwszy za to 40000 £. Wzrastały ceny towarów, krzewił się zbytek, mnożyły się dziwactwa między zbogaconymi nagle spekulantami.

Przesilenie wywołała sama dyrekcya Kompanii Mórz Południowych. Chciała pędzić kurs akcyj jeszcze wyżej ponad 1020 £, a nie zdołała dokazać tego używanymi dotąd sposobami, więc postanowiła usunąć współzawodnictwo Baniek Mydlanych. W tym celu wyjednała w parlamencie ogłoszenie uchwały powyższej w Gazecie Londyńskiej z nakazem ścisłego wykonywania w imieniu króla. Wtedy wybuchnął popłoch w rzeszy przedsiębiorców i oszustów; wszystkie papiery zaczęły spadać gwałtownie i Aleja Wymiany wyludniła się. Spadały jednocześnie i akcye Kompanii Mórz Południowych: 24 czerwca na 850, 22 sierpnia na 820; nie pomogło wyznaczenie 50% dywidendy na lat 12, bo kurs 8 września spadł na 680, a 20 września na 410. Kompania ratowała się bankructwem częściowem: zniżyła cenę ostatnich swoich 1000-funtowych emisyj na 400. Nadto z Bankiem Angielskim zawarła układ o zrzeczenie się długu państwowego na 4 000 000 £. Mimo to wszystko akcye 29 września stanęły na 175.

Następstwem nieuniknionem były bankructwa i ruina kilku tysięcy ludzi. Śledztwo, przez parlament zarządzone, wykryło liczne oszustwa, fałszerstwa ksiąg i inne występki; nie wszystko jednak wyjawiło, ponieważ natknęło się na osoby wysokiego stanowiska. Kompania usiłowała poprawić swoje interesa połowem wielorybów, lecz zyski nie wystarczały na pokrycie strat. Wielkie szkody zrządziła akcyonaryuszom swoim i zakończyła swój utrapiony żywot w połowie XVIII wieku.

Tak tedy rok 1720 zapisał się w dziejach handlu, jako data fatalna.

VI. Przesilenie w Hamburgu 1763 r. Wojna Siedmioletnia, tak uciążliwa dla państw niemieckich, przynosiła Hamburgowi dużo korzyści: 1) z handlu zbożowego skutkiem popytu mąki dla kilku armij, walczących w dorzeczu Elby; 2) z zakupów drzewa, ciętego w Sak-

sonii na rozkaz Fryderyka II i spuszczanego też Elbą na sprzedaż; 3) ze spekulacyi na cukrze, gdy ustawała w Berlinie, zajmowanym parę razy przez wojska nieprzyjacielskie, wytwórczość tamecznych cukrowni i rafineryi. Po ukończeniu zaś wojny kupcy hamburscy musieli udawać się po zboże i drzewo do Polski, a zatem sprowadzać towar zdaleka Wartą, Odrą, kanałem Mühlrose, Szpreą, Hawelą do Elby.

Obok zysków wszakże doznawał Hamburg dotkliwych i niebezpiecznych szkód. Fryderyk II, zajmując Saksonię, nakładał tak wielkie kontrybucye, że bankierzy lipscy (a szczególnie poważny dom Goskowsky), musieli wystawić wiele weksli, nie mogąc wystarczyć gotowizną na spłatę. Znalazłszy w Dreznie mennicę polską, Fryderyk kazał bić monetę fałszywą — polską i pruską, a potem i sąsiednich krajów niemieckich, przez co wprowadził wielkie zamieszanie do stosunków handlowych i wywołał ażyjoterstwo monetarne, jak tylko interesanci dostrzegli obniżenie wartości nominalnej. Bank Hamburski płacił zawsze dobrymi species talarami; dyrekcya zaś popełniła błąd, że na zastaw przyjmowała nową, t. j. fałszywą monetę na równi ze sztabami, oraz wypożyczała swoje talary spekulantom nieopatrznie ze stratą na różnicy kursów, dochodzącą do 6%. Ukazały się nadto w obiegu pieniądze papierowe szwedzkie i nieodpowiedniej wartości dukaty duńskie Courant. Wśród takiego zamętu rozwinęło się szachrajstwo wekslowe: hazardowni spekulanci wystawiali weksle nad możność swoją, a dla poparcia niepewnego swego kredytu wyjednywali indosy u innych firm (naturalnie, za opłatą jakiegoś procentu). Wiele firm hamburskich i holenderskich uwikłało się w te wzajemne poręczenia; nadto płacono rachunki zamiast gotowizną innymi wekslami z późniejszym terminem.

Gdy stanął pokój Hubertsburski 15 lutego 1763 r., Fryderyk zarządził przywrócenie monety do właściwej wartości, t. j. do stopy 14-talarowej czyli 21-florenowej (na grzywnę kolońską). Przetapiając monetę fałszywą na dobrą, zmusił do podobnej operacyi sąsiadów, a jednocześnie Bank Hamburski skutkiem nagromadzenia metalu w sklepach swoich przestał przyjmować sztaby w zastawach: więc wzmógł się popyt, a zmniejszył się zasób monety. Nareszcie w sierpniu tego 1763 r. zbankrutował w Amsterdamie wielki dom braci Neufville. Z takiego zbiegu zdarzeń wynikła panika; wystawcy weksli nie byli w stanie wypłacić się; indossanci zostali pociągnęci do odpowiedzialności, której sprostać nie mogli i 95 domów hamburskich ogłosiło upadłość swoją.

Klęska jednak w skutkach okazała się mniej groźną, niż przypuszczano. Admiralicya pożyczyła 1000000 talarów, które wielką ulgę w interesach sprawiły. Komisye konkursowe, zorganizowane na mocy

rozsądnej ustawy hamburskiej z r. 1753 (o bankructwach), przeprowadziły likwidacyę dosyć pomyślnie, bo uratowały kilka domów zupełnie. Tylko likwidacya domu Neufville, prowadzona przez amsterdamską Boedelkammer, zaciągnęła się na lat z górą 30-ci i małą dywidendę wierzycielom przyniosła [43]).

ROZDZIAŁ XII.

Słowiańszczyzna.

Wschodnia połowa Europy, a szczególnie zamieszkała w niej Słowiańszczyzna, dźwigała na barkach swoich brzemię sąsiedztwa z Portą Ottomańską, władającą od r. 1453 Konstantynopolem i od r. 1475 Krymem, posiadanym przez najpotężniejszego hana Wielkich Ord tatarskich. Bulgarya, Serbia, Bośnia stały się „rają“ niewolniczą Turków, większa część Węgier popadła również w niewolę, Czechy stały się dziedzictwem domu austryackiego; niepodległość zachowały w tym okresie dwa tylko państwa słowiańskie: Polska i W. Księstwo, potem Carstwo Moskiewskie, późniejsze Cesarstwo Rosyjskie.

Polska.

§ **43.** Dla handlu, dla kupców i dla całego stanu miejskiego okres niniejszy zaczynał się pod niepomyślnemi wróżbami. Opanowanie morza Czarnego przez muzułmanów fanatycznych i nieoświeconych zniweczyło wywóz płodów żyznej Ukrainy i Podola na południe; ruch ożywiony mógł się kierować rzekami tylko do Bałtyku, ale i na tak uszczuplonem terytoryum podlegał zaburzeniom, sprowadzanym przez najazdy nieprzyjacielskie. Najważniejszem zadaniem stawała się walka obronna, a najbardziej cenionym, niezbędnym obrońcą ziemi i ludzi był rycerz. Ciężką pracę miało rycerstwo polskie w XVI i XVII wiekach, jak świadczą owoczesne dzieje wojen nieustannych; wymagało też za swe usługi hojnej zapłaty nie tylko pieniędzmi, ale przywilejami. Epokowym był sejm piotrkowski 1496 r., który dla wynagrodzenia szlachty za pospolite ruszenie do Mołdawii, zaprojektowane przez króla Jana Olbrachta, nadał jej pomiędzy innymi przywilej cłowy, mianowicie: wolność od płacenia ceł na komorach granicznych za wszelkie produkty

i towary, prowadzone do domu szlachcica na własną potrzebę lub z domu z własnych plonów. Mógł przeto szlachcic sprzedawać swoje zboże, drzewo, łoje, potasze do Gdańska lub gdzieindziej za granicę bez żadnej opłaty do skarbu królewskiego. Uchwała możnowładców (Statuta procerum), sformułowana w 1505 r. w nieobecności króla Aleksandra Jagiellończyka, orzekała najwyraźniej, że cła są nakładane tylko na handlujących, przysięga zaś o przeznaczeniu przewożonego towaru na własną potrzebę wyzwala go od opłat. Zygmunt w pierwszym swoim statucie 1507 r. musiał tę zasadę zatwierdzić i znacznemi karami pieniężnemi odstraszyć celników od naruszenia jej względem szlachty oraz duchowieństwa. Aktem unii Lubelskiej 1569 r. przywilej ten ponownie był powtórzony.

Nieobliczalnych i nieustannych korzyści z niego spodziewał się szlachcic, nie domyślając się, jakie szkody wyrządza kupcowi i całemu narodowi. Mniemał, że będzie opływał w dostatki, jeśli rozszerzać potrafi swoje gospodarstwo rolne i leśne, jeśli sprzedawać będzie po najwyższej możliwie cenie produkty swoje i kupować najtaniej towary obce. Był to już nie fizyokratyzm, lecz merkantylizm oryginalny, bo odwrotny w porównaniu z zachodnio-europejskim, posługujący nie państwu, lecz osobom stanu szlacheckiego. A w ciągu XVI wieku szlachta nabywała z każdym sejmem coraz większego wpływu, aż stała się wszechwładną siłą w Rzeczypospolitej zuniowanej, t. j. w Koronie i W. Księstwie Litewskiem. Przy tak jednostronnym kierunku myślenia zrozumieć nie mogła przyczyny wzrastającej wciąż drożyzny dowożonych towarów, nie słyszała o srebrnych flotach, o żegludze po oceanach, o zmianie dróg handlowych. Upatrzyła więc jedyną przyczynę w chciwości kupców, przejęła się wrogiemi względem nich uczuciami i wymyślała szczególne, a wcale nie skuteczne sposoby obniżenia cen. Odznaczył się wybitnie sejm piotrkowski 1565 r. obszernemi i szczegółowemi uchwałami, pomiędzy któremi znajdował się zakaz wywożenia towarów „małych i wielkich“, i wyganiania (wołów) z granic koronnych, ciążący kupców krajowych — „tyko cudzoziemcom wolno to być ma“. Strzedz tego przepisu mają starostowie i celnicy pograniczni i miasta składowe. Karą za naruszenie miała być konfiskata towaru, z przeznaczeniem trzech części na skarb królewski, a czwartej na korzyść starosty, „który takiego (występnego!) kupca zabierze“. Sam też starosta miał podlegać karze pieniężnej, wyrównywającej wartości towaru, jeśliby takiego kupca „przepuścić, fołdrować, albo bronić chciał“. O „Włochach, Szotach i innych cudzoziemskich kupcach, którzy nie tylko miasta i kupce koronne pokazili, ale i Koronie nie pomogli“, jeszcze wy-

raźniej nadmieniono, że ci, którzy nabędą posiadłość i prawo miejskie, którzy przysięgę poddańczą wykonają i posłuszeństwo urzędowi miejskiemu czynić będą, nie mogą wywozić dóbr nabytych z Korony pod karą konfiskaty. Ale szlachcicowi wolno wygnać woły przez granice do cudzej ziemi „kędy chce“ i sprzedawać kiedy chce, chociażby w domach szlacheckich, nie czekając jarmarków.

Jaki był cel ustaw takich? Oto, zatamowanie wywozu miało zmusić kupców krajowych do sprzedaży taniej wewnątrz kraju, a wolny dowóz dla cudzoziemców miał zmusić ich do wyznaczania skromnych cen, gdy towary swoje wyłożą w Polsce, w jakiemś mieście składowem lub na jarmarku. A jaki skutek? Oto drożyzna zwiększa się nieustannie: korzec pszenicy kosztuje w 1564 r. groszy 8, w 1592 r. gr. 15, w 1616 r. gr. 18, w 1660 r. gr. 40. Odpowiednio wzrastały też ceny wszystkich przedmiotów. Nie pomagały nakazane przez tenże sejm 1565 r. taksy: „aby wszyscy wojewodowie... ustawy i ceny rzeczom czynili przynajmniej dwakroć do roku wedle konstytucyi Nieszawskiej, wezwawszy do siebie starost miejsc onych... albo ich podstarościów, ktemu też i dygnitarzów i urzędników ziemskich, których na ten czas snadnie dostać będą moc. A mają te to ustawy i ceny czynić wszystkich sukien i innych rzeczy ziemskich, kromia zboża, którekolwiek na targ przez kmiotki i inne poddane bywają wożone i w Koronie naszej najdowane... Ktemu też mają uczynić ustawy i ceny kupiom i rzeczom wszystkim przedajnym, które z cudzych stron bywają przywożone. Dowiedziawszy się prawdziwemi świadectwy i dowody, jakie są ceny i przedawania tych rzeczy w cudzych ziemiach, wezwawszy też ku temu do siebie Radziec, Ławników i starszych rzemiosł..., aby tem lepiej obyczaj, formę i cenę rzemiestnikom rzeczy, które mają być czynione, postanowić mogli i tem pilniej przestrzegać, aby w tem nikt oszukan nie był“. Z czasem szlachta doszła do takiej naiwności, że taksę (pretia rerum), wpisywała do konstytucyj sejmowych, np. 1620 r.: „Za zbytniem podniesieniem towarów i materyi przez cudzoziemce, iż koronni obywatele do wielkich utrat, a Rzeczpospolita do zniszczenia (!) przychodzi, pretium uchwałą sejmu teraźniejszego postanawiamy, aby aksamitów rozmaitej maści kupcy drożej łokcia nie przedawali nad złotych 4, atłasu i adamaszku nad zł. $2^1/_2$, !tabinu nad $2^1/_2$, kitajki dupli nad zł. 2... półszkarłacia 7, półgranacia 5, falendyszu najprzedniejszego 3“ i t. d. A najdziwniejszą była konstytucya 1643 r., wyznaczająca godziwy zarobek dla kupców krajowych na 7%, dla przybyszów na 5%, a dla niewiernych (Żydów) na 3%.

Wykonywanie takich zarządzeń wymagałoby pilności, umiejętności, rygoru w klasie urzędników administracyjnych, jakiej Polska nie posiadała. Zresztą taksowanie nigdy i nigdzie taniości nie sprowadzało, jak wiemy z późniejszych doświadczeń. Więc szlachta przejmowała się tem większą zawziętością, że toczyła spory z mieszczanami wszelkimi o zaniedbywanie obowiązków wojskowych i o nabywanie dóbr nieruchomych. Zygmunt August jeszcze brał ich w obronę i rugowanych z sejmu posłów miejskich wprowadził do izby, ale za królów obieralnych pogarda dla stanu miejskiego podyktowała konstytucyę 1633 r., że „każdy szlachic szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły, handlami i szynkami się bawi miejskiemi i magistratus (t. j. urzędy) miejskie odprawuje; i potomstwo jego podówczas spłodzone i on sam dóbr ziemskich nie może nabywać". I to się pisało wówczas, kiedy szlachta francuska, ba, nawet hiszpańska, otrzymywały od królów swoich zapewnienia, że udział w przedsiębiorstwach handlowych uwłaczać godności ich stanu nie będzie.

W ciężkich czasach zaburzeń wewnętrznych lub utrapień wojennych (1613, 1620, 1655) sejmy zdobywały się na prawa, zakazujące sprzedaży towarów zbytkowych (lex sumptuaria), np. złotogłowów, teletów i innych złotem tkanych materyj, tureckich, perskich etc. Przytem nie zaniedbywano sposobności okazania złego humoru mieszczanom: „A iż się zagęściło, że plebei równają się w tem stanowi szlacheckiemu, za czem pretia rerum (ceny) w górę idą, postanawiamy, aby żaden mieszczanin, ani plebeius płci obojej, wyjąwszy burmistrze, wojty i lętwojty miast większych nie śmiał zażywać szat jedwabnych i podszewek, także futer kosztownych okrom lisich i inszych podlejszych".

Więc „zażywali" zbytków takich jeszcze w XVII wieku; skądże mieli środki po temu przy niechętnem, prawie prześladowczem dążeniu prawodawstwa? [44]).

§ **44.** Stan rycerski wysługiwał się dzielnie krajowi za przywilej cłowy i za przewagi swoje w obradach prawodawczych w XVI i XVII w.: wszak odnosił zadziwiające zwycięstwa na polach bitew i przy zdobywaniu twierdz, wydał wielkich wodzów i gospodarował umiejętnie na rozmnażanych szybko folwarkach! Tarnowski, Zamoyski, Żółkiewski, Koniecpolski zakładają magnackie fortuny, budują miasta, kolonizują pustkowia, znajdują czas na pilnowanie swoich rządców, wysyłają plony swojej wielkiej uprawy na sprzedaż. Polska staje się spichlerzem Europy. Ilość zbóż wywiezionych przez Gdańsk dochodzi w 1648 roku do 128000 łasztów (30-korcowych), a doliczywszy spław Wielkopolski Wartą do Frankfurtu nad Odrą, tudzież z Litwy do Królewca i Rygi,

Cellaryusz naliczył ogółem 365 000 łasztów. Toć sprzedaż tak wielka nie mogła się odbywać bez kupców. I cały stan miejski miał osłonę przed napaściami szlachty w samorządzie magdeburyj i w przywilejach szczególnych. Bogactwo zaś zbliżało mieszczanina do wielkich panów, albo nawet i do króla jegomości; dopóki więc trwał pomyślny stan kraju, działo się nieźle kupcom i mieszczanom. Nawet przywilej cłowy nie bardzo im dokuczał, ponieważ cło, zwykle 3%, było pobierane zarówno przy wywozie, jak dowozie bez żadnej dążności protekcyjnej, ani prohibicyjnej i odpowiadało raczej opłatom dzisiejszym patentowym, które w Polsce były nieznane. W porównaniu z innemi państwami europejskiemi Polska w czasach Zygmuntowskich szczęśliwsza była od Niemiec i Francyi o tyle, że nie doświadczała wojen religijnych; pożogą wojenną zajmowały się często wschodnia i południowa ściany, lecz waleczność rycerstwa i hetmanów ratowała je skutecznie przez lat półtorasta, do połowy XVII wieku. Zwiększa się też widocznie zamożność a nawet przepych zbytkowny u rycerstwa w szatach, broni i rzędach końskich. Imponowało ludowi poselstwo polskie, przybywające do Paryża w 1573 r. z zaprosinami na tron Henryka Walezyusza, imponował orszak Mniszcha i Maryny przy wjeździe do Moskwy w 1605 r., a Jerzy Ossoliński Rzymianom, gdy przyjeżdżał z obedyencyą króla Władysława IV-go w 1633 r., i konie jego gubiły srebrne podkowy na ulicach. Podczas uroczystego składania hołdu Władysławowi IV-mu przez kurfista brandeburskiego („Wielkiego“ Fryderyka Wilhelma) d. 7 października 1641 r. asystencye pańskie odkryły całe pole „precz za cekauzem począwszy aż do Ujazdowa“; pachołcy w karmazynowych staroświeckich delijach, w żupanach atłasowych żółtych; woźnice w takichże barwach chodzili; karety aksamitem niestrzyżonym zamiast skóry, a wewnątrz białym tureckim złotogłowem obijano. W pamiętnikach, w inwentarzach domowych szlachty średniej (np. u Maskiewicza), znajdujemy długie rejestry drogich kamieni; w każdej intercyzie przedślubnej znajduje się ustęp o perłach i klejnotach posagowych panny młodej wpisywany, jak widać. niezbędnie, zwyczajowo.

Napotykamy dowody dostatków albo i zbytku po miastach celniejszych, mimo pożarów, powietrza morowego i przygód wojennych.

Lwów ze swego położenia geograficznego najdotkliwiej odczuwał najazdy muzułmanów. Po zdobyciu Konstantynopola, a potem Kilii, Białogrodu (Akkermanu) i Kaffy kupcy lwowscy ponieśli ogromne straty przez konfiskatę towarów odrazu na 250 000 dukatów w Galacie, i przez zniszczenie całej organizacyi średniowiecznej handlu lewantyńskiego. W 1498 r. Turcy przyszli do samego Lwowa, miasta „wielkiego, otoczo-

nego ogrodami“, posiadającego piękny pałac królewski, zrabowali je, dużo ludzi wymordowali, zamek spalili. Wreszcie 1527 r. pożar zniszczył całe miasto doszczętnie; ocalał jeden tylko dom niejakiego Jana Brody. Skutkiem klęsk takich upadły i zaginęły najstarsze rody mieszczańskie, upamiętnione w nazwach wsi podelwowskich, które im zawdzięczały swoje zakładziny (Kulparków, Kleparów, Zamarstynów). Rychło jednak powstaje i rozwija się nowy Lwów polski, t. j. urzędujący w języku polskim, rządzący się patryotyzmem polskim, chociaż mieścił w swym składzie różne elementy etnograficzne: Rusinów, Niemców, Ormian i nielicznych jeszcze Żydów, posiadających wszakże cenne prawa handlowe. Powstają nowe rody patrycyuszowskie i bogacą się szybko, dzięki kierunkowi dróg utartych przez kupców z Krymu, Wołoszczyzny, ba, nawet z Turcyi. Znowu tedy sklepy i kramy lwowskie zapełniają się towarami wschodnimi i wyrobami własnego przemysłu. Najdziwniejszym okazem przedsiębiorczości Lwowian jest hurtowny handel ryb suszonych i solonych, dostarczanych przez Szolc-Wolfowicza do stołu królewskiego, rozsyłanych w najdalsze strony Polski i za granicę, kiedy miasto posiada tylko małą i wcale nie rybną rzeczułkę, Pełtew. Słyną złotnicy delikatnością i gustownością roboty. Szolcowie, Kampianowie, Boimowie, Alembekowie i t. d. dochodzą do niepospolitych dostatków, wznoszą wytworne kamienice, gromadzą w nich bogate sprzęty, biblioteki, obrazy, rzeźby; robiąc działy majątkowe pomiędzy dziećmi, ujawniają w testamentach wartość posiadanych nieruchomości, kapitałów i wierzytelności. Tak np. Waleryan Alembek w spisie dłużników swoich wymienia Sapiehów, ks. Konstantego i Dymitra Wiśniowieckich, Sieniawskiego, Radziwiłła i t. d. Pożyczki wynoszą po kilkaset i po kilka tysięcy (aż do 4551 zł.), biorąc zastaw w srebrach i kartę z podpisem. Biblioteka tego Alembeka liczy 1248 ksiąg w 45 szafach i dzieli się w katalogu na 5 działów: medycynę, teologię i prawo, historyę, astronomię, scholastykę. Nie dziw, albowiem posiadacz jej był nie tylko rajcą miejskim i kupcem, ale też doktorem filozofii i medycyny, a przez czas jakiś profesorem i rektorem Akademii Zamojskiej. Nie on jeden, ale spora liczba mieszczan lwowskich wyprawiała synów swoich na naukę do Akademii krakowskiej i zagranicznych. Pomiędzy doktorami i poetami większej sławy w literaturze używają Simonides czyli Szymon Szymonowicz i Acernus czyli Sebastyan Klonowicz. Wszak Lwów miał księgarzy już w XV w., niejakiego Piotra z Lubeki w 1474 r., a na jarmarki lwowskie, szczególnie na ś. Agnieszkę zjeżdżali z Lubeki, Krakowa i Gdańska. Dbali patrycyusze lwowscy o zabezpieczenie miasta od nieprzyjaciela i zaopatrywali je w działa, zbroje dla pieszych

i konnych żołnierzy, w mury obronne. W czasie klęsk Lwów zasłynie jako miasto najpatryotyczniejsze i najwaleczniejsze. Klęski XVII w. zaczynają się od r. 1623, kiedy to więccj, niż 10000 ludzi zginęło od zarazy morowej i pożar straszliwy pochłonął około 4000 domów. Od 1640 r. daje się zauważyć rozmnożenie i rozpanoszenie się Żydów, którzy wypierają nawet mądrych i zabiegliwych Ormian z pozycyj handlowych.

Kijów zrabowany i spalony przez Mengli-Gireja, hana Tatarów krymskich w 1480 r., odbudowany przez 40000 chłopów, przysłanych zdaleka i zblizka, rozpoczął nowe życie ekonomiczne od czasu otrzymania prawa magdeburskiego z nadania Aleksandra Jagiellończyka 1499 r. W XVI wieku chodziły już karawany czumaków z furami soli lub rybami i kupców cudzoziemskich, czasem tysiąc ludzi wynoszące, pod eskortą Tatarów, którzy przeprowadzali przez step za małą opłatą, albo pod opieką straży, dawanej przez starostów czerkaskiego, barskiego i t. d. Zaczęli się też osiedlać w Kijowie na stałe zamieszkanie Wołosza, Grecy, Moskwicini, Ormianie (najbogatsi), Turcy, Polacy, szczególnie Gdańszczanie, którzy stąd rozchodzili się na poszukiwanie potaszów i saletry, wypalanej z kurhanów czyli z mogił. Stąd zapewne rozchodził się wyrób wynalezionej w XV wieku gorzałki. W Kijowie znajdowało się w 1552 r. karczem 58, a wyraz ten jest pochodzenia wschodniego (od „chardżama“). Ale Gdańszczanie udoskonalili ten wyrób, gdyż zasłynęła szeroko w Polsce i w Carstwie Moskiewskiem wódka „gdańska“.

Kraków miał chwilę okropnego przerażenia w 1498 r., kiedy się dowiedział, że Turcy są już w odległości zaledwo 10-iu mil. Rzucili się mieszczanie „wskok“ do naprawiania i rozszerzania murów swoich. Turcy nie przyszli wprawdzie, ale król Jan Olbracht kazał wówczas zbudować jako osłonę od strony północnej istniejący do dziś dnia Barbakan czyli Rondel. Mur z 47 basztami, otaczający miasto, zabezpieczył je od nieprzyjaciela aż do czasu najazdu szwedzkiego 1655 r. Przez cały wiek XVI jest rezydencyą królów, a przynajmniej ich rodzin i dworu; więc nie brakowało zarobku mieszczanom. Są pomiędzy nimi bogacze, jak znany już nam Boner, administrator doskonały dóbr Zygmunta I-go; przyjeżdżają i osiadają Włosi; ludność dosięgła podobno liczby 80000, ogromnej, skoro w jednym tylko Madrycie liczono wówczas 300000, a handlowa Antwerpia ze stu zeszła już do 85 tys. Wspaniałe gmachy na Wawelu i na Rynku Głównym świadczą do dziś dnia o nagromadzeniu znacznych kapitałów w Krakowie. Ale położenie jego geograficzne staje się niedogodnem od czasu, gdy ostatni z Jagiellonów, król Zy-

gmunt August, zapragnął zacieśnić i uwiecznić unię Litwy z Koroną: na wspólne sejmy jeździć zadaleko było Litwinom na południowy kraniec Rzeczypospolitej. Odbył się też wielki sejm uniowy 1569 r. w bliższym do ich granicy Lublinie, a Zygmunt III po pożarze 1596 r. przeprowadził się na stałe zamieszkanie do Warszawy, i zabrał się niebawem do budowania zamku czyli raczej pałacu na wzór madryckiego. Odtąd Kraków oglądał królów zaledwo przy ceremoniach koronacyjnych, a ponieważ i ruch handlowy zmienił kierunek dróg dawnych, więc nastał dla niego okres upadku już przed szwedzkim najazdem.

Lublin słynął w XVI w. z nadanych przez Kazimierza Jagiellończyka 4-ch jarmarków, na które zjeżdżali Niemcy, Grecy, Ormianie, Arabowie, Moskwicini, Tatarzy, Francuzi, Włosi i Anglicy. Sklepy były zapełnione towarami najrozmaitszymi; ludność szacowana była na 40000 na początku XVII wieku. Nie mógł jednakże osiągnąć pierwszorzędnego stanowiska w handlu zagranicznym, ani w stosunkach politycznych. Odbył się w nim sejm uniowy, ale był jedynym, złożonym ze wszystkich prowincyj Rzeczypospolitej, nie ponowił się później ani razu, wyniknął z okoliczności przypadkowej: że król nie zdążył wystawić mostu na Wiśle pod Warszawą. Nieco ożywienia sprawiały od roku 1578 zjazdy na Trybunał z prowincyi Małopolskiej.

Warszawa odpowiadała najlepiej warunkom punktu centralnego dla zjednoczonej Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej; prawie na połowie odległości Wilna od Krakowa i na połowie prawie spławnego koryta Wisły, a tak oddalone od niej były granice, że nie widziała nieprzyjaciela od czasów Mendoga litewskiego i Szwarna ruskiego w XIII wieku, aż do najazdu szwedzkiego w 1655 r., więc w ciągu czterech stuleci. Nie miała też fortyfikacyj wojennych, ani jednej baszty; mury okolne i bramy posługiwać mogły tylko do celów policyjnych *).

---

*) Nie przekonywa nas Wilhelm Kolberg rozprawą p. t. „Ślady dawnych murów, otaczających miasto Starą Warszawę, odszukane w r. 1868“ (Warszawa 1870). jakoby istniały dwa mury okolne, z których jeden, zewnętrzny, posiadał baszt 9, a drugi, wewnętrzny, trzy wieże (str. 10) i że przed najściem Szwedów 1655 r. usypane były szańce, zwane lunetami, rogalami, koronami. Nie popiera takich twierdzeń zestawienie tekstów, zebranych w monografiach tego miasta, np. chociażby w ostatniej dziś, Stefana Dziewulskiego, p. t. Warszawa (1913). Jakąż bowiem wartość fortyfikacyjną posiadać mogły mury, wzniesione przez mieszczan z nakazu Janusza I w 1379 r., jeżeli w 1516 nie żadne wojsko, ale szlachta, buntująca się przeciwko księżnie, mogła wtargnąć do Warszawy zbrojno bez oblężenia i szturmów. Lustracya 1564 r. znalazła nie 12, ale tylko 5 bram, a z opisu nie widać, żeby groźnemi były dla oblegającego wojska. Wszelkie wzmianki o murach, jakoby obronnych, niweczy jedno zdanie Francuza, Laboureur'a, który, przyjechawszy w 1646 r. w orszaku kró-

Gdy po śmierci ostatniego z Piastów mazowieckich objął dziedzictwo większy od nich pan, król polski i w. książę litewski, Zygmunt I w 1526 r., zaczęli napływać przybysze z różnych miast i krajów: Gdańszczanie, Szkotowie, Ormianie, Niemcy, Włosi nie tylko jako kupcy, ale też jako lekarze, aptekarze, architekci, ogrodnicy i t. d. Sławny Jakób Fugger (str. 118) wypłacił temu królowi dużą sumę posagową, 14441 dukatów, królowej Bony (28 października 1522 r.) w Wilnie, a Jerzy Fukier d. 14 stycznia 1530 r. jest w Warszawie osiadłym i poważanym obywatelem (civis Warschoviensis), powoływanym na urzędy miejskie ławnika albo i burmistrza. Musiał wyjednywać sobie na sejmie piotrkowskim zwolnienie od tych urzędów na trzy lata, z powodu podróży dla interesów i umów handlowych (commercia et negotiationes) w dalekich krajach. Temi krajami musiały być Węgry, a interesy i umowy obracały się zapewne około kontraktowania win węgierskich, których umiejętne długotrwałe przechowywanie stanowi do dziś dnia sekret i monopol firmy, dający jej przewagę nawet na Węgrzech nad wszystkimi kupcami i producentami, którzy umieją zachowywać swoje wina od zepsucia nie dłużej nad lat 40. Nie wiemy z pewnością, czy wynalazcą sekretu był ów Jerzy, czy późniejszy jakiś Fukier, gdyż najstarsze dziś przechowywane butelki noszą datę 1606 roku; w każdym razie przecież przyznać należy Fukierom zaszczyt największej długowieczności i wytrwałości w pracy kupieckiej, a nawet autorstwo znanej powszechnie kwalifikacyj węgrzyna, jako Vinum in Hungaria natum, in Polonia educatum. Podobnież nie wiemy, który z Fukierów zbudował na Rynku Starego Miasta dom mieszkalny trzypiętrowy z obszernemi, pod dwie sąsiednie posesye zachodzącemi piwnicami i słynną izbą gościnną na przyziemiu, ale architekci naznaczają mu wiek XVI na datę prawdopodobną podług stylu, a turyści i archeologowie zaliczają do najcelniejszych osobliwości Warszawy.

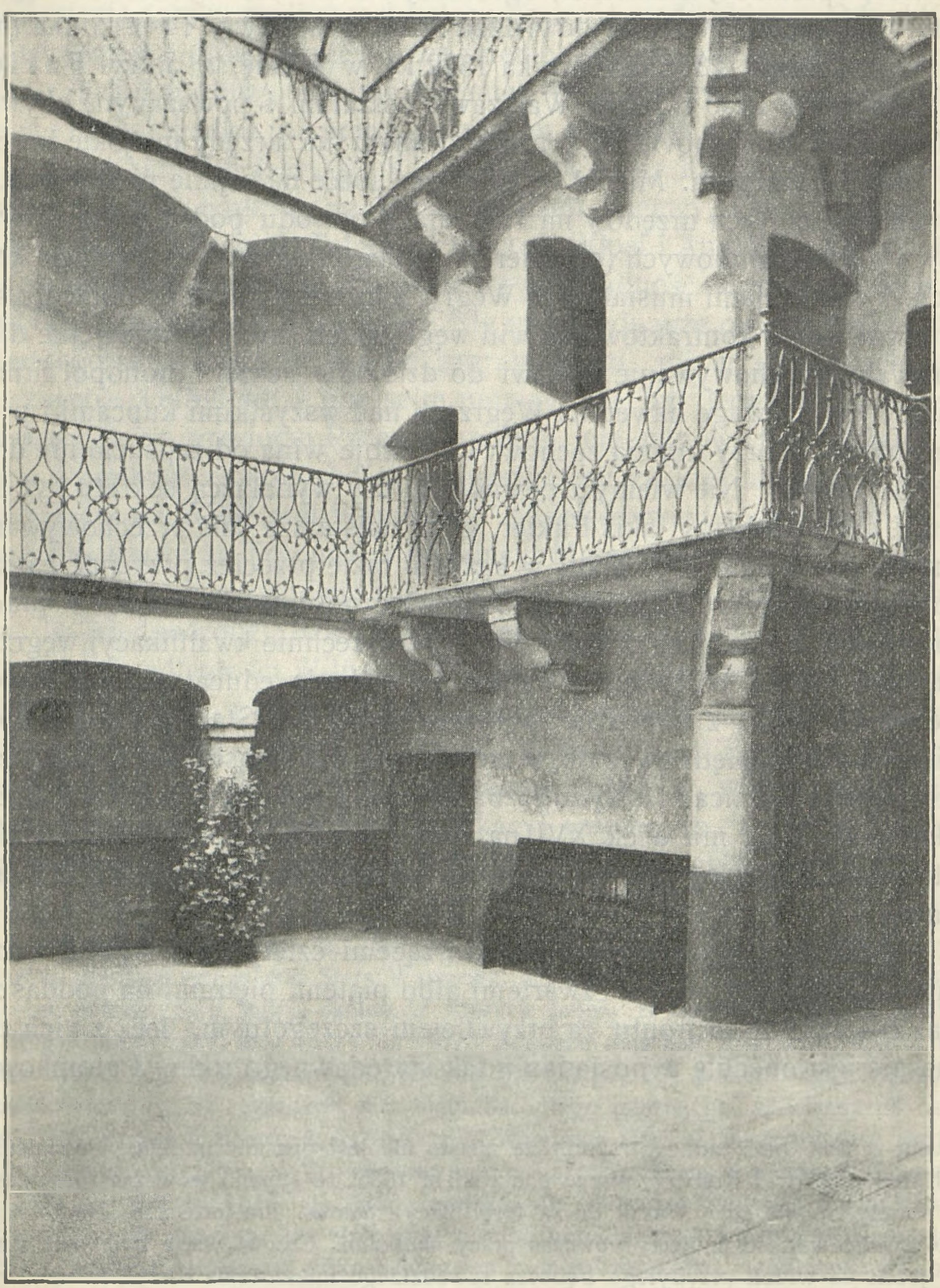
Pomiędzy 42 kamienicami, tworzącemi cztery boki Rynku, znajdują się większe, bo z czwartemi albo piątemi piętrami na poddaszu, oraz o 4-ch oknach frontu za przywilejem szczególnym, lecz z nich żadna nie jest obecnie w posiadaniu tak starodawnego rodu. Potomkowie

---

lowej, zapisał bez żadnego sporu, że miasto nie jest opasane murem. Powinienby był stwierdzić to i Kolberg, pisząc pod rokiem 1655, że sypano wówczas różne szańce, lunety, rogale etc. Wszak to są fortyfikacye polowe, nie forteczne. Nadto należało ocenić wartość podjętej wówczas pracy skutkami. Czegoż warte były owe szańce, jeżeli na widok przybyłego trębacza szwedzkiego mieszczanie ruszyli konno i rydwanami za Wolę, i na klęczkach błagali Karola Gustawa o łaskę, nie próbując wcale obrony?

Korba, Francza, Baryczki i t. d. wymarli. Wnętrza ich mieszkań są poprzegradzane i zeszpecone przez obsiadających je nędzarzy, przeważnie Żydów. Przywrócenie do dawniejszego stanu i wyglądu wymaga ogro-

Fig. 32.



Dziedziniec domu Fukierów w Warszawie (zdjęcie z natury 1913 r.).

mnego nakładu pieniędzy, umiejętności i pracy, jak to się pokazało przy odnowieniu kamienicy Baryczków (nr. 32) przez Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości. Niema też dzisiaj śladu ratusza, który wyglądał okazale w 1643 r. w oczach Jarzemskiego: „Budki w koło, rury, kuchnie wkrąg, wschody nowe ozdobione malowidłami, poniżej są więzienia; w sieni przed izbą drabanci srodzy, wielcy, jak giganci z alabartami a straszni w gwardyi stoją“ *).

W XVI w. około 1566 r. Stare Miasto liczyło 488 kamienic; obok zabudowało się Nowe Miasto domami drewnianymi, których spisano 204. „Rynek tam jest wielki, cudny... ratusz mają odnowiony i z wieżyczką poprawiony. Burmistrz z rajcy, tak ławnicy z wójtem siedzą w swej ławicy... po dehecie apelują... do starosty warszawskiego, namiestnika królewskiego“. Mieszkańców na ogół w obu Warszawach mieścić się mogło 13 do 20 tysięcy.

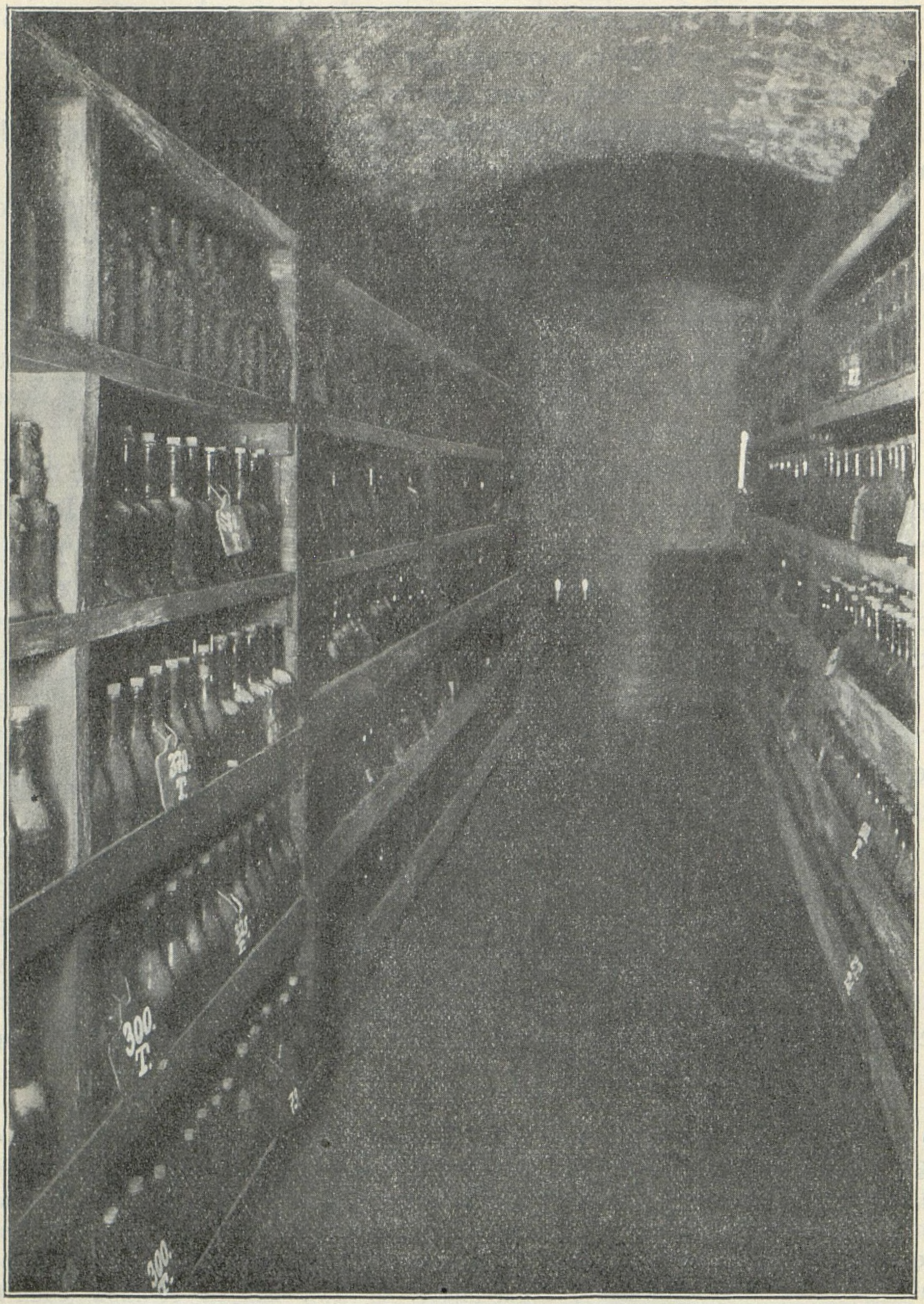
Zygmunt August myślał o zbudowaniu mostu przez Wisłę dla Litwinów i kazał zwozić dęby ze swych puszcz grodzieńskich, lecz nie znalazł dość biegłego inżyniera, któryby zdążył dość prędko wykonać taką robotę. Z powodu zwłoki musiał złożyć sejm 1569 r. w Lublinie; po sejmie dopiero nastąpiło połączenie dwu brzegów i poeta Kochanowski wywdzięczył się dwiema „Fraszkami“ królowi za to, że „Wisłę, która nie zawżdy przewoźnika słucha | Mostem spętał — bród wielki, ale droga sucha“. „Bógżeć zapłać, o Królu, żeś ten most zbudował | Pierwejem zawżdy szeląg nad potrzebę chował | A dziś i tenem przepił, bo idąc do domu | Najpóźniej, od przewozu nie płacę nikomu“.

Zupełne wykonanie projektu królewskiego było dziełem Anny Jagiellonki. Stanął most na potężnych palach z przyrządami do otworów dla przepuszczania statków w 1582 r., ale wytrzymał napór fal i lodów tylko do r. 1604. Odtąd przez lat blizko 170, bo do r. 1772, Warszawa nie posiadała mostu stałego. Urządzano na łodziach mosty na czas sejmów elekcyjnych, a po elekcyi trzeba było posługiwać się promami, albo czółnami przewoźników.

---

*) Ratusz ten imponował w 1789 r. przybyłym z miast prowincyonalnych delegatom (mianowicie: z Kamieńca). Podziwiali oni izbę „prezydencką“ bardzo piękną, ozdobioną portretami króla i niektórych senatorów, dwa pająki szklanne ze świecami woskowemi białemi, stół suknem karmazynowem okryty, krzeseł kilkanaście pięknych, figurę Chrystusa Pana „w wielkiej pasyi Ukrzyżowanego“, suto wyzłoconą, kałamarz kosztowny drewniany, zegar bijący. Z dwu małych stolików jeden był przeznaczony dla pisarza, drugi dla instygatora. Warta miejska liczyła wówczas 30 żołnierzy w mundurach szafirowych z obszlagami czarnymi, a kamizelką i pludrami żółtemi. Do posługi uwijało się kilkunastu pacholków. Kilku szyldwachów stoi na ratuszu, jeden u prezydenta.

Fig. 49.



Piwnica Fukierów w Warszawie. Dział win najstarszych 1606 i 1652 r. (zdjęcie 1913 r.).

Jakkolwiekbądź stało się zadość życzeniom Zygmunta Augusta i Kochanowskiego: Litwa z Polską miewała „sejmy społeczne“ w Warszawie, lecz ta przemiana polityczna nie przyniosła jej widocznych korzyści ekonomicznych, zwłaszcza w zakresie handlu. Na czas trwania sejmów, zwłaszcza elekcyjnych, zbierała się ciżba przybyszów ze wszystkich prowincyj oraz cudzoziemców, tworzących orszaki ambasadorów zagranicznych; na elekcyi Władysława IV naliczono około 200000 ludzi, ale po dokonanym obiorze przybysze ci rozjeżdżali się do domów. Natarczywie wciskali się ze swymi towarami i usługami Żydzi, lecz zagnieździć się nie mogli, ponieważ zaraz po skończonym sejmie byli wydalani przez magistrat przy biciu w bęben. Posłom ziemskim i senatorom mieszczanie musieli dawać w domach swoich stancye według dyspozycyi marszałka wielkiego koronnego i podlegać jego wyrokom w sprawach kryminalnych. Sądownictwo kryminalne zresztą miało nie wiele do czynienia przy szczególnym charakterze ludności. Oto dziejopis elekcyi Władysława IV zapisał ku pochwale jej, że przy ogromnym steku ludzi (liczonych na 200000) w ciągu trwania sejmu elekcyjnego, t. j. przez półtora miesiąca, nie było mowy, żeby ktokolwiek został zabity albo zrabowany, chociaż miasto Warszawa nie było zamykane i stało otworem tak w dzień jak w nocy dla przechodniów, którzy obozowali dokoła na podobieństwo wojska. Nowozbudowany zamek królewski dawał niewątpliwie zarobki kupcom i rzemieślnikom; na „Przedmieściu“ Krakowskiem budowały się pałace magnatów, ale wewnątrz obu miast, Starego i Nowego, zmniejszyła się podobno liczba domów zamieszkałych około 1620 r. Wyrównywały może ten ubytek zakładane przez szlachtę osady po za murami miejskimi, jak Leszno Leszczyńskich od 1652 r., Solec od 1675 r., Grzybów od 1736 r., Wielopole od 1738 r. i t. d., ale te nie podlegały magistratom, gdyż miały własny zarząd szlachecki i zwały się jurydykami. O wielkich firmach kupieckich w XVII wieku nie słychać. Przepływały wszakże wielkie transporty zbóż Wisłą; winą to było kupców warszawskich, jeśli je oddawali do obsługiwania Gdańszczanom, którzy założyli swoją agenturę ze składami i sklepami, t. zw. piwnicę Gdańską pod bramą Nowomiejską, gdzie dziś nr. 18 i 20 na ulicy Nowomiejskiej.

Na Litwie stołeczne Wilno, opasane nowym murem w 1506 r., w chwili popłochu przed Tatarami, którzy zresztą porażeni zostali pod Kleckiem, i Kowno, zestosunkowane z Hanzeatami, kierowały swój wywóz po Niemnie do Królewca. Miasta i dobra, położone w okolicach Dźwiny, wysyłały swój plon rolny, a szczególnie len do Rygi.

Wielkopolska ze swym prastarym Poznaniem spławiała swe zboża do Frankfurtu nad Odrą i następnie do Szczecina [45]).

§ 45. W porównaniu ze wszystkiemi wyżej wymienionemi miastami, największe interesy robił Gdańsk. Pod opieką przywilejów Kazimierzowych, bez krępowania się zakazami lub taryfami rządu polskiego, spekulował na wywozie i dowozie najrozmaitszych towarów, podnosił lub zniżał ceny stosownie do okoliczności czasowych, do rozrostu gospodarki folwarcznej w Polsce i burz wojennych za granicą.

Na wywóz nabywali kupcy gdańscy z Polski zboża, potasze, saletrę i drzewo. W połowie XVI w. przychodziło do Gdańska około 10000 łasztów, a w XVII wieku przeciętnie około 100000, maximum w 1648 r. dosięgło 128790 łasztów. Co do cen, pisze ktoś nieznany z nazwiska, ale dokładnie obeznany z handlem: „Bywa nie raz, że cośmy w jednym tygodniu łaszt zboża za 130 złotych sprzedali, to w drugim za 120, a w trzecim spełna za 100 spuścić je musim... Pomnim, że w roku 1631, gdy wielki u nas był nieurodzaj i srogiej się drogości w Niderlandziech Gdańszczanie spodziewali, tedy wtenczas sprzedawaliśmy zboża naszego łaszt po 240, ba i po 300 zł. spełna; tegoż właśnie roku w jesieni płaciliśmy tylko po 100 zł... Z tegoż zboża zostało im na szyi lepiej niż 8000 łasztów, które teraz pracą 90 zł. płaci: gdzież kosztunki rozmaite? Gdzież to co od spichrza i co od wietrzenia zboża dali? Gdzież interesy od tych pieniędzy? Potasze przedawaliśmy tak rok po 30 i 40 zł... Za saletrę dawali Gdańszczanie... po 55 więcej, drugdy i po 60 zł.; teraz dostanie jej od nich po 45 zł.“

„Towary, któreby do Korony (w dowozie) szły, te są: korzenie, bławaty, jedwabie, sukna, wina, oliwy i śledzie. Korzenie jakie, to jest: szafran, pieprz, cukier, goździki, cynamon i inne którekolwiek do Gdańska gromadno przywożą. Pomnę, że płaciliśmy za kamień pieprzu po 17 zł., potem po 35, 25, 20. Cukru także po 8 i po 9 zł. dostawaliśmy, a potem tak się jego cena podniosła, że więc to 18, to 25 zł. jako kiedy zań dawaliśmy... Cynamonu funt płacił przedtem 7 zł., który teraz za 3 dostanie. Goździków funt nie dawno był po 5 i po 6 zł., teraz nie trudno o nie, dawszy za funt 3 zł.“ Gwałtowne chwianie się cen zależało, zdaniem autora, od wojen „na wschód i zachód słońca“, od szczęsnych albo też nieszczęsnych nawigacyj i innych przygód. Zauważyć przy tem winniśmy, że owych korzeni Gdańszczanie sami nie przywozili z krajów podzwrotnikowych, lecz podobnie jak Toruńczanie, Elblążanie i Królewczanie, nabywali je na jarmarku od kupców, przyjeżdżających z „Hamborku“ i ze Szczecina (a właściwie przywożących je z Lizbony lub Amsterdamu). Bławaty przychodziły z Włoch; wina ku-

powano za gotowiznę na Węgrzech, ale też sprowadzano francuskie, płacąc za okseft po 20 zł., i hiszpańskie po niższej cenie, oraz małmazyę z Kandyi. Zawsze jeszcze przychodziła sól francuska po 18 albo po 16 zł. za łaszt. Trudno przypuścić, aby kupcy gdańscy miewali na sprzedaż towary, idące z Turcyi lądem: ryż, anyż, rodzenki, safiany, kobierce, konie, kiedy uprzedzić ich mogli po drodze kupcy kijowscy, lwowscy, jarosławscy, lubelscy.

Wogóle sklepy i magazyny gdańskie zapełniały się towarem, niekoniecznie na własnych okrętach lub wozach sprowadzanym, wysyłały też na wywóz okrętami wynajętymi zarówno u swoich armatorów, jak u cudzoziemców. Najlepiej pouczą nas depesze Marka Ottobona, składane senatowi weneckiemu w sprawie zakupów zboża w latach 1590—1591. Skutkiem pięcioletniego nieurodzaju od r. 1586 we Włoszech grasował głód, który zmusił troskliwsze rządy do poszukiwania zboża w północnych portach: w Hamburgu, Lubece i Gdańsku. Najpierw wyprawił po zboże w. książę Toskanii, Ferdynand I, dwu wysłańców, Hieronima Giraldi i Ricarda Ricardi. Ci przybyli do Gdańska 3 września 1590 r. i, ukrywając właściwy swój zamiar, dowiadywali się o cenach najrozmaitszych towarów, następnie wynajęli 7 września okręt „Arkę Noego“, o pojemności 120 łasztów do Livorno, rachując po 36 zł. od łasztu, potem 10 września drugi okręt 180-łasztowy po 38 zł. za łaszt, potem 6 okrętów czyli razem 8 na przewóz ołowiu, żelaza, wosku. Gdy jednak przy ładowaniu okazało się, że ma być wiezione zboże, właściciele okrętów zażądali, aby je ładowano w workach z dopłatą 8% dodatkową, a cenę przewozu podnieśli do 40 zł. za łaszt. Gdyby na wodach hiszpańskich skutkiem gorąca zboże zaczęło się psuć, wolno było przybić do Lizbony, Kadyksu lub S. Luca, ale w takim razie zapłata zmniejszyłaby się do 25 zł. od łasztu. W razie zatrzymania przez okręty wojenne mieli marynarze czekać 12 dni o własnym koszcie na uwolnienie; po upływie tego terminu pobieraliby pewną kwotę za każdy dzień.

Wyruszyła flotyla cała w dn. 28 października i 3 listopada pod banderą w. księcia toskańskiego na okręcie admiralskim. Wiozła 300 łasztów pszenicy, kupowanej po 50—54 zł., 56 łasztów mąki żytniej po 22 zł., 86 szyfuntów miedzi szwedzkiej i 87 węgierskiej, 75 żelaza kutego, 200 cetnarów kul armatnich, 60 szyfuntów pocisków większych, 10 szyfuntów wosku i 5 wielkich beczek czerwca do farbowania sukna. Żegluga była trudna i ryzykowna. Okręt admiralski musiał zatrzymać się u wybrzeży Norwegii do 24 grudnia, potem unikając niebezpiecznego kanału La Manche, objeżdżał Szkocyę, lecz stracił maszt: więc ładunek trzeba było przenieść na okręty szkockie i wieźć do Amsterdamu. Drugi

okręt, straciwszy ster, błąkał się przez całą zimę po morzu i w marcu dopiero wyjechał z Holandyi; dwa okręty zatrzymano w Alicante, jeden w Marsylii. Ostatecznie do Livorno dotarły szczęśliwie w końcu kwietnia 1591 r. tylko trzy okręty z liczby 8-u wyprawionych. W. książę Ferdynand przyjął żeglarzy gdańskich uprzejmie: kapitanów obdarzył aksamitem karmazynowym na ubranie i łańcuchami złotymi wartości 100 skudów, marynarzy ugościł, do Gdańska przesłał upominki dla burgrabiego i dla jednego z senatorów, to jest rajców miejskich. Oprócz tych płynęły jeszcze inne, przeważnie holenderskie okręty, w liczbie około 70 do Genui lub Livorno, lecz nie posiadamy o nich dokładniejszej wiadomości.

Mieszkał w Gdańsku i posiadał jakieś prawa obywatelskie Peltraro, kupiec wenecki. Ten, przyjechawszy do Wenecyi w 1590 r. podczas głodu, zwrócił uwagę rządu na zboże polskie i w memoryale swoim wykazywał, że to zboże nie będzie zbyt drogie w porównaniu z cenami rynku weneckiego. Na zasadzie takiej informacyi rząd wyprawił Marka Ottoboniego, człowieka obeznanego z dyplomacyą na stanowisku sekretarza ambasady weneckiej w Rzymie, i z handlem, ponieważ brat jego posiadał dom handlowy w Wenecyi. Przepisano mu cenę pszenicy, nie wyższą nad 28 lir za „staro“, i termin dostawy nie późniejszy nad maj 1591 r.; dano mu weksle najprzód na 10000, potem na 20000, płatne w Krakowie u Montelupich, i na 20000 dukatów, płatnych w Norymberdze u Torrigianich.

Wyjechał Ottoboni 4 listopada 1590 r. z Wenecyi, w Wiedniu spotkał się z Giraldim, wracającym już do Florencyi, i skorzystał z jego doświadczeń; we Wrocławiu był przyjmowany winem honoru i ostrzegany, że w Polsce dozna wszelkich niewygód podróżnych. Włoch przeraził się tak bardzo, że nie wziął 10-u tysięcy dukatów w gotówce, lecz, stanąwszy w Gdańsku 13 grudnia, przekonał się i stwierdził, iż w Polsce można wieźć złoto jawnie, na rękach, bez obawy jakiegokolwiek napadu. Zmartwił się powziętą teraz dopiero wiadomością, że po św. Marcinie aż do początku Kwietnia z powodu obmarzania portu i brzegów Baltyku żegluga ustawała; więc wykonanie polecenia na termin wskazany stało się już niemożliwem. Uwiadomił jednakże burmistrza niezwłocznie, że ma list od doży i otrzymał posłuchanie na ratuszu d. 17 grudnia; dwu rajców przybyło do gospody jego i prowadziło wśród tłumu ciekawych przez schody do drzwi izby radnej, gdzie powitał go burgrabia wraz z radą. Nastąpiło odczytanie listu doży, wygłoszenie oracyj przyjaznych i nic więcej, bo kupno zbóż i wynajem okrętów transportowych to były zadania układów prywatnych między interesantami. Ottoboni zużytko-

wał bezczynny czas zimowy na badanie najkorzystniejszych cen i najlepszych gatunków towaru. Dowiedział się tedy, że w Krakowie nie miałby nic do czynienia, ponieważ kupcy toruńscy i lubelscy zakupują na jarmarkach swoich zboże u szlachty zawczasu na dostawę zimową saniami do Wisły; że w Elblągu handlują przeważnie Anglicy suknem i wysyłają, ale nie wiele i rzadko, zboże do Londynu; że w Królewcu bywa na targu zboże litewskie, kurlandzkie, inflanckie suszone w piecach (w osieciach), a zatem lepiej nadające się do długiego przewozu niż polskie, przychodzące na galarach nieraz wilgotne, ale zachodziła trudność z ładowaniem okrętu w odległości 2 mil od miasta i to tylko do połowy w braku dobrego portu, a drugą połowę trzeba było uzupełniać na otwartem morzu; że w Rydze, Rewlu, Narwie niema takich zapasów, jak w Gdańsku; że w Amsterdamie cena jest o 9 do 10 zł. na łaszcie wyższa od cen gdańskich. Podarunkami zobowiązał sekretarza książęcego w Królewcu, żeby mu dał znać o czasie przybycia zboża litewskiego; główne jednak zabiegi swoje skierował ku firmom gdańskim.

Z zapisek dziennych okazuje się, że w Gdańsku przez całą zimę ceny pszenicy trzymały się na 55--56 zł. za łaszt, ale w końcu kwietnia po przybyciu floty holenderskiej, złożonej z 200 okrętów, podniosły się chwilowo do 60, po przybyciu zaś wielu galarów z Polski wróciły do 55—56 zł., po przybyciu drugiej floty holenderskiej o 40 okrętach podnosiły się do 60, 64, 68 i 70 zł. (11 lipca—7 września). Ottoboni kupił po 63 zł. 270 łasztów pszenicy i po 36—39 zł. 334 łasztów żyta, co uczyniło razem 20247 „staro“ weneckich *). Powinien był kupić 50000 albo i 80000 staro, ale nie podołał trudnościom umów z właścicielami okrętów co do wypłat, odpowiedzialności za zboże zgrzane, utrzymywania pilotów na przestrzeni od Kadyksu do Wenecyi. Wynajął 5 okrętów, mianowicie 4 gdańskie i 1 duński. Wszystkie uzbrojone 4-ma albo 5-u armatami; każdemu kapitanowi dał listy polecające i patent na pergaminie z pieczęcią Rzeczypospolitej Weneckej oraz instrukcyę co do żeglugi, napisaną w zrozumiałym dla nich języku niemieckim. Naczelnikiem flotyli (sopracarico) zamianował Gdańszczanina Henryka Heidefeldta. Skutkiem opóźnienia w nadsyłaniu zleceń z Wenecyi, flotyla wyruszyła dopiero 15 października 1591 r. Na morzu Północnem jeden okręt „Aurea Stella“ zatonął skutkiem wadliwego urządzenia zagrody na zboże, albowiem podczas burzy przesypało się na pochyloną stronę i spowodowało wywrot okrętu. Duński „Leo“ przybił do Lizbony, ponieważ zagrzało się na nim żyto; sprzedał je przebywający tam

*) 1 łaszt = $33^1/_2$ staro weneckim.

agent wenecki, zapłacił należność frachtową, a resztę otrzymanej sumy odesłał do Wenecyi. Nieuszkodzone przybyły zatem trzy okręty gdańskie; właścicielom tychże przy obrachunku potrącono zadatek, 2000 zł., zaliczony Stelli. Żyto zagrzało się trochę, lecz zdatne było do wypieku sucharów; pszenica przyszła w dobrym stanie. Ostatecznie wypadła cena korzystna dla Wenecyan: 18 lir za staro żyta, $23^1/_2$ pszenicy.

W tymże czasie, w 1591 r. przyjeżdżał do Gdańska ksiądz Pietro Maria Volcanio z propozycyą dostawy do Civitá Vecchia żyta albo pszenicy w ciągu maja następnego roku, albo w ciągu 10-u lat po 1000 łasztów pszenicy i 500 łasztów żyta w cenie 100 skudów = 150 zł. za łaszt z gwarancyą i zapewnieniem swobody religijnej od Papieża. Są wskazówki bytności Gdańszczan w państwie Kościelnem w 1592 i 1593 r. oraz kupowania wina i oliwy kandyjskiej w Wenecyi później.

Wiek XVI na ogół pomyślny był dla Gdańska, pomimo zaburzeń religijnych i wojny z królem Stefanem. Zaliczał się do pięciu największych miast Europy, ozdabiał się wspaniałymi gmachami. W r. 1561 ukończono budowę wieży ratuszowej, wysokiej na 261 stóp 28 cali i na jej szczycie ustawiono figurę Zygmunta Augusta z blachy miedzianej, grubo złoconą i widzialną w blasku słonecznym zdaleka. Król naturalnej wielkości (6 stóp $6^1/_2$ cali do wierzchołka korony), trzyma w ręku kopię z okrętem symbolicznym, może upamiętniającym jego pragnienie posiadania floty polskiej. W jednem z okien ratusza stawali nieraz komisarze od sejmu zesłani, jeśli mieli przemawiać do pospólstwa, zebranego na Długim Targu (Lange Markt).

Drugą osobliwość Gdańska stanowi tak zwany Dwór Artusa (Artushof), rodzaj resursy kupieckiej czyli miejsce zebrań i posiedzeń koleżeńskich dla bractw kościelnych lub gromad zawodowych. Nazwa nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, pochodzi bowiem od Artura, legendowego poetycznego króla Bryttów, opiewanego wraz z 12-tu jego rycerzami Okrągłego Stołu w Europie Średniowiecznej i uwielbionego w miastach hanzeatyckich przy wezbraniu ducha wojowniczego podczas walki z królem duńskim Waldemarem IV (str. 74—79). W Gdańsku też w 1379 r. bractwo Ś. Jerzego zbudowało pierwotnie Dwór Artusowy, który się spalił w 1476 r., ale został odbudowany kosztem kilku gromad mieszczańskich w większych rozmiarach. Zachowano wszakże cześć Ś. Jerzego, walczącego ze smokiem, przez umieszczenie wielkiej rzeźbionej jego postaci przy głównej ścianie. Tymczasem przyszły inne, chlubniejsze dla mieszczan gdańskich wspomnienia wypadków i czynów z wojny 13-letniej o wyzwolenie Prus z pod ciemięztwa Krzyżaków. Więc bez okrągłego stołu na ławie ozdobnej zasiadło bractwo Malbor-

skie pod obrazem, przedstawiającym wyjście wielkiego mistrza z bramy po oddaniu twierdzy Polakom; 1536 r. 14 maja Malborska ława zawarła

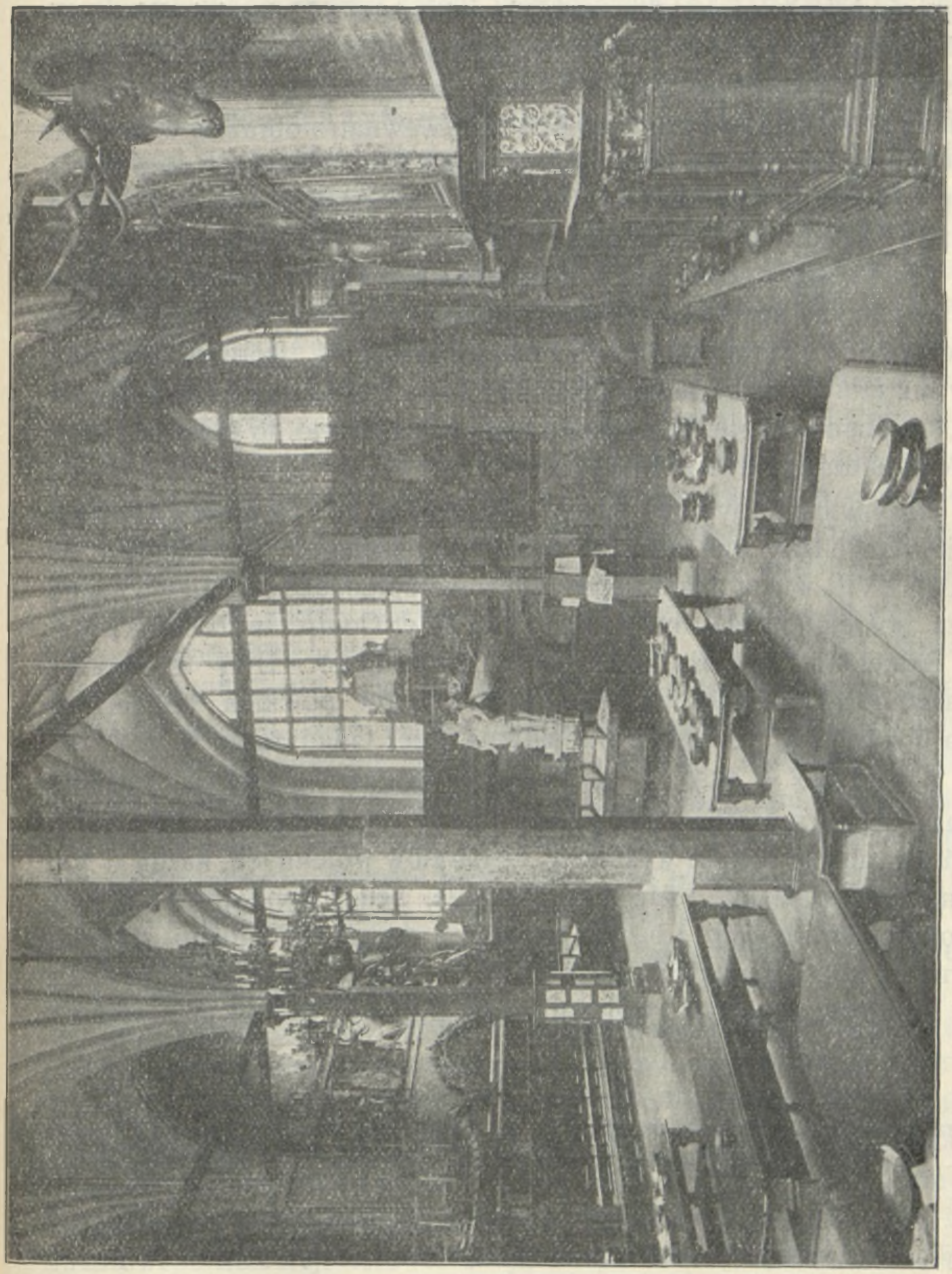


Fig. 50. Wnętrze Dworu Artusa. Wypukłorzeźba Ś. Jerzego w lewo od pieca kaflowego. Po prawej stronie widoczny jest przy ścianie posąg króla Kazimierza, niewidoczne zaś obrazy Malborga i fryz. Przed środkowem posąg króla Augusta III.

umowę z Marcinem Schoninck na wymalowanie zamku Malborga, ale choć był obowiązany jechać tam, namalował niezgodny z rzeczywistością

widok okolicy górzystej; w sto lat później (dokładniej w 1585 r.) kazano jeszcze wymalować na fryzie wjazd tryumfalny Kazimierza Jagiellończyka do Gdańska malarzowi Łukaszowi Ewertowi *). Podobnie sadowiły się inne gromady mieszczan albo nawet przybyszów z Holandyi, Westfalii, Lubeki, i kazały malować obrazy teologiczne albo historyczne z dziejów cesarstwa i starożytnego Rzymu **); zawieszano modele okrętów, jako godła wypraw handlowych, a na ścianach wewnątrz obrazów wstawiano rogate głowy jeleni, jako godła do nadanego Gdańszczanom niepospolitego przywileju łowów myśliwskich. Więc Artushof stał się pomnikiem tryumfów wojennych i handlowych miasta, zbiornikiem popisów uczoności i rojeń artystycznych czy poetycznych; był też miejscem społecznego wesela, bo uczestnicy zbierali się tam na uczty, muzykę, obchody okolicznościowe, mieli tam kucharzy, podczaszych. Dopiero w 1742 r., kiedy już minęły czasy bohaterskie, salę, zapełnioną ozdobami i pamiątkami, obrócono na giełdę, a restauracyę przeniesiono do piwnicy, słynnej do dziś dnia pod nazwą Rathaus Keller ***).

Porty włoskie były najdalszą metą żeglugi dla okrętów gdańskich. Łatwiej dochodziły one do półwyspu Pirenejskiego. W księgach kupieckich XVIII wieku znajdujemy notowane sprzedaże pszenicy w Lizbonie za pośrednictwem firmy Mes. Mayne et Comp. w 1784 i 1785 r., a w Barcelonie za pośrednictwem Malinowskiego. Były to zarazem najdalsze punkty, znaczone obecnością kupców polskich, bo cała żegluga polska była praktykowana jedynie przez Gdańszczan [46]).

§ **46**. Już w 1557 r., w zaczątku sprawy inflanckiej, Zygmunt August uznał potrzebę posiadania floty wojennej. Zażądał od Gdańska, aby to miasto wystawiło 12 okrętów wojennych, każdy o 30-u przynajmniej działach. Ale Gdańszczanie, będąc spokojni o byt swój, uzbroiwszy swoje wały i baszty armatami, mając najemnego żołnierza i „synków mieszczańskich“ do obrony, a dbając wyłącznie o swe interesy handlowe, popierać wojowniczego projektu nie chcieli; więc wy-

---

*) Nie godzimy się na zdanie Dr. Simonsa, jakoby bractwo malborskie przybrało tę nazwę przypadkowo dlatego, że usiadło pod obrazem oblężenia Malborga, s. 38. Jest wiarogodniejsze przypuszczenie odwrotne: że samo zamówiło ten obraz.

**) Jak: Okręt Kościoła, Sąd Ostateczny, posąg drewniany cesarza Karola V, obrazy przedstawiające Orfeusza i bitwę Horacyuszów z Kuryacyuszami i t. p.

***) Widok zewnętrzny dworu Artusowego, ratusza z posągiem Zygmunta Augusta, planu i obrazu perspektywicznego miasta z r. 1687 podług dzieła Curickena znajdują się w Wewnętrznych Dziejach Polski za St. Aug., T. Korzona, wydaniu 2-m t. II, str. 41, 44, 48.

mówili się niemożnością przerabiania okrętów kupieckich na wojenne i osłodzili odmowę swoją zaofiarowaniem pożyczki 100 000 talarów. Wówczas król zdecydował się przeprowadzić to dzieło na rachunek skarbu własnego i wydał patent Tomaszowi Sierpinkowi (Scharping) na wyekwipowanie trzech okrętów ochotniczych, zwanych frejbiterami (Freibeuter, Auslieger, a po łacinie: praedatores lub speculatores), ponieważ wolno im było zabierać dla siebie na własność $^{9}/_{10}$ ładunku, zdobytego na wszelkim okręcie, płynącym do Narwy, oddając tylko $^{1}/_{10}$ królowi na znak ulegania władzy jego zwierzchniczej. Hojniej zatem od królów hiszpańskich wynagradzał Zygmunt August za służbę strażniczą lub wywiadowczą na wodach Baltyku. Gdy wojska moskiewskie wkroczyły do Inflant, a stany wraz z mistrzem Zakonu wyjednały w Wilnie unię Inflant z Polską (1561), gdy do tej sprawy wmieszali się Szwedzi i Duńczycy, Zygmunt August rozszerzył zakaz dowozu aż do Estonii (23 lipca 1562 r.). Nie podobało się to Gdańszczanom; rada miejska ogłosiła zakaz tylko do miast Rewla i Pernawy, okrętom zaś szwedzkim pozwalała przebywać w porcie swoim. Zawiadomiony o tem przez posłów kurlandzkich i przez księcia pruskiego król zakazał ostrzejszym edyktem z d. 28 maja 1563 r. zaopatrywania Szwedów i Moskwicinów w ołów, żelazo, siarkę, saletrę, wiktuały i inne „wszelkie towary“, a dozór nad wykonaniem edyktu powierzył swoim frejbiterom. Zaczął też pomnażać ich liczbę. Dał patent niejakiemu Figenowowi na dwa okręty (Greif i Löwe). Ten bardzo rychło, bo przed 28 czerwca schwytał wpuszczony do portu gdańskiego okręt szwedzki „Abraham“ i odprowadził go do Królewca. Gdańszczanie jawnego nieposłuszeństwa królowi okazać nie śmieli, ani chcieli, usprawiedliwiali się różnymi wykrętami, szukali protekcyi na dworze królewskim, ale pokryjomu rozsyłali swoje towary na wszystkie strony. Wpadali jednak w coraz trudniejsze powikłania skutkiem gróźb króla duńskiego, władcy Sundu, i nacisku Lubeki przez stosunki hanzeatyckie.

Najbardziej wszakże przykrzyli sobie Gdańszczanie działalnością frejbiterów, których nieustannie ekwipował kasztelan gdański, a gorliwy sługa królewski, Jan Kostka. Ilu wyekwipował? Nie wiemy dokładnie; doliczyć się przecież możemy 12 okrętów conajmniej. Rada miejska chciała odebrać Sierpinkowi prawo obywatelstwa, lecz otrzymała ostrzeżenie, że nie wolno jej używać takich środków prześladowczych pod karą 10 000 dukatów. Mieli frejbiterowie swoją stacyę strażniczą w porcie i, schwytawszy obcy okręt, sprzedawali skonfiskowany ładunek na rynkach miejskich. Stąd wynikało mnóstwo zażaleń cudzoziemskich, żądań wynagrodzenia i pogróżek, nasyłanych z Holandyi, Anglii, Francyi,

Szwecyi, że będą wykonywane repressalia na okrętach gdańskich. Rada miejska zanosiła skargi do króla, ale wyjednać tyle tylko zdołała, że stacya fejbiterów przeniesiona została do Pucka (27 lutego 1567 r.) z tem wszelako zastrzeżeniem, że w razie konieczności wolno im być ma wchodzić do Gdańska. Popełniane przez nich nadużycia lub gwałty mieli poskramiać komisarze królewscy, Konarski i Klefeld, ale nie potrafili utrzymać ich w karności. Król udzielał Gdańszczanom opieki dyplomatycznej, wyjednywając zwrot aresztowanych okrętów, ale skasować flotyli swojej nie chciał, ponieważ świadczyła mu pożyteczne usługi śmiałemi wycieczkami aż pod Pernawę i Rewel. Aliści w 1568 r., gdy w sile 12 okrętów krążyli około Rewla, przypłynął admirał szwedzki Per Larsson z większą znacznie flotą, schwytał kilka statków frejbiterskich, inne pędził przed sobą aż pod Gdańsk, wylądował 3 lipca na Heli, porabował tamecznych mieszkańców, zabrał towary kupców gdańskich na kilku zatrzymanych okrętach holenderskich. Głosił, że wywiera zemstę za gwałty, popełniane przez frejbiterów na ludzie szwedzkim, a dochodzące, jak twierdził, aż do obcinania nosów i uszu.

Gdańszczanie znów, zniecierpliwieni swawolą, mianowicie zrabowaniem kilku wozów pod miastem, pojmali 11-tu rabusiów i stawili ich przed sądem swoim miejskim, który skazał ich na śmierć. Pomimo protestacyi komisarzy królewskich wyrok wykonano i ucięte głowy przybili na Wysokiej Bramie d. 25 czerwca 1568 r. Sprawa ta splątała się ze sporem o zakres przywilejów miejskich. Była wysłana osobna komisya pod przewodnictwem Karnkowskiego, biskupa włocławskiego (podówczas, a późniejszego prymasa). Nie wpuszczono tych dostojników do miasta (29 października). Za tak zuchwałe dwukrotne znieważenie władzy królewskiej, Rada otrzymała pozew na sąd sejmowy. Wysłała 5-iu członków swoich do Lublina; byli oni sądzeni i skazani wyrokiem z d. 12 sierpnia 1569 r. na więzienie, które odsiadywali w Sandomierzu, Piotrkowie i Płocku przez 8 miesięcy w domach wyznaczonych prywatnych. Przywrócenie łaski królewskiej nastąpiło, gdy Gdańsk przyjął od komisarzy opracowane przez nich Statuta Karnkoviana 1570 r., w których władza nad morzem (dominium maris), przyznana była królowi — rozumie się wobec własnych poddanych, nie dotykając państw innych, rozporządzających większą potęgą morską. Duńczycy też zadali frejbiterom dwie porażki: w 1569 i w 1571 r. przy wyspie Heli. Tę ostatnią bitwę Zygmunt August nazwał zniszczeniem swojej flotyli i w instrukcyi sejmikowej zalecał, aby przyszły sejm uchwalił utworzenie i utrzymywanie „armaty“ kosztem skarbu Rzeczypospolitej. Jakieś szczątki flotyli musiały jednakże zostać, bo zabroniono frejbiterom wy-

pływać z portu gdańskiego podczas układów z królem duńskim, a zakaz ten był wydany d. 11 lutego 1572 r., na kilka miesięcy przed zgonem Zygmunta Augusta. Kończyła się wówczas budowa galiony w Elblągu przez sprowadzonych z Wenecyi trzech majstrów: Cristiano, Dominico i Jacobo. „Rejestr przyjemu i wydania pieniędzy na potrzebę galiony“, przechowywany w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu, jest cennym zabytkiem języka marynarzy polskich i oczywistym dowodem działalności mądrego króla, którego żądań sejm nie usłuchał i naród nie wykonał.

Po zejściu ostatniego Jagiellona, w drugiem bezkrólewiu, przy rozdwojonym obiorze króla, Gdańsk oświadczył się przeciwko Stefanowi Batoremu i toczył z nim walkę orężną, w której prócz wojsk lądowych czynne były okręty gdańskie i sprzymierzeńcze duńskie. Królowi gorliwie usługiwał Ernest Wejher, starosta pucki, najemnym żołnierzem i statkami na Wiśle przy oblężeniu twierdzy nadmorskiej, Wisłoujścia (Weichselmünde), ale Gdańszczanie przy pomocy floty duńskiej udaremnili jego wysiłki i odparli szturm generalny wszystkich kolumn wojska, a kiedy pomysłowy Holender, Dirk Hendrich, potrafił rozerwać i spuścić na morze most łączący dwa brzegi Wisły, król zwinął oblężenie po raz drugi i poprzestał na obsadzeniu żołnierzem wszystkich dróg lądowych. Taka blokada okazała się nader skuteczną, bo setka okrętów stała przed magazynami bez ładunku, 60 cudzoziemskich uległo sekwestrowi w Hafie Kurońskim zapewne przez frejbiterów i przedmioty pierwszej potrzeby zdrożały nieznośnie. Gdańsk upokorzył się, uznał Stefana królem 12 grudnia 1577 r., prosił przebaczenia, zapłacił 200 000 królowi i 20 000 opatowi Oliwy na odbudowanie splądrowanego klasztoru, a król podpisał potwierdzenie swobód i przywilejów dawnych.

Tak się zakończyła owa wojna gdańska, czyli raczej domowa, bo zbuntowani mieszczanie nie zamierzali odrywać się od Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej. „Więc jeśli się dobrze z nas (z Polaków) mają Gdańszczanie i że per commercia nasze bogacieją, toćby wyrodnymi byli błaznami, żeby mieli o odmianie w Pana przemyślawać“ — pisał anonimowy szlachcic pruski w powoływanej wyżej broszurze. Wszak można było zostawać obywatelem Polski zarówno pod berłem Stefana Batorego, jak cesarza Maksymiliana, gdyby ten wówczas nie umarł (12 paźdz. 1576 r.). Później za to uznali nie arcyksięcia Maksymiliana, lecz Zygmunta III Wazę, któremu służyli wiernie i dzielnie podczas wojny ze Szwedem, Gustawem Adolfem. Ten przypłynął w lipcu 1626 r. do Prus Książęcych z 15 tysiącami wojska lądowego i bez oporu doszedł do granic polskich. Poddały mu się Elbląg i Malborg, ale Gdańsk odrzucił

nadesłane mu warunki kapitulacyi pomimo zatamowania żeglugi przez flotę szwedzką, pomimo obsadzenia Głowy Wiślanej (Haupt) i Grebina, pomimo nałożenia dużej kontrybucyi (70 000 talarów i 100 łasztów owsa) na chłopów gdańskiej Żuławy. Czuł się bezpiecznym poza fortyfikacyami swemi; jakoż obejrzawszy je zdaleka na rekonesansie, Gustaw Adolf nie zdecydował się na oblężenie.

W porcie gdańskim znajdowała się eskadra królewska, złożona z 9 okrętów. Admirałem jej (praefectus regiarum navium) był Arend Dickman. Znane nam są nazwiska trzech jego kapitanów: With, Mora, Magnus. Armaty z tych okrętów przyczyniły się do zdobycia obsadzonego przez Szwedów zamku w Pucku. Chcąc przełamać blokadę, utrzymywaną przez podadmirała szwedzkiego Niclasa Sternskiölda, Dickman upatrzył chwilę, kiedy na stanowisku pozostały tylko dwa okręty, uderzył i zdobył okręt admiralski; Sternskiöld, nie widząc ratunku, wysadził się w powietrze. Zginął też i Dickman przy tem (28 listopada 1627 r.). W odwecie za tę porażkę Gustaw Adolf wysłał pod Gdańsk 33 okręty i sam przybył do Głowy (29 maja 1628 r.), pomaszerował do Heubudy, zniszczył ogniem swych dział 2 polskie okręty; trzeci, chociaż zapalił się od 60 bomb, zdołał jednak uciec razem z innymi do Gdańska.

Potem Gustaw Adolf staczał bitwy tylko lądowe aż do chwili zawarcia 6-letniego rozejmu.

Władysław IV przed upływem terminu gotował się do wznowienia wojny ze Szwecyą; ustanowił a raczej wskrzesił w 1635 r. ustanowioną przez ojca Komisyę Morską czyli Admiralicyę, i od Gdańska zażądał specyalnego podatku „Zulage“. Niedawno (1897) ukazał się w druku rękopis, zatytułowany: „Króla JM-ci długi, które Rzeczpospolita płaciła: a) Regestr wydatków z prywatnych JKM. pieniędzy na potrzeby Rzpltej podczas rekuperowania Prus“. W dokumencie tym znajdujemy ślad kupowania okrętów: 12 od Jerzego Hewla za 381 000 fl. i 13-go, imieniem ś. Piotr, przez pana Mikołaja Kocha w Danii za 24 000 fl. Przytem były też wydatki na czeladź, na piechotę, na gubernatora okrętu. Jest wymieniony „Admirał Aleksander Boten z płacą 2400 i scultetus nauticus nocturnus (sołtys żeglarski nocny) Henryk Wolbrygg z 600 fl.“ Jest też „wiceadmirał“, ale bezimienny; dano mu 14 000 fl. Zagadkowa suma 28 700 była wydana „na classem do Angliej i na wojsko, co miało iść na tych okrętach przez pana Gordana“. O takiej wyprawie, jakkolwiek nie wykonanej, ale przecież zamierzanej, nie wiedzą historycy polscy. Miał król swoje okręty w Pucku pod komendą Holendrów, Szpiryngów, którzy poprzednio w Holandyi „kobierce robili“. Zabezpieczył tę stacyę swojej

floty fortyfikacyami Władysławowem i Kazimierzowem przy cieśninach, które oddzielały wówczas miasteczko gdańskie Hel od lądu, a łączyły zatokę Gdańską z „Wielkiem“ morzem; ale posłowie zagraniczni: angielski, holenderski, francuski, brandeburski potrafili powstrzymać wybuch wojny na dni kilka, a następnie nakłonić komisarzy polskich i szwedzkich do zawarcia rozejmu na lat 26. Flota nie miała przeto nic do czynienia; o culagę wynikły spory, wśród których wyróżniła się pouczająca dla nas i powoływana nieraz broszura p. t. „List Szlachcica Pruskiego do Obywatela W. X. Litewskiego“; po śmierci zaś Władysława IV okręty jego zostały zabrane przez Gdańszczan i flaga polska stała się zabytkiem archeologicznym, który się przechował do dziś dnia tylko w rysunku późniejszym w atlasach marynarskich.

Fig. 51.



Flaga flotyli królewskiej polskiej, z atlasu norymberskiego 1718.

Wartoby nareszcie dowiedzieć się, z jakich to ludzi składały się załogi wszystkich okrętów wojennych królewskich? Czy polską „armatę“ obsługiwali Polacy?

Jest upowszechnione u historyków dzisiejszych mniemanie, że to byli Kaszubowie ze wsi nadbrzeżnych, a najbardziej z półwyspu Helu, oddzielającego zatokę gdańską od „Wielkiego morza“. Ale mapy dawne, chociażby z lat 1774, 1784, 1792, świadczą, że ten półwysep nie istniał wówczas, że trzy wyspy, z których się uformował w XIV w., nie były jeszcze spojone. Biskup, wizytujący na końcu XVI w., znalazł w Jastarni 6, a w Borze 5-u rybaków; najludniejsza wioska Hel była zamieszkała przez Niemców (gdańskich); dziś jeszcze ludność całego półwyspu liczy dusz 1565 płci obojga, a starzy ludzie powiadają, że przed kilkudziesięciu laty w każdej wiosce było nie 50 do 60, lecz po 10 domów zaledwo. Więc do flotyli królewskiej werbownicy zwabić mogli chyba szczupłą bardzo liczbę Kaszubów. Nazwiska też, jakie nas doszły, są cudzoziemskiego brzmienia. Wątpliwą jest narodowość pierwszego admirała, bo Sierpinek może być spolszczeniem nazwiska niemieckiego: Scharping. Dziwne zwycięstwo morskie Chodkiewicza pod Szalcem 1609 r. nie było tryumfem żeglarzy polskich, ani litewskich, bo jego flotyla składała się z dwu okrętów szwedzkich, zabranych w Pernawie, i kilku kupionych od Anglików i Holendrów. Trudno zatem obwiniać Gdańszczan o niszczenie floty królewskiej, kiedy pierwszy jej twórca nigdy po morzu nie pływał, a w narodzie panowało przysłowie: łatwiej łabędź będzie orał pługiem, niżby Polak żeglował po morzu [47]).

§ 47. Od roku 1648 aż do 1699, przez całą połowę XVII stulecia, snuje się w Polsce pasmo wojen i nieszczęść wszelakich. Kozak Bohdan Chmiel, uzyskawszy pomoc Tatarów, wzniecił wojnę chłopską, spustoszył ogromne obszary Małopolski i Litwy, żebrał łaski u sułtana, wreszcie poddał Ukrainę carowi moskiewskiemu, który też najechał W. Księstwo Litewskie. Z takiego zamieszania chciał korzystać król szwedzki, wkroczył do ziem koronnych, poduszczył „wielkiego“ elektora brandeburskiego i księcia pruskiego do złamania wierności lenniczej i ściągnął do Polski jeszcze jednego wroga: Rakoczego, księcia Siedmiogrodu. Ten „krwawy potop“ niszczył przez lat 12 wszystkie prowincye Rzeczypospolitej, obracając w rumowisko miasta największe: Kraków, Lwów, Lublin, Warszawę i Wilno, okrywając trupami pola uprawne, zapędzając wystraszonych rolników w ostępy leśne nieraz na śmierć głodową. Wrogowie umawiali się o podział zdobywanych ziem, ale nadludzkiemi prawie wysileniami bohaterskich wodzów i walecznej jeszcze szlachty Polska ocaliła niepodległość swoją. Cóż, kiedy nie zaznała spokoju po traktacie Oliwskim, ani po rozejmie Andruszowskim! Wrogie moce kupiły się teraz pod buńczukami Turcyi, która dosięgła wówczas szczytu potęgi i zamierzała podbić Europę chrześcijańską, a w Polsce zdobyła Kamieniec z Podolem. Wynikł stąd nowy splot wojen, w których zasłużył się Europie czynami wojennymi i umiejętnością Wielki szlachcic Jan Sobieski, lecz nie zdołał odzyskać Kamieńca dla braku sił. Odzyskanie Podola i trwały, rzeczywiście wieczysty pokój z Turcyą (karłowicki) był zawarty już za następnego panowania, za Augusta II; ten zaś król-cudzoziemiec, książę elektor saski, wtrącił Polskę, wyniszczoną i znękaną bez jej woli i wiedzy, w Wielką wojnę Północną. I oto znowu wojska cudzoziemskie — szwedzkie, saskie, rosyjskie — tratowały jej zasiewy i plony, a szlachta, odurzona współzawodnictwem dwuch niesamodzielnych królów, Augusta Sasa i Stanisława Leszczyńskiego, okupiła pokój utratą niepodległości, bo na sejmie „niemym“ 1717 r. przyznała gwarancyę Piotrowi Wielkiemu i zniszczyła wartość bojową wojska narodowego przez ustanowienie stałej płacy, ale dla 24 000 tylko! Liczba taka wystarczyć mogła zaledwie do służby garnizonowej, a stawała się nicością wobec ogromnych i ogromnie wyćwiczonych taktycznie armij sąsiadujących z Polską mocarzy.

Okropna nędza materyalna i umysłowa w następstwie 70-letniego wycieńczenia zaległa obszar „wszystkich państw i narodów“ Rzeczypospolitej. Warsztaty sukiennicze wielkopolskie, kopalnie i warzelnie małopolskie, rzemiosła wszelkie podupadły, albo zanikły całkiem. W miastach bruki skryły się i zapomniane zostały pod warstwami śmie-

ci i błota; na rynkach sterczały ruiny. Warszawa po wojnie z Karolem Gustawem zachowała zaledwo 184 domy w Starem i 93 w Nowem Mieście (1660), podczas wojny z Karolem XII-m doznała najuciążliwszych kontrybucyj i rekwizycyj od Szwedów, Sasów i wojsk Piotra W-go, a po wyjściu wojsk z jej domostw była pustoszona przez wielki pożar 1708 r. i przez mór niesłychany w 1708, 1709 i 1711 latach. O podźwignienie przemysłu i haudlu nie troszczył się wcale rząd, czyli raczej nierząd owoczesny; od r. 1648 żaden szlachcic nie zapisał się do ksiąg miejskich na obywatela; mieszczanie sponiewierani przez prawodawców, uciskani przez nieodpowiedzialnych starostów, rozpili się i przekładali obsiewanie gruntów miejskich nad przemysłowe lub handlowe przedsiębiorstwa. Rolnictwo też upadło nawet na folwarkach pańskich, jak widać na cyfrach wywozowych Gdańska, które spadały do 3492 (w 1715) i do 2392 łasztów (1737), a najwyżej w czasach saskich dosięgały 54 175 łasztów (1724). Jeszcze szkodliwszym był upadek oświaty przez zastój nauk w akademiach i szkołach tak akademickich, jak jezuickich, przez wykoszlawienie literatury, przez niedorzeczne głoszenie „złotej wolności“ i bezpiecznej bezbronności względem sąsiadów. Polak zatracił zdolność rozumienia polityki dworów i pracy ekonomicznej narodów, w próżniactwie zgnuśniał i wszystkie urzędy Rzeczypospolitej zamienił na czcze tytuły lub na sposoby bogacenia się jej dobrami. Jedni Gdańszczanie strzegli swych bram i murów tak czujnie, że ich nie przekroczył nigdy zbrojny nieprzyjaciel. Podczas przedostatniego bezkrólewia, przyjąwszy ex-króla Stanisława Leszczyńskiego, bronili go mężnie od oblegających wojsk rosyjskich i saskich, dopóki sam nie uciekł pokryjomu. Zwolnieni pismem jego pożegnalnem od obowiązku wierności, złożyli hołd jego współzawodnikowi Augustowi III, którego 30-letnie panowanie było okresem słynnego „nierządu“ i najgęstszej ciemnoty umysłowej. Z ostatniego bezkrólewia wynurzył się Stanisław August Poniatowski przy poparciu tych dwu mocarstw, które, porozumiawszy się z trzeciem, wykonały po upływie lat kilku rozbiór Polski pierwszy (1772—1775). Pozostawione było państwo okrojone o 9438 milach kw. i ok. 7 000 000 ludności, bezsilne, ale rozbudzone już z letargu saskiego przez reformę Czartoryskich, t j. przez utworzenie czterech władz rządowych w 1764 r., tudzież przez utworzenie Komisyi Edukacyjnej z funduszów skasowanego w 1773 r. Towarzystwa Jezuitów.

Sejmy, zawiązywane „pod węzłem konfederacyi“, a więc zabezpieczone od zrywania przez liberum veto, naprawiają grzechy dawnego prawodawstwa: elekcyjny 1763 r. zniósł przywilej cłowy szlachty, ustanawiając dla wszystkich bez wyjątku stanów cło generalne, a 1776

roku udarował nawet przywilejem wolności celnej kupców, gdy król pruski Fryderyk, zwany Wielkim, oparł się poborowi cła generalnego, wycelowawszy na płynące Wisłą statki polskie swoje armaty z bateryi, usypanej pod Kwidzyniem (Marienwerder). Ostatecznie wszakże sejm rozbiorowy 1773–5 r. wyjednał przywrócenie cła generalnego. Tenże sejm zdjął ohydę z zajęć handlowych, stanowiąc, że szlachcic „wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący“ nie traci szlachectwa.

Udało się też sejmowi uzyskać taką przynajmniej folgę w traktatach rozbiorowych, że przy Polsce pozostawione były miasta Toruń i Gdańsk wśród posiadłości, zabranych do Pruskiego Królestwa. Stało się to za sprawą Rosyi, która nie chciała ułatwiać opanowania Baltyku Fryderykowi W-mu, ten zaś wymyślał najdokuczliwsze sposoby zmuszania Gdańszczan, aby się sami wpraszali pod jego berło. Więc nasamprzód opasał granicę gruntów miejskich strażami cłowemi, które miały nie inaczej przepuszczać wszelkie towary, idące z Polski lub do Polski lądem czy wodą, jak za opłatą 12% od ich wartości. Kupcom groziło ruiną cło tak wysokie, a celnicy pruscy umieli jeszcze zwiększać je do 42% na mocy przepisów szczegółowych dla clenia, np. co do grubości i długości drzewa spławianego, z obliczeniem podług miary berlińskiej „od samej korony“ i podług kursu 16 zamiast 18 złotych za 1 dukat. Jakież to ceny wypadało pobierać w magazynach i sklepach gdańskich w porównaniu z pruskimi, które płaciły tylko 2%, np. w pobliskim Elblągu, leżącym przy drugiem ujściu tej samej Wisły! Przewóz (tranzyt) towarów do innych krajów przez ziemie pruskie był opłacany tylko 4 procentami. Widoczną tedy aż do oczywistości była dążność Fryderyka do gnębienia i rujnowania Gdańszczan. Dokuczali też im celnicy pruscy nieustannie, rewidując ich powozy i paki przy wyjeździe ich do zamiejskich własnych posiadłości.

A jednak wszystkie te udręczenia oczekiwanego skutku nie osiągały. Zniecierpliwiony Fryderyk posunął nareszcie wojska swoje pod miasto, a Gdańszczanie wystawili swoich żołnierzy na wałach i wysłali swoje poselstwa do rządów zagranicznych o ratunek. Jakoż interwencya dyplomatyczna zmusiła Fryderyka do cofnienia wojsk; zagarnął on tylko w 1784 r. Neufahrwasser czyli nowy port, istniejący do dziś dnia. Przed śmiercią swoją miał tę złośliwą pociechę, że w Gdańsku pozostawało zaledwo 37 000 ludzi i że w roku 1780 sprzedaż wszystkich towarów z całej Polski oznaczono na 60, a zakupy na 100 milionów podług rachunków Skarbu Koronnego z dwulecia przedostatniego, a więc z przerażającym deficytem [48]).

§ 48. Z pod panowania hanów Złotej Hordy tatarskiej wyzwoloną została Ruś Wschodnia przez Wielkiego Księcia Moskiewskiego Iwana III dopiero w 1480 r., gdy był już panem wszystkich księstw dzielnicowych i Wielkiego Nowgorodu — obszarów ogromnych, ale słabo zaludnionych i w przemysł ubogich. Miasta mało się różnią od wsi, ponieważ mieszkańcy ich trudnią się przeważnie rolnictwem i puszczają się na wędrówkę podobnie jak chłopi. Władze każą chwytać tych wędrowców i „przytwierdzać“ ich do miejsca rodzinnego, z przymusem płacenia podatków. Iwan dbał przedewszystkiem o swą potęgę i rządził groźnie: po zajęciu Nowgorodu Wielkiego zabrał do niewoli 4000 najbogatszych rodzin kupieckich razem z dzwonem wiecowym, a więc zrujnował klasę hurtowników, zestosunkowanych z cudzoziemcami przyjezdnymi. Ruiny dokonała konfiskata towarów hanzeatyckich i zajęcie dworów przy kościołach ś. Piotra i Olawa (1478, 1494). Wyprawienie poselstwa do Turcyi w 1499 r. miało zadania polityczne raczej, niż handlowe i żadnych skutków wyraźnych podobno nie osiągnęło. Następca, Wasil III Iwanowicz, zadał takież ciosy mieszkańcom Pskowa 1510 r., ale Duńczykom pozwolił wolnego handlu w państwie swojem i dał kościół w Nowgorodzie, zawierając traktat 1527 r., zawarł też traktat z Gustawem Wazą, królem szwedzkim, 1526 r., ponawiany przez wdowę jego 1535 i 1537 r. Ukazało się w Moskwie w 1533 r. poselstwo aż z Hindostanu od sułtana Babura, ale stosunków stałych zawiązać nie potrafiło, z powodu zbyt wielkiego oddalenia państw.

Iwan IV Groźny osobistą straszną wyprawą swoją 1569 r. na Nowgoród wyplenił wszelkie szczątki dawnych swobód i tylu wymordował ludzi, tyle zniszczył budynków i mienia w promieniu 250 wiorstowym, że Wielki niegdyś Nowogród zamienił się na małą podrzędną mieścinę, jaką jest do dziś dnia.

Ale w innych stronach państwa, zwanego już Carstwem, rodził się ruch handlowy, najprzód skutkiem opanowania rzeki Wołgi aż do jej ujścia przez podbój hanatów tatarskich, Kazańskiego i Astrachańskiego. Książęta Czerkiesów kaukazkich poddali się dobrowolnie i wybudowali nawet miasto Terki dla przybywających osadników. Niebawem też od 1557 r. kupcy moskiewscy zawiązują stosunki z azyatyckimi, mianowicie z Bucharą, Chiwą, Szemachą, Persyą; do Astrachania przyjeżdżali ze swymi towarami nawet indyjscy handlarze. Miasto Moskwa zyskało nowe dogodności geograficznego położenia swego: wolną drogę lądem czy rzekami aż do gór Uralskich i stepów turkestańskich. Więc rozrasta się i bogaci się. Przyczyniają się do tego rozrostu awanturnicy, podobni do hiszpańskich conquistadorów, pochopni do wypraw dalekich.

Jermak Timofiejew z kilku tysiącami zbiegów, złoczyńców, kozaków przekroczył góry Uralskie, rozpoczął zajmowanie Syberyi, zwyciężył tam jakiegoś hana Kuczuma i zdobycze swoje ofiarował pokornie carowi (1580 r.).

Przypadkowe przybicie Anglika Chancelora z wielkim okrętem o 160 tonnach, zwanym Edward Bonawentura, do wioski Nienoksra przy ujściu Dźwiny Północnej do morza Białego (1553), nastręczyło Iwanowi pierwszą sposobność do zadzierzgnięcia stosunków z Zachodnią Europą. Otrzymawszy doniesienie od wojewody swego Fofana Makarowa, rozkazał on przeprowadzić Anglików do stolicy, przyjął ich łaskawie i pozwolił im sprzedawać towary swoje bez opłaty ceł, zastrzegając wszakże, iż będą karani aresztem i sekwestrem, jeśli dopuszczać się zechcą wykroczeń występnych. Wiemy już (str. 144), jak skwapliwie korzystali z tego zdarzenia Kupcy Ryzykowni angielscy. Jenkinson puścił się przez Astrachań i morze Kaspijskie do Turkestanu (1558—1561), był w Bucharze, lecz tam nie znalazł komunikacyi karawanowej z Chinami i wrócił bez rezultatu. Przedsiębrał potem podróż do Persyi, lecz równie bez powodzenia. W kilka lat później (1567) Anglicy posiadali już swój kantor główny w m. Moskwie przy cerkwi św. Maksyma oraz pomniejsze dwory w Chołmogorach, Kostromie, Jarosławiu, Nowgorodzie, Pskowie, Iwangorodzie (zbudowanym przez Iwana III nad morzem), w prowincyi Korele, w Kazaniu, Astrachaniu. Nadto w Wołogdzie wolno im było poszukiwać rudy żelaznej. Podlegali sądowi tylko opryczników carskich. W roku 1584 przy ujściu Dźwiny założone zostało nowe miasto Archangielsk i stąd niebawem poszły tabory furmanek z towarami angielskimi przez Wołogdę, Jarosławl, Rostow, Perejasław do stolicy. Ożywił się nawet ocean Lodowaty, gdy przy ujściach rz. Peczory odbyło się kilka jarmarków z obrotem pieniężnym, dosięgającym cyfry 16000 funtów sterlingów. Wynikały pomiędzy kupcami angielskimi i rosyjskimi nieporozumienia; z tego powodu Iwan zakazał Anglikom wynajmowania Rosyan do posług, królowa zaś Elżbieta powstrzymała się od wszelkiego odwetu, a nawet zakazała wydaną podówczas książkę Fletchera, w której znajdowała się rada, aby Anglicy wysłali flotę do rz. Peczory dla zrabowania kupców rosyjskich na jarmark przybyłych.

Zamierzał Iwan IV opanować Inflanty dla ułatwienia państwu swemu stosunków z Europą Zachodnią i zdobył miasto portowe nad odnogą Fińską, Narwę, ale po wojnie długoletniej z królami polskimi, Zygmuntem Augustem i Stefanem Batorym, utracił je. Udzielił przywilejów handlowych Holendrom w mniejszym jednak niż Anglikom zakresie. Układy z Turcyą 1576 i 1580 r. nie przyniosły pożytku, a handlowi we-

wnętrznemu szkodziła tyrania w rządach i liczne przywileje, zwalniające klasztory i wielu wojskowych (служилые люди) od płacenia ceł (тарханы).

Syn jego Fiedor Iwanowicz, ostatni car z rodu Ruryka, niezdolny był do panowania, więc w jego imieniu rządził i po jego śmierci na tronie zasiadł najzdolniejszy z oprycznikow, Borys Godunow. Ten w ciągu lat 20-tu troskliwie załatwiał sprawy handlowe. Dał przywileje Hanzie w 1592, 1603 r., i Szwedom 1595 r., zastrzegając dla kupców moskiewskich wolną jazdę do miast szwedzkich: Rewla, Wyborga i do Szklannego miasta, t. j. Stokholmu, wymawianego w brzmieniu moskiewskiem jako Stiekolnyj gorod. W Kargopolu istniały w 1598 r. dwa dwory: cudzoziemski do sprzedaży sukna i moskiewski z futrami. Na morze Białe pozwolony wstęp okrętom hamburskim 1604 r. Życzliwe stosunki zawiązane były z perskim szachem Abbasem, z Turcyą zawarto traktat 1594 r., ale w skutkach bez donioślejszego znaczenia. Poddani królów polskiego i francuskiego musieli składać towary swoje na ogólnych dworach „gościnnych“, Litwini zaś tudzież Ormianie mieli oddzielne dla siebie dwory przy ulicy Sretienka.

Rządy i życie Borysa oraz jego syna zakończyły się nagłą katastrofą — pojawieniem się Dymitra rzekomo Iwanowicza, czy Hryszki Otrepjewa, samozwańca, oszusta. W następstwie wywiązało się pasmo klęsk tak zwanej „rozruchy“ samozwańców. Carstwo Moskiewskie uległo wówczas srogiemu spustoszeniu i uszczupleniu granic zachodnich; utraciło dostęp do Baltyku przez odstąpienie Szwedom *Ingermanlandyi* i Korelii. Więc w najtrudniejszych warunkach obejmowała władzę carską nowa dynastya Romanowów. W sprawach handlowych Michał Fiedorowicz zdobył się tylko na zakaz wywozu zboża, mięsa, ryb, miodu, wosku i kruszców szlachetnych, zaradzając w ten sposób wzrastającej drożyźnie 1628 r. Potem, 1634 r. dał przywilej Kompanii Holsztyńskiej na prowadzenie towarów przez kraje moskiewskie do Persyi za opłatą 600 jefimków (Joachimsthaler) rocznie, z zastrzeżeniem jedwabiu i wyrobów bawełnianych, oraz metalicznych dla samych Rosyan; z praktyki wszakże okazało się, że ten handel nie przyniósł Holsztyńczykom spodziewanych zysków.

Mimo to handel ożywia się i rozwija zgodnie z postępującem uspokojeniem kraju, a z przedsiębiorczością ludu, który umie tworzyć spółki do prowadzenia większych interesów i wyprawiać karawany kosztem składkowym; hurtownicy rozsprzedają duże partye swoich towarów za pośrednictwem pieszo wędrujących roznosicieli (ходебщики). Chociaż niewykształceni i niepiśmienni, a nawet nie umiejący czytać, są jednak

biegli w rachunkach. Podziwiali Anglicy, że kupiec moskiewski, kupiwszy towaru za 2 ruble, odprzedawał im ten sam towar po niejakim czasie za półtora rubla; widocznie jednak pobrał on sobie zyski z kilkukrotnego obrotu kapitałem. Wymieniane też są wady jego: skłonność do oszukiwania, żądanie ceny dziesięć razy wyższej, niż słuszna, zamienianie towaru sprzedanego gorszym, jeśli się uda, niedotrzymywanie obietnic własnych, ale domaganie się od cudzoziemców, żeby wypełnili wszelkie zobowiązania.

Dzielili się kupcy moskiewscy na trzy klasy: 1) gości, 2) gościnną setnię, 3) setnię sukienniczą (гости, гостинная сотня, суконная сотня). Pierwsi, najbogatsi, miewali w obrocie handlowym po 20 do 100 tysięcy rubli; mogli zawierać umowy z cudzoziemcami, handlować rybami i solą; dostarczali towarów do skarbu carskiego. W r. 1649 takich gości liczono 13-tu, w gościnnej setni 158, w sukienniczej 116 kupców. Był to początek panowania Aleksego Michajłowicza, który dbał o handel, skoro kazał wołać do siebie „gości“ dla porady w sprawach handlowych i powierzał im dozór nad przystaniami. Przychylając się do skargi kupców, że szkodzą im przywileje Anglików, pozwolił wstępu do Archangielska okrętom wszelkich innych narodów obcych (1646), potem (1649) zakazał Anglikom wjazdu do wnętrza państwa za to, że „zabili na śmierć króla swojego Karlusa“; wolno im było handlować tylko w Archangielsku. Odtąd względów i ułatwień doznają Holendrzy, którzy zaludniają przedmieście stolicy, zwane Niemiecką Słobodą, lecz i oni nie dostali przywileju na handel jedwabiem chociażby na termin dwuletni.

Dążność protekcyjna ujawnia się w ukazie 1653 r., który podwyższył dla wszystkich cudzoziemców cło do 2 ałtynów od rubla, zamiast 10 dienieg przy wprowadzaniu towarów i do 4 dienieg przy wywożeniu za granicę. Podobnie Ustawa Handlowa (Торговый Уставъ), wydana w 1667 r., nakłada na cudzoziemców podwójne cło tranzytowe (проѣзжая пошлина), w stosunku 2 ałtynów i 20 dienieg od każdego rubla; pozwala im w miastach sprzedawać nie inaczej, jak tylko hurtem, a zakupy robić tylko u kupców krajowych pod groźbą konfiskaty za wykroczenia. Zalecał jednak car obchodzić się z cudzoziemcami grzecznie, żeby ich nie zrażać (привѣтъ къ нимъ держать, чтобы ихъ не отогнать). Sam car zresztą, zdaniem pewnego Anglika, był pierwszym kupcem, posiadał bowiem własne magazyny z tkaninami wzorzystemi, wyrobami metalicznymi, kośćmi morsów, futrami, kosztownościami wszelkiemi. Od towarów, przywożonych przez kupców cudzoziemskich, zastrzegał sobie pierwszeństwo w wyborze i zakupie. Na własny zysk

wysyłał do Archangielska kawior, rhumbarbarum, klej rybi, len, szczecinę, potaż, wosk. Gwoli zarobków przezwyciężył wstręt do tytoniu, zwanego dotychczas „bogomierskoju trawoju“ i zakazywanego pod karą obcinania nosa, pozwolił sprzedawać i palić, zajął nawet na monopol dla rządu. Ale zrzekł się monopolu na jedwabiu ukazem 1675 roku.

Nie pozwalał wyjeżdżać za granicę nawet „gościom“, a w razie wyjazdu kryjomego krewni winnego brani byli na tortury i skazywani na wygnanie. Pomniejsi kupcy doznawali ucisku i zdzierstwa od urzędników carskich: ci bili ich batogami, rozpędzali z targów, zmawiali się z pieniaczami, żeby zaskarżać do sądu. Trzeba było okupywać się datkami, bo, skarżąc się na nich wojewodzie, można było trafić jeszcze do więzienia. Jednakże wykonywane przez nich zarządzenia administracyjne przynosiły pożytek handlowi. Z miasta Moskwy rozchodziły się drogi w sześciu kierunkach: na Wołogdę, Nowgoród, wzdłuż Wołgi, do Smoleńska, na Ukrainę i na Syberyę. Wszędzie urządzone były t. zw. „jamy“ czyli pocztowe wioski, obowiązane dostarczać koni z jamszczykami czyli pocztarkami od 30 do 40-tu do przewożenia towarów carskich i pasażerów prywatnych. Na rzekach znajdowały się spółki (artele) flisaków, liczne, bo do ciągnienia statku ładownego trzeba było czasem użyć siły 300 ludzi. Holowanie rachowało się na 17 wiorst dziennie. Ryzyko kupca zależało najbardziej od spotkania transportu z rabusiami. Na Woldze np. słynęły kryjówki w górach Żygulowskich i Słoboda Kozacka poniżej Samary w odległości 115 wiorst od tego miasta. Wszak bywały wypadki, że wyprawioną do Persyi karawanę liczną, od 1500 ludzi, rozbili kozacy, przepuściwszy postępującą przodem eskortę wojskową, a slynny Stieńka Razin spalił na morzu Kaspijskiem pierwszy okręt carski („Orzeł“), zbudowany przez sprowadzonych 1668 r. z Amsterdamu majstrów.

Kozacy lub ochotnicy z klasy wojskowej, t. zw. „ludzi służyłych“, świadczyli jednak poważne usługi państwu przez poszukiwanie, a zarazem przez zdobywanie „nowych ziemic“. Tak w r. 1650 banda, zapełniająca 8 łodzi („кочи“), dopłynęła aż do ujścia rz. Leny; następnie zasilona inną partyą żołnierzy, dosięgła rz. Jany i przylądka Św. Nos; 5 dni spędziła na morzu Lodowatem, aż w końcu wiatr północny zapędził odważnych żeglarzy do ujść rzek Indygirki i Kołymy. W Irbicie otworzył się jarmark. Do Chin wyprawiony był najprzód goniec Jaryżkin, potem poseł Bajkow (1654—8), potem Perfiliew, „syn bojarski“ z m. Tary, nareszcie Mikołaj Spafaryj 1675 r. Chińczycy przyjeżdżali do Tobolska.

Persowie przyjeżdżali do Astrachania pomimo, że ich tam rewidowano i zmuszano wyprzedawać cały zapas towarów groźbą pobierania cła wyjezdnego (отъѣзжая пошлина). Niejednokrotnie czynione były próby dostania się przez Persyę do Indyj Wschodnich: w 1646 r. wyprawiony był w poselstwie od cara kniaź Kozłowskij w towarzystwie dwu kupców, Syrojepina z Kazania i Tuszkałowa z Astrachania; mieli oni zakupić towarów za 5000 rubli, ale szach nie przepuścił tego poselstwa; w 1651 r. kupiec Szoryn wyprawił dwóch komisantów również bez skutku, bo przez Persyę przejechać nie mogli. W r. 1669 dla wykrycia innej drogi do Indyj car wysłał Borysa Pazuchina do Buchary, Chiwy, Balku; wracając po trzech latach, wskazał on drogę przez miasto Dżanabad. Pomyślniej powiodła się wyprawa kupca Siemiona Maleńkiego, ale to dopiero już w 1695 r. Kupiec ten dostał się nareszcie do Indyj i otrzymał od jakiegoś szacha tamecznego kartę wolnego przejazdu, ale w powrocie z m. Suratu morzem został zrabowany przez korsarzy. Z Indyj zaś przyjeżdżali podobno kupcy Sołokna i Lagunt 1650 r. z dywanami, pasami, chustkami, tkaninami jedwabnemi (фата, камка), które sprzedawali w Jarosławlu. W 1663 r. z Indyj też mieli przyjechać Ormianie; przywieźli oni koronę, spinki, kadzidła i t. p. Część towaru zabrał im car Aleksy i kazał zapłacić 10472 ruble; z sumy tej nie byli jednak zadowoleni. W 1664 r. polepszyły się stosunki z Persyą; szach Abbas II pozwolił kupcom moskiewskim wprowadzać towary bez opłaty cła, kazał dawać im sklepy bezpłatnie i oddawać im szczególne honory.

Przyjeżdżali do Moskwy Grecy i Rumunowie z drogimi kamieniami, perłami, wyrobami metalowymi, rzędami końskimi, ozdobami do stroju kobiecego. Doznawali oni opieki rządu, a nawet bywali zwalniani od opłaty cła, jeśli zgadzali się brać pieniądze moskiewskie, płacąc jefimkami (talarami austryackimi).

Obrót handlowych kapitałów nie jest nam dokładnie znany, ale nie zdradza bogactwa, ani nawet zamożności narodu. Przeciętna cyfra pobieranych w Archangielsku ceł wynosiła zaledwo 70000 rubli na rok. Przemysł rozwijał się słabo. Dochodzą nas wieści o papierni za czasów Iwana Groźnego, o dwu hutach szklannych, Izmajłowskiej i Duchaniskiej, oraz o fabryce kart do grania za Aleksego. Wyroby tkackie, sukna, aksamity przychodziły z zagranicy; dostarczane przez Anglików i Holendrów, kosztowały drogo. Car poszukiwał podczas wojny pożyczek na sumy skromne: w Wenecyi przez stolnika Czemodanowa i dyaka Posnikowa 1656 r., w Anglii u króla Karola II w 1662 r. przez kniazia Prozorowskiego i dworzanina Żelabużskiego 10000 jefimków—bez powodzenia. Gdy zabrakło mu srebra na opłacanie żołnierzy, pokusił się za-

stąpić srebro miedzią, lecz spowodował tem ciężkie przesilenie pieniężne, o którem powiemy dokładniej w § 50.

Z dzieci Aleksego najstarszy syn Fiedor zaznaczył się w dziejach handlu tylko zakazem wpuszczania Żydów, zarówno z towarami, jak bez towarów ze Smoleńska przez granicę do carstwa, najmłodszy zaś, Piotr Wielki, wytknął nowe drogi i stworzył nowe narzędzia, przebudowując carstwo Iwana Groźnego na cesarstwo wszechrosyjskie.

§ 49. Wśród wszechstronnych reform największe znaczenie dla handlu miało opanowanie brzegów części morza Baltyckiego przez zwycięską wojnę ze Szwedem i zbudowanie floty na Baltyku własnym pomysłem i pracą.

Piotr zaczynał swoje wykształcenie marynarskie na bacie, znalezionym w szopie, a zbudowanym przez Holendra dla cara Aleksego; podług tego wzoru zbudował flotylę rzeczną, która przydała się do zdobycia Azowa na Turkach, lecz ta zdobycz okazała się bezwartościową dla handlu i żeglugi, ponieważ z morza Azowskiego i Czarnego nie można było wypłynąć na Śródziemne przez ufortyfikowane Dardanele. Piotr zwrócił swoje zabiegi na morze Białe, trzykrotnie jeździł do Archangielska, spuścił tam kilka okrętów, budowanych od r. 1694 do wywożenia towarów skarbowych carskich i, powiększając stopniowo, doprowadził wywóz do wartości $1^1/_2$ miliona rubli (1710 r.), ale tem się nie zadowolił, bo szukał bliższej drogi i łatwiejszego stosunku do Europy Zachodniej. „Wyrąbał też sobie okno“, zdobywając na Szwedach Estonię z Rewlem i Liwonię z Rygą, a najprzód Ingermanlandyę z ujściem rzeki Newy, gdzie już w 1703 r. zaczął budować nową dla siebie stolicę, miasto Sankt-Petersburg. Ku wielkiej radości jego przypłynął w 1704 r. pierwszy okręt cudzoziemski — holenderski, ale większa liczba rozmaitych flag pojawiała się dopiero po wielkiem zwycięstwie, odniesionem nad królem szwedzkim pod Połtawą i po założeniu na wyspie Kotlin portu wojennego Kronsztadtu (1710). Piotr witał przybyszów uprzejmie, częstował, zapraszał i miał w r. 1714 różnych zagranicznych okrętów 14, w 1715 już 53, wyprawił też do Wenecyi pierwszy okręt rosyjski z nowobudującej się floty baltyckiej. Zmienił swoją politykę względem Archangielska: ukazem z dn. 31 października 1713 r. kazał wozić towary skarbowe, jak kawior, klej, potaże, smołę, szczecinę i rhumbarbarum, a także wszelkie juchty i konopie do Petersburga, nie do Archangielska; odpowiedni też nakaz obowiązywał żeglarzy do ładowania na okręty towarów rosyjskich w porcie petersburskim; wreszcie ukazem z d. 20 listopada 1717 r. zarządził przesiedlenie znaczniejszych kupców archangielskich do Petersburga. Gdy zamiast $5^0/_0$ zniżone

zostało do 3% cło od przywożonych towarów, Petersburg przeciągnął ku sobie obrót towarów, dochodzący do 2500000 rubli w wywozie i miał już w 1724 r. 180 okrętów cudzoziemskich w porcie swoim. Z końcem wojny Wielkiej Północnej ożywił się ruch w zdobytych miastach: Rydze, Rewlu, Narwie, Wyborgu. Przy zawieraniu traktatu w Nystadt określono ulgi cłowe dla Rosyan w Szwecyi i dla Szwedów w Rosyi.

Nieszczęśliwa wojna turecka 1711 r. spowodowała wprowadzenie uciążliwych warunków do traktatu, zawartego nad rz. Prutem: zwrot Azowa, zniesienie fortyfikacyj Taganrogu, zakaz utrzymywania floty na morzach Azowskiem i Czarnem. W tym samym nieszczęsnym 1711 r. na Kaukazie Lezginowie zrabowali Szemachę, miasto składowe towarów perskich, przyprawiając kupców rosyjskich o straty, szacowane na 180000 rubli. Piotr chciał powetować takie straty za pomocą Ormian: dał im prawo wyłączne handlowania jedwabiem i drogimi kamieniami w nagrodę za dowożenie do Rosyi całej produkcyi jedwabiu z Persyi. Do szacha wysłał w 1715 r. posła Wołyńskiego, który zawarł traktat handlowy, a w 1720 r. ufundowane zostały w Ispahanie konsulat i w Szemasze wice-konsulat. Nabycie miast Baku i Derbentu ubezpieczyło dla Rosyi panowanie na morzu Kaspijskiem. Nie udała się wyprawa Bekowicza do Turkestanu: oddział, liczący 2500 głów, został zniesiony doszczętnie przez hana Chiwy. Do Chin dochodziły karawany każdego roku; Piotr kazał wysyłać co dwa lata towary skarbowe i prywatne (1698), zapobiegając obniżeniu cen przy obfitości; w 1719 r. wysłał poselstwo do zawarcia traktatu. W Pekinie miał rezydować konsul i kupcy rosyjscy mieli otrzymać prawo rozwożenia swoich towarów po całem państwie chińskiem, ale do tego nie przyszło i bogdyhan kazał nawet wydalić kupców z Urgi (1722) za karę złego ich sprawowania się.

Z Zachodnią Europą Piotr zawiązywał stosunki podczas podróży swoich: bawiąc w Paryżu, w 1714 r. zawarł traktat handlowy, wzmocniony ustanowieniem konsulatu rosyjskiego w Bordeaux w 1723 r. Jednocześnie utworzył też konsulat w Kadyksie i przed śmiercią zarządził wyprawę trzech okrętów, naładowanych słoniną, konopiami, linami, wełną, płótnem, lnem i kawiorem. Ten ładunek składał się w $^2/_3$ częściach z zapasów skarbowych, a w $^1/_3$ ze składki kupców. Sprzedaż w Kadyksie pod dozorem konsula odbyła się rychło i pomyślnie, ale nie ponawiała się później. Z Anglią wywiązywały się coraz przyjaźniejsze stosunki od r. 1719. Do Włoch kazał pisać listy zachęcające i z Genuą zawarł w 1720 r. traktat handlowy przez agenta swego hra-

biego Mateusza Carette, i pierwsze trzy okręty, jakie przybyły z posągami marmurowymi, zwolnił od cła całkowicie.

Dla umiejętnego kierowania sprawami handlowemi Piotr utworzył władzę specyalną: Commerz-Collegium z licznym personelem konsulów, agentów, korespondentów, którzy dostarczali potrzebnych wiadomości z krajów zagranicznych. Lubo utworzone już w 1715 r., rozpoczęło prawidłową działalność w r. 1719 po opracowaniu szczegółowej instrukcyi. W tymże roku 1719 utworzone zostało Manufactur-Collegium, dozorujące fabryk, zakładanych pilnie, liczba ich bowiem doszła do 300. Wybijanie monet odbywało się podług zarządzeń władzy, zwanej Kammer-Collegium.

Protekcyę nad młodocianym przemysłem krajowym wykonywał przez obniżenie ceł do $^2/_3$ w porównaniu z towarami cudzoziemskimi oraz przez wytworzenie dogodnych i tanich komunikacyj. Kazał robić nowe albo lepsze drogi lądowe pracą włościan bezpłatną z przyległych włości i drogi wodne pod kierunkiem zagranicznych inżynierów, mianowicie: kanał do objeżdżania burzliwego jeziora Ładoga i kanał pod miastem Wysznim Wołoczkiem, łączący za pomocą systemu Wyszniewołockiego kilkunastu rzeczułek i szluz żyzne ziemie nadwołżańskie z bagnistemi jałowemi posępnemi okolicami Petersburga (1703—1709). Zaprojektował podług naocznego obejrzenia drugą drogę wodną, Maryjską, lecz wykonanie projektu nastąpiło dopiero w XIX wieku za panowania Aleksandra I.

Wogóle pod następnemi panowaniami — samych prawie kobiet w XVIII wieku — pomysły *Piotra Wielkiego były wykonywane nie zawsze* wytrwale i trafnie, ale *państwo wciąż powiększało się zdobyczami* politycznemi. Anna Iwanówna wprowadziła wpływy rosyjskie do Kurlandyi, przyjęła poddaństwo hord Kirgizkich Średniej i Małej, a potem brzegi Uralu (rzeki) zaczęły się zaludniać pod osłoną fortecy Orenburga, który stał się też środowiskiem handlu, zrazu wymiennego pomiędzy Rosyanami a koczownikami stepowymi, oraz osiadłymi Bucharczykami i Chiwańczykami za Elżbiety Piotrówny. Gubernator orenburski, rzeczywisty tajny radca, Nieplujew, urządził w 1748 r. stosunki handlowe z koczownikami i ułożył taryfę cłową, którą senat zatwierdził. Ta imperatorowa rozszerzyła posiadłości Rosyi aż poza ocean Wschodni, nadając półwysep Alaskę z okolicznemi wyspami Kompanii Północno-Amerykańskiej 1745 r. Założone przez nią dwa banki pożyczkowe, szlachecki i kupiecki, obracały małemi sumami, utrudniały pożyczkę mnóstwem formalności, przyczyniały nawet strat skarbowi, pobierając 6% od dłużników.

Twórczynią kredytu państwowego w Rosyi stała się Katarzyna II Wielka przez założenie Banku Asygnacyjnego w 1769 r. pierwotnie w Petersburgu, z kapitałem 500 000 rb., potem w kilku miastach z kapitałami po 150 do 300 tysięcy. Wszystkie były obowiązane do natychmiastowej wymiany „asygnat“ czyli papierowych pieniędzy na metal, czem obudziły nieograniczone dla nich zaufanie u publiczności. Dzięki takiemu pomnożeniu funduszów skarbowych Katarzyna mogła przeprowadzić do końca pomyślną wojnę z Turcyą, wysłać swoją flotę do brzegów Azyi Mniejszej i spalić flotę turecką pod Czesme; wymogła traktatem Kuczuk-Kajnardży 1774 r. otworzenie Bosforu dla wszelkich okrętów kupieckich, płynących pod flagą rosyjską i ustąpienie portów czarnomorskich: Kerczu, Jenikale, Kinburnu oraz przy morzu Azowskiem Taganrogu, który w r. 1777 wysłał towarów na 400 000 rb. i przyjął z Turcyi na 350 000 rb. Ożył tedy po latach 300-u ruch handlowy na stepach czarnomorskich, zwłaszcza, gdy został ubezpieczony od łupiestwa Tatarów przez podbój Krymu. Założone w r. 1778 miasto Cherson staje się siedzibą domów handlowych francuskich (Chassaignon, Antoine et Sarron, Fabri et Metz), holenderskich (Nichelmann), polskich (Teppera i Prota Potockiego). Wkrótce powstał tu cały kraj „Noworosyjski“.

Z powodu wojny anglo-amerykańskiej Katarzyna wydała sławną deklaracyę Neutralności Zbrojnej (1780) przeciwko zuchwalstwu marynarzy angielskich, którzy zatrzymywali i rewidowali okręty wszystkich narodów dla przekonania się, czy nie wiozą kontrabandy wojennej. Przyłączyły się do Rosyi pod hasłem takiej neutralności Dania, Holandya, Rzesza Niemiecka i Francya, a tym sposobem Katarzyna wprowadziła do prawa międzynarodowego nową zasadę, że flaga neutralna zabezpiecza ładunek od rewizyi stron wojujących [49]).

§ **50.** Widzieliśmy rozwój gospodarstwa pieniężnego w państwach romańskich i germańskich Europy Zachodniej, zasilany dowozem kruszców szlachetnych, głównie srebra z kopalni amerykańskich i wynalazkiem pieniędzy papierowych w postaci not bankowych akcyjnych albo państwowych. Obydwa państwa słowiańskie będą podążały naśladowniczo za tamtemi; nie dosięgną wprawdzie stanowisk przewodniczych, lecz ujawnią nam najbardziej długowieczne gatunki monety.

W Polsce grosz praski, szeroki, z czasem uległ spodleniu przez spekulacye mennicze tak, że za 1 floren czyli dukat trzeba było wyliczyć już nie 13, ale 20, 24, 28, wreszcie w latach 1493—1496 aż 30 groszy i tę ostatnią cenę sejm piotrkowski 1496 r., pamiętny z przywileju cło-

wego, ustalił przez uchwałę prawną, która nie zapobiegła wprawdzie dalszemu zmniejszaniu wartości, ale wraziła się w umysły narodu tak silnie, że stopa 30-groszowa w stosunku do złotego przetrwała w mowie potocznej aż do naszych czasów. Niebawem (1507) Zygmunt I, powierzając zarząd mennicy krakowskiej Karolowi Ber, kazał mu bić monetę srebrną według stopy 30-groszowej tak, aby z mięszaniny 15 łutów srebra czystego (fajnu) i 24 łutów miedzi, wychodziło złotych 8. Będzie to złoty polskiej rachuby (florenus numeri polonicalis).

Najciekawszą stroną tych zarządzeń było przyznanie nazwy złotego monecie srebrnej. Dla czego? Oto dla tego, że Polska od czasów Łokietka w granicach swoich złota nie posiadała, złoty piasek bowiem, jaki się znajdował w Goldbergu na Śląsku, należał już do króla czeskiego, któremu hołd złożyli wynarodowieni Piastowie śląscy. Łokietek podobno dla upamiętnienia królewskiej koronacyi swojej w 1320 r. dostał złota zaledwo tyle, że starczyło tylko na monetę pamiątkową z wizerunkiem króla, siedzącego na majestacie na stronie głównej, oraz ś. Stanisława na odwrociu z odpowiednimi napisami. Obecnie zachowuje się w jednym jedynym egzemplarzu w muzeum imienia Emeryka Czapskiego, ale gdyby istniał dawniej, chociażby w stu lub kilkuset egzemplarzach, toć nie mógłby odegrać żadnej roli w handlu krajowym. Drugi dukat koronny, króla Aleksandra Jagiellończyka, dotąd nie został odnaleziony nigdzie; wiemy o jego istnieniu tylko z opisu (Kromera). Wchodziły do Polski floreny i dukaty zagraniczne, lecz nie były jeszcze przebijane w mennicach pod stemplem polskim. Przyjmowano je w postaci cudzoziemskiej i płacono za nie srebrnikumi polskimi, denarami, półgroszkami, groszami, trzeciakami, szostakami, licząc po 540, 60, 30, 10 lub 5 za 1 złotówkę. Tak powstał złoty polski liczalny, idealny, nie istniejący w naturze aż do czasów ostatniego króla, Stanisława Augusta.

Ukazały się jednak czerwone złote czyli dukaty polskie od r. 1528 za radą Josta Decyusza (Dietz) przy epokowej reformie, wykonanej przez Zygmunta I. Król ten chciał uprzątnąć zawikłania, wynikające z rozmaitości monet w państwie, a raczej w państwach jego, nabytych po reformie Kazimierza W-go (porówn. str. 108): odmienną bowiem monetę miały Prusy na mocy przywileju Kazimierza Jagiellończyka, odmienną Litwa, przechowująca jeszcze dawne ruskie urządzenia i pieniądze, a nadto napływały ze Śląska półgroszki świdnickie, z wyobrażeniem zupełnie podobnem do polskich, wartością jednak o wiele gorsze. Dużo było z tego powodu skarg i sporów. Sławny astronom, a więc doskonały matematyk, Mikołaj Kopernik, napisał rozprawę p. t. „Monetae

cudendae ratio", podaną królowi, odczytaną następnie (1522) na sejmiku pruskim i poprawianą później wśród sporów sejmikowych. Przepowiadał on, a raczej przekonywał, podobnie jak Anglik Gresham w 60 lat później, że lepsze monety będą znikały, ustępując miejsca gorszym, czyli że gorsza moneta zawsze wypiera lepszą; przypominał, że dawniej za mistrzów krzyżackich, nawet za Ulryka Jungingen, na krótko przed bitwą Grunwaldzką, można było kupić grzywnę czyli pół funta czystego srebra za dwie grzywny pruskie i 8 skojców, a przez domieszkę coraz większej ilości miedzi do tego doszło, iż 30 grzywien (w monecie pruskiej), zaledwie funt srebra zawierają. „Cóż zaś nastąpi, jeżeli się nie zapobieży? Oto, iż Prusy z złota i srebra ogołocone samą tylko miedzianą mieć będą monetę, przez co przywóz towarów zagranicznych ustać i wszelki handel całkiem upaść będzie musiał. Bo któryż z zagranicznych kupców towary swoje zechce za miedzianą zamienić monetę?.. Sami tylko złotnicy i ludzie, na kruszcach się znający, korzystają z nieszczęść ojczyzny. Wybierają bowiem z rozmaitych pieniędzy dawne, z których wytopione srebro przedają, więcej zawsze srebra w mięszanej monecie od nieświadomego pospólstwa kupując. A gdy już dawne solidy z obiegu nikną, wybierają stopniowo co lepsze, a zostawują najpodlejsze". Odwołując się do miłości ojczyzny („dla której po Bogu świętszych nie znają obowiązków i życie nawet poświęcić powinni"— zwierzchnicy), proponuje następne sposoby przyprowadzenia „udręczonych Prus" do lepszego stanu przez odnowienie monety: 1) utrzymywać jedną jedyną mennicę królewską na całą Koronę, druga może być w posiadłości księcia pruskiego, ale z godłem królewskiem na jednej stronie i z tym warunkiem, że ma być w całem Królestwie przyjmowana; 2) dodawać tylko tyle miedzi i tyle tylko cenę monety ponad wartość wewnętrzną podwyższać, ile na wydatki mennicze odciągnąć potrzeba bez żadnego zysku dla króla i księcia; 3) przy wypuszczaniu nowej monety trzeba starą znieść, wykluczyć z obiegu, dozwalając wymianę w mennicy za cenę stosowną do wartości. W końcu porównywał Kopernik monetę srebrną ze złotą, mianowicie z dukatami węgierskimi, w których widział „najczystsze złoto" z najmniejszym dodatkiem obcego kruszcu; mniemał, że „we wszystkich narodach funt złota czystego tyle jest ceniony, ile 12 funtów czystego srebra" i wywnioskował, że z $1^1/_{11}$ funta srebra należy wybijać grzywien 20, żeby otrzymać monetę polską i pruską zarazem, nie 22, jak wybijano dotychczas.

Mylił się Kopernik w mniemaniu, jakoby stałym był stosunek wartości dwu kruszców szlachetnych, jak 1 : 12; niepraktycznie doradzał przebijanie gorszej monety na wyższą stopę, kiedy już srebro surowe

podrożało z 6 na $6^1/_2$ florenów za grzywnę; nie dogadzał interesowi skarbu królewskiego, wzbraniając wszelkiego zysku menniczego. Z praktyczniejszym i korzystniejszym projektem wystąpił w 1526 r. Decyusz, wyborny znawca wszelkich kursujących w państwie monet, dodany też do pomocy podskarbiemu Mikołajowi Szydłowieckiemu, jako rządca mennic generalny. Cena złotego, ustanowiona na groszy 30, jakkolwiek nie mogła się utrzymać stale w rozrachunkach, podobała się wszystkim dla tego, że stanowiła pół kopy groszy. Pieniądze świdnickie zostały zakazane i wywołane; kwartniki i skojce zaniechane znikły z końcem XV wieku; pozwolono każdemu przynosić swoje złoto do mennicy i przebijać je na dukaty; król pozwolił też Decyuszowi na rachunek skarbu wybijać dukaty, szóstaki i trojaki z portretem monarszym, po raz pierwszy wprowadzonym na stronę główną monet. Dla dukata przepisana była czystość złota na $23^1/_2$ karatów, w przysadzie zaś wymagalna była $^1/_{48}$ część miedzi, żeby złoto nabrało koloru i było prawdziwem „czerwonem złotem“. Odtąd więc dukat polski zowie się zwykle czerwonym złotym, a złoty polski pozostaje na zawsze srebrnikiem 30-groszowej wartości. W tym samym 1528 r. przybyła nowa srebrna moneta — talar, niedawno, w 1518 r. wybita po raz pierwszy przez hrabiego Schlicka, w posiadłości jego Joachimsthal w Czechach i dla tego zwana pierwotnie Joachimsthaler Groschen. Ceniona była na równi z czerwonym złotym, na 30 groszy, z czasem drożała. Z wielkości i wagi podobna do czeskiej, miała wszakże odmienne napisy i portret królewski.

Fig. 52.



Czerwony złoty z portretem Zygmunta I z r. 1528. Napisy: Sigis. I Rex. Pol. 1528; odwr.: Justus-ut Palme Florebit. Na tarczy herby 5 państw: polski, litewski, ruski, pruski i w środku rakuski. Litery po bokach tarczy: C (Cracovia), N (Nicolaus Szydłowiecki podskarbi).

Nie urzeczywistnił się w zupełności patryotyczny pomysł Kopernika, ale przecież zjednoczenie monetarne posunęło się o tyle, że były bite w Prusiech takie same czerwone złote i trojaki z tym samym portretem królewskim, z odmiennym tylko napisem, wymieniającym ziemie pruskie. Moneta litewska przybrała kształt podobny, ale nie przyjęła portretu Zygmunta i różniła się od koronnej stopą lepszą o $^1/_4$, tak że kopa czyli 60 groszy litewskich były równe 75 polskim aż do 1569 r., kiedy aktem unii Lubelskiej doprowadzono ją do zrównania z koronną. Zygmunt August bił wykwintną monetę swoją wyłącznie w mennicach litewskich: w Wilnie i Tykocinie.

Skutkiem przyłączenia Inflant i utworzenia Księstwa Kurlandyi przybyły mennice w Rydze i Mitawie, które wypuszczały monetę od roku 1581, zastosowaną do stopy polskiej, ze znakami królów polskich jako suzerenów. Stefan Batory urządził mennicę w Olkuszu do wybijania pieniędzy koronnych z miejscowej kopalni srebra, lecz ta nie wiele dostarczać mogła kruszcu i krócej istniała, niż inne mennice. Ordynacye Stefana Batorego ulepszyły technikę menniczną. Od r. 1578 wychodziły w ciągu lat 23 najlepsze pod względem stopy i wagi pieniądze; jednakże ich wartość ekonomiczna, ich siła nabywcza zmniejszała się tak samo, jak w Europie Zachodniej pod wpływem dowozów srebra z Ameryki.

Fig. 53.



Talar Stefana Batorego z r. 1580.

Od początku XVII w. Zygmunt III, pochopny do wszczynania wojen, a niedbały w rachunkach pieniężnych, szukał powiększenia dochodu z mennicy przez spodlenie monety. Nadawał jej wygląd okazały, ozdobiony na odwrociu herbami polskimi, litewskimi, szwedzkimi, snopkiem Wazów i łańcuchem złotego runa, wzorując się na monetach hiszpańskich, ale drobną monetę swoją wypuszczał z gorszą przysadą, szczególnie trojaki czyli trzygroszówki. Sejm warszawski 1620 r., widząc, iż „przez niezmierną cenę pieniędzy Rzeczpospolita szkodę ponosi“, surowo nakazał, aby nie brano czerwonych złotych w cenie wyższej nad 4 złote polskie, talarów starych nad $2^1/_2$. a nowych „złotowych“ nad 37 groszy. Przy takim kursie trzeba było płacić żołd usarzowi kwartalny w kwocie 30 złp., zamiast 15 z czasów Batorego. Pomimo tej konstytucyi w r. 1627 talar doszedł do 3 złp. czyli 90 groszy, a czerwony złoty w 1630 r. do $5^1/_2$ złp., czyli 165 gr. Musiał nareszcie Zygmunt III zrzec się swego przywileju bicia monety i oddać mennicę wraz ze wszystkimi jej zyskami pod zarząd Rzeczypospolitej, t. j. podskarbich wielkich. Upamiętnił się jeszcze wprowadzeniem ortów, wybija-

nych od 1621 r. w Bydgoszczy na wzór dziesiątaków gdańskich po 28 sztuk z grzywny krakowskiej o 11 łutach fajnu; brane były one za ćwierć talara.

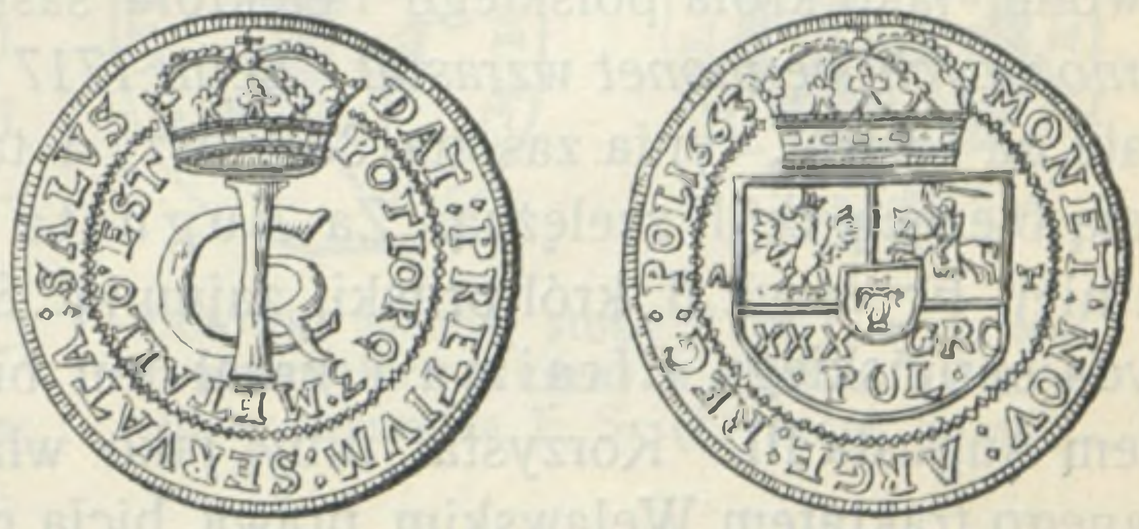
Fig. 54.



Ort. Napisy: Sigis III. D. G. Rex. Pol.=MDL. Rus (siae) Pru (ssiae) Ma (soviae). 16 (groszy). Odwr. Sam (ogitiae) Liv (oniae) Neco (necnon) Sve (corum) Got (horum) Van (dalorum) Q (ue) Hri (hereditarius) Rex. 16-21. Herb: Sas M. Daniłowicza.

Podskarbiowie wielcy i komisarze, od sejmów mianowani, zajmowali się tą sprawą opieszale do tego stopnia, że mennice wybijały tylko dukaty, talary i półtalary i to w ilości niedostatecznej, drobnej zaś monety nie wypuszczały wcale; więc z zagranicy napływają cudzoziemskie krajcary, greszle, piątaki, tułacze, trojaki, halerze lichej wartości. Wśród nieporządnej gospodarki pieniężnej nadeszły klęski „krwawego potopu". Gdy źródła podatkowe wysychały, a potrzeby wojenne nagliły, sejmy chwytały się nadzwyczajnych sposobów zasilenia skarbu Rzeczypospolitej: więc nakazywały najprzód (1654) dawać przysadę z miedzi w ilości odpowiadającej 4-złotym na każdą grzywnę fajnu; potem (1658) bić pieniądze z czystej miedzi, szelągi i półszelągi na $5^1/_4$ miliona złp.; nareszcie dla zaspokojenia nieopłaconego żołdu wojsku skonfederowanemu (1663) bić 30-groszówki legalnie i jawnie fałszowane, ponieważ miały zawierać srebra tylko na 13 groszy (przy 8-łutowej próbie), a ten brak ujawniał się w napisie, że „nadają cenę uratowane ocalenie (ojczyzny) i to lepszem jest od kruszcu". Bankructwo skarbu państwowego okrywane było patryotycznem wezwaniem do ofiary z połowy odbieranej należności. Wezwanie takie nie zażegnało

Fig 55.



Tynf (złotówka) z r. 1663.
S. g. Pod koroną cyfra I. C. R.: Joannes Casimirus Rex. W otoku: Dat pretium servata salus potiorq. metallo est. S. o: Ukoronowana tarcza z herbami; po bokach głoski A. T. oznaczają Andrzeja Tümpe; poniżej: XXX Gro (ssi) Pol. (onicales); w otoku; Monet (a) nov (a) arge (ntea) Reg (ni) Pol (oniae) 1663.

jednakże zaburzenia ekonomicznego, gdy w ciągu trzech lat (od 3-go października 1663 r. do 20 listopada 1666 r.) trzy mennice (lwowska, krakowska i bydgoska) wybiły 6000000 sztuk. Powstały gorzkie wyrzekania na myncarzy. Było ich dwóch. Arendował mennicę szelężną Tytus Liwiusz Boratini, niepospolity matematyk, Włoch, zaszczycony szlachectwem polskiem. Oczyścił się on z wszelkich zarzutów i po zamknięciu jego mennicy pozostał w Polsce, przywiązany do niej węzłami rodzinnymi. Arendarzem srebrnych mennic był Andrzej Tümpe, którego nazwisko spolszczone w wymawianiu na Tynf, stało się nazwą monety przez niego pierwotnie modelowanej. Oskarżany o fałszerswo, uciekł przez Gdańsk do Hamburga, nie stawił się przed Trybunałem mimo ofiarowanego sobie glejtu, a zatem nie udowodnił niewinności swojej i przeszedł do historyi z klątwą zbrodni narodowej — przesadną niezawodnie, jeżeli nie zupełnie niesprawiedliwą. Wszak ilość przysady miał wskazaną i nakazaną kontraktem; zawinić mógł tylko powiększeniem tej ilości nad przepis kontraktu. Pomimo wszelkich wyrzekań tynfy i miedziane szelągi na całe stulecie pozostały główną monetą obiegową, czyli tak zwaną „bieżącą“. Odróżniano od niej monetę „dobrą“ i prowadzono dwie różne ewaluacye względem dukata. Tak np. w końcu panowania Jana III w 1696 r. czerwony złoty wart był na dobrą monetę $7^1/_2$, a na bieżącą 12 złp.; podobnie talar twardy w pierwszym wypadku cenił się na $3^1/_2$, w drugim na 6 złp.

August II nie otwierał mennic w Polsce, ale w dziedzicznej swojej Saksonii bił różne monety srebrne i złote z imieniem i wizerunkiem swoim, jako króla polskiego i elektora saskiego. Zamęt w szacowaniu mnożących się monet wzrastał. Sejm 1717 r. oznaczył kurs legalny dukata na 18 złp., tynfa zaś na 38 groszy i talara „bitego“ na 8 złp. monetą bieżącą, czyli szelężną. Za Augusta III, podczas wojny siedmioletniej, Fryderyk II, król pruski, zajmując Saksonię, osadził w mennicy żyda berlińskiego Efraima i kazał mu bić monetę fałszywą z popiersiem Augusta III. Korzystał niby, jako władca Prus Książęcych, z nadanego traktatem Welawskim prawa bicia monety z cechami polskiemi. Wysłał więc w latach 1757—1763 mnóstwo lichych augustodorów, szostaków, groszy i tynfów, zwanych „bąkami“, w ogólniej sumie według rachuby Stanisława Augusta, na 200 milionów złp. Stąd wynikały w Polsce po miastach, targach i na gościńcach zwady, bójki, procesy; podskarbi wielki koronny Wessel Teodor pragnął temu zaradzić przez ogłoszenie uniwersału ostrzegawczego z oznaczeniem właściwej ceny krążących monet, np. tynfów dawniejszych na 35, 33, 30 groszy, a dla nowych saskich na gr. 15. Wiemy już, że ta operacya fałszerska króla

pruskiego zrządziła też wielkie zaburzenie w Niemczech i przesilenie pieniężne w Hamburgu (str. 194). W Polsce oryentować się było o tyle trudniej, że z dawien dawna krążyły monety zagraniczne: niemieckie, hiszpańskie, tureckie, moskiewskie. Uniwersały podskarbich koronnych (Wessla 1761 i Ponińskiego 1787 r.), zawierają nie tylko nazwy i cenę, ale i rysunki monet; mogą one służyć za wyborną ilustracyę systematów monetarnych całej prawie Europy XVIII w., ale wątpliwą była ich użyteczność dla prostaczków, dla gminu niepiśmiennego.

Przy uchwalaniu reformy rządu Rzeczypospolitej w 1764 r. sejm przywrócił koronie odjęte przed 134 laty prawo bicia monety na zysk własny: więc nowoobrany król Stanisław August Poniatowski zabrał się niezwłocznie do uporządkowania chaosu pieniężnego. Ofiarował swoją posesyę na mennicę (przy ulicy Bielańskiej w Warszawie, przebudowaną od fundamentów w 1907—1911 r. na kantor rosyjskiego banku Państwowego), sprowadził z zagranicy biegłych myncarzy, probierzy i rzemieślników, dopilnował, aby zakład jego nie ustępował najlepszym w Europie i uzyskał od sejmu 1766 r. zatwierdzenie nowej stopy mennicznej dla złotego polskiego: 80 sztuk z jednej grzywny kolońskiej po 233,8123 gramów srebra w każdej. Teraz dopiero ów idealny, od lat 264 wymieniany w rachunkach złoty polski ukazał się w postaci widzialnej, namacalnej i prawnie uregulowanej. Jako monety zdawkowe miał przystosowane 4 grosze srebrne i 30 miedzianych, bitych w ilości 120 z funta miedzi; do najdrobniejszych zaś rachunków mennica wypuszczała jeszcze szeląg (solidus), wartości $^1/_3$ grosza, czyli 6 denarów. W rachunkach urzędowych Skarbów Koronnego i Litewskiego były zapisywane jeszcze denary, ale tylko w liczbach 6 lub 12 w rubryce trzeciej, t. j. obok złotych i groszy, albo jako ułamki $^1/_3$ i $^2/_3$ w rubryce drugiej przy groszach — miedzianych. Tak więc prastary pieniądz piastowski przetrwał do upadku Polski niepodległej już tylko jako przeżytek, jako wyraz pamiątkowy bez materyalnego przedmiotu. Wszystkie tynfy i bąki były odtąd wycofane z obiegu i przetapiane w mennicy na nową monetę.

Fig. 56.



Złotówka według stopy 1766 r. z herbem Poniatowskich (ciołek) w środku; na dole litery myncarza F. S. (Fryderyk Sylm).

Kanclerz Andrzej Zamoyski, przedstawiając sejmowi wniosek królewski, tłómaczył, że nowa stopa jest zgodna ze stopą cesarstwa niemieckiego (ad ligam Imperii), i wysnuwał najlepsze co do przyszłości nadzieje. „Proporcya między złotem a srebrem jest zachowana tak dalece, że kupcom będzie za jedno: czyli złotem, czyli srebrem za nasze płacić towary, a tak na obydwóch metalach nam zbywać nie będzie“. Mylił się. Na razie odczuwano tę niedogodność, że przy nowej stopie czerwony złoty próby i wagi holenderskiej cenił się nie na 18, lecz na $16^3/_4$ złotych polskich; w ciągu zaś lat 20-tu okazało się, że taki złoty był monetą zbyt dobrą w porównaniu z zagranicznemi i że wywieziono jej z kraju na 40 000 000 złp. Zważywszy to, sejm 1786 r. zniżył stopę do $83^1/_2$ złp. na grzywnę kolońską fajnu, czyli do 18 złp. za 1 czerwony złoty.

Żeby nie wracać do tego przedmiotu w okresie następnym, powiedzmy jeszcze, że podczas powstania Kościuszkowskiego Rada Najwyższa Narodowa decyzyą z d. 13 czerwca 1794 r. zniżyła znów wartość złotego, kazała bowiem bić po $84^1/_2$ złp. z grzywny kolońskiej, czyli 19 złp. płacić za 1 czerwony złoty.

Całkowita wartość wybitych w mennicy warszawskiej od 1766 r. do listopada 1794 r. pieniędzy złotych, srebrnych i miedzianych oznacza się liczbą 139 801 570 złp.

Zasobu tego skarb Rzeczypospolitej nie powiększał pieniądzem papierowym dla braku instytucyj kredytowych i niewyrobienia pojęć o kredycie państwowym. Od r. 1766 zaczynają zawiązywać się tylko towarzystwa przemysłowe na akcyach, a bank narodowy czyli państwowy był wprawdzie projektowany, lecz nie doczekał się urzeczywistnienia. Wypuszczone w 1794 r. „bilety skarbowe“ nie weszły w obieg handlowy [50])

§ **51.** W Moskwie Iwan III, wyzwoliwszy się z pod władzy hanów tatarskich, uznał bicie monety za prawo monarsze i w testamencie przekazał je tylko starszemu synowi, jako w. księciu. Wkroczywszy 1478 r. do Nowgorodu, odwiedzał znacznych obywateli, żeby odbierać od nich podarki, np. złote angielskie rosenoble z wizerunkiem okrętu (корабленники). Ruble nowgorodzkie, po wcieleniu Wielkiego Nowgorodu do Moskwy, stały się monetą wielko-książęcą, ale w krajach dawnych moskiewskich nadwołżańskich, na „Niżu“ wytworzył się nowy rubel moskiewski z 200 denieg małych moskiewskich, które odpowiadały 100 nowgorodkom. Stopa taka była nakazana i stała się legalną, obowiązującą w 1535 r. za regencyi opiekunów nieletniego Iwana IV po wymierzeniu srogich kar na fabrykantach pieniędzy: obcinano im ręce, lano cynę do gardła. Utrzymała się też bez zmiany do czasów Michała Fe-

dorowicza Romanowa, a do dziś dnia utrzymuje się rachuba 100 kopiejek na rubla. Wtedy też za Iwana IV pojawił się po raz pierwszy ten wyraz: kopiejka (деньга копейная), ponieważ na srebrnej monecie nowgorodzkiej wybiła jeźdzca, którym był ś. Jerzy, zabijający smoka („zmija") kopią. Z czasem kopijnik utrwalił się na herbie państwowym, mianowicie na piersi orła dwugłowego; na monetach zaś wybijany był jeździec z szablą w ręku, czyli mieczem. Stąd powstała nazwa monety: mieczowa (деньга мечевая). Wizerunki te i napisy są niewyraźne i niekompletne z powodu techniki wadliwej przy wybijaniu młotem. Na wielkich monetach, czyli rublach w jednej sztuce, jeździec stał się carem konnym (царь на конѣ; fig. 59). Bito jeszcze 6-kopiejkowe ałtyny; nazwa ta pochodzi od wyrazu tatarskiego: ałta = 6.

Fig. 57.



Kopiejka z kopijnikiem.

Fig 58.



Kopiejka mieczowa.

Rządy Iwana IV Groźnego i zaburzenia samozwańcze na początku XVII wieku obfitowały w rabunek, głody, zniszczenie bogactwa narodo-

Fig. 59.



Rubel Aleksego Michajłowicza—car na koniu—przebity z monety zagranicznej, której ślady przeświecają z pod moskiewskiego stempla.

wego, więc podziwiać można energię Minina, że, złożywszy w ofierze 100 rubli z 300-u posiadanych i nakładając podobną ofiarę na ogół mieszkańców, wydobył fundusze dostateczne na płacenie licznemu wojsku niezwykle wysokiego żołdu: po 30 do 50 rubli na żołnierza. Po wstąpieniu nowego cara Michała na tron 1613 r. zmniejszono ruble, bijąc z grzywny 4 zamiast 3-ch.

W lat kilkadziesiąt potem, za Aleksego Michajłowicza, zabrakło w skarbie carskim pieniędzy na wojnę z Polską. Zaradzono potrzebie sposobem niesłychanym i niewidzianym nigdzie: ukazem carskim z d. 3 marca 1656 r. kazano wybijać ruble, ałtyny, półrublówki tej samej wielkości i ceny, ale z miedzi zamiast srebra. Tym sposobem żołd jednego żołnierza miał zaspokoić należność 60-iu. Co dziwniejsza, lud przyjmował takie pieniądze bez oporu w ciągu lat 1656—1658, aż liczba miedziaków w samej stolicy doszła do 620 000 rubli i oprócz carskich pojawiły się wytwory prywatnych fabrykantów, którzy się domyślili, że, kupiwszy miedzi za 5 rubli, można z niej zrobić pieniędzy za 312 rb. A jednocześnie rząd wymagał wypłacania zaległych i nowych podatków monetami srebrnemi; nadto nałożone były na kupców podatki nadzwyczajne: 5-tej i 10-tej „dieńgi“. Musiało tedy zachwiać się zaufanie do pieniędzy carskich i lud zaczął domagać się agio — najprzód po 8 dienieg na rublu w 1659 r., a następnie 15-tu rubli na jednym w 1663 r. Poskoczyły gwałtownie ceny, jak np. czetwierti żyta w Wołogdzie z 1 rb. 20 kop. w 1661 r. na 25 rubli w maju 1663 r. Nareszcie wybuchł bunt. Biedne pospólstwo (худые людишки) wyrzekało na teścia carskiego, bojara Miłosławskiego, i na krewnego carowej Matiuszkina, potem rzuciło się na rezydencyę carską Izmajłowskoje. Odparli je „strelcy“, a wtedy nastąpiły srogie kary: 7000 ludzi poniosło śmierć, 15000 było skazanych na ucinanie rąk, nóg i na deportacyę. Przesilenie pieniężne zostało zakończone równie gwałtownym ukazem 1663 r. Każdy musiał oddać pieniądze miedziane do skarbu nie później jak we 2 tygodnie w mieście Moskwie, a we 4 na prowincyi, i przyjąć po 2 dieńgi srebrne za 1 rubla miedzianego, a więc 1% wartości srebra, a po 3 rb. 45 kop. za pud miedzi. Po upływie tego terminu nie wolno już było trzymać pieniędzy miedzianych nawet w mieszkaniu własnem.

Cudzoziemiec (Collins) mniemał, że przez takie ciosy państwo zostało zrujnowane i nie rychło poprawić się zdoła. Jednakże rubel, wybity na wagę 640 „doli“ = $28_{,438}$ grammów ustalił się na długo, bo do ostatnich prawie lat Piotra Wielkiego (fig. 60). Srebro przychodziło do mennicy z monet zagranicznych — niemieckich, holenderskich, hiszpańskich, zwanych bez różnicy „jefimkami“, chociaż ten wyraz wytworzył się z przekręconej nazwy czeskiego talara „Joachimsthaler“. Przychodziło z komor celnych, jako cło za towary.

Piotr Wielki ukazem z d. 14 lutego 1718 r. uregulował sprawę menniczną w sposób następujący: ruble, półrublówki i grzywienki powinny zawierać srebro 70-ej próby, ałtyny i kopiejki z przysadą miedzi do 38-ej próby; dla monety złotej przepisana była próba 75-ta, a war-

tość 2 rubli srebnych. W wykonaniu okazała się niemożliwość wybijania kopiejek srebrnych wedle ukazu, gdyż wypadało tylko $2^{8}/_{15}$ doli czystego srebra na sztukę; odtąd więc wybijano tylko miedziane kopiejki. Nie sporo też szło z wybijaniem złotych czerwońców, skutkiem złego

Fig. 60.



Rubel srebrny Piotra W-go z r. 1703. Napisy: S. g. ЦРЬ ПЕТРЪ АЛЕΞІЕВИЧЪ ВСЕЯ РОСІИ ПОВЕЛИТЕЛЬ. S. o. МАНЕТА ДОБРАЯ ЦЕНА РУБЛЬ 1703.

bowiem rachunku wypadał stosunek srebra do złota prawie jak 1 : 13 (dokładniej: $^{3}/_{8} : 4^{31}/_{36} = 1 : 12^{26}/_{27}$), w Hamburgu zaś i w Londynie płacić trzeba było podług stosunku 1 : 15. W ciągu samowładnych tedy

Fig. 61.



Rubel Piotra W-go z r. 1724,

rządów Piotra w latach 1690—1724 było wybitych pieniędzy srebrnych około 38 000 000, a złotych nie więcej, jak 706 236 rubli.

Poprawnego ustosunkowania metali na wzór całej Europy (jak 1 : 15) dokonała Katarzyna II Wielka ukazem z d. 30 marca 1764 r., wyznaczając dla rubli czystego srebra 4 zołotniki 21 dolę, a dla złotych imperya-

łów 10-rublowych po 270 doli czystego złota. Przepis ten trwał w swej mocy aż do 1885 roku.

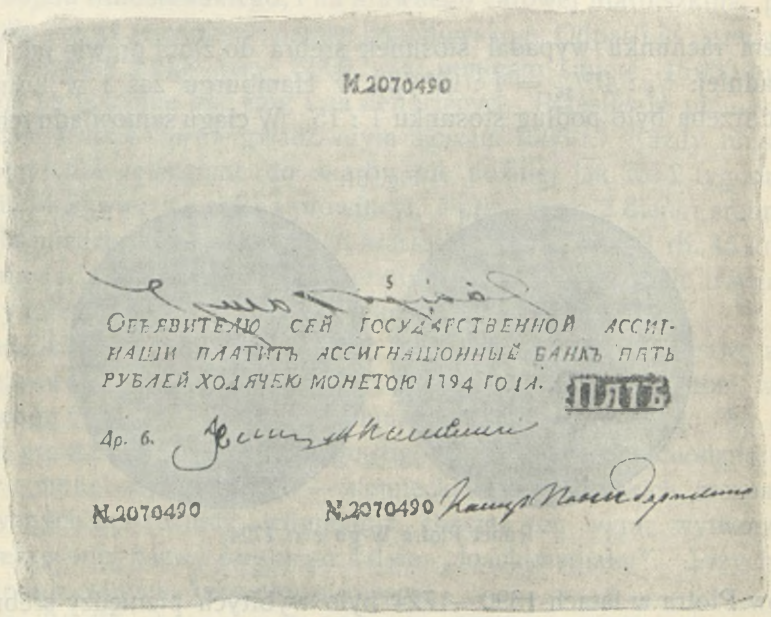
Fig. 62.



Rubel Katarzyny II z r. 1789. Litery A. K. oznaczają tuncarza Андрей Косбергъ.

Zaznaczyliśmy wyżej, że ta imperatorowa wprowadziła też pieniądze papierowe w postaci asygnat, drukowanych i wypuszczanych od

Fig. 63.



Asygnata 5-rublowa Katarzyny II.

r. 1769 przez Bank Asygnacyjny. W ciągu całego swego panowania wypuścić kazała asygnat na 157 703 640 rubli. Suma ta wypadła wpraw-

dzie o wiele mniejszą w porównaniu ze srebrem, bo kredyt został zachwiany, gdy emisye następowały coraz większe wbrew oświadczeniom manifestów, a zwłaszcza wbrew zaręczeniu (1786) „słowem carskiem“ za siebie i za następców swoich, że nigdy i w żadnym wypadku liczba asygnat nie przeniesie 100 000 000 rubli. Bankierzy i kupcy zniżali odpowiednio kurs — ostatecznie do połowy wartości nominalnej, czyli do 50 kop. za rubla. Mimo to wszakże waluta papierowa przyczyniła skarbowi państwowemu poważnych zasobów, jeśli ją porównamy z ilością monety metalowej, wybitej w ciągu całego panowania Katarzyny, jako to: monety złotej na 16 052 338, srebrnej 70 942 614 i miedzianej 79 965 040, łącznie 166 955 992 rubli. Chociaż połączone obie sumy stanowiły nominalnie 324 663 632 rubli, a przy realizacyi mniejszą kwotę, wystarczyły przecież na pokrycie kosztów wojennych i świetności dworu, i faworytyzmu, i przekupstw dyplomatycznych lub literackich [51]).

OKRES IV

NOWOCZESNY.

§ **52.** Obszar terytoryum handlowego nie mógł się tyle powiększyć, co w poprzednim okresie, gdy cała kula ziemska była już znana, lubo nie wszędzie zbadana; nie mogło też przybyć żadnych nowych płodów natury, któreby stanowić miały przedmiot wielkich operacyj handlowych, prócz jednej bawełny chyba, która przecież i dawniej, acz w małych ilościach, wchodziła w użycie. Ale zachodzą wielkie przeobrażenia w ruchu handlowym i przybywają nowe towary skutkiem opanowywania sił przyrody przez odkrycia, czynione w łonie lądów, w głębi wód, w powietrzu i w nadpowietrznych strefach wszechświata. Potężny wpływ wywierały nasamprzód rewolucye polityczne i mechaniczno-przemysłowa XVIII wieku, następnie zastosowanie pary do komunikacyj lądowych i wodnych w pierwszej połowie XIX wieku, potem wprowadzenie elektryczności do posług ekonomicznych w drugiej połowie tegoż wieku, a towarzyszyły tym zjawiskom reformy społeczne, dyktowane przez rozwój nauki, zwanej „Ekonomią Polityczną lub Społeczną“, albo „Szkołą Gospodarstwa Narodowego“, wedle terminologii naszego Józefa Supińskiego. Działanie tych czynników było tak potężne, że przekraczało granice państw i narodowości, że ogarnęło odosobnione dotychczas Chiny i Japonię i czarny ląd afrykański, że wytwarzało stosunki kosmopolityczne we wszystkich częściach świata. Rozważymy je po kolei, zatrzymując się tylko przed aeronautyką, która jest najchlubniejszą zapewne zdobyczą XX wieku, ale zmierza ku celom wojskowym, nie troszcząc się o handel.

ROZDZIAŁ XIII.

Rewolucye XVIII wieku do 1815 roku.

§ 53. Rewolucya anglo-amerykańska 1776 — 1783 r. Widzieliśmy (§ 38), że zatarg rządu angielskiego z osadnikami amerykańskimi wywiązał się ze ścigania kontrabandy i z wymagania ceł. Zakaz kupowania wyrobów angielskich, zatopienie 340 skrzyń herbaty w porcie bostońskim i utarczka milicyantów z oddziałem wojska rządowego były to czyny buntownicze, po których nastąpiła uchwała jednomyślna deklaracyi niepodległości na kongresie w Filadelfii d. 4 lipca 1776 r. — fundament prawny nowego państwa, nazwanego Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Ale walka orężna z Anglią, władczynią oceanów, organizatorką wojsk wyćwiczonych najemnych, niemieckich przeważnie, największą potęgą finansową świata ówczesnego, była przedsięwzięciem zuchwałem. Kongres polecił swemu wodzowi naczelnemu Washingtonowi formować armię przez werbunek żołnierzy, zaciąganych na 6 miesięcy, a więc nie wdrożonych do służby wojskowej, a na opłatę ich, nie posiadając skarbu, uchwalił d. 22 czerwca 1775 r. wypuszczenie pieniędzy papierowych czyli biletów kredytowych na sumę 2000000 dolarów, t. j. talarów, ustanowionych podług wzoru hiszpańskiego, a więc odróżnionych od monety angielskiej. Miały być wykupione pomiędzy 1779 a 1782 rokiem przez Stany i na razie znalazły wiarę, lecz rychło utraciły swą wartość nominalną, gdy wypuszczono 6000000 w tym samym roku, 19 milionów w następnym, 13 w 1777, 63,5 milionów w 1778, nareszcie 140 milionów w 1779 r., a na ogół 241552780 dolarów w ciągu $4^1/_2$ lat. Im więcej przybywało, tem bardziej obniżał się kurs tych biletów, aż spadł do $3^0/_0$. Rachunek w hotelu, opiewający na 732 dolarów można było opłacić $4^1/_2$ gwineami złotemi (= 23 dolarów), ale największą trudność przedstawiały zakupy żywności dla wojska na leżach i w marszach, bo dostawcy i kupcy cenili na 100 dolarów papierowych towar, który wart był zaledwo 1 dolara srebrnego. A bywało i tak, że w obozie znalazł się jeden tylko dostawca, który oświadczył Washingtonowi, że cały jego zapas składa się z 25 beczek mąki, niema zaś wcale mięsa — ani jednej sztuki bydła. Po pierwszych walkach z przybywającemi wojskami angielskiemi kongres, opuszczając zagrożoną Filadelfię, nadał Washingtonowi władzę nadzwyczajną na 6 miesięcy, pozwalając mu brać przez rekwizycye wszystko, co dla wojska potrzebnem będzie, od mieszkańców, wyzna-

czając słuszną cenę na kwitach, albo na certyfikatach, obiecujących procent przy spłacie należności. Od listopada tedy 1777 do końca 1780 r. wydano rekwizycyj na żyto, siano, mięso, wieprze, rum w cenie 2737000 dolarów, lecz i ten środek nie uchronił wojska od niedostatku lub głodu. Raz nie wydawano żywności w obozie przez dwa dni: wszak trudno było skombinować dowozy z ruchami wojska przy walkach z nieprzyjacielem!

Manifesty kongresu, a szczególnie przesławna deklaracya niepodległości, czytane były w Europie z głębokiem i sympatycznem wzruszeniem. Znajdowali się ochotnicy z różnych narodowości do służby wojennej. Pomiędzy pierwszymi był Polak Tadeusz Kościuszko, przyjęty 31 sierpnia 1776 r. na inżyniera z rangą pułkownika; pomiędzy najświetniejszymi był wielki pan z dworu francuskiego, margrabia Lafayette, przyjęty 31 lipca 1777 r. z rangą generał-majora; do najużyteczniejszych walecznością i umiejętnością należeli: kawalerzysta Kazimierz Pułaski i niemiecki baron Steuben, były adjutant Fryderyka Wielkiego, mianowany inspektorem generalnym wojsk, a właściwie nauczyciel mustry i działania bagnetem (przyjęci w drugiej połowie 1777 r.). Jakkolwiek pożytecznemi były ich usługi, to jednak zapewnić zwycięstwa Amerykanom nie mogły nawet po wzięciu generała angielskiego Burgoyne'a wraz z całym 6-tysięcznym korpusem jego w niewolę, pod Saratogą. Więcej zaważył skutek tego tryumfu, że Francya uznała Stany Zjednoczone za stronę wojującą, czyli ofiarowała im swoje przymierze, traktatem z d. 6 lutego 1778 r., nie uchylając się od wojny z Anglią i nie poprzestając na tajemnem, jak dotychczas, posiłkowaniu Amerykanów materyałem wojennym. Chciała wziąć odwet za straty i upokorzenia traktatu paryskiego z przed lat 15-tu; pociągnęła za sobą Hiszpanię, a niebawem do tej koalicyi przyłączyła się jeszcze Holandya (1779, 1780).

Wszystkie te państwa operowały przeważnie flotami na oceanie Atlantyckim; z wojsk lądowych wysłany był na pomoc Washingtonowi tylko generał Rochambeau z 5-tysięczną dywizyą. I to jeszcze nie wystarczało do podjęcia akcyi stanowczej przeciwko wodzom angielskim. Wśród ciężkiej zimy d. 15 stycznia 1781 r. Washington polecił posłowi prosić króla francuskiego o powiększenie wojska posiłkowego do 15 tysięcy, ale bardziej jeszcze o pożyczkę pieniężną, któraby mogła być spłacona po wywalczeniu niepodległości. Wyznawał przytem obawę, że Ameryka, wycieńczona zatamowaniem handlu i nadmiernemi wysileniami wojennemi, nie zdobędzie się na utrzymanie wojska, zniecierpliwionego brakiem żywności, odzieży i żołdu. Ludwik XVI przychylnie wysłuchał tej prośby, dodał gotowizny z funduszów skarbu francuskiego,

poręczył pożyczki zaciągnięte u bankierów holenderskich i kazał admirałom swoim działać w porozumieniu z Washingtonem, zbliżywszy się do brzegów lądu. Tym sposobem Stany Zjednoczone, oprócz dawniejszych darów, otrzymały w latach 1777 do 1783 pożyczonych: od Francyi 6 352 500, od Holandyi 1 304 000 i od Hiszpanii 174 017, razem 7 830 517 dolarów. Nadto flota francuska dostarczyła 50 wielkich dział oblężniczych i 3000 żołnierza z załóg okrętowych do oblężenia miasta Yorktown. Przed wzmocnioną do liczby 18-tu tysięcy głów siłą Washingtona złożył broń i oddał się w niewolę drugi wódz angielski, lord Cornwallis d. 19 października 1781 r. Potem toczyły się już pomniejsze walki na lądzie obok ważniejszych morskich w Indyach Zachodnich i Wschodnich, dopóki dyplomaci nie zgodzili się na warunki pokoju, zawartego w Wersalu 1783 r. Anglia uznała niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i poczyniła duże ustępstwa ich sprzymierzeńcom. Z utratą największych kolonij swoich musiała zmienić zasady praktykowanej dotychczas polityki merkantylnej i wytwarzać odmienne stosunki według wskazówek rodzącej się nowej nauki.

Wyzwolone zaś osady potrzebowały 6-u lat na zgodne rozważanie, wynajdowanie i przyjęcie głosami większości najdogodniejszych dla siebie form państwowych. Konstytucya republikańska, zatwierdzona ostatecznie 21 czerwca 1788 r., wprowadzona została w wykonanie d. 4 marca 1789 r., gdy nowy Kongres ogłosił obiór Washingtona na prezydenta Stanów Zjednoczonych, dokonany jednomyślnie [52]).

§ **54.** We dwa miesiące później, d. 5 maja 1789 r., zasiadły w Wersalu Stany Generalne Francyi, żeby zaradzić zadłużeniu i wyczerpaniu skarbu królewskiego. Był to początek Wielkiej Rewolucyi Francuskiej. Zniesienie poddaństwa feudalnego w nocy 4 sierpnia i deklaracya praw człowieka, wzorowana na amerykańskiej, wyzwoliły pracę i podnieciły zabiegliwość ekonomiczną ludności pracowitej, lecz nie stłumiły frasunków o bilans handlowy Francyi w stosunkach z zagranicą. Kupcy z m. Lille w „Refleksyach“, przedstawionych Zgromadzeniu Ustawodawczemu, żądali napiętnowania mianem zdrajcy każdego, ktoby śmiał stroić się w materye, wyrobione gdzieś poza ojczyzną, a jeden z posłów, wstąpiwszy na mównicę (3 października), twierdził, że manufaktury są zniszczone, że robotnicy nie mają zajęcia i że należy zalecić nawet dworowi używanie materyj jedynie francuskich. Rozpaczliwe nawoływania wynikły z traktatu francusko-angielskiego, zawartego niedawno, w 1786 r., w celu ułatwienia handlu przez obniżenie ceł. Izba nie dała się pociągnąć tak daleko: poleciła swemu komitetowi rolnictwa i handlu opracować projekt komor celnych i taryf,

a w szczególności trzem członkom swoim, dwóm fabrykantom i jednemu kupcowi. Ci przemawiali w podobnym tonie: „Francuzi mają ojczyznę i tylko ojczyznę zechcą wzbogacać; Francuzki nie będą zapożyczały strojów obcych..., ubiór francuski powinien być wyrobiony rękami francuskiemi; na dworze króla Francuzów nie wolno będzie przedstawić się inaczej, jak z sercem i wyglądem francuskim“. Proponowali też cła zakazowe na tkaniny i na wszelkie wyroby współzawodniczące. Izba nie poprzestała na ich interesownem zdaniu. Poleciła zbadać sprawę jeszcze raz łącznie z komitetem podatkowym, w którym zasiadali mężowie wyższego wykształcenia i niezależni od tamtych. Największą trudność stanowiło porównanie rozmaitych ceł wewnętrznych, nie usuniętych przez Colberta na granicach prowincyj cudzoziemskich i za cudzoziemskie poczytywanych (§ 36, str. 159). Zbieranie wiadomości i memoryałów od negocyantów ze wszystkich departamentów zabrało cały rok czasu. Ujednostajniona ogólna taryfa przeszła przez obrady 12 lutego, a z poprawkami przyjęta została jako prawo 2—15 marca 1791 r. Więc ruch towarów stał się wolnym wewnątrz Francyi, a nadto, na mocy dodatkowych praw z d. 3 kwietnia — 2 maja 1791 r. wolnym też po za przylądkiem Dobrej Nadziei i na wodach Lewantu. Zakazy w handlu kolonialnym utrzymane były jednakże dla okrętów cudzoziemskich.

Ponieważ traktaty z państwami wszystkiemi były utrzymane i szanowane, więc dowóz i wywóz zagraniczny odbywał się pomyślnie. W pierwszem półroczu 1792 r. miał nawet zwiększyć się (do 227 milionów w dowozie i 382 w wywozie) podług zapewnień ministra spraw wewnętrznych, lubo nie uwzględniających wartości pieniędzy papierowych. Asygnaty, wypuszczane od kwietnia 1790 r., reprezentowały cząstki gruntu z dóbr duchowieństwa, sprzedawanych co tydzień przez licytacyę w gminach, i były przyjmowane chętnie al pari nie tylko po pierwszej emisyi 400-milionowej, ale i drugiej 800-milionowej we wrześniu tegoż roku. Wtedy dopełniona została ilość maksymalna, oznaczona i ogłoszona przez samą Izbę. Na razie był to sposób udatny zaradzenia brakowi pieniędzy w skarbie, to jest pierwotnej przyczynie rewolucyi. Gdy jednak podatki nie wpływały w dostatecznej ilości wśród ciągłych zaburzeń i przeobrażeń w rządzie, Izba Ustawodawcza na żądanie ministrów skarbu zaczęła przekraczać własną uchwałę od czerwca 1791 r., wypuszczając najprzód 100 milionów drobniejszemi 5-liwrowemi, potem 600 milonów; wtedy kurs asygnat spadł na 8—10%. Tak samo hojnem było na emisye Zgromadzenie Prawodawcze wobec wojny z cesarzem austryackim i Prusami, wybuchłej w 1792 r. Wojna ta z krótkiemi

przerwami zaciągnęła się na ćwierć stulecia prawie (na lat 24) i zrządziła głębokie przewroty w Europie, a nasamprzód obalenie tronu królewskiego we Francyi i stracenie króla Ludwika XVI przez gilotynę. Mścicielami jego być oświadczyli się Burbonowie hiszpańscy i włoscy; przeciwniczką opanowania wybrzeży Belgii i Holandyi przez zwycięskich Francuzów okazała się Anglia i rok 1793 stał się rokiem „strasznym“ tak przez walkę z armiami wszechpotężnej koalicyi, jak przez terroryzm przewodzącego w Konwencyi Narodowej stronnictwa Jakobinów.

Już w styczniu 1793 roku znajdowało się w obiegu asygnat na 2 387 000 000; po deklaracyach koalicyi, opasującej wszystkie granice Francyi, Konwencya Narodowa uchwalała co miesiąc wypuszczanie nowych asygnat, przewyższając wartość nie tylko dóbr duchowieństwa, obliczoną na 4 miliardy, ale i wartość wystawianych na sprzedaż dóbr emigrantów oraz królewszczyzn, 4-miliardową. Wszystkie te dobra, przechodząc na własność prywatnych nabywców, przeważnie chłopów, nie mogły już ubezpieczać kredytu państwowego; nie dziw tedy, że kurs asygnat spadał coraz niżej. Konwencya nadała im kurs przymusowy, uchwalając (11 kwietnia 1793 r.), *że wszelkie wypłaty przy kupnie*, sprzedaży, umowach między osobami prywatnemi mają być uiszczane wyłącznie i jedynie asygnatami pod groźbą 6-iu lat więzienia w kajdanach za nieposłuszeństwo; srebrem lub złotem wolno było płacić tylko wtedy, jeśli było rachowane na równi (al pari) z asygnatami. Z dawniejszych asygnat skasowano (zdemonetyzowano), czyli uznano za nieważne 558 000 000 takich, które nosiły portret króla, ściętego Ludwika XVI, a przewyższały sumę 100 liwrów i znajdowały się jeszcze w obiegu. Nie przewidziano wszakże skutku, że chłopi i rzemieślnicy przestaną przywozić swoje produkty i wyroby na sprzedaż; targi i jarmarki zaświeciły pustkami; mieszczanie doznawali głodu. Ale terroryści w Konwencyi wymyślili nowe dekrety (28 lipca, 19 sierpnia, 29 września, 31 października 1793 r.), że zbrodniarzami będą uznani ci, którzy ukrywać lub niszczyć zechcą przedmioty pierwszej potrzeby, nie wystawiając ich na sprzedaż publicznie i codziennie; że kupcy powinni podawać magistratom wykaz posiadanych towarów i sprzedawać je po cenach ustanowionych pod groźbą konfiskaty, za zwłokę zaś 8-dniową lub za kłamliwy wykaz mieli być karani śmiercią; że maksymum ceny dla 39-u towarów ma się formować podług cennika z roku 1790 z dodatkiem $^1/_3$ czyli $33^1/_3\,^0/_0$, albo z dodatkiem kosztów przewozu i $5^0/_0$ zysku dla kupca detalicznego. Obrano komitet żywnościowy do ułożenia rachunków; praca ta ukończona została po 3-ch miesiącach, dopiero 24 lutego 1794 r., zajęła trzy tomy i została rozesłana do agentów narodowych każdego

powiatu, a miała obowiązywać we wszystkich gminach w ciągu jednego roku. I ten pomysł okazał się niepraktycznym. Sklepy były wciąż zamykane przez kupców, chociaż ci byli wtrącani do więzień jako podejrzani, a podejrzenie wystarczało do oskarżenia przed Trybunałem Rewolucyjnym, który hojnie szafował karą śmierci. Ponieważ skazanie łączyło się z konfiskatą majątku skazanego, więc korzystnem się stało posyłanie pod gilotynę bogaczy, czyli tak zwanych wyzyskiwaczy ludu. Saint-Just zalecał bicie pieniędzy pod gilotyną, t. j. ścinanie głów. Majątki konfiskowane przeznaczone były na sprzedaż, ale tyle ich przybywało, że ogłoszenia, drukowane i rozlepiane na ścianach domów, pokrywały po kilka pięter i czytelnicy interesowani musieli wspinać się do górnych arkuszy po drabinie. Niepodobna było wydążyć z rachunkami i z poborem należności po każdej licytacyi; tymczasem wypuszczano wciąż nowe asygnaty, a kurs ich spadał mimo wszelkich postrachów do 37 za sto przed dniem 9 thermirdora = 27 lipca 1794 r., kiedy obalony został rząd terrorystyczny i zginęli jego kierownicy: Robespierre, St. Just, Couthon.

Konwencya rządziła jeszcze przez półtora roku, uwalniając więźniów, znosząc trybunał rewolucyjny, karząc śmiercią jego prezesa i oskarżyciela, znosząc tyrańskie uchwały. Przyznała (24 grudnia 1794 r.), że „maximum zabiło handel, zgubnem się stało dla rolnictwa, zrujnowało kupców“. Asygnaty spadały w cenie jeszcze bardziej, ale bez nich niepodobna było regulować wydatków: więc wypuszczano coraz więcej nawet bez uchwał izby, aż do 29 miliardów. Taki spadek pozostawiła Konwencya Dyrektoryatowi, który zaproponował Ciału Prawodawczemu reformę, znoszącą asygnaty (23 grudnia 1795 r.) i urządził d. 18 lutego 1795 r. zniszczenie narzędzi, używanych do fabrykacyi, tudzież spalenie 1 167 000 000 asygnat publicznie, w obecności licznych widzów na placu Vendôme. Natomiast miały być wypuszczone przekazy ziemskie, zwane mandats territoriaux, oznaczające pewne cząstki nie wyprzedanych jeszcze dóbr narodowych, zanim je wszakże przygotowano dla publiczności, bito jeszcze asygnaty przez parę miesięcy bez liku. W Ciele Prawodawczem rachowano ogółem wypuszczonych od 1790 r. na 32, albo 37, albo $39^1/_4$ miliarda w obiegu, albo z doliczeniem skasowanych i spalonych 45 000 000 000. Sumy takiej nigdy jeszcze w żadnym skarbie i w żadnem państwie nie liczono, ani słyszano. Na ostatku kurs asygnat obniżył się niesłychanie. Pewiem dyplomata szwedzki, wynająwszy całe piętro w hotelu Vauban za 2000 fr. miesięcznie, zapłacił tę należność 2-ma luidorami w złocie; potem podniesiono mu cenę najmu do 4000, ale przy opłacie przyjęto znów 2 luidory, ponieważ do-

równywały owoczesnemu, codziennie zniżanemu kursowi. Na wyjezdnem kupił pieczeń cielęcą i zapłacił za nią 5000 fr., a gdy żebrakowi dał asygnatę 10-frankową, ten podarł ją i rzucił z pogardą.

Przekazy czyli mandaty ziemskie nie różniły się istotą kredytu od asygnat, nie zyskały też wiary na giełdzie, która otwarta została po dwuletniej bezczynności d. 16 kwietnia 1795 r. Pierwszego dnia po wypuszczeniu w obieg płacono 18 fr. metalowych za 100 papierowych, ale niebawem spadać zaczęły, chociaż prawem nakazano dawać 30 fr. asygnatami za 1 przekazowy. Po bezskutecznych wysiłkach podniesienia kursu, nastąpiło ogłoszenie uchwały z d. 4 grudnia 1797 r., że z całej masy papierowych pieniędzy trzecia część będzie wpisana do księgi wielkiej długu publicznego i stanie się długiem wieczystym nie spłacalnym, lecz przynoszącym „rentę“ czyli dochód stały procentowy; pozostałe zaś dwie trzecie miały podlegać wymianie tylko na mandaty, które doszły do takiej samej bezcenności jak asygnaty. Więc bezwartościowymi papierkami rozmaitych kształtów i cen wyklejano ściany w wielu domach. Nie mówiono głośno, ale rozumiano, że przez ostatnie ogłoszenie rząd Dyrektoryatu dopuścił się bankructwa.

Ogromne i długotrwałe przesilenie pieniężne towarzyszyło przewrotowi ekonomicznemu, jakim było wytworzenie drobnej własności rolnej, czyli „sproszkowanie gruntu“ (pulvérisation du sol), ale nie zatamowało powodzeń wojennych: w 1794 r. z armij najezdniczych ani jeden żołnierz nie pozostał w granicach Francyi, w 1795 r. odstrychnęli się od koalicyi królowie pruski i hiszpański, w 1797 r. stanął pokój z cesarzem Franciszkiem II-im (późniejszym I austryackim). Pozostawiło na wieczną pamiątkę: 1) system dziesiętny miar i wag, nakazany do opracowania przez Konwencyę d. 1 sierpnia 1793 r., wprowadzony w wykonanie w ciągu 4-ch lat od 23 września 1795 r. do 18 października 1799 r., dziś w całej prawie Europie używany; 2) jednostka monetarna, zawierająca 5 gramów czystego srebra, nie wiele różniąca się od liwra dawniejszego, ale nazwana frankiem, wybijana od r. 1794, ustalona prawem 28 marca 1803 r. (an XI); 3) renta, oparta na wielkiej księdze długu publicznego według pomysłu Cambona.

Na tem zresztą nie zakończyła się działalność rewolucyjna Francyi. Wszak nie ustała jeszcze wojna z Anglią. Dyrektoryat będzie potrzebował innych wojen dla zdobyczy. Ale zajrzyjmy jeszcze do Europy Wschodniej.

§ 55. Z kwestyi t. zw. wschodniej, t. j. z wojny rosyjsko-austryacko-tureckiej wykluł się drugi, a z wojny rewolucyjnej francuskiej trzeci rozbiór Polski.

Pomimo uszczuplenia o część trzecią ziemi i ludności, pomimo ucisku cłowego i szykan wymyślnych Fryderyka II, Polska dźwigała się z upadku umysłowego i ekonomicznego, w jakim zastał ją rozbiór pierwszy. Nie będziemy tu mówili o szkolnictwie Komisyi Edukacyjnej, o literaturze i prawodawstwie Sejmu Czteroletniego. Dotkniemy tylko spraw handlowych i pieniężnych. W ciągu lat 20-tu wywóz zbóż zwiększał się ustawicznie i dosięgał czasem 200 000 łasztów; powstało około 300 fabryk, zaspakajających w znacznej mierze potrzeby przemysłowe narodu; bilans handlowy, który się zamykał w 1776 r. przewyżką $26^1/_2$-milionową dowozu nad wywozem, przechylił się około 1790 r. na korzyść Polski (wywóz 150 000 000), z zyskiem około 30 000 000 złp.; Warszawa urosła z 30 000 do 100 000 mieszkańców; firmy bankierskie, jak Tepper z zięciami swoimi, Arndtem i Szulcem, Kabryt, Blank, Meysner, Prot Potocki, udzielały pożyczek rządowi, posiadały zaufanie w Holandyi, zakładały kantory w Chersonie, a na kontraktach w Dubnie, zastępujących przedrozbiorowe lwowskie, przechodziło przez ich kasy po 50 000 000 złp. Obfitość złota, przyrost ludności i podwyższenie szacunku ziemi stwierdzały powszechny wzrost dobrobytu. Król pruski Fryderyk Wilhelm II zawarł traktat przymierza politycznego, przemilczając o chęci swej nabycia za to Gdańska i Torunia; minister angielski Pitt (młodszy) przekładał potrzeby takiego ustępstwa ambasadorowi polskiemu na konferencyi ustnej w Londynie, popierając koalicyę przeciwko Francyi.

Zmienił się nagle cały splot stosunków politycznych w 1792 r., kiedy imperatorowa rosyjska Katarzyna II, zawarłszy pokój z Turcyą, wysłała zwycięzką armię swoją do Polski; kiedy król polski Stanisław August przez nieudolne sprawowanie dowództwa naczelnego nad wojskami koronnem i litewskiem doprowadził wojnę do haniebnego zakończenia po kilku tygodniach; kiedy Francya, głosząca hasło braterstwa wolnych ludów, okazała to braterstwo Polsce tylko nadaniem obywatelstwa honorowego generałowi polskiemu Kościuszce; kiedy król pruski, ten sam Fryderyk Wilhelm II, widząc porażki wojsk koalicyjnych, zadawane przez Francuzów, uznał, że łatwiejsze wynagrodzenie otrzymać może na Polsce, złamał przymierze z nią i przyłączył się do Rosyi w akcyi drugiego rozbioru 1793 r. Pierwsza wiadomość o takiej zmianie sojuszów przyszła do Polski podczas jarmarku w Dubnie i spowodowała bankructwo wymienionych 5-ciu warszawskich oraz 6-ej lubelskiej Heyzlera firm bankierskich, ogółem na 150 000 000 złp. Na sejmie czyli raczej na Zjeździe Grodzieńskim, ambasador rosyjski wymógł traktaty ustępstw dla Rosyi i Prus, pozostawiając Polsce dwie stolice, Warszawę

i Wilno z małymi płatkami ziem okolicznych i 4-ma zaledwo milionami mieszkańców.

Jednocześnie pracował tajemny związek nad wznowieniem wojny z Rosyą, czyli nad przygotowaniem powstania zbrojnego. Zdawało się, że Polska może liczyć na pomoc Francyi, lecz wysłany do Paryża w tej myśli generał Kościuszko nie uzyskał od przywódców Konwencyi w 1793 r. żadnego zasiłku ani w postaci jakiegokolwiek korpusu wojska, ani w pożyczce pieniężnej. Stanął jednakże na czele powstania w Krakowie 24 marca 1794 r., organizował je mądrze, wiódł do boju walecznie, ale obsaczony przez trzy mocarstwa na wszystkich granicach, padł raniony pod Maciejowicami 10 października. Potem r o z b i ó r o s t a t e c z n y i wykreślenie P o l s k i z mapy i z geografii politycznej było wypadkową układów dyplomatycznych pomiędzy Rosyą, Prusami i Austryą w 1795 r. Nakreślono granice dzielnic i zajeżdżano je odrazu, nie troszcząc się o dług publiczny, składający się z zaręczeń i z biletów skarbowych czyli pieniędzy papierowych, wypuszczonych przez Radę Najwyższą Narodową na mocy uchwały jej z d. 8 czerwca 1794 r. Do uregulowania przyjęto tylko pożyczki, zaciągnięte w Holandyi przed powstaniem.

Wyniszczona, spustoszona przez cztery wojska, w wielu miejscach nie obsiana Polska, stała się łupem sąsiadów. Pod względem ekonomicznym w ogólności, a ze stanowiska handlowego w szczególności, ten fakt nie wydał skutków nowych, ani pierwiastków twórczych, ale przekształcił stosunek sił politycznych w Europie, rozszerzając posiadłości Prus, Austryi i Rosyi. Zrujnowane gospodarstwo nie pozbawiło przecież łanów płodności; przetrzebiona orężem ludność odradzała się w statystycznej rubryce narodzin; cement interesu wspólnego spajał trzy powiększone mocarstwa w trwalszą od innych koalicyę, która zdolną będzie walczyć zwycięzko z Zachodem i przeciwdziałać częściowo przewrotom rewolucyi francuskiej.

Wyrokowi zagłady nie poddał się jednak naród polski, bo wydał emigracyę patryotów wojskowych i cywilnych, poszukującą wszędzie pomocy do odbudowania rozebranej Rzeczypospolitej. Jeden z najwaleczniejszych generałów, Jan Henryk Dąbrowski, w chwilach ostatnich powstania kościuszkowskiego zamyślał przerznąć się z resztkami wojska do Francyi. Wykonać tego pomysłu nie zdołał, ale, otrzymawszy od Dyrektoryatu rekomendacyę, stawił się we Włoszech przed wodzem naczelnym Bonapartem i organizował pod jego komendą legiony w mundurach polskich z głęboką wiarą, że pójdzie z nimi „z ziemi włoskiej do Polski“.

§ 56. Zaznaczyliśmy, że traktaty bazylejskie i kampo-formijski nie dotyczyły wojny anglo-francuskiej, nie zahamowały jej wcale. Dyrektoryat pokoju nie pragnął, bo chociaż pieniądze papierowe utraciły wartość kredytową, ale zwycięscy wodzowie przysyłali mu złoto w dziesiątkach i setkach milionów, wyciśniętych z kontrybucyj. Najwięcej przysłał zwycięzca Austryaków Napoleon Bonaparte. Zaledwo też przyjechał z Bazylei do Paryża, a wnet zaproponował Dyrektoryatowi plan ponętny, acz nie dokładnie obrachowany: zadania Anglii najdotkliwszego ciosu przez odebranie bogatych posiadłości w Indyach Wschodnich, niedawno rozszerzonych przez Kompanię Wschodnio-Indyjską; chciał przepłynąć morzem do Egiptu, żeby następnie dążyć do Hindostanu lądem przez kraje tureckie i perskie. Udało się tylko skupić flotę sekretnie w Tulonie i przewieźć armię 35-tysięczną pod Aleksandryę, ale tę flotę niebawem zniszczył doszczętnie admirał angielski Nelson, armia nie zdołała zdobyć nadbrzeżnej fortecy (Saint Jean d'Acre) w Syryi i wróciła do Egiptu, Bonaparte opuścił ją i przemknął się z powrotem do Francyi w chwili, kiedy się rozwinęła groźnie wojna z drugą koalicyą, w której przewodził imperator rosyjski Paweł. Bonaparte był przyjęty z taką radością przez lud wiejski i miejski i przez żołnierzy, iż mógł zmienić formę rządu na konsulat i stanąć na czele jego jako pierwszy z trzech, a w rzeczywistości jako jedyny konsul 10 listopada 1799 r. Upatrywano w nim dawcę upragnionego dla mas pokoju. Ofiarowali mu swoje kapitały do rozporządzenia bankierzy; on też postanowieniem z d. 19 stycznia 1800 r. upoważnił ich do założenia Banku Francuskiego (la Banque de France), z kapitałem 30 000 000 franków, zebranym przez wypuszczenie akcyj 1000-frankowych; nadał mu prawo wykonywania wszelkich czynności bankierskich, a więc i wypuszczania banknotów. Wysłał do króla angielskiego i do cesarza Franciszka listy z propozycyą układów do ukrócenia krwawych zapasów, lecz nie zadawalniające otrzymał odpowiedzi. Kierując następnie wojną lądową, zwycięstwami zmusił cesarza do zawarcia pokoju w Luneville (9 lutego 1801 r.), ale w walce z Anglią marzenia jego o Indyach, o wielkiem państwie kolonialnem rozwiał jego współzawodnik i późniejszy pogromca, generał angielski Artur Wellesley (lord Wellington), zdobywając Seringapatam, stolicę sprzymierzeńca Francuzów Tippoo Sahiba (1799) z niezmiernemi bogactwami w złocie i brylantach, oraz pokonywając walecznych Mahrattów pod Assaye (1803). Anglicy też, posiłkując Turcyę, doprowadzili wyprawę egipską do pożądanego dla siebie zakończenia; zmniejszona do $^2/_3$ armia francuska poddała się na kapitulacyę i wróciła do ojczyzny na okrętach angielskich. Zadawalniając się

takim rezultatem, król Jerzy III oświadczył, że życzy sobie zawrzeć pokój. Zawarty też został 25 marca 1802 r. w Amiens, ale przetrwał tylko 14 niespełna miesięcy — do 18 maja 1803 r.

Bonaparte uniósł się nienawiścią do Anglii, którą porównywał ze starożytną Kartaginą i obarczał rozmaitemi oskarżeniami we wszelkich odezwach i artykułach dziennikarskich. Podniesionym głosem i z pogróżką przemówił do posła angielskiego na publicznem przyjęciu ciała dyplomatycznego w Tuileryach. Tą zaczepką wywołał wypowiedzenie wojny, nie będąc wówczas przygotowanym. Pomimo nieszczęśliwego zakończenia wyprawy na San Domingo dla odzyskania kolonij w Indyach Zachodnich zarządzał przygotowania do najazdu na Anglię, a więc powiększenie floty francuskiej, która powinna była przewieźć 150000 wojska lądowego. Przeprowadził jeszcze jednę rewolucyę wewnętrzną we Francyi: przybrał tytuł cesarza Francuzów od d. 18 maja 1804 r., jako Napoleon I, podniesiony na jakiś niby wyższy szczebel przez dodanie królestwa włoskiego (26 maja 1805 r.) i protektoratu nad Konfederacyą Reńską (1806).

Najechać Anglii Napoleon nie zdołał po zniszczeniu floty jego śródziemnomorskiej pod Trafalgarem, a jednak pokonać ją miał nadzieję, wierząc w nadzwyczajny i wypróbowany już swój geniusz wojenny, administracyjny, dyplomatyczny przy niezmiernych zasobach duchowych i materyalnych Francyi. Zwinąwszy tedy obóz pod Boulogne, pomaszerował szybko aż za Wiedeń pod Austerlitz na bitwę z dwoma cesarzami w 1805 r., a w 1806 r. zniósł armię pruską, zajął Berlin i sprowadził generała Dąbrowskiego, wodza wytępionych na ziemi włoskiej i na San Domingo legionów polskich, żeby przez niego powołać ułudnem słówkiem naród polski do ofiar dobrowolnych z krwi i mienia. Tu właśnie, stanąwszy na szczycie potęgi i sławy, wymierzył cios, jak się zdawało, śmiertelny handlowi, przemysłowi, bogactwu narodowemu Anglii: d. 21 listopada 1806 r. z Berlina wydał dekret Blokady Kontynentalnej, zakazujący wszelkich z nią stosunków handlowych. Wszelki towar, pochodzący z fabryk lub z kolonij angielskich, podlegał konfiskacie wszędzie, gdzie schwytanym zostanie; wszelki list wysłany do Anglii lub z Anglii ma być zniszczony; każdy Anglik będzie traktowany jako jeniec wojenny; wszelki statek, któryby przybijał do brzegu angielskiego, albo kolonij angielskich, nie będzie wpuszczony do żadnego portu, a gdyby wszedł za fałszywą deklaracyą, ulegnie konfiskacie.

Państwa, sprzymierzone z Francyą i kraje, zajmowane przez jej wojska, były wezwane do przestrzegania dekretu, a więc Hiszpania, Neapol, Rzym, Toskania, Holandya, Dania i zobowiązały się do uległości,

z wyjątkiem jednej Portugalii, którą za to obsadził korpus francuski, wyrugowawszy króla z całym dworem (do Brazylii). Drugi dekret, datowany w Medyolanie 17 grudnia 1807 r., rozciągał do wszystkich okrętów jakiejkolwiek narodowości karę wynarodowienia (dénationalisation czyli zniweczenia swej flagi, a zatem porównania z angielską „nieprzyjacielską"), jeśli poddały się rewizyi okrętu angielskiego, albo weszły do portu angielskiego, albo zapłaciły jakikolwiek podatek rządowi angielskiemu. Tymczasem Polacy przyjęli Napoleona entuzyastycznie w Warszawie, żywili armię jego przez zimę chlebem swoim i wysłali nowouformowane pułki swoje na linię bojową, przyczyniając się znacznie do efektownego zakończenia walki z armią rosyjską w 1807 r. spotkaniem monarchów pod Tylżą na Niemnie. Napoleon zaofiarował Aleksandrowi przyjacielski podział panowania nad światem i przystąpienie do Blokady Kontynentalnej, wypłacając się za to upośledzeniem Polaków, bo ufundowaniem dla nich nie Królestwa Polskiego, lecz małego Księstwa Warszawskiego pod berłem nowoutworzonego króla saskiego i darowizną obwodu Białostockiego imperatorowi rosyjskiemu.

Zdawało się, że Napoleon nie przesadza, pisząc do senatu swego o karze, ponoszonej przez Anglię za własne winy: jak „towary jej są odpychane przez całą Europę, jak okręty jej, naładowane niezmiernemi bogactwami, błąkają się po tych morzach, na których panować chciały monopolistycznie, poszukując nadaremnie portu, któryby się otworzył dla nich od Sundu aż do Hellespontu". Rzeczywiście bowiem sułtan turecki skłaniał się do słuchania rad posła francuskiego względem zamknięcia Dardanellów przed Anglikami, a miasta hanzeatyckie: Lubeka, Hamburg, Brema, przepełnione towarami angielskimi, zostały zajęte przez marszałka Mortier, towary zaś wartości 20 milionów, przeniesione do oddzielnych magazynów pod sekwestr. Gdy po trzeciej wojnie z Austryą Napoleon zasiadał w Erfurcie obok Aleksandra na „parterze królów", mógł się czuć wszechpotężnym władcą czy współwładcą świata, bo samo cesarstwo jego urosło do 130 departamentów, nie licząc państw podwładnych, jak Księstwo Warszawskie, królestwa Włoskie i Neapolitańskie, związki Reński i Szwajcarski, 7 prowincyj w Illiryi, wysp Jońskich, miast Gdańska i Erfurtu. Dźwigały też ciężar zależności państwa niby niepodległe, sprzymierzeńcze, jak Dania, Prusy i Austrya.

Przeciwko takiej potędze stała nieustraszona i nieugięta Anglia i zasilała wszystkie koalicye anti-napoleońskie potokami złota w postaci subsydyów. Usiłował Napoleon obudzić przeciwko niej powszechną nienawiść, wmawiając, że jego system kontynentalny jest „wojną o niezależność handlową Europy", a tego nie przewidział, że obudzi jeszcze

większą nienawiść do celników francuskich, rewidujących każdy skład towarów, zabierających i palących na placu znalezione towary angielskie, obliczających trzecią część ceny dla denuncyanta i t. p. W samej Francyi miasta Marsylia, Bordeaux, Nantes użalały się na zniweczenie ich żeglarstwa. Ustały w portach lądowych transporty morskie: więc Marsylia i Genua wysyłały na wozach przez Bośnię do Turcyi sukna langwedockie na zamianę za kawę i bawełnę lewancką, Anglicy zaś wysyłali najcenniejsze towary kolonialne swymi okrętami do Saloniki, a stamtąd już kupcy miejscowi ekspedyowali je lądem do Węgier i Austryi. Rozumie się, że ceny podnosiły się przytem do rozmiarów średniowiecznych, z czego znów korzystali przemytnicy, podejmując się dostawy za wynagrodzeniem, oznaczanem na 50% ceny. W Paryżu w 1811 r. ceny cukru, herbaty, kawy, bawełny, indygo były 10 razy wyższe, niż w Londynie. Z najrozmaitszych zawikłań najdziwniejsze było wydane przez Napoleona 12 stycznia 1812 r. prawo, że towary, zdobyte przez korsarzy, mogą być sprzedawane po uiszczeniu 40% od wartości. Wreszcie ubytek dochodów w skarbie doprowadził do takiej spekulacyi, że można było kupować przepustki (licences) na 3 lub na 6 miesięcy za wysoką opłatą, uiszczaną skarbowi.

Nie żadne wyzwolenie, ale ucisk, niezmierne straty i szkody przynosiła Blokada Kontynentalna ludom i wciąż jątrzyła je przeciwko Napoleonowi. Brat rodzony, Lucyan, zrzekł się tronu holenderskiego, widząc opustoszałe porty Amsterdamu i Rotterdamu, cesarz Aleksander I rozerwał węzeł przyjaźni tylżyckiej, wydając taryfę w ostatnim dniu 1810 roku, która stała się głównym powodem olbrzymiej wojny z lat 1812—1815 [55]).

Zwyciężony (nad Berezyną, pod Lipskiem i Waterloo), zgnębiony twórca Blokady zakończył swój żywot polityczny i wojenny listem do księcia regenta angielskiego, zawierającym oświadczenie, że „jak Temistokles przychodzi do ogniska ludu brytańskiego, że poddaje się pod opiekę praw jego, której żąda od Jego Królewskiej Wysokości, jako od najpotężniejszego, najwytrwalszego i najszlachetniejszego ze wszystkich nieprzyjaciół swoich“. Zrozumiał teraz, że miał do czynienia nie z Kartaginą, lecz z wielkim, patryotycznym i walecznym narodem, ale nie zrozumiał ani wówczas, ani na wyspie Ś-tej Heleny, skąd czerpała Anglia swoje niezliczone bogactwa. Nie znał i nie rozumiał dokonanej tam rewolucyi przemysłowej.

§ 57. Rewolucya mechaniczno-przemysłowa angielska długo nie była znana i pojmowana na lądzie. Niezmierny ten przewrót w pracy wytwórczej swego narodu, a z czasem i wszystkich naro-

dów cywilizowanych, był dziełem kilku ubogich i nieuczonych robotuików, wykonywanem bez oręża, bez nakazów i grozy, tryumfującem przez powab oczywistych dla każdego dogodności i korzyści.

Przygotowaniem właściwego środowiska stało się dobywanie węgla kamiennego w bezleśnych okolicach New-Castle, gdy Darby dowiódł, że kruszce topią się lepiej na ogniu takim, niż na drzewnym (1735). Zaczęło się tedy wytapianie żelaza z obfitych pokładów rudy. Dla rozwożenia tych artykułów najtańszą drogą przedsiębiorcy zabrali się do przeprowadzania kanałów: najprzód słynnego z pokonanych trudności inżynierskich kanału Bridgewater od tej książęcej kopalni do miasta Manchester (ukończony w 1761 r. przez Brindley'a), następnie wielkiego Trunk Canal, długiego na 96 mil ang., który połączył rzeki Trent i Mersey (1777); inne połączyły Hull z Liverpoolem i Bristolem, oraz Londyn z Oxfordem etc. przed 1792 rokiem. Ku końcowi XVIII wieku Anglia posiadała już długą na 3000 mil ang. sieć dróg wodnych. Ulepszono też budowę dróg suchych podług systematu innego inżyniera: Telforda.

Przy takich ułatwieniach komunikacyi szybko owocować mogły wynalazki, poczynione około 1770 r., mianowicie:

1. Maszyna „Jenny", przędąca od razu po kilka pasem i młyn przędzalniany (spinning-mill), zbudowane w m. Nottingham przez Hargreavesa, cieślę i tkacza zarazem, w 1767 r., opatentowane w 1770 roku.

2. Rozciągalnia tasiem niedoprzędu przez wałki czyli przędzalnia z walcami (roller spinning), zbudowana w m. Preston w 1768 r. przez cyrulika Arkwrighta.

3. Maszyna parowa Watta, mechanika-samouka, zbudowana i opatentowana już w 1769 r., używana najprzód w kopalniach kapitalisty Mateusza Boultona do wyciągania węgla, do wytapiania żelaza i t. p., potem od r. 1785, po wynalezieniu kondensatora, zastosowana do przędzalń, a nareszcie i do wszelkich maszyn, jako motor.

4. Prząśnica Cromptona, syna robotnicy, który zaradził w latach 1774—1779 rozrywaniu się nitek na maszynie Hargreaves'a przez odsuwanie i podsuwanie szpulek zapomocą mechanizmu, nazwanego spinning-mule *).

---

*) Rysunki tych maszyn podług przechowywanych egzemplarzy oryginalnych są podane w tomie II Historyi Nowożytnej T. Korzona na fig. 148, 149, 150, 151, dostarczone uprzejmie przez inżyniera Feliksa Kucharzewskiego i objaśnione w głównych momentach działania przez profesora szkoły technicznej Drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Władysława Zalewskiego.

Później, na początku XIX wieku, Cartwright († 1816) doczekał się rozpowszechnienia swojej maszyny tkackiej power-loom, którą wynalazł i opatentował w 1785 r. i która w zupełności zastąpiła rękę ludzką działaniem mechanizmu.

Tak więc podczas wielkiej Rewolucyi francuskiej Anglia posiadała już wielki przemysł i przeistoczyła się z kraju rolniczego na fabryczny. W miastach zachodnich ludność zwiększała się szybko pomiędzy 1760 a 1801 r.: np. w Liverpoolu z 40 do 78 tysięcy, w Manchester z 6-u do 45-iu tys., podobnie w Birmingham, Sheffield etc. Powstały olbrzymie ludwisarnie pod Newcastlem (Cravalesa), pod Birmingham (Bradley'a), pod Edymburgiem (Carona); zasłynęła „Etruria“ Wedgwooda w hrabstwie Stafford wyrobem ogniotrwałych naczyń z gliny, waz artystycznych na wzór etruskich i medalionów portretowych; największą regularnością odznaczyły się zegary Wileleni'ego, Cumminga i Emery; europejską sławę zdobyli inżynierowie angielscy: Dollon, Ramsden, Bird, Nairne, Blund, Hutten. Przesiedlały się masy z okręgów wschodnich rolniczych do tych okolic, gdzie powstawały fabryki z wysokimi kominami na olbrzymich piecach i z maszynami, obsługiwanemi przez setki robotników za dobrowolną umową. Ziściła się przepowiednia Arystotelesa, że niewolnictwo przestanie być niezbędnem, kiedy „ludzie z żelaza“ zaczną poruszać czółenka w warsztacie tkackim. Fabrykanci nie potrzebowali nawet praw feudalnych, jakiemi panowie średniowieczni i pochodząca od nich szlachta przymuszali rolnika do pracy na swoich łanach. Przy maszynach tworzył się nowy lud, który pracą przemysłową zdobywał więcej bogactwa, niż lud rolniczy z pól i łąk, z hodowli owiec i z ich słynnej wełny. Jednocześnie zwiększała się uprawa bawełny w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i przerabianie jej na maszynach w takiej ilości i z taką szybkością, jaka niemożliwa była do pomyślenia dawniej w chałupach wieśniaczych przy prząśnicach ręcznych i krosnach. Więc i w handlu pojawiały się w obfitości tanie i dogodne na odzież towary: bielizna, wata, perkale, manszesterskie aksamity i t. p. Rozwożone na licznych okrętach były rozkupowane chciwie w obcych krajach, a tym sposobem wzrastał szybko wywóz, przynosząc fabrykantom i kupcom angielskim coraz większe zarobki.

Tę rewolucyę ekonomiczną wyrozumiał znakomity uczony, profesor uniwersyretu w Glasgow, Adam Smith. W dziele, wydanem w 1776 r., a zatytułowanem „Bogactwo Narodów“ (the Wealth of Nations) przekonywał czytelników, że jedynem źródłem bogactwa jest praca, która staje się energiczną i płodną wtedy, kiedy pracownik czuje się wolnym, kiedy pracować może dla własnego pożytku czyli interesu, na

obranej przez siebie samego drodze; wszelkie zatem zmuszanie jego do produkcyi przez rząd wyznaczanej, wszelkie zarządzenia, krępujące bieg handlu albo przewóz towarów z jednego kraju do drugiego, szkodzą nie tylko producentowi i kupcowi, ale też wzrostowi bogactwa w państwie. Obalając przez takie rozumowanie system merkantylny i lekceważąc teorye fizyokratów, Smith tworzył system przemysłowy, z zastosowaniem zasady bezwzględnej wolności w produkcyi i w handlu (laisser faire, laisser passer).

Zwolennikiem tej teoryi stał się minister Pitt (młodszy). Uczynił on pierwszy krok w polityce handlowej przez zawarcie w 1786 r. traktatu handlowego z Francyą, zniżającego w taryfie cło od wielu towarów, tudzież zapewniającego kupcom swobodę stosunków i podróżowania bez paszportów w obu krajach. Widzieliśmy (str. 249), że Francuzi po latach kilku przerazili się wzrostem dowozu z Anglii i zaczęli osłaniać swój przemysł protekcyą cłową, a tymczasem ich rewolucya polityczna doprowadziła do zaciętej wojny, która się rozszerzyła na większą część Europy. Wtedy Anglia mogła stosować nowy system tylko w Ameryce: jakoż zastosowała w 1796 r., udzielając Stanom Zjednoczonym prawa wysyłania własnymi okrętami towarów i zwalniając je od wielu ograniczeń, zawartych w Aktach Nawigacyjnych. Skutek ujawnił się zaraz we wzroście wywozu amerykańskiego do Anglii z 9 do 26,5 milionów dolarów (1797—1799) i w bilansie, który świadczył, że z wolnego handlu osiągnięte były większe korzyści, niż z dawnych przywilejów merkantylnych w koloniach.

Otóż owocem rewolucyi przemysłowej była potęga finansowa Anglii w chwili zebrania się pierwszego parlamentu trójjedynego królestwa wielkobrytańskiego (t. j. Anglii, Szkocyi, Irlandyi), liczącego łącznie tylko 18000000 ludności na początku 1801 r. Pomimo dwóch lat nieurodzaju i olbrzymiego długu państwowego, opłacanego rocznie 20 milionami f. sterl. = 500 milionami franków, ten parlament uchwalił nowych podatków i pożyczek tyle, że dochody skarbu wynieść miały 69000000 f. sterl. = 1725000000 franków.

Francya pod rządem pierwszego konsula Bonapartego odzyskała swoją przedsiębiorczość i pomysłowość. Minister spraw wewnętrznych Chaptal urządza wystawę przemysłową *) w 1801 r. dla zlustrowania wytwórczości fabrycznej. Znalazło się na niej tylko 4 tysiące

---

*) Wznawiając wszakże pomysł poprzednika swego Franciszka de Chateauneuf, który już w 1798 r. zgromadził 110 wystawców na Polu Marsowem. Ta maluczka wystawa trwała tylko 3 dni.

wystawców, ale na następnych liczba ich zwiększała się, a dowóz towarów angielskich zmniejszać się zaczął 1801—1803 r. z 1958373 do 1788768 tonn. Znalazł się wynalazca warsztatu tkackiego, Jacquard, ale do tkanin jedwabnych tylko. Lenoir wynalazł jakąś przędzalnię bawełnianą i otrzymał order legii honorowej z rąk pierwszego konsula, ale w zastosowaniu wynalazek jego okazał się nieudatnym, Anglicy zaś nie wypuszczali swoich maszyn za granicę (aż do 1843 r.). Niedostateczną też okazała się przenikliwość Francuzów wobec Fultona, który podał swój wynalazek statku parowego w 1805 r. w obozie pod Boulogne Napoleonowi, ten zaś przesłał do oceny uczonym Instytutu, którzy odrzucili projekt jako niewykonalny.

Zresztą, gdyby w tym razie dopisała Napoleonowi intuicya i gdyby zdołał zbudować flotę parową, to jeszcze małe było prawdopodobieństwo, aby zdołał wysadzić w ciągu dni 4-ch swoją armię na brzeg, strzeżony przez 400000 ochotników i 160000 regularnego żołnierza. To zaś jest udowodnione przez fakta, że nie zrujnował Anglii swoją Blokadą Kontynentalną, lecz sam został jej więźniem aż do zgonu.

Nie była jednakże Anglia wolna od utrapień i cierpień wewnętrznych podczas tylu wojen nieprzerywalnych. Jej dług państwowy dosięgnął olbrzymiej sumy 864000000 f. sterl.; od r. 1797 do 1817 Bank Angielski nie wymieniał własnych banknotów na złoto, za pozwoleniem parlamentu, ponieważ używał złota tylko na wypłaty należności zagranicznych, a przez to kurs ich spadł do 74 £ 17 sh. za sto. Ciężar nadzwyczajnych podatków przygnębiał klasy ubogie, ponieważ właściciele ziemscy umieli powetować sobie zwiększany do 10% podatek dochodowy (incometax) podnoszeniem czynszu dzierżawcom swoim, a właściciele fabryk podnoszeniem ceny wyrobów swoich, gdy tymczasem płaca zarobna robotników nie podnosiła się odpowiednio, lecz utrzymywała się na dawniejszym poziomie, albo zmniejszała się nawet w niektórych wypadkach. Biedacy burzyli się z rozpaczy; tu i owdzie niszczyli maszyny, upatrując w nich źródło swojej niedoli. Niespodzianie okazała się kosztowną wojna ze Stanami Zjednoczonymi A. P. 1812—1815 r., zwana „drugą wojną o niepodległość“. Anglicy stracili 250 okrętów, schwytanych na oceanie. Doświadczywszy dzielności Amerykanów równie w bitwach lądowych, zawarli traktat pokoju w Gandawie umiarkowany, stwierdzając ponownie niepodległość Unii, która liczyła wówczas 8000000 ludności. W Europie powtórny traktat paryski z d. 20 listopada 1815 r. zakończył ostatecznie pasmo wojen rewolucyjnych, zaostrzając uchwały kongresu wiedeńskiego [56]).

Kongres wiedeński 1815 r. usiłował zniszczyć do szczętu wszystkie twory i zasady wielkiej Rewolucyi francuskiej, lecz dokonać tego w zupełności nie zdołał. Francyę sprowadził do granic przedrewolucyjnych, przywrócił tron królewski i osadził na nim Bourbona Ludwika XVIII; wszystkie założone przez Napoleona państwa zniósł, wszystkich jego braci i szwagrów wydziedziczył; Rzeszę Niemiecką przekształcił na na Związek małych monarchij (królestw i księstw różnej rangi), ale tylko 35-u, przy których pozostawił 4 miasta wolne; z republik uznał jednę tylko Szwajcaryę (prócz San Marino i Andorry, nie mających żadnego znaczenia politycznego); okrawkami krajów dawnego Cesarstwa Niemiecko-Rzymskiego i ziemiami polskiemi powiększył Cesarstwo Austryackie, Królestwo Pruskie i Imperyum Rosyjskie. Znikło przytem Księstwo Warszawskie po kilkuletniem istnieniu, które się zaznaczyło wyniszczeniem ekonomicznem i niezmiernym krwi przelewem, ale też ulepszeniem manipulacyj administracyjnych i Kodeksem Napoleona, istniejącym i ulubionym po dziś dzień, wreszcie sławą wojenną żołnierza polskiego. Przekształcone na Królestwo Polskie jeszcze mniejsze od Księstwa, bo zawierające tylko 2312 mil kw. z 3-ma milionami ludności, zostało połączone z Imperyum Rosyjskiem, które zyskało najwięcej sławy w walce z Napoleonem. Rolę rozjemcy i superarbitra w sporach dyplomatycznych wykonywał Aleksander I, „Agamemnon królów“, a właściwie przywódca zwycięskiege Wschodu, autor własnoręcznie napisanego traktatu, t. zw. „Świętego Przymierza“ trzech mocarstw, które Polskę rozebrały.

Tryumfujące mocarstwa te znajdowały się jednak w złym stanie ekonomicznym. Prusy odradzały się z nicestwa politycznego, z ujarzmienia francuskiego, Austrya i Rosya doszły do ruiny finansowej przez nadmiar pieniędzy papierowych: pierwsza dopuściła się bankructwa państwowego w 1811 r., druga w tymże czasie widziała spadek asygnat, odziedziczonych po Katarzynie II i pomnażanych po jej śmierci, do kursu 19 kopiejek za rubla.

W świecie handlowym na lądzie zanotujemy chyba tylko narodziny wielkiej firmy finansowej: Rotszyldów. Fundatorem jej był Rothschild Meyer Anselm Amschal, Żyd, antykwaryusz we Frankfurcie nad Menem (ur. 1743, † 1812), rzetelny, sumienny. Zostawszy bankierem nadwornym bogatego landgrafa, późniejszego elektora hesko-kasselskiego Wilhelma w 1801 r., przechował jego kapitały podczas wygnania i zajęcia Kasselu na Królestwo Westfalskie 1806—1815 r. Obracał temi pieniędzmi i zarabiał na nich, lecz rachował oddzielnie zyski swoje od kapitału. Starszy syn jego Anselm, zwrócił należność całkowitą podług

rachunku przywróconemu do posiadłości przez Kongres wiedeński Wilhelmowi i otrzymał znaczną sumę darem na dowód wdzięczności. Inni członkowie rodu rozeszli się do miast stołecznych, jako to: Salomon do Wiednia (1816), Karol do Neapolu (1820), James (1792—1868) osiadł (1812) w Paryżu, gdzie dorobił się 600 milionów i współzawodniczył z królem Ludwikiem Filipem, Natan Meyer prowadził swój bank w Londynie. Wszyscy trudnili się dostarczaniem pożyczek państwowych rządom, a gdy się ta spekulacya wymknęła przez zaciąganie pożyczek wewnętrznych (od 1848 r.), obrócili swoje kapitały na przedsiębiorstwa przemysłowe. Operujący w Londynie Lionel (ur. 1808, † 1879), zaszczycony tytułem barona, został obrany na posła do Izby Gmin w 1847 r., lecz zasiąść w niej mógł dopiero w 1858 r., gdy parlament zezwolił na zmianę roty przysięgi chrześcijańskiej. Syn jego Natanael, ur. w 1840 r., został mianowany parem w 1885 r. Obecnie ród liczy około 50 członków, a więc liczbą głów i posiadanych miliardów przewyższył słynnych w XVI wieku Fuggierów.

ROZDZIAŁ XIV.

Zastosowana para do komunikacyi.

§ 58. Anglia nie przystąpiła do Świętego Przymierza. Załatwiała swoje utrapienia sposobami zgodnymi ze swą konstytucyą i tradycyą narodową. Najwięcej utrapień wynikało ze ścierania się interesów przemysłowych i rolniczych, a w przemyśle pracodawców i robotników, w całokształcie zaś budowy społecznej interesów kapitalizmu i proletaryatu.

Procenty od olbrzymiego długu państwowego wymagały wielkich podatków, które były uciążliwe najbardziej dla ubogich, ale bogacze spłacać tego długu nie chcieli, ponieważ posiadane przez nich papiery rządowe (consols) przynosiły im co roku pewny i stały dochód. Przeważnie znajdowały się w posiadaniu właścicieli majątków ziemskich, landlordów, arystokracyi, która miała po swojej stronie w parlamencie nie tylko izbę wyższą, ale i większość w izbie gmin. Wstępując w nowy okres gospodarstwa narodowego po ukończeniu wojny, w 1815 r., parlament wydał prawo zbożowe (corn-law), mocą którego w portach miało być pobierane cło wysokie od przywożonych z cudzych krajów

zbóż. Taka protekcya rolników uciemiężała ludność fabryczną, zmuszając ją do płacenia za chleb drożej, niżby wyniosła cena targowa, szczególnie w latach urodzajnych, jak 1812—1814. Kupcy londyńscy wnieśli przeto petycyę do parlamentu w 1820 r. z żądaniem, aby cła były przystosowane wyłącznie do potrzeb skarbowości państwowej bez dążeń protekcyjnych; podobną petycyę nadesłała też Izba Handlowa z Edymburga. Parlament wysadził deputacyę do zbadania zaskarżanych stosunków i po długich rozprawach złagodził prawo zbożowe (1822), a nadto upoważnił koronę do zwalniania okrętów obcych od rygoru aktów nawigacyjnych przy dowozie do portów angielskich. Skorzystały z tego upoważnienia nowoutworzone rzeczypospolite południowo-amerykańskie, a w Europie Prusy, Szwecya, Dania i Hamburg. Skutkiem dalszej agitacyi parlament przyjął zaprojektowaną przez Wellingtona skalę ruchomą dla ceł zbożowych, zbudowaną w ten sposób, że cło najniższe (1 £ 6 sh. 8 d.) miało być pobierane wówczas, gdyby kwarter pszenicy kosztował 62 shillingi, przy niższych zaś cenach zwiększało się stopniowo. Reforma parlamentarna 1832 r. odebrała arystokracyi wiele miasteczek wyborczych, a przez to zwiększyła liczbę posłów gminnych i utorowała drogi przedstawicielom klasy robotniczej do agitacyi umysłowej.

W sferach naukowych, mianowicie ekonomiści, rozwijając zasady Adama Smitha, zasnuwali teoryę wolnego handlu (free trade). Kilku z nich, jak Roebruk, Grote, Jozef Hume zawiązali już w 1836 r. w Londynie „Stowarzyszenie sprzeciwiające się Prawom Zbożowym“ (anti-corn-law-association), a w 1838 r. w głównem środowisku przemysłu tkackiego, w Manchester, Ryszard Cobden zorganizował zdatniejszą do walki Ligę (anti-corn-law-league) i, przybrawszy sobie do pomocy znakomitego mówcę Jana Brighta, zaczął objeżdżać miasta i urządzać wiece publiczne (meetings) dla zjednywania ogółu.

Tymczasem nieurodzaj 1837 r. spowodował poruszenie klasy najuboższej w postaci czartyzmu (chartism), czyli ruchu na rzecz Karty Ludu (People's Charter), napisanej przez Feargus'a O'Connor, Irlandczyka, dziennikarza, i popieranej sposobami rewolucyjnymi. Dla uchwalenia jej zwołane było zgromadzenie ogromne najprzód w Londynie, a potem w Birmingham (1838—1839), które się nazwało Konwencyą Narodową (wzorem francuskiej z 1793 r.), ponieważ składało się z przedstawicieli ludu, obranych w różnych stronach Brytanii na elekcyach nielegalnych, niezgodnych z prawami istniejącemi, ale właśnie zalecanych dlatego, że Karta domagała się innego prawa elekcyjnego, demokratyczniejszego, niż dawne. Parlamentowi przedstawiono tę kartę

w postaci petycyi, podpisanej przez 1 280 000 osób, ale parlament nie przyjął i nie rozstrzygał żadnego z 6-iu wyłożonych w niej punktów. Skutkiem tej odmowy na wiecach dochodziło do zaburzeń i do starć z policyą. Najgorsze zaszło w Newport, bo zakończyło się śmiercią 10, poranieniem większej liczby osób i skazaniem 3-ch na karę śmierci (zamienioną im na wygnanie (transportation). Wrzenie było rozdmuchiwane jeszcze do r. 1848, kiedy zapowiadany był pochód do parlamentu z petycyą, podpisaną przez 6 000 000 obywateli. Powstała obawa rewolucyi. Książę Wellington dla rozpraszania tłumów zwerbował 200 000 specyalnych konstablów z klas zamożnych; w tej liczbie znalazł się Ludwik Napoleon Bonaparte, późniejszy cesarz Francuzów. Do rewolucyi jednakże nie przyszło. Wiele podpisów, jak się okazało, było fałszywych; zebrało się na Kennington Commons nie 6 milionów, lecz 50 tysięcy i przywódcy czartystów utracili swój urok.

Bo zresztą nie istniała już główna pobudka do agitacyi. Pod wpływem Cobdena i Brighta minister Robert Peel przeprowadził w parlamencie stopniowe zniesienie praw zbożowych w 1842—1846 r. Teorya wolnego handlu, bez protekcyi cłowej, zyskała w Anglii powszechne uznanie.

Takich walk nie staczali używający większych swobód i w handlu, i w życiu politycznem Anglicy obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przy konstytucyi demokratycznej i obyczajach, urobionych na pracy i równości społecznej, zwłaszcza w Stanach Północnych aż po rzekę Ohio, zwanych ziemią wolną (free soil), nie dopuszczającą niewolnictwa murzynów. Cła były nakładane tylko jako podatek, potrzebny do zaspokojenia wydatków skarbu. Sprawa długu publicznego została zdecydowana rzetelnie już przez pierwszy kongres Unii z r. 1789. Przy rozprawach co do spłaty ogromnej masy pieniędzy papierowych, wypuszczonych w czasie wojny o niepodległość, odzywały się liczne głosy, że spłacać je należy po takiej cenie, po jakiej przyjmowali je dostawcy, czyli podług kursu tego roku, który na papierze kredytowym był wystawiony. W takim razie otrzymaliby ich posiadacze po kilkanaście, po kilka albo i po jednym dolarze za sto, Inni wszakże twierdzili, że uczciwość nakazuje zapłacić wszystko według liczby, wystawionej na papierze, t. j. al-pari. Washington przyłączył się do tego stronnictwa i kongres uchwalił spłatę całkowitą sum nominalnych. Założony w 1790 r. na lat 20 Bank Narodowy przeprowadził tę operacyę finansową pomyślnie przy pomocy kredytu i wzrastającej zamożności Stanów. Więc pobór na tę spłatę zmniejszał się z każdym rokiem i ustał nareszcie ż wygaśnięciem długu. Rolnikom sprzedawana była

ziemia rządowa, t. j. nie należąca do właścicieli prywatnych w puszczach i stepach po nizkiej cenie, 1,25 dolara za akr. Nabywcy gruntów rozszerzali terytoryum Rzeczypospolitej, posuwając się stopniowo od wybrzeża Atlantyku w głąb lądu ku Oceanowi Wschodniemu i uprawiając ziemię najczęściej wlasnemi rękoma. Gubernator i wszelki dostojnik nie wstydził się jechać na swoje pole z kosą, zatkniętą na wozie. W Stanach południowych plantatorowie tytuniu, ryżu, indygo, bawełny mieli obszerne posiadłości, uprawiane rękami murzynów i mieszkali w okazałych fermach, ale żadnych tytułów, odznak, przywilejów nie używali i równości obywatelskiej pomiędzy białymi ludźmi nie ubliżali. Oni to byli dostawcami surowca dla fabryk angielskich i rozwinęli handel na wielką skalę, szczególnie od r. 1803, kiedy pierwszy konsul Bonaparte zgodził się sprzedać Amerykanom Luizyanę, zawierającą ujścia olbrzymiej rzeki Missisipi. Wtedy miasto Nowy Orléans stało się głównym rynkiem bawełny.

Przy najrozleglejszych swobodach i nieograniczonej gościnności dla przybyszów wszelkiego pochodzenia, języka, wyznania religijnego wytwarzała się nieznana, w Anglii nawet, przedsiębiorczość i pochopność do czynu. Tutaj też najpierw zrodziła się żegluga parowa, bo Fulton, odprawiony z niczem z Francyi, znalazł przedsiębiorców, którzy dali mu środki do zbudowania statku parowego i puszczenia go w ruch na rz. Hudson w r. 1807 dla przewozu towarów i pasażerów pomiędzy Nowym Jorkiem i Albany. Później, bo dopiero w 1812 r. zaczęły kursować parowce w Anglii, a raczej w Szkocyi na rz. Clyde; do Indyj, trzymając się brzegów, przypłynął pierwszy statek w 1825 r., a przez Atlantyk do Ameryki okręt parowy Royal William dostał się zaledwo w 1833 r., lecz komunikacye prawidłowe przez te oceany zostały urządzone już w 1837 i 1838 r. Wyprzedziła zaś Anglia w komunikacyach lądowych, gdyż inżynier Stephenson, udoskonaliwszy lokomotywę, puścił po szynach pierwszy pociąg ze Stocktown do Darlington d. 27 grudnia 1825 r., w Ameryce zaś zaczęto budowę pierwszej drogi żelaznej Baltimore-Ohio w 1828 r., doprowadzono ją na odległość 73-ch mil do Point of Rocks w 1832 r. Dopiero w 1835 r. wybudowano już 667 mil na ogół w Pensylwanii, Wirginii, Południowej Karolinie, New Jersey, New York i Massachusets.

Oczywiste korzyści z przyśpieszenia ruchu i obniżenia kosztów przewozu zachęciły do naśladownictwa inne narody. Więc pojawiają się koleje żelazne w 1828 r. we Francyi i Austryi (tu konna tylko na razie), w 1835 r. w Niemczech Fürth-Nürnberg i w Belgii, 1838 r. w Pru-

sach i w Rosyi Carsko-Sielska, 1839 r. w Królestwie Neapolitańskiem, 1842 r. w Królestwie Polskiem zaczęta Warszawsko-Wiedeńska i t. d.

W związku z udogodnieniem ruchu stoi reforma pocztowa, zaprojektowana nasamprzód w Anglii w dziele R. Gill'a „Postoffice Reform“ w 1837 r. i przyjęta przez parlament niebawem. Porto listu na wszystkie trzy królestwa W. Brytanii, t. j. na Anglię, Irlandyę i Szkocyę ustanowiono na 1 penny. Skutek był taki, że ilość wysyłanych listów podniosła się z 75,9 milionów (1839) do 564 mil. (1860). Za przykładem Anglii poszedł rząd pruski w 1844 r., potem kolejno posuwały się inne rządy.

Winniśmy też mieć na uwadze rozszerzenie kolonizacyi angielskiej na Australię. Kapitan Cook nie tylko odkrył Nową Zelandyę i Nową Wallię Południową, ale dał radę praktyczną, żeby wysyłać przestępców na ten ląd nowy. Pierwszy transport skazańców stał się założycielem m. Sydney w 1788 r.; przywiezione w 1799 r. owce stały się zawiązkiem produkcyi wełny; w latach 1815—1850 zaludniały się już obficie te kraje, oraz Tasmania, Queensland i Victoria (1857), a jeszcze bardziej od czasu odkrycia złota przez Hargreaves'a w 1851 r.

§ **59.** Trzy mocarstwa, spojone Świętem Przymierzem, kierowały się odrazą do wolności ludów i wszelkich zasiewów pokonanej Rewolucyi. Kierownikiem najbardziej wpływowym aż do połowy XIX wieku był minister austryacki Metternich, który pozyskał sympatyę u Aleksandra i u Mikołaja I, a nieograniczonem zaufaniem cieszył się u dwu cesarzów austryackich: Franciszka I i Ferdynanda I. Za jego to sprawą lub wpływem były obalane rządy konstytucyjne w państwach włoskich, w Hiszpanii i Portugalii. Urządzenia szkolne, cenzura literacka i groza więzień lub szubienic hamowały twórczość umysłów: więc w Austryi nie zdarzają się wówczas wynalazki własne, a nawet przejmowanie i naśladowanie cudzych odbywa się nie rychło. Piękne i bogate kraje przez wady administracyi biurokratycznej dostarczają niedostatecznych dochodów do zaspokojenia wydatków rządowych. Po fatalnym patencie z r. 1811, zniżającym wartość papierowych pieniędzy o $^1/_5$ nominalnej wartości, nie udawały się fundacye finansowe, jak fundusz na umorzenie długu państwowego, założenie banku narodowego i t. p. Trzeba było zaciągać wciąż nowe pożyczki i dług powiększył się z 812 do 1249 milionów (1847). Wydatne wszakże korzyści sprowadzał dla handlu Lloyd austryacki *), założony w 1833 r. w Tryeście, urządził bowiem

---

*) Towarzystwo Lloyd nosi imię Anglika Edwarda Lloyda, który w końcu XVII w. utrzymywał kawiarnię w City londyńskiem, *uczęszczaną przez kupców i wła-*

komunikacyę statkami parowymi nie tylko przez całą długość Dunaju, ale i morzem z Wenecyą, portami włoskimi, Grecyą, Konstantynopolem i Aleksandryą w Egipcie, torując drogę przemysłowcom do Turcyi i Persyi. Z czasem statki jego dotarły do Indyj, Chin, Japonii, Brazylii. Kolej żelazna pomiędzy Linz a Budziejowicami (Budweiss) była budowana wcześnie, 1825—32 r., za namowami Gaerstnera, ale tylko do trakcyi konnej, na parową zaś pierwsza koncesya była wydana w 1836 r. pod imieniem cesarza: Kaiser Ferdinand Nordbahn, druga w 1837 r. między Medyolanem i Wenecyą. Korespondencya jednakże pocztowa austro-niemiecka podług wzoru angielskiego została urządzona dopiero w 1850 roku po rewolucyi, która wyrzuciła Metternicha z tak długo zajmowanego urzędu

Prusy mniej niż Austrya zapędzały się w nienawiści do dzieła Rewolucyi francuskiej, gdyż najpożyteczniejsze jej zasady wprowadziły do swoich reform państwowych i zużytkowały do wyzwolenia się z pod panowania Napoleona. Znakomite uniwersytety, berliński, królewiecki, dostarczały uczonych i filozofów; wielcy pisarze z innych krajów niemieckich byli tu znani i uwielbiani, więc ruch umysłowy nie zamierał. Z ruiny wszakże ekonomicznej dźwignąć się było nie łatwo. Do Bremy, Hamburga, Lubeki przychodziły przeważnie towary angielskie. Środowiskiem największych interesów handlowych był Lipsk ze swymi trzema jarmarkami, na których przewijało się po 30—40 tysięcy handlarzy. Kompania Zachodnio-Indyjska, zorganizowana w Elberfeldzie w 1821 r., skierowała działalność swoją na świeżo tworzące się rzeczypospolite Ameryki Południowej. Zabezpieczając się od przewagi angielskiej i francuskiej, Prusy wprowadziły wysoką taryfę protekcyjną w 1818 r., ale w stosunkach z państewkami niemieckiemi dążyły do usunięcia komor celnych, a więc zawierały pomiędzy 1818 i 1828 r. liczne traktaty handlowe, jako to: z Hessen-Darmstadtem, Schwarzburg Sondershausen, Meklemburgią, Szwerynem, Bawaryą, Wirtembergią, Badenią oraz innemi krajami południowymi. Nareszcie powzięły Prusy plan powszechno-

---

ścicieli okrętów, i założył w 1696 r. gazetę Lloyds News, odnowioną w 1726 r. p. t. „Lloyds List“ z Indeksem, wskazującym, jakie okręty znajdują się w drodze i gdzie, w jakim porcie przebywają w pewnym terminie. Patent Lloyda jest najlepszą rekomendacyą dla okrętu przy ubezpieczaniu, ponieważ dostaje się tylko wtedy, jeśli okręt był zbudowany podług przepisów i pod dozorem urzędników Towarzystwa. Oprócz Austryi powstał w Berlinie Germanischer Lloyd (1868), który wydaje w Roztoku corocznie prawie G. L. Internationales Register i największe obecnie stowarzyszenie żeglugi parowej Der Norddeutsche Lloyd, założony w Bremie 1857 r., obsługujący 22 linie pomiędzy Europą i wszystkiemi częściami świata.

niemieckiego związku celnego (Zollverein) na tej zasadzie, że cła będą pobierane raz tylko na granicy zewnętrznej i dzielone proporcyonalnie do intrat dawniejszych każdego państwa Związkowego. Większa część Rzeszy przystąpiła pomiędzy 1833 i 1836 r., później przyłączyły się Brunświk 1841, Luksemburg 1842, Hannower 1851. Poza związkiem pozostały tylko Austrya, Holsztynia, Meklemburgia, Lauenburg i trzy miasta hanzeatyckie z obawy, aby Prusy nie osiągnęły na tej drodze zjednoczenia politycznego. Jakoż osiągnęły z czasem przy pomocy oręża, ale przed wojnami w 1867 r. wywierały już wpływ przemożny na przemysł i handel 38-u milionów Niemców.

Drogi lądowe i wodne były starannie urządzane oddawna; pierwsza jednak droga żelazna parowozowa pojawiła się później, niż w Austryi, bo w 1838 r. z Berlina do Poczdamu, kiedy Sasi jeździli już 1837 roku z Drezna do Lipska, a Bawarowie od 1835 r. z Norymbergi do Fürth.

Rosya znosiła wielkie udręczenia ekonomiczne, ale wynagradzała je sobie wielkiemi powodzeniami politycznemi i nieustannymi prawie w ciągu XIX wieku nabytkami posiadłości, które ogarnęły nareszcie szóstą część kuli ziemskiej.

Aleksander I zastał machinę rządową w rozprzężeniu skutkiem gwałtownych reform czyli raczej przewrotów, wykonywanych przez Pawła I; więc utworzył nasamprzód ministeryum zbiorowe ukazem 1802 r., w którem hr. Rumiancow został mianowany ministrem handlu, ale w r. 1810 ministeryum to znikło, a raczej zatonęło jako część ministeryum spraw wewnętrznych. Większy jednakże wpływ na interesy handlowe wywierał minister finansów. Pierwszym był hr. Wasiljew, a jego „towarzyszem“ hofmeister Gurjew. Wydane były przepisy o zakładaniu giełd i sądów handlowych (1803). Niebawem jednak, bo od 1805 r. zaczęły się wojny, które wymagały nadzwyczajnych wysiłków finansowych. W braku gotowizny rząd na zaspokojenie wydatków wypuszczał asygnaty w dużych ilościach, tak, że pod koniec 1810 r. znajdowało się w obiegu na 348 milionów rubli, które na giełdzie szacowane były zaledwo na $^1/_5$ wartości nominalnej; następnie blokada kontynentalna przyczyniła deficytu 100 milionów. Obmyślano plany reformy w nowej Radzie Państwa, ale gdy sprzedać dóbr skarbowych udało się tylko za 292458 rub., wypadło odłożyć reformy i wypuścić jeszcze 46172000 asygnat. Kurs spadał dalej: w 1811 r. w maju do 19 kopiejek za rubla. Z konieczności tedy gwałtownej Aleksander kazał wprowadzić w wykonanie opracowaną przez Sperańskiego taryfę, która wywarła skutek dobroczynny, albowiem 200 okrętów angielskich, wpuszczonych pod flagą Teneryfy, zasiliło kapitałami targowiska i kurs asy-

gnat w grudniu podniósł się do 29 kop. Wojna 1812 r. zniweczyła znów wszystkie projekty sanacyi finansów; Speranskij został wygnany do Permu; wybijano znów asygnaty, a gdy ich kurs spadał do 10 kop. pomimo przymusowego kursu, zaleconego ukazem z 9 kwietnia, suma ich urosła w latach 1810—1816 do 700 milionów, a w 1818 r. do 800 mil., oprócz długu wewnętrznego, zaciągnionego w Banku Pożyczkowym i Opiekuńskim na sumę 153 mil. W takiem położeniu rząd postanowił zaniechać wypuszczania asygnat, a nawet skupować je i umarzać za pomocą pożyczki zagranicznej, holenderskiej. Ta pierwsza pożyczka, zawarta w 1819 r. w Amsterdamie, opiewająca na 101 600 000 guldenów, dała możność wycofania asygnat na 118 mil. Druga pożyczka angielsko-holenderska była zrealizowana przez domy Baringa i Hope w 1820 r. w kwocie 28,8 mil. zamiast nominalnych 40; trzecia w 1822 r. zaciągnięta w Paryżu przez Rotszylda na 5% dała zamiast 43 tylko 33 miliony. Obciążyły one budżet opłatą rocznego procentu 5 do 6% od sum nominalnych, które były wyższe znacznie od pobranych rzeczywiście, a podniosły kurs asygnat tylko do 28 kopiejek za rubla.

Banki krajowe, jak Rada Opiekuńcza (Опекунскій Совѣтъ), udzielający pożyczek z dóbr nieruchomych, zarządzanych imieniem właścicieli niepełnoletnich, i Cesarski Bank Handlowy (Императорскій Коммерческій Банкъ), założony w 1817 r. w Petersburgu z filiami: w Moskwie, Rydze, Archangielsku, Niższym Nowogrodzie, Astrachaniu, Odessie z kapitałem 30-milionowym, nie wywierają korzystnego wpływu; jeszcze mniej znaczą banki prywatne, jak Anfiłatowa Słobodzki, posiadający 28 000 i Sawina w Ostaszkowie, posiadający 81 420 rb. kapitału zakładowego. Bilans handlu zagranicznego doznaje wielkich wahań, jak widać z rachunków komor celnych: cały dowóz przez granice tak europejską, jak azyatyckie wynosił w 1816 roku 129 801 061, w 1820 r. 254 416 116, w 1822 r. 158 010 698 rubli; w tem dowóz azyatycki czynił 18,8, 27, 16,3 milionów.

Pomyślnym dla finansów państwowych wypadkiem było mianowanie ministrem skarbu Cancrina w r. 1823. Był to Niemiec, rodem z Hanau, ale zdolny do napisania w języku rosyjskim dużych i poważnych dzieł ekonomicznych, jak: „Bogactwo wszechświatowe i gospodarstwo państwowe“ (1821), „Ekonomika społeczeństw ludzkich“ (1845) i t. d. *) Rządny, nie dopuszczający kradzieży grosza skarbowego przez

*) 1. Всемірное богатство и государственное хозяйство. 2. Объ экономіи человѣческихъ обществъ. Pisał też o prowiantowaniu wielkich armij, o ekonomice wojskowej w czasie pokoju i wojny.

urzędników, dla siebie oszczędny do tego stopnia, że pracował i do cesarza przychodził w płaszczu żołnierskim, a nawet w pantoflach, że po 20-letniem urzędowaniu miał tylko stary zegarek do zapisania pastorowi (Muraltowi) w testamencie — posiadał on nieograniczone zaufanie Aleksandra I i Mikołaja I. Zdaniem jego w r. 1823 skarb i gospodarstwo państwowe znajdowały się w złym stanie: wydana pod naciskiem mocarstw obcych w 1819 r. taryfa zrujnowała przemysł krajowy, gdyż zabiła wiele fabryk; Bank Handlowy nie wspierał stosunków handlu prawidłowego; wypuszczanie ciągłe asygnat sprowadzało drożyznę i ażyjoterstwo ze wszystkimi objawami zdrożnej spekulacyi. Jednakże funduszu amortyzacyjnego, który był utrzymywany od r. 1810, a wynosił 30 milionów, nie uznawał za zdatny do skupienia masy asygnat, więc zniósł, wcielając do ogólnych skarbowych. Wolał poprawiać walutę za pomocą pożyczek zagranicznych. Wszystkie usiłowania jego do usuwania deficytów nie wystarczały wobec wymaganych od niego naglących wydatków, jak 1 377 024 na pogrzeb Aleksandra, 2 779 669 na koronacyę Mikołaja, a większych jeszcze wojennych, jak $24^1/_2$ mil. na wojnę perską, wynagrodzonych kontrybucyą 24 923 559 rub., oraz przyłączeniem Erywania i Nachiczewania do posiadłości kaukaskich, wreszcie na wojnę turecką 85 927 000 w 1828 r., 122 421 500 w 1829 r., 37 125 000 w 1830 roku. Następnie pochłaniało powstanie polskie i represye późniejsze: 12 228 000 w 1830 r., 92 159 098 w 1831 r., 25 972 w 1832 r. Ogółem w ciągu 1827—32 r. nadzwyczajne wydatki wojenne wyniosły 396 298 270 rubli asygnacyjnych, dług państwowy doszedł do 823 120 723 rubli. Pomimo zwycięztw i zdobyczy ludność doznawała niedostatku: podatki wpływały z trudnością i niedoborami; w 6-iu guberniach musiano przyjmować je w naturaliach dla braku monety. Cancrin charakteryzował lata 1830—1831 jako krytyczne z powodu rewolucyj we Francyi i w Belgii, powstania w Polsce, obaw wojny europejskiej i cholery. Kredyt w Europie zamącił się, papiery rosyjskie spadły niesłychanie i wszelkie starania o zaciągnięcie nowej pożyczki w Holandyi nie udawały się. Hope podjął się nareszcie dostarczyć 20 mil. rub. w maju 1831 r., ale po $82^2/_{10}$ za 100 i na 5 mil. nie znalazł wcale nabywców.

Lepsze czasy nastały, gdy po niewielkiej wyprawie do Turcyi na pomoc sułtanowi w 1833 r. zapanował pokój długoletni. Ożywił się handel wywozowy. Archangielsk miewał czasem po 1299 okrętów wchodzących i odchodzących, wysyłał po 345 520 czetwerti żyta, ale z tego zysk był mały, ponieważ przy rzadkiej ludności w guberniach północnych okręty nie miały tu odbiorców na swoje towary i przychodziły częstokroć z balastem, co podwajało koszt transportu owego zboża. Ale

wzmagał się ruch w Petersburgu i Kronsztadzie do 3300 okrętów na rok i 86 685 300 rb. w obrocie handlowym, co stanowiło 51% całego ruchu w portach cesarstwa. Ryga dosięga 18 650 400 rb. w obrocie. Jeszcze świetniej rozwija się od r. 1815 Odessa, jako środowisko handlu zbożowego gubernij ukraińskich z Marsylią i Anglią; wartość jej obrotu handlowego dochodzi do 24 824 900 rb. około 1850 roku.

Ogół handlu zagranicznego tak w dowozie, jak w wywozie był obliczany w 1822 r. na 92, w 1828 r. na 114, w 1839 na 150½, w 1847 na 231,3 miliona, a w ciągu całego tego okresu wywóz przewyższał wartość towarów dowożonych o 14% z wyjątkiem lat 1826, 1835, 1842, kiedy jej nie dorównywał. W handlu wewnętrznym Tęgoborski określił wartość produktów rolnych na 380, wyrobów przemysłu na 500, zysk z operacyj handlowych na 380, a więc razem cały obrót wewnętrzny na 1 260 milionów.

Widzimy z porównania tych liczb, że bilans handlowy poprawiał się stale, acz powolnie przy ludności, liczonej w 1832 r. na 59 133 366 dusz, ale rozproszonej na olbrzymich przestrzeniach i przy trudnych komunikacyach. Dużą korzyść Petersburgowi przyniosly kanały nowe, Tichwiński i Wyszniewołocki, oprócz dawniejszego, Maryjskiego. Jeżeli gdzie, to w Rosyi pożądane były drogi żelazne z lokomotywami parowemi. Dowodził tego znany inżynier niemiecki Gerstman, składając Mikołajowi I projekt sieci dróg żelaznych w r. 1835, lecz spotkał się z licznymi zarzutami i nieufnością. Otrzymał przecież pozwolenie na zawiązanie towarzystwa akcyjnego z kapitałem 3 000 000 rb., zatwierdzenie tegoż towarzystwa d. 21 marca 1836 r. i rozpoczęcie budowy na przestrzeni 25-wiorstowej z Petersburga do Pawłowska; d. 30 października 1837 r. nastąpiło otwarcie jej pod nazwą D. Ż. Carskosielskiej zrazu konnej, następnie od 1 kwietnia 1838 r. parowej. Ale to były drogi, prowadzące do pałaców cesarskich, a więc posługujące dworowi. Celom ekonomicznym służyć mogła dopiero długa na 604 wiorsty droga „Nikołajewska“ pomiędzy miastami stołecznemi Petersburgiem i Moskwą, ale ta zaczęła się budować dopiero w 1842 r. z pożyczek zagranicznych, zaciąganych w 1841 i 1843 r. przez Stieglitza (po 8 mil.), potem 1844 r. na 12 mil., 1847 r. na 11,2 mil., 1849 r. przez Baringa i S-kę w Londynie na 57 mil. z dodatkiem wewnętrznej z Banku Pożyczkowego na 8,043 miliona. Kosztowała bardzo drogo, 131 420 402 rb., t. j. po 217 583 rb. na wiorstę; ukończona została dopiero w 1851 r.

Tej uroczystości nie doczekał już Cancrin. Zakończeniem i głównem dziełem jego pomysłowości finansowej było ustalenie, a następnie usunięcie rubla asygnacyjnego z obiegu. Przekonawszy się o niemoż-

ności doprowadzenia tego rubla do kursu wyższego nad 28 kopiejek, podał cesarzowi do podpisania manifest z d. 1 czerwca 1839 r. stanowiący, że rubel srebrny ma być zawsze i wszędzie przyjmowany w cenie 3 rb. 50 kop. asygnacyjnych, a więc przy opłacie podatków do skarbu i odbiorze należności ze skarbu. Zaraz potem d. 12 stycznia 1840 r. dla gromadzenia srebra otworzył Cancrin Kasę Depozytową przy Banku Handlowym Państwowym, która miała przyjmować na przechowanie od publiczności monetę oraz sztaby srebrne i złote, a wydawać bilety depozytowe (zielone) wartości 3, 5, 10, 25 rubli srebrnych. Oddzielna Komisya przeliczyła cały budżet z rubli asygnacyjnych na srebrne. Po takich przygotowaniach wyszedł pod datą 1 czerwca 1843 r. manifest o wymianie asygnacyjnych i wszelkich innych znaków pieniężnych w ilości ogólnej 595776310 rb. asygn. na Bilety Kredytowe Państwowe (Государственные Кредитные Билеты), wartości 170221800 rubli srebrnych. Te ostatnie miały być natychmiast wypłacane gotowizną w kasach skarbowych bez żadnego agio okazicielom, a dla zadośćuczynienia żądaniom takim miał być w skarbie zawsze utrzymywany fundusz wymiany w ilości jednej szóstej powyższej sumy, czyli 28500000 rubli srebrnych, złożony z monety: w połowie z rubli wybijanych podług dawnej stopy (4 zołotniki i 21 dola), a w połowie z drobniejszych monet: 75, 50, 20, 10 i 5-kopiejkowych. Miały być wymieniane i niszczone następnie również bilety depozytowe (zielone). Bank Asygnacyjny został zamknięty po 75-u latach istnienia.

Porównywując tę operacyę ze skupem pieniędzy papierowych przez Bank Narodowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej (str. 267), dostrzeżemy, że Cancrin załatwił równie uciążliwą sprawę kredytową, ale w inny sposób: przez bankructwo większe od austryackiego z r. 1811, ponieważ pozostawiał bez pokrycia nie $^1/_5$, ale prawie $^3/_4$ długu państwowego (595776000 — 170221000 = 425555000), resztę zaś spłacał biletami kredytowymi, które były w rzeczy samej również asygnatami innego tylko wyglądu, z napisem, obiecującym wymianę biletu na gotówkę w kasach skarbowych. Ta obietnica ubezpieczała się funduszem wymiany, który z czasem nie ubezpieczył biletów od deprecyacyi dużej. Ale naród rosyjski nie poznał się ne bankructwie; bez oporu godził się nawet na zamianę biletów depozytowych, reprezentujących złożoną w kasie Depozytowej monetę kruszcową, na bilety kredytowe czyli papiery. Cieszono się z ustalenia jednostki monetarnej i z usunięcia tak szkodliwego dla handlu agio — na razie przynajmniej. Lud wszakże długo przechowywał pamięć o dwoistej walucie. Po latach dwudziestu, kiedy już nie było w obiegu asygnat, pospólstwo przy targach na-

zywało: rublem 30 kopiejek, a cełkowym 100 kopiejek; połtiną albo dawniejszym jeszcze wyrazem „piatiałtynnyj“ 15 kopiejek; griwną 3 kopiejki, a griwiennikiem 10 kopiejek srebrnych *). Cancrinowi nikt nie złorzeczył z tego powodu, ale cesarz Mikołaj gniewał się na niego za ustawiczne wyrzekania na wojnę kaukaską z Czerkiesami. Zniecierpliwił się, słuchając jego uporczywych odpowiedzi na żądania wojenne: „Nie można Najj. Panie, w żaden sposób nie można“. Pozbył się go, dając dymisyę pod pozorem nadwątlonego zdrowia d. 1 maja 1844 r. Następca jego, hrabia Wronczenko, objąwszy uporządkowane nieźle gospodarstwo pieniężne, zajął imponujące stanowisko wobec Europy Zachodniej kiedy tę nawiedziły klęski 1847 r.: ofiarował się Bankowi Francuskiemu z zakupem obligacyj jego na 50 mil. franków, oraz kupując rentę 5-procentową za 30 mil. rubli, wziętych z funduszu wymiany. Poniósł zresztą duże straty na obu zakupach [58]).

Gromadziły się już w Europie głębokie zaburzenia, których Święte Przymierze opanować nie było w stanie.

§ 60. Cząstka dawnej Rzeczypospolitej, nazwana Królestwem Polskiem w akcie kongresu wiedeńskiego z d. 3 maja 1815 r., znajdowała się wówczas w okropnym stanie ekonomicznym skutkiem przewrotów, dokonywanych przez rząd pruski i wyzyskiwania przez marszałków francuskich w Księstwie Warszawskiem. Obrazem niedoli była Warszawa, którą radca zarządu miejskiego Prusak Gronau w 1803 r. porównywał do Tyru i Kartaginy, opustoszały bowiem zamek królewski i pałace magnatów, domy mieszczan na odleglejszych ulicach rozpadały się i na rumowiskach zasiewano zboże; popis ludności (1798/9) wykazał zmniejszenie liczby do 64829 razem z Pragą. Ziemianie wprawdzie korzystniej sprzedawali swe zboże i drzewo po zniesieniu cła gdańskiego czyli raczej fordońskiego, którem Fryderyk II przygnębił wywóz polski, ale za to podwyższone zostały podatki stałe: ofiara 10-go grosza do 24 groszy, pogłówne i podymne miejskie w dwójnasób. Dobra duchowieństwa zajęte zostały na własność skarbu; z dóbr narodowych w części zaboru zwanej Prusami Południowemi 241, oszacowanych na 20000000 talarów, rozdarowano 52 donataryuszom Niemcom. Banki pruskie udzielały chętnie i hojnie pożyczek szlachcie, wpisując je na hypotekę dóbr dziedzicznych, ale niespodziewanie za wskazówką rządu zażądały zwrotu wypożyczonych sum i sądy miały jaknajśpieszniej sprawy takie

*) Znakomity pisarz Hohol upamiętnił inną jeszcze nazwę, używaną żartobliwie pomiędzy ludźmi wykształconymi: „Listy Kniazia Chowańskiego“, który podpisywał ostatnie asygnaty jako prezes Banku Asygnacyjnego.

rozstrzygać. Groziło już rychłe wywłaszczenie licznym dłużnikom, gdy zwycięstwa Napoleona w 1806 roku przerwały bieg sądownictwa i wyrugowały rząd pruski z Warszawy 26–27 listopada.

Wkraczające wojska francuskie były powitane z uniesieniem, a Napoleon uznany przez Naród za wskrzesiciela Polski; więc biegnący przodem generał Dąbrowski, dawniej wódz legionów, znalazł największą gotowość do zaciągów pod sztandary wojskowe i do żywienia rzekomych zbawców ojczyzny chlebem polskim w czasie kampanii zimowej 1807 r. Przy zawieraniu pokoju w Tylży Napoleon utworzył nie wskrzeszoną Polskę, lecz zależne od swych rozkazów Księstwo Warszawskie z odebranej Prusakom dzielnicy. Germanizacya znikła; wszelkie urzędy i komendy były dawane Polakom, ale żądania krwi i mienia na posługi wojenne w Hiszpanii, Austryi, Rosyi i Saksonii w latach 1807—1813 były niezmierne i tem uciążliwsze, że przez Blokadę Kontynentalną sparaliżowana została sprzedaż ziemiopłodów w Gdańsku. Zubożenie powszechne doszło do tego stopnia, że długi skarbowe rząd musiał rozkładać na lat 10, 16, lub nawet 41, a gdy i taka ulga okazała się niewystarczającą, ustanowione zostało moratorium dekretem z d. 18 czerwca 1810 r. do 1811 r., przedłużane potem wielokrotnie.

Trudne tedy zadanie miał przed sobą rząd nowoutworzonego Królestwa Polskiego. Chociaż z ustaniem wojen i po obaleniu Napoleona ożywił się handel i ceny zboża podnosiły się w ciągu lat 5-u, jednakże sejm 1818 r. uchwalił znieść moratorium dopiero od 1 stycznia 1821 r. Zaniósł przytem prośbę do Tronu o pomoc do spłacenia długów, na własności ziemskiej ciążących, przez założenie Banku Narodowego Ziemiańskiego. Prośba ta doczekała się zaspokojenia w 1824 r., gdy powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie z wzorową organizacyą i administracyą; mogło ono dużo zdziałać dla poprawy przerażającego stanu, jaki się ukazał w raporcie Namiestnika, złożonym Cesarzowi i Królowi Aleksandrowi I w 1824 r., mianowicie, iż „główny przedmiot zewnętrznego handlu, zboże, żadnego prawie w tych latach nie znalazło odbytu. Wielu powierzających spławowi do Gdańska tego rodzaju zakupione zapasy znalazło się w tak trudnem położeniu, iż sprzedano ich towar przez publiczną licytacyę, a wartość produktu nie zawsze wystarczyła na zaspokojenie kosztów spławu, składu i długiego oczekiwania“. Rolnictwo zatem znajdowało się w złym stanie, a nawet „cofało się do stanu otrętwienia“. Przyczynę tego upatrywał Zajączek w „urządzeniach zagranicznych, które zatamowały spieniężenie produktów Królestwa“. Ale można to przypisać innej przyczynie, dostrzeżonej przez późniejszego badacza (Wład. Grabskiego), mianowicie: panującemu

wówczas mniemaniu, że wysilać się na podniesienie rolnictwa i na wywóz za morze nie warto, lecz starać się należy o stworzenie przemysłu i konsumcyi wewnętrznej w miastach i osadach fabrycznych.

Rząd Królestwa pod wpływem takich poglądów zaopiekował się też przemysłem, udzielając zapomóg na zakładanie fabryk: lnianych, wełnianych, przędzalni bawełnianych, papierni, hut szklanych, wielkich pieców kruszcowych i t. p. W raporcie Zajączka są wymienieni wybitni fabrykanci: Pohland, Fraenkel, Herszman i Kijewski, Ewans, Fiedler, Schlosser. Z Filipem Girardem, wynalazcą machiny do przędzenia lnu, rząd zawarł w 1825 r. umowę, lecz dopiero 2 sierpnia 1830 r. Karol Scholtze i S-ka, przejąwszy jego prawa i zobowiązania, założył przędzalnię tymczasowo w Marymoncie, która jednak szła niepomyślnie i zadłużyła się Bankowi Polskiemu na 601 152 ruble; zabrana przeto przez Bank w 1847 r. i umieszczona w Żyrardowie, odprzedana została w 1857 r. Hillemu i Dietrichowi za 96 000 rb. (ze stratą 134 083 rb.). Nowi nabywcy powiększali systematycznie liczbę wrzecion ponad 10 000 i robotników, aż doprowadzili je do stanu miasta fabrycznego, pięknie zabudowanego, wygodnie i kulturalnie urządzonego.

Rozwój przemysłu był osłaniany i podniecany przez taryfę 1823 r. protekcyjną, ułożoną przezornie przez „księcia-ministra“ skarbu Ksawerego Lubeckiego.

Był to znakomity mąż stanu. Nominacyę na ministra otrzymał w 1821 r., ale już poprzednio, poczynając od 1816 r., świadczył krajowi nader cenne usługi w komisyi likwidacyjnej długów, pozostałych po wojnach napoleońskich i w poselstwie do Berlina, zakończonem konwencyą berlińską w maju 1819 r., która zwolniła skarb Królestwa z ogromnych pretensyj pruskich (na 21 000 000). Następnie, objąwszy (po Węgleńskim) zarząd z deficytem groźnym dla samoistnienia konstytucyi, przeprowadził oszczędność w wydatkach, sprężystość w egzekwowaniu zaległości, pomysłowość w wynajdywaniu lub zasilaniu źródeł dochodu, a najbardziej w tworzeniu wielkich instytucyj kredytowych, jak Towarzystwo Kr. Ziemskie 1826 r. i Bank Polski, zatwierdzony d. 29 stycznia, otwarty 6 maja 1828 r. we własnym gmachu, zbudowanym obok nowych pałaców rządowych na placu „Bankowym“. Temu Bankowi zakreślił rozległy statut, w którym, jak powiadał, „ujęte są w jeden nierozspójny węzeł wszystkie te cele, które w krajach rozleglejszych na różne pojedyńcze rozchodzą się zakłady. I tak, jego rzeczą jest umarzać dług publiczny, przykładać się do rozszerzania kredytu, handlu i przemysłu narodowego, przyjmować depozyty i sumy różnego rodzaju bądź dla przekazów, bądź na procent, nabywać i zbywać papiery pu-

bliczne, skupować weksle, pożyczać na zastawy papierów publicznych, płodów, wyrobów i rozmaitych kosztowności, zapomagać przemysłowe w kraju zakłady, wreszcie czynić własne przedsięwzięcia ku dobru handlu, kredytu i przemysłu narodowego zmierzające". Więc miał być bankiem emisyjnym, skupowym, depozytowym, hypotecznym, komisowym i przemysłowym; nadto otrzymał przywileje, przysługujące instytucyom państwowym: zabezpieczenie całym majątkiem skarbu Królestwa, zwolnienie od podatków, lokacyę funduszów rządowych, administracyjnych, duchownych etc.

Bilans wszakże handlowy nie był jeszcze pomyślny w roku 1827, jak widać z liczb:

Dowóz ogólny . . .	40 674 455 złp.
Wywóz ogólny . . .	33 065 485 „
Niedochód	7 608 069 złp.

W szczególności zaś co do państw ościennych:

Dowóz z Rosyi za złp.	11 079 683	z Austryi za złp.	8 527 480
Wywóz do „ „ „	14 548 522	do „ „ „	91 967
Przewyżka	3 468 839	Niedochód	8 435 512
Dowóz z Prus za złp.	20 318 433	z Krakowa za złp.	740 857
Wywóz do „ „ „	15 544 730	do „ „ „	2 880 265
Niedochód	4 773 703	Przewyżka	2 131 407

Nareszcie suma obiegu handlowego, składająca się z dowozu i wywozu, czyni:

z Rosyą	25 628 205 złp.
z Austryą . . .	8 619 447 „
z Prusami . . .	35 863 164 „
z Krakowem . .	3 629 122 „
Wogóle	73 739 940 złp.

Jak widzimy, przewyżka okazywała się tylko w wywozie do rzeczypospolitej Krakowskiej i do Rosyi. I tu przysłużył się Lubecki, wyjednywając u cesarza Mikołaja w 1826 r. ułatwienie wyrobom Królestwa debitu w Cesarstwie przez zniżenie wielu stawek celnych — a to wbrew opozycyi ministra rosyjskiego Cancrina. Więc sukna i płótna polskie poszły aż do Kiachty przez Syberyę. Potrzeby wojska zaspakajane były przeważnie przemysłem krajowym. Przy uporządkowanych stosunkach ekonomicznych zaczął się wzrost ludności i zamożności: w Warszawie z 80 000 niespełna do 131 460 w 1827 r., a w kraju z 3 000 000 do 4 200 000 głów; dochody skarbowe w budżecie na rok 1830 były obliczone na 80

milionów, a wydatki na 79 mil.; w kasach skarbowych znajdował się swobodny kapitał w kwocie 30 mil. (w czem 8 mil. gotowizną w Banku Polskim, 6 mil. rubli depozytów w Petersburgu i 1 milion talarów w Berlinie).

Na tem się kończy działalność Lubeckiego w Królestwie Polskiem Kongresowem i konstytucyjnem. Po wybuchu powstania 29 listopada 1830 r. nie chciał w niem uczestniczyć i wyjechał do Petersburga. Skarb, rządzony przez Biernackiego, dostarczył dochodów na 96 547 789, wydatkował 109 203 047 złp.; po wyjściu zaś wojska polskiego z Warszawy i z kraju za granicę prezydującym w Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu został urzędnik rosyjski de Fuhrmann, członek ustanowionego w d. 16 września 1831 r. Rządu Tymczasowego. Tytułem księcia Warszawskiego został obdarzony Paskiewicz hrabia Erywański z władzą namiestniczą, którą sprawował do śmierci (1856), wykonywując surowe zarządzenia karne zagniewanego monarchy.

Taryfa 1835 r. uniemożebniła wywóz fabrykatów polskich do Rosyi i sprowadziła liczne bankructwa. Skorzystał za to Białystok, ponieważ sukiennicy przenieśli tam swoje fabryki, zabezpieczając je od cła położeniem poza granicą Królestwa. W Komisyach Rządowych czyli ministeryach prezesami zostali Rosyanie, w Banku Polskim urzędnikom kazano uczyć się języka rosyjskiego i w tym języku prowadzić korespondencyę z pewnemi władzami. Rusyfikacya, posunięta aż do poddan i pod władzę ministra finansów rosyjskiego ukazem z d. 26 marca 1869 r., była przepowiednią zniszczenia instytucyi, jak tylko interesy pieniężne dadzą się inaczej urządzić. Chwila zupełnego unicestwienia Banku Polskiego przez zamianę na kantor Banku Państwa nadeszła dopiero w 1885 roku d. 31 grudnia. Tymczasem zachodziły różne ograniczenia i zamachy, które utrudniały działalność, lecz nie zupełnie ją niweczyły Z dniem 1 stycznia 1841 r. musiał Bank prowadzić rachunkowość w rublach i kopiejkach, wypuszczał jednak ze swojej mennicy monetę 10-groszową i bił odmienne od rosyjskich pieniądze papierowe, cieszące się za granicą zwykle kursem al pari aż do końca 1875 r.

Działalność Banku była rozległa, urozmaicona i patryotyczna. Po za usługami bankierskiemi dla kupców usiłował Bank wynaleźć za granicą i otworzyć nowe drogi dla handlu, np. do Konstantynopola, Smyrny i Tyflisu przez Odesę, ale nie otrzymał od rządu rosyjskiego, skutkiem opozycyi przemysłowców moskiewskich, wolnego tranzytu (1834). Wysyłał do Anglii próbki wyrobów sukiennych, ale doznał również niepowodzenia, pokazało się bowiem, że sukno polskie jest gorsze i droż-

sze od angielskiego w stosunku 27 shil. 6 pen. do 14 shil. za łokieć angielski.

Trzeba było szukać sposobów rozwinięcia i podniesienia przemysłu oraz obniżenia cen przez ułatwienie przewozu towarów. Szczęściem, pomimo wyjścia za granicę, na emigracyę, członków sejmu, rządu powstańczego i wojska, znajdowali się jeszcze w kraju ludzie inteligentni i przedsiębiorczy. Bank udzielał im poparcia zaofiarowaniem zaliczeń i kredytu — nawet drobnym przemysłowcom — biorąc wielkie przedsiębiorstwa czasem pod własny zarząd. Tak np. znawca stosunków angielskich Steinkeller zgłosił się w 1835 r. o pomoc do zaprowadzenia fabrykacyi wyrobów bawełnianych w kraju, „gdzie dzieci nagie, wystawione na surowość klimatu, tem samem ulegają wielkiemu pomorowi“, kiedy w Anglii więcej miliona ludzi jest wyłącznie wyrobami bawełnianemi zatrudnionych i przeszło za 8 000 000 złp. wyprowadza ich do obcych krajów. „Żeglarz angielski puszcza się o 4 000 mil po bawełnę indyjską, poddaje ją operacyi machin angielskich, płynie z nią napowrót 4 000 mil, a pomimo wydatków znacznych na podróż 8 000 mil, jeszcze wyroby są tańsze, aniżeli tkane ręką na ziemi, na której rodzi się bawełna“. Chciał Steinkeller urządzić w swoich Żarkach przędzalnię o 25 000 wrzecionach, tkarnię o 500 żelaznych warsztatach (powerlooms) etc. na 1900 robotników, po większej części dziewcząt i dzieci. Bank dał najprzychylniejszą odpowiedź, a chociaż nie zdołał wyjednać u władz wyższych aprobaty całego projektu, zawiązał przecie z projektodawcą długotrwały stosunek i udzielał mu zaliczeń na inne przedsiębiorstwa aż do końca 1851 r. Podobnie popierał i ratował fabrykę Żyrardowską, młyn parowy na Solcu, warzelnię soli w Ciechocinku, górnictwo i t. d.

Szczególnej uwagi godną jest sprawa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Studya nad trasą niepraktykowanie długiej linii pomiędzy Warszawą i Niwką, miejscem produkcyi węgla i żelaza w Zagłębiu Dąbrowskiem, zarządził dyrektor Banku Henryk hr. Łubieński wkrótce po pierwszych ruchach lokomotywy w Anglii, już bowiem w lutym 1835 r. St. Wysocki, inżynier Banku Polskiego złożył raport szczegółowy „nad sposobem rozłożenia robót przygotowawczych“. Odmienny projekt trasy był opracowany przez Teod. Urbańskiego, inspektora jeneralnego Komunikacyj Wodnych i Lądowych; Łubieński udawał się jeszcze do matematyka prof. Kuczyńskiego z kwestyą o sile i prędkości konia, puszczonego z wozem po szynach, wreszcie wysłał Wysockiego ze wszystkimi planami i materyałami do Londynu dla uzyskania opinii Stephensona i dwóch innych inżynierów do Wiednia dla przypatrzenia się drodze

szynowej od Wiednia do Brünn „w najdrobniejszych szczegółach“ (1839 r.).

Zanim nastąpiło rozstrzygnięcie kwestyj technicznych, zaczęły się zabiegi około zebrania kapitału na budowę drogi, obliczonego na 21 mil. złp. Dostarczenia tego funduszu przez zawiązanie Towarzystwa akcyjnego i stosunki z bankierami angielskimi podjął się Steinkeller przez umowę, zawartą z Bankiem Polskim d. 24 listopada 1838 r., ale natrafił na tak niepomyślny stan rynku pieniężnego, że po zwalczeniu licznych przeszkód i trudności roboty mogły się zacząć dopiero w 1842 roku, a cała linia do Granicy mogła być ukończona i otwarta d. 1-go kwietnia 1848 r. Połączona z drogą Północną Cesarza Ferdynanda stała się drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską, ale rządzoną pierwotnie przez Niemców, którzy posiedli większą część kapitału w akcyach.

Trudneż to były wciąż stosunki ekonomiczne w Królestwie Polskiem! Najzasłużeńsi przodownicy przedsiębiorstw zakończyli swój pracowity zawód bankructwem: Henryk hr. Łubieński, wice-prezes Banku Polskiego, razem z prezesem Lubowidzkim Józefem został skazany w lipcu 1848 r. na 4 lata więzienia, chociaż oddał cały swój i dzieci swoich majątek na zaspokojenie braków, które jego decyzyom urzędowym przypisywano; Steinkeller został wprawdzie pokwitowany z należności, obliczonej na 1795767 rubli aktem notaryalnym w d. 20 czerwca 1853 r., ale oddał Bankowi swoje dobra ziemskie i wszystkie swoje zakłady, nie wyjmując walcowni żelaza, posiadanej w Londynie przy ul. Wenlock Road, City Road.

Wobec wielkich potęg pieniężnych cóż znaczył skarb Królestwa, mający wszelkich dochodów około 15 do 18,2 milionów rubli w połowie XIX wieku (1850—1860)!

Jeszcze uciążliwszym stał się ekonomiczny i administracyjny stan Królestwa po nieszczęsnem powstaniu 1863 r. Nieoczekiwanym tedy i zrozumiałym tylko przy uwzględnieniu warunków ościennych okazał się wzrost przemysłu fabrycznego i miast handlowych, a szczególnie Warszawy, Łodzi, Częstochowy [59]).

§ **61**. a) Francya zwyciężona, przygnębiona warunkami traktatów paryskich, kontrybucyą i postojem wojsk cudzoziemskich trzechletnim, ulegała za Ludwika XVIII polityce Świętego Przymierza i z trudnością wykonywała swoją wytwórczość ekonomiczną, która w 1815 r. spadła do 585 milionów, a podniosła się do miliarda z czasów Ludwika XVI przedrewolucyjnych zaledwo w 1825 r. Niebawem, w 1829 roku, obrót handlowy sięgnął do 1224 milionów, chociaż skarb obciążony został przez Karola X roczną wypłatą 30-u milionów szlachcie,

dawnym emigrantom, jako procentu od przyznanego im wynagrodzenia w kwocie 1 000 000 000 franków za konfiskaty dóbr podczas wielkiej Rewolucyi dokonane.

Traktatem paryskim otrzymała Francya zwrot kolonij w Indyach Wschodnich i Zachodnich, oraz w Afryce, a przez wyprawę floty z 37-tysięczną armią w 1830 r. zdobyła i na swoją kolonię zajęła korsarskie państwo Algier, które było taką plagą dla chrześcijan, żeglujących po morzu Śródziemnem. Mimo tego chlubnego i pożytecznego podboju, Paryż w tym samym roku i miesiącu, w dniach 27—29 lipca wystawił barykady na ulicach, stoczył walkę z wojskiem, zmusił Karola X do abdykacyi, a koronę oddał księciu Orleańskiemu Ludwikowi Filipowi. Za tym przykładem w sierpniu Belgowie obalili rząd holenderski i ofiarowali tron jego synowi, a po doznanej odmowie, Leopoldowi księciu Coburg, zaleconemu przez króla angielskiego. Takiego pogwałcenia traktatów wiedeńskich i powodzenia rewolucyj nie chciał ścierpieć Mikołaj, cesarz rosyjski: zamierzał tedy wypędzić Ludwika Filipa ręką zbrojną i w awangardzie wysłać wojsko polskie, lecz spowodował temi przygotowawczemi zarządzeniami wybuch powstania polskiego 29 listopada tegoż 1830 roku.

Ludwik Filip nie poczuwał się do wdzięczności lub wzajemności tym narodom, które go przed detronizacyą osłoniły. Wojen unikał, od szlachty usuwał się, posługiwał się mieszczanami (bourgeois), przeważnie bankierami. Ubierał się po cywilnemu, chodził po mieście pieszo, z parasolem od deszczu, trudnił się spekulacyami pieniężnemi na własny rachunek i prześcignął Rotszylda, dorobiwszy się 800 milionów, kiedy ten posiadał tylko 600 mil. majątku. Ale to się nie podobało narodowi francuskiemu, więc odżyły wspomnienia sławy wojennej Napoleona I, wskrzeszane przez ministra i historyka Thiersa, a krzewione przez stronnictwo bonapartystów; występowali do walki z rozpanoszonym kapitalizmem socyaliści. I ci, i owi próbowali środków rewolucyjnych niejednokrotnie, zrazu nieudatnie, ale w 1848 r. z powodzeniem o tyle, że Ludwik Filip zrzekł się tronu na rzecz syna, hrabiego Paryża, 24 lutego i uciekł do Anglii, Paryż zaś nie uznał tego rozrządzenia, usunął dom Bourbonów z Francyi i ustanowił Rzeczpospolitą (drugą). Wkrótce ruch rewolucyjny rozszerzył się na Europę środkową: na Niemcy, Austryę, Węgry, Prusy i na południową, mianowicie na Włochy.

Rewolucye polityczne wywiązywały się przeważnie z zaburzeń ekonomicznych, jakie wybuchały na obu półkulach ziemskiego globu w krajach najbogatszych i najbardziej przemysłowych.

b) W Stanach Zjednoczonych A. P. rozwinęło się bankierstwo na wielką skalę po wygaśnieniu w 1809 r. przywileju, posiadanego przez bank powszechny tych Stanów, zaczęto bowiem zakładać banki prywatne, np. 88 przed 1 stycznia 1811 r., w samej Pensylwanii 24 z kapitałem $9^1/_2$ mil. dol. w 1813 r., potem w 1814 r. wydano koncesyj na 41 banków, a wszystkie korzystały z nieograniczonej swobody w wypuszczaniu banknotów. Ofiarowały też kredyt z wszelkiemi ułatwieniami zarówno kupcom, jak fabrykantom, rolnikom i robotnikom. Stąd musiały wkrótce wyniknąć zawody w wymianie nadmiernej liczby banknotów na gotowiznę. Pominiemy jednakże pomniejsze przesilenia, w których z akcyą ratowniczą występował wskrzeszony w 1816 r. Bank Stanów Zjednoczonych (powszechny, narodowy). Zatrzymamy się tylko na wielkich bankructwach 1837 – 1841 r.

Bardzo pomyślnym dla finansów Unii był rok 1836, gdy sprzedaż gruntów rządowych przyniosła sumę 20000000 dolarów, która pokryła wszystkie wydatki budżetowe rządu, a dług publiczny (który w 1816 r. wynosił 127334000 $) był spłacony do ostatniego centa już w styczniu poprzedniego roku i przewyżka dochodów nad wydatkami, obliczana w senacie na 9000000 rocznie (the Surplus), miała być rozdawana Stanom. Pomysłowy prezes Banku Stanów Zjednoczonych Mikołaj Biddle (z Filadelfii) szafował przeto hojnie banknotami na rzecz banków prywatnych lub stanowych, oraz przedsiębiorców wszelakich. Rodziło się też mnóstwo instytucyj ruchliwych, np. towarzystwa budowlane, które w Nowym Jorku w ciągu 8-u miesięcy wybudowały 1518 domów, setka towarzystw do budowy dróg żelaznych, druga setka do kopania kanałów, jeszcze więcej do zakładania kopalń i t. d. Stara Europa podziwiała energiczną pracowitość ludności amerykańskiej; nad podziw też wzrastała liczba i działalność banków prywatnych. Kapitały ich, liczone w 1834 r. na 200000000 dol., zwiększyły się w 1837 r. do 251000000, ilość banknotów z 15 do 140 milionów, pożyczki zaś i dyskonta z 324 do 457 milionów.

Ale innem okiem spoglądał na te sprawy prezydent Stanów Zjednoczonych, znakomity i wielce poważany generał Jackson (1829—1837). Mniemał on, że banki, wypuszczając masę banknotów, podniecają spekulacyę, a potem, w razie zastoju, ograniczając nagle działalność swoją, sprowadzają kryzysy i ruinę mniej przezornych; że demoralizują naród, rozbudzając chęć szybkiego bogacenia się; że wytwarzają klasę bogaczy potężnych czyli bankokracyę, plutokracyę, która posiada wszystkie przywary bez żadnych zalet dawnej arystokracyi rodowej i może podkopać z czasem rząd Rzeczypospolitej. Troszczył się szczególnie

o Bank Stanów Zjednoczonych, jako o instytucyę narodową z powodu, że Biddle właśnie nie wykonał niezwłocznie jego polecenia wypłaty 2 700 000 dolarów w 1832 r., lecz zażądał 3-miesięcznej zwłoki, a ta zwłoka potrzebna była do wyjednania w Londynie, w domie Baring i Lin kredytu na 5 000 000 dol., oraz dla układów z wierzycielami o dłuższą prolongatę. Straciwszy do niego zaufanie, postanowił wycofać zdeponowane w Banku sumy rządowe i przy sprzedaży gruntów narodowych odbierać należność od nabywców nie banknotami, lecz monetą złotą. a ponieważ w r. 1836 upłynął termin koncesyi, więc Bank Stanów Zjednoczonych, nie otrzymawszy nowej, utracił prawa banku państwowego. Ustępując w 1837 r. z urzędu i zawodu politycznego, stary Jackson w ostatniem orędziu swojem jeszcze raz wymownie ostrzegał naród przed nadużyciami bankokracyi. I następca jego Van Büren poszedł za jego wskazówkami i zapowiedział, że fundusze rządowe będą lokowane tylko w takich bankach, które wypuszczają noty nie mniejsze od 5-u dolarów i że kasy rządowe będą przyjmowały tylko 20-dolarowe lub droższe noty.

Nie przeraził się i nie uznał się za zwyciężonego Biddle. Wyjednał on w zgromadzeniu prawodawczem stanu Pensylwanii nową koncesyę i nie zaniechał używania dawnej firmy, przenosząc do niej wszystkie księgi, noty i zobowiązania, puścił w obrót wycofane banknoty w ilości 4 000 000 dol., chwilę rozrachunków z rządem potrafił odroczyć przez osobiste swoje wpływy i pomysłowe spekulacye aż do r. 1840, zatrzymał przeto fundusze skarbowe, które wynosiły wówczas 16 000 000 dol. Wysyłał weksle i banknoty do Londynu, gdzie chętnie przyjmowała je, a nawet poszukiwała ich giełda z powodu wyższej, niż angielska, stopy procentowej. Tym sposobem po wyczerpaniu kapitałów amerykańskich napływały nowe z Europy, a powodzenie spekulacyj Biddle'a zagrzało przeciwników jego, demokratów, do naśladownictwa. Z pośpiechem założyli oni ze sto własnych banków, zgromadziwszy 125 000 000 dolarów, a każdy prawie bank wypuszczał banknoty w ilości przenoszącej cyfrę kapitału zakładowego już nie trzykrotnie, jak pozwalało prawo, ale 20 i więcej razy.

Tymczasem Bank Angielski, zauważywszy zbyt silny odpływ gotowizny, podniósł swoją stopę dyskontową, czem wywołał w Ameryce taką panikę, że 618 banków upadło, a wszystkie zawiesiły wypłatę w monecie brzęczącej. Kupcy nowojorscy udali się z prośbą o pomoc do Biddle'a. Ten odpowiedział słowami otuchy i ofiarował papiery swego banku na Londyn, Paryż i Amsterdam w zamian za weksle i noty banków prywatnych. Jakoż rada okazała się skuteczną: papiery banku Biddle'a zostały przyjęte, a portfel jego napełnił się papierami wszyst-

kich niemal Stanów Unii. Wówczas Biddle powziął nowy pomysł: zmonopolizowanie handlu bawełną. Plantatorzy znaleźli się w kłopotliwem położeniu z powodu przesilenia pieniężnego: więc przyjmowali od Biddle'a skwapliwie zaliczenia papierowe i godzili się na wysyłanie towaru do Liverpoolu albo do Havre'u pod adresem jego agentów, którzy sprzedali partye ogromne za gotowiznę. Powodzenie wywołało konkurencyę spekulantów w Stanach Południowych i już ku końcowi 1837 r. powstały nowe banki w Missouri, Arcansas, Alabamie, Georgii, Luizyanie, ale z kapitałami niedostatecznymi. Kurs wypuszczonych przez nie banknotów w 1838 r. spadał o 25—30% niżej pari. Biddle ofiarował swoją pomoc i skupił dużo akcyj tych banków po nizkiej cenie, ale obiecywał 7% dywidendy później, po sprzedaniu bawełny. Akcye podniosły się do al pari, a wtedy Biddle wysyłał je masami do Europy. Wysyłał też bawełnę w tak wielkiej ilości, że składy w Liverpool i w Hawrze przepełniły się pakami. Popyt nie dorównywał olbrzymiej podaży, więc nastąpiło spadanie ceny towaru. Gdy do d. 1 lipca 1839 roku główny dom komisowy w Paryżu Hottinger sprzedał bardzo mało po oznaczonej przez Biddle'a cenie, nastąpiło wycofanie się z interesu, który pochłaniał zbyt wielki kapitał; a gdy nadeszły weksle na znaczną sumę bez odpowiedniego zabezpieczenia, weksle te zostały zaprotestowane. Za tym przykładem poszedł dom Hope w Amsterdamie. Im więcej nasyłał Biddle not skarbowych (oprocentowanych) i akcyj rozmaitych, tem gorszego doznawały one przyjęcia na giełdach. Ratunku użyczył Bank Angielski na usilne prośby agenta Jaudona za poręczeniem pewnych firm londyńskich i na zastaw w akcyach. Wówczas i Rotszyld paryski zaakceptował weksle zaprotestowane przez dom Hottinger. Jednakże kredyt Banku Biddle'a poniósł niepowetowaną szkodę. Gazety amerykańskie zapowiadały cynicznie „wielkie i dobroczynne przeczyszczenie".

W istocie stronnictwo demokratyczne wytoczyło mu walkę w kongresie i wyjednało uchwałę, że wypuszczone w 1838 r. stare banknoty na 4 000 000 dol. są nielegalne, a zatem powinny być wycofane z obiegu pod groźbą kary kryminalnej. Za tem poszła inna uchwała, zwana „subtreasury bill" 1840 r., nakazująca rządowi zerwać stosunki z bankami i przechowywać pieniądze skarbowe we własnych kasach pod odpowiedzialnością własnych urzędników. Zwrot pieniędzy i przedłożenie rachunków nakazane na dzień 15 stycznia 1841 r.

Ten dzień stał się datą śmierci dla Banku Stanów Zjednoczonych, a raczej Mikołaja Biddle'a. Przy likwidacyi akcyonaryusze ponieśli duże straty, gdy akcye spadły do 61. O ruchu pieniężnym w ciągu zabu-

rzonego czterolecia można powziąć wyobrażenie z następującej tabelki statystycznej:

Rok	Liczba banków	Kapitał	Obieg	Pożyczki
1829	329	110,2	48,2	137,0
1837	788	290,8	149,2	525,1
1838	829	317,6	116,1	485,6
1839	840	327,1	135,2	492,3
1840	901	358,4	107,0	462,9
1841	784	313,6	107,3	386,5

Doliczając do bankowych kupieckie i przemysłowe upadłości, naliczono wypadków 33739 w cenie 440934615 dolarów. Poszkodowanych akcyonaryuszów cudzoziemskich, europejskich było podobno 1500. W tej liczbie znajdował się Abraham Simon Cohen, bankier warszawski, którego ruina oddziałała szkodliwie na przedsiębiorstwo górnicze Henryka hr. Łubieńskiego w Ostrowcu i Chlewiskach. Grube miliony stracił też jeden z największych magnatów Królestwa kongresowego Polskiego. Wiele bankructw wynikło z przedsiębiorstw kolejowych, kanałowych i t. p., błędnie lub nie trafnie obliczonych; przyczyniły się zwiększone wydatki rządu na roboty publiczne, szczególnie w powiecie Columbia (dokoła m. Washingtonu), na przesiedlanie Indyan czerwonoskórych za rz. Mississipi, na wojnę we Florydzie i t. p.

Swoboda i samowola ograniczone zostały najprzód przez 28 uchwał Zgromadzenia prawodawczego Stanu New-York, a potem przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Ustanowieni kontrolerowie (Comptroller) do nadzoru, aby wypuszczano banknotów tyle tylko, ile dany bank złoży obligacyj swego Stanu, lub innych poważnych papierów. Po przywróceniu kredytu do zdrowia nastąpił znów okres wielkich powodzeń przemysłowych.

c) W Anglii rozwinęło się znacznie bankierstwo od roku 1826, kiedy parlament pozwolił zakładać banki akcyjne z dowolną liczbą akcyonaryuszów po za obrębem miasta i okolicy Londynu, zakreślonej promieniem 65-milowym, tu bowiem obowiązywał przywilej Banku Angielskiego oraz banków, będących własnością 6-iu najwyżej akcyonaryuszów (a więc bogaczy). Rzeczone prawo pozwalało też na wypuszczanie banknotów, ale nie mniejszej ceny nad 5 funtów sterlingów. W ciągu lat 10-iu, do 1836 r., założono takich banków, łącznie z filiami, na ogół 200. Zaraz też zaczęła się objawiać gorączka spekulacyjna i du-

żo złota popłynęło do Ameryki za pokusą wyższego procentu, płaconego przez Biddle'a. Zauważywszy to, Bank Angielski podniósł dyskonto do $4^1/_2$, potem do 5%. Uczynił słusznie, bo niebawem zbankrutował Irlandzki Bank Rolnictwa i Handlu z 30 filiami, zachwiało się 6 domów handlowych w Londynie i 1 w Liverpoolu. Tym dał skuteczną pomoc Bank Angielski i przesileniu zapobiegł, lecz nie zdołał opanować przesilenia, jakie wywiązało się w 1839 r. skutkiem zaburzenia amerykańskiego, gdy gotowizna w kasie zmniejszyła się do 2522000 £. Musiał Bank podnieść dyskonto ponad stopę legalną, aż do 6%, a tymczasem zbankrutowały 1082 firmy, w tej liczbie 306 londyńskich, i klasa robotnicza pogrążyła się w nędzy, która pomnożyła zastępy Czartystów, pochopnych do podpalania fabryk, wzniecania rozruchów i do rozmaitych gwałtów.

Żeby na przyszłość działalność banków uregulować i przesileniom zapobiedz, minister sir Robert Peel, popierając wnioski znakomitego finansisty Samuela Jones Lloyda (późniejszego lorda Overstone), rozwinął przed parlamentem w trzygodzinnej mowie d. 6 maja 1844 r. projekt nowej organizacyi Banku Angielskiego i innych. Obliczywszy na podstawie rachunków 20-letnich, że na wewnętrzną potrzebę wystarcza dla Anglii ilość banknotów, odpowiadająca sumie 22000000 £, zaproponował uznać tę ilość za normę i z niej przeznaczyć dla Banku Angielskiego 14000000 do wypuszczenia w obieg, a 8000000 mogłoby być pozwolone wszystkim innym bankom w Anglii. Bank Angielski nie potrzebuje ubezpieczać 14-tu milionów monetą brzęczącą, ponieważ ta suma stanowi dług publiczny rządu: więc ubezpiecza się papierami państwowymi (str. 165) i przeznacza się do obrotu wewnętrznego. Ale przewyżkę 8-milionową uznał Peel za fundusz obrotowy do handlu zagranicznego, wymagający zabezpieczenia w złocie. Ile razy tedy banki zechcą wyjść po za normę, będą musiały wypuszczać swoje banknoty tylko do wysokości sumy, zdeponowanej w ich kasach w monecie złotej. Nadto wnosił Peel podzielenie Banku Angielskiego na dwa wzajemnie od siebie niezależne oddziały: bankierski (banking departement) i banknotowy (issue-department). Cały ten projekt został przyjęty w parlamencie i w prawo zamieniony d. 19 lipca 1844 r.

Rychło jednakże okazała się nieskuteczność jego w chwilach nadzwyczajnego podniecenia tłumów. W tym samym roku właśnie powstała gorączka spekulacyj na budowaniu dróg żelaznych — nagle, pod wrażeniem niepraktykowanych dotąd dochodów, jakie osiągnięto na liniach Dover i Brighton ze sprzedaży biletów spacerowych (700 i 1943 £ w ciągu dni trzech). Jeszcze przed rokiem dzierżawcy lorda Harborough

stoczyli bójkę z inżynierami, robiącymi pomiary pod kolej żelazną w parku ich pana. Teraz parlament wydał żądanych koncesyj na 800 mil angielskich, a w następnym 1845 r. prośby i projekty sypały się gradem. Popyt na litografów i rysowników wzrósł tak dalece, że sprowadzano po kilkuset z Belgii, gdy zakłady angielskie zamówieniom podołać nie mogły. Gorączka doszła do najwyższego natężenia, gdy parlament oznaczył termin składania planów i kosztorysów na dzień 30-go listopada. Dzień ten przypadł na niedzielę. Pomimo ścisłego w Anglii świętowania, sale parlamentu zapełniały się tłumem przybywających wciąż projektomanów. Wynajmowano ekstracugi, żeby zdążyć chociażby przed północą. O 12-ej w nocy zamknięto drzwi, ale wtem zajechał jeszcze powóz pocztowy, wysiadło z niego trzech panów i zaczęło się dobijać. Policyant, przemknąwszy drzwi, oświadczył, że wpuścić nie może. Wrzucono mu papiery przeze drzwi, on je wyrzucił napowrót; ci wrzucili powtórnie i takie przerzucanie ponawiało się po kilka razy wśród wybuchów śmiechu obecnych świadków. Poszkodowani opowiadali, że się stali ofiarami przykrej przygody, mianowicie, że pocztylion, nie znając dobrze miasta, błądził po różnych ulicach przez półtory godziny, zanim trafił do gmachu Biura Handlowego.

Wśród takiej gorączki parlament zatwierdził 136 projektów z liczby 678 przyjętych do rozpoznania; obejmowały one 1142 mil, z kosztem obliczonym na 25 895 900 £. W roku 1846 zatwierdzono 260, w r. 1847 znów 148 projektów, a więc w ciągu trzech lat razem dróg 544 z kosztem budowy przenoszącym 100 000 000 £, czyli około miliarda rubli.

Jednocześnie zachodziły też nieszczęsne wypadki: nieurodzaj zbóż w 1845 r. w Irlandyi i gnicie kartofli, które stanowiły tam główny artykuł żywności dla ubogiego ludu. Na ratowanie Irlandczyków od śmierci głodowej rząd zaciągnął pożyczkę 8 000 000 £, a jednak mnóstwo ich, podobno około miliona, umarło; kilkakroć sto tysięcy wyemigrowało do Ameryki *). Zaludniły się domy dobroczynności; podatek na ubogich zwiększył się o 1 000 000 £; wiele fabryk stanęło; na drogach żelaznych wstrzymano roboty w znacznej części. Fabrykanci cukru i handlarze kawy nie doczekali się otwarcia portów chińskich; posiadacze pożyczki portugalskiej ponieśli stratę na procentach, których nie wypłacił rząd tameczny. Nareszcie, gdy minęła klęska głodowa, przyszła kolej na kupców zbożowych, którzy poczynili wielkie zakupy po cenach wyso-

*) Pospolicie rachowano też milion wychodźców, ale przesadnie. Statystyka amerykańska wykazuje tylko w 1845 r. przybyszów (immigrants) 114 000, w 1847 r. zaś 225 000 (Dewey: Financial History 1903, s. 257).

kich, a sprzedawać musieli po zniżonych ze 102 na 48 szylingów za kwarter w 1847 r.

Zaburzenie pieniężne przeniosło się na ląd i rozszerzyło się na Holandyę, gdzie zbankrutował dom Bruyn et C-o, handlując cukrem rafinowanym (a był to największy interes w świecie całym), na Hamburg, gdzie zawiesiło wypłaty firm 128, na Rzeszę niemiecką, gdzie padały firmy w licznych miastach: Bremie, Frankfurcie, Karlsruhe, Offenbachu, Mannheimie. W Paryżu Bank Francuski, widząc zmniejszenie gotowizny w kasach swoich pod koniec 1846 r. do 57 000 000, musiał kupić w skarbie monet wycofanych z obiegu na 15 000 000 i u kupców sztab złotych za 4—5 milionów, oraz u rządu rosyjskiego 58 milionów za rentę, wreszcie podnieść dyskonto z 4 do 5%. Ku końcowi jednak 1847 r. uspokoił się świat finansowy i dyskonto wróciło do stopy 4-procentowej. Był popłoch i w Anglii, kiedy skutkiem nizkiej stopy dyskontowej zasób gotowizny w Banku Angielskim zmniejszył się z 15 mil. do 9 660 000 £ (8 kwietnia). Kupcy zarzucali ministra Peela prośbami i ten sam uznał potrzebę zawieszenia świeżo ogłoszonego prawa. Pozwolono Bankowi powiększyć ilość banknotów ponad normę i podnieść dyskonto do 8% dla zwabienia gotowizny z lądu, gdzie stopa dyskontowa dosięgała tylko 7%. To zawieszenie prawa wywarło wrażenie uspakajające. Bank nie powiększył liczby banknotów, bo zaufanie wracało widocznie. Od 22 listopada zniżał dyskonto na 7%, w grudniu na 6 i 5%, w styczniu na 4%, a w 1852 r. do minimum, bo 2%.

Na lądzie Europy większemi zaburzeniami zagrażała sprawa klas roboczych, popierana przez socyalistów i przez demokratów. Emigracya polska w Paryżu układała plany powstań na podstawie uwłaszczenia włościan. Wywołała też w 1846 r. próbę opanowania Krakowa, zakończoną zajęciem tego miasta przez Austryaków, zniesieniem Rzeczypospolitej Krakowskiej i rzezią 2-ch tysięcy szlachty w Galicyi Zachodniej przez chłopów z poduszczania kilku urzędników austryackich. W dzielnicy pruskiej wybuchowi zapobiegło uwięzienie 250 osób i proces kryminalny w Berlinie; w rosyjskiej również do starcia orężnego nie przyszło, a przygotowania spiskowe zostały udaremnione przez wysłanie na Sybir kilkunastu i przez powieszenie 3-ch spiskowców. Tak więc Polska leżała bezsilna politycznie i dostarczyć mogła tylko luźnych ochotników do rewolucyj 1848 r. w obcych krajach, gdy powstanie w W. Księstwie Poznańskiem upadło po krótkotrwałej walce z wojskiem pruskiem i z partyzanckiemi kupami Niemców, zamieszkałych między Polakami [60]).

ROZDZIAŁ XV.

Tryumfy cywilizacyi zachodniej XIX wieku.

§ 62. Rok 1848 był epokowym ze względu na zapoczątkowane wówczas przemiany polityczne i ekonomiczne.

Ze stanowiska politycznego uderzającem zjawiskiem jest bunt ludów przeciwko zasadom i działaczom Świętego Przymierza. Rozruchy zaczęły się w Palermo przeciw królowi neapolitańskiemu Ferdynandowi II; w Wiedniu rozbrzmiały okrzykami: „precz z Metternichem“, w Berlinie zadeklarowały się wyzwoleniem skazanych w 1846 r. Polaków i żądaniem konstytucyi od króla; w różnych krajach Rzeszy występowały zbrojne oddziały, a we Frankfurcie zebrał się parlament wszechniemiecki; tymczasem w Paryżu już od d. 24 lutego rozżarzyła się rewolucya anti-burbońska, prowadzona przez socyalistów, dopóki nie zabrakło w skarbie pieniędzy na zapłatę robotnikom w warsztatach narodowych, a następnie przez inne stronnictwa, które ufundowały Rzeczpospolitą (drugą). Obrany jej prezydent Bonaparte zdołał przed upływem terminu swego 4-letniego urzędowania, bo 2 grudnia 1851 r. przez krwawy zamach polityczny wymusić przedłużenie swej władzy na lat 10, co było przygotowaniem do uchwały senatu, zatwierdzonej przez lud, nadającej mu tytuł cesarza Francuzów pod imieniem Ludwika *Napoleona III.* Ogłoszenie cesarstwa odbyło się 2 grudnia 1852 r.

Niewzruszenie trwał na dawnem stanowisku monarchii nieograniczonej Mikołaj I, cesarz rosyjski, i poratował Austryę, posyłając armię swoją na poskromienie Węgrów zbuntowanych (1849). Przyczynił się przeto do przywróce*nia rządów absolutnych w* monarchii austryackiej, a pośrednio i w pruskiej. Aliści podczas wojny z Turcyą o protektorat nad miejscami świętemi w Palestynie, wystąpiła przeciwko niemu Francya, Anglia i Sardynia, wysyłając swoje wojska i floty do Krymu pod Sewastopol (1854). Przy oblężeniu tej twierdzy ujawniła się wyższość sztuki wojennej, posługującej się wynalazkami technicznymi, nad masami żołnierzy i chłopów z pospolitego ruszenia (opołczeńców), padających ze znużenia, głodu, niewygód na ogromnych przestrzeniach pomiędzy Krymem a miastem Moskwą, nie połączonemi ani jedną drogą żelazną. Nagła śmierć Mikołaja I umożebniła jego następcy Aleksandrowi II-mu układy pokojowe na kongresie paryskim 1856 r., a następnie rozpoczęcie reform i urządzeń podług wzorów zachodnio-euro-

pejskich. Najtrudniejszem do wykonania zadaniem było zniesienie poddaństwa włościan (1861).

Ze stanowiska ekonomicznego największy wpływ wywierały odkrycia kopalni złota: w 1848 r. w Kalifornii, w 1851 r. w Australii. Wydobywane stamtąd potoki szlachetnego kruszcu rozdzielały się proporcyonalnie do produkcyi wywozowej między kraje najwyższej kultury, a więc nasamprzód między Stany Zjednoczone A. P., Anglię i Francyę, potem płynęły do Belgii, Holandyi, Niemiec. O potędze tego potoku możemy powziąć wyobrażenie z 9-letniej statystyki od 1848 do 1856 r., wykazującej 6 000 000 000 franków oprócz srebra, które się rachowało na 2 000 000 000, a szło z Anglii na Wschód przeważnie: do Egiptu, Indyj Wschodnich i do innych krajów azyatyckich. Skutkiem takiej obfitości kruszców szlachetnych zniżyło się dyskonto w Banku Francuskim do 3%, w Angielskim do 2%, a w tranzakcyach prywatnych Anglicy ofiarowali pieniądze nawet na $1^1/_2$%.

Łatwo też było teraz dostawać kapitałów na przedsiębiorstwa przemysłowe, a przedewszystkiem na drogi żelazne. Stany Zjednoczone z 8 856 mil 1851 r. doszły do 24 290 mil w 1857 r. kosztem miliarda dolarów. Francya, opóźniona z użyciem lokomotyw, bo dopiero od r. 1841 (chociaż miała drogi szynowe od 1828 r., ale z trakcyą konną), zabrała się w 1852 r. do budowania wielkiej sieci dróg, rozchodzących się z Paryża ku obwodowi Francyi, ku wytycznym punktom krajów sąsiednich, które prowadziły taką samą pracę z podobną skwapliwością. W latach 1852—4 Francya zużytkowała 250 milionów, w 1855 przeszło 500, w 1856 r. 520 milionów franków i t. d. W Niemczech od r. 1853 pojawia się niewidziana dotychczas liczba banków; na akcye dróg żelaznych wydano 250 mil. florenów (stopy południowej, süddeutsche Währung) do 1857 r., na inne przedsiębiorstwa 360 mil., na ubezpieczenia 100 mil., w Austryi wydano koncesyj kolejowych na 100 mil., zbudowano drogi górskie przez Alpy: Semmering 1848—1854 r., przez Brenner 1857—1871 r. i t. d. W Rosyi w r. 1857 założone Główne Towarzystwo Dróg Żelaznych (Stieglitz, Baring, Hope, Pereira) połączyło Petersburg z Warszawą, a więc i z Wiedniem, i z drogami pruskiemi na Śląsku, oraz za pomocą nowej linii przez Bydgoszcz (Bromberg) z Berlinem (1859, 1863).

Pod względem idei czyli zasad polityki handlowej przewodzi Anglia nie tylko teoryą wolnego handlu, głoszoną przez szkołę manszesterską ekonomistów, ale i przykładem praktycznym: wystawą wszechświatową 1851 r. w Londynie w zbudowanym na ten cel pałacu kryształowym. Uczestniczyło w niej 16 000 wystawców. Jeszcze świetniejsze następne wystawy: paryska 1855 i druga londyńska 1862 r. skupiły 20

i 28 tysięcy wystawców z różnych krajów Europy i Ameryki. Udało się nareszcie Cobdenowi uzyskać od Napoleona III obniżenie ceł wielu w traktacie handlowym, zawartym pomiędzy Francyą i Anglią d. 23 stycznia 1860 r. na dowód serdecznego porozumienia (entente cordiale), jakie zatrzeć miało ostatnie ślady nienawistnych uczuć i wspomnień z czasu walk średniowiecznych. Cła zakazowe w 30 artykułach (jak tkaniny wełniane i bawełniane, ubrania, powozy resorowe, skóry, wyroby metalowe, cukier rafinowany) zostały zniesione; wszelkie cła nie mogły przewyższać 30% wartości towaru, a przed 1 października 1864 r. miały być zniżone jeszcze bardziej, do 25%. Traktat ten był naśladowany przy regulowaniu stosunków handlowych pomiędzy innemi państwami, chociaż zupełnego zniesienia ceł nie dopuściło żadne z państw lądowych przez obawę, że ich przemysł nie wytrzymałby współzawodnictwa z Anglią. Wśród ekonomistów wytworzyła się szkoła protekcyonistów pod przewodem Niemca Lista, która zalecała czujność patryotyczną nad interesem narodowym. Z tej opozycyjnej dążności wysnuły się z czasem nie tylko pozycye ochronne do taryf przy cleniu pewnych towarów, ale i polityka kolejowa, protegująca pewne miejscowości przez zniżanie stawek przewozowych na obsługujących je drogach.

Porozumienie serdeczne anglo-francuskie ujawniło się już poprzednio w wojnie krymskiej z Rosyą i świeżo w 1860 r. we wspólnej wyprawie zbrojnej do Chin, zakończonej zdobyciem Pekinu, zrabowaniem pałacu cesarskiego i traktatem, zawartym w Tien-Tsin 25 *października*. Dawniej Portugalczycy i Holendrzy mogli handlować w jednem tylko mieście, Kantonie; Anglicy przez wojnę o wolną sprzedaż szkodliwego dla zdrowia, chociaż ulubionego opium, otrzymali w posiadanie miasto Hongkong 1841 r. i prawo przemieszkiwania w m. Szangaju; teraz prawo zamieszkania i handlu było rozciągnięte do 12-tu miast chińskich i do wszystkich narodów, które zawarły z Chinami traktaty. Tym sposobem szczelnie odosobnione dotychczas cesarstwo Środkowe czyli Niebieskie (a właściwie Żółte) otwarło się dla ludzi rasy białej i poddało się jej wpływom cywilizacyjnym. W r. 1876 zagwizdała lokomotywa na pierwszej drodze żelaznej z Szangaju do portu Woosung.

Wśród takich powodzeń nagle, jak grom z jasnego nieba, spadła na świat przemysłowy, mianowicie na przemysł tkacki, klęska wojny secesyjnej (domowej) w Ameryce Północnej. Stany Zjednoczone rozszerzyły się już do brzegów Oceanu Wschodniego; dosięgły $31^1/_2$ milionów ludności najrozmaitszego pochodzenia, języka i wiary, lecz unarodowionej pojęciem obywatelstwa republikańskiego; zagospodarowały się znakomicie przez ułatwienie komunikacyj lądowych i wodnych, przez

dopływ złota kalifornijskiego, przez śmiałość spekulacyj, opartych na kredycie, którego nie zniweczyła ruina wielu banków w 1857 roku; ale na punkcie organizacyi rolnictwa, mianowicie utrzymywania murzynów niewolników do uprawy pól pod bawełnę podzieliły się na dwa nienawidzące się wzajemnie stronnictwa: plantatorów i abolicyonistów czyli niszczycieli niewolnictwa. Gdy abolicyonista Lincoln został obrany prezydentem, południowcy wyłamali się z Unii, zawiązali konfederacyę w liczbie 12,3 milionów (w tem około 4 mil. murzynów), obrali prezydentem Jefersona Davis'a i zaczęli wojnę, która trwała lat cztery (od 11 kwietnia 1861 r. do 9 kwietnia 1865 r.), a kosztowała około 10 000 000 000 dolarów, pozostawiła długu 3 000 000 000 dol. i sprowadziła wielkie utrapienie w Europie, szczególnie w Anglii, przez brak bawełny, nie wypuszczanej z portów konfederackich blokowanych i z Nowego Orleanu, zdobytego w 1862 r. Blokady przerwać nie zdołał nowowynaleziony okręt żelazny czyli pancerny (Merrimac), ponieważ rychło został uszkodzony i spędzony przez bateryę pływającą żelazną (Ericson'a). Europa ze zdumieniem dowiadywała się o tworzeniu olbrzymich armij drogą werbunku, o ich sprawności taktycznej i o strategii wodzów utalentowanych. Z zadziwiającym też pośpiechem Stany Zjednoczone, zwycięskie, spłaciły dług i przywróciły bieg normalny interesom.

Źle wyszedł Napoleon III na wyprawie armii swojej do Meksyku (1861—1867), podjętej pierwotnie z powodu zatargów pieniężnych, ale następnie prowadzonej w celu ufundowania monarchii przy granicy Stanów Zjednoczonych republikańskich.

Niepomyślną także była wywołana przez niego interwencya dyplomatyczna wszystkich prawie państw europejskich za Polską, która powstała w 1863 r. Nie poparta orężem interwencya ta nie uchroniła powstańców partyzantów od porażek w walce z 400-tysięczną armią regularną, a kraju od srogiej represyi i zgubnych dla narodowości polskiej zarządzeń tak administracyjnych jak prawodawczych rządu rosyjskiego, że wymienimy tylko przekształcanie Królestwa Polskiego (Kongresowego) na Kraj Przywiślański z organizacyą i mową rosyjską, a w 9-iu guberniach t. zw. Zachodnich, które niegdyś należały do W. Księstwa Litewskiego, ukaz z d. 10/22 grudnia 1865 r., zabraniający nabywania dóbr ziemskich jakąkolwiek drogą, prócz spadkobrania bez poświadczenia gubernatorów, że nabywca jest Rosyaninem, właściwie zaś, że nie jest Polakiem. Na początku tej walki w konwencyi prusko-rosyjskiej pojawia się sylweta Bismarka, wzbijająca się odtąd coraz wyżej ponad zagadkową, niewyraźną postacią Napoleona III w zawikłaniach duńskich, austro-pruskich, włoskich, hiszpańskich.

Ostatnim tryumfem nie tyle Napoleona, co geniuszu francuskiego, uosobionego w inżynierze Ferdynandzie Lessepsie, było zaprojektowanie, sfinansowanie i wykonanie techniczne kanału Suezkiego między morzami Śródziemnem i Czerwonem długości 121 mil morskich. Niegdyś faraonowie egipscy i Arabowie usiłowali łączyć to ostatnie morze z Nilem. Francuz przeznaczał dzieło swoje dla użytku Europy, dla skrócenia drogi do Indyj, Chin, Australii o różnicę długości z drogą dokoła przylądka Dobrej Nadziei, a więc do Bombayu z Liverpoolu, Amsterdamu i Bordeaux o dni 28, z Hamburga o 29, z Marsylii o 31, z Genui o 32, z Tryestu o 37, z Aleksandryi o 43 dni. Na uroczystości otwarcia przewodniczyła cesarzowa Eugenia w zastępstwie schorzałego już małżonka, Napoleona III, w 1869 r. Był to akt czczego w gruncie rzeczy ceremoniału, grzeczne pożegnanie drugiego cesarstwa francuskiego, gdyż rok następny stał się datą wielkiej katastrofy politycznej, strasznego pogromu Francyi, który w następstwach swoich pomiędzy innemi sprowadził sprzedaż większej części akcyj kanału Anglikom.

§ **63.** Wojna francusko-pruska 1870 r. była przeprowadzona z niepraktykowaną dawniej szybkością przy użyciu wszelkich środków technicznych. Mobilizacya i przewiezienie armij niemieckich na granicę francuską 508 000 ludzi *z całym taborem wojennym odbyły* się w ciągu dni 14-tu, dzięki istnieniu gęstej sieci dróg żelaznych strategicznych i umiejętnemu zużytkowaniu tychże przez sztab główny. Po wzięciu do niewoli przez Prusaków Napoleona z całą armią jego pod Sedanem nastąpiło oblężenie Paryża, które trwało $4^1/_2$ miesiąca i zasłynęło wysiłkami uczonych nad utrzymaniem stosunków ze światem pomimo oblężniczego pierścienia, pomiędzy innemi za pomocą balonów. Drogą tedy powietrzną wyleciał członek rządu obrony narodowej Gambetta 7 października i przybył pomyślnie 9-go do Tours; przelatywały też odpowiednio przyrządzane przesyłki pocztowe. Cesarstwo napoleońskie zostało zniesione 4 września, zastąpiła je Rzeczpospolita Francuska trzecia. A w zwierciadlanej sali Wersalu królowie i książęta Rzeszy niemieckiej okrzyknęli Wilhelma I cesarzem niemieckim. Paryż ogłodzony musiał się poddać na kapitulacyę i pozwolić na trzydniowy pobyt wojsk niemieckich w pewnych dzielnicach miasta; na tem zakończyła się akcya wojenna wodzów; akcyę zaś dyplomatyczną wykonał „kanclerz żelazny“, Bismark, wymuszając odstąpienie Alzacyi i części Lotaryngii z potężną fortecą Metzem, oraz kontrybucyę w kwocie 5 miliardów franków, oprocentowaną po 5% do dnia wypłaty i zabezpieczoną postojem wojsk niemieckich na ziemi francuskiej. Pokazało się jednak niebawem, że Bismark, wyznaczając tę ogromną sumę, nie miał dokład-

nego pojęcia o skali owoczesnej bogactw Francyi nawet po spustoszeniach komuny paryskiej, bo ogłoszona d. 21 czerwca 1871 r. pożyczka dwumiliardowa zyskała zapisów na 4 miliardy w ciągu 6-u godzin, a następna 3-miliardowa, ogłoszona 15 lipca 1872 r., zachęciła kapitalistów całej Europy do zapisania 42 miliardów. Ładowne złotem specyalne pociągi zwoziły kontrybucyę przez dwa lata, od lipca 1871 r. do d. 5-go września 1873 r., z Paryża do Szpandawy pod Berlinem. W tydzień po odebraniu ostatniego transportu wyszły ostatnie oddziały wojska pruskiego z Verdun ku nowej granicy.

Zaczął się teraz nowy okres w układzie stosunków europejskich i wszechświatowych. Włochy Zjednoczone posiadły Rzym na stolicę; na wystawie powszechnej 1873 r. w Wiedniu urządzili swój bazar Japończycy i tak wielkie mieli powodzenie, że zapełniali takowy codziennie świeżym towarem po wyprzedaniu dawniejszego w ciągu kilku godzin; Aleksander II wojował z Turcyą o wyzwolenie Słowian bałkańskich i wojska jego dotarły do przedmieść Konstantynopola, lecz zahamowała je w dalszem posunięciu flota angielska. Rewizya też i korekta traktatu, zawartego w San Stefano, musiała odbyć się na kongresie w Berlinie (1878), gdzie kanclerz rosyjski Gorczakow spierał się z pierwszym ministrem angielskim, lordem Beaconsfield (Disraelim), a Bismark występował w roli „uczciwego maklera“. Ale to maklerstwo uraziło Aleksandra II i popchnęło go do zawiązywania coraz życzliwszych stosunków z Francyą. Pozostaje wszakże niezachwianą dążność Prus i Rosyi do rozwiązania „kwestyi polskiej“ przez wytępienie Polaków. Bismark nazwał ich wrogami cesarstwa (Reichsfeinde), pomimo spełnienia wszelkich wymagań wojennych i waleczności korpusu poznańskiego na polach bitew, zapowiedział w mowie z d. 28 stycznia 1886 r. wyrugowanie ich z dóbr ziemskich drogą kupna za 100 milionów marek, które oni mieliby przegrać w Monte Carlo, i uzyskał w sejmie pruskim zatwierdzenie ustawy dla Komisyi Kolonizacyjnej (Ansiedelungs Commission), która urządza w nabytych dobrach osady i gospodarstwo dla zgłaszających się skądkolwiek Niemców protestanckiego wyznania.

Mowa i szkoła polska znalazła schronienie tylko w Austryi pod osłoną autonomii galicyjskiej, zapewnionej patentem cesarskim 1867 r. Oprócz dwuch uniwersytetów spolszczonych stanęły Akademie: Umiejętności, Sztuk Pięknych i Handlowa w Krakowie. Praca umysłowa tych zakładów, jako też literatury i sztuki, oddziaływała na dzielnice rosyjską i pruską, przeszkadzając wynarodowieniu ludności polskiej.

Ale wynarodowienie ziemi postępuje skuteczniej. Po wyczerpaniu uchwalonych pierwotnie 100 milionów marek Komisya Kolonizacyjna

otrzymywała i otrzymuje wciąż nowe fundusze, które dosięgły już 600 000 000 marek (1913) dzięki poparciu żarliwemu licznego stowarzyszenia hakatystów, założonego przez Hansemana, Kennemana i Tiedemana (1894), a zwanego urzędowo Ostmarkenverein. Po śmierci Bismarka otrzymała też prawo przymusowego wywłaszczenia na obszarze 70 000 hektarów (1908$^{3}/_{3}$). Złota nie brakowało dotychczas w skarbie i w bankach pruskich. Celem uniemożebnienia kolonizacyi polskiej rząd wniósł nowy projekt: pierwokupu ziemi 1914 r.

Bismark upamiętnił się w dziejach finansów reformą monetarną. Miał on do rozwiązania zadanie zawiłe: ujednostajnienie mnóstwa różnych typów, jakie istniały w dawnej Rzeszy niemieckiej, trudnych do rozpoznania i do używania bez pomyłek. Wszak były floreny czyli złote stopy południowej i północnej, były marki, były talary i srebrne grosze z zagadkowymi napisami, np. pruskie: „6 auf 1 Thaler“, albo „12 auf 1 Thaler“, co oznaczało 5 albo $2^{1}/_{2}$ srebrnych groszy, gdyż talar zawierać miał 30 Silbergroschen. Miał też wzór na monetach francuskich, doprowadzonych do najpraktyczniejszych ulepszeń prawem z dnia 25 maja 1864 r., a przyjętych do obiegu w Belgii, Szwajcaryi, Włoszech przez konwencyę międzynarodową d. 23 grudnia 1865 r., oraz w Grecyi od 1868 r. Miał też dezyderaty międzynarodowej konferencyi, odbytej w Paryżu w 1867 r. w gronie przedstawicieli 20 państw, aby wybijać monetę międzynarodową, 25 frankową i przystosować do niej angielskie suwereny (sovereigns), oraz amerykańskie pół-orły (half eagles). W takim razie możnaby było podróżować wszędzie i płacić za wszystko międzynarodową 25-frankówką bez kłopotów wymiany na monety krajowe. Duma narodowa czyli raczej pycha pruska stanęła na przeszkodzie tak pożytecznemu skosmopolityzowaniu znaków wartości przedmiotów. Bismark zalecił parlamentowi Cesarstwa w 1873 r. system oryginalny, niby narodowy, niby historyczny. Jednostkę podstawową, zasadniczą nazwano marką (Reichsmark) i prawem z d. 9 lipca 1873 r. kazano ją wybijać z funta złota sztuk $139^{1}/_{2}$, z domieszką $^{100}/_{1000}$ miedzi do $^{900}/_{1000}$ feinu, co według cen owoczesnych stanowiło $^{1}/_{3}$ talara srebrnego, który jednak miał zastrzeżone tylko doczesne istnienie i dziś już nie istnieje, od października 1907 r. Nie istnieje też pojedyńcza marka ze złota; są w obiegu tylko srebrne, jako monety zdawkowe, obok niklowych i miedzianych. Obecnie więc jest ustalona stopa złota (monometalizm), ale dopiero po 34 latach chwiejnego bimetalizmu, który przyprawił finanse o duże straty, ponieważ właśnie od 1873 roku zaczęła się gwałtowna deprecyacya srebra.

Nie były to zresztą straty niepowetowane dla narodu niemieckiego, który bogacił się szybko, osiągając wielkie korzyści ze swego stanowiska międzynarodowego i z umiejętnej pracy [61]).

§ **64**. Potężnie wzbierał nurt wytwórczości i twórczości przy pomocy nowych czynników elektrycznych.

Telegraf sygnałowy, wynaleziony przez księdza Chappe i uznany przez Konwencyę w 1794 r., funkcyonował opieszale i mozolnie w porównaniu z aparatem Morse'a, ustawionym po raz pierwszy w 1837 r., a w 1855 r. użytym do połączenia Paryża z obozem francuskim w Krymie za pomocą drutu, przeciągniętego po dnie morza Czarnego. Ale założenie drutu, owiniętego w grubą gumową powłokę, na dnie oceanu Atlantyckiego, stało się możliwem dopiero w 1866 roku, kiedy Anglicy mogli złożyć tak wielki ciężar na okręcie Great Eastern, ogromnym bezprzykładnie, lubo niezdatnym do użytku wojennego. Dopieroż zaczęła się korespondencya pomiędzy Liverpoolem i Nowym Jorkiem bezpośrednia a innemi miastami Europy i Ameryki za pośrednictwem owych stacyj głównych — kosztowna, ale korzystna dla korespondentów!

Gdy przybył wynalazek telefonu przez Bella (1877), jakże się przyśpieszyła spekulacya handlowa i wytwórczość przemysłowa! Telegraf bez drutu posługuje przeważnie do celów ratowniczych, świadczy przecież poważne i cenne usługi żeglarzom. Wreszcie tramway i zastosowanie elektryczności do kolei podziemnych, nie znoszących dymu i pary, podnoszą puls życia społecznego w miastach i w okolicach podmiejskich.

Przez ożywione stosunki z Ameryką udzieliła się Europejczykom przedsiębiorczość i rzutkość amerykańska: więc rozrastają się miasta stołeczne, mnożą stę fabryki, budują się gmachy olbrzymie. Projekty i kosztorysy układają się na taką skalę, o jakiej dawniej nikt nie marzył. Dość wspomnieć wystawy powszechne w 1889 r. na polu Marsowem z wieżą Eifla, 61 722 wystawców i 32 350 000 widzów, oraz 1900 roku 183 047 wystawców i 50 861 000 widzów.

Złota nie brakowało; owszem, płynęły wciąż masy nie widziane, nie obliczane i nieoczekiwane nigdy dawniej. Oprócz wymienionych wyżej odkrywano nowe kopalnie: w Johannesburgu w Afryce Południowej w Transvaalu i w Klondike (1897) w Ameryce Północnej, w kupionych od Rosyi posiadłościach, zwanych Alaską. Zwiększyła się też wydajność kopalń syberyjskich o tyle, że Rosya zajęła czwarte miejsce w produkcyi drogiego kruszcu. Nadto przy serdecznej przyjaźni Aleksandra III z Francyą, ta ostatnia udzielała hojnych pożyczek, i finanse państwa, przeciążane przy każdej wojnie długami zagranicznymi oraz

nadmiarem biletów kredytowych, dały się uporządkować za ministeryum Wyszniegradzkiego. Można było nawet przeprowadzić zamianę obowiązującej od czasów Katarzyny II waluty srebrnej na złotą, wprawdzie for-

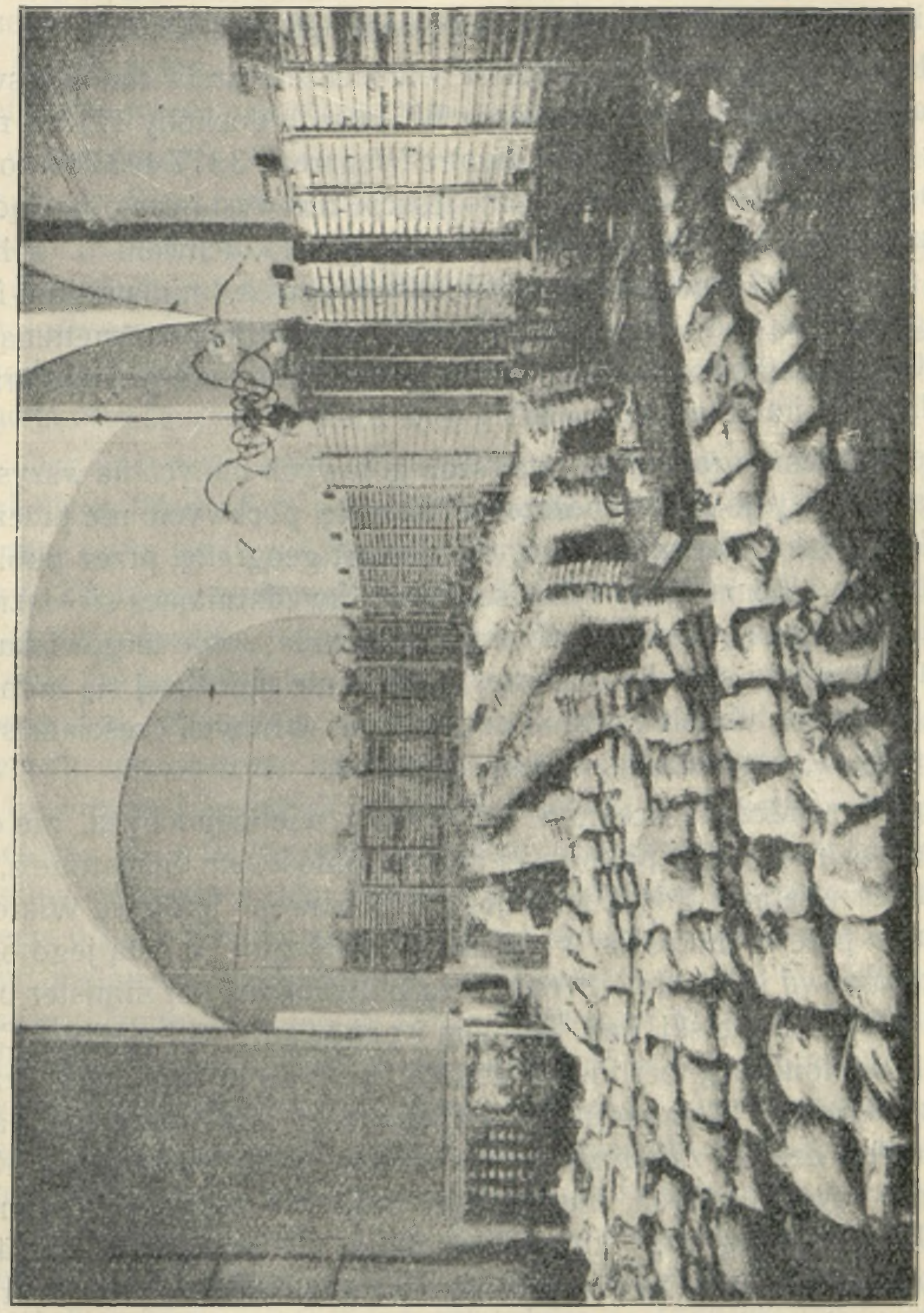


Fig. 32. Skarbiec złoty (Золотая Кладовая) Banku Państwowego w Petersburgu. (Podług fot. w zesz. II Исторіи торговли и промышленности въ Россіи п. р. П. Х. Спасскаго).

malnie tylko przez zastąpienie napisu na monecie 5-rublowej napisem: 7 rb. 50 kop. Za granicą takie pół-imperyały i podwójne imperyały przyjmowano podług dawnego, rzeczywistego szacunku, ale kredyt rosyjski wzmocnił się i ustalił, kiedy Bank Państwa (utworzony w 1860 r.)

zgromadził w 1899 r. w złotym skarbcu swoim (золотая кладовая) 1 000 000 000 rubli. W r. 1913 budżet, sprawdzony przez Kontrolę, wykazał dochodów 3 171 060 510 i ośmielił ministra do obliczenia dochodów w budżecie 1914 r. na 3 558 261 489 rb. Jakaż to różnica z dochodami Mikołaja I, które dochodziły zaledwo do 261 504 000 rb.!

Obecnie ministrowie wszystkich wielkich mocarstw fundują swoje kombinacye finansowe na miliardach. W Prusach dochody 1913 r. mają wynieść 4 595 900 000 marek, w Austro-Węgrzech 3 177 400 000 koron, we Francyi 4 681 400 000 franków, a to jeszcze nie wystarczało na żądane powiększenie armii. Parlament niemiecki przeto uchwalił d. 1 lipca 1913 r. na ten cel mianowicie 1 300 000 000 marek, ministeryum francuskie gotowało pod koniec tegoż roku pożyczkę wewnętrzną na 1 300 000 000 franków, a w 1914 roku zwiększyło swój preliminarz do 2-ch miliardów franków.

Nie będziemy gromadzili tutaj szczegółowych danych na wszystkie kraje i lata, bo życie nasze spółczesne daje się pochwycić nie przez historyę, lecz przez dziennikarstwo, statystykę, geografię, przez publikacye polityczne. Zaznaczymy tylko szkicowo uwydatniającą się dążność wszystkich wielkich narodów do zabezpieczenia sobie targowiska dla swej wytwórczości i siedzib dla swej nadmiernie mnożącej się ludności przez kolonizacyę lub zdobywanie orężne ziem w innych częściach świata. Dążność ta przybiera nazwę imperyalizmu.

Anglia, władczyni oceanów od czasów wielkiego Pitta, nie daje się odciągnąć ku polityce pokojowej ani krasomóstwem Gladstone'a, ani świetnymi rezultatami gospodarki jego finansowej. Królowa Wiktorya powołała do przewodniczenia w rządzie Disraelego i za radą jego ogłosiła się cesarzową indyjską (1876), po za Indyami zaś ten minister urządził protektorat angielski nad Egiptem i panowanie nad morzem Czerwonem, a na kongresie berlińskim (1878), zagarnął wyspę Cypr. Przedsiębiorczy dyrektor Kompanii Uprzywilejowanej (Chartered Company) Cecil Rhodes działał zaborczo w Transvaalu, gdzie założono m. Kimberley przy nowoodkrytych, niesłychanie bogatych kopalniach dyamentów, i Johannesburg przy kopalniach złota. O posiadanie bogactw takich wywiązała się walka pomiędzy dawniej osiedlonymi Boërami czyli chłopami holenderskimi i Anglikami z przylądka Dobrej Nadziei. Wdał się w spory rząd angielski i wydał wojnę 1899—1900 r. zwycięską, którą wszakże zakończył nadaniem tak rozległej autonomii zwyciężonym Boërom, że ich wódz waleczny stał się wiernym i oddanym urzędnikiem angielskim. Nie zapominajmy też wyprawy Gordona do Char-

tumu i podboju Hottentotów-Zulu, walecznych wojowników króla Cetewayo.

Bismark, twórca imperyum niemieckiego, nie omieszkał zająć w Afryce Kamerunu, w Chinach części wybrzeża Kiao-Czau i kilku wysp w Australazyi. Na kongresie berlińskim 1883 r. przeprowadził rozgraniczenie stref wpływu państw kolonizujących i przeznaczenie w środkowej Afryce ogromnego obszaru, nazwanego państwem Congo, dla przedsiębiorstwa międzynarodowego pod zarządem króla belgijskiego.

Rosya rozciągała wciąż swe panowanie na kraje Turkestanu i na posiadłości Wschodnie Chin. Dotarła do oceanu Wschodniego, założyła w kraju Ussuryjskim miasto portowe ufortyfikowane Władywostok, a w Mandżuryi silną fortecę Port Arthur i wielki port Dalnij, przekształcając miasto chińskie Da-lań-wan, ale na granicy Korei nad rzeką Jalu napotkała Japończyków, a w wojnie z nimi, stoczonej 1904—1905 roku utraciła Mandżuryę i połowę wyspy Sachalinu.

Japonia tedy stała się wielkiem mocarstwem, naczelną potęgą „Dalekiego Wschodu“, poprzednio bowiem, w latach 1894—1895, zwiodła zwycięską wojnę z Chinami i zmusiła je do odstąpienia wyspy Formozy. Zdobycze takie były trudną do przewidzenia niespodzianką, gdyż w ciągu panowania jednego cesarza Mutsohito Japończycy wzbogacili rodzime swoje uzdolnienie, przyswajając doskonale dorobek cywilizacyi europejskiej. Młodzież, wysłana do Europy, odbyła studya na uniwersytetach; sprowadzeni do Japonii uczeni, przeważnie Niemcy, zasiedli na katedrach i urządzili całe szkolnictwo, poczynając od ludowego, a sięgając do najwyższych zakładów naukowych, i to nie dla klasy rycerskich samurajów, lecz dla wszystkich stanów; przejęte od Anglików pojęcia o budowie państwa i zasadach wolności wprowadzili do konstytucyi, nadanej i zaprzysiężonej przez cesarza w 1889 r.; budowali drogi żelazne: 17-milową w latach 1870—1872, a na 5000 mil do 1906 r.; tworzyli flotę kupiecką i wojenną, *zdatną do walki na oceanach; zamiast* dawniejszej korespondencyi przez posłańców, wysyłanych dwa, trzy lub cztery razy na miesiąc ze stolicy, zorganizowali doskonałą służbę pocztową, telegraficzną i telefoniczną; rozwinęli szeroko swój przemysł i handel, obsługiwany przez liczne spółki, przez banki i kantory obrachunkowe (clearing houses); te ostatnie w r. 1907 w sześciu najważniejszych miastach państwa załatwiły obrachunków na 7 783 000 000 yenów.

Stany Zjednoczone A. P. przy nadzwyczajnym rozwoju działalności na wszystkich polach, przy wzroście ludności do 91 972 261 głów (1910), bogactwa narodowego z 16 000 000 000 do 82 000 000 000 dola-

rów w ciągu lat 1860—1900, przy obrocie handlowym, szacowanym w 1912 r. w dowozie na 1 653 264 734 i w wywozie na 2 204 322 409 dol.*), uległy pokusom imperyalizmu: odebrały Hiszpanom wyspy Kubę i Filipiny orężem. Ich okręty wojenne ukazują się i na wodach europejskich.

Zdawałoby się, że imperyalizm zgoła już niewłaściwym będzie dla Francyi po obaleniu drugiego cesarstwa i ustanowieniu trzeciej Rzeczypospolitej. A jednak od r. 1881 zaczynają się zabiegi dyplomatyczne i wyprawy wojenne do Afryki i Azyi celem nabywania ziem dla kolonizacyi, a więc narzucenie protektoratu nad Tunisem, podbój Tonkinu, Laos, Kochinchiny w Indo-Chinach, zajęcie Madagaskaru, posuwanie się z Senegambii ku południowi i w głąb Sahary, wreszcie podbój państwa Marokko do spółki z Hiszpanią. Posiadłości jej kolonialne obejmowały już w 1900 r. mil kw. 4 400 000 z ludnością 56 000 000.

Gdy uwzględnimy nabytki Włoch na brzegach mórz Czerwonego (Erytreę) i Śródziemnego (Tripoli), oraz pozostałe z dawniejszych czasów posiadłości Portugalczyków, pokaże się, że tajemniczy niegdyś Ląd Czarny jest już zbadany i opanowany przez narody europejskie, z podziałem na t. zw. sfery wpływów. Anglia przeprowadza połączenie Egiptu z kolonią przylądka Dobrej Nadziei drogą żelazną nieprzerwaną.

We wszystkich częściach świata istnieją już komunikacye parowe lub elektryczne: w Eurazyi istnieje linia transsyberyjska aż do Władywostoku długości 7 000 wiorst i buduje się druga; przez Amerykę Północną w poprzek biegnie droga Pacyfiku od Nowego Jorku do San Francisco; druga ma wyjść z Kanady. Ukończono też robotę na kanale Panamskim.

Tak więc wszystkie lądy (oprócz Australii w środku bezludnej i upośledzonej przez naturę), są oplecione szynami i połączone dokładnie uregulowaną żeglugą parowców. Chociaż komunikacye lądowe i wodne powstają i zostają pod kierunkiem rządów narodowych, jednakże pod wpływem interesów kapitalizmu stają się niezwłocznie międzynarodowemi. Widujemy Chińczyków i Japończyków w Warszawie i w różnych miastach europejskich. Kupiec może dziś objeżdżać całą kulę ziemską i handlować zyskownie, jeśli posiądzie odpowiednią wiedzę. Może

---

*) Webster (str. 441) przesadził, obliczając obrót handlowy Stanów Zjednoczonych, t. j. dowóz i wywóz łącznie na 30 000 000 000 dolarów i wnioskując, że przewyższa obroty handlowe Anglii i Niemiec, połączone razem. Przeczą temu liczby ze Statesman's Yearbook w porównaniu z wyżej przytoczoną: angielskie 1 305 113 000 w dowozie i 1 159 108 000 w wywozie (przy 350 314 000 ludności) i niemieckie: 506 028 000 w dowozie i 437 021 funt. sterl. w wywozie (przy 64 925 993 ludności).

dostać się nawet na obydwa już odkryte bieguny, jeśli się odważy na trudy niebezpiecznej podróży po lodach. Tylko powietrze wymyka się dotychczas spekulacyi handlowej, aeroplany bowiem posługują tylko celom naukowym i wojennym. Nie jest wszakże wykluczona możliwość, że przy dalszych ulepszeniach staną się zdatnymi do przewożenia towarów, albo wiadomości, potrzebnych i cennych dla kupca [62]).

ODSYŁACZE.

1. Modestow Basile, Introduction à l'histoire romaine... avec une préface de Salomon Reinach. Paris. Alcan 1907; pierwotne wydanie po rosyjsku: В. Н. Модестовъ: Введеніе въ римскую исторію и начало Рима. Спб. Вольфъ. Часть I, 1902, str. 2, 11, 20. В. В. Хвойко: Каменный вѣкъ средняго Приднѣпровья, раскопки въ усадьбахъ №№ 59 и 61 въ Кіевѣ на Подолѣ на Кирилловской улицѣ (Труды XI Археолог. Съѣзда 1901, str. 746—753, 799, 810, 811). Niederle Lubor: Starożytności Słowiańskie, przełożył z czeskiego i wydał Ksawery Chamiec, tom I, zeszyt II. Warszawa, 1910, str. 500, przypisek 1. W. Kuźniar i W. Demetrykiewicz: Osada człowieka paleolitycznego pod Krakowem na górze Bronisławy, odkryta w r. 1908, spółczesna z mamutami, których 5 sztuk znajdowało się w jaskiniach wsi poblizkiej Piekary; badania ogłoszone w Materyałach Antropologiczno-Archeologicznych. Kraków, 1910, tom XI, str. 24, 42, 43. W. Demetrykiewicz: Osada koło kopca Wandy pod Krakowem, odkryta w 1913 r., opisana w Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych 1913, nr. 9, str. 140. Nomenklatura geologiczna jest poprawiona podług Melchiora Neumayra w wydaniu Józefa Morozewicza: Dzieje Ziemi. Warszawa, 1908, tom II, str. 455, na podstawie zapewnienia, że „nawet z najmłodszych warstw trzeciorzędowych niema jeszcze żadnych pewnych śladów... człowieka". Porówn. też str. 626.

2. Egipt jest wszechstronnie opisany w tomie 18-m Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej przez St. Krzemińskiego podług Maspero, Flinders Petrie it. d. Patrz także Reinach Théodore: L'histoire par les monnaies. Paris. Leroux, 1902, str. 28—30.

3. Die Gesetze Hammurabis in Umschrift und Uebersetzung hggb. von Hugo Winckler. Lpz. 1904. Die babylonische Kultur in ihren Beziehungen zur unsrigen, 2-te Aufl. Lpz. 1902 przez tegoż. Porównaj: Hammurabis Gesetz von J. Kohler u. F. E. Peiser. I. Bd. Uebersetzung, juristische Wiedergabe, Erläuterung. Lpz. 1904. Numeracya paragrafów jest jednakowa w obu tłómaczeniach, lecz Wincklera jest ściślejsze pod względem wysłowienia, a Kohlera i Peisera systematyczniejsze z punktu prawniczego, szczególnie w dziale handlowym na str. 82—84, 116—117. W tomie III-m, wydanym w r. 1909 przez tychże, ale z udziałem prof. Ungnada, znajduje się szczegółowa tablica miar i wag, jako to: Wagi ŠE... około 47 mgr, Sykl = 180 ŠE... 8 gr., Mina = 60 syklom... 0,5 kg., Talent = 60 min... 30 kg. Miary długości: U (łokieć) prawie 50 cm, Gar = 12 łokci = 6 m.; powierzchni ŠE prawie 0,2 (?) qm., Gin = 3 (?) ŠE... 0,6 qm., Gar = 60 gin... 35 qm., Gan = 1800 Sar... $6^1/_2$ ha, czyli 25

morgów; objętości Ka = 0,4 l, Kur = 300 Ka = 120 l. Polską terminologię zastosował w studyach swoich Mojżesz Schorr, np. w artykule: Ruch handlowy w starożytnej Babilonii, okres Chammurapiego, Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego, str. 5, 15—17.

4. Plinii Secundi Hist. Naturalis V, 19; IX, 36—41. Strabo Rerum geographicarum lib. XVI. Περιπλους z tłómaczeniem łacińskiem w: Geographi graeci minores, ed. C. Mullerus. Paris. 1882, t. I, pag. 1—14; obliczenie dni żeglugi na str. XXV. Najdokładniejsze badanie przeprowadził i na język francuski przetłomaczył Stephane Gsell prof. au Collège de France, Paris, Hachette 1913, t. I, 469, 476, 483, 489, 500. Co do Ofiru Eduard Meier nie wątpi prawie, że się znajdował w południowej Arabii, a jednak przyznaje, że przywiezione dla Salomona pawie pochodziły z Indyj i że w południowej Arabii dziś niema złota. Gesch. d. Altertums I, 224, 226. Heeren: Ideen über die Politik, den Verkehr und den Handel d. vornehmsten Völker der alten Welt, Göttingen 1825, 4-te Aufl. O wyrobie i gatunkach szkła starożytnego Perrot et Chipiez III, 733 i n. VI, 482, 556, 745, 850, 944—946. Czy przez Fenicyan, czy przez innych pośredników dowożony był bursztyn do Mykien,—niewiadomo (tamże str. 947). W(acław) Chrz(anowski): Fenicya w W. Encyklopedyi Ilustrowanej Warszawskiej, tom 21, str. 206—216. O wyprawie fenicko-izraelskiej do Ofiru L. Herzfeld w Handelsgeschichte der Juden des Alterthums 2-te Ausg. v. G. Karpeles, Braunschweig 1894, str. 28—35; wiąże ją z wizytą królowej Saby u Salomona, czem popiera swój domysł, że Ofir znajdował się w pobliżu Saby na południowym brzegu Arabii, gdzie później siedzieli Homaryri; mniema nadto, że po powrocie z pierwszej wyprawy przedsiębrane były druga i kilka innych co trzy lata. Porty Kartaginy odkopał i opisał Beulé: Les fouilles à Carthage. Paris, 1861. str. 108, 111, 117, planche IV; tę właśnie tablicę podaliśmy w zmniejszonej nieco fototypii, przyznając większą wiarogodność, niż hypotezom, wysnutym z późniejszych o pół wieku poszukiwań Dr. Cartona: Le port marchand et le mur de mer de la Carthage punique w Revue Archéologique. 1911, tom XVII.

5. Burckhardt Jacob: Griechische Kulturgeschichte, 5-te Aufl. Berlin u. Stuttgart I, 61, dowodzi, że greckie poleis ukształtowały się na wzór miast fenickich; o powiększeniu Myken i Tirynsu tamże, 296. Hall: The oldest civilisation of Greece, studies of the Mycenaean age. London. D. Nutt. 1901. A. J. Evans: The palace of Knossos w nr. VII The Annual of the British School at Athens, session 1900—1901. London. Macmillan. Meier Ed. G-te d. Alterthums I, 234; II, 120—127, 129. Fouilles de Delphes par l'Ecole française d'Athènes, t. V par Perdrizet, część IV, str. 5, 6.

6. Reinach Théodore: L'histoire par les monnaies. Paris. Leroux. 1902, str. 28, 31, 43, 47, 65. Perrot ei Chipiez: Histoire de l'art dans l'antiquité. Paris. 1890, t. V, 289, 290, 259—267, 858, 859, rysunki nr. 188, 189, 190, 192, 507, 509. U. Willamowitz-Möllendorff u B. Niese: Staat u Gesellschaft der Griechen u. Römer, 1910. Berlin, Teubner, str. 66. Guiraud Paul: La main—d'oeuvre industrielle dans l'ancienne Grèce. 1900. Paris, F. Alcan dla uproszczenia obrachowań przyjmuje drachmę ateńską za franka, a talent za 6000 franków (Abbréviations). Wpływ Fenicyan, str. 5—8, płace w V wieku, str. 183. Cavaignac: Le trésor d'Athènes de 480 à 404. Paris, Fontemoing ed. 1908, str. 9, 14.

7. Tukidides II, 38, 69; VIII, 2, 35. Ksenofon: Kyropedia VIII, 2, 5. Guiraud Paul: Etudes économiques sur l'antiquité, Paris, Hachette, 1905, str. 5, 49,

51, 59, 61. E. Speck: Handelsgeschichte des Altertums Lpz. Brandstetter II. Bd. 1901, str. 506—512, 531, 545—557 przeważnie podług 17-ej mowy Isokratesa, zwanej Trapezitikos i podług Demostenesa. Willamowitz op. cit. str. 119, 183. Billeter Gustaw: Gesch. d. Zinsfusses im griechisch-römischen Altertum bis auf Justinian. 1898. Lpz. Teubner, str. 11, 22, 30, 40. W. Cunningham: Essay on Western Civilization in its economic aspects. Cambridge 1902, I, 120, gani Peryklesa za obrócenie wielkich sum na budowę gmachów, pochłaniających je nieprodukcyjnie i bezzwrotnie, wychwala zaś egipskie roboty kanalizacyjne około jeziora Merysowego, bo te zapewniały ludowi zysk coroczny ze zwiększonego urodzaju na roli. Ależ wypłacił się Grekom świat cały cywilizowany podczas walki o niepodległość w XIX w. za arcydzieła architektury i rzeźby wytworzone w wieku Peryklesa!

8. Lelewel Joachim: Pythéas de Marseille. Paris, 1836, str. 24. Schmidt Ludwig: Gesch. d. deutschen Stämme bis zum Ausgange d. Völkerwanderung. 1910. Berlin, Weidmann. I Abtheilung, str. 3, naznacza na tę podróż lata 330—325. Vidal de La Blache: Tableau de la Géographie de la France, 2-e éd. 1905, str. 21.

9. Meyer Ed. op. c. V, 163, 164. Speck E. Handelsgeschichte des Altertums. Lpz. III. Bd. 1905, str. 224, 271, 275.

10. Mommsen Th.: Ueber das römische Münzwesen, str. 252, 257, 258, 288, 326, 395. Napoléon III: Jules César II, 97. Guiraud Paul op. c. str. 205—240.

11. Cunningham op. c. I, 170, 177. Guiraud op. c. 250. Materye jedwabne chińskie znalazł we Włoszech Guimet i złożył w swojem Muzeum, ofiarowanem miastu Paryżowi, w gablocie: tombe 200, nécropole B. Jullian Camille: Gallia... sous la domination romaine. Paris, Hachette, 2-e éd. 1902, str. 162; wizerunki waz szklannych, znalezionych w Nîmes i w Trewirze na str. 136, 138; o stowarzyszeniach str. 110, 111, 139. Vidal de La Blache op. c. str. 20, 231, 302. Billeter op. c. str. 116, 181, 243. 260, 275. Sadowski J. N.: Drogi handlowe Greków i Rzymian przez porzecza Odry i Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Baltyckiego w Pamiętniku Akademii Umiejętności III-m (1876). Inama Sternegg: Deutsche Wirthschaftsgeschichte. Lpz. Duncker I. Bd. 1879, str. 176[4]).

12. Inama Sternegg op. c. I, 196 i tablica cen, zaczerpnięta z praw barbarzyńskich, str. 512.

13. Дубновъ: Всеобщая исторія Евреевъ. Спб. 1905. II, 55, 95, 162—165, 172, 174, 225, 226, 235, 242, 244. H. Pigeonneau: Les grandes époques de l'histoire du commerce de la France. Paris, Cerf. 1883; I, 43—46. Osady żydowskie w różnych krajach Azyi, Afryki i Europy od czasów niewoli babilońskiej wylicza L. Herzfeld w Handelsgesch. d. Juden des Alterthums, 1894, str. 200—207, zaznaczając przytem, że w czasach starożytnych nie wytworzyły one handlu samodzielnego, lecz stosowały się do zwyczajów miejscowych.

14. Hartmann Moritz Ludo: Gesch. Italiens im Mittelalter. (1903) II, 133, (1908) III, 213. Schaube Adolf: Handelsgeschichte der romanischen Völker des Mittelmeergebiets, München u. Berlin. 1906, str. 4—5, 13, 14, 17, 19, 22, 25, 40, 41, 50, 89, 98, 99, 102. H. Pirenne: Hist. de Belgique. Bruxelles, t. I (1902), str. 28, 29, 31, 32, 160, 161. Inama Sternegg op. c. I, 430, 436, 437. Bujak Fr.: O średniowiecznych mapach żeglarskich w Rozprawach Akad. Umiejętn. t. 46 (1903), str. 231. Beck Friedrich: Die Karlsgraben. Nürnberg, Korn 1911.

15. Levasseur: Hist. du commerce de la France I partie 1911. Paris, St. Rousseau, str. 39. T. Granowskij: Julin, Wolin, Jomsburg i Wineta po rosyjsku

w tomie I. Dzieł (Сочиненія, Москва 1856), po polsku przy wydanej przez Jana Papłońskiego Kronice Sławiańskiej Helmolda, Warszawa, 1862, str. 264—329. Autor dowiódł, że Wineta jest przekształconą nazwą m. Julina na Jumnę, Jumnetę, Winetę; że opowiadania rybaków z Damerowa o pogrążonych w morzu kolumnach marmurowych, o gmachach i kościołach murowanych sprawdzone zostały przez nurków o tyle, że koło portu szczecińskiego znajduje się ława kamieni, ale pospolitych, dochodzący zaś rzekomo z pod wody huk dzwonów jest urojeniem. Jacob Georg: Bernstein bei den Arabern des Mittelalters. Berlin, C. Fraenkel, 1886 i tegoż autora: Welche Handelsartikel bezogen die Araber des Mittelalters aus den nordisch-baltischen Ländern? Lpz., G. Böhme, 1886, str. 5—8, 28, 33, 34, 36. Niepospolite domysły i zestawienia, acz nie wykończone, niedojrzałe trafiają się w pośmiertnej broszurze Maksymiliana Gumplowicza p. t. Początki religii żydowskiej w Polsce, Warszawa, 1903, str. 11, 12, 25, mianowicie, że pośrednikami w handlu Słowian ze Wschodem byli „jacyś Żydzi, choć nie koniecznie mojżeszowego wyznania, które w VIII wieku mogło jeszcze nie być w krajach tych rozpowszechnione... ani ci Żydzi nie byli z plemienia Izraela“, lecz byli to Chazarowie, którzy, zdaniem autora, panować mieli „od Kaukazu aż do Meklemburga“. Szelągowski Adam opisał i na mapie nakreślił „Najnowsze drogi z Polski na Wschód w okresie bizantyńsko-arabskim“ (Kraków, 1909), lecz praca ta ściągnęła poważne zarzuty w recenzyi i polemice ze strony T. E. Madelskiego w Kwartalniku Historycznym, t. XXIV, str. 270 nn. i t. XXV, str. 162 nn. Загоскинъ: Русскіе водные пути и судовое дѣло въ до-Петровской Россіи. Казань, 1909, str. 46—48. Pouczającym tu jest opis wszelkich statków, a szczególnie łodzi z jednego pnia wyżłobionych, zdatnych do żeglugi nawet na morzu Czarnem; mogły unosić po 70 ludzi, nie tylko Waregów z X-go wieku, ale i Kozaków w XVII-m (str. 372). Załączają się przytem „Географическія Карты“—mało użyteczne z powodu mnóstwa pomyłek w nomenklaturze, a nawet i w rysunku rzek. Никитскій: Исторія экономическаго быта Великаго Новгорода. Варшава, 1893, str. 2, 15, 16. Tomek Wacslaw Wladiwoj: Dějepis Prahy, dil I, str. 64 podług Cosmasa. Gumowski Maryan: O grzywnie piastowskiej w tomie 51 Rozpraw Akad. Um., str. 353.

16. Rosenberg Maryan: Zarys urządzeń prawnych górnictwa w Polsce (Przegląd Hist. 1911, t. XIII, str. 93-97; wyrazy polskie techniczne w przywileju tynieckim). Księga Prawa Zwyczajowego polskiego z wieku XIII w starodawnych prawa pols. Pomnikach, wyd. przez Z. Helela t. II, 1870, artykuły XVII—XX, str. 24—25. Piekosiński: Kodeks Dyplom. Katedry Krakowskiej, t. I (1874), str. 77. Pochodzenie wyrazu „grzywna“ od grzywy wykazał Antoni Małecki, ale nie przystosował do łupieży, ponieważ zajmował się późniejszemi grzywnami metalowemi w rozprawie swojej: „Grzywny karne w dawnej Polsce“ (Kwartalnik Hist. 1893, t. VII, str. 237). Porównał grzywnę z kołnierzem Maryan Sokołowski. Mniemania uczonych rosyjskich wyłożone są w „Энциклоп. Словарь Брокгауза и Ефрона“ pod wyrazami: Гривна, Куна. Skórki wiewiórcze w liczbie 500 były dane w zastaw w Wenecyi dwom wierzycielom przez dłużnika Niemca w r. 1224, jak świadczy zapiska w Liber plegiorum, przytoczona przez Schaubego op. c. str. 439.

17. Altamira y Crevea Rafael: Historia de España y de la civilizacion española. Barcelona, t. I (1900), str. 266. Gumowski Maryan: Wykopaliska monet polskich X i XI w. (Rozprawy Ak. Um. Kraków, 1906, t. 48, str. 184, 186, 188, 257, fig. 2. Inama Sternegg op. c. I, 452, 457, 470, 520—521. Cunningham op. c. II, 50—51.

18. Schaube op. c. 123—131, 277, 279, 280, 289, 318, 320, 322, 326, 198, 302–304, 473. Beer: Allgemeine Gesch. d. Welthandels. Wien, 1860, I, str. 190. Bujak op. c. str. 243—245.

19. Schaube op. c. str. 139, 176, 224, 229, 261—263, 305, 447—448. Że wyrabiać szkło Wenecyanie nauczyli się w Tyrze, domyślać się można z rejestru dochodów tamecznego kościoła ś. Marka, wydzierżawionych prokuratorowi w r. 1165, jest bowiem wymieniony tam podatek od szkła — dationes de vitro (podług Tafel u. Thomas: Urkunden zur älteren Handels-und Staatsgeschichte d. Republik Venedig. Wien, 1856/7, I, 167). Bujak op. c. str. 246.

20. Pigeonneau op. c. I, 104–113. Levasseur: Hist. du commerce de la France I (1911), str. 60, 80, 81. Schaube op. c. str. 375, 360. Schulte: Aloys. Gesch. des mittelalterlichen Handels u. Verkehrs zwischen West-Deutschland u. Italien. Lpz.. Duncker u. H. 1900, I, 32, 169, 178, 648, 656–658. Zawieszenie mostu łańcuchowego nad przepaścią góry ś. Gotarda dokonane zostało przed r. 1236, prawdopodobnie pomiędzy latami 1218 a 1225.

21. Pirenne op. c. II, 27, 53, 179, 181, 393, 394, 396, 398, 405. van Kampen: Gesch. d. Niederlande, I, 207.

22. Lamprecht: Deutsche Gesh. Berlin, Gaertner IV, 148, 161, 163—170, 395, III, 29. Pigeonneau op. c. I, 66—72. Levasseur op. c. str. 61. Daenell E. R. Gesch. d. deutschen Hanse in der zweiten Hälfte d. XIV Jhts. Lpz., Teubner 1897, str. 4, 179, 191. Tenże: Die Blütezeit der deutschen Hanse. Berlin, Reimer, 1906, t. I, str. 20–23, 25, 37—43, 192; t. II, 292, 300. Schäfer Dietrich: Die Hansestädte u. Kg. Waldemar v. Dänemark. Jena. 1879, str. 301, 313, 451, 476, 501. Za datę powstania Hanzy uznawali: Lappenberg i Beer rok 1241, Koppmann i Frensdorff 1249, Dänell 1356—1377. Porówn. Hanserecesse t. I, nr. 3 i 79.

23. Dänell op. c. I, 60, 61, 64, 74, 87, 89, 123, 226 — 303, 331, 432, 454, 459; II, 22, 116, 119, 295, 539. Ungewitter F. N.: Gesch. des Handels, der Industrie u. Schiffahrt. Lpz. u. Meissen (1845?), str. 256, 258, 276–279. Łaguna Stosław: Hanza nad Dźwiną w XVII wieku (Pismo Zbiorowe Ohryzki 1859, t. II, str. 232—282). Lamprecht op. c. IV, 160. Hansisches Urkundenbuch t. IX, nr. 257.

24. Никитскій op. c. 17, 18, 30, 33, 130, 151, 159, 160, 184. Tomek op. c. I, 66, 67, 316; II, 390–406.

25. Kutrzeba St.: Handel Krakowa w Wiekach Średnich (Rozprawy Akad. Um., t. 44, str. 22, 23, 30, 57, 81, 83, 107, 108, 131, 137, 154, 166, 167). Tenże: Historya rodziny Wierzynków (Rocznik Krakowski 1899, t. II, str. 52–61), godząc się z Aleksandrem Semkowiczem, przenosi zjazd monarchów na rok 1364 i rozrywa związek tego zjazdu z weselem, nie wskazując żadnego innego celu. Tenże: Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego (Rocznik Krak. t. XIV, str. 15, 22). Lohmeyer: Gesch. von Ost- und Westpreussen, 3-te Aufl. Gotha, 1908, I, 290, 291. Sattler C. Handelsrechnungen d. Deutschen Ordens. Lpz. Duncker u. H. 1887, str. VII, VIII. Hanserecesse t. I, nr. 12; t. VIII, nr. 43, 480. Hansisches Urkundenbuch, t. I, nr. 273, 358, 1287, 325. Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych przez autora pism (...Fr. X. Giżyckiego). Stanisławów, dr. i nakł. Pillera 1864, str. 134. Voigt Joh.: Gesch. Preussens. Königsberg, 1832, V, 649, 586; VI, 460—467; VII, 139—142. Szujski Józef: Kraków do początku XV w. (Opowiadania i Roztrząsania Hist. 1880, Warszawa, str. 218, 224, 272. Ptaśnik Kupcy (Rocznik Krak. t. XIV, str. 67, 72, 94—95, 85, 97—99). Semkowicz Władysław, recenzya Kutrzeby w Kwartalniku Hist. 1899, t. XIII, str. 348. Chlebow-

ski Bronisław: Warszawa za książąt mazowieckich 1911, str. 42—44. Korzon T.: Co się działo i co ma się dziać w Czersku? Warsz. 1909, str. 24. Pawiński Adolf: Notatki kupca krakowskiego (Biblioteka Warsz. 1872, t. III, str. 58—73). Przywileje stanów pruskich w Volumina Legum I, fol. 176—178. Marylski Antoni: Dzieje sprawy żydowskiej w Polsce. Warsz. 1912, str. 62, 74, 79. Nitman Karol: Galicya (Wielka Encyklop. Ilustr., tom 23, str. 505—506. Simson: Arthushof. Danzig 1901.

26. Jaroszewicz: Obraz Litwy. Wilno 1844, t. II, str. 98, 100, 104, 105. Hanserecesse II Abt., II Bd., nr. 659. Hansisches Urkundenbuch IX Bd., nr. 688. II Abt, V Bd., nr. 442. Korzon: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Kraków 1912, t. I, str. 208, 213, 214, 222. Jabłonowski Aleksander: Handel Ukrainy, Pisma t. II (1910), str. 248, 272.

27. Wirth Max: Das Geld, Geschichte d. Umlaufsmittel von der ältesten Zeit bis in die Gegenwart. Lpz. 1884. Freytag str. 56, 58, 59, 63. Stronczyński: Dawne monety polskie dynastyj Piastów i Jagiellonów 1885, Piotrków, typy 94, 104. Korzon: System monetarny w Polsce. Encyklop. Handl. Warszawa, 1891, str. 465—469. Кауфманъ: Серебряный рубль въ Россіи. Спб. 1910, str. 1, 6, 10, 12, 15, 17, 34. Levasseur op. c. I, 111. Henri Martin: Hist. de France, str. 462. Monumenta: Hist. Polon., t. III, str. 202, 228. Rachunki dworu Jadwigi, opracowane przez J. Szujskiego w Opowiadaniach i Roztrząsaniach hist. 1880. Warszawa, str. 273, 274. Janssen: Gesch. d. deutschen Volkes, t. I (1880), str. 23—25, 309. Długosz: wyd. Przeździeckiego po polsku, t. IV, str. 156.

28. Ungewitter op. c. str. 240. Janssen op. c. I, 382. H. Martin op. c. V, 131. Statuta Kazimiri Magni. Statuta Wiślickie art. LI, str. 25, wydał Romuald Hube. Warsz. 1881. Davidsohn Robert: Forschungen zur Gesch. von Florenz. Berlin, Mittler IV, str. 163, 373. Levasseur op. c. str. 133, 139. Schaube op. c. str. 443.

29. G. Droysen. Historischer Hand-Atlas. 1886. Mapy 82—83.

30. Scherer: Gesch. d. Welthandels. Lpz. 1858, II, 15, 60.

31. Schaube Aloys: Fugger in Rom. Lpz. 1904, t. I, 3, 5, 7, 16, 19, 24, 47, 49, 52, 207, 216—222, 238, 244—248. Altamira y Crevea op. c. III, 480. Wielka Encyklop. Ilustrowana tom 23, artykuły: Fuggerowie i Fukierowie. Metryka Koronna księgi 35 (folio 894) i 43 (fol. 650). Fidziński Szczęsny: Działalność społeczna Skargi. Kraków, 1912, str. 14 nn.

32. Relatiae Powszechne albo nowiny pospolite Jana Botera Benesiusa. Kraków, 1613, artykuł Abassia, str. 224—229 (tłomaczenie z włoskiego).

33. Altamira y Crewea op. c. II, 478—481; III, 313, 317—321, 323, 438—442, 480, 509, 524. Prescott: Geschichte d. Regierung Ferdinands u. Isabella's der Katholiken, Lpz. 1842, I, 544; II, 200. Tenże w Historyach podboju Meksyku i Peruwii.

34. Altamira y Crevea op. c. III, 225, 444, 481, 506, 511, 528. Philippson: Heinrich IV u. Philipp III, Berlin, 1870, t. II, 94. Gindely: Gesch. d. 30-jährigen Krieges Lpz.-Prag 1884, III Abteilung, str. 99. Buckle: Hist. cywilizacyi. Lwów, 1865—8, t. II, 124, 125.

35. van Kampen: Gesch. d. Niederlande. 1831, t. I, str. 56, 522, 588; t. II, 148—155. Pirenne op. c. t. IV (1911), str. 78, 192, 407—412, 419, 434. Watjen Hermann: Die Niederländer im Mittelmeergebiet zur Zeit ihrer höchsten Machtstellung. Berlin, Curtius, 1909, str. 4, 62, 82—83, 118, 132, 174, 191, 200. von Noorden Carl: Europäische Geschichte im XVIII Jht. Düsseldorf 1870—1882, t. II, 68. Som-

bart Werner: Żydzi i życie gospodarcze, tłóm. M. Brokmanowej, Warsz. 1913, str. 45, 46. Дубновъ op. c. III, 154—156, 220—222. Webster William Clarence: General History of Commerce. Boston, New York etc. Ginn a C-o. 1903, str. 154—162. Kraushar Aleksander: Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego. Petersburg, 1892, t. 2, mogą być używane nie inaczej, jak po sprostowaniu licznych pomyłek drukarskich i autorskich.

36. Webster op. c. str. 131, 133 - 136. Cunningham: The growth of the english industry and commerce in modern times. Cambridge, 1907, str. 74, 75, 83, 84, 147, 244—246, 256, 257.

37. Pigeonneau H.: Hist. du commerce de la France. Paris. L. Cerf. 1889. II, 24, 28--32, 54, 113, 114, 125, 134—141, 151, 156. Levasseur op. c. str. 202—204, 229, 242, 245 - 249, 257, 259, 284 - 288.

38. Cunningham: The growth etc. 193, 280, 241. Дубновъ op. c. III, 225--227. Macaulay: History of England., Tauchnitz edition VI, 242—259. Webster op. c. 176, 177.

39. Levasseur op. c. 294, 298, 358. Lavisse et Rambaud Hist. Générale. Philippson Martin: Das Zeitalter Ludwigs XIV, Berlin, 1879.

40. Cunningham: The growth etc. 268, 328 - 331. Macaulay op. c. VII, 301—314, VIII, 152—154, IX, 239, 280. Levasseur op. c. 392, 408.

41. Levasseur op. c. 430 nn. 461 nn., 468 - 472, 512, 594. Webster op. c. 181, 187. Cunningham: The growth etc. str. 931, 934, 935.

42. Lamprecht op. c. V^2, str. 480, 489, 490. Janssen op. c. I, 398. Schlosser: Weltgeschichte 1852, XIII, str. 391. Droysen: Gesch. d. preussischen Politik. Lpz. tomy V, VI. Anderson: Historische u. chronologische Geschichte d. Handels Riga 1779, t. VII, str. 573, obliczył ludność Królewca podług liczby urodzonych i zmarłych. Cunningham op. c. 227.

43. Wirth Max: Gesch. d. Handelskrisen. Frankfurt a/M. 2-te Aufl. 1874, passim. Levasseur op. c. 461—463.

44. Volumina Legum, I f. 269, 298, 360; II f. 685, 689, 690, 772: III f. 370, 371, 806. Wasilewski Franc.: Gdańsk pod względem handlu i przemysłu od XIII w. (Niwa 1876, X, str. 487, 492 - 494). Adam Szelągowski w specyalnej rozprawie p. t. „Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce," Lwów, 1902, zebrał dużo wiadomości z działalności sejmów i z literatury finansowej, stawiał też wnioski ogólne co do polityki ekonomicznej, np. że szlachta prowadziła politykę handlową „ochronną", która nie była przyczyną upadku przemysłu i handlu w Polsce i t. p. Zgodzić się na twierdzenia takie niepodobna.

45. Cellarius Andreas: Regni Poloniae Descriptio Amstelodami, 1659. Krzyszt. Grzymułtowskiego: Listy i Mowy, wyd. Al. Jabłonowski (Źródła Dziejowe, t. I, 1876, str. 113). Surowiecki: O upadku przemysłu i miast w Polsce, wyd. Turowskiego, str. 106—113. Łoziński Wład.: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII w. Lwów, 1890, str. 12, 33, 34, 38, 41, 50, 101. Korzon: Dzieje wojen. Kraków. 1912, I, 225. Muczkowski Józef: Dawne warownie krakowskie (Rocznik Krakowski, t. XII, z pięknemi ilustracyami). Metryka Koronna nr. 35, str. 894 i nr. 43, str. 650. Pisownia nazwiska w aktach nie jest ustalona: Jacobus Fuker, Georgius Fokier, Antonius Fugger. Dziewulski Stefan: Warszawa, 1913, str. 26, 43, 52, 69, 107. Jarzębski Adam: Gościniec. Warszawa, 1909 (z inicyatywy i staraniem ś. p. Adama hr. Krasińskiego), wiersze 243—304, 337—344, 3105—3114. Erndtel Chryst. Henr.: Varsavia physice illustrata sive de aëre, agris,

locis, etc. Dresdae, 1730, str. 5. Jan Kochanowski, wydanie pomnikowe 1884, Fraszki, tom II, str. 398, 399; tablica z napisem Anny Jagiellonki spiżowa przechowuje się w magistracie warszawskim; artykuł objaśniający przez T. Korzona w Ziemi 1911, nr. 27. H. Łopaciński: Najdawniejszy widok Lublina. Warszawa 1901; na odwrotnej stronie pod literą C. znajduje się opis. St. Thugut: Przewodnik po Warszawie 1911, str. 44. Jabłonowski Aleks.: Handel Ukrainy (Pisma, t. II, str. 247, 255, 257, 272, 277).

46. List szlachcica pruskiego do obywatela W. Księstwa Litewskiego, b. m. i r., str. Bji nast., Dz, Diij. Boratyński Lud.: Przyczynek do dziejów pierwszych stosunków handlowych Gdańska z Włochami (Rozp. Akad. Um, t. 51, str. 220—228, 231, 234, 241, 243, 247, 252, 257. Kopiał w kantorze firmy gdańskiej Carl Gottlieb Steffens und Söhne pod wskazanemi latami. Simson Paul: Der Artushof in Danzig u. seine Brüderschaften, die Banken. Danzig, 1900, str. 38, 63, 184. K. Hoburg: Gesch. u. Beschreibung des Rathhauses der Rechtstadt. Danzig. 1857, str. 54, 57, 63, 65.

47. Korzon: Dzieje wojen etc. I, 270—274; II, 14, 21, 149, 240, 248, 287—289. Hier. Gołembiewski: Obrazki rybackie z półwyspu Helu. Wyd. 2-ie, 1910. Pelplin, str. 17, 47. Adam Kleczkowski: Opracowanie filologiczne rękopisu: Rejestr przyjemu i wydania pieniędzy na potrzeby galiony (Bulletin International de l'Académie d. Sciences d. Cracovie 1912, juillet—octobre). Czermak W. Krola JM-ci Władysława IV długi w Kwart. Hist. 1897, XI, str. 546, 547, 548. Atlas scholasticus et itinerarius cura Jo. Davidis Koeleri... Norimbergae excusus 1718.

48. Korzon: Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Augusta, t. I passim, t. II, str. 37, 43, tablica porównawcza 185.

49. Костомаровъ: Исторія Торговли московскаго государства въ XVI и XVII в. Спб. 1872 passim. Подъ редакціею П. Х. Спасскаго: Исторія торговли и промышленности въ Россіи. Спб. Выпускъ I-й, 1910, str. 53, 54, 65. Выпускъ II-й, 1911, str. 4. Бржескій: Государственные долги Россіи. Спб. 1884, str. 4, 29—34. Чулковъ: Исторія краткая россійской торговли. Москва. 1788, str. 37, 44, 48, 50, 60, 193.

50. Gumowski Maryan: Moneta złota w Polsce średniowiecznej. Rozpr. Akad. Um., tom 55, str. 137, 209, 210, 211, 215, 230, 228. Mikołaja Kopernika Rozprawa o monecie (z tłómaczeniem polskiem) w Pamiętniku Warszaw. 1816, t. V, str. 395, 403, 409, 415, 417. Dekret Zygmunta I dd. 16 lutego 1528 u Zagórskiego: Monety dawnej Polski, str. 113, a rysunki z tablic jego pod numerami 17, 140, 297, 490, 737. Korzon: System monetarny w Polsce (Encyklop. Handl., str. 469—475). Tenże: Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta, t. II, str. 199, 205 (wydanie 2-gie).

51. Кауфманъ op. c. str. 55, 59, 61, 66, 70, 84—88, 104, 107, 112, 115, 123, 142—144, 150, 151. Бржескій op. c. Schubert: Monnayes russes des derniers trois siècles. Leipsic, E. Schäfer 1863, nr. 6, 7, 64, 152, 212, 747.

52. Dewey: Financial History of the United States, 2d ed. New York etc. 1903, str. 36, 45, 47.

53. Levasseur op. c. II, 4—5, 7, 8, 10, 11, 28—30, 32, 33. Pamiętniki Wawrzyńca hr. Engeströma tłomaczone przez J. I. Kraszewskiego. Poznań, 1875, str. 201.

54. Korzon: Wewn. Dzieje Polski za St. Augusta passim i Delegacya Kamieńca w Bibliotece Warsz. 1886, I.

55. Levasseur op. c. II, 60, 77, 79—83.

56. Webster op. c. 214, 216, 222, 240. Cunningham op. c. II, 241. Levasseur op. c. II, 49.

57. Webster op. c. 251, 252, 255, 257, 259, 288, 370. Handbuch der Politik. (zbiorowe). Berlin u. Lpz. 1912, II, 717—718. Chambers: Encyclopaedia, t. III, 128.

58. Bloch Jan: Finanse Rosyi w XIX w. Warszawa. 1883/4. T. I, 45, 62, 87, 107, 120, 152, 153, 155, 205, 207, 242. Tęgoborski: Études sur les forces productives de la Russie IV, 541, 546, 548, 549, 467; II, 278. Sokal Emil: Drogi żelazne w Wielkiej Encyklop. Illustr., t. XVII, str. 43.

59. Gronau: Ueber den Verfall der Stadt Warschau. 1804. Wł. Smoleński: Pisma. Kraków, 1909. Rządy pruskie 1793 1807, t. III, str. 169—223. Projekt względem Towarzystwa Kredytowego, przesłany Namiestnikowi przez Ministra Sekretarza Stanu d. 12/24 czerwca 1823 r., str. 1—3. Rosman: Rys budżetu w Polsce (Ekonomista 1868, str. 217—221). Grabski Władysław: Historya Towarzystwa Rolniczego. Warsz. 1904, t. I, str. 67—69. Zajączka Xcia Raport 1824, str. 31—32, 41 nn. Radziszewski Henryk: Bank Polski. Warsz. 1910, str. 2, 116, 241, 268, 365—371, 388—394, 405, 431, 452, 457, 461, 521. Tenże: Skarb, organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem. Warsz. t. I (1907), str. XXVI—XLI; II (1908), str. 89, 116. Askenazy Szymon: Rosya—Polska 1815—1831. Lwów, 1907, str. 78, 103. Rodecki Franc.: Obraz Geograficzno-Statystyczny Królestwa Pols. Warsz. 1830, tablice II i III. Bloch Jan: Finanse Królestwa Pols. 1815—1866. Warsz. 1880, str. 22—23. Tenże: Przemysł Fabryczny Królestwa Polskiego w okresie 10-letnim 1871—1880 z uwzględnieniem stanu jego poprzedniego. Warszawa, 1884.

60. Levasseur op. c. II, 147, 148, 214, 215. Dewey op. c. str. 185, 204, 219, 225, 230, 233, 244, 256. Wirth Max: Die Handelshrisen, str. 235 nn.

61. Levasseur op. c. II, 257, 264, 272, 293. Wirth Max op. c. str. 236. Webster op. c. 390, 386, 387, 491, 492. Bloch: Wpływ dróg V, 47. Die deutsche Ostmark herausg. vom deutschen Ostmarkenverein... 1913. Lissa i. P., str. 423, 613.

62. Webster op. c. 277, 397, 441. Lexis Wilh.: Währung w Handbuch der Politik. Berlin u. Lpz. 1912/13, II, 135. Bloch Jan: Finanse Rosyi. Warszawa. 1883/4. II, 16. Count Okuma late prime minister etc. Fifty years of new Japan, 2d edition, London, Smith 1910, t. I, str. 42—49. Путеводитель по Великой Сибирской желѣзной дорогѣ, изданіе Министерства П. С. подъ редакціею Л. И. Дмитріева Мамонова и инж. А. Ф. Здзярскаго. Спб. 1900. Вѣстникъ Финансовъ, Промышленности и Торговли, безплатное приложеніе къ № 47 за 1913 годъ, str. 5 „Всего вообще“, Проектъ str. 2; № 14 Вѣстника, str. 11—12. J. Scott Keltie: The Statesman's Year-Book... for the year 1913. London, Macmillan. 1913, p. 414, lxvij, lxxiij. Levasseur op. cit. II, 376.

Poza powołanemi tu monografiami i wydawnictwami źródłowemi niewiele wypadnie powiedzieć o dziełach, traktujących historyę handlu powszechną na kuli ziemskiej, albo przynajmniej przez najwybitniejsze kraje i przez wszystkie wieki lub okresy. Trudnego zadania tego podejmowali się w XIX wieku Niemcy, zachęceni przykładem i wzorem Heerena w opracowaniu świata starożytnego (Ideen über die Politik, den Verkehr and den Handel... der alten Welt, Göttingen 1824). Wyróżniają się zaletami Scherer: Geschichte des Welthandels (Lipsk, 1853, 2 tomy) i Beer

Adolph: Allgemeine Geschichte des Welthandels (Wiedeń, 1860—1884, tomów 5). Krótszy podręcznik jest Engelmanna: Gesch. d. Handels und d. Weltverkehrs (Lipsk, 1873, wydanie 3-e sięga do r. 1783), wydany po polsku z przeróbkami, nie nie zawsze udatnemi, przez Gąsiorowskiego p. t. Historya Handlu wszystkich narodów (Warszawa, 1865). Nieliczne wskazówki znajdowały się w znakomitej, acz króciutkiej „Nauce o Handlu" profesora Uniwersytetu Wileńskiego Jana Waszkiewicza (Wilno, Glücksberg, 1830). Obecnie historycy krakowscy i lwowscy wykonywają ważne prace badawcze, ale tylko w zakresie handlu polskiego.

SKOROWIDZ

osób i miast wymienionych w tekście.

Abbas szach per. 225
Abderrahman III 42, 47.
Abo 180.
Abydos 9.
Abuszer 42.
Abdera 10.
Acapulco 128.
Aczyn 147.
Adana, Aden 8, 42.
Adelajda, Adeahlat, Adelhaat 53.
Adolf hr. 70.
Adryanopol 59.
Agadir, Cerne 14.
Agatokles 26.
Agrygent, Akragas 17.
Ahmed sułtan 136, 152.
Aigues Mortes 63, 149.
Akka, Ptolemaida 59, 61.
Akkerman, Białogrod 199.
Akwizgran, Aachen, Aix-la Chapelle 47.
Alala 29.
Alba, Alva książę 135.
Albert, wójt krak. 88, 89.
Albrecht, bp. ryski 69.
Albrecht Niedźwiedź 70, 71.
Albuquerque 124, 125.
Aleksander Macedoński 12, 26.
Aleksander Jagiellończyk 103, 196, 201.
Aleksander III, pap. 62.
Aleksander IV, pap. 87, 117.
Aleksander VI, pap. 127.
Aleksander I, ces. ros. 258, 259, 264, 271.
Aleksander II, ces. ros. 291, 296.
Aleksander III, ces. ros. 298.
Aleksandrya 26, 27.
Aleksy Michałowicz, Car moskiew. 259, 226—228, 241, 242.
Aleksy I Komnenes, ces. 58.
Alembek 200.
Aleppo, Haleb 42, 124, 137.
Alfons VII 57.
Algier 161, 283.
Alicante 210.
Alise, Alesia 36.
Almeida Franc. 123, 124.
Almeida Lorenz 123.
Almeria 56, 57.
Alphardus 106.
Altamira y Crevea 52.
Amalfi 45.
Amboin 147.
Amenhotep III, faraon 16.
Amsterdam 69, 120, 121, 136, 137, 139, 140, 142, 208, 209, 211.
Anaksagoras 24.
Andrzej Ś-ty 48.
Anfiłatow 272.
Ango Jan 150.
Anklam 79.
Antwerpia, Anvers 69, 120, 134, 135, 139, 145, 201.
Antyochia, Antakia 26, 42, 55.
Antystenes 25.
Anytos 24.
Apollodor 25.
Arad, Aruada 8.
Archangielsk 224, 228, 229.
Archestratos 25.
Arciszewski Krzysztof 138.
Argos 17.
Arkwright 260.
Arles, Arelatum 46.
Arnd, bankier 254.
Arnould 177.
Artakserkses 12.
Artur, król Bryttów 212.
Assaye 256.
Assur-bani-pal 10.

Astrachań 223, 224, 228.
Ateny 17, 23, 24.
Ath 143.
Attyla 43.
Augsburg 53, 66, 112, 118, 119, 179.
August Oktawian 35.
August III, król pol. 213, 238.
August II, król pol. 220, 238.
Aurelian 35.
Aurungzeb 156, 169, 176.
Austerlitz 157.
Autun, Augustodunum 36.
Aweńjon, Avignon 110, 111.
Azow 230.

Babilon 6, 26.
Bagdad 24.
Baie 82, 101.
Baktra 8, 26.
Baku 230.
Balboa 115.
Balke Herman 70.
Baltimore 158.
Bantam 147.
Barcelona 46, 111, 112, 214.
Bardewik 70.
Bardyjow 92
Barentz 137.
Baring 274, 292.
Baring i Lin 285.
Barnaba z Terni 120.
Barnim, ks. pom. 93.
Baronet 148.
Bardi 112.
Bar-sur-Aube 63.
Baryczka 204, 205.
Batawia 137, 147.
Bazylea, Basel, Bâle 53; 256.
Behaim Marcin 114.
Behm Baltazar 98, 100.
Bekowicz 230.
Belhaven 167.
Bell 298.
Bencoolen 147.
Bender-Abassi 147.
Beneke Paul 82.
Ber Karol 233.
Bergen 77, 81, 180.
Berlin 184, 257, 278, 280.
Beukelszoon 69.
Beulé 11.
Białystok 280.
Biddle Mikołaj 284—286.
Bielefeld 184.
Biernacki 280.
Bikaran 97.
Bird 261.
Birmingham 145, 261, 266.
Bismark 294—297, 301.
Blake Robert 155.
Blank 254.
Blund 267.
Bochnia 50, 101.
Bökh 23.
Bogusław, Xżę pomors. 93.
Bohemund 55.
Bolechów 101.
Bolesław Chrobry, Wielki kr. pol. 50—52.
Bolesław Pobożny 100.
Bombay 147, 156, 157.
Bona Sforza, kr. pols. 118.
Bonaparte Napoleon I 255—259, 268.
Bonaparte Ludwik, kr. hol. 259.
Bonaparte Ludwik Napoleon ob. Napoleon III.
Boner 201.
Boratini Tytus Liwiusz 238.
Borecka Marfa 84.
Bordeaux Burdigallum 37, 41, 121, 230, 259.
Borys Godunow, car mosk. 225.
Boston 158.
Boten Aleks., admirał pols. 218.
Bougainville 115.
Boulogne, Bononia 37.
Bourgneuf 82.
Braddock 175.
Branas Teodor 59.
Brema 73, 75, 79, 83, 290.
Briçonnet 148.
Bright John 266.
Brindley 260.
Briscoe 165.
Bristol 144.
Brody 183.
Brugia, Bruges, Brügge 66—69, 73, 74, 112.
Brundisium, Brindisi 37.
Brunświk, Braunschweig 79.
Brutus 33.
Bruyard 177.
Bruyn et C-o 290.
Bryzgowia, Breisgau 53.
Buchara 42, 228
Buonacorsi 148.
Burnu 42.
Bute lord 177.
Bydgoszcz, Bromberg 184, 292.

Cabot 115, 144.
Cabral Alvarez, don 115.
Cabral Pedralvarez 123
Caere 28.
Cagliari, Caralis 10
Cambon 253.
Campêche 171.
Campomanes 134.
Cancrin 272, 276, 279.
Candiano Piotr IV 44.
Carette Mateusz 231.

Cartagena 128, 171, 175.
Cartwright 261.
Cavallo 97.
Cavillonum ob. Châlon s. S.
Cavendish 115, 145.
Cayenne 153.
Cecil lord Burleigh 146.
Cellaryusz 199.
Cerco 60.
Cetewayo 301.
Ceuta 56, 57.
Cezar Juliusz 34, 35.
Chadżybej, Odesa 103.
Châlon sur Saône, Cavillonum 36.
Chamberlayne 165.
Champlain Samuel 153.
Chancelor 115, 144, 224.
Chappe 298.
Chaptal 262.
Charleroi 143.
Chassaignon 232.
Châteauneuf de François 262.
Chełmno 79, 87.
Cherson 232, 254.
Chester 168.
Chian kr. Hyksów 16.
Child Josiah 157 – 169.
Child John 157.
Chiwa 42, 223, 228.
Chłynow 49.
Chmielnicki, Chmiel, Bohdan 220.
Chodkiewicz Jan Karol 219.
Chołmogory 224.
Chowanskij kniaź 276.
Chrystyan, bp. Oliwy 69.
Chrystyan II, kr. duński 180.
Chrystyan III, kr. duński 82; 181.
Ciechocinek 281.
Cività Vecchia 212.
Clermont 41.
Clive Robert 176.
Cobden Ryszard 266, 293.
Cohen Abraham Simon 287.
Coligny 150.
Concepcion 128.
Contarini Henryk 55.
Cook 115, 269.
Cornwallis lord 249.
Corvea 123.
Courtray 143
Couthon 252.
Cristiano 217.
Crivelli 97.
Crompton 260.
Cuença 129.
Cumana 128.
Cumming 261.
Curicke 214.
Cycero 34.
Cyrus 19.
Czang-si-lao 124.
Czartoryski 221.
Częstochowa 282.

Dagobert 40, 41.
Damaszek 42.
Dandolo Enrico 59.
Daniłowicz 237.
Darby 260.
Darfur 42.
Darien 166, 167.
Darlington 268.
Daryusz 12, 19.
Dąbrowski Jan Henryk 255, 257.
Decyusz, Dietz, Jost 233 235.
Decyuzz J. L. 99.
Delhi 176.
Derbent 230.
Dewey 289.
Dickman Arend 218.
Diemen, Van, 115.
Dieppe 150, 153.
Dietrich 278.
Dinant 47.
Diodotes 26
Dirk Hendrich 217.
Disraeli lord Beaconsfield 300.
Diu 123, 126.
Długosz 110.
Dolina 101.
Dollon 261.
Doordrecht 69, 139.
Dormido Abarbanel 156.
Dorpat, Derpt 79.
Drake 115, 145.
Drohobycz 101.
Dubno 254.
Dubrownik, Raguza 44.
Dupleix 174, 175.
Du Quesne 161.
Duquesne fort 175, 176.
Dymitr Doński 108.
Dymitr I, samozwaniec 225.
Dyonizyusz 26, 29.
Dziewulski Stefan 202.

Edrisi 57.
Edward II, kr. ang. 73.
Edward III, kr. ang. 112.
Edymburg 166.
Efez 18, 27.
Efraim 238.
Eger, Cheb 99.
El-Katif 42.
Elbląg, Elbing 79, 83, 211, 217, 222.
Elzewirowie 140.
Elżbieta Piotrówna, imp. ros. 231.
Elżbieta, kr. ang. 145 - 147.
Emanuel Wielki, kr. port. 123.
Erfurt 258.
Erzerum 58.
Essex hr. 121, 146.

Eugenia, ces. fr. 295.
Eugeniusz Sabaudzki Xżę 171.
Evans 278.
Ewert Łukasz 214.
Exeter 144, 168.
Ezeon Geber 12.

Fabiusz Wielki 31.
Fabri 232.
Farnese Alessandro 136.
Fattinante 97.
Fejdin 12.
Fejdon 19.
Feldkirchen 183.
Fenicyanie 8.
Ferdynand I, ces. austr. 269.
Ferdynand II, kr. neapol. 291.
Ferdynand Medici, w. xżę Toskanii 136, 209, 210.
Fez 42.
Fiedor Aleksiejewicz, car mosk. 229.
Fiedor Iwanowicz, car mosk. 225.
Figenow 215.
Filadelfia 247.
Filip Arab, ces. rzym. 35.
Filip, kr. maced. 22, 25.
Filip August, kr. fr. 65.
Filip IV Piękny, kr. fr. 74.
Filip II, kr. hiszp. 119, 125, 128, 129, 132.
Filip III, kr. hiszp. 129, 132.
Filip IV, kr. hiszp. 129.
Filip V, kr. hiszp. 134.
Filip Dobry, xżę burg. 68.
Fjume, Rjeka 182.
Fletcher of Saltoun 166
Fleury, kardynał 173.
Florencya, Firenze 106, 111, 112.
Fogelweder 99.
Fokea 18.
Formion 25.
Fraenkel 278.
Franciszek II, ces. rz., I. austr. 256, 269.
Franciszek I, kr. fr. 119, 150, 151.
Francz 204.
Frankfurt n. Menem 111, 290.
Frankfurt n. Odrą 207.
Fraxinetum 46.
Fredegonda 41.
Frejus 56.
Frobisher 145.
Fryderyk I Barbarossa ces. 70.
Fryderyk II, ces. 70, 71.
Fryderyk II Wielki, kr. prus. 175, 183—185. 194, 222.
Fryderyk Wilhelm II Wielki, elektor 181, 199.
Fryderyk Wilhelm I, kr. prus. 182.
Fryderyk Wilhelm II, kr prus. 254.
Fryderyk III, kr. duński 180.
Fugger 98, 113, 117—119, 129, 179, 203, 265.
Fukier Jerzy etc. 203, 204, 206.
Fuhrmann, de, 280.
Fulton 263, 268.

Gabiniusz 54.
Gades, Kadyks 10.
Gallipoli 59.
Gallus 51, 52.
Gama de Vasco 122.
Gandawa, Gand, Gent 47, 66, 112, 263.
Gdańsk, Danzig 50, 52, 66, 68, 74, 79, 87, 88, 94—97, 180, 181, 200, 208—214, 217—220, 221, 222, 258.
Gela 17.
Gelon 21.
Genua, Genova 45, 55, 57, 60, 61, 112.
Gerra 8.
Gerstman 274.
Gill R. 269.
Gioja Flavio 45.
Giraldi Hieronim 209.
Girard Filip 278.
Gityon 16.
Głowa Wiślana, Haupt 218.
Gniezno 52.
Goa 124 - 126.
Godolphin 170.
Godfrey 165.
Godfryd de Bouillon 56.
Gollnow, Kłodona, Kładkowa 79.
Gordan 218.
Goskowsky 194
Grabski Władysław 277.
Grebin 218.
Greifswald, Gryfia 79.
Grenada Nowa 171.
Gresham Th. 121, 146, 234.
Gronau 276.
Grote 266.
Grzegorz IX, papież 65.
Guadalcanal 119, 129.
Gucci 97.
Gudea 4.
Guidotti 97.
Gumowski 53
Gurjew 271.
Gustaw I Waza, król szwedz. 82, 180.
Gustaw Adolf, kr. szwedz. 217, 218.
Gwilelm hr. Arelatu 46.

Haän, de 143.
Hadrumet 10.
Hadryan 40.
Haga 139.
Haga Cornelis Dr. 136.
Halicz 109.
Halikarnas 17.
Halil pasza 136.
Halle 101.
Hamburg 73, 75, 79, 120, 121, 146, 181, 193, 194, 208, 270.

Hamilkar 15.
Hammurabi, Amraphel 6.
Hannibal 15.
Hannon 13, 14, 27.
Hansemann 297.
Harborough lord 288.
Hargreaves 260.
Harun al Raszyd 42.
Hawanna 177.
Hawkins 145.
Hâvre (de Grace) 151, 286.
Hecht Arnold 94.
Heemskerk 137, 138.
Heidefeldt Henryk 211.
Hein Piotr 139.
Hel 219.
Helsingborg 76, 77, 82, 83.
Henryk Lew 70.
Henryk Żeglarz, xżę Viseo 121.
Henryk Szczodry, hr. Szamp. 64.
Henryk II, kr. fr. 150.
Henryk IV, kr. fr. 148, 151—153.
Henryk III, kr. ang. 72.
Henryk VII, kr. ang. 144.
Heraklea 9.
Herakliusz 41.
Herat 42.
Herodot 6, 13, 27.
Herszman 278.
Hetasir 5.
Hille 278.
Hilperyk 41.
Himmelberg 183.
Hippona 10.
Hiram 12.
Höchstetter 179.
Hoguer Grand 143.
Hohol 276.
Hong Kong 293.
Hope 273, 286, 292.
Hormus, Ormuz 124, 125, 156.
Hottinger 286.
Houtman z Goudy 137.
Howard lord 145.
Hull 144, 260.
Hume Józef 266.
Hutten 261.
Hyères 56.

Jackson 284.
Jacquard 263.
Jaffa 55, 56.
Jakób, sędzia 85.
Jakób I Stuart, kr. ang. 147.
Jakób II Stuart, kr. ang. 151, 158, 163.
Jan Piękny, Kalojaonnes ces. 58.
Jan I Hanssen, kr. duńs. 180.
Jan II, kr. portug. 122.
Jan IV, kr. portug. 126.
Jan Kazimierz, kr. pols. 237.
Jan Olbracht, kr. pols. 195, 201.
Jan Bez Ziemi, kr. ang. 66.
Jan XXII, Papież 111.
Jarosław 101.
Jarosławl 224.
Jastarnia 219.
Jaudon 286.
Ibrabim ben Jakób 42.
Jeannette begum 174.
Jefferson Davis 294.
Jenkins 174.
Jenkinson Antoni 144, 224.
Jermak Timofiejew 224.
Jerzy św. 241.
Jerzy I, kr. ang. 174.
Jerzy II, kr. ang. 174.
Jerzy III, kr. ang. 176, 257.
Igor, xżę rus. 50.
Inowrocław, Hohensalza 51.
Joachimsthal 235.
Johannesburg 298.
Józef II, ces. 183.
Ischia 2.
Ispahan 42.
Jungingen von Konrad 79.
Iwan III, w. xżę mosk. 82, 223, 224, 240.
Iwan IV Groźny, car mosk. 108, 144. 146, 223, 224, 240, 241.
Izaak 43.
Izabela, kr. Kastylii 127.

Kabryt 254.
Kadyks 129, 134, 145, 211, 230.
Kaffa 60, 61, 103, 199.
Kairwan 42.
Kaligula 37.
Kalikut 122, 123.
Kalkatta, Calcutta 147.
Kalmar 180.
Kałusz 101.
Kankryn ob. Cancrin.
Kanton 42, 293.
Kapua 28.
Karakalla 35.
Kargopol 225.
Karkamis 8.
Karlsruhe 290.
Karnkowski, prymas 216.
Karol Wielki 42, 43, 46—48, 103, 105.
Karol Łysy 65.
Karol Otyły 44.
Karol IV Luksemb. 78, 85, 91.
Karol V Habsburg. ces. 89, 119, 128, 134, 179.
Karol VI Habsburg, ces. 143, 182.
Karol II Habsburg, kr. hiszp. i neap. 129, 132.
Karol III Bourbon, kr. hiszp. i neap. 134.
Karol I Stuart, kr. ang. 147, 155.
Karol II Stuart, kr. ang. 156—158, 163.

Karol VI, kr. fr. 61.
Karol X, kr. fr. 282, 283.
Karol Robert, kr. węg. 105, 107.
Karol Zuchwały, xżę burg. 69.
Karston Sarnow 80.
Kartagena 36.
Kartagina, Carthago, Kart-Hadaszt 11, 12, 14, 15, 29.
Karteja 10.
Katana 17.
Katarzyna Braganza, kr. ang. 156.
Katarzyna II, imper. ros. 143, 232, 243—245, 254.
Kazań 223.
Kazimierz Wielki, kr. pols. 89—92, 100, 101.
Kazimierz Jagiellończyk, kr. pols. 82, 84, 95, 97, 102, 103, 213, 214.
Kazimierzowo 219.
Kefalos 24.
Kennemann 297.
Kercz 232.
Kiejstut 109.
Kijewski 278.
Kijów 2, 48, 50, 103, 201.
Kilia 199.
Kilonia, Kiel 75, 79.
Kinburn 232.
Kiupriuli Ahmed 181.
Klefeld 216.
Klemens V, Papież 111.
Klemens VII, Papież 118.
Kleofon 24.
Kleon 24.
Klondike 298.
Klonowicz, Acernus 200.
Kniprode, von Winrich 79.
Knossos 16.
Kochanowski Jan 205.
Koczyn 123.
Köping 180.
Kolberg Wilhelm 202, 203.
Kolonia, Cölln 48, 73—76, 79.
Kolumb, Colon 125, 127.
Kołobrzeg, Kolberg 75, 79.
Konarski 216.
Koniecpolski 198.
Konrad, xżę mazow. 69.
Konstantyn Wielki, ces. 38.
Konstantynopol 38, 44, 49, 58, 59, 199, 280.
Kopernik 233—235.
Korb 204.
Korduba, Cordova 65.
Koruńja, Coruña 145.
Korynt 17, 27, 29.
Kos 17.
Kosberg Andrzej 244.
Kościuszko 248, 255.
Kostka Jan 215.
Kostroma 224.
Koszyce, Kaschau 92.
Kowno, Kiuwen, Cauven 102, 207.
Kozłowskij kniaź 228.
Kraków 50, 68, 79, 85—92, 106, 201, 210, 211, 220, 290, 296.
Kranganor 123.
Krezus 19.
Krieger 86.
Królewiec, Königsberg 70, 79, 87, 184, 198, 207, 211, 215.
Kromwel, Cromwell 155, 156
Kronsztadt 229, 274.
Kruszwica 49.
Kserkses, Xerxes 12, 21.
Ktezyfon 26.
Kucharzewski Feliks 260.
Kuczuk-Kajnardży 232.
Kuczyński 281.
Kuka 42.
Kulparków 200.
Kumy 28.
Kutna Hora 85.
Kwidzyń, Marienwerder 102.

Lafayette 248.
Laffemas 152, 160.
Lagny 63.
Lagunt 228.
Lampsak 9.
Laodicea 55, 56.
Larsson Per 216.
La Salle 162.
Las Casas 116.
Laudonnière 150.
Laurencin 148.
Law John 120, 172—174.
Lenoir 263.
Leodyum, Liège, Lüttich 47.
Leon III Izauryjczyk, ces. 41.
Leopold Coburg, kr. belg. 283.
Lepanto 114.
Leptis Mały 10.
Leptis Wielki 10.
Lerma 132.
Lesseps Ferdynand 295.
Letzkau Konrad 94.
Leyden, Lejda 69.
Lille 47, 249.
Lima 128.
Lincoln 294.
Lipari, wyspy 2.
Lipsk, Leipzig 182, 259, 270.
List 293.
Liutprand 43.
Liverpool 260, 286.
Livorno 136, 209.
Lizbona 125—127, 145, 179, 208, 211, 214.
Lloyd Edward i T-wo 269.

Lloyd Samuel Jones, lord Overston 288.
Locke John 167.
Lokry 18.
Londyn 72, 146, 259, 292.
Lopez Rodrigo 156.
Lotaryusz I, ces. 43.
Lubecki xżę Ksawery 278—280.
Lubeka, Lubika, Lubiecz, Lübeck 70, 73, 74—79, 83, 180, 200, 209, 215, 270.
Lublin 202, 220.
Lubowidzki Józef 282.
Ludwik IX ś-ty, kr. fr. 63, 105.
Ludwik XI, kr. fr. 148.
Ludwik XIV, kr. fr. 159, 162, 171, 172, 177.
Ludwik XV, kr. fr. 188.
Ludwik XVI, kr. fr. 177, 248, 251, 282
Ludwik XVIII, kr. fr. 264, 282.
Ludwik Filip, kr. fr. 283.
Ludwik Napoleon, ob. Napoleon III.
Ludwik Wielki, Lois, kr węg. 91, 92.
Lugdun, Lyon 36—38, 148, 152.
Luneville 256.
Luxembourg 143.
Lwów, Lemberg 91, 199, 200, 201, 220.

Łęczyca 52.
Łódź 282.
Łubieński hr. Henryk 281, 282, 287.

Maciejowice 255.
Madeira 126.
Madras 156, 174, 176.
Madryt 133, 134, 201.
Maëstricht 47.
Magdeburg 47, 79, 184
Magelhaens, Magellanes 115, 185.
Magnus, kapitan 218.
Mahomet 39, 42.
Majolus 46.
Maksymin 35.
Makarow Fofan 224.
Maksymilian a-xżę 217.
Malakka, Malaga 10, 124.
Malborg, Marienburg 66, 87.
Malinowski 214.
Malines, Mecheln 47.
Malta, Melita 10.
Małgorzata, kr. trójjedyna 76, 79.
Manassa-ben-Izrael 156.
Manchester 145, 260.
Mannete 97.
Mannheim 290.
Mans 64.
Mantes 71.
Marakanda, Samarkanda 8, 42.
Mardenisz 57.
Marlborough lord 171.
Marokaba, Mekka 8, 42.
Marokko 65, 151.
Marya Burgundzka 69.
Marya Teresa, kr. węg., ces. 183.
Marsylia, Marseille, Massalia 18, 27, 36, 41, 56, 62, 112, 151, 210, 259.
Maskat 124.
Masulipatam 151.
Matiuszkin 242.
Maurycy Orański 136, 137.
Mayne et Comp. 214.
Mayr Ryszard 1.
Mazarini 159.
Medici Albicius 97.
Medici Cosimo W-ki 112.
Medina Salomon 142, 164.
Meidel 99.
Memfis 4, 5.
Memling Hans 82.
Mena 4.
Mengli Girej 103, 201.
Mercator Gerhard 114.
Merw 42.
Messana, Zankle 17.
Messina 112.
Metternich 269, 291.
Metz 53, 232, 295.
Meysner, bankier 259.
Mexico, Mejico 128, 133.
Michał Fiedorowicz, car 225, 241.
Michał VIII Paleolog, ces. 60.
Michele Jan 55.
Michieli Witalis 59.
Middelburg 136, 139.
Mieszko I, xżę pols. 53.
Mieszko III, xżę pols. 104.
Mikołaj I, ces. ros. 269, 273, 274, 276, 279, 291.
Milet 17, 18.
Miłosławskij 242.
Minin 241.
Minos 16.
Mitawa 236.
Mitradates 34.
Mniszech 199.
Moguncya, Mainz 47, 48.
Monald 97.
Moncada de Sancho 134.
Mons 143.
Montague Karol 164—170.
Montchrétien 160.
Monte Carlo 296.
Montelupi 210.
Montpellier 63, 152.
Montreal 176.
Mora, kapitan 218.
Morosini Tomasz 60.
Morse 298.
Morsztyn 92, 93, 99.
Mortier 258.
Moskwa 223, 224, 274.
Mossul 42.

Mozambik 125.
Muralt 273.
Murzuk 42.
Mutsohito 301.
Mykeny 16, 17.

Nabukodorosor 10.
Nairne 261.
Namur 143.
Nantes 259.
Napoleon I, ces. fr. 257—259, 263, 264, 277, 283.
Napoleon III, ces. fr. 267, 291, 293—295.
Naram Sin 7.
Narbonne 149.
Narwa 215.
Naukratis 5, 17.
Neapol 105.
Nelson 256.
Neron 38.
Neufville 194, 195.
Neusol 98.
Newcastle 144, 260, 261.
New Orléans 268.
Newport 267.
Newton 167, 168.
New York, Nowy Jork 139, 142, 158.
Nicot 116.
Nieplujew 231.
Nieuport 143.
Nikias 24.
Nîmes 152.
Nisibis 9.
Noort van 115.
Norwich 168.
Norymberga, Nürnberg 66, 210.
Nowgorod Wielki 49, 50, 65, 72, 73, 80, 82—84, 108, 223, 240.
Nowy Amsterdam 139, 142.

Ocańa 129.
O'Connor Feargus 261.
Odessa 274, 280 (ob. Chadżybej).
Odrowąż Iwon 87.
Offenbach 290.
Ojców 2.
Olbia 17.
Oleg xżę 50.
Oliwa 217.
Olkusz 236.
Orléans, Gennabium 37, 47.
Orléans Nowy 177, 294 (ob. New Orléans).
Orseln, von, Werner 87.
Ort 110.
Ossoliński Jerzy 199.
Ostaszków 272.
Ostenda 143.
Ostia 28, 45.
Ostrowiec 287.
Otakar II, kr. czes. 85.
Otrepjew Hryszka 225.
Ottoboni 209, 210.
Otton I, ces. 44, 47.
Otton III Wielki, ces. 51.
Oudenarde 143.

Panama 128, 171.
Palermo, Panormus 26.
Pantelleria 2.
Pantikapejon, Kercz 17.
Papirius Julius 31.
Paravicini 97.
Partenope, Neapol 18.
Paryż, Lutecia Parisiorum, Paris 38, 41, 65, 71, 121, 148, 152, 199, 256, 259, 283, 290, 295.
Pasion 25.
Paskiewicz, xżę warsz., hr. eryw. 280.
Passawa, Passau 43, 48.
Paterson 120, 165—167.
Pazuchin Borys 228.
Pazzi 112, 148.
Pecq 71.
Peel Robert 288, 290.
Pekin 230, 293.
Penn William, admirał 156.
Pereira 292.
Périgord 2.
Pernawa, Pernau 216.
Perugia 120.
Peruzzi 112.
Perykles 24.
Peterlinus 97.
Petersburg 120, 229, 230, 272, 274, 280, 292.
Petra 8.
Peyrat 148.
Pini 112.
Pinto da 143
Piotr Wielki I, car, imperator 159, 229—231, 242, 243.
Piotr, kr. Cypru 91.
Piotr II Orscolo, doża 44.
Piotr, hospodar Mołd. 109.
Piotr z Lubeki 200.
Pitt William Starszy 175—176, 178.
Pitt William Młodszy 254, 262.
Piza 45, 57, 61.
Pliniusz 12.
Plauen von Henryk 94.
Pleskow Jordan 78.
Podgórze 183.
Pohland 278.
Pombal 127.
Pomponius Atticus 37.
Pondichéry 161, 174, 175, 177.
Poniński Adam 239.
Portobello, Puerto Belo 128, 175.
Posnikow 228.

Potocki Prot 232, 254.
Potosi 126.
Poznań 207.
Praga (czeska) 50, 84, 85, 92.
Priscus 41.
Procida 2.
Providence 158.
Provins 63, 64.
Prozorowskij 228.
Psków 83, 84, 108.
Ptolemeusz Soter 26.
Ptolemeusz XIII Auletes 34.
Ptolemeusz, geograf 27.
Puck, Putzig 216, 218.
Pułaski Kazimierz 248.
Pyrros 29.
Pyteasz 27.

Quebec, Quelibec 153, 176.
Quirino 97.

Rabirius Postumus 34.
Rajmund, hr. Tuluzy 55.
Rakoczy, xżę Siedmiogr. 220.
Raleigh Walter 115.
Ramon Berenguer 46.
Ramsden 261.
Ramzes II 5.
Ras Melkart 10.
Ratysbona, Regensburg 43, 48.
Region, Regium 18.
Reggio 45.
Reinfred 99.
Reinhard 106.
Renaudot Teofrast 154.
Rewel 79, 216, 229, 230.
Rhodes Cecil 300.
Ribera 132.
Ricardi Ricardo 209.
Richelieu, kardyn. 153, 154.
Rincon Antoni 150.
Rio Janeiro 126.
Robespierre 252.
Rochambeau 248.
Rodos 17, 27.
Roebruk 266.
Roger II, kr. sycyl. 104.
Rostock, Roztok 71, 79, 89.
Rothschild Meyer Anselm Amschal 264.
Rothschild Anselm 264.
Rothschild Salomon 265.
Rothschild Karol 265.
Rothschild James 283, 286.
Rothschild Lionel 265.
Rothschild Natan Meyer 265.
Rothschild Natanael 265.
Rouen, Rothomagum 63, 71, 121, 148, 150, 153.
Rpiszka Pietrasz 110.
Rudolf IV, a-xżę austr. 90.
Rügenwalde, Rugenwolda 79.
Rumiancew 271.
Rupert xżę 158.
Ruryk 50.
Ruyter de 115, 139, 142, 155.
Ryga 69, 74, 79, 207, 229, 236.
Ryszard Lwie Serce 66.
Rzeszów 101.
Rzym, Roma 28, 35, 38, 111, 199, 296.

Saba 8.
Sachs 102.
Sagunt 18.
Said, Sydon 8, 10, 12, 13.
Saint Germain 148—149.
Saint Jean d'Acre 256.
Saint Just 252.
Saint Louis 153.
Salomon 12.
S. Agostin we Florydzie 171.
San Luca 209.
Santa Cruz na Teneryfie 156.
Santiago 175.
Sardes 7.
Sarepta 13.
Sarron 232.
Sassetti 148.
Savary de Brèves 152.
Savary Jakób 162.
Sawin 272.
Schäfer 70, 75.
Scherer 116.
Scheveningen 140.
Schlick 235.
Scholtze Karol 278.
Schöner Jan 114.
Schoninck 213.
Segovia 129.
Seleukeja 26.
Septymiusz Sewerus 35.
Seringapatam 256.
Serres de 152
Sevilla 82, 128, 129, 131, 134.
Sèvres 160.
Sewastopol 291.
Sheffield 261.
Sibaris 18.
Siemion Maleńkij 228.
Sierpinek, Scharping 215, 219.
Sinachierib 10.
Sinope 9, 17.
Sinzendorff 182.
Skarga, ksiądz 120.
Słobodzkoje 272.
Smeth 143.
Smith Adam 261, 266.
Smith, kapitan 158.
Smoleńsk 81.
Smyrna 280.
Sobieski Jan III, kr. pol. 221, 238.

Sobiesław, xżę czes. 85.
Soest 79.
Sokotora 8.
Soldadia, Sudak 60.
Solon 22.
Sołokna 228.
Sosius 37.
Sparta 25.
Spasskij 299.
Speranskij 271, 272.
Stanisław August, kr. pols. 143, 221, 238, 239.
Stefan Batory, kr. pols. 217, 224, 236.
Steinkeller 281, 282.
Stephenson 268, 281.
Sternskiöld 218.
Steuben 248.
Stilvoyt Gedko 85.
Stockholm, Stiekolnyj gorod 180, 225.
Stocktown 268.
Stolpe, Słupsk 79.
Strabon 27.
Stralsund, Strela 71, 78, 79.
Stronczyński 104, 106, 107, 109.
Strozzi 112.
Suakim 42.
Suasso Izaak Lopez 142, 164.
Suchum Kale 17.
Suczawa 92.
Suez 123.
Sulla 31.
Sully 151.
Sulzbach 85.
Surat 156, 228.
Susa Tomasz 126.
Suza 7.
Sweidniczer 99.
Swidrygiełło 102.
Swinemünde 184.
Synopa 60.
Syrakuzy 17, 24, 26, 30.
Syrojepin 228.
Szalc 219.
Szangaj 293.
Szczecin, Stettin 75, 79, 207, 208.
Szemacha 223, 230.
Szolc Wolfowicz 200.
Szoryn 228.
Szpandawa, Spandau 296.
Szpiryng 218.
Szulc 254.
Szydłowiecki Mikołaj 233.
Szymonowicz, Simonides 200.
Szyraz 42.
Szyrwan 42.

Tafilelt 42.
Taganrog 230, 232.
Talavera 129.
Tamano 60.
Tamerlan 62.
Tana 60, 62.
Tapsak, Tipsak 8.
Tarnowski 198.
Tasman Abel 115.
Tawań 103.
Tebryz 58.
Teby greckie 16, egipskie 4
Tedaldi 97.
Teheran 42.
Telford 260.
Temim 46.
Temistokles 20, 23.
Tepper 232, 254.
Terki 223.
Tęczyński 99.
Tiedemann 297.
Tien Tsin 293.
Timbuktu 14, 42.
Tino 106.
Tippoo Sahib 256.
Tiryns 16, 17.
Tlemcen 56.
Tochtamysz 108.
Toledo 129.
Tolosa, Toulouse 37, 148.
Tomasz z Akwinu św. 105.
Tornaquinci 97.
Torrigiani 210.
Tortosa 55.
Toruń, Thorn 70, 79, 87, 88, 97.
Tours 105, 152, 295.
Trajan 35.
Trebizonda 17, 60.
Triest 182, 269.
Tromp van 139, 142, 155.
Tron 97.
Troyes 64.
Tripolis 56.
Tscheix Hans 102.
Tulon, Toulon 256.
Tümpe, Tynf Andrzej 238.
Tunis 42. 58.
Turgot 177.
Turn i Taxis 121.
Turzo 98, 118.
Tuszkałow 228.
Tutmes 4.
Tyflis 280.
Tylża, Tilsitt 258, 277.
Tyr, Tsur, Sur 8, 10, 12, 56, 62.
Tyr Nowy 9, 12.

Urban IV, Papież 87.
Urbański Teodor 281.

Valenciennes 47.
Valladolid 129.
Van Büren 285.
Van Diemen 138.

Vane Henryk 155.
Van Neck 137.
Vera Cruz 130.
Verdun 53.
Vienna 37.
Villegagnon 150.
Volcanio Pietro Maria 212.

Wacław I, kr. czes. 85.
Wacław II, kr. czes., pols. 85, 106.
Waldemar IV Atterdag, kr. duńs. 74—77.
Waldrada 44.
Walencya 56.
Walpole 174, 183.
Warcisław, xżę pomor. 93.
Warendorp 77.
Warszawa 92, 202—207, 220, 276, 282, 292.
Washington 175, 247—249.
Wasiljew hr. 271.
Watt 1, 260.
Webster 1.
Wedgewood 261.
Weigt 1.
Wejher Ernest 217.
Wellesley lord Wellington 254, 266, 267.
Wenecya 43, 44, 52—62, 66, 68, 72, 113, 123, 160, 182, 210—212, 217, 229.
Wersal 249.
Wessel 238, 239.
Węgleński 278.
Wiatka 49.
Wiedeń, Vindobona, Wien 43, 50, 90, 121, 181, 210, 292.
Wieliczka 51, 90, 101.
Wierzynek, Werzingus, Virsingi 90, 92, 111, 112.
Wiktor III, Papież 46
Wilhelm Zdobywca, kr. ang. 81.
Wilhelm I, kr. prus., ces. niem. 295.
Wilhelm III Orańs., kr. ang. 142, 163—171.
Wilno, Ville 102, 220.
Wineta, Wolin, Julin, Jomsburg 48, 51.
Wirth 53.
Wisby 72, 74, 75.
Wismar, Wismer 71, 75, 79.
Witebsk 81.
Witelliusz 38.
With, kapitan 218.
Witołd, w. xżę lit. 103, 109.
Wittenborg Jan 76.
Władimir n. Klaźmą 84.
Władysław Łokietek, kr. pols. 88, 106.
Władysław Jagiełło, kr. pols. 108, 109.
Władysław Jagiellończyk, kr. czes. 118.
Władysław IV Waza, kr. pols. 199, 205, 218.
Władysławów 219.
Włocławek 68
Włodzimierz Ś-ty 50.
Wolbrygg 218.
Wolfe 176.
Wolk Detmar 85.
Wołogda 224.
Wołyńskij 230.
Woosung 293.
Wormacya, Worms 48.
Wratysław, kr. czes. 85.
Wrocław, Breslau 79, 85, 101, 184, 210.
Wronczenko 276.
Wullenwever 180.
Wyborg 225.
Wysocki Stanisław 281.
Wyszniegradskij 299.

Xativa San Felipe 42, 57.

York 144, 158, 168.
Yorktown 249.
Ypern, Ypres 66.

Zacatecas 128.
Zajączek 277, 278.
Zalewski Władysław 260.
Zamojski Jan 198.
Zamojski Andrzej 240.
Zamoryn 123.
Zanacchio 97.
Zanguebar 42.
Zawiercie, Okienko 2.
Zöllner Konrad, w. mistrz 79, 88.
Zuder 180.
Zygmunt I, kr. pols. 118, 196, 201, 203, 233, 235.
Zygmunt II August, kr. pols. 198, 202, 205, 212, 214—217, 219, 224, 235.
Zygmunt III Waza, kr. pols. 202, 217, 236.

Żelabużskij 228.
Żółkiewski 198
Żyrardów 278, 281.

Nr. inw. 3712

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Biblioteka AP W

24033/
2